

ŁACIŃSKI WSCHÓD

XI-XV WIEK



Michel Balard

Wydawnictwo WAM

CZĘŚĆ PIERWSZA

STAN WIEDZY

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Początki ekspansji

„MAHOMET I KAROL WIELKI”

Rozpatrując historię stosunków Wschodu z Zachodem, spotykamy się z kilkoma wielkimi hipotezami, tłumaczącymi, dlaczego przed X wiekiem doszło do rozluźnienia, a nawet zerwania łączących ich więzi. Wśród tych hipotez ta, którą rozwinął Henri Pirenne, i dzisiaj zasługuje na przytoczenie, choćby z tego powodu, że pobudziła historyków do zajęcia wobec niej stanowiska. Dzieło Pirenne’a *Mahomet et Charlemagne* (*Mahomet i Karol Wielki*), opublikowane w 1937 roku, starało się wykazać, że najazdy germańskie ani nie rozbiły jedności świata antycznego, ani nie zburzyły fundamentów kultury rzymskiej. Zanik świata antycznego miał natomiast miejsce w VII wieku i był spowodowany szybkimi i niespodziewanymi postępami islamu, które położyły kres rzymsko – bizantyńskiej dominacji na Morzu Śródziemnym i trwale oddzieliły resztki Cesarstwa Zachodniorzymskiego od Cesarstwa Wschodniorzymskiego. Wymiana handlowa obumierała lub zanikała, miasta podupadały, cały Zachód zamknął się w gospodarce niemalże samowystarczalnej. W ten sposób islam rozerwał jedność śródziemnomorza, której

inwazje germańskie pozwalały istnieć; zanikła tradycja antyczna, rozpoczęło się średniowiecze. Dopiero odbudowa cesarstwa na Zachodzie za Karola Wielkiego wyznaczała początek ekspansji: sprzedawanie nadwyżek olnych przez wędrownych kupców, zakładanie portów przy głównych rzekach, rozwój niektórych nowych miast - to oznaki podjęcia na nowo aktywności handlowej i wymiany dalekosiężnej.

Ta znakomita synteza, zbudowana na dość skąpych świadectwach tekstowych i pomijająca wkład archeologii, wtedy jeszcze raczkującej, nie mogła nie wywołać licznych uwag krytycznych. Roberto Lopez jako pierwszy zauważył, że zniknięcie na Zachodzie papiirusu, luksusowych wschodnich tkanin, korzeni i złotych monet nie nastąpiło wraz z najazdami arabskimi. Numizmatycy odnotowali istnienie skarbów monet w świecie skandynawskim, świadczących o kwitującym w epoce karolińskiej handlu ze światem islamskim i wokół Morza Północnego. Dalej jeszcze poszedł Maurice Lombard, twierdząc, że nie ma związku przyczynowego między podbojami muzułmańskimi i gospodarczym upadkiem Europy Zachodniej. „Pirenne tu się pomylił”. Maurice Lombard dowodzi, że podboje arabskie i ich następstwa miały pozytywny skutek dla gospodarki zachodniej. Islam otworzył bowiem nowe przestrzenie obrotu gospodarczego. Połączył przecież dwa wielkie obszary gospodarcze, mianowicie Ocean Indyjski i Morze Śródziemne, które w ten sposób stały się odcinkiem wielkiej drogi handlowej, łączącej Daleki Wschód z Dalekim Zachodem, na której

wschodnich kupców szybko zastąpili zachodni ludzie interesu: Amalfijczycy, Wenecjanie, Pizańczycy i Genuńczycy. Powstała nowa sieć dróg w Europie Północnej, która poprzez ruskie rzeki połączyła Morze Kaspjskie z Bałtykiem. Złoto nadal było na Zachodzie w obiegu, albowiem Arabowie dzięki swoim podbojom zagarnęli złoto bizantyńskie i sasanidzkie, za które nabywali na Zachodzie takie surowce, jak drewno i futra, a także niewolników. Dla Maurice'a Lombarda tak ułożone stosunki między islamem a Europą pociągnęły za sobą odzyskanie gospodarki Zachodu, i relacja Mahomet - Karol Wielki zachowuje swoją moc, ale pod warunkiem, że nada się jej odwrotny sens.

Czy inwazje arabskie były czynnikiem destrukcyjnym, czy też twórczym dla obiegu handlowego? Przyjmując muzułmański punkt widzenia, Claude Cahen wykazał, że podboje arabskie podzieliły Morze Śródziemne horyzontalnie na dwie części, prawie równoważne, oddzielone linią biegnącą od Rodosu do Sycylii: po jednej i drugiej stronie handel Wschodu z Zachodem, podzielony na kolejne etapy, organizował się w sposób autonomiczny. Kupcy muzułmańscy, chrześcijańscy czy żydowscy ze Wschodu nigdy nie przekraczali granicy hiszpańskiej lub portów Półwyspu Apenińskiego, a geografowie arabscy ignorowali cały Zachód. Jedynie kupcy radhaniccy - byli to prawdopodobnie Żydzi z Zachodu lub Iraku, ich pochodzenie jest jeszcze owiane tajemnicą - poprzez Europę Północną i rzeki ruskie zapewniali łączność Zachodu z Dalekim Wschodem czterema drogami, opisanymi w dziele Ibn

Churdadhbeha. Interesowały ich niektóre produkty zachodnie, rzadkie i drogie: brokaty, futra, miecze i niewolnicy, które wymieniali za korzenie z Dalekiego Wschodu. Natomiast stosunki handlowe między Ifrikiją⁵ i południową Italią istniały od VIII wieku, czego dowodzą wzmianki w źródłach łacińskich o *mancus* (arabski *manqush*), czyli denarze, który pojawił się po monetarnych reformach Abd-al-Malika. Po 950 roku doszło do nawiązania bezpośrednich i intensywnych kontaktów między muzułmańskim Bliskim Wschodem a południową Italią, a następnie całym Zachodem, i to dzięki inicjatywie Włochów, a nie poddanych władców państw muzułmańskich.

Do uwag Claude'a Cohena szereg argumentów i uzupełnień, zaczerpniętych z krytycznej analizy dzieł geografów arabskich, dodał Eliyahu Ashtor. Zauważył on przede wszystkim, że w IX wieku i w pierwszej połowie wieku X zupełnie nie było sprzyjających warunków do prowadzenia na szeroką skalę regularnych wypraw kupieckich drogą morską: porty syryjskie i palestyńskie, znajdujące się w strefie wojny, którą Bizancjum prowadziło ze światem muzułmańskim, były pogrążone w upadku, podczas gdy piractwo, przeżywające pełny rozkwit, powstrzymywało kupców przed przedsięwzięciem wypraw morskich. Głównym artykułem, który Zachód mógł oferować Wschodowi, byli niewolnicy - w większości pochodzenia słowiańskiego. Ale ich liczba zmalała w porównaniu z tymi niewolnikami i eunuchami tureckimi, których na Wschód sprowadzano z Transoksanii lub Persji. Eliyahu Ashtor

wskazuje zwłaszcza, że przerwanie wymiany między chrześcijańskim Zachodem a krajami muzułmańskimi na Bliskim Wschodzie, które nastąpiło w IX wieku i pierwszej połowie wieku X, przyczyniło się do wzrostu znaczenia wielkiej drogi handlowej między Chorezmem a Rusią z której na Wschód eksportowano niewolników i futra, dzięki czemu na jej terenie znaleziono wiele skarbów monet arabskich. Ich strumień w żadnym wypadku nie mógł dotrzeć do zachodniej Europy i doprowadzić tam do odrodzenia gospodarczego.

Jak z tego widać, uczeni zajmują dzisiaj stanowiska bardziej zniuansowane, opierając się w większym stopniu na wynikach badań archeologicznych, szczególnie ważnych w sytuacji, gdy brakuje dokumentów tekstowych. Jeśli zatem na Zachodzie w czasach karolińskich złote monety pojawiały się rzadko, to znaleziska monet na terenie krajów słowiańskich i w Skandynawii wskazują na wzrastający poziom wymiany w VII i VIII wieku. Wypadł z niej zatem zachodni basen Morza Śródziemnego na korzyść ruskich rzek, Bałtyku i Morza Północnego. Przedmioty znajdowane w kurhanach na terenie Szwecji (Birka), jak i badania archeologiczne prowadzone w Haitabu, uwidocznily rolę pośredników między Wschodem i Zachodem, jaką odgrywali Wikinowie i kupcy fryzyjscy, których baza w Dorestad była w stanie kwitnącym w końcu VIII i na początku IX wieku. Srebro abbasydzkie napływające do krajów bałtyckich w zamian za wyroby rzemieślnicze lub surowce skonsolidowało ogromne imperium karolińskie i pobu-

dziło wzrost aktywności gospodarczej. Ale skromne pod względem liczbowym elity konsumowały tylko nieznaczne ilości luksusowych produktów wschodnich, a tym samym nie wpływały na zmianę rozmiarów wymiany handlowej.

Z drugiej strony, nie należy lekceważyć witalności niektórych portów śródziemnomorskich, które nawet przed ożywieniem gospodarczym w X wieku utrzymywały, jakkolwiek w ograniczonych rozmiarach, związki handlowe ze Wschodem. Bari, Wenecja i Amalfi nie zerwały stosunków z Konstantynopolem, ciesząc się w Cesarstwie Bizantyńskim „peryferyjną autonomią”. Zwłaszcza wcześniejsze związki Amalfi z muzułmanami z Ifrikkii i z Sycylii pozwoliły na skierowanie do Italii części wschodnich towarów, które kupcy żydowscy i arabscy transportowali do Mahdii i Kairuanu. Jeśli poczynając od lat 30. IX wieku upadał handel na linii wschód – zachód, do czego przyczyniły się rajdy Wikingów na miejscowości położone na wybrzeżach Fryzji i Flandrii, a także łupieżcze wyprawy Saracenów na Italię południową i Prowansję, to odrodzenie tego handlu w początkach X wieku było związane z osiedleniem się Wikingów we wschodniej Anglii i w Normandii oraz z wycofaniem się Saracenów z zachodniej części Morza Śródziemnego. Owo odrodzenie jest dziełem przede wszystkim miast południowej Italii i Wenecji, a następnie miast położonych nad Morzem Tyrreńskim, uwolnionych od zagrożenia saraceńskiego.

RZYM I KONSTANTYNOPOL W XI WIEKU

W stosunkach między dwoma częściami chrześcijaństwa, rzymskim katolicyzmem i konstantynopolitańską ortodoksją, tak zwana schizma z 1054 roku jeszcze dzisiaj dla wielu okazuje się wydarzeniem ważnym, aczkolwiek doszło wówczas do wzajemnej ekskomunikacji dwóch kościelnych osobistości, a nie do brutalnego zerwania więzi dwóch instytucji. Choć na stronach tej książki nie ma potrzeby śledzenia biegu tych wydarzeń, to jednak należy zastanowić się nad naturą oddziaływania Kościoła rzymskiego na historię Cesarstwa Bizantyńskiego i uchwycić wynikające stąd konsekwencje.

Pierwsze poważne rozdarcie w stosunkach między dwoma Kościołami miało miejsce w IX wieku i związane było z tak zwaną schizmą focjańską. Focjusz, wielki bizantyński uczyony, potępiony przez papieża Mikołaja I za niekanoniczne wyniesienie na patriarszy tron w 858 roku, nie uznał papieskiego wyroku, a samego papieża obłożył klątwą potwierdzając tym samym swoją niezależność od Rzymu. Zebrany w 879 roku synod w Konstantynopolu doprowadził do zakończenia schizmy i pogodził Focjusza z Rzymem, ponadto przyznał każdemu z Kościołów prawo do zachowania swoich zwyczajów i praw, ale ich nie precyzując. Ta piękna tolerancja została rozbita w pył w ciągu następnych dziesięcioleci. Restauracji cesarstwa na Zachodzie (962) towarzyszyło dążenie cesarzy do decydowania o obsadzie tronu papieskiego, przenikanie za-

leżności feudalnych do instytucji kościelnych (system *Eigenkirchen*) i zwiększanie rozmiarów inwestytury świeckiej, z jej nieszczęsnymi konsekwencjami, czyli symonią i nikolaizmem. W Rzymie papież Sergiusz IV (1009–1012) wprowadził do symbolu nicejskiego formułę *Filioque*, szokując tradycję grecką, która inaczej określała naturę Trójcy Świętej. Odtąd patriarcha zaprzestał umieszczania imienia papieża w dyptychach, zwłaszcza że *Stolica Apostolska*, zdominowana przez niemieckiego cesarza, była w X wieku i w pierwszej połowie wieku XI świadkiem częstych zmian na papie-skim tronie.

W 1049 roku, wraz z wyborem na papieża Leona IX, został zaszczerpiony w Rzymie ruch reformatorski, który wstrząsał Kościołem niemal przez pół wieku. Starając się wyrwać posiewy heretyckie, które zrodziła świecka inwestytura, reformatorzy chcieli rozciągnąć swoją aktywność na bizantyńską Italię południową, podzieloną na kościoły obediencji rzymskiej i konstantynopolitańskiej. W reakcji na to patriarcha Michał Kerulariusz nakazał wszystkim łacińskim kościołom w Konstantynopolu wprowadzić zwyczaje greckie, w razie nieposłuszeństwa grożąc im zamknięciem. Do zatargu jurysdykcyjnego dołączył się nadto problem polityczny. Papież po klęsce zadanej jego armii przez Normanów w bitwie pod Civitate (1053) uznał, że zwycięzcy, którzy stopniowo wypierali Bizancjum z jego włoskich posiadłości, będą najlepszymi gwarantami jego autonomii i sukcesu w zreformowaniu Kościoła. Gwałtowna wojna na pamflety, którą prowadził bizantyński ar-

cybiskup Ochrydy Leon z Humbertem z Moyenmoutier, była przygrywką do papieskiego poselstwa, które miało omawiać warunki politycznego sojuszu Stolicy Apostolskiej z Bizancjum. Michał Kerulariusz dojrzał jednakże w tymże sojuszu zagrożenie dla swojego autorytetu i autonomii swego Kościoła. W skład tego poselstwa, kierowanego przez Humberta z Moyenmoutier, kanclerza Kościoła rzymskiego, wchodzili Fryderyk z Lotaryngii (przyszły papież Stefan IX) i Piotr, arcybiskup Amalfi. Poselstwo wyruszyło w marcu 1054 roku i do Konstantynopola dotarło już po śmierci papieża Leona IX, co pozbawiło legatów charakteru papieskich reprezentantów. Następne wydarzenia są zbyt znane, aby je tu przytaczać; istotne jest to, że nieznaną ceremoniału dworskiego przez legatów, zimne przyjęcie ich przez patriarchę, dyskusje, które zaognił grecki pamflet na temat niekwaszonego chleba używanego w Kościele katolickim podczas Komunii Świętej, szabat i małżeństwa kapłanów, różnice między cesarzem Konstantynem IX Monomachem, pragnącym porozumienia, a patriarchą Michałem Kerulariuszem, który czuł się znieważony - wszystko to doprowadziło do zerwania w dniu 16 lipca 1054 roku, kiedy to legaci obłożyli anatemą Michała Kerulariusza, a ten w odpowiedzi osiem dni później anatematyzował wysłanników Rzymu.

W starciu tym nie było niczego, czego nie dałoby się naprawić; chodziło tu bowiem o ekskomunikę personalną którą łatwo można byłoby znieść, a nie o schizmę dwóch Kościołów. I negocjacje miały w istocie

miejsce za pontyfikatu Wiktora II, Stefana IX i Aleksandra II, ale utrudniała je kwestia Italii południowej. Bizancjum nie mogło zaakceptować zwłaszcza sojuszu Grzegorza VII z Normanami i sformułowania zawartego w *Dictatus papae*, proklamującego wyższość władzy duchownej nad władzą świecką. Pozostawano więc na swoich pozycjach, prowadząc od czasu do czasu pertraktacje i redagując umiarkowane w tonie traktaty na temat rozbieżności w obu Kościołach (św. Piotr Damiani, Teofilakt z Ochrydy). Głęboki rów wykopali dopiero krzyżowcy, pogłębiając nieufność Greków do Łacinników, i to zanim zdobycie Konstantynopola w 1204 roku nadało owemu zerwaniu znamion trwałości.

ŁACINNICY W KONSTANTYNOPOLU I W CESARSTWIE BIZANTYŃSKIM (IX–XI WIEK)

Pomimo sporów religijnych i zwiększającej się nieznamomości języka „Innego” kontakty między światem łacińskim a Bizancjum istniały przed wyprawami krzyżowymi, w dużej mierze dzięki mieszkańcom miast i regionów Italii, które niegdyś należały do Cesarstwa Bizantyńskiego: Wenecji i głównych rynków handlowych Italii południowej, takich jak Bari, Gaeta, Salerno lub Amalfi. Konstantynopol, stolica pełna relikwii, centrum produkcji słynnych wyrobów jedwabniczych, handlowy pośrednik między Wschodem i Zachodem, nie mógł nie przyciągać pielgrzymów, podróżników i kupców. Co więcej, przybierający na sile proces po-

wierzenia obrony cesarstwa żołnierzom zawodowym sprzyjał rekrutacji najemników zachodnich, którzy zwłaszcza w XI wieku w coraz większej liczbie wypełniali bizantyńskie garnizony.

KUPCY ZACHODNI W KONSTANTYNOPOLU PRZED ROKIEM 1095

Pierwsze oznaki aktywności handlowej Łacinników w Bizancjum sięgają przynajmniej początku IX wieku: doża Justynian Partecipazio (829) testamentem rozporządził swoimi inwestycjami morskimi, dokonany na terytorium zamorskim, co prawdopodobnie w danym przypadku oznaczało Cesarstwo Bizantyńskie, od którego Wenecja jeszcze nie odłączyła się całkowicie. Sto lat później Liutprand z Kremony, poseł Ottona I, relacjonował, że kupcy weneccy i amalfijscy, oszukując bizantyńską komorę celną, przemycali wyroby jedwabnicze, zarezerwowane wyłącznie dla dworu cesarskiego. Ponadto donosi on, że członkowie gmin łacińskich założonych w Konstantynopolu stanęli w 944 roku po stronie Konstantyna VII Porfirogenety w czasie buntu przeciwko synom Romana Lekapena, którzy zmierzali do przejęcia siłą władzy cesarskiej.

W X wieku stosunki handlowe Wenecji z cesarstwem rozszerzyły się na tyle, że dały podstawę do wydania cesarskiej chryzobulli w 992 roku w zamian za pomoc, jakiej flota wenecka udzieliła Bizancjum w walce z piratami znad Neretwy. Chryzobulla ta zawiera bardzo ograniczone koncesje, nie wspomina o bizantyńskich miastach otwartych dla handlu weneckiego

ani o transportowanych towarach. Ale obniża opłaty celne, jakie płacono za każdy statek w Abydos u wejścia do Hellespontu: dwa złote sou za wpłynięcie do Cieśnin, szesnaście złotych sou za wypłynięcie z nich; różnica ta ujawnia strukturalne zachwianie wymiany handlowej. Pobyt Wenecjan w Konstantynopolu był jeszcze, poza kilkoma wyjątkami, ograniczony w czasie: kupcy, w zdecydowanej większości przejezdni, nie zatrzymywali się w stolicy na dłużej niż trzy miesiące i winni byli dokonać swoich operacji w *mitaton*, magazynie państwowym, znajdującym się pod kontrolą urzędników, podlegających logotecie dromu, którzy pobierali opłaty. W 1082 roku przyznano im już prawo do rezydowania w formalnie im przyznanej dzielnicy, gdzie znajdował się kościół św. Akindyna, przekazany im do użytku jeszcze przed tą datą. Poza tym Wenecjanie mogli działać na wewnętrznym rynku cesarstwa, albowiem otrzymali zezwolenie na handel w niektórych miast prowincjonalnych, na przykład w Tebach, Dyrrachium (Durazzo), Koryncie, Halmirze, Tesalonice. Od 1071 roku przywozili do Wenecji tebańskie jedwabie.

Chryzobulla z 1082 roku jeszcze bardziej wzmogła ich działalność. Dokument ten był przedmiotem licznych dyskusji. Spierano się o datę jego wydania i odpowiednią jego interpretację. Zaproponowano kilka dat: 1082, 1085, 1092. Wbrew świeżym badaniom, sugerującym datę 1092, historycy dzisiaj opowiadają się za rokiem 1082, idąc za tradycyjną interpretacją. Wedle niej cesarz wkrótce po wstąpieniu na tron musiał stawić czoło najazdowi Normanów na Dyrrachium. Nie dys-

ponując wystarczająco silną flotą, zwrócił się o pomoc do Wenecji, obiecując w zamian jej obywatelom materialne korzyści w cesarstwie. I po pierwszym sukcesie Wenecji dotrzymał obietnicy, co znalazło swój wyraz w chryzobulli z 1082 roku. Cesarz przyznał swoim sprzymierzeńcom prawo wolnego handlu w całym cesarstwie, zwolnił ich całkowicie z opłat celnych i opłat portowych, zwłaszcza z *kommerkion*, opłaty pobieranej zwykle w wysokości 10% wartości przewożonego towaru. Przydzielił im także małą dzielnicę nad brzegiem Złotego Rogu, wygodną dla osiedlania się i długotrwałego zamieszkiwania. Odtąd Wenecjanie nie podlegali już przepisowi, który zabraniał im przebywać w stolicy dłużej niż trzy miesiące. Dokument zawiera także listę 30 miast i dwóch wysp, Korfu i Chios, otwartych dla Wenecjan. Czy było to ograniczenie swobodnego poruszania się kupców w cesarstwie, czy raczej, jak sugeruje D. Jacoby, wykaz portów, do których zwykle zawijały statki weneckie, żeglując dwoma ważnymi szlakami: pierwszym - łączącym Syrię północną z Konstantynopolem i drugim - łączącym Adriatyk z Konstantynopolem? Na tej liście nie było Krety ani Cypru, mających ważne znaczenie strategiczne dla cesarstwa, ale leżących w tym czasie jeszcze poza sferą zainteresowań weneckich. Chryzobulla z 1082 roku to według określenia P. Lemerle'a „akt katastroficzny”, stanowiący pierwszy wyłom w gospodarczym i fiskalnym systemie cesarstwa, które po raz pierwszy wyrzekło się nadzoru nad aktywnością obcych kupców, a jednocześnie kontynuowało pobieranie *kommerkion* od własnych podda-

nych i od weneckich partnerów w interesach. Akt z 1082 roku nadał Wenecjanom wyjątkowe przywileje; wprowadził ich w nurt wewnętrznego handlu bizantyńskiego i w obrót handlowy, jaki cesarstwo prowadziło ze wschodnim śródziemnomorzem i Egiptem. Ale nie ma pewności, czy skazało to Bizancjum na upadek jego zasobów fiskalnych, które pochodziły zwłaszcza z dochodów z ziemi. Niemniej cesarstwo popadało w coraz większą zależność od swoich sojuszników, którzy zaczęli odgrywać znaczącą rolę w zaopatrywaniu w żywność stolicy, odkąd zaczęli przewozić z Redestu zboże trackie.

Chryzobulla oznaczała także, że Wenecjanie górowali nad innymi wspólnotami łacińskimi osiadłymi w cesarstwie, zwłaszcza nad Amalfijczykami, zmuszonymi odtąd do płacenia corocznego podatku przedstawicielowi Wenecji. A przecież do tego czasu to kupcy z Amalfi odgrywali istotną rolę w wymianie handlowej między Bizancjum a Zachodem. Oni byli pierwszymi z Zachodu, którzy osiedlili się na stałe w Konstantynopolu, co niewątpliwie miało miejsce w pierwszych dziesięcioleciach X wieku. Kolonia amalfijska była na tyle silna, że mogła skutecznie pomóc Konstantynowi VII, gdy Roman Lekapen został złożony z tronu przez swoich synów. O jej rozwoju, który zapewne następował równocześnie ze szczytowym okresem rozkwitu handlowego jej macierzystego miasta, nie wiemy właściwie niczego. Wiemy tylko, że Amalfijczycy osiedli na wybrzeżu Złotego Rogu, pomiędzy portem Perama, gdzie kończyła się koncesja Wenecjan, a portem Neo-

rion lub Hikanatisy, który wyznaczał zachodnią granicę faktorii Pizańczyków.

Nie wiadomo, jak kolonia amalfijska w Konstantynopolu była administrowana i ilu liczyła mieszkańców. Na podstawie fragmentarycznych tekstów wyłania się z cienia rodzina Maura i Pantaleona, prowadzących interesy w całym basenie śródziemnomorskim. Mauro dysponował kolosalną fortuną a swoją szczodrobliwą objawiał darami dla arcybiskupiego pałacu w Amalfi, zakładaniem instytucji dobroczynnych w Antiochii i w Jerozolimie, finansowym wspieraniem cesarza bizantyńskiego, który przyznał mu tytuł konsula (*hypatos*). Jego majątek i tytuły odziedziczył syn Pantaleon, który nadto otrzymał od cesarza godność patrycjusza, a w 1070 roku został obdarzony tytułem *dishypatos*; w 1067 roku wydał w Konstantynopolu okazałe przyjęcie na cześć Gisulfa z Salerno. Prowadził politykę antynormańską, żeby ocalić niepodległość swojej ojczyzny położonej w Kampanii, dlatego szukał możliwości zbliżenia bizantyńskiego cesarza z cesarzem Henrykiem IV. Stał na czele potężnej własnej floty, którą pozostawił do dyspozycji ekspedycji kierowanej przez Genujczyków i Pizańczyków; w sierpniu 1087 roku wyruszyła ona przeciwko miastu Mahdija (Berberia). Wyróżnił się także darami, jakie ofiarował wielkim kościołom w Rzymie i w Italii południowej. Wspomagał prace nad przekładem dzieł liturgicznych i hagiograficznych z greki na łacinę, podtrzymywał rozwój klasztoru Amalfijczyków na Górze Atos i przyjmował

w Konstantynopolu członków arystokracji amalfijskiej, skazanych na wygnanie.

Tacy kupcy stworzyli szeroką sieć handlową obejmującą całe wschodnie śródziemnomorze. Dzięki temu mogli zaopatrywać Zachód w luksusowe towary wschodnie, korzenie, jedwabie, a także wyroby artystyczne, takie jak owe sławne drzwi z brązu, które do dzisiaj zdobią siedem kościołów na Półwyspie Apenińskim. Liutprand z Kremony, poseł cesarza Ottona I, oświadczył w 968 roku celnikom bizantyńskim, którzy skonfiskowali mu kupony jedwabiu (*pallia*), że powszechnie jest wiadome, iż Amalfijczycy i Wenecjanie szmuglują z cesarstwa *kôlyomena*, to znaczy tkaniny jedwabne, obłożone zakazem wywozu, z których sporządzano ceremonialne szaty bizantyńskie. Większość towarów luksusowych przywożonych przez Amalfijczyków do Italii - perły, klejnoty, dywany, jedwabne szaty, kadzidło, perfumy i korzenie - sprzedawano na rynkach w Rzymie i w Pawii, skąd następnie w bagażach pielgrzymów przybywających do grobu św. Piotra docierały one drogą zwaną *via Francigena* do krajów pozaalpejskich.

To, że Amalfijczycy kupowali luksusowe towary w Bizancjum, oznaczało, iż dysponowali wielkim kapitałem. Prawie nic nie wiemy o tym, co mogli wwozić do cesarstwa. Czy przywozili z Aleksandrii egipski ałun, niezbędny w przemyśle tekstylnym, zanim rodzina Zaccaria nie zaczęła eksploatować pokładów ałunu w Focei? Nie możemy także określić, w jakiej mierze Amalfijczycy uczestniczyli w międzynarodowym han-

dlu Bizancjum i jaką konkurencję stanowili dla samych Bizantyńczyków, korzystając z obniżonych opłat celnych. Podobnie jak Wenecjanie, Amalfijczycy przybywali do Konstantynopola raczej jako nabywcy niż sprzedawcy. Ich bilans handlowy był więc bardzo niekorzystny. Mógł być on równoważony przez szeroko zakrojoną organizację handlu śródziemnomorskiego, pozwalającą kupcom z Amalfi sprzedawać w świecie muzułmańskim, w Ifrikii i w Egipcie, rolne produkty z Italii południowej, materiały strategiczne, niewolników i drewno budulcowe. Dla Amalfijczyków żywotne znaczenie miały rynki berberyjskie i - posługując się wyrażeniem Maurice'a Lombarda - złoto arabskie pozwalało Amalfijczykom zrekompensować ich deficyt w handlu z Cesarstwem Bizantyńskim. Posługiwali się oni złotymi monetami, tak zwanymi *tari*, stanowiącymi 1/4 denara, których używali Arabowie na Sycylii i które były w obiegu w Italii południowej od X wieku. Tak więc Amalfijczycy wymianę handlową z Bizancjum mogli skompensować swoim korzystnym handlem ze światem arabskim.

Ale, na co często zwracano uwagę, prosperita Amalfi w o wiele większym stopniu opierała się na handlu dystrybucyjnym niżli na produkcji. Nie mając możliwości poszerzania swojego terytorium na skalistym wybrzeżu, Amalfi nie mogła sprostać konkurencji morskich republik z północnej Italii. W 1073 roku przeszła pod dominację normańską i od tego czasu znalazła się w obozie wrogów Cesarstwa Bizantyńskiego. Wypieranie ze sceny politycznej Amalfi, która nie

wzięła udziału w pierwszej wyprawie krzyżowej, jeszcze się nasiliło po atakach, jakie przeciwko niej w latach 1135 i 1137 przedsięwzięli Pizańczycy. Jej obywatele porzucili intratny handel ze Wschodem i zajęli się handlowaniem w *Regnum* normańskim.

Nie należy lekceważyć starych związków Apulii z Cesarstwem Bizantyńskim. W XI wieku stąd eksportowano zboże i oliwę, co uzupełniało żywnościowe potrzeby Konstantynopola. Marynarze z Bari nieźle znali wybrzeża cesarstwa, skoro w 1086 roku porwali w Mirze relikwie św. Mikołaja, które triumfalnie przewieźli z Azji Mniejszej do Apulii. Podbój normański, zakończony w 1071 roku zdobyciem Bari, pociągnął za sobą rozluźnienie związków Bizancjum z jego dawnymi posiadłościami w Italii.

ŁACIŃSCY NAJEMNICY W BIZANCJUM

Zmniejszając w XI w wieku rolę chłopów-żołnierzy, którzy dotąd stanowili trzon armii bizantyńskiej, cesarze potrzebowali obcych żołnierzy, aby można było prowadzić długie wojny na granicy naddunajskiej i stawić czoło oddziałom arabskim i tureckim. Legendarna brawura Franków, odnotowana przez Annę Komnenę, predestynowała ich do zaciągania się na bizantyńską służbę. Cesarz Konstantyn Monomach powtórnie wziął na cesarski żołd część oddziałów powołanych do armii bizantyńskiej przez Jerzego Maniakesa w czasie jego kampanii wojennych na Sycylii. Zaciąganych do bizantyńskiej armii Łacinników, Waregów, a później zwłaszcza Anglosasów zastąpili w drugiej po-

łowie XI wieku Rusini. Niektórzy z nich otrzymywali bizantyńskie tytuły auliczne. Najbardziej znani z nich to Normanowe, zwłaszcza Roussel z Bailleul, który wywołał bunt przeciwko cesarzowi i w cesarstwie zakończył życie; innym przykładem są bracia Odon i Robert Stigandowie, pochodzący z normańskiej szlachty, którzy służyli kilka lat w Konstantynopolu, po czym wrócili do swego kraju obładowani złotem, szlachetnymi kamieniami i relikwiami.

Przed klęską pod Mantzikert (1071) dowódcy frankońscy służyli zwłaszcza w Anatolii, na przykład w temie Armeniakon, gdzie cesarze przyznali im w dożywotne posiadanie majątki ziemskie. Mieszkańcy Edessy, Antiochii, Cylicji przywykli do tego, że to Frankowie zapewniają im obronę. Aleksy I Komnen usiłował po roku 1081 zatrzymać na swojej służbie tych pielgrzymów i żołnierzy, którzy przejazdem znaleźli się w Konstantynopolu, a nawet rycerzy z pokonanej armii normańskiej Roberta Guiscarda. W tym samym celu cesarz zwracał się listownie do hrabiego Flandrii, a przez swoich posłów do synodu w Piacenzy (marzec 1095). Franków wykorzystywano w walkach, które armie bizantyńskie prowadziły z Pieczyngami, natomiast Anglikami i Flamandami wzmacniano garnizony w Kibocie i Nikomedii. Tak więc już przed pierwszą wyprawą krzyżową rycerze zachodni mieli sposobność zapoznać się ze zwyczajami i obyczajami panującymi w cesarstwie. Greków i Łacinników zbliżało poczucie „chrześcijańskiego braterstwa”, ale te zadzierzgnięte

więzi wyprawy krzyżowe najpierw napięły, a potem zerwały’.

ŁACINNICY W EGIPCIE I W SYRO–PALESTYNIE PRZED ROKIEM 1095

Często uważa się, że handel lewantyński narodził się wraz z krucjatami. Łacinnicy, podbijając w 1099 roku Jerozolimę, a w następnych dziesięcioleciach Syro–Palestynę, mieli szukać nowych rynków i możliwości zdobycia - bez pomocy pośredników - słynnych korzeni, które do tej pory docierały do nich dzięki kupcom muzułmańskim. Nęcił ich przeto Egipt, graniczący z dwoma morzami, Śródziemnym i Czerwonym, który do towarów sprowadzanych z Chin, Indii i Malezji mógł dorzucić i własne.

Ta koncepcja została dzisiaj całkowicie porzucona, dzięki zwłaszcza odkryciu i wykorzystaniu dokumentów znalezionych w genizie starożytnej synagogi w Ka-irze. Jest to podstawowe źródło poznania historii gospodarczej i społecznej gmin żydowskich na terenach śródziemnomorza w okresie od X do XIII wieku. Około 10 000 znajdujących się tam dokumentów rzuca nowe światło na zmiany biegu wielkich dróg handlowych w X wieku i dowodzi, że kupcy włoscy byli obecni na rynku egipskim prawie 120 lat wcześniej, nim ruszyła pierwsza wyprawa krzyżowa, czyli od tego czasu, gdy pojawiły się na Zachodzie pierwsze oznaki ożywienia gospodarczego. Rolę prekursora odegrała tu włoska republika morska, Amalfi.

To kampańskie miasto starało się utrzymywać jak najlepsze stosunki ze światem muzułmańskim. Aghlabidzi, panowie Sycylii od 827 roku, kierując swoje napady na bizantyńską Italię południową zawsze oszczędzali Amalfi, której kupcy, przynajmniej od około 850 roku, bez przeszkód wpływali do portów Maghrebu i Sycylii muzułmańskiej. Obie strony wynosiły korzyści z tych pokojowych stosunków. Amalfi mogła eksportować do Maghrebu zboże i posiadane drewno budulcowe, towar rzadki i poszukiwany w średniowiecznym świecie muzułmańskim. Do Ifrikkii docierały towary wschodnie, które kupcy amalfijscy mogli tu nabywać i odsprzedawać w Italii. Ich współpraca z Fatymidami, rezydującymi wówczas w Kairuanie, doszła do tego stopnia, że swoje okręty pozostawili oni do ich dyspozycji, gdy ci ruszyli w 969 roku na podbój Egiptu.

Nic przeto dziwnego, że od końca X wieku Amalfijczyków można było spotkać na egipskich rynkach. Dokument z 978 roku wzmiankuje o podróży podjętej przynajmniej dwa lata wcześniej przez niejakiego Łupina z Rini, możnego Amalfijczyka, do Babilonu, czyli Kairu, którego dzielnicę zwaną po arabsku Bab el Luk przybysze z Zachodu przemianowali na Babilon. Dwadzieścia lat później, w 996 roku, kolonia amalfijska była już liczna: ponad 160 jej członków, podejrzanych o podpalenie floty, którą kalif przygotował, by pomóc Trypolisowi w Syrii atakowanemu przez Bizancjum, padło ofiarą rozruchów ludowych. Władze egipskie, zainteresowane zachowaniem stosunków handlowych, które zapewniały im dowóz drewna i materiałów stra-

tegicznych, ukarały winnych mordem, a ich dobra przekazały tym, którzy uszli z życiem. Kroki te okazały się skuteczne, ponieważ cztery dokumenty z genizy świadczą o tym, że handel między Amalii a Aleksandrią prowadzono do początku XII wieku, że kupcy amalfijscy przywozili do Egiptu sycylijski jedwab, miód i drewno, do Italii południowej zaś nie tylko pieprz i korzenie, ale także płótno lniane i ałun. Egipt zapewne był włączony do tej szerokiej sieci interesów handlowych Amalfijczyków, obejmującej swoim zasięgiem cały Bliski Wschód, stworzonej przez słynną rodzinę Maura i Pantaleona, „pierwszych w średniowieczu ludzi interesu”.

Sieć ta obejmowała oczywiście i Syrię, gdzie Amalfijczycy pojawili się jako pierwsi kupcy zachodni. Amatus z Monte Cassino i Wilhelm z Tyru informują o dobroczynnych fundacjach Maura. Otrzymawszy zapewne zezwolenie od kalifa fatymidzkiego al-Mustansira (1035–1094), Amalfijczycy usadowili się w Jerozolimie, w miejscu, gdzie niegdyś było hospicjum założone przez Karola Wielkiego; założyli tu dom dla pielgrzymów pochodzących z Amalii, na południe od Świętego Grobu zbudowali łaciński kościół św. Marii i utworzyli fundację Św. Marii Magdaleny, przeznaczoną dla kobiet. Pieczę nad nimi powierzyli mnichom z Kampanii. Ci po roku 1099 oddzielili się od benedyktynów i pod kierunkiem mnicha Gerarda założyli Zakon Rycerski Szpitala Świętego Jana. Poza Jerozolimą Amalfijczycy byli także w Antiochii, gdzie już przed pierwszą krucjatą jedna z ulic nosiła ich nazwę.

Za Amalfijczykami, prekursorami, rychło ruszyli kupcy pochodzący z innych włoskich republik morskich. Około 1060 roku statki genueńskie minęły w porcie Aleksandrii statki pochodzące z kraju *Rums* (rozumieć pod tym należy zwłaszcza Amalfijczyków) i z muzułmańskiej Hiszpanii. Caffaro, genueński kronikarz, wspomina o podróży, jaką Gotfryd z Bouillon odbył do Jerozolimy przed 1099 rokiem na pokładzie genueńskiego statku „La Pomella”. Jest to niewątpliwie legenda, ale stworzona na realiach wojaży statkami genueńskimi kierującymi się ku Aleksandrii. Inne źródło, o wiele późniejsze (XIV wiek), Pseudo–Ingulf, powiada, że uczestnicy wielkiej pielgrzymki niemieckiej z 1065 roku wsiedli w Jaffie na statki genueńskie. Z tego wynika, że handel genueński z Egiptem zaczął się przynajmniej trzydzieści lat przed pierwszą wyprawą krzyżową i utrzymał się nawet wtedy, gdy Genua pomagała krzyżowcom w zdobyciu miast położonych na wybrzeżach Syro–Palestyny i otrzymywała w nich przywileje handlowe.

Rynek egipski zapewne nie był obcy także Weneccjanom, chociaż w XI wieku bardziej ich interesował Konstantynopol niż wschodnia część Morza Śródziemnego. Jeden z nich w 1072 roku przyплыł do Aleksandrii po ładunek ałunu i z tego powodu miał po powrocie do Wenecji sprawę sądową. Penetracja handlowa Weneccjan w Syro–Palestynie była niewątpliwie późniejsza: trzeba było czekać dopiero roku 1095, aby znaleźć pierwszą informację o ich obecności w Antiochii. Natomiast nie mamy żadnego świadectwa na te-

mat działalności handlowej Pizańczyków w Egipcie przed końcem XI wieku.

Tak więc działalność handlowa włoskich kupców we wschodniej części Morza Śródziemnego rozwinęła się dzięki inicjatywie miast kampańskich, szczególnie Amalfi, która od IX wieku utrzymywała dobre stosunki z Fatymidami. Ale sieć handlowa stworzona przez rodzinę Mauro–Pantaleon i ich rywali nie przekształciła się jeszcze w proste powiązania Italii południowej z Egiptem. Amalfijczycy lepiej i szybciej niż Genuieńczycy i Wenecjanie stworzyli sobie podstawy do kompleksowej organizacji swoich wypraw handlowych, co pozwoliło im wyruszać do Ifrikkii, Egiptu, Syrii, Palestyny i Konstantynopola bez konieczności powrotu do ojczyzny po zakończeniu wyprawy. Ale ich pierwsze wspólnoty handlowe założone w tych krajach, utrzymujące się z handlu dystrybucyjnego, pozbawione odpowiedniej bazy produkcyjnej, były kruchymi wysepkami: tworzyli je przejezdni kupcy, ludzie prowadzący interesy w Egipcie albo mała grupa stałych rezydentów osiedlonych nad brzegiem Bosforu, ale nie na jakimś wyznaczonym im terenie, nie w jakiejś ich dzielnicy. Amalfijczycy otworzyli drogę ekspansji zachodniej na Wschód, ale jej rozwój i utworzenie stałych faktorii to dzieło morskich republik z północnej Italii.

PIELGRZYMKI DO JEROZOLIMY PRZED 1095 ROKIEM

Pielgrzymka była w średniowieczu jedną z najwyższycenionych praktyk religijnych. Udział w niej

w swojej istocie jest wyrazem fundamentalnej potrzeby ludzkiej egzystencji: dążenia wiernego do spotkania z Bogiem w miejscu uświęconym przez boską obecność albo wstawionym grobem świętego i dokonanymi tam cudami. *Peregrinus* to cudzoziemiec, wygnaniec, który opuszcza swój kraj, tak jak to uczynił Abraham na wezwanie Jahwe, aby udać się do Ziemi Obiecanej. Uważając się za wygnańca na ziemi, podąża w napięciu ku niebiańskiemu Jeruzalem, ku sakralnemu życiu pozaziemskiemu, ku transcendentnemu wyniesieniu. Spośród wszystkich pielgrzymek ta do Ziemi Świętej ma wyjątkowe znaczenie dla całego chrześcijaństwa: zobaczyć Grób Chrystusa i dotknąć go to tyle co otrzymać Boże błogosławieństwa i obietnicę zbawienia. Święte miejsca w Palestynie przyciągały chrześcijan od końca Cesarstwa Rzymskiego.

PIELGRZYMKA DO JEROZOLIMY, CZYN EGZYSTENCJALNY

Dlaczego podejmowano drogę do Jerozolimy? Zmierzający do świętego miasta średniowieczny pielgrzym oddawał się ćwiczeniom ascetycznym, ziywał ze światem, pragnął żyć w miejscu Wcielenia i Męki Pańskiej, gdzie nieustannie promieniowała łaska boska; miał nadzieję, że tam zakończy swój żywot, co pozwoli mu - jak był przekonany - być wśród pierwszych, którzy zmartwychwstaną w ostatnim dniu doczesnego świata. Zostanie mu odpuszczona kara za grzechy, jeśli wypełni szereg warunków: spędzi jakiś czas na modlitewnych czuwaniach przy Świętym Grobie, nawiedzi

święte miejsca, odnowi chrzest w wodach Jordanu, zbierze w Jerychu gałązki palmowe, widomy znak odbytej pielgrzymki.

O podjęciu drogi mógł zdecydować inny motyw, mianowicie nakazane przez Kościół zadośćuczynienie za poważne przestępstwo popełnione przez duchownego lub wielką osobistość. Rozmiary pokuty za grzechy były szczegółowo określone i pozwalały publiczną pokutę zastąpić przez *peregrinatio*. Poczynając od XI wieku trybunały kościelne określały dokładnie cel pielgrzymki pokutnej, w zależności od wagi grzechu: Robertowi Diabłu, księciu Normandii, ojcu Wilhelma Zdobywcy, nakazano boso pójść do Jerozolimy w ramach pokuty za otrucie swojego brata Ryszarda III. Fulko Nerra, hrabia Andegawenii, za swoje karygodne występki odbył w latach 1015–1039 aż trzy pokutne pielgrzymki do Jerozolimy. Pielgrzymka pokutna pociągała za sobą konieczność spisania testamentu w chwili wyruszenia pokutnika w drogę, zdeponowania pewnej sumy gwarancyjnej, noszenia oznak pielgrzymia i otrzymania poświadczenia o dotarciu do celu.

Istotne znaczenie co najmniej od VII wieku miało poszukiwanie relikwii, stały element pielgrzymek. Otóż obfitowały w nie Syria i Palestyna, gdzie żyło tylu świętych ze Starego Testamentu lub pierwszych czasów Kościoła. Rozprzestrzenienie się kultu świętych na Zachodzie popychało pielgrzymów do zbierania szczątków kości świętych lub jakichś drobnych fragmentów z miejsc, w których ci przebywali. Relikwie uwierzytelnione opisami pielgrzymki gromadzono na Zachodzie.

dzie w kościołach albo w kaplicach dedykowanych odpowiedniemu świętemu, albo w budowlach wzniesionych według planu sanktuariów, znajdujących się w Ziemi Świętej. Kult relikwii urzeczywistniał i urzeczywistnia na Zachodzie dziedzictwo biblijne i świętą przeszłość Palestyny.

JEROZOLIMA, ŚWIĘTE MIASTO CHRZEŚCIJAN

Życie religijne na średniowiecznym Zachodzie znajduje w miejscach świętych swoje centrum, a w pielgrzymce - najwyższy akt religijny, indywidualny i z biegiem czasu coraz bardziej zbiorowy.

Jerozolima to przede wszystkim centrum tajemnicy ucieleśnionej w żywocie samego Chrystusa, objawionego w Piśmie Świętym, to miejsce najwyższego misterium - Wcielenia i Zmartwychwstania, miejsce wybrane przez Boga, „pępek świata”, środek ziemi, miejsce przejścia ludzi z ziemi do boskiej wieczności. Zajmuje centralne miejsce na mapach świata, na których symbolizuje ją krzyż umieszczony na kopule Świętego Grobu. Położona na wschodzie świata, kieruje świat ku sobie. Otoczona murami, przedstawia środek Raju, z niej wypływają cztery główne rzeki nawadniające Ziemię.

W jej centralnej części znajduje się Święty Grób wraz z rotundą Anastasis (Zmartwychwstanie) i Kalwarią - główny cel pielgrzymek. Dla każdego wiernego dużym przeżyciem było fizyczne dotknięcie miejsc związanych ze Zmartwychwstaniem. Ale w jego świadomość wpisana była również ta sublimacja Jerozoli-

my, którą kształtowały postacie patriarchów i przepowiednie proroków. To tu także chrześcijańska eschatologia umieszcza kres czasów, kiedy powtórnie Chrystus zstąpi na ziemię i ostatecznie pokona moce Zła. Dlatego to święte miasto uważano za dziedzictwo Chrystusa, w naturalny sposób przynależne chrześcijaństwu. Ta koncepcja zderzyła się z koncepcją wypracowaną przez Żydów, mających nadzieję na odbudowę Świątyni Salomona, i z koncepcją muzułmanów, którzy z powodu silnej tradycji profetycznej zawartej w Koranie oraz nocnej podróży Mahometa uważają Jerozolimę za jedno z trzech świętych miast islamu, po Mekce i Medynie.

DROGI I AKTORZY PIELGRZYMKI W XI WIEKU

Do początku XI wieku pielgrzymka do Jerozolimy była wyprawą morską na którą dawało się skusić dwóch - trzech towarzyszy. Pielgrzymi przechodzili przez Italię południową zatrzymując się wcześniej w Rzymie, na Monte Cassino, a potem w sanktuarium św. Michała na górze Gargano. W Salerno, Tarencie, Amalfi lub zwłaszcza w Bari wsiadali na statki płynące do Egiptu, skąd drogą lądową podążali do Ziemi Świętej. W tym okresie rola Wenecji w historii pielgrzymek była niewielka. Po przybyciu do Jerozolimy pielgrzymi znajdowali zakwaterowanie w hospicjum założonym około 1070 roku przez kupców z Amalfi. Od początku XI wieku drogi się zmieniły wraz z pojawieniem się drogi lądowej do Jerozolimy, biegnącej doliną Dunaju,

przez Konstantynopol, Azję Mniejszą i Antiochię. Droga ta nabrała większego znaczenia od czasu chrystianizacji Węgier i zajęcia Bułgarii przez Bizancjum. Prawdą jest, że prześladowania chrześcijan wszczęte w Egipcie i Palestynie przez kalifa fatymidzkiego al-Hakima i zburzenie na jego rozkaz Świętego Grobu sparaliżowały na jakiś czas stosunki Wschodu z Italią południową natomiast najazdy Normanów sprawiły, że tradycyjna droga pielgrzymów stała się niezbyt bezpieczna.

W ciągu XI wieku pielgrzymki do Ziemi Świętej przybrały na sile, kiedy to pątników zachęcały do ich podejmowania wizje i zapowiedzi nieuchronnego „końca świata”. Według Rodolfa Glabera około 1030–1040 roku „tak niezliczony tłum z całego świata napływał do grobu Zbawcy w Jerozolimie, jakiego nikt przedtem nie mógłby sobie nawet wyobrazić. I byli to przede wszystkim ludzie niskiego stanu, po nich ludzie średnio zamożni, następnie najwięksi królowie, hrabiowie, markizowie, biskupi i wreszcie - co wcześniej nigdy się nie zdarzało - liczne kobiety, od najszlachetniejszych do ubogich”. Nawet jeśli w tych słowach mnicha z Cluny jest jakaś doza przesady, to jednakowoż mamy inne przykłady na poparcie jego przekazu. Zatrzymajmy się zwłaszcza na wielkiej pielgrzymce z lat 1026–1027. Około 700 pielgrzymów zgromadziło się w Verdun pod przewodnictwem opata Ryszarda z Saint-Vanne, hrabiego Angouleme Wilhelma II i sire de Déols. Wyruszyli 1 października 1026 roku drogą naddunajską i przez Bawarię, Węgry, Kon-

stantynopol i Antiochię dotarli do Jerozolimy w marcu 1027 roku. Wrócili tą samą drogą aż do Belgradu. Pielgrzymka, która dotąd była aktem indywidualnym, otrzymała teraz osłonę oddziału rycerzy, który chronił pielgrzymów przed bandyckimi napadami i zapewniał bezpieczeństwo na niepewnej ziemi muzułmańskiej. Jeszcze większa była pielgrzymka niemiecka z lat 1064–1065, w której według źródeł około 10 000 osób, prowadzonych przez biskupa Gunthera z Bambergu, stawiało czoło beduińskim rozbójnikom i po raz pierwszy przelało krew w swojej obronie. Legendy, które były rozpowszechniane w owym czasie, zachęcały do pielgrzymowania: nawet król Artur i sam Karol Wielki mieli ruszyć do Jerozolimy, gdzie w dniu Sądu Ostatecznego chrześcijański cesarz przejmie dziedzictwo Chrystusa.

W przeddzień pierwszej krucjaty chrześcijańska pielgrzymka do Jerozolimy miała więc charakter duchowy i jeśli nie była szeroko rozpowszechniona - koszty i związane z podróżą ryzyko ograniczały liczbę tych, którzy mogli wziąć w niej udział - to przynajmniej miała duże znaczenie. W drugiej połowie XI wieku narodziło się przekonanie, że napotykanie po drodze przeszkody mogą ozdobić pielgrzyma palmą męczeństwa, ale także, że jest w prawie bronić się w przypadku ataku niewiernych. W ten sposób niepostrzeżenie pojawił się związek między pielgrzymką a świętą wojną, związek, który będzie miał kapitalne znaczenie dla rozwoju idei krucjaty i jej praktyk. W listopadzie 1095 roku Zachód był gotowy wysłuchać apelu, jaki skiero-

wał doń papież Urban II na zakończenie synodu
w Clermont.

Wstrząs spowodowany krucjatami

(XII wiek)

IDEA I REALIA KRUCJATY W XII WIEKU

27 listopada 1095 roku na zakończenie synodu w Clermont papież Urban II skierował do zachodniego rycerstwa apel, wzywający do ruszenia na pomoc wschodnim chrześcijanom, uwolnienia z rąk niewiernych Jerozolimy i udzielenia pomocy Cesarstwu Bizantyńskiemu, zagrożonemu postępami Turków w Anadolii. Treść papieskiego orędzia była wielokrotnie dyskutowana. Jest ona znana z relacji zredagowanych przez kronikarzy po sukcesie wyprawy i zdobyciu Jerozolimy; z nich jednakże tylko niewielu osobiście słuchało homilii papieża. Interpretacja, jaką jej nadano, wyraźnie kieruje się ku globalnej koncepcji krucjaty, jak ją przedstawiają dzisiejsi historycy. Dla jednych na nazwę krucjaty zasługuje wyprawa mająca na celu wyzwolenie Jerozolimy i udzielenie pomocy chrześcijanom na Wschodzie; dla innych krucjata nie ogranicza się do Wschodu, lecz obejmuje wszystkie działania zbrojne przeciwko wrogom Kościoła, poganom, niewiernym lub heretykom, gdziekolwiek by byli: w Hiszpanii, w Europie Wschodniej, Maghrebie lub nawet na samym Zachodzie.

ZARYS HISTORIOGRAFII KRUCJATY

Od ukazania się podstawowych prac Micheauda studia nad krucjatami i Wschodem łacińskim swój złoty wiek przeżyły przed pierwszą wojną światową, ale i w latach 1914–1939 ukazały się znakomite dzieła, a znaczny wzrost ich liczby nastąpił w drugiej połowie XX wieku. Carl Erdmann opublikował w 1935 roku fundamentalne studium, które dało asumpt do wielu dyskusji. Dla niego krucjata była tylko rozszerzeniem na Wschód świętej wojny, którą Kościół głosił od połowy XI wieku, aby pobudzić rycerzy do walki z muzułmanami w Hiszpanii. W ten sposób uformowała się *militia*, którą Urban II przekształcił w *militia Christi*, by ta ruszyła na pomoc cesarzowi bizantyńskiemu i zapewniła ochronę uciśnionym na Wschodzie chrześcijanom. Papież obiecał rycerzom nagrody duchowe, ale wcale nie mówił o Jerozolimie. Paul Alphandery i Alphonse Dupront przeciwstawili się tej tezie. Kładą oni akcent na pielgrzymowanie ludu Bożego do Ziemi Świętej z nastawieniem oczywiście wojennym, ale z perspektywą przede wszystkim eschatologiczną. Jego głównym celem była Jerozolima, gdzie wierni pragnęli wziąć udział w decydującej walce Chrystusa z mocami Zła. Obaj uczeni uwydatniają religijny klimat krucjaty i jej poryw ku Jerozolimie, zajmującej szczególne miejsce w myśli papieskiej. Paul Rousset łączy krucjatę z pokojem Bożym, którego - jego zdaniem - krucjata jest przedłużeniem. Papiestwo chciało w gruncie rzeczy oczyścić Zachód z najbardziej gwałtownych elemen-

tów, którym za wstąpienie w szeregi *milites Christi* i pokonanie wrogów Chrystusa kalających święte miejsca oferowano odpust za popełnione grzechy, a więc i możliwość zbawienia wiecznego. Wojna niesprawiedliwa to ta, która była prowadzona przeciwko wiernym (powstrzymywać ją miała instytucja pokoju Bożego), sprawiedliwa zaś to ta, którą prowadzono przeciwko niewiernym. Temat wiecznej nagrody i docelowego kierunku - Jerozolima to centralne elementy idei krucjat.

W tym samym kierunku idzie Herbert Cowdrey, wskazując, że Jerozolima znajdowała się w centrum zainteresowań krzyżowców i że o krucjacie mówi się jako o ekspedycji wojennej, mającej za zadanie wyzwolenie miejsc świętych. Dla Hansa Eberharda Mayera krucjata nie ma związku z taką wojną świętą, jaką chrześcijanie prowadzili w czasie hiszpańskiej rekonkwisty. Jest ona bowiem zbrojną pielgrzymką, którą pobudzały obietnice duchowe. Głoszony przez papieża odpust w nagrodę za udział w krucjacie upodabnia się do odpustu za udział w pielgrzymce, który daruje kary doczesne za popełnione grzechy. Kaznodzieje zapewnili wyprawom, z którymi łączyli całkowity odpust, niebywałą popularność. Jonathan Riley-Smith w krucjacie głoszonej przez Urbana II dostrzega podwójny aspekt: jest ona jednocześnie pielgrzymką pokutną i wojną wyzwolenczą, zarówno w odniesieniu do chrześcijan na Wschodzie, którym Zachód powinien pomóc, kierując się uczuciem braterskiego miłosierdzia, jak i w odniesieniu do miejsc świętych, w szczególności zaś do Jerozolimy, miasta Chrystusa i centrum Jego dziedzictwa.

Tak więc Jerozolima stała się głównym punktem orędzia papieskiego. Ale Urban II nie myślał wcześniej o stworzeniu *militia Christi*; uformowała się ona dopiero w trakcie drogi, kiedy napotkano trudności i pojawiła się groźba zbrojnego ataku. Dopiero wtedy krzyżowcy uświadomili sobie, że prowadzą świętą wojnę, kierowaną przez samego Boga. W swojej nowej pracy J. Riley–Smith zmienił swój pogląd na znaczenie zbrojnej pielgrzymki pokutnej i dojrzał w krucjacie raczej przedsięwzięcie wojenne, mające na celu chwalebny podbój, który uświęcały wyzwolane święte miejsca. Pogląd ten podziela Jean Flori, który podkreśla znaczenie idei wojny świętej w myśli papieskiej; jego zdaniem Urban II dlatego położył akcent na wyzwoleniu Świętego Grobu, że bardziej mobilizowało ono do udziału w niej niż nawoływanie o pomoc wojskową dla Cesarstwa Bizantyńskiego. Krucjata miała odzyskać dziedzictwo Chrystusa i dlatego stała się pielgrzymką, że Grób Chrystusa znajduje się w Jerozolimie. Autor wskazuje na filiację i ideologiczną ciągłość między pokojem Bożym i krucjata, pojmowaną jako zsakralizowana wojna, prowadzona dla wyzwolenia Grobu Chrystusa zagarniętego przez niewiernych, grabieżców świętych miejsc. Przypomina on także o silnym, osobistym zaangażowaniu papieża w rozpowszechnianie swego apelu. Natomiast Jean Richard słusznie zastanawia się nad przemilczeniami Urbana II: czy papież, odpowiadając na prośbę cesarza bizantyńskiego, miał zamiar wykorzystać krucjatę do promowania unii kościelnej? Czy schlebiając miłości własnej wojowników

i ich waleczności, zachęcał rycerzy do takich wycieczek poza Zachodem, jakie opiewały znane im pieśni o czynach rycerskich? Papież połączył pomoc dla Bizantyńczyków z odnową królestwa Chrystusowego w Świętym Grobie i z obietnicą odpustu za udział w pielgrzymce do Jerozolimy. Przytoczmy jeszcze dzieło Christophera J. Tyermana, według którego krucjata ma niewiele nowych znamion w porównaniu z okresem wcześniejszym: od IX wieku wojna święta i związane z nią nagrody duchowe są częścią tradycji Kościoła. Papiestwo nie wymyśliło krucjaty, bo ta była produktem swoich czasów i nie można precyzyjnie zdefiniować jej istoty przed rokiem 1187, kiedy ten ruch okrzepł.

W tej historiograficznej antologii nie można pominąć milczeniem studiów prowadzonych w krajach muzułmańskich, pamiętając przy tym, że żadna kronika arabska z XII i XIII wieku nie jest w szczególny sposób poświęcona historii wypraw krzyżowych i życiu państw łacińskich na Wschodzie; ale u kronikarzy piszących w tych regionach, które bezpośrednio zetknęły się z kolejnymi wyprawami, znajdują się pewne informacje, chociaż fragmentaryczne i rozproszone. Tymczasem, jak zauważyła Carole Hillenbrand, dużo źródeł arabskich, takich jak *Historia powszechna (Al-Kamil fi at-ta' arih)*, której autorem jest al-Atir ibn Izz ad-Din, albo dwunastowieczna poezja arabska, może wzbogacić naszą znajomość krucjaty widzianej oczyma muzułmanów, ale są one niedostępne tym, którzy nie znają języka arabskiego¹⁶. W każdym razie wskazują, do jakiego

stopnia lata 1092–1094 były katastrofalne dla świata muzułmańskiego z powodu zniknięcia z pola gry ważnych figur, mianowicie Seldżuków, jedynych, którzy byli rzeczywistą potęgą militarną, ale w imię *Realpolitik* przestali zajmować się Syrią i Egiptem, aby pilnować swoich interesów w Iranie. Źródła arabskie niewiele wiedzą o uwarunkowaniach religijnych, jakie wchodziły tu w grę; dla nich krzyżowcy byli takimi samymi najeźdźcami, jak wszyscy inni, których popychała żądza podbojów i panowania. Dopiero późna historiografia arabska, z XIX wieku, której nie cechuje zbyt krytycyzm, nazywa krucjaty „wojnami krzyżowymi”, pierwszymi oznakami zachodniego imperializmu, ekspansją syjonistyczną albo odwieczną walką Wschodu z Zachodem. Przeciwstawia ona krzyżowcom, popychanym - wedle niej - do czynu w przeważającej mierze motywami materialnymi, szlachetnego Saladyna, emblematycznego władcę, szermierza jedności i niezależności świata islamskiego. Dla wielu historyków arabskich wydarzenia z przeszłości znajdują swoją kontynuację w obecnych konfliktach i obrazy krucjaty wskrzeszane w dobie współczesnej nadal służą im w ideologicznej walce i polityce.

Jeśli chodzi o świat ortodoksyjny, to wraz z bizantyńskimi kronikarzami z XII i XIII wieku wykazuje on całkowite niezrozumienie fenomenu krucjat. Pojęcie świętej wojny jest nie do przyjęcia dla mentalności bizantyńskiej, którą gorszy - jak pokazuje Anna Komnena - widok duchownych noszących broń, kobiet i dzieci towarzyszących żołnierzom. Ta nieufność wobec krzy-

żowców była totalna i wzrastała w ciągu XII wieku, podczas gdy wśród Łacinników rozpowszechniało się przekonanie o zdradzie Greków. Dla Greków ogromnym i oczywistym skandalem było zdobycie i złupienie Konstantynopola przez Franków w 1204 roku. Czwarta wyprawa krzyżowa doprowadziła do zerwania chrześcijańskiego braterstwa i na trwałe oddaliła od Rzymu cały świat ortodoksyjny.

Z tych wielu różnych hipotez i interpretacji można, jak się wydaje, wysunąć uzasadniony wniosek, że Urban II wykorzystał refleksję, jaka pojawiła się w Kościele już w drugiej połowie XI wieku, zwłaszcza w czasie pontyfikatu Grzegorza VII, na temat koncepcji wojny sprawiedliwej i wojny świętej, instytucji pokoju i wartości pielgrzymki. Z drugiej strony należy przyznać, że po 1095 roku ideologia krucjaty, jaka wyłoniła się z kazania wygłoszonego w Clermont, wzbogaciła się o doświadczenie zdobyte przez krzyżowców w trakcie ich marszu, po ich zwycięstwach i po ich porażkach.

APEL URBANA II I ODPOWIEDŹ CHRZEŚCIJAN

Gdy chrześcijaństwo czasów apostolskich całkowicie odrzucało gwałt zbrojny, Kościół od XI wieku dążył do zdefiniowania wojny świętej, sakralizując niektóre operacje militarne, mianowicie przedsięwzięcie poręczone przez autorytet religijny i prowadzone w interesie wiary, jakim mogła być walka z Saracenami albo pomoc udzielana chrześcijanom na Wschodzie. Odtąd

wojna stała się święta z powodu swego inicjatora, papieża, który w imieniu św. Piotra wzywał do niej wszystkich wiernych. Dla Urbana II krucjata wpisywała się w całościowy program chrześcijańskiej rekonkwisty i udziału w zbawieniu, jak wyraził to jeden z kanonów synodu w Clermont: „Ktokolwiek podejmie drogę do Jerozolimy, aby wyzwolić Kościół Boży, o ile uczyni to z pobożności, a nie dla zaszczytów i pieniędzy, wyprawa będzie mu policzona za całą pokutę”.

Analiza homilii pontyfikalnej eksponuje wiele tematów. Przede wszystkim Jerozolimę, którą trzech z czwórki świadków przemówienia w Clermont umieszcza w centrum kazania Urbana II. Papież zwrócił się z apelem do *milites*, aby położyli kres okrucieństwu Saracenów i wyzwolili chrześcijaństwo w Jerozolimie od pogańskich nieczystości. Odzyskanie Świętego Miasta wprowadza ideę pielgrzymki, a nie odwrotnie. Jest to połączenie dwóch pojęć: odzyskania miasta w następstwie świętej wojny i pielgrzymki do miejsc świętych - co zapewniło sukces inicjatywie Urbana II. Pomoc niesiona chrześcijanom na Wschodzie, jakkolwiek związana z tematem poprzednim, zeszła na drugi plan. Idąc, aby ulżyć cierpieniom wschodnich braci, zachodni rycerze dokonywali aktu miłości, jednocześnie podbijali tereny, których panami przy użyciu siły zbrojnej stali się muzułmanie, wrogowie Boga i wiary. Trzeci temat przenikający całą mowę papieską - to diabolizacja przeciwnika. Muzułmanie są w niej przedstawieni jako wyznawcy fałszywych bogów, Mahomet zaś jako wyuzdany prorok. Przeciwnik jest przedmio-

tem totalnego potępienia ideologicznego, które uzasadnia sakralizację wojny i męczeńską śmierć żołnierzy. Papież, namiestnik Boga, nakazuje w swoim imieniu wojnę sprawiedliwą, żeby odzyskać dziedzictwo Chrystusowe, niesprawiedliwie zrabowane.

„Bóg tego chce!”. Wyrażona tym zgodnym okrzykiem odpowiedź chrześcijan była uroczystym zobowiązaniem, ślubowaniem, którego symbolem było wzięcie krzyża. Wziąć krzyż Chrystusa i za nim podążać to znaczy iść do Jerozolimy, do miejsca wyniesienia Krzyża. Ślubowanie jednocześnie oddaje tego, kto je złożył, pod opiekę Kościoła. Trudno jest wszelako poznać głębsze motywy świeckich, którzy odpowiedzieli na papieskie wezwanie. Jednym z nich było bez wątpienia poszukiwanie sławy przez rycerzy, co zresztą wyrażają kronikarze, wysławiając ich czyny wojenne. Poszukiwanie korzyści jest mniej pewne i niewątpliwie iluzoryczne, ponieważ sfinansowanie wyprawy było bardzo kosztowne. Nadzieja na wzbogacenie się dzięki łupom nie była bez znaczenia i nie była także całkowicie sprzeczna z głównymi motywacjami krzyżowców, które były natury duchowej. Jak wykazał Marcus Bulli¹⁹, ideał pokuty, wpajany przez duchowieństwo środowisku świeckiemu, miał decydujący wpływ na skuteczne nawoływania do udziału w krucjacie; ta bowiem, jak zaczęto uważać, łagodziła karę za popełnione grzechy, zastępowała pokutę i, jako czyn chwalebny, wписыwała się w wielką księgę boskich rozrachunków.

Krzyżowcy, którzy z entuzjazmem wyruszali na wyprawę, nie zdawali sobie sprawy, co ich czeka na

długiej drodze. Wstrząs, wywołany znośzonymi podczas drogi cierpieniami, miał głęboki wpływ na ideę krucjaty: głód doskwierający w Azji Mniejszej, w Cylicji, a potem w Antiochii zmuszał do dokonywania niebezpiecznych wypadów grabieżczych daleko poza obręb obozu; choroby i niedostatki powodowały topnienie stanu liczbowego i permanentny stres pozostałych przy życiu. W takich to niepewnych okolicznościach wykuła się na poły ludowa ideologia, której trzej kronikarze monastyczni: Robert Mnich, Guibert z Nogent i Baudri z Bourgueil nadali wyraz intelektualny. Krucjata stała się dla swych uczestników wydarzeniem cudownym, ponieważ znalazła się pod władzą Chrystusa. Demonstruje siłę Boga, albowiem świadczy o połączeniu potężnej interwencji boskiej z dobrymi intencjami uczestników. I w tym sensie jest, bez żadnej wątpliwości, najbardziej biblijną wyprawą, przeniesieniem w świat jedenastowieczny marszu Hebrajczyków do Ziemi Obiecanej. Tak jak tamci, krzyżowcy są wybrańcami Boga: są zjednoczeni braterstwem, miłosierdziem i mogą ponieść śmierć męczeńską, będącą wyrazem ich miłości do Boga i do swoich braci. Cudowna natura krucjaty wpisała się zatem w ramy historii opatrnościowej, która z krzyżowców uczyniła Boże narzędzia.

ŚLUBOWANIE I PRZYWILEJE KRZYŻOWCÓW

Urban II, militaryzując od 1095 roku pielgrzymkę i nadając jej sankcję kościelną, określił, przynajmniej na przeciąg dwóch wieków, czym powinna być krucjata: uzbrojoną pielgrzymką, której celem jest wyzwole-

nie Świętego Grobu w Jerozolimie. Uruchomiona z inicjatywy papieskiej, wyprawa krzyżowa znajduje się pod władzą kościelną, reprezentowaną przez papieskiego legata. Jej członkowie są związani ślubowaniem, są rozpoznawalni po zewnętrznych oznakach, takich jak niesienie krzyża, korzystają z duchowych i materialnych przywilejów gwarantowanych im przez Kościół.

Tak jak każdy pielgrzym udający się do miejsca świętego, krzyżowcy od 1095 roku składali Bogu ślubowanie, że dotrą do Świętego Grobu i że odbędą drogę do Jerozolimy we wspólnej wyprawie, to znaczy krucjacie zorganizowanej. Ślubowanie to, złożone dobrowolnie i uroczyście, pociągało za sobą szereg zobowiązań, nadawało pewne przywileje i obdarzało osobę krzyżowca nowym statusem prawnym. Ślubowaniu towarzyszyła symboliczna ceremonia - wzięcie krzyża; przez długi czas była to uroczystość nieformalna, którą przy końcu XII wieku ujęto w ramy przepisów: krzyżowiec otrzymywał podczas niej oznakę swojego ślubowania, sękatą laskę (kij pielgrzymi) i sakwę, tradycyjne insygnia pielgrzyma, pobłogosławione przez kapłana jego parafii. Ślubowanie narzucało krzyżowcowi zobowiązanie, od którego uwolnić mogła tylko władza apostolska; tym zobowiązaniem było dotarcie do Jerozolimy; jeśli tego nie uczynił - miał zostać wyklęty. Powinien był zatem dać dowody wypełnienia ślubowania; w XII wieku zwyczajem było przynoszenie gałęzi palmowych, zbieranych w miejscu zwanym Ogrodem Abrahama, położonym w pobliżu Jerycha; z tego powodu krzyżowca nazywano także „palmiarzem”. Prak-

tyka ta mogła prowadzić do nadużyć, przeto Innocenty III nakazał w grudniu 1199 roku, aby żądano przedkładania listów podpisanych przez władze świeckie lub kościelne Królestwa Jerozolimskiego, poświadczających wypełnienie obowiązku narzuconego przez akt ślubowania.

Kanoniczna doktryna ślubowania krzyżowca, wypracowywana powoli poczynając od *Dekretu* Gracjana (1140) i kolekcji dekretów, dopuszczała jednakże dyspensę lub zamianę na inne zobowiązanie. Dyspensy można było udzielić małoletniemu albo z powodu choroby, starości, ubóstwa lub potrzeby publicznej. Przywilej pozwalający dokonywać zmiany ślubowania był kontrolowany przez papieżstwo; rzadki w XII wieku, był szeroko przyznawany od pontyfikatu Innocentego III (1198–1216). Można było przenieść obowiązek wypełnienia ślubowania na inną osobę, zamiast do Palestyny ruszyć z krucjatą udającą się na inny teren, zamienić pielgrzymkę na dokonanie jakiegoś pobożnego dzieła albo na zapłacenie jakiejś sumy na obronę Ziemi Świętej. Poczynając od lat 40. XIII wieku praktyka sprzedaży dyspens stała się powszechna. I tak krucjata zaczęła przynosić dochody, które papieżstwo wykorzystywało zarówno do walki ze swoimi wrogami, jak i z heretykami oraz poganami w Inflantach. I w chwili gdy Hostiensis w swojej *Summa aurea*, zredagowanej w latach 1250–1253, w pełni rozwinął kanoniczną doktrynę ślubowania krucjatowego, straciło ono swój charakter przymuszający do wypełnienia złożonego ślubu i stało się już tylko zabiegiem finansowym, szeroko prakty-

kowanym zwłaszcza w XIV wieku przez papieży z Awinionu.

Ślubowanie krucjatowe dawało w zamian przywileje duchowe i jednocześnie materialne, gwarantowane przez Kościół. Jako pielgrzym, krzyżowiec cieszył się przywilejami przyznawanymi zwykle tym, którzy udawali się w odległe strony, aby oddać cześć relikwiom świętych, a więc: ochroną przed każdym atakiem osobistym, pomocą w odzyskaniu mienia zagarniętego podczas jego nieobecności i czasowym zawieszeniem procedur sądowych. Ponadto od pontyfikatu Urbana II pojawił się zbiór specjalnych przywilejów, duchowych i świeckich, który bulle papieskie i kanony synodalne nieustannie rozszerzały, aby wyprawę do Ziemi Świętej uczynić jeszcze bardziej atrakcyjną.

Przywileje duchowe uważano za najistotniejsze. Papież Aleksander II w 1063 roku obiecał każdemu uczestnikowi wyprawy przeciwko Maurom w Hiszpanii darowanie wszystkich kar za grzechy. To samo, wydaje się, przyznał i Urban II w ostatnim dniu synodu w Clermont; ideę tę podjął I Sobór Laterański (1123) i wyraził ją papież Eugeniusz III w swojej bulli z 1 grudnia 1145 roku. Papiestwo przyznało więc krzyżowcom najpełniejsze z możliwych odpuszczenie grzechów. Ale głosiciele krucjaty i sami jej uczestnicy mało znali się na teologii spowiedzi, natomiast znacznie lepiej rozumieli przywileje duchowe, jakie otrzymywał krzyżowiec w formie odpustu pociągającego za sobą całkowite odpuszczenie grzechów, przebaczenie i zatarcie wszystkich win; zatem krzyżowiec był głęboko

przekonany, że jeśli umrze w trakcie pielgrzymowania, to bezzwłocznie wejdzie do Raju. Rozszerzono więc tak sens odpustu, żeby odpowiedzieć na oczekiwania duchowe wiernych i wymogi krucjaty; wzięcie krzyża związane w ten sposób z nagrodą.

Wyruszający w drogę krzyżowiec musiał stawić czoło wielu problemom praktycznym, dotyczącym jego rodziny, majątku i własnej osoby. Kościół ustalił pewną liczbę przywilejów świeckich i nadał uczestnikowi krucjaty prawny status w społeczeństwie średniowiecznym. Tak jak każdy pielgrzym, krzyżowiec korzystał z ochrony osobistej, którą zapewniał biskup w granicach swojej diecezji. Ochrona ta rozciągała się także na jego rodzinę i dobra zawierzone hierarchii kościelnej. Po złożeniu ślubowania krzyżowiec podlegał sądownictwu kościelnemu, a nie świeckiemu. Mógł odłożyć sprawę sądową, którą sam wytoczył albo która była wytoczona przeciwko niemu, mógł także domagać się szybszego wydania wyroku.

Potrzebując znacznej sumy pieniędzy na pokrycie kosztów swojej wyprawy, krzyżowiec mógł dysponować swoimi dobrami: zastawić je i obciążyć hipotecznie. Spowodowało to poważne wstrząsy we własności ziemskiej, stawiając w uprzywilejowanej sytuacji instytucje religijne, ze szkodą dla rodzin feudałów. Tak długo jak trwała krucjata, obowiązywało odroczenie długów i spłaty odsetek. Krzyżowiec był wreszcie zwolniony z opłaty myta i podatków, a zwłaszcza z tych składek, które, jak na przykład „dziesięcina Saladyna” wprowadzona w 1188 roku, były przeznaczone na fi-

nansowanie krucjat. Krzyżowcy mogli oczywiście korzystać z pieniędzy zebranych przez Kościół na ten cel. Zrozumiało, że z tych przywilejów, dokładnie opisanych w konstytucji *Ad liberandam* IV Soboru Laterańskiego (1215), nie wszystkie mogły istnieć już w czasie pierwszej krucjaty. Do przywilejów tradycyjnie przyznawanych pielgrzymom dodawano powoli w ciągu XII wieku następne; jasne i precyzyjne ich wyliczenie oraz sformułowanie ich znaczenia w kontekście krucjaty znalazło się dopiero w kolekcji dekretów z XIII wieku. Chcąc, by krucjata przyciągała tłumy, Kościół rozszerzał paletę przywilejów dla krzyżowców, w miarę jak chrześcijanie przestawali interesować się samą krucjata.

FORMOWANIE SKŁADU WYPRAWY KRZYŻOWEJ

Sposoby głoszenia krucjaty określały charakter jej składu osobowego, a to sprawiało, iż wyprawy różniły się pod względem pochodzenia geograficznego i społecznego krzyżowców, a także rodzaju ich odpowiedzi - indywidualnej lub kolektywnej - na wezwanie do udziału w krucjacie.

Decyzja indywidualna zostawiła nikłe ślady w źródłach, o ile krzyżowcy tuż przed wyruszeniem w drogę nie odwołali się do jakiejś instytucji kościelnej i w jej kartulariach nie zachowały się dokumenty donacji, sprzedaży lub wydzierżawienia należących do nich dóbr. Wśród indywidualnych pielgrzymów biorących krzyż, pragnących zostawić za sobą wszystko i ruszyć

do Jerozolimy, byli biedni i bogaci, kobiety i mężczyźni w sile wieku, duchowni i dzieci; wezwanie do krucjaty przekraczało granicę, jaką wyznaczało pochodzenie społeczne, majątność, płeć. Nie byli to młodszy synowie, szukający przygód lub możliwości zdobycia jakiejś posiadłości, ale ludzie, których wiara skłoniła do posłuchania kierowanego do nich wezwania.

Związki rodzinne odgrywały decydującą rolę w podjęciu decyzji o uczestnictwie w krucjacie. Dużo przykładów na to dostarczają ludzie pochodzący z najwyższych warstw, ale także i z nizin społecznych. Gotfrydowi z Bouillon towarzyszyło dwóch braci, Eustachy i Baldwin z Boulogne; legat papieski Ademar, biskup Le Puy, zabrał ze sobą swego brata Wilhelma-Hugona z Monteil. Udział brało jednocześnie kilka pokoleń: Konon z Montaigu, szwagier Gotfryda z Bouillon, wyruszył ze swoimi dwoma synami, Goscelem i Lambertem; Baldwin z Guines z czterema synami; Boemund z Tarentu ze swoim siostrzeńcem Tankredem. W armii baronów z północnej Francji trzech wielmożów było związanych ścisłymi więzami pokrewieństwa: Robert Courteheuse, książę Normandii, był szwagrem Stefana, hrabiego Blois, i kuzynem Roberta II, hrabiego Flandrii.

W społeczeństwie, w którym więzy pokrewieństwa dużo znaczyły, nie było niczym dziwnym, że wielu członków tego samego klanu rodzinnego brało krzyż. Podobne znaczenie miały powiązania sąsiedzkie. W regionach, w których uwydatniła się działalność kaznodziejów, tworzyły się małe gromady i łączyły z powsta-

łymi po sąsiedzku, aby utworzyć niezorganizowane armie idące za Gotszalkiem, Piotrem Pustelnikiem i Walterem bez Mienia. W komunach włoskich krzyżowcy zbierali się wedle dzielnic; *compagna* genueńska, która zorganizowała uzbrojenie floty na potrzeby krucjaty, powstała z grup dzielnicowych i zachowała silną podstawę socjologiczno-topograficzną. Była kierowana przez członków najwyższej arystokracji miejskiej, której motywacja duchowa zdecydowanie przeważała nad interesem handlowym. W trakcie organizowania się krucjaty więzi sąsiedzkie tworzyły rodzaj presji społecznej, spod której trudno było się uwolnić. Przynależność przeto do grupy, powstałej w ramach dzielnicy lub zawodu, mogła być czynnikiem skłaniającym do podjęcia decyzji o udziale w krucjacie.

W łonie różnych warstw arystokratycznych decydujący wpływ na zachowanie krzyżowców miały związki łączące wasali z ich seniorami. W krucjacie baronów z 1096 roku różne ich oddziały składały się z możliwych i rycerzy wzajemnie ze sobą powiązanych. Oddział Hugona z Vermandois, brata króla Filipa I z dynastii Kapetyngów, tworzyli rycerze z dóbr królewskich. Armia z południowej Francji dowodzona przez Rajmunda z Saint-Gilles, hrabiego Tuluzy, składała się z jego wasali. Te zobowiązania wasalne zapewniały oddziałom spójność i wierność swojemu seniorowi, jak wykazał to John France, ale duch partykularyzmu popychał je czasami do buntu przeciwko jednemu dowództwu, bez czego nie można było należycie skoordynować działań różnych oddziałów.

A jaki był w nich udział kobiet? Wydawać by się mogło, że wyprawa krzyżowa, przedsięwzięcie militarne, je wykluczała. Tak to rozumiał papież Urban II, który - sądząc po zapiskach kronikarzy - nawoływał do wyprawy wojennej, w której dla kobiet nie było miejsca. Powinny były one natomiast zachęcać do niej swoich mężów, jak czyniła to hrabina Adela z Blois, która skłoniła męża, Stefana, do wyruszenia na wyprawę krzyżową i tak potępiała go za ucieczkę spod obleganej Antiochii, że ten w 1100 roku powrócił do porzuconej armii, ale do domu już żywy nie powrócił. Listy, opisy poetów i kronikarzy przedstawiają rozdzierające sceny pożegnań; rozstanie krzyżowca ze swoją damą stanie się szybko tematem literackim, nieustannie podejmowanym przez pieśni krucjatowe.

Wszelako kobiety dołączały do krzyżowców; były to ich żony, mniszki, a nawet prostytutki. Całe rodziny, jadąc na dwukołowych wozach, podążały w 1096 roku za Piotrem Pustelnikiem i Walterem bez Mienia. Anna Komnena, córka cesarza Aleksego I, była zdumiona widokiem kobiet i dzieci, które w nieopisanej ciżbie znalazły się pod Konstantynopolem. Także kobiety z szeregów arystokracji towarzyszyły swoim mężom. Baldwin z Boulogne zabrał ze sobą swoją normańską małżonkę, która zmarła w okolicach Maraszu. Kronikarzy zainteresowały także kobiety marnego prowadzenia się, które dołączyły do wyprawy. Podczas oblężenia Nikei lub pod Antiochią prostytutki tak aktywnie oddawały się swojemu procederowi, że kroniki nieustannie potępiają krzyżowców za skłonność do grzechu cie-

lesnego. Według kronikarzy nierząd był główną przyczyną poniesionych porażek, to on, opanowawszy obóz krzyżowców pod Antiochią, wywołał gniew Boży. Zwycięstwa i zbawienie wieczne będą udziałem tylko tych, którzy powstrzymają się całkowicie od stosunków seksualnych.

Ale cóż - natura ma swoje prawa. Guibert z Nogent donosi ze zgrozą, że Frankowie ulegają urokowi greckich kobiet, są urzeczeni Lewantynkami i w zdobytych miastach porywają muzułmanki. W opisach kronikarzy nie brakuje scen gwałtów seksualnych, przemocy i morderstw dokonanych przez krzyżowców na tuziemkach. Krzyżowcy, którzy osiedlili się w Ziemi Świętej, mogli bez żadnej przeszkody żenić się z syryjskimi i armeńskimi chrześcijankami, a nawet muzułmankami, o ile te przeszły na chrześcijaństwo. Natomiast pozamałżeńskie stosunki seksualne chrześcijan z muzułmankami były przez „synod w Nablusie” z 1120 roku surowo karane: kastracją, ucięciem nosa, sprowadzeniem do stanu niewolniczego.

Wiele więc kobiet uczestniczyło w krucjacie i dodawało otuchy walczącym. Dowódcy wyprawy mieli wiele kłopotów z powściągnięciem aktywności seksualnej jej uczestników. Ale udawało się im co najwyżej narzucić czasowe ograniczenia na czas pokuty poprzedzającej starcie z wrogiem. Surowe ideały reformy gregoriańskiej w zakresie moralności seksualnej w małym tylko stopniu zostały zauważone przez krzyżowców i nie przeszkodziły kobietom brać udziału w wyprawach krzyżowych, które nie dla nich były stworzone.

FINANSOWANIE

Odpowiadając na apel Urbana II, ogromna większość krzyżowców nie doceniała kosztów wyprawy. A te, które krzyżowcy musieli ponieść, zależały oczywiście od zajmowanej przez nich pozycji społecznej. Nie można przecież porównywać sumy pieniędzy, jakiej potrzebował Gotfryd z Bouillon, z tą, jaką mógł zebrać biedny chłop. Pierwszy musiał bowiem utrzymać orszak wasali, rycerzy, giermków, służbę i domowników, którzy mu towarzyszyli, podczas gdy drugi martwił się tylko o siebie samego. Niemniej dla jednego i drugiego wyprawa na Wschód była poważnym obciążeniem finansowym, które - jak powszechnie się przyjmuje - przeciętnie zawierało się między kosztem rocznego utrzymania chłopca i pięciokrotnym dochodem uzyskiwanym co rok przez rycerza. Jak więc można było im podołać?

Podczas pierwszej krucjaty każdy uczestnik musiał liczyć tylko na swoją sakiewkę albo na wsparcie swoich bliskich; biedacy żywili płonną nadzieję, że będą utrzymywani za pieniądze bogatych. Niewielu więc z nich miało wystarczająco dużo pieniędzy, żeby pokryć koszty wyprawy. Stąd konieczne było odwołanie się do źródeł pozyskania pieniędzy, przede wszystkim do sprzedaży swoich dóbr lub pożyczek. W wielu przypadkach z pomocą przychodziła rodzina. Wasal oczekiwał wszystkiego od swojego seniora. Pożyczek udzielić mogli Żydzi, kupcy, mieszczaństwo, zwłaszcza zaś lokalne kościoły i klasztory, działające jako instytu-

cje kredytowe. Udzielano pożyczek na dwojakich warunkach: albo zapewniających wierzycielowi dochody z dóbr hipotecznych podczas całego okresu trwania długu, albo pociągających za sobą pomniejszanie pożyczonego kapitału o dochody pobierane przez wierzyciela. W czasie krucjat rozpowszechniła się sprzedaż dóbr z klauzulą pozwalającą na ich odkupienie. Wszystko to razem prowadziło do „detezauryzacji” precjozów przechowywanych w kościelnych skarbcach i do zmiany użytkowników ziemi; w tym drugim przypadku beneficjentem były przeważnie instytucje kościelne, dlatego że były wierzycielami tych krzyżowców, którzy zginęli podczas wyprawy, albo tych, którzy po powrocie nie byli w stanie zwrócić pożyczonych sum. W transakcjach tych w grę wchodziły różne typy własności: ziemia, domy, młyny, kościoły, targi, myta, prawa sądowe i inne. Wynikiem tego był wielki transfer dóbr i praw, z którego korzystał Kościół, a zwłaszcza klasztory, które stały się prawdziwymi instytucjami kredytowymi. Finansowanie wypraw krzyżowych wywarło wpływ na wszystkie przejawy życia codziennego w XII wieku, albowiem stymulowało wymianę dóbr, monetaryzację gospodarki, a także rozwój scentralizowanej administracji finansowej, kiedy wprowadzono opłaty królewskie i podatki feudalne.

ORGANIZACJA

Jak wynika z przeglądu wypraw krzyżowych, na ich rozpoczęcie w przeważającej mierze wpływ miało państwo.

Homilia wygłoszona 27 listopada 1095 roku przez Urbana II dała początek ruchowi, który wykroczył daleko poza oczekiwania papieskie. Po tym gdy w tym dniu zwrócił się do ograniczonej liczebnie publiczności, w istocie do szlachty i ludu Owernii, papież wysłał trzy listy do Flamandów, Bolończyków i Genueńczyków. Dokonał nadto, tuż po zakończeniu synodu w Clermont, objazdu południowej Francji. Chodziło mu tu zresztą nie tylko o rozgłoszenie apelu do wzięcia udziału w krucjacie, ale także o propagowanie reformy kościelnej i o rozciągnięcie władzy papieskiej na kościoły lokalne. Świadectwa o jego przejeździe przez Limoges, Angers, Saumur, Le Mans, Tours i Poitiers potwierdzają sens jego przesłania, w którym wskazuje na prześladowania, jakich doznają chrześcijanie na Wschodzie, i zachęca swoich słuchaczy do wyruszenia ku Jerozolimie, aby - jak powiada hrabia Andegawenii Fulko Le Rechin - wypędzić pogan, którzy zajęli święte miasto Jerozolimę i święte miejsca oraz całe terytorium chrześcijańskie aż do Konstantynopola. U wszystkich kronikarzy papież jawi się jako świadomy swojej roli przywódca chrześcijaństwa. Wrażliwy na cierpienia wschodnich chrześcijan, zaniepokojony zamętami na Zachodzie spowodowanymi aktami przemocy rycerzy - nawoływał do zaprzestania walk pomiędzy chrześcijanami, którzy powinni z mieczami w dłoni stanąć do walki z wrogami wiary, by w ten sposób zyskać nagrodę w niebiesiech. Wysiłki papieża nie poszły na marne, albowiem w pierwszej krucjacie większość jej uczestników pochodziła z południowej Francji, a dokładniej -

z rejonów, przez które wiodła trasa przejazdu papieża, gdy udawał się do Clermont i gdy stamtąd wyruszał w listopadzie 1095 roku.

Przesłanie Urbana II powtarzali w kazaniach biskupi, mnisi i ludowi kaznodzieje, nie bez pewnych zresztą deformacji i z tym tonem swobody, który był właściwy każdemu z nich. Nie wiemy, jakie zagadnienia rozwijał Piotr Pustelnik, którego rola w uruchomieniu krucjaty została niedawno poddana nowej ocenie. Odmierza się rozmiary wpływu jego mistycznego porywu i pełnych uniesienia słów na te masy ludzi, które pociągnął za sobą. Ale w tym właśnie momencie ruch, który stworzyło papieństwo, wyniknął mu się z rąk. Nie znamy żadnej interwencji papieża, która zmierzałaby do okiełznania antyjudaistycznego nastawienia tłumu, gwałtownie występującego przeciwko Żydom w miastach nadreńskich; zmuszano ich do nawrócenia się albo wywierano na nich zemstę za tych, którzy skazali Chrystusa na śmierć. I nie wydaje się, żeby aż do klęski pod Kibotem (21 października 1096), która unicestwiła krucjatę ludową papież przekazał Piotrowi Pustelnikowi jakąkolwiek dyrektywę. Cztery armie rycerskie, które po krucjacie ludowej ruszyły drogą na Konstantynopol, były zorganizowane przez wodzów cieszących się poważaniem, ale autorytet papieski dawał się odczuć tylko w oddziale Prowansalczyków, w którym papieża reprezentował jego legat, Ademar z Monteil, biskup Le Puy. Po dotarciu do Konstantynopola brał on udział w radzie dowódców i nadawał wyprawie otoczkę religijną. Trudno jednakże ocenić wpływ, jaki mógł

mieć na wspólne decyzje. Kiedy 1 sierpnia 1098 roku zmarł pod Antiochią jako ofiara epidemii, wielkie zakłopotanie ogarnęło dowódców wyprawy; wyłania się ono z listu, jaki napisali 11 września do Urbana II, prosząc go, by przybył i stanął na czele wyprawy. Swoje zakłopotanie wyrazili mu ponownie, gdy stanęło przed nimi pytanie, jaki status winny mieć terytoria, które zdobyli tuż po zajęciu Jerozolimy w lipcu 1099 roku.

MARSZRUTY KRZYŻOWCÓW

Dowódcy krzyżowców w XII wieku, pochodzący z różnych regionów geograficznych, swoje zastępy prowadzili do Jerozolimy różnymi drogami, zwłaszcza że w końcu XI wieku żaden z nich nie zamierzał skorzystać z drogi morskiej. Z tej korzystano najczęściej dopiero od trzeciej krucjaty.

Wyruszając z Zachodu, armie musiały przejść przez Półwysep Bałkański, przekroczyć Bosfor w Konstantynopolu bądź Dardanele w rejonie Abydos, przejść stepową Wyżynę Anatolijską, przekroczyć przełęcz Taurusu, aby wydostać się na równinę cylicyjską i stąd udać się do Antiochii, bramy Syrii.

Krzyżowcy przemierzali najpierw rozległą równinę naddunajską by wkroczyć na teren bardzo górzystego Półwyspu Bałkańskiego. Tu od czasów starożytnych drogi wyznaczała rzeźba terenu. Główna droga lądowa z Europy Środkowej do Konstantynopola wiodła przez Belgrad, skąd wzdłuż Dunaju prowadziła do Wiminacjum, następnie doliną Morawy docierała do Mezji, w której miasto Nisz, leżące w centrum półwyspu, było

ważnym skrzyżowaniem dróg. Stąd droga cesarska, przekraczając przełęcz, prowadziła do rejonu Sofii (Serdyka). Przez Bramę Trajana wiodła do Filipopola i doliny Hebrosu, którą docierała do Adrianopola, a stąd na równinę Trację, na której wschodnim krańcu rozłożył się Konstantynopol.

Drugą drogą rzymską i „cesarską”, którą podążali krzyżowcy z południowej Francji i Italii, była *via Egnatia*. Zaczynała się w Dyrrachium (Durazzo) na wybrzeżu albańskim, docierała do Ochiydy, potem do Tesaloniki i do ujścia Wardaru. Następnie wzdłuż Morza Egejskiego dochodziła do Heraklei, gdzie łączyła się z drogą wiodącą z Adrianopola; stąd trzeba było już tylko dwóch dni, aby dotrzeć do Konstantynopola. Ta najprostsza, transbalkańska trasa od Adriatyku do stolicy Cesarstwa Bizantyńskiego miała wielkie znaczenie dla łączności Zachodu ze Wschodem. Tą drogą szła krucjata normańska, a także oddział Rajmunda z Saint-Gilles.

Przeprawę przez Bosfor, w pobliżu Konstantynopola, zapewniała flota bizantyńska. W Azji Mniejszej ukształtowanie terenu i klimat utrudniały przemarsz armiom zachodnim: Wyżyna Anatolijska, z wysokimi wzniesieniami, surowym klimatem kontynentalnym, punktami wody pitnej rozrzuconymi w znacznej odległości od siebie - oto kraj, przez jaki musieli przejść krzyżowcy. Mogli korzystać z systemu dróg odziedziczonego po Cesarstwie Rzymskim i utrzymanego w dobrym stanie przez Bizancjum do XI wieku. Na zachodzie, poczynając od Nikei, prowadziła droga wy-

brzeżem morskim, łącząca greckie miasta w Mizji, Lidii i Karii, która dochodziła do Attalii, leżącej poza zachodnim Taurusem.

Główną trasą którą maszerowały armie bizantyńskie broniące granicy cesarstwa przeciwko napierającym Arabom, była droga biegnąca z północnego zachodu Anatolii do jej południowo-wschodniego krańca; zaczynała się w Nikei i przecinając cały płaskowyż anatolijski, przechodziła przez Doryleon, Laodyceę (Kekau-mena), Ikonion (Konia), Herakleę i przez Wrota Cylicji docierała do Małej Armenii. Po przekroczeniu bagnistej równiny, marnie odwadnianej przez rzeki Saros i Pira-mos, krzyżowcy napotykali przeszkodę, jaką stanowił łańcuch gór Amanu; mogli go obejść od strony północnej (przez Marasz) lub przejść jego przełęczami. Od południa z Amanem graniczyła dolina Orontesu, w której rozlokowała się Antiochia.

W północnej Syrii i w Libanie były dwie główne drogi: pierwsza prowadziła wzdłuż nadmorskiej równiny i tą szli krzyżowcy w 1099 roku aż do Jaffy, druga szła skrajem płaskowyżu syryjskiego i docierała na południu do Egiptu, natomiast swoim wschodnim odgałęzieniem wiodła do północnej Mezopotamii. Krzyżowcy nigdy nie byli w stanie rozciągnąć swoich posiadłości tak daleko na wschód, żeby mogli kontrolować wielką drogę nomadów, z wyjątkiem terenów położonych tuż po wschodniej stronie Morza Martwego, gdzie punktami ich oparcia były zamki Krak de Moab i Krak de Montreal (Szaubak). Żeby bronić dostępu do wielkich depresji i utrzymać łączność równiny nadmorskiej z in-

teriolem, zbudowali gęsto sieć fortyfikacji wokół Hebronu, w dolinie rzeki Litani i na zapleczu Trypolisu i Tortosy.

Krzyżowcy nie mogli wybierać sobie dróg dowolnie, te bowiem wyznaczała rzeźba terenu; szli więc wielkimi drogami rzymskimi i bizantyńskimi, łączącymi zachodnie i wschodnie części dawnego Cesarstwa Rzymskiego.

Była jeszcze droga morska, coraz częściej używana w XII wieku w miarę upływu czasu. Krzyżowcom, w większości ludziom związanym z lądem, a nie z morzem, wyruszenie na morze wydawało się przedsięwzięciem niebezpiecznym. Przerazały ich burze i zatonięcia statków, piraci i walki na morzu. Nawet w sezonie nawigacyjnym, trwającym od marca do października, warunki klimatyczne na Morzu Śródziemnym i Egejskim nie zawsze sprzyjały żegludze. Poza zjawiskiem codziennie następujących po sobie bryz lądowych i morskich, z których korzysta żegluga przybrzeżna, przeważają wiatry wiejące z zachodu na wschód, z północy lub północnego wschodu, tak zwane wiatry etezyjskie. Płynięcie pod wiatr było bardzo trudne dla łacińskich żaglowców z XII wieku; podczas burzy nie pozostawało im nic innego, jak płynąć w tym kierunku, w którym popychał je wiatr. Statki musiały także borykać się z silnymi prądami, które w basenie Morza Śródziemnego wirowały w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara z szybkością 2–3, a nawet 3–10 węzłów w niektórych cieśninach, na przykład w Cieśninie Mesyńskiej. Średniowieczny sta-

tek płynął wzdłuż wybrzeży, z wyjątkiem oczywiście takich szlaków, jak z Peloponezu na Kretę lub z Krety do Egiptu.

Jeśli pierwsze wyprawy krzyżowe do Jerozolimy poszły drogami lądowymi, to już następnym historia szybko narzuciła konieczność korzystania z drogi morskiej. Dla Królestwa Jerozolimskiego, które w początkach XII wieku nie posiadało własnej floty, pomoc włoskich republik morskich była absolutnie niezbędna, aby mogło ono dokończyć podboje, otrzymywać posiłki wojskowe i zaopatrzenie w żywność. Już podczas pierwszych operacji wojennych w Ziemi Świętej flota tych republik odgrywała decydującą rolę, wspierając i podtrzymując te operacje swoimi działaniami, neutralizując eskadry egipskie i zamykając dostęp do portów obleganych miast. Pierwszą z tych, które wzięły udział w tych operacjach, była flota geneueńska. Trzydzieści statków wyruszyło z Genui w lipcu 1097 roku. Ich załogi brały udział w oblężeniu Antiochii. Druga flota geneueńska przybiła do portu w Jaffie w czerwcu 1099 roku; tu zdemontowano statki, a uzyskane z nich drewno posłużyło krzyżowcom oblegającym wówczas Jerozolimę do budowy wież i machin oblężniczych. Trzydzieści statków wyruszyło z Genui w sierpniu 1100 roku i przyczyniło się do zdobycia Arsufu i Cezarei, inna natomiast flota walczyła w 1102 roku pod murami Tortosy. Nowa ekspedycja (1103–1104) pomagała w oblężeniu Gibeletu i w zdobyciu Akki. Dzięki tym flotom Królestwo Jerozolimskie miało otwarte okno na morze i mogło kolejno zdobywać główne miasta na wybrzeżu

Palestyny. Genua wystawiła w latach 1097–1110 w sumie sześć flot, za co w zdobytych miastach otrzymała znaczące przywileje terytorialne i finansowe.

Prawie taki sam był udział Pizy. Latem 1099 roku jej flota składająca się ze 120 statków, prowadzona przez arcybiskupa Daimberta, wyruszyła na Wschód i przyczyniła się do zdobycia Laodycei; inne natomiast statki pizańskie - jak podaje Albert z Akwizgranu - pomogły Baldwinowi I w 1104 roku zająć Akkę.

Z punktu widzenia walk z Saracenami w IX wieku głównym portem na Adriatyku była Wenecja. Mogła ona wziąć udział w morskich wyprawach krzyżowców od pierwszej chwili. Ale do Palestyny Wenecjanie przybyli dużo później niż ich genueńscy i pizańscy rywale. To opóźnienie tłumaczy ich korzystna pozycja, jaką zajmowali w Cesarstwie Bizantyńskim. Po cóż mieli narażać się cesarzowi i jego flocie wojennej, tradycyjnym sojusznikom Wenecji? Ich pierwsza flota wyruszyła w kierunku Palestyny w 1099 roku, prowadzona przez syna doży, Jana Michiela, i biskupa Henryka z Castello, przezimowała na Rodosie, zagarnęła w Mirze relikwie św. Mikołaja, następnie ruszyła z pomocą w zdobyciu Hajfy, po czym w 1100 roku powróciła do Wenecji. Dziesięć lat później eskadra wenecka złożona ze 100 statków przyczyniła się do zdobycia Sydonu, w czym brała także udział eskadra norweska. Największym przedsięwzięciem było wysłanie floty przez dożę Dominika Michiela w 1119 roku; po postoju w Syrii odniosła ona na pełnym morzu, na wysokości Askalonu, wielkie zwycięstwo nad eskadrą

egipską a następnie towarzyszyła krzyżowcom przy oblężeniu Tyru, który wpadł w ręce Franków w lipcu 1124 roku. Patriarcha Jerozolimy Gormond, piastujący funkcję regenta w Królestwie Jerozolimskim w czasie pozostawania w niewoli Baldwina II, przyznał Weneccjanom w ramach rekompensaty szerokie przywileje w królestwie.

Trudno sobie wyobrazić egzystencję i rozwój państw Franków w Syro–Palestynie bez pomocy włoskich republik morskich. Natomiast po zakończeniu podboju wybrzeża syryjskiego to wyłącznie ich floty kontrolowały i zapewniały bezpieczeństwo wybrzeżom morskim i blokowały flocie egipskiej dostęp do wód na północ od Askalonu; później także flocie Saladyna, nękającej miejscowości należące do Franków. Obronny system pierwszego Królestwa Jerozolimskiego opierał się w dużej części na posiadanych portach palestyńskich i na stosunkach, jakie utrzymywały one z Zachodem. Ale wodzowie wypraw krzyżowych dopiero od końca XII wieku zaczęli zwracać się do włoskich republik morskich z prośbami o przewiezienie ich oddziałów do portów Syro–Palestyny.

Umowy zawierane między nimi pokazują do jakiego stopnia ewoluowały praktyki krucjatowe w ciągu XII wieku. Spontaniczny poryw, który wypychał tłumy na drogi Bałkanów, Azji Mniejszej i Syrii, jakby na biblijną wędrówkę do Ziemi Obiecanej, gdzie dokona się paruzja Chrystusa i nastąpi Dzień Ostateczny, ustąpił miejsca wyprawie zorganizowanej przez papieża i władców świeckich, niosącej pomoc ziemiom podbi-

tym przez Franków. Nie oznacza to, że pragnienie ujrzenia Jerozolimy, nadzieja na zapewnienie sobie tam zbawienia - wygasły już wśród krzyżowców. Tyle że mistyczny poryw został ujęty w ramy organizacyjne i oddany na usługi doczesnych ambicji książąt, popełniających często błędy z powodu braku dokładnych wiadomości o środowisku, w którym chcieli żyć i realizować swoje oczekiwania. W ciągu XII wieku rozdźwięk między ożywiającą tłumy nadzieją na zbawienie a klęskami poniesionymi przez armie będzie coraz wyraźniej cechował wyprawy krzyżowe.

KRÓTKI PRZEGLĄD WYPRAW KRZYŻOWYCH

PIERWSZA WYPRAWA KRZYŻOWA

Z Zachodu do Konstantynopola

Apel, z którym papież Urban II wystąpił w dniu 27 listopada 1095 roku na zakończenie synodu w Clermont, spotkał się z natychmiastowym i wielkim odzewem w dużej części chrześcijańskiego Zachodu, a szczególnie na ziemi francuskiej. Pod wpływem płomiennych wystąpień ludowych kaznodziejów, między którymi wyróżnia się osobowość Piotra Pustelnika, którego rolę na nawo poddał badaniu Jean Flori, tysiące ludzi przygotowywało się do wymarszu w atmosferze nasilającego się entuzjazmu, potęgowanego zjawiskami natury opisanymi przez kronikarzy - zaćmieniami, spadającymi meteorytami, zwiększoną aktywnością Słońca. Chłopi i mieszczaństwo, szlachta i duchowni, łącząc

niebiańskie Jeruzalem z ziemską Jerozolimą szukali drogi zbawienia albo wyrwania się ze stanu swoich zależności. Szlachtę i wieśniaków do entuzjastycznej odpowiedzi na apel papieża bardziej popychała pobożność, pokuta, współczucie dla miejsc świętych, które doznały tylu nieszczęść, niżli nadzieja na zyski. Wielu sprzedało swoje dobra bez możliwości ich odzyskania, inni dawali je w zastaw instytucjom kościelnym, a jeszcze inni prosili krewnych lub przyjaciół o finansowe wsparcie. Biedacy liczyli na utrzymanie za pieniądze bogatych.

Pierwsza krucjata składała się, jak wiadomo, z kilku grup maszerujących oddzielnie. Pierwsza, nazywana krucjata ludową, była kierowana przez Waltera bez Mienia, Piotra Pustelnika i pomniejszych przywódców, zapalonych gorliwców: Folkmara, Gotszalka i Emicha z Flonheim. Po dokonaniu pogromów Żydów w regionach nadreńskich mszyła drogą na Konstantynopol, zderzając się z oddziałami bizantyńskimi usiłującymi kontrolować jej marsz. Po przybyciu pod stolicę cesarstwa została pośpiesznie przewieziona na drugi brzeg Bosforu i pod Kibotem, pod nieobecność Piotra Pustelnika, została zmiażdżona przez Turków Seldżuków. Tak zakończyła się „krucjata chłopów”; ci którzy uszli z życiem, wrócili do Konstantynopola na statkach floty bizantyńskiej. To oni odpowiedzialnością za tę klęskę obciążyli cesarza, który nie dał im ani żywności, ani przewodników.

W chwili tej klęski do drogi na Wschód gotowały się cztery armie rycerzy, prowadzone przez wielkich

panów: armia „lotaryńska” na czele z Gotfrydem z Bouillon i jego bratem Baldwinem z Boulogne; armia Normanów z Italii południowej i Sycylii dowodzona przez Boemunda z Tarentu, syna Roberta Guiscarda; armia prowansalska pod wodzą hrabiego Tuluzy Rajmunda z Saint-Gilles i papieskiego legata Ademara z Monteil, biskupa Le Puy; armia z północno-zachodniej Francji i Anglii, którą prowadzili książę Normandii Robert Courteheuse, hrabia Blois Stefan i hrabia Flandrii Robert II. Punktem zbornym tych armii był Konstantynopol, przez który musiała przejść każda lądowa krucjata zmierzająca do Jerozolimy. Cesarstwo wcale nie oczekiwało przybycia tych zarozumiałych i pysznych wojowników, z którymi już w czasie ich marszu do Konstantynopola miały kłopoty oddziały bizantyńskie. Klimat nieufności między Grekami i Łacinnikami, zrodzony pod wpływem różnic kulturalnych i obyczajowych, dał o sobie znać od samego początku tej krucjaty.

Cesarstwo Bizantyńskie starało się zabezpieczyć przed tymi nieoczekiwanymi armiami i wytyczyć taką politykę, która pomogłaby mu skorzystać z ewentualnych sukcesów Franków w walce z jego wrogami. I gdy krzyżowcy spodziewali się utworzenia wspólnego frontu przeciwko muzułmanom, to Grecy, którym zupełnie obca była instytucja i duch krucjaty, starali się jak najszybciej pozbyć oddziałów zachodnich, kłopotliwych dla cesarstwa i mogących być zagrożeniem dla Konstantynopola. Stąd brała się nieufność, niezrozumienie, nawet wrogość, która wzmagająca się w ciągu

XII wieku, by znaleźć ujście w tym wyjątkowym starciu, jakim było zdobycie Konstantynopola przez Łacinników w czasie czwartej krucjaty. Niemniej Aleksy I Komnen w imię chrześcijańskiego braterstwa starał się oględnie obchodzić z Łacinnikami. Skorzystał z instytucji feudalnych - hołdu i przysięgi - aby zapewnić sobie wierność przywódców krucjaty i uzyskać od nich obietnicę, że przekażą cesarstwu wszystkie dawne terytoria bizantyńskie, które zdołają podbić. Po trudnych negocjacjach doszło do złożenia przez przywódców przysięgi wiernopoddańczej, której odmówił Rajmund z Saint-Gilles, bo nie chciał być wasalem innego pana niż Chrystus. Cesarz obdzielił ich prezentami, dał przewodników na drogę i zaopatrzenie dla ich oddziałów. Tak zarysowała się współpraca bizantyńsko-łacińska, w której każda ze stron skrycie myślała o innych celach.

Z Konstantynopola do Jerozolimy

Krzyżowcy po przeprawie do Anatolii obiegli Nikeę, która skapitulowała 19 czerwca 1097 roku i została przekazana, mimo utyskiwań niektórych krzyżowców, cesarskiemu wysłannikowi, zgodnie z podjętymi ustaleniami. Pod Doryleon pokonali 1 lipca oddziały Kildż-Arslana. Po tej klęsce Seldżycy nie stawiali zmasowanego oporu krzyżowcom, uciekając się do polityki spalonej ziemi i zastawiania śmiertelnych zasadzek. Skwar, brak żywności, wody, paszy dla zwierząt - utrudniały marsz przez wyżynne, na poły pustynne tereny Anatolii. 15 sierpnia Frankowie dotarli do Iko-

nion, a miesiąc później do Heraklei. Tu podzielili się na dwie grupy. Bojąc się przejścia przez Taurus drogą wiodącą przez Wrota Cylicji, opanowane przez Turków, przeważająca część armii skierowała się do Cezairei, żeby przejść przez rejony Antytaurusu, zamieszkałe przez ludność armeńską. W końcu października armia ta stanęła pod Antiochią, którą Turcy odebrali Bizantyńczykom w 1085 roku. Druga część armii, prowadzona przez Tankreda, siostrzeńca Boemunda, i Baldwina z Boulogne, przeszła przez Cylicję, zajmując leżące w niej miasta. Stąd Baldwin, odpowiadając na wezwanie Armeńczyków z Edessy, wrogo nastawionych do ich zarządcy, Torosa, doszedł do górnego Eufratu i w marcu 1098 roku założył pierwsze na Wschodzie państwo krzyżowców - hrabstwo Edessy.

Antiochia, siedziba patriarchatu greckiego, w 1097 roku była rządzona przez seldzuckiego emira, wasala emira Aleppo. Armie krzyżowców pierwszej krucjaty dotarły pod miasto 21 października 1097 roku i przystąpiły do jego oblężenia, które ciągnęło się ponad siedem miesięcy (październik 1097–czerwiec 1098). Krzyżowcy, którym brakowało machin oblężniczych i żywności, przeżywali trudne chwile z powodu groźnych wypadków Turków, głodu i dezercji. 3 czerwca 1098 roku Boemundowi dzięki zdradzie armeńskiego renegata udało się doprowadzić do otwarcia miasta. Ale nadejście armii, którą dowodził Karboga, atabeg Mosulu, zmieniło oblegających w obleżonych, i to w gorszych warunkach: z doskwierającym głodem, cuchnącymi trupami i zagrożeniem ze strony garnizonu turec-

kiego, który zajmował cytadelę. Wtedy to odkryto w jednym z kościołów włócznię, którą - wedle objaśnień duchownego i wizjonera, Piotra Bartłomieja - przebito bok Chrystusa. W entuzjastycznym porywie, który tylko nieco osłabiali niedowiarkowie, Frankowie 28 czerwca wyparli armię Karbogi. I to otworzyło krzyżowcom drogę do Jerozolimy. Pozostawał do uregulowania los Antiochii. Pomimo sprzeciwu Rajmunda z Saint-Gilles i żądań Bizantyńczyków, domagających się wydania im miasta, Boernund, główny autor zdobycia Antiochii, został jej panem; stała się ona bazą przyszłego księstwa założonego przez Normanów. Wycieńczenie oddziałów, letnie upały, chciwość i rywalizacje baronów opóźniały wymarsz na południe. Jerozolima, którą niedawno zdobyli Fatymidzi z Egiptu, została niemalże zapomniana. Ale prostaczkowie, włóczędzy, wojownicy i pielgrzymi ożywili ducha świętej wojny. Zbuntowali się przeciwko swoim wodzom, których poróżniły rozbieżne interesy, i zmusili ich w styczniu 1099 roku do ruszenia w drogę.

Ponieważ Boemund pozostał w Antiochii, hrabia Tuluzy objął naczelne dowództwo. Zajął Tortosę, uniikał oblegania miast i zamków, w których stacjonowały słabe garnizony fatymidzkie, i 7 czerwca 1099 roku dotarł pod Jerozolimę. Tymczasem Tankred, siostrzeniec Boemunda, ruszył „wyzwolić” Betlejem. Zdecydowana większość armii, przepełniona nieopisanym wzruszeniem, spoglądała na Jerozolimę z jej domami z płaskimi dachami, kopułami meczetów, minaretami i oczywiście Świętym Grobem. W mesjanistycznym uniesieniu

krzyżowcy padali na kolana i modlili się. Świat ziemski sublimował się; wierzono, że aniołowie przybędą aby pomóc śmiertelnikom w zajęciu miasta. Ale pierwszy szturm, przypuszczony 13 czerwca, nie powiódł się z powodu braku wystarczającej liczby drabin i machin oblężniczych. W piątek 15 lipca Gotfrydowi z Bouillon udało się wdrzeć do miasta od strony północnej, a Rajmundowi z Saint-Gilles od południa; zdobyte Święte Miasto splądrowano, a jego mieszkańców zmasakrowano. Następnie dumni ze swojego sukcesu zwycięzcy ruszyli do kościoła Zmartwychwstania, gdzie triumfalnie i z uczuciem wdzięczności odśpiewali *Te Deum*. Miesiąc później (12 sierpnia) zatrzymali na równinie pod Askalonem armię egipską idącą na odsiecz obrońcom Jerozolimy; krzyżowcom nie udało się zająć samego Askalonu, który w rękach Fatymidów pozostał jeszcze ponad pięćdziesiąt lat.

Pierwsza krucjata została zakończona. Teraz pozostało tylko zorganizować i utrzymać to, co zdobyto. Przyszły los Jerozolimy podzielił krzyżowców. Biedni byli zdania, że boskie kierownictwo krucjaty uniemożliwia wybór ziemskiego władcy. Duchowni i prałaci skłaniali się ku państwu papieskiemu, administrowanemu przez następcę Św. Piotra. Moźni godzili się na rządy jednego z nich, ale mieli wielu kandydatów, co ich oczywiście poróżniło. Ponieważ papież nie przybył do Ziemi Świętej, dowódcy wyprawy krzyżowej wybrali w lipcu 1099 roku Gotfryda z Bouillon, któremu, gdy odmówił przyjęcia tytułu królewskiego, niektórzy nadali miano Obrońcy Świętego Grobu. Po śmierci

Gotfryda na króla Jerozolimy wybrano jego brata, Baldwina z Boulogne, władcę Edessy, którego koronacja mimo sprzeciwu patriarchy Daimberta odbyła się 25 grudnia 1100 roku. Odtąd wiadomym było, jaka będzie instytucjonalna przyszłość tego terytorium.

Ale w tym momencie jego los był niepewny. Wielu krzyżowców, uznając, iż wypełnili swoje ślubowanie, szybko wracało na Zachód. W 1100 roku pozostało w Jerozolimie nie więcej niż 200 rycerzy i około 1000 żołnierzy piechoty. Spośród 791 krzyżowców, których udało się zidentyfikować J. Riley–Smithowi, tylko 104 na stałe osiadło w Palestynie. Liczebny niedostatek Łacinników narażał ich terytorialne zdobycze na poważne ryzyko, tym bardziej że idące im na pomoc ekspedycje, do których nawoływał papież Paschalis II, złożone z Lombardczyków, Francuzów i Burgundczyków, zostały rozbite przez Turków pod Herakleą (wrzesień 1101). Głośna klęska trzech krucjat w 1101 roku wyraziście podkreślała cudowny charakter sukcesów, jakie osiągnięto w latach 1097–1099. W następnych latach przybyłe morzem inne ekspedycje: floty włoskie, krucjata Boemunda w latach 1107–1108 albo króla norweskigo Sigurda w latach 1107–1110 pomogły w kontynuowaniu podbojów. Ale do frankońskich wodzów, którzy byli na miejscu, należało zadbanie o wzmocnienie swego panowania i skonsolidowanie państw łacińskich, które powstały w niezaplanowany z góry sposób w trakcie ich wyprawy do Jerozolimy.

Powstanie Królestwa Jerozolimskiego

Baldwin II, nieustrudzony wojownik obdarzony niepospolitą energią, koronowany w Betlejem w dzień Bożego Narodzenia 1100 roku, walczył na wszystkich frontach, żeby powiększyć królestwo. Po zdobyciu w 1101 roku Arsufu i Cezarei, kapitulacji Akki w 1104 roku, zajęciu Bejrutu i Sydonu w 1110 roku udało mu się opanować całą strefę brzegową między Askalonem a Tyrem. Na wschodzie rozszerzył posiadłości frankońskie poza Jordan; w 1115 roku nakazał budowę zamku zwanego Krak de Montreal (Szaubak), którego zadaniem było kontrolowanie plemion beduińskich i drogi karawanowej idącej z Damaszku do Kairu; doszedł nawet do zatoki Akaba. Na południu powstrzymywał armie egipskie, wysyłane do wzmocnienia garnizonu w Askalonie, a w 1105 roku pokonał koalicję egipsko-damasceńską. Poczynając od roku 1110 los królestwa był związany z losem państw frankońskich na północy. Baldwin I po ocaleniu Jerozolimy zagrożonej przez armię, którą wystawiła koalicja Mosulu, Aleppo i Damaszku, po powrocie z kampanii, którą prowadził przy granicy egipskiej, zmarł 7 kwietnia 1118 roku.

Baldwin II (1118–1131) kontynuował ofensywną politykę swojego poprzednika. W pierwszym roku swego panowania odparł wielką armię egipsko-damasceńską skoncentrowaną w Askalonie. Ruszył do Syrii północnej, aby wzmocnić księstwo Antiochii osłabione po śmierci księcia Rogera; przedsięwziął tam cztery kampanie, ale w 1123 roku dostał się do niewoli.

Przybycie floty weneckiej pozwoliło zdobyć Tyr, ostatnie w tym rejonie wielkie miasto, które dotychczas uniknęło poddania pod władzę Franków (poza Askalonem, zdobytym dopiero w 1153 roku). Baldwin II, uwolniony w 1124 roku, planował podbój Damaszku, ale kampaniom z lat 1126 i 1129 nie udało się tego zrealizować. Po jego śmierci w 1131 roku Fatymidzi zachowywali się powściągliwie. Natomiast kiedy w Aleppo doszedł do władzy Zengi, zostały zagrożone posiadłości Franków w Syrii północnej.

DRUGA WYPRAWA KRZYŻOWA

Tradycyjna historiografia utrzymuje, że wyprawy na Wschód przedsięwzięte przez króla Francji Ludwika VII i cesarza niemieckiego Konrada III były podjęte pod wpływem papieżstwa i św. Bernarda. Tę samą inspirację miały liczebne w latach 1099–1147 gromady, które ruszyły w drogę do Ziemi Świętej, podążając za przykładem pierwszej krucjaty. Ale druga była największym wysiłkiem militarnym, jaki podjął Zachód na rzecz łacińskiego Wschodu w ciągu XII wieku. Niepowodzenia armii zachodnich w Ziemi Świętej były brzemienne w skutki dla samej idei krucjaty i osłabiły prestiż papieżstwa, które te wyprawy promowało.

Lata 30. XII wieku były świadkami obudzenia się islamu. Idea dżihadu zyskała realne poparcie ludowe. Wykorzystywał ją namiestnik Mosulu, Zengi (1127–1146). Zajął on Aleppo, rejony położone na wschód od Orontesu, dotąd zajmowane przez Franków, zagroził hrabstwu Trypolisowi i Damaszкови. Po miesięcznym

oblężeniu Edessy 24 grudnia 1144 roku wkroczył do miasta. W ten sposób stolica pierwszego państwa Franków wpadła w ręce władcy muzułmańskiego.

Papież Eugeniusz III, poruszony przez przybyłą do Rzymu delegację Armeńczyków, 1 grudnia 1145 roku ogłosił bullę *Quantum praedecessores*, w ostrych słowach zachęcającą chrześcijan do krucjaty, która miała by odzyskać Edesę i pomścić Prawdziwą Wiarę. Św. Bernard, wielki autorytet duchowy owych czasów, wyposażony w odpowiednie pełnomocnictwa papieskie, nawoływał do niej w swoich kazaniach z taką siłą, na jaką mogła pozwolić jego niepospolita elokwencja. Widział on w krucjacie remedium, które Bóg proponuje ludziom, czyli drogę prowadzącą do zbawienia i do odpuszczenia ich grzechów. To on miał przekonać dwóch władców do wzięcia krzyża. Król Ludwik VII z dynastii Kapetyngów podjął decyzję, że wyruszy na wyprawę krzyżową najpierw w Bourges (Boże Narodzenie 1145), potem w Vézelay (Wielkanoc 1146), pociągając za sobą wielu francuskich baronów. Św. Bernard ruszył następnie do Flandrii i do Lotaryngii, a potem do cesarstwa, gdzie przeciwstawił się Rudolfowi, mnichowi z zakonu cystersów, który zszedł na złą drogę, zachęcając chrześcijan do wystąpień antyżydowskich. Św. Bernardowi udało się uśmierzyć gniew ludu skierowany przeciwko Żydom, zażegnać nieporozumienia między Welfami a cesarzem, a następnie przekonać samego cesarza do wzięcia krzyża (27 grudnia 1146). Krucjata, do której dążył, miała być wyprawą wielkich panów, rezy-

gnującą z tych wojowników, którzy wyruszając na nią myśleli tylko o powrocie.

Historia drugiej krucjaty jest nam znana zwłaszcza z opisu Odon z Deuil, mnicha z Saint-Denis, kapelana Ludwika VII podczas krucjaty w latach 1147–1149. Według niego w armii Ludwika VII, która wzięła udział w tej krucjacie, dużą część stanowili rycerze francuscy, natomiast w armii Konrada III znalazła się elita możnowładztwa cesarskiego. Nie znamy, niestety, liczby ani rycerzy, ani piechurów. Wiele problemów nastęczyło finansowanie wyprawy. Aby im podołać, Ludwik VII nie mógł zadowolić się zwykłymi dochodami. Bezwzględnie więc wyciskał z kościołów składki, których od nich żądał. Zachęcał także swoich wasali do udzielenia pomocy. Dowodzić wyprawą mieli dwaj znakomici władcy: Ludwik VII i Konrad III, ale każdy z nich stał na czele oddzielnego kontyngentu.

Ludwik VII

Udział Ludwika VII w drugiej wyprawie krzyżowej był rozmaicie oceniany przez historyków. Czy był to pielgrzym, pragnący odwiedzić święte miejsca w Palestynie, czy też dowódca armii krzyżowców, chcący pomścić chrześcijan, którzy stracili Edesę? Jak dowodzi jego postępowanie w czasie wyprawy na Wschód w latach 1147–1149, król bez wątpienia pragnął udać się do Jerozolimy jako pielgrzym, aby w ten sposób odpokutować spalenie w 1142 roku kościoła w Vitry przez oddziały królewskie. Armia francuska opuściła Metz w czerwcu 1147 roku i przez Wormację i Raty-

zbonę ruszyła drogą w ślad za Niemcami; do Konstantynopola dotarła na początku października. Ludwik VII w pobożnym skupieniu odwiedził sanktuaria w stolicy, ale przyjęty przez cesarza Manuela I Komnena nie zgodził się na złożenie mu wiernopoddańczej przysięgi, do której skłaniał go cesarz.

W trakcie przemarszu przez Azję Mniejszą doszło do starcia z Seldżukami pod górą Kadmos, w którym armia Ludwika VII doznała dotkliwej porażki, ale udało się jej dotrzeć do Attalii. Starcia z Turkami wydawały się królowi przykrościami, jakie zazwyczaj przeżywali pielgrzymi, a marsz wzdłuż wybrzeża Morza Egejskiego potraktował jako udział w cierpieniach Chrystusa. Statki bizantyńskie przewiozły króla i jego rycerzy z Attalii do Małej Armenii. Piechurzy, pozostawieni na miejscu z powodu braku miejsca na statkach, zostali zmasakrowani przez Turków pod murami Attalii. Tylko małe ich grupy dotarły wiosną 1148 roku do Ziemi Świętej.

W Antiochii Ludwik VII wszedł w konflikt z księciem Rajmundem z Poitiers, który chciał wykorzystać krzyżowców do walki z Aleppo. Król potwierdził swoją determinację do wypełnienia przede wszystkim pielgrzymki do miejsc świętych i postanowił nie zbaczać z drogi do Jerozolimy z powodu wyprawy wojskowej, której wynikiem mogło być albo powiększenie terytorialne księstwa Antiochii, albo wzmocnienie zwierzchnictwa bizantyńskiego ciężącego nad miastem.

Ludwik VII przybył do Jerozolimy w maju 1148 roku. Zamiast z Konradem III i książętami niemiecki-

mi, którzy przed nim przybyli do Świętego Miasta, uzgodnić zadania wojskowe, król francuski spędził wiele tygodni na odwiedzaniu sanktuariów. Decyzję o zaatakowaniu Damaszku podjęto dopiero pod koniec czerwca, podczas posiedzenia Wysokiego Sądu w Akce. W trakcie tej nieszczęsnej wyprawy, która przypięczętowała fiasko krucjaty, Ludwik VII przyjął, jak się wydaje, postawę pasywną; oczywiście zasięgano jego rady, ale inicjatywa w działaniach operacyjnych należała do Konrada III i do króla jerozolimskiego Baldwina III. Gdy armia krzyżowców dotarła do przedmieść Damaszku, napotkała na zdecydowany opór obrony i 28 lipca 1148 roku została zmuszona do wycofania się. To niepowodzenie nie rzuciło cienia na reputację króla francuskiego; wprost przeciwnie, pobyt Ludwika VII w Ziemi Świętej, przeciągający się aż do wiosny 1149 roku, jego pobożność okazywana w miejscach świętych, często rozdawane jałmużny - zwiększały jego prestiż, czyniły z niego „nowego Dawida”, pielgrzyma troszczącego się przede wszystkim o wypełnienie swoich obowiązków duchowych. Niepowodzenia króla stały się jego zaletami, co wiek później powtórzy się w przypadku Świętego Ludwika. Krucjata nadała władcy z dynastii Kapetyngów nowe oblicze, które przysporzyło chwały całej jego dynastii.

Konrad III

Cesarz wziął krzyż 27 grudnia 1146 roku. Za nim poszła duża część szlachty niemieckiej, z wyjątkiem książąt Saksonii, którzy zdecydowali się na podjęcie

własnej krucjaty przeciwko Wioletom, osiadłym na kresach cesarstwa. Armia niemiecka mszyła wcześniej niż francuska, bo już w kwietniu 1147 roku, i poszła trasą pierwszej krucjaty. W Konstantynopolu (wrzesień 1147) Konrad III odmówił złożenia przysięgi wiernopoddańczej, którą proponował mu cesarz, i przeprowił się do Azji Mniejszej, gdy tylko doszła go wieść, że oddziały francuskie już nadciągają. Nie czekając na Francuzów, podzielił armię na dwa kontyngenty, które zostały zniszczone przez Turków pod Doryleon w październiku 1147 roku i pod Laodyceą. Tylko mało liczebne ich oddziały dotarły do Syrii drogą morską. Konrad przybył tam dopiero w kwietniu 1148 roku.

Na zgromadzeniu, do którego doszło w czerwcu w Akce, Konrad III przekonał Ludwika VII do zrezygnowania z ataku na Edesę, pierwotnego celu ich krucjaty, i do połączenia sił do walki z Damaszkiem. Przedsięwzięcie to miało żałosne zakończenie; atak wojsk zachodnich popchnął ludność Damaszku do zaakceptowania - kilka lat później - protektoratu Nur ad-Dina, syna Zengiego. Niepowodzenia armii niemieckiej i jej wodza na długie lata odwlekły plany nowej krucjaty, która wzbudzała niechęć i urazy. Niedawne badania wykazały, że druga krucjata nie miała żadnego wpływu na konstytucjonalny kryzys w Królestwie Jerozolimskim, rywalizację Baldwina III z jego matką, królową Melisandą; natomiast atak na Damaszek przechylił szalę na korzyść Nur ad-Dina, który okazał się obrońcą islamu, lepiej chroniącym miasto niż Frankowie.

Na Zachodzie niepowodzenie krucjaty odczuto boleśnie. Jej organizator, św. Bernard, stawił czoło krytyce, uwydatniając nieszczęścia, na które cierpiał ówczesny Kościół. Jedni uczynili kozła ofiarnego z cesarza Manuela I Komnena, inni, postępując w sposób tradycyjny, wytykali wodzom nieudolność lub mówili o karze zesłanej przez Boga na krzyżowców za ich grzechy. Niektórzy kronikarze oskarżali Franków ze Wschodu o to, że zabiegali o subwencje i przyciągnięcie pielgrzymów, myśląc wyłącznie o zysku. Wszystkie te krytyki dyskredytowały ideę krucjaty i przyczyniły się do osłabienia ochoty Zachodu do pośpieszenia z pomocą zagrożonej Ziemi Świętej.

Zniknął wielki cel, albowiem takie wyprawy, jak księcia Saksonii przeciwko Wioletom albo floty angielsko–flamandzkiej przeciwko Lizbonie, albo Genueńczyków i Kastylijczyków przeciwko Tortosie, były porównywane do krucjaty. Mimo zapału trzech wielkich prałatów: opata Cluny Piotra Czcigodnego, opata Saint-Denis Sugera i samego Św. Bernarda, marzących o powetowaniu niepowodzeń drugiej krucjaty, żaden projekt nowej wyprawy nie mógł być zrealizowany. Dopiero klęska pod Hittinem i zdobycie Jerozolimy przez Saladyna (1187) na nowo poruszyły chrześcijaństwo.

TRZECIA KRUCJATA

Początek i narwoływanie do krucjaty

Królestwo Jerozolimskie, żyjące w atmosferze nieporozumień, przeciwstawiających sobie Rajmunda

z Trypolisu, czołową postać „zamorskiej” szlachty frankońskiej, i Gwidona z Lusignan, który został królem w 1186 roku dzięki małżeństwu z królową Sybillą, było niezdolne przeciwstawić się „kontrkrucjacie” planowanej przez Saladyna. Ten bohater historii muzułmańskiej na Bliskim Wschodzie, propagator świętej wojny z Frankami, który pod swoją władzą zjednoczył Egipt, Syrię i Irak, pod pretekstem, że Renald z Châtillon zerwał zawieszenie broni zawarte między muzułmanami a krzyżowcami, z końcem wiosny 1187 roku najechał Królestwo Jerozolimskie. Gwidon z Lusignan, idąc za złą radą Gerarda z Ridefortu, wielkiego mistrza templariuszy, ruszył w rejon Tyberiady, żeby tam przeciwstawić się armii muzułmańskiej. W miejscu zwanym Rogi Hittinu doszło 4 lipca do bitwy, w której Saladyn rozgromił armię frankońską, wziął do niewoli 12 000 jeńców, wśród nich samego króla Jerozolimy, i kazał stracić Renalda z Châtillon, a także pochwyconych templariuszy i szpitalników. W ciągu następnych kilku tygodni cztery kolumny armii muzułmańskiej zajęły bez większych trudności miasta i zamki będące w ręku krzyżowców. Jerozolima, pozbawiona garnizonu, 2 października 1187 roku otworzyła swoje bramy Saladinowi. Królestwo Jerozolimskie prawie już nie istniało, albowiem w ręku Franków pozostało jeszcze tylko kilka zamków, miasto Tyr, dzielnie bronione przez Konrada z Montferratu, i leżące dalej na północy Trypolis i Antiochia.

Te nieszczęśliwe wiadomości wprawiły Zachód w osłupienie. Czyż można się zgodzić, aby Święty

Grób, namacalny znak Prawdziwej Wiary, znajdował się w ręku islamu? Dwaj kolejni papieże, Grzegorz VIII i Klemens III, wzywali do krucjaty. Zgodzili się na nią wyruszyć, żeby odbić Jerozolimę, trzech wielcy władcy: cesarz Fryderyk I Barbarossa, król angielski Ryszard Lwie Serce i król francuski Filip August.

Rekrutacja, stan liczebny, finansowanie

W trzeciej krucjacie wyraźnie zaakcentowany został narodowy charakter rekrutacji, która opierała się odtąd na armiach królewskich, pozostających na żołdzie władców. Armia krzyżowa przekształciła się w armię najemników. Filip August wyruszył już w 1191 roku z ograniczonym hufcem, licząc na zaciąg żołnierzy w Ziemi Świętej; z tych bowiem, których można było nająć do wojska na miejscu, większość wolała wstąpić do armii Ryszarda Lwie Serce, bo ten po prostu więcej płacił. Liczebny skład trzeciej krucjaty jest dość dobrze znany. Filip August liczył, że będzie potrzebował na statkach miejsca dla 650 rycerzy i 1300 giermków, co jest niewielką liczbą w porównaniu z wielką armią Fryderyka I Barbarossy, składającą się z 20 000 rycerzy i dziesiątków tysięcy piechurów. Ryszard Lwie Serce dysponował najprawdopodobniej co najmniej 850 rycerzami, co jest i tak wielką liczbą w porównaniu z 55 rycerzami prowadzonymi przez Henryka z Szampanii!

Wyjaśnienie, dlaczego można było zebrać tak liczne armie, leży w nowym systemie finansowania. Otóż Grzegorz VIII, ogłaszając swoją bullę wzywającą do krucjaty, upoważnił królów Anglii i Francji do ścia-

gnięcia podatku powszechnego przeznaczanego na sfinansowanie wyprawy; podatek ten zwany „dziesięciną Saladyna” obciążał wszystkie dochody i ruchomości należące do tych, którzy nie byli krzyżowcami, natomiast uczestnicy wyprawy mieli prawo ściągać ów podatek od swoich wasali i poddanych. W Anglii dziesięcioprocentowy podatek nałożony na dochody przyniósł koronie 70 000 funtów szterlingów, Żydzi zaś byli zmuszeni do przekazania królowi 25% swoich dochodów, co dało mu prawie 60 000 funtów. Trzej władcy kierujący krucjatą będą oczywiście korzystać z tych sum.

Wodzowie krucjaty

Filip August nie odegrał znaczącej roli w trzeciej krucjacie. Wyruszył z Francji w sierpniu 1190 roku, prawie po trzydziestu miesiącach od wzięcia krzyża (21 stycznia 1188), podczas gdy jego wielcy lennicy, baronowie burgundzcy, szampańscy i flamandzcy, wyprawili się do Ziemi Świętej w 1189 lub na początku 1190 roku. Król wsiadł na statek w Genui, siedem miesięcy spędził na Sycylii i po pośpiesznej podróży przybył do Akki 20 kwietnia. Zorganizował obleżenie miasta, ale z ostatecznym szturmem wstrzymywał się do czasu przybycia oddziałów angielskich. Garnizon muzułmański w Akce, któremu wyczerpały się zapasy, chociaż Saladyn próbował wysłać mu posiłki i żywność, skapitulował 12 lipca. Król francuski stanął po stronie Konrada z Montferratu, który rywalizował z Gwidonem z Lusignan o koronę królestwa. Gdy tylko osiągnięto

kompromis, Filip August wsiadł na statek w początku sierpnia 1191 roku i odpłynął na Zachód. Jego pośpieszny wyjazd, uważany przez kronikarzy krucjaty za zdradę i dezercję, nie doczekał się wystarczającego wyjaśnienia. Czy spowodowała go choroba króla? Czy zazdrość, że król angielski ma więcej pieniędzy i jest waleczniejszy od niego? Czy chciał zagarnąć posiadłości hrabiego Flandrii, który zmarł, nie pozostawiając dziedzica? Filip August, człowiek wyrachowany, bystry polityk, chciał bez wątpienia po wypełnieniu swoich obowiązków króla i pielgrzymia skonsolidować swoje królestwo i skorzystać z nieobecności króla angielskiego z dynastii Plantagenetów. Niemniej w opinii publicznej pozostał „królem, który zawiódł”, który porzucił krucjatę dla wyższych interesów swojego państwa.

Fryderyk I Barbarossa pretendował do przejęcia roli obrońcy religii chrześcijańskiej; uważał, że jego naturalną powinnością jest stanąć na czele rycerstwa europejskiego i wyzwolić miejsca święte. Po wzięciu krzyża 27 marca 1188 roku opuścił Ratzbonę w maju 1189 roku, w towarzystwie swoich głównych wasali i z armią liczącą prawie 100 000 ludzi. Spotkał się ze złą wolą cesarza bizantyńskiego, Izaaka II Angelosa, który negocjował z Saladynem i dopuścił się niezręczności, uwięziwszy ambasadę niemiecką w Konstantynopolu. Fryderyk I odpowiedział na to zajęciem Filipopola, następnie Adrianopola i spustoszeniem Tracji. Zagroził Konstantynopolowi atakiem z lądu i morza i zmusił cesarza do ustąpienia. Traktatem zawartym w Adrianopo-

lu Izaak II zagwarantował cesarzowi dostarczanie prowiantu dla jego armii i statków do przetransportowania jej przez Dardanele (marzec 1190).

Po trudnym marszu przez Azję Mniejszą cesarz dotarł do przełęczy Taurusu, ale utonął w czasie przekraczania brodu na rzece Selef. Śmierć cesarza spowodowała rozpad wielkiej armii niemieckiej, z której tylko nieznaczne kontyngenty dotarły do Antiochii, ale nie było z nich żadnego pożytku w walce z Saladynem. Ta cesarska krucjata przyczyniła się do rozpowszechnienia poglądu, że Konstantynopol stanowi dla chrześcijan zachodnich przeszkodę na drodze do Jerozolimy. Pomysł zdobycia stolicy bizantyńskiej, wysunięty przez Fryderyka I Barbarossę w 1189 roku, został podjęty w 1196 roku przez jego syna, Henryka VI, a zrealizowany przez krzyżowców w 1204 roku.

Ryszard Lwie Serce, który po śmierci swojego ojca, Henryka II (6 lipca 1189), objął kierownictwo nad krucjatą angielską, swoje główne siły zaokrętował w sierpniu 1190 roku na statki w Marsylii i nakazał płynąć do Messyny; sam zaś, bojąc się niebezpieczeństw czyhających na morzu, ruszył z małą eskortą drogą lądową wzdłuż zachodniego wybrzeża Półwyspu Apenińskiego. Przez sześć miesięcy bawił na Sycylii, zajęty sprawami spadkowymi. W drodze do Ziemi Świętej wylądował 8 maja 1191 roku na Cyprze; wykorzystawszy niezręczności namiestnika bizantyńskiego, Izaaka Komnena, podbił wyspę, uważaną za nieodzowną bazę dla krzyżowców. Po przybyciu do Akki 8 czerwca przyśpieszył przygotowania do szturm na miasto i 12

lipca 1191 roku przyjął kapitulację jego muzułmańskiego garnizonu. Po powrocie Filipa Augusta na Zachód stał się jedynym wodzem armii. Dwa razy wahał się, czy nie zaatakować Jerozolimy, ale koniec końców przyjął propozycje Ajjubidy o zawarciu rozejmu. Ziemię Świętą opuścił 9 października 1192 roku, lecz w drodze powrotnej został uwięziony przez księcia Austrii i cesarza niemieckiego Henryka VI, którzy przetrzymywali go aż do marca 1194 roku. Ryszard Lwie Serce urzekł osobistym urokiem, odwagą, rycerską brawurą, ale brakowało mu zmysłu politycznego i umiejętności praktycznego wykorzystania swoich sukcesów osiągniętych na polu bitwy. Przez jednych był wysławiany jako jedyny prawdziwy dowódca trzeciej krucjaty, przez innych krytykowany za wahania z podjęciem walki o wyzwolenie Jerozolimy i za jego negocjacje z Saladynem.

Trzecia krucjata nie zakończyła się wraz z odzyskaniem Akki. Królowi angielskiemu przypadło teraz zadanie kontynuowania walki i rozszerzania terytorialnych podstaw nowego Królestwa Jerozolimskiego. Zawarty kompromis położył kres głębokim nieporozumieniom, które dzieliły stronnictwo Konrada z Montferratu, popierane przez Filipa Augusta, i stronnictwo Gwidona z Lusignan, wspomagane przez Ryszarda Lwie Serce. Gwidon z Lusignan został dożywotnim królem; jego następcą miał być Konrad, który otrzymał w lenno Tyr, Bejrut i Sydon. Kilka miesięcy później konflikt wybuchł na nowo z powodu Akki, którą Konrad, z pomocą Genueńczyków, usiłował zagarnąć. Ry-

szard Lwie Serce przywrócił ją swojemu protegowanemu, ale kiedy zauważył, że baronowie ozięble traktują Gwidona, zgodził się w kwietniu 1192 roku, żeby to Konrad przejął kierowanie krucjatą i królestwem. Wkrótce potem nowy król został zamordowany przez pewnego izmailitę i kryzys polityczny wybuchł na nowo. Wówczas baronowie frankońscy wybrali Henryka z Szampanii i polecili mu poślubić królową Izabelę. Miesiąc później Gwidon z Lusignan powetował sobie utratę korony: templariusze, którym Ryszard Lwie Serce pozostawił Cypr, sprzedali mu tę wyspę; na nią sprowadził swoich stronników. Cypr będzie w XIII wieku odgrywał pierwszoplanową rolę w historii Bliskiego Wschodu. Dla krzyżowców będzie on ważną bazą na ich zapleczu, zapewniającą także regularne zaopatrywanie w żywność.

Gdy rozgrywały się te intrygi, Ryszard Lwie Serce kontynuował podbój. W bitwie pod Arsufem (7 września 1191) pokonał armię muzułmańską, zajął Jaffę i Askalon, ale odwlekał marsz na Jerozolimę. Dwa razy stracił okazję, aby odzyskać miasto. Pragnąc jednakże powrócić do Anglii, gdzie jego brat, Jan bez Ziemi, knuł przeciwko niemu intrygi, pośpiesznie zawarł pokój z Saladynem (2–3 września 1192). Ajjubida uznał nowe państwo Franków, które obejmowało wąski pas nadbrzeża, rozciągający się od Tyru do Jaffy, nieco rozszerzony przez enklawę Ramla–Lydda, którą Frankowie i muzułmanie podzielili się. Mury Askalonu miały zostać zrównane z ziemią i otwarty miał być wstęp do Jerozolimy dla pielgrzymów, ale nieuzbrojonych.

W pierwszych dniach października 1192 roku Ryszard Lwie Serce wsiadł na statek i odpłynął na Zachód.

Trzecia krucjata, która przez prawie pięć lat mobilizowała Europę, zakończyła się marnymi rezultatami. Jerozolima pozostała w rękach muzułmanów, natomiast łacińskie królestwo ograniczało się jedynie do wąskiego nadmorskiego pasa i pozostawało na łasce Saracenów. Śmierć Saladyna w 1193 roku i walki między jego spadkobiercami pozwoliły nowemu królestwu Franków nieco odetchnąć. To przedsięwzięcie, które trudno uznać za udane, doprowadziło do szczytu krytykę i rewaloryzację krucjaty. Czy rzeczywiście Bóg jej chce? Aż do takiego pytania dochodzili duchowni, kwestionując prawo do wykorzystania siły w celu zmuszenia przeciwnika do apostazji. Dla innych chrześcijańscy wodzowie krucjaty nie wypełnili swojej misji, wchodząc w układy z Saladynem; rozejm zawarty na trzy lata i trzy miesiące - to synonim klęski i bezsilności Zachodu.

Zrozumiałe więc, dlaczego mimo obietnicy króla Anglii, że doprowadzi do nowej krucjaty, trzeba było czekać aż pięć lat na nową „cesarską krucjatę”. Zorganizował ją cesarz Henryk VI, spadkobierca Normanów z Italii południowej i ich pretensji do tronu bizantyńskiego. Pierwsze kontyngenty niemieckie doszły do Syrii w 1197 roku i zdobyły Bejrut, ale nie mogły przeszkodzić w zburzeniu Jaffy; w momencie gdy przygotowywały się do oblężenia fortecy Tibnin (Toron), doszła je wiadomość o śmierci cesarza, który opóźnił swój wymarsz. Niemcy więc czym prędzej powrócili

do Europy. W następnym roku na tronie św. Piotra zasiadł Innocenty III, który wystąpił z nowymi projektami krucjaty.

PIELGRZYMKI DO JEROZOLIMY W XII WIEKU

Zdobycie Jerozolimy 15 lipca 1099 roku przez armie pierwszej krucjaty i podboje dokonane w latach następnych przez Franków na terenie Syro–Palestyny otworzyły nową epokę w historii pielgrzymek do miejsc świętych. Odtąd podróż wydawała się łatwiejsza. Opisy tych, którzy powrócili na Zachód, rozpowszechniały wiadomości o wzruszeniach i religijnej żarliwości, jakich doświadczali ci, którzy mogli odwiedzić Święty Grób; jednocześnie wzmagaly one pobożność i pragnienie odbycia „świętej podróży”. Pielgrzymka stała się ruchem masowym, ułatwionym przez panowanie na morzu włoskich republik morskich. Jaffę, która nie posiadała odpowiednich urządzeń portowych, zastąpiła w 1104 roku Akka, która przeszła wtedy w ręce krzyżowców. Przez dwa wieki była ona portem docelowym dla pielgrzymek wyprawiających się na Lewant.

Mamy dowody na to, że „święta podróż” rozwijała się od pierwszych lat zajęcia Palestyny przez Franków. Opis Anglosasa Saewulfa, który wyruszył z Monopoli 13 lipca 1102 roku, przedstawia wydarzenie, które miało miejsce na pełnym morzu, na wysokości Jaffy. Otóż w czasie jesiennej równonocy 1102 roku burza zatopiła 300 statków wypełnionych pielgrzymami, których po-

nad 1000 utonęło. Liczba jest bez wątpienia przesadzona, chociaż Albert z Akwizgranu, jeden z głównych kronikarzy pierwszej krucjaty, mówi o przybyciu do Palestyny latem 1102 roku 200 statków z pielgrzymami. Cztery lata później - według tego samego autora - 13 *bucci* wiozących 7000 pielgrzymów zaskoczyła burza w pobliżu Cypru. Jeśliby nawet pozostawić te liczby na boku jako niepewne, to mimo wszystko świadczą one o szybkim rozwoju pielgrzymek do miejsc świętych. Miasta Europy północnej - Albert z Akwizgranu wymienia Antwerpię - miały nie mniejszy w tym udział niż włoskie republiki morskie.

Polityczne i religijne władze Królestwa Jerozolimskiego szybko sobie uświadomiły, jak duże znaczenie demograficzne i ekonomiczne ma ten ruch, albowiem niektórzy pielgrzymi w oczekiwaniu na zmartwychwstanie w Dniu Ostatecznym osiedlali się w Ziemi Świętej i brali udział w obronie nowych zdobyczy terytorialnych. Wszyscy przynosili ze sobą środki finansowe ożywiające życie lokalne. Dlatego król Baldwin II w maju 1129 roku przyznał wszystkim pielgrzymom przybywającym do Akki zwolnienie ze wszystkich opłat za towary, jakie przywozili, o ile ich wartość była niższa niż 40 bezantów, natomiast bez żadnego limitu, gdy dobra te przywozili dla użytku osobistego. Powstające zakony rycerskie, zwłaszcza Zakon Szpitala Świętego Jana w Jerozolimie, urządzały dla pielgrzymów hospicja i budowały statki, aby zapewnić regularne połączenia między Zachodem a Ziemią Świętą. Ułatwiały również transfer funduszy i zapewniały pielgrzymom

ochronę na drogach Palestyny prowadzących do miejsc świętych. W niektórych latach Akka musiała przyjmować wiele tysięcy osób udających się do Jerozolimy, dać im możliwość zakwaterowania, nabycia żywności, znalezienia przewodników. Miejscowe rynki zarabiały na handlu towarami wschodnimi; nabywali je najzamożniejsi pielgrzymi, którzy po powrocie na Zachód odsprzedawali je z zyskiem, pokrywając w ten sposób koszty pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Wyprawę w drogę z Zachodu do Ziemi Świętej ułatwiali pielgrzymom armatorzy z Genui, Pizy, Marsylii, z miast Langwedocji i południowej Italii, no i oczywiście Wenecji. Żadnemu z tych portów w XII wieku nie udało się zdobyć przewagi nad innymi. Portem docelowym była wówczas najczęściej Aleksandria; oznaczało to, że pielgrzymi poruszali się dalej drogą lądową do Synaju, a potem do Jerozolimy. Od 1183 roku przewagę zdobyła Syria. Wyśłannicy Filipa Augusta, przybyli do Genui, aby zawrzeć kontrakt na przewóz oddziałów francuskich do Akki, mieli bez wątpienia zaufanie do doświadczenia, jakie Genueńczycy zdobyli w przewożeniu pielgrzymów na Wschód. Genueńczycy starali się ograniczyć konkurencję miast langwedockich, zabraniając pielgrzymom wsiadania tam na ich statki zmierzające do Palestyny. Wydaje się, że Pizańczycy w pierwszej połowie XII wieku nie przejawiali wielkiego zainteresowania Ziemią Świętą ani transportem pielgrzymów, mimo swych związków z książętami Antiochii. Ich udział zwiększył się dopiero po roku 1150, kiedy udzielili wsparcia kampaniom prowadzonym

przez Amalryka I przeciwko Egipcjom, a także trzeciej krucjacie. Marsylia prowadziła politykę „narodową”: żaden obcy statek nie mógł w jej porcie wziąć na pokład pielgrzymów; wyjątek stanowiły dwa zakony, templariuszy i szpitalników, którym miasto przyznało prawo do organizowania raz w roku dwóch podróży na trasie między Marsylią i Ziemią Świętą, z maksymalną liczbą 1500 pielgrzymów w każdej. Preferencje swoim statkom przyznała także Ankona: statki obce mogły w jej porcie zabierać pielgrzymów na pokłady tylko wtedy, gdy na miejscowych nie było już miejsca.

Wenecja bardzo wcześnie starała się zwiększyć swoją rolę na szlaku morskim do Ziemi Świętej. Sere-nissima w negocjacjach z pierwszymi królami jerozolimskimi zabiegała o zwolnienie z *terciaria*, czyli opłaty stanowiącej 1/3 ceny przejazdu, którą nakładano na statki przewożące pielgrzymów. Od Baldwina II uzyskała w 1125 roku tylko tyle, że opłata ta pobierana była wyłącznie od statków opuszczających Ziemię Świętą ale nigdy nie otrzymała całkowitego zwolnienia. Ale mimo wszystko, dzięki swojej sieci kolonii w Outremer i prawu morskemu narzucającemu surowe kontrole stanu technicznego statków i warunków podróżowania, Wenecja stopniowo zdobywała supremację w transporcie pielgrzymów. Skorzystała nadto z handlowego upadku Marsylii, gdy ta dostała się we władanie Karola Andegaweńskiego, z wycofania się Genuńczyków z Akki po tak zwanej „wojnie Świętego Saby” i osłabienia floty pizańskiej po bitwie pod Melorią. Przewaga Wenecji została ugruntowana w końcu XIV wieku.

Czy w XII i XIII wieku były specjalne statki do przewozu pielgrzymów? To kwestia dyskusyjna. Że takowe posiadała Wenecja - pozwala przypuszczać kontrakt z 1219 roku i statut morski z 1229 roku. W większości jednak podróżni i pielgrzymi płynęli wraz z kupcami na jednym statku. Pierwsi umieszczali swoje bagaże i materace w przejściach znajdujących się na niższych pokładach, gdzie - jak nakazywały statuty Marsylii - przydzielone im miejsca nie powinny przekraczać 1,57 m długości i 0,59 m szerokości; kupcy wraz ze swoją służbą i towarami mieli wydzielone miejsca. Na pokład nie przyjmowano kobiet, chyba że były razem z mężczyznami.

Kościół zniechęcał kobiety do udziału w pielgrzymkach ze względu na długotrwałą podróż, trudne do zniesienia uciążliwości, a zwłaszcza z uwagi na kłopoty, jakie ich obecność na statku mogła spowodować. Genueski akt frachtowy z lutego 1250 roku wykluczał kobiety i sokoły (sic!) z prawa do zajmowania miejsc przeznaczonych dla pielgrzymów; ich liczbę armatorzy często limitowali, gdyż transport towarów był bardziej opłacalny. W XIII wieku ceny przejazdu zależały od miejsca zajmowanego na statku i przewidzianych usług: według stawek obowiązujących w Marsylii, występujących w kontraktach z 1248 roku, cena ta wynosiła od 18 do 45 sou turyńskich, a kontrakty z 1268 roku przewidywały od 25 do 60 sou za bardzo skromne wygody. Pielgrzymi dostawali jeden posiłek, którego głównymi składnikami były sucharek, zupa i cienkusz, przebywali w smrodzie nie do zniesienia i nieustannie

toczyli kłótnie z kupcami przeciągającymi załatwianie swoich interesów handlowych na postojach w różnych portach i opóźniającymi w ten sposób dotarcie statku do portu przeznaczenia.

Wyruszano w drogę w początkach wiosny (kwiecień - maj) lub z początkiem jesieni (wrzesień - październik). Statki wysadzały pielgrzymów w Akce i oczekiwały dwa tygodnie na ich powrót. Akka wcale nie interesowała pielgrzymów, nawet jej biskup, Jakub z Vitry, nazwał ją „miastem przerażającym i pełnym nikczemności”; nawet nie uważano jej za miasto leżące w Ziemi Świętej, tak że nie ma żadnego jej opisu w relacjach z ówczesnych pielgrzymek. Pielgrzymi mieli do wyboru dwie drogi prowadzące do Jerozolimy: pierwsza wiodła w stronę Jeziora Tyberiadzkiego, przechodziła przez Samarię i Judeę, aby dotrzeć do miejsc świętych; druga, z której od dawna podróżni chętniej korzystali, zwłaszcza po roku 1191, gdy niemal cały interior Palestyny był w rękach Saracenów, prowadziła wybrzeżem na południe i przechodziła obok góry Karmel, groty proroka Eliasza, opactwa Św. Małgorzaty, Château-Pelerin (Atlit), miast: Cezarei, Arsufu i Jaffy. Stąd kierowała się w głąb lądu i przechodziła przez terytorium Ramli, mijała grób św. Jerzego w Lyddzie i docierała do Nabi Samwil albo do Montjoie, wzgórza, z którego pielgrzym owładnięty głębokim uczuciem spoglądał na kopuły Świętego Grobu, na Kalwarię, na przekazane chrześcijanom dawne meczety na esplanadzie Świątyni Jerozolimskiej, na Górę Oliwną, dominującą nad Świętym Miastem.

Najpierw udawano się do Świętego Grobu, gdzie pielgrzym w wielkim napięciu emocjonalnym oddawał się modlitewnemu czuwaniu, w czym przeszkadzał mu gwar innych wspólnot chrześcijańskich, które sprawowały tu swoje obrzędy liturgiczne. Odbudowany przez krzyżowców kościół był poświęcony w 1149 roku. Pielgrzym mógł tam zobaczyć znak, wskazujący, że tu znajduje się środek świata, symbol przejęty przez kosmografów, którzy w Jerozolimie umiejscawiali początek i centralny punkt świata. Potem pielgrzym, już pośpiesznie, odwiedzał inne miejsca święte w mieście, by następnie pod silną eskortą ruszyć w drogę do Jerycha, gdzie zbierał liście palmowe, świadectwa swojej pielgrzymki; stąd kierował się do Jordanu, aby w jego wodach odnowić chrzest. Kierując się na południe, odwiedzał Betlejem, aby zobaczyć bizantyńską bazylikę Narodzenia, stąd podążał do Hebronu, do podwójnej groty z grobami patriarchów. Na północy przyciągały pielgrzymy Nablus, góra Tabor - miejsce Przemienienia Pańskiego, Galilea i Samaria, Nazaret z kościołem Zwiastowania, Jezioro Tyberiadzkie, Kafarnaum i Kana. Ci, których los obdarzył największym szczęściem, pielgrzymowali do klasztoru św. Katarzyny na Synaju. W każdym z tych miejsc pielgrzymów interesowały przede wszystkim wielkie ceremonie, powtarzające święta chrześcijańskiego kalendarza liturgicznego. Największym szczęściem była możliwość uczestniczenia w wielkich świętach, i to w tych miejscach, w których wzięły one swój początek. Rorgus Fretellus w 1140 roku spędził Boże Narodzenie w Betlejem,

święto Objawienia Pańskiego nad brzegiem Jordanu, Wielki Post w Jerychu, a Wielki Tydzień w Jerozolimie. Pielgrzymi, przyjmowani przez szpitalników, którzy izolowali ich od świata zewnętrznego, mało interesowali się społeczeństwem Palestyny, a Frankami osiadłymi w Ziemi Świętej wręcz pogardzali. Oskarżali ich o zawieranie kompromisowych układów z niewiernymi i dokonywanie takich niegodziwości, o jakich pisali Wilhelm z Tyru i Jakub z Vitry. Przejawiali zupełny brak zrozumienia dla innych wspólnot chrześcijańskich, uważając je za schizmatyczne, a całkowitą pogardę okazywali muzułmanom, podejrzanym o rozwiązłość i zepsucie. Pielgrzymi, będący „obcą mniejszością w swojej duchowej ojczyźnie”, są przykładem mentalności, która pogardza światem i całkowicie lekceważy Innego; ich jedynym pragnieniem było osiągnięcie zbawienia, podążanie w religijnym uniesieniu do niebiańskiego Jeruzalem, jakże różnego w ich oczach od ziemskiego Świętego Miasta, istniejącego we współczesnej im rzeczywistości.

Od tej rzeczywistości nie mogli jednakże całkowicie się oderwać. Polityczna i militarna sytuacja przypominała im o ciężkich czasach. Po roku 1187 dostęp do miejsc świętych był w gruncie rzeczy uzależniony od traktatów zawartych przez królów jerozolimskich i władców zachodnich z władcami muzułmańskimi. Zdobycie Jerozolimy w 1187 roku przez Saladyna przerwało pielgrzymowanie do tego miasta. Można było je ponownie podjąć w roku 1192 dzięki traktatowi, jaki zawarł Ryszard Lwie Serce z Ajjubidą na mocy którego

Frankowie mogli odtąd udawać się do Świętego Grobu. Więcej satysfakcji dał Fryderykowi II traktat zawarty 11 lutego 1229 roku w Jaffie, który zwracał chrześcijanom miasto Jerozolimę, z wyjątkiem esplanady przed Świątynią Jerozolimską. Ale w sierpniu 1244 roku Chorezmijczycy zmasakrowali w mieście Łacinników i Jerozolima ostatecznie znalazła się w posiadaniu muzułmanów. Pielgrzymowanie do niej stało się jeszcze trudniejsze i w ograniczonym stopniu pozwalały na nie już tylko rozejmy zawierane między przeciwnikami.

Dla tych, którzy nie mogli dostać się do Jerozolimy, władze kościelne w Akce próbowały zorganizować w tym mieście namiastkę pielgrzymki. Tekst zredagowany około 1254 roku, zawarty w *Pardouns dAcre*, wylicza 40 stacji w mieście i na jego przedmieściu Montmusard, powstałych przy kościołach i klasztorach wyposażonych w relikwie przywiezione z Jerozolimy lub zrabowane w Konstantynopolu w 1204 roku. Ich stopniowe gromadzenie uczyniło z Akki nową przestrzeń uświęconą. Proponowana pielgrzymom droga krzyżowa dawała im odpusty, których hierarchia odzwierciedlała, jak się wydaje, jakość relikwii posiadanych przez poszczególne kościoły i klasztory.

Nie oznacza to, by w czasach pokoju nie pielgrzymowano do Jerozolimy. Ale szybkie podboje Mameluków poważnie zmniejszyły liczbę pielgrzymów w drugiej połowie XIII wieku, a w roku 1291, wraz z likwidacją państw łacińskich, pielgrzymki ustały niemalże całkowicie. Papież Mikołaj IV natychmiast zakazał utrzymywania jakichkolwiek stosunków z państwami

mameluckimi, grożąc tym, którzy ten zakaz złamią, ciężkimi karami kanonicznymi i finansowymi. Niemniej słaby ruch pielgrzymkowy istniał, szczególnie dzięki Jakubowi II Aragońskiemu, który swoim poddanym pragnącym udać się do Jerozolimy zapewnił opiekę sułtana mameluckiego. Na złagodzenie zakazów papieskich i na przywrócenie stosunków handlowych z terytorium sułtana, a tym samym i na wznowienie regularnych pielgrzymek do Ziemi Świętej trzeba było czekać aż do roku 1340; odbywały się one już jednak w znacznie zmienionej formie w stosunku do tej, jaką miały w XII i XIII wieku.

EKSPANSJA NORMANOW (XI–XII WIEK)

Bandy normandzkie, rekrutowane w początkach XI wieku przez książąt longobardzkich buntujących się przeciwko Bizancjum, osiedliły się w Italii południowej i stopniowo wypychały Bizantyńczyków: w roku 1071 zdobyły Bari, stolicę katepanatu, a dwadzieścia lat później zakończyły podbój Sycylii. Normanowie, w tym czasie już pod dowództwem ambitnego wodza Roberta Guiscarda z rodziny Hauteville'ów, kontynuowali swoją ekspansję na przeciwnym brzegu Adriatyku, dążąc do zdobycia Dyrrachium, należącego podówczas do Cesarstwa Bizantyńskiego. Imperializm normański skierował się przede wszystkim przeciwko Bizancjum.

WARUNKI I CELE EKSPANSJI NORMANDZKIEJ

Robert Guiscard, od roku 1071 pan całej Italii południowej, dysponował ogromnymi środkami materialnymi i ekonomicznymi, aby dobrze realizować swoje plany podboju, wszelako napotykał pewien opór swoich wasali i uzależnionej ludności. W końcu XI wieku Normanowie skorzystali ze sprzyjających okoliczności: wojny Bizancjum z Seldżukami skierowały uwagę cesarza ku Wschodowi. Poza tym, pierwsza krucjata umożliwiła Normanom ekspansję na Wschód, gdzie Boemund, syn Guiscarda, dążył do wykrojenia sobie księstwa wokół Antiochii.

Imperializm normański miał w grancie rzeczy trzy główne i komplementarne zarazem cele: po pierwsze, usadowienie się na obu brzegach Adriatyku, co pozwoliłoby kontrolować drogę prowadzącą do Konstantynopola - słynną *via Egnatia* i drogi morskie - i żądać korony cesarskiej. Cel ten był strategicznym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Cesarstwa Bizantyńskiego, a także dla rozwoju wschodniego handlu Wenecji, który wymagał swobody na morzach. Po drugie, Normanowie starali się zdobyć kontrolę nad drogą między Syriami i między Sycylią i Berberią aby stanąć pewnie w Afryce - do czego miało prowadzić utworzenie między 1134 a 1160 rokiem efemerycznego afrykańskiego królestwa normańskiego - i zdominować handel śródziemnomorski. Temu projektowi przeciwstawili się Genueńczycy i Pizańczycy, ponieważ krępowałyby on

ich stosunki handlowe ze Wschodem. I wreszcie, Normanowie skorzystali z ruchu krucjatowego, aby ruszyć na Wschód i tam się osiedlić - przedsięwzięcie to było mile widziane na Zachodzie, ponieważ mieściło się w ramach wielkiego ruchu „chrześcijańskiego podboju”, ale wzbudzało gwałtowną reakcję Bizantyńczyków, od czasu gdy Normanowie osiedleni w Antiochii odmówili wydania jej Cesarstwu Bizantyńskiemu, które stanowczo tego się domagało.

PIERWSZA EKSPANSJA NORMAŃSKA: ROBERT GUISCARD (1081–1085) I BOEMUND (1097–1108)

Robert Guiscard pod pretekstem obrony obalonego Michała VII, który wynegocjował związek małżeński z jego córką wysłał na brzeg albański kontyngent pod dowództwem Boemunda, który zajął Awlonę. Zorganizował następnie ekspedycję morską i w maju 1081 roku zajął Botretę, Korfu i obiegnął Dyrrachium. Normanowie powstrzymani w lipcu 1081 roku przez flotę wenecką którą cesarz wezwał na pomoc, pokonali armię cesarską 18 października i 21 lutego 1082 roku weszli do Dyrrachium, które wydali im amalfijscy mieszkańcy miasta. Robert Guiscard, zmuszony do powrotu do Italii, gdzie wybuchł bunt jego wasali, pozostawił dowództwo nad ekspedycją swojemu synowi Boemundowi, który zajął Ochrydę i część Tesalii. Wiosną 1083 roku cesarz Aleksy I Komnen odzyskał większość podbitych miast, podczas gdy nowa flota wenecka odbiła z rąk Normanów Dyrrachium. W następnym roku Guiscard rozpro-

szyl flotę wenecką, odzyskał Korfu, ale gdy zakończył życie w lipcu 1085 roku, kłótnie między jego dziećmi doprowadziły do porzucenia jego planów. Niemniej w Bizancjum pozostał lęk spowodowany inwazją Normanów; wpłynął on na postawę Aleksego I Komnena wobec krzyżowców, których marsz ku Konstantynopolowi stanowił dla Greków wielkie niebezpieczeństwo zagrażające przyszłości ich cesarstwa, i to tym bardziej, że w armii zachodniej znajdował się ich dawny wróg, Boemund z Tarentu, syn Roberta Guiscarda.

Boemund o wezwaniu do krucjaty usłyszał w trakcie oblegania Amalfi, króra zbuntowała się przeciwko władzy normańskiej. Natychmiast porzucił oblężenie, pociągnął za sobą znaczną liczbę rycerzy, wśród nich swego siostrzeńca Tankreda, i przepłynął morze, docierając do Dyrrachium, skąd skierował się do Konstantynopola. Anna Komnena przedstawiła w *Aleksjadzie* portret tego normańskiego wodza, w którym strach piersi przed brutalną siłą i arogancją tego przeciwnika miesza się z pewną dozą podziwu dla jego dzikiego piękna i zalet jako wojownika. Boemund po przebyciu Anatolii obiegnął Antiochię (październik 1097). Po oddaleniu kontyngentu bizantyńskiego, który mu towarzyszył, rozpowszechniał opinię o zdradzie Greków. Gdy udało mu się zająć miasto, uczynił zeń, mimo oporu Rajmunda z Saint-Gilles, centrum księstwa.

Podczas jego uwięzienia przez wodza daniszmendyckiego regentem w Antiochii był Tankred. Uwolniony w 1103 roku Boemund musiał, z powodu naporu

armii bizantyńskich, szukać pomocy na Zachodzie. Pojmując starania zmierzające do zorganizowania nowej krucjaty, rozpowszechniał na terenie Francji i Italii opinię o zdradzie Greków. W październiku 1107 roku wylądował z armią w Albanii, ale zablokowany pod Dyrrachium przez oddziały bizantyńskie musiał w Diabolu (Dewol) podpisać traktat (1108), na mocy którego zachował księstwo Antiochii, ale już jako wasal cesarza. Traktatu tego nie uznał Tankred, sprawujący władzę w Antiochii w charakterze regenta. Jego następcy będą przez cały XII wiek opierać się dążeniom Bizantyńczyków zmierzającym do odzyskania miasta. Kwestia antiocheńska stanie się przysłowiową kłodą rzuconą pod nogi tym, którzy starali się o utrzymanie dobrych stosunków między Konstantynopolem a frankońskimi państwami w Syro–Palestynie.

Innym celem imperializmu normañskiego w pierwszej połowie XII wieku było utworzenie afrykańskiego królestwa normañskiego. Wzajemne dopełnianie się gospodarek Sycylii i Ifrikkii, akcja Jerzego z Antiochii, syryjskiego chrześcijanina i dawnego ministra króla zirydzkiego, który przeszedł na służbę Hauteville'ów, poparcie afrykańskich wspólnot chrześcijańskich - tłumaczą efemeryczne sukcesy Normanów, którzy podbili w latach 1134–1135 wyspę Dżarbę, w latach 1145–1146 wyspy Kerkenna i miasto Trypolis, w następnym roku miasto Gabes, natomiast w latach 1148–1149 przejęli miasta: Mahdiję, Sousse i Sfax. W Mahdii założyli arcybiskupstwo. Ale bunt w Sfaksie i wkroczenie Almohadów do Ifrikkii doprowadziły w 1160 roku afry-

kańskie królestwo normańskie do upadku, co doprowadziło jednocześnie do zaniku chrześcijaństwa afrykańskiego.

OSTATNIE EKSPEDYCJE NORMANOW PRZECIWKO BIZANCJUM

Imperializm normański nie zniknął wraz z niepowodzeniem Boemunda. Roger II, który przyjął tytuł królewski w 1130 roku, korzystając z kłopotów, jakie druga krucjata przysporzyła Bizancjum, wyprawił w roku 1147 ekspedycję, która zajęła Korfu. Następnie flota normańska skierowała się do Monembazji. Odparta stąd, wpłynęła do Zatoki Korynckiej; Normanowie złupili wtedy Delfy i Teby, skąd Roger II uprowadził do Italii rzemieślników, specjalistów w branży jedwabniczej, i osiedlił ich w Palermo. Następnie Normanowie zaatakowali wyspę Eubeę, potem złupili Korynt. Manuel I Komnen zwrócił się do Wenecji z prośbą o pomoc, za którą przyznał jej nowe przywileje (chryzobulla z 1147). Cesarz przygotował wielką flotę, która w bitwie przy Korfu zdziesiątkowała eskadrę sycylijską. Odzyskanie przez Bizancjum Korfu (1149) położyło kres rajdowi normańskiemu. Manuel I zdecydował się w 1155 roku skierować wyprawę kamą do Italii normańskiej, uzyskawszy poparcie wasali Wilhelma I, zbuntowanych przeciwko królowi. Bizancjum odzyskało wtedy wszystkie miasta leżące na wybrzeżu między Ankoną a Tarentem. Jednakże kontrofensywa Wilhelma I, podjęta w 1156 roku, a także wrogość Wenecji i Fryderyka I Barbarossy zmusiły Greków do ewakuo-

wania się z Italii. To zaś położyło kres bizantyńskim marzeniom o uniwersalnym cesarstwie.

W roku 1185 król Wilhelm II pod pretekstem odpowiedzi na prośbę, jaką skierowali do niego przeciwnicy polityki terroru prowadzonej przez cesarza Andronika I Komnena, zorganizował nową ekspedycję przeciwko cesarstwu. W rzeczywistości przyświecały mu te same cele co jego poprzednikom. Armia normañska zajęła 24 czerwca Dyrrachium, następnie pomaszerowała na Tesalonikę, drugie miasto cesarstwa, pod które podpłynęła już normañska flota złożona z 200 statków. Nieudolność bizantyńskiego zarządcy, Dawida Komnena, i niedostateczne zaopatrzenie miasta w żywność ułatwiły Normanom zdobycie miasta 24 sierpnia. Nieopisanym scenom gwałtu, grabieży i rzezi nie było końca; kronikarz Eustacjusz z Tesaloniki, sam uwięziony przez Normanów, widział w tym akt zemsty za masakrę Łacinników w Konstantynopolu, do której doszło w czasie obejmowania władzy przez Andronika I Komnena. Część armii normañskiej skierowała się w stronę Konstantynopola, w którym udręczony lud podniósł bunt, doprowadzając do detronizacji i śmierci Andronika. Bizantyńskiej armii, dowodzonej przez Aleksego Branasa, udało się 7 listopada 1185 roku zatrzymać Normanów pod Mozynopolem. Zdobywcy wycofali się, opuścili Tesalonikę, Dyrrachium i Korfu, ale zatrzymali wyspy Kefalenię i Zakynt (Zante), które do Cesarstwa Bizantyńskiego już nigdy nie powróciły.

Ale był to już łabędzi śpiew normañskiego imperia-
lizmu skierowanego przeciwko Bizancjum. Po śmierci

Wilhelma II Italia normañska przeszła we władanie cesarza niemieckiego Henryka VI, dzięki jego małżeństwu z Konstancją, córką Rogera II i dziedziczką rodziny Hauteville'ów. Ekspansja normañska, charakteryzująca się śmiałymi rajdami, których celem były raczej łupy niżli trwałe zdobycze terytorialne, pozbawiona dobrze zlokalizowanej, solidnej stolicy, mogła osiągnąć skutki jedynie efemeryczne. Niemniej wykazała słabość Cesarstwa Bizantyńskiego w drugiej połowie XII wieku i wzmogła antagonizm między Grekami i Łacinnikami.

Państwa łacińskie na Wschodzie

w XII wieku

HRABSTWO EDESSY (1098–1150)

Region Edessy, położony na południe od Antytaurusu, stanowił strefę przejściową między Wyżyną Anatolijską a depresją syryjsko–mezopotamską i był strefą graniczną między Cesarstwem Bizantyńskim i kalifatem abbasydzkim. Po klęsce pod Mantzikert (1071) Konstantynopol całkowicie stracił panowanie nad tym regionem, który przeszedł w ręce Seldżuków; ci zadowalali się pobieraniem trybutu od mniej lub bardziej niezależnych zarządców, z których niektórzy posiadali godności bizantyńskie. Takim przykładem była sama Edessa, zarządzana przez greckiego kuropalate Torosa, pochodzenia armeńskiego, wyznania ortodoksyjnego, i z tego właśnie powodu znienawidzonego przez Armeńczyków antychalcedonian, stanowiących większą część mieszkańców miasta. Ludność mieszkająca poza miastem tworzyła istną mozaikę wyznaniową, składającą się oczywiście z Armeńczyków, ale także z chrześcijan syryjskich, Greków melkickich i muzułmanów. W ciągu XI wieku, gdy region ten był pod władzą Konstantynopola, garnizony rekrutowane po części z Franków broniły wschodnich prowincji Cesarstwa Bizantyńskiego i były - jak się wydaje - cenione przez ludność lokalną.

POWSTANIE I EWOLUCJA HRABSTWA EDESSY

Dwaj dowódcy pierwszej krucjaty, Baldwin z Boulogne i Tankred Norman, w trakcie przemarszu przez Anatolię we wrześniu 1097 roku porzucili w Heraklei główny trzon armii. Przeszli przez Cylicję Armeńską, po czym rozdzielili się. Tankred ruszył do Syrii północnej, podczas gdy Baldwin przez Marasz doszedł do Eufratu, aby tu wykroić sobie państwo. Przez kilka miesięcy zajmował rejon położony na zachód od Edessy; był między innymi triumfalnie przyjęty w Tell Bashir. W lutym 1098 roku zdecydował odpowiedzieć poselstwu zarządcy Edessy, Torosa, proszącego go o pomoc przeciwko Turkom. Przybył tam 20 lutego i pod naciskiem ludności został wyznaczony na następcę Torosa, którego rewolta ludowa - być może wzniecona przez samego Baldwina - wyeliminowała kilka dni później. Baldwin poślubił córkę możnego Armeńczyka i zajął się powiększaniem swojego terytorium. Odkupił Samosaty i Sarudż oraz zmusił do poddania Melitę. Baldwin, mając do dyspozycji zaledwie 200 rycerzy zachodnich, z początkiem roku 1100 ustanowił księstwo armeńskie pod władzą frankońską.

Latem 1100 roku, na wieść o śmierci Gotfryda z Bouillon, udał się do Jerozolimy, gdzie przyjął koronę królewską. Przekazał wtedy hrabstwo Edessy swojemu kuzynowi Baldwinowi z Le Bourg, który zachodnią część hrabstwa, wokół Tell Bashir, oddał w lenno swojemu kuzynowi, Joscelinowi z Courtenay. Baldwin

prowadził energiczne działania wojenne, zajął Marasz, ale uległ pod Aleppo i Harranem. W maju 1104 Baldwin i jego lennik dostali się do tureckiej niewoli. Regencję w hrabstwie Edessy przejął wtedy Tankred, Norman, który odmówił jego zwrotu po uwolnieniu Baldwina z Le Bourg. Baldwin I interweniował tak długo, aż Tankred w 1109 roku zgodził się wycofać. Hrabstwo przez następne dziesięciolecia było celem ataków Mawduda, zarządcy Mosulu, i Ridwana, pana Aleppo. Bitwa rozegrana na *Ager sanguinis* (1119), w czasie której zginął Roger z Antiochii, siostrzeniec i następca Tankreda, zabity przez artukidzkiego emira Il-Ghaziego, oznacza koniec ekspansji Franków w Syrii północnej. Po tej klęsce Baldwin z Le Bourg, który po śmierci Baldwina I zasiadł na tronie Królestwa Jerozolimskiego, przekazał hrabstwo Edessy w lenno Joscelinowi.

Podczas panowania Baldwina II (1119–1131) sukcesy odniesione w walce z Turkmenami przeplatały się z porażkami, tym bardziej że Joscelin wszedł w konflikt z Boemundem II, księciem Antiochii, ułatwiając tym samym muzułmanom ataki, prowadzone od 1128 roku przez Zengiego, atabega Mosulu, który został także panem Aleppo. Interesom Franków nie sprzyjała i polityka bizantyńska. Cesarz Jan II Komnen dążył bowiem do narzucenia swojej zwierzchności Antiochii i Edessie; zmusił Rajmunda z Poitiers, księcia Antiochii, do uznania się za cesarskiego lennika, ale gdy koalicja franko–grecka przeciwko Zengiemu zaczęła się rozwijać, Jan II wycofał się, co pozwoliło panu Aleppo

przejsć do ofensywy. Zengi, korzystając z nieobecności Joscelina II, 26 grudnia 1144 roku zajął Edesę; miasto zostało złupione, a większa część jego mieszkańców - zmasakrowana. Joscelin II desperacko starał się zachować resztki swojego hrabstwa. Liczył na pomoc Rajmunda z Poitiers i miał nadzieję, że druga krucjata pozwoli mu odzyskać utraconą stolicę; niestety, król Francji Ludwik VII wolał udać się do Jerozolimy. W maju 1150 roku Joscelin dostał się w ręce Nur ad-Dina i skończył życie w więzieniu w Aleppo. Baldwin III, król jerozolimski, sprzedał wtedy Bizantyńczykom zamek Tell Bashir i ostatnie posiadłości Franków w hrabstwie Edessy, ale cesarstwo nie było w stanie dłużej ich utrzymać; w lipcu 1151 roku zajął je Nur ad-Din. I hrabstwo Edessy zniknęło.

STRUKTURA HRABSTWA EDESSY

Kruchość hrabstwa Edessy wynikała ze skromnej liczby Franków: garstka rycerzy obdarzonych lennem, wspomaganych przez serwientów i piechurów, osiedliła się w głównych miastach i fortecach. Ich stosunki z miejscową ludnością szybko się popsuły. Armeńczycy zarzucali im chciwość i dopuszczanie się zdzierstw, natomiast Syryjczycy, w swojej masie ubodzy chłopci, buntowali się przeciwko ciężarowi podatków, a już oburzeniem nappełniło ich złupienie przez Joscelina II czczonego przez nich klasztoru Mar Barsaумы. Frankowie starali się jednakowoż chronić zwyczaje i autonomię lokalnych społeczności, administrowanych przez ich naczelników (*ra'is*), i pozostawiali całkowitą swo-

bodę różnym Kościołom w zamian za opłatę pobieraną od rozmaitych grup etnicznych.

Ale narzucenie daniny (*haradz*) w wysokości proporcjonalnej do zbiorów, świadczenia w naturze, pogłówne, obowiązek udzielania kwatery i różne rekwizycje - były dla miejscowej ludności ciężarem nie do zniesienia.

Instytucje hrabstwa były kopią zachodnich, ale musiały uwzględnić lokalne tradycje. Hrabia był wasalem króla jerozolimskiego, któremu winien pomagać wojskowo, ale jednocześnie był suwerenem we własnym hrabstwie. Był dowódcą armii, przełożonym aparatu administracyjnego, otaczał go ruchomy dwór, w którym pierwsze miejsca zajmowali wysokiej rangi urzędnicy, konetablowie, marszałkowie i seneszalowie. Środki czerpał głównie z dochodów ze swoich domen i z posiadłości lennych, z opodatkowania Syryjczyków i z opłat ściąganych od rzemieślników w miastach. Szlachta frankońska była zobowiązana do nieograniczonej w czasie konnej służby wojskowej (*restour*), do pełnienia pewnych obowiązków na dworze i do udzielania księciu pomocy w różnych sprawach. Stan wojenny quasi-permanentny nie sprzyjał życiu gospodarczemu, chociaż były tu sprzyjające warunki dla rozwoju sadownictwa, uprawy winorośli i zbóż.

Hrabstwo Edessy, uważane za „tarczę Franków antiocheńskich”, było zbyt małe, słabo zaludnione, bez dostępu do morza, aby mogło przyciągać Łacinników z Zachodu. Kupcy włoscy zupełnie się nim nie interesowali. To niemal cud, że garstka rycerzy i piechurów

mogła je podbić i niemal na pół wieku przywrócić poza Eufratem *limes* między chrześcijaństwem a islamem. Wyrok na nie zapadł z chwilą, gdy Zengi, władca Aleppo i Mosulu, postanowił zjednoczyć muzułmańską Syrię.

KSIĘSTWO ANTIOCHII W XII WIEKU

Antiochia, odebrana Bizantyńczykom w 1085 roku przez tureckich Daniszmendydów, w chwili pojawienia się pod nią krzyżowców była rządzona przez Jaghi Sijana, wasala księcia Aleppo, Ridwana. Miasto było potężną fortecą na drodze do Jerozolimy, otoczoną mierzącymi 10 km murami zaopatrzonymi w kilkaset wież, z cytadelą na górze Silpios. Krzyżowcy, żeby otworzyć sobie całkowicie bezpieczną drogę na południe, musieli to miasto zdobyć. Udało im się to, dzięki zdolnościom Boemunda, po ośmiomiesięcznym oblężeniu. Miasto stało się stolicą księstwa normañskiego, któremu w XII wieku zagrażało powstałe w Syrii północnej potężne państwo muzułmańskie, a także bizantyńskie próby poddania miasta suwerennej władzy Cesarstwa Bizantyńskiego.

POWSTANIE I EWOLUCJA KSIĘSTWA W XII WIEKU

Boemund, porzuciwszy wojska krzyżowców udające się do Jerozolimy, zabrał się do podbojów, aby rozszerzyć granice księstwa, ale dostał się do niewoli Daniszmendydów (sierpień 1100). Regencję w Antiochii przejął jego siostrzeniec Tankred, który odebrał Bizan-

tyńczykom główne miasta Cylicji, a także, po długim oblężeniu, Laodyceę (1102). Boemund, uwolniony po zapłaceniu wysokiego okupu, spostrzegł, że jego posiadłości poza Orontesem zajęło Aleppo, a te, które leżały w Cylicji - przeszły w posiadanie Bizancjum. Zdecydował wtedy wyjechać na Zachód, aby tam nakłaniać do zorganizowania nowej krucjaty. Jego wyprawa zbrojna na Dyrrachium nie powiodła się. Cesarz Aleksy I Komnen narzucił mu we wrześniu 1108 roku traktat w Diabolu, który Rene Grousset nazwał „dyktatem”. Boemund miał zrzec się Cylicji i Laodycei, lecz zachować Antiochię, otrzymać w lenno Aleppo (po jego zdobyciu) i Edesę - za uznanie się za lennika cesarza. Z nieznanych powodów, choroby lub zniechęcenia, Boemund wrócił do Apulii, gdzie 6 marca 1112 roku zmarł, pozostawiając jako dziedzica młodocianego księcia, przyszłego Boemunda II. Los księstwa Antiochii znalazł się wtedy w rękach regenta, Tankreda.

Tankred, zamiast ustąpić przed żądaniami Bizantyńczyków, odebrał im Laodyceę i główne miasta Cylicji, nadto zgłosił pretensje do Tortosy i Edessy; chciał także, żeby Baldwin z Le Bourg, władający Edesą, złożył mu hołd. Z tego nie mogło wyniknąć nic innego, jak tylko walka, w której każdy szukał sojusznika wśród emirów muzułmańskich. Trzeba było dopiero interwencji króla jerozolimskiego Baldwina I, aby Tankred wyzbył się swoich aspiracji do Edessy i zadowolił się terytorium między Laodyceą a granicą Trypolisu. Po śmierci Tankreda w 1112 roku regencja przeszła na jego siostrzeńca, Rogera z Salerno, który został pokona-

ny i zabity w bitwie, którą stoczył na *Ager sanguinis* (28 czerwca 1119) z oddziałami artukidzkiego wodza Il-Ghaziego z Mardinu. Antiochię z trudem ocaliły obronne pomysły patriarchy Bernarda z Walencji, a także interwencja Baldwina II i Ponsa, hrabiego Trypolisu. Król jerozolimski osobiście przejął wówczas rządy w Antiochii i polecił przybyć tu z Zachodu księciu Boemundowi II, któremu dał za żonę swoją córkę Alicję i przekazał księstwo Antiochii (1126). Cztery lata później Boemund II zginął w walce z Daniszmendydami. Jego śmierć ściągnęła na księstwo Antiochii poważne kłopoty, które znowu wymagały interwencji króla jerozolimskiego. Regencję w zastępstwie Konstancji, córki Boemunda II, sprawował Fulko z Andegawenii; w 1136 roku wydał ją za mąż za Rajmunda z Poitiers, chociaż jej ręka była już przyrzeczona jednemu z synów cesarza Jana II Komnena.

Rajmund z Poitiers był rycerzem niezwyklej odwagi, ale brakowało mu zmysłu politycznego, a tego właśnie potrzebowało jego księstwo; musiał bowiem jednocześnie stawić czoło Zengiemu, który zniszczył wszystkie wschodnie linie obronne księstwa Antiochii, i Janowi II Komnenowi, który zmierzał do odzyskania Cylicji i starał się skłonić Rajmunda z Poitiers do wprowadzenia w życie postanowień traktatu zawartego w Diabolu. Cesarz zmusił Rajmunda, po krótkiej zresztą kampanii, do uznania suwerennej władzy cesarza bizantyńskiego. Jan II Komnen uroczyście wjechał do Antiochii, z której rychło został wypędzony przez zamieszki ludowe. Cesarz powtórnie znalazł się pod An-

tiochią w 1142 roku, zamyślając o stworzeniu dla swojego młodocianego syna, Manuela, księstwa, które obejmowałyby Izaurię, Cylicję i Syrię północną. Rajmund z Poitiers zwrócił mu zamek Baghras, ale nie zgodził się na wydanie mu swojej stolicy. Jan II przygotowywał się więc do oblężenia, ale skończył życie w wypadku podczas polowania. Armia bizantyńska wycofała się; władza łacińska w Antiochii została uratowana, lecz stosunki między Grekami a Łacinnikami zostały tak napięte, że o wspólnym działaniu przeciwko islamowi nie było już mowy.

Rajmund z Poitiers, zaniepokojony upadkiem Edeissy i dojściem do władzy Nur ad-Dina, udał się do Konstantynopola i złożył tam, wobec nowego cesarza Manuela I Komnena, publiczne wyznanie wiary. Po przybyciu francuskich oddziałów, biorących udział w trzeciej krucjacie, liczył na ich pomoc w walce z sąsiednimi muzułmanami. Ludwik VII odmówił w spółdziałania i ruszył prosto do Jerozolimy, zabierając ze sobą królową Eleonorę, która - według niektórych kronikarzy - darzyła księcia Antiochii, swojego stryja, niezbyt widocznymi względami. Stracił on życie 29 czerwca 1149 roku w starciu z Nur ad-Dinem, któremu miasto zdołało się przeciwstawić dzięki energicznej akcji patriarchy Emeryka i przybyciu z odsieczą armii Baldwina III. Całe jednakże terytorium na wschód od Orontesu zostało utracone, a rycerstwo antiocheńskie zdziesiątkowane. Baldwin III, który w tej sytuacji był zmuszony przejąć regencję w księstwie, uporczywie nakłaniał Konstancję, wdowę po Rajmundzie z Poitiers,

by powtórnie wyszła za mąż. Tej wpadł w oko Renald z Châtillon, senior skromnego szczebla, niczym niewsławiony, reprezentujący ten typ rycerzy, którzy szukali fortuny i dobrej partii w Outremer. Konstancja poślubiła go w maju 1153 roku.

Sześć lat później Manuel I Komnen zmusił Renalda do uznania zwierzchności bizantyńskiej w Antiochii, i to podczas upokarzającej dlań ceremonii. Podczas dwudziestu lat Antiochia pozostawała bez reszty pod wpływami bizantyńskimi, tym bardziej że Renald z Châtillon, pojmany w listopadzie 1161 roku przez Nur ad-Dina, spędził w więzieniu piętnaście lat. Baldwin III próbował interweniować, co było nie na rękę Konstancji, która weszła w układy z cesarzem, mężem swej starszej córki, Marii. Po śmierci króla jerozolimskiego jego następcą Amalryk I pozostawił Antiochię pod protektorem bizantyńskim, co zapewniło miastu ochronę przed atakami muzułmanów. Po klęsce w bitwie pod Artach w 1164 roku i dostaniu się do niewoli młodego księcia Boemunda III, syna Konstancji, księstwo Antiochii spadło do rangi małej prowincji bez znaczenia, odgrywającej drugorzędną rolę w polityce Syrii, nad którą zaciążyła postać Saladyna. Przez Antiochię przeszły oddziały niemieckie po śmierci Fryderyka I Barbarossy; w czasie walk toczonych w latach 1190–1192 Antiochia zachowała neutralność. W ostatnich latach XII wieku konflikty z Ajjubidami osłabły, powiększył się natomiast antagonizm między Antiochią a armeńskimi książętami z Cylicji, który silniej zaznaczył się w pierwszych dziesięcioleciach XIII wieku.

STRUKTURA I INSTYTUCJE KSIĘSTWA ANTIOCHII

Instytucje księstwa Antiochii nie są prostym odbiciem tych, które istniały w Jerozolimie. „Asyzy” sądu *bourgeois* przypominały, że każde państwo Franków miało swoje własne zwyczaje. Te, które miała Antiochia, były przedmiotem oddzielnych asyz, nosiły bowiem piętno wkładu italsko–normańskiego, wniesionego przez jej założycieli, a także zapożyczeń z jedenaścowiecznych instytucji zachodnich, zaadaptowanych do lokalnych tradycji armeńsko–bizantyńskich. Oryginalność księstwa wynikała z jego charakteru - państwa w pełni autonomicznego, przynajmniej w początkowym okresie. Książę nie składał *de iure* hołdu lennego królowi jerozolimskiemu; był namaszczony, miał najwyższą władzę - pełną, całkowitą i dziedziczną, dysponował pieczęcią. Był naczelnym wodzem, podlegała mu administracja, miał przy boku trybunał sądowy, z którym opracowywał „asyzy” księstwa i wydawał wyroki wedle procedury całkowicie przypominającej tę, którą stosowały sądy na Zachodzie. Wśród wysokich rangą urzędników, których tytułatura została dokładnie przejęta z Francji Kapetyngów, na czoło wysuwali się dowódcy wojskowi, konetabl i seneszał. Administracja lokalna była powierzona dziedzicznym „sędziom”, spadkobiercom bizantyńskich *kritai*, diukom, przewodniczącym sądowi *bourgeois*, bajlifom zarządzającym domenami księcia, kasztelanom dowodzącym twierdzami i *ra'isom* - wójtom wspólnot tubylców. Dochody

księcia, administrowane przez biura zwane *secrète* lub *diwan*, posiadające wykazy dóbr lennych i powinności, pochodziły z domen książęcych i lennych, z bicia monet, z „podatku syryjskiego”, z myta i z opłat ściąganych z kupców i rzemieślników.

W społeczeństwie składającym się zwłaszcza z Greków, ale także chrześcijan wschodnich i muzułmanów, Łacinnicy stanowili oczywiście skromniutką mniejszość. Szlachtę tworzyli wszyscy wasale księcia związani z nim hołdem lennym, posiadający lenna ziemskie lub finansowe, od roku 1119 dziedziczne. Poza służbą na rzecz dworu, subsydiami finansowymi - szczególnie wysokimi w przypadku zbierania pieniędzy na okup za księcia - byli zobligowani do nieograniczonej w czasie służby wojskowej i do dostarczania pewnej liczby rycerzy. Większość baronów była pochodzenia normañskiego, jak na przykład Sourdevalowie, Chevreuilowie, Fraisnelowie, których wzmocniło kilka rodzin z południowej Europy, na przykład Mazoirowie. Największe lenna były nadawane w rejonach najtrudniejszych do utrzymania, książę jednak starał się tak je przydzielać, żeby dobra książęce zawsze przeważały posiadłości jego wasali. Ci wszyscy Frankowie, którzy nie należeli do szlachty, byli zaliczani do mieszczan (*bourgeoisie*); w większości byli to Italo-Normanowie, ale znajdowali się tu także Prowansalczyki, Burgundowie, Francuzi z północnych regionów Francji i Włosi. Wśród tych ostatnich ważną rolę odgrywali obywatele włoskich republik morskich. Genuńczycy w roku 1098 roku otrzymali od Boemunda

przywilej, który przydzielał im w Antiochii 30 domów, *funduk*, kościół i zwalniał ich transakcje ze wszystkich opłat. Mikołaj Embriaco w 1127 roku otrzymał w nadaniu na dwadzieścia lat kolonie genueńskie znajdujące się w księstwie. Pizańczycy otrzymali dzielnicę w Laodycei i nawet w samej Antiochii. Wydaje się, że Weneccjanie mieli tu znacznie mniejsze prawa. Tubylcy, nazywani *villani* lub *coloni*, dzielili się zbiorami z panami swojej ziemi oraz płacili Kościołowi dziesięcinę i czynsz ciężący na ich dzierżawie. „Podatek syryjski” i opłaty handlowe powiększały brzemię fiskalizmu, które mimo wszystko nie przekraczało tego, które było przed osiedleniem się tu Franków.

Wkrótce po podboju Antiochii Łacinnicy zmusili greckiego patriarchę Jana V do ustąpienia, aby w ten sposób zatrzeć w tym mieście wszystkie ślady władzy cesarskiej i zastąpić go przez patriarchę łacińskiego, którym został Bernard z Walencji. Jego następcą, Rudolf z Domfrontu, kiedy wszedł w konflikt z Rajmundem z Poitiers, został w 1140 roku złożony przez synod, któremu przewodniczył legat papieski. Emeryk z Limoges, który po nim nastąpił, przez pięćdziesiąt trzy lata zasiadał na tronie patriarchy antiocheńskiego, chociaż musiał się usunąć, gdy reaktywowano w Antiochii patriarchat grecki, narzucony przez Manuela I Komnena (1164–1170). To on był tym, który po śmierci Rajmunda z Poitiers zorganizował obronę Antiochii zagrożonej przez Nur ad-Dina. Podobnie jak w innych państwach frankońskich w Syro–Palestynie, tak i w księstwie Antiochii zakony rycerskie stały się

prawdziwymi państwami w państwie. Templariusze osiedli w Baghras i po południowej stronie Amanu. Szpitalnicy otrzymali od Boemunda III donacje wokół Antiochii i Laodycei, a zwłaszcza w Markabie (1186), który stał się małą stolicą zakonu. Z tego widać wyraźnie, że książę, nie posiadając wystarczających środków finansowych i sił wojskowych, był zmuszony do przekazania obrony ziem swojego księstwa zakonowi rycerskim.

Kruche w istocie księstwo Antiochii, zagrożone przez państwo Zengiego, a także przez pretensje bizantyńskie, musiało się bronić na dwóch frontach i jednocześnie starać się, aby nie zerwać otwarcie z Cesarstwem Bizantyńskim. Z jednej strony nie mogło pominąć tradycji bizantyńskiej, a z drugiej przyczyniło się do przeniknięcia wpływu normańskiego do Syrii północnej i armeńskich księstw w Cylicji.

HRABSTWO TRYPOLISU W XII WIEKU

Hrabstwo Trypolisu, położone na wąskim przybrzeżnym pasie wciśniętym między morze i góry Libanu, było ostatnim z państw, które powstały w wyniku pierwszej wyprawy krzyżowej. Założone zostało z inicjatywy Rajmunda IV z Saint-Gilles, hrabiego Tuluzy, który wyparty z Antiochii przez Boemunda, odsunięty na bok w Jerozolimie, aby ustąpić miejsca Gotfrydowi z Bouillon, ale wierny słowu danemu cesarzowi, że zwróci Bizancjum te podbite terytoria, które niegdyś należały do Bizancjum, postanowił założyć państwo w rejonie Trypolisu. Nim jednak w pełni osiągnął za-

mierzony cel - zginął, pozostawiając swoim sukcesorom z domu Saint-Gilles zadanie dokończenia jego podbojów.

POWSTANIE I EWOLUCJA HRABSTWA W XII WIEKU

Rajmund IV po zdobyciu Jerozolimy przekazał Bizantyńczykom zdobyte przez siebie miasta: Laodyceę, Walenię i Marakleę i zajął Tortosę, ale w 1102 roku poniósł klęskę pod Trypolisem. Jednak zablokował drogi wychodzące z miasta przez budowę zamku, który do dziś nosi nazwę dynastii tuluzańskiej. Swoją ekspansję skierował najpierw ku dolinie górnego Orontesu, napotykać na opór Homsu, następnie na południe, gdzie w 1104 roku zdobył Gibelet (starożytny Byblos). W następnym roku zmarł. O dziedzictwo po nim rywalizował jego najstarszy syn Bertrand z Saint-Gilles z jego kuzynem Wilhelmem-Jordanem. Arbitraż Baldwina I i śmierć Wilhelma-Jordana pozostawiły Trypolis, zdobyty w 1109 roku, w rękę hrabiowskiej rodziny z Tuluzy.

Po śmierci Bertranda w 1112 roku jego następca Pons (1112–1137) skonsolidował wschodnie granice hrabstwa. W ostatnich wszelako latach jego panowania turkmeńskie rajdy i zajęcie przez Zengiego Montferrandu i Rafanei zmusiły hrabiego do przejścia do defensywy. Rajmund II (1137–1152), syn i następca Ponsa, był w 1142 roku przeciwny wydaniu zamku Krak des Chevaliers i leżących wokół niego forcyków zako-

nowi szpitalników, który stał się terytorialnym potentatem w łonie hrabstwa Trypolisu.

Z małżeństwa Rajmunda II z Hodierną z Jerozolimy narodził się Rajmund III z Trypolisu (1152–1187), który według kroniki Wilhelma z Tyru był jednym z największych polityków łacińskiego Wschodu. Za jego rządów hrabstwo osiągnęło największe rozmiary - od Gibeletu na południu do Maraklei na północy, gdzie stykało się z posiadłościami izmailitów (asasynów). Rajmund III przede wszystkim wystąpił zbrojnie przeciwko Nur ad-Dinowi, ale w 1164 roku dostał się do niewoli, w której prawie dziesięć lat był trzymany w więzieniu w Aleppo. Ledwie został uwolniony po zapłaceniu bardzo wysokiego okupu (80 000 bezantów), w 1175 i w 1177 roku wyruszył z armią przeciwko Saladynowi, ale nie udało mu się zdobyć miast położonych w dolinie górnego biegu rzeki Orontes. Odgrywał decydującą rolę w Królestwie Jerozolimskim, sprawując regencję podczas małoletności Baldwina IV, króla trędowatego, który gdy już jako dorosły czuł zbliżający się koniec swoich dni, powierzył mu regencję na czas małoletności Baldwina V. Rajmund III, sprzymierzony z potężnym klanem baronialnym Ibelinów, starł się z przejawiającym wielkie ambicje Gwidonem z Lusignan, popieranym przez wielkiego mistrza templariuszy Gerarda z Ridefortu, Renalda z Châtillon i patriarchę Jerozolimy Herakliusza. Był zmuszony rzec się władzy na rzecz swego konkurenta, który koronował się na króla Jerozolimy. W roku 1187 na próżno odradzał wyruszenie armii królestwa przeciwko Saladyno-

wi. Po klęsce pod Hittinem (4 lipca 1187) udało mu się wieczorem zbiec. Po kilku miesiącach zmarł, nie zostawiwszy dziedzica. Hrabstwo, prawie nienaruszone, przypadło Boemundowi IV, księciu Antiochii.

STRUKTURA I INSTYTUCJE HRABSTWA TRYPOLISU

Hrabstwo Trypolisu zajmuje osobliwe miejsce wśród chrześcijańskich państw w Syro–Palestynie z uwagi na związki zależności, które łączyły je z sąsiednimi państwami, pochodzenie jego mieszkańców i naturę jego instytucji.

Było ono jednocześnie wasalem cesarza bizantyńskiego, króla jerozolimskiego i księcia Antiochii, ale w rzeczywistości cieszyło się niezależnością. Rajmund IV i jego pierwsi następcy musieli składać hołd Aleksemu I Komnenowi, któremu przekazali miejscowości leżące na północnym wybrzeżu Syrii. Rajmund II złożył cesarzowi Janowi II Komnenowi, podczas jego interwencji w 1137 roku w Antiochii, hołd lenny z miast Maraklei i Tortosy. Ale zwierzchnictwo dalekiego cesarza stawało się z biegiem czasu coraz bardziej nominalne.

Hrabia Trypolisu był zobowiązany do składania hołdu lennego królowi jerozolimskiemu, chociaż Pons starał się od tego uchylić. Wielokrotnie natomiast przychodził mu z pomocą militarną. Król jerozolimski w przypadku śmierci lub niewoli hrabiego był regentem w hrabstwie, ale z drugiej strony Rajmund III pełnił tę samą funkcję w Królestwie Jerozolimskim jako książę

Galilei albo gdy tę funkcję powierzał mu suweren. Hołd lenny składany królowi był świadectwem solidarności władców frankońskich i w niczym nie krępował swobody działania hrabiego.

Bardziej złożone były związki z księstwem Antiochii. W pierwszych dziesięcioleciach XII wieku hrabiów Trypolisu i książąt Antiochii wrogo do siebie nastawiała ich uciążliwa rywalizacja; zakończyła się ona dopiero wtedy, gdy Pons został pasowany na rycerza przez Tankreda i otrzymał w lenno Tortosę, Chastel Blanc, Krak des Chevaliers i Marakleę oraz poślubił wdowę po swoim seniorze, Cecylię z Francji. Biskupstwa hrabstwa Trypolisu były związane z patriarchatem antiocheńskim, a nie jerozolimskim. To wszystko tłumaczy, dlaczego Boemund III, książę Antiochii, popierał politykę, jaką Rajmund III, hrabia Trypolisu, prowadził w Królestwie Jerozolimskim i dlaczego ten drugi, nie mając dziedzica, chciał powierzyć hrabstwo swojemu chrześniakowi Rajmundowi, synowi Boemunda III. Ostatecznie jednak hrabią został jego brat, Boemund IV.

Ludność hrabstwa Trypolisu w dużej mierze miała charakter prowansalski, co widoczne było zwłaszcza w składzie sądu baronów, którzy mieli wpływ na wszystkie działania hrabstwa i przyznawali hrabiemu subsydia. Wśród nich były takie rodziny jak Porcelet - osiadła między Chastel Blanc i Rafaneą, Agout - posiadająca zamek Botron, Puylaurens - ulokowana w Felicjum, Lakum i Gibelakarze, Montolieu - dzierżąca Chastel Rouge. Większość biskupów w hrabstwie była

pochodzenia prowansalskiego. Hrabiowie starali się nakłaniać pielgrzymów z południa Europy, żeby ciągnęli się do nich na służbę; sami zaś utrzymywali nieprzerwanie związki ze swoimi posiadłościami w Prowansji.

W drugiej połowie XII wieku skład ludnościowy zmienił się, gdyż do elementu prowansalskiego dołączyli Włosi i Francuzi z północy kraju. Przykładem jest wicehrabiowska rodzina Embriaci; jedna jej gałąź, mająca w swoim gronie byłego konsula Genui, osiedliła się w Gibelecie, który otrzymała w nadaniu. Embriaci w Syrii połączyli się z wielkimi rodzinami łacińskimi i utworzyli jedną z najpotężniejszych baronii w Ziemi Świętej. W Trypolisie w latach 80. XII wieku osiedliło się około dziesięciu Pizańczyków. Najsłynniejszym z Pizańczyków jest Plebanus, który zdobył rękę dziedziczki ziemi senioralnej należącej do zaniku Botron i został wasalem hrabiego. Obok Łacinników, którzy zdominowali sąd *bourgeois*, któremu przewodniczył wicehrabia, w skład ludności hrabstwa wchodzili także Żydzi, syryjscy nestorianie, jakobici i liczni zwłaszcza maronici; jako całość wiernie stali przy boku Prowansalczyków w obronie hrabstwa.

Instytucje hrabstwa Trypolisu są słabo znane, albowiem zaginęły asyzy hrabstwa. Od panowania Bertranda z Saint-Gilles władza hrabiów Trypolisu była dziedziczna. W razie nieobecności hrabiego lub gdy jego dziedzic był małoletni, wyznaczano regenta; takim był na przykład Emeryk I, król jerozolimski, gdy Rajmund III przebywał w niewoli. Hrabiego otaczali wysocy do-

stojnicy, uformowani według wzoru zapożyczonego z dwóm Kapetyngów. Dysponował on siłą wojskową na którą składało się 200–300 rycerzy i 2000–3000 piechoty, którą czasami wzmacniali przechodzący przez te tereny prowansalscy krzyżowcy. Główne fortece były albo nadawane w lenno baronom hrabstwa, albo przekazywane zakonom rycerskim. Finanse hrabstwa, zasilanie przez monety typu tuluzańskiego, przez podatki powszechne, wpływy z domeny władcy, łupy pochodzące z napadów rabunkowych, były w dobrym stanie, sądząc po wysokości okupu - 80 000 bezantów - jaki zapłacono za Rajmunda III z Trypolisu, jakkolwiek w pewnej części dzięki pożyczce udzielonej przez zakon szpitalników.

Obok Kościoła świeckiego, podzielonego na cztery diecezje, związanego z patriarchatem antiocheńskim, i opactwa cysterskiego w Belmont, założonego w 1157 roku, największą rolę w hrabstwie odgrywały zakony rycerskie. Zakon szpitalników, po nadaniu mu w 1142 roku przez Rajmunda II zamku Krak des Chevaliers, powiększył swoje posiadłości w drugiej połowie XII wieku o następujące nabytki: Eikserk, Arkas, Gibelakar, Chastel Rouge, Tuban i zwłaszcza Margat, co pozwoliło mu stworzyć seniorat niemalże niezależny. Templariusze natomiast przejęli aktem darowizny Tortosę, następnie Chastel Blanc, tak że cała północna część hrabstwa wyszła spod władzy centralnej, która z braku wystarczających zasobów sił ludzkich i finansów była zmuszona do powierzenia obrony tych ziem zakonowi rycerskim.

Niezależność zakonów rycerskich i wewnętrzne walki Włochów, nadto brak sukcesora stanowiska hrabiego Trypolisu - doprowadziły w końcu XII wieku do takiego osłabienia hrabstwa, że stało się ono pionkiem Boemunda IV z Antiochii w jego rozgrywce z armeńskimi książętami Cylicji. Po śmierci Rajmunda III jedność hrabstwa, dotychczas zachowana, zniknęła.

ŁACIŃSKIE KRÓLESTWO JEROZOLIMSKIE W XII WIEKU

WŁADCY

Krzyżowcy, zdobywając 15 lipca 1099 roku Jerozolimę, nie myśleli - jak się wydaje - o jej przyszłości. Po zakończeniu rabowania miasta zaczęli pytać się nawzajem, kto zostaje na miejscu i kto ewentualnie mógłby zarządzać świętymi miejscami. W armii wyrażano trzy różne koncepcje. Duchowieństwo stało na stanowisku, że podbite ziemie powinny być zorganizowane w państwo papieskie, zarządzane przez następcę św. Piotra lub jego przedstawicieli. Baronowie natomiast uważali, że krucjata była wyprawą zdobywczą, której celem było założenie w Ziemi Świętej państwa chrześcijańskiego, a to powinno być kierowane przez władzę doczesną właściwą do zapewnienia obrony zdobytego terenu. Trzecia grupa, reprezentowana przez ludzi z niskich warstw społecznych, głosiła radykalny ewangelizm: rząd doczesny w ogóle nie jest potrzebny, albowiem Królestwo Boże zejdzie teraz na ziemię. Papież Urban II zmarł 29 lipca 1099 roku, nie wiedząc o sukcesie

krzyżowców, wcześniej zaś nie wyjawiał na ten temat swoich intencji, a żaden tekst nie wskazuje na to, aby chciał założyć w Palestynie nowe patrymonium św. Piotra.

Gotfryd z Bouillon, obrońca Świętego Grobu
(1099–1100)

Wahania nie trwały długo, bo nie pozwalało na to zagrożenie ze strony Saracenów. Wodzowie wyprawy zebrali się 17 lipca. Wyższe duchowieństwo domagało się przede wszystkim dokonania wyboru łacińskiego patriarchy Jerozolimy, a dopiero w drugiej kolejności władcy. Przeciwstawili się mu baronowie, bo ta kolejność oznaczałaby poddanie władcy świeckiego władzy papieża lub patriarchy jerozolimskiego. Na miejscu mieli tylko dwóch kandydatów: Rajmunda z Saint-Gilles, hrabiego Tuluzy, i Gotfryda z Bouillon, bo inni byli w północnej Syrii (Boemund) albo wyrazili pragnienie powrotu na Zachód. Pierwszy, uważany za nazbyt dumnego i upartego, przysporzył sobie wrogów, zarządzając kasą krucjaty; nie znalazł przeto poparcia ani szlachty, ani duchowieństwa. Wycofał się więc, ustępując pola Gotfrydowi z Bouillon, człowiekowi o osobowości nierzucającej się w oczy, który odmówił przyjęcia tytułu królewskiego i zadowolił się określeniem „książę” i być może „obrońca Świętego Grobu”, dając tym do zrozumienia, że będzie opiekunem i obrońcą świętych miejsc. Wybór ten wywołał na Zachodzie tak wielki entuzjizm, że zaczęto nawet pisać na nowo historię, uwypuklając cnoty szczęśliwego wy-

brańca. Ta niejasna tytulatura otworzyła drogę do dyskusji nad naturą i przyszłością państwa, które stworzono w ten właśnie sposób. Następnie przystąpiono do mianowania patriarchy jerozolimskiego, którym miał być Arnulf z Chocques, ale ponieważ warunki, w jakich to się odbywało, odbiegały od wymagań kanonicznych, przeto Arnulf zrezygnował na korzyść legata papieskiego, Daimberta z Pizy. To on więc objął tron patriarchalny i doprowadził do przyznania mu Jerozolimy i Jaffy, które utworzyły seniorat kościelny w łonie państwa łacińskiego.

Baldwin I (1100–1118)

Śmierć Gotfryda z Bouillon w lipcu 1100 roku sprawiła, że od nowa stanęła kwestia, czy państwo jerozolimskie ma mieć charakter świecki, czy teokratyczny. Sprawę skomplikowały jeszcze ambicje patriarchy Daimberta, opowiadającego się za rządem teokratycznym, któremu podlegałaby nie tylko Jerozolima, ale i wszystkie terytoria, tak obecne, jak i podbite w przyszłości. Zaniepokojeni tym wasale Gotfryda zwrócili się z prośbą do jego brata Baldwina, ówczesnego hrabiego Edessy, aby objął władzę. Ten przybył pośpiesznie i 25 grudnia 1100 roku został koronowany w Betlejem na króla jerozolimskiego; jedyną prerogatywą, jaką pozostawiono patriarsze, było dokonanie namaszczenia nowego króla. Od tego czasu wszyscy następcy Baldwina będą koronowani w Jerozolimie i żaden z kolejnych patriarchów nie podejmie roszczeń Daimberta.

Baldwin, nieustrudzony wojownik, był prawdziwym twórcą Królestwa Jerozolimskiego. Jego zasługą było zajęcie całej strefy brzegowej, ciągnącej się od Askalonu aż do Tyru; rozszerzył posiadłości królestwa aż do Jordanu, nie pozwolił armiom egipskim ufortyfikować Askalonu. Zmarł 7 kwietnia 1118 roku, gdy wracał z kampanii wojennej, którą prowadził przy granicy z Egiptem. Baldwin, człowiek wyrachowany i bez skrupułów, wcale nie interesował się tym, kto będzie jego następcą. Kolejne trzy jego małżeństwa, z których ostatnie Kościół potępił, uznając za bigamię, nie dały mu żadnego potomka, co niektórzy kronikarze kładą na karb jego skłonności homoseksualnych. Gdy umarł, jego wasale podzielili się na dwie grupy, jedna opowiadała się za Eustachym, bratem zmarłego króla, druga za hrabią Edessy Baldwinem z Le Bourg, jego kuzynem. Ten drugi, będąc w Jerozolimie na pogrzebie Baldwina I, został namaszczony 14 kwietnia 1118 roku, ale koronowany dopiero w grudniu 1119 roku w Betlejem.

Baldwin II (1119–1131)

Baldwin II walczył na wszystkich frontach królestwa, zapewniając bezpieczeństwo interiorowi, nękanemu grabieżczymi najazdami Saracenów. W roku 1118 wyparł zgromadzoną w Askalonie armię damasceńską i fatymidzką. Prowadził pięć kampanii wojennych w północnej Syrii, ale

w 1123 roku został pojmany do niewoli. Skorzystali z tego Fatymidzi i zaatakowali Jaffę. Opór, jaki stawiał im Eustachy Garnier, i przybycie floty weneckiej nie tylko zmniejszyły siłę nacisku wroga na miasto, ale i pozwoliły zdobyć Tyr. „Krucjata wenecka” przeciwko Tyrowi bardzo opłacała się Wenecjanom, albowiem *Pactum Warnmndi*, akt nazywany tak od imienia patriarchy jerozolimskiego Garmonta, sprawującego rządu w czasie gdy Baldwin II znajdował się w niewoli, przyznawał im w Królestwie Jerozolimskim znaczne korzyści terytorialne, celne i jurysdykcyjne. Baldwin II, wkrótce, bo już w 1124 roku, uwolniony z niewoli, próbował zdobyć Damaszek, ale bez powodzenia. Po jego śmierci w 1131 roku Fatymidzi powstrzymali się od ataków na Królestwo Jerozolimskie, ale dojście do władzy Zengiego w Aleppo zagroziło posiadłościom Franków w Syrii północnej.

Fulko z Andegawenii (1131–1143)

Testament Baldwina II wywołał pierwsze pęknięcia w Królestwie Jerozolimskim. Król, będąc na łożu śmierci, miał przyznać *cura regni* i *plena potestas* swojemu zięciowi Fulkowi Andegaweńskiemu, swojej córce Melisandzie i swojemu wnukowi, młodemu Baldwinowi, nawiązując w ten sposób do obietnicy sprzed trzech lat, którą złożył hrabiemu andegaweńskiemu, dając mu rękę swojej starszej córki *cum spe regni post regis obitum*. Innymi słowy, wolą Bald-

wina II miało powstać *Samtherrschaft*, czyli wspólny rząd, składający się z jego córki, zięcia i wnuka, co było wbrew nadziejom Fulka na samodzielne sprawowanie władzy. Zrozumiało, że wywołało to napięcia w związku małżeńskim Fulka i niezadowolenie możnych, którzy przeciwstawili się królowi jerozolimskiemu.

Wilhem z Tyru opisuje bunt Hugona z Le Puiset, hrabiego Jaffy, i Romana z Le Puy, seniora Zajordanii, skierowany przeciwko królowi Fulkowi. Do buntu miało dojść, kiedy król odkrył, że hrabia Jaffy nazbyt interesuje się królową i oskarżył go o zdradę stanu. Hans Eberhard Mayer dowodzi, że królowej w XII wieku trudno byłoby dopuścić się nielegalnych miłostek, nawet z jakimś dalekim kuzynem. Królowi chodziło tu raczej o możliwość sprawowania władzy bez oglądania się na przyzwolenie żony, która szukała poparcia spokrewnionych z nią baronów, w szczególności zaś hrabiego Jaffy. To doprowadziło do podziału możnych na dwie frakcje, jedna stała po stronie Fulka, druga Melisandy. Hugon z Le Puiset został skazany na trzyletnie wygnanie; od czasu tej sprawy Fulko w swoich aktach zawsze nadmieniał, że są one zgodne z wolą królowej. Źródłem nieporozumienia rodzinnego była nie sprawa prywatna, lecz zarządzanie państwem, które według Wilhelma z Tyru należało *iure hereditario* do Melisandy. Według Mayera testament Baldwina II, wprowadzający wspólne rządy, pozwala zrozumieć, dlaczego polityka wewnętrzna królestwa doprowadziła w latach 1131–1152 do wstrząsów.

Niemniej król Fulko z dużą ostrożnością konsolidował nabytki swoich poprzedników. Wzmocnił od strony egipskiej graniczny rejon fortec - Blanchegarde, Gibelin, Ibelin - aby zniechęcić armie Fatymidów do najazdów. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim byłoby zajęcie Damaszku przez Zengiego, zmienił prowadzoną dotąd politykę na wschodzie, starając się chronić autonomię tego wielkiego miasta syryjskiego, otrzymując w zamian miejscowość Paneas. Na północy musiał podobnie jak jego poprzednik interweniować, aby ocalić Antiochię zagrożoną przez Zengiego (1134). Zmarł 8 kwietnia 1143 roku, po wypadku na polowaniu.

Kontestowana regentka:

Melisanda, królowa jerozolimska (1143–1152)

W chwili śmierci Fulka Baldwin III nie był jeszcze pełnoletni. Opiekę nad nim przejęła Melisanda; wykorzystła ją do wzmocnienia swojej władzy i przejęcia w swoje ręce wszystkich organów rządowych. Zachowywała się jak królowa, co dobrze rozumiał Wilhelm z Tym, pisząc: *Reseditque regni potestas penes dominam Melissendem deo amabilem reginam, cui iure hereditario competebat*. W święto Bożego Narodzenia 1143 roku ukoronowani zostali jednocześnie młody król i jego matka, która w ten sposób w oparciu o testament Baldwina II z 1131 roku zapewniła sobie udział we władzy; innymi słowy, *Samtherrschaft*, zapoczątkowany przez trzech suwerenów, był kontynuowany po śmierci Fulka, ale tylko przez dwie osoby.

Rozdzwięki między matką i synem powoli się wzmagaly. Szczegółowo zbadał je Hans Eberhard Mayer, opierając się na analizie dokumentów i *dictamen* kancelarii. Jego zdaniem pragnienie władzy tłumaczy postawę królowej aż do chwili wojny domowej, która wyznacza definitywny kres jej wpływów. Polityczna inteligencja Melisandy jest niepodważalna. W roku 1143 wybrała nowego konetabla, Manassesa z Hierges, jednego ze swoich bliskich. Współdziałając z Filipem z Nablusu, Elinardem, księciem Galilei, i Rohardem Starym, wicehrabią Jerozolimy, kontrolowała pośrednio wielką część terytorium, od Galilei po Judeę, a bezpośrednio domenę królewską wokół świętych miast Hebronu i Nablusu.

Królowa utworzyła także administrację paralelną do królewskiej. Wiernych sobie baronów zwasalizowała i zabroniła im odpowiadać na wezwanie Baldwina III, który chciał zorganizować wyprawę, aby uwolnić z niewoli Joscelina z Edessy. Tę postawę jej syn uznał za *casus belli*. Krótko mówiąc, królowa potrzebowała mniej niż pięciu lat, żeby odsunąć Baldwina III od władzy królewskiej i rządzić samodzielnie. Klęska drugiej krucjacy pod Damaszkiem nie mogła podnieść autorytetu młodego króla, zresztą niepowodzenie to nie miało znaczenia dla konstytucyjnego kryzysu, jaki przeżywało Królestwo Jerozolimskie.

Melisanda w 1150 roku była u szczytu władzy. Teraz już otwarcie faworyzowała drugiego syna, Amalryka, mianowanego hrabią Jaffy. Do jej stronników należała duża grupa członków wysokiego duchowieństwa,

szambelan Mikołaj, konetabl Manasses z Hierges i pewna liczba *bourgeois* Jerozolimy, miasta, któremu królowej udało się narzucić swoją władzę i utrzymać ją do wybuchu wojny domowej w 1152 roku. Straciła natomiast poparcie rodziny Ibelinów, która pozbawiona Ramli i Mirabela stanęła po stronie króla, popieranego przez nowego księcia Galilei Szymona z Tyberiady i przez kilku drugorzędnych baronów.

W ciągu kilku miesięcy królową pozbawiono władzy. Hans Eberhard Mayer wykazał, dlaczego król mógł być koronowany w Jerozolimie w czasie Wielkanocy w roku 1152 podczas nieobecności swej matki i dlaczego Wysoki Sąd dokonał podziału królestwa, przyznając królowi Akkę i Tyr, królowej zaś Jerozolimę i Nablus. Wszelako podział ten nie zadowolił króla, dysponującego siłami wojskowymi i dochodami z głównych portów. W ciągu trzech tygodni (30 marca - 20 kwietnia 1152) król wybrał nowego konetabla, zmuszając Manassesa do udania się na wygnanie, pomaszerował na Jerozolimę i zmusił Melisandę do wycofania się do Nablusu i wyzbycia się wszystkich pretensji do rządzenia. Królowa zmarła 11 września 1161 roku.

Melisanda, córka króla francuskiego i królowej armeńskiej, była bez wątpienia jedną z najbardziej fascynujących królowych w średniowieczu. O jej wyglądzie i zaletach moralnych wiemy co nieco z pochwał, jakie pod jej adresem kierował Wilhelm z Tyru, ale jej postawa polityczna, nieokiełznane dążenie do władzy, jej miłość do drugiego syna, szczodroblliwość dla Kościoła, opieka, jaką otaczała dzieła sztuki - pozwalają wi-

dzieć w niej osobowość równie silną jak ta, którą odznaczali się dwaj pierwsi królowie jerozolimscy.

Baldwin III (1143–1163)

W chwili śmierci Fulka Baldwin III nie był jeszcze pełnoletni. Młody król musiał stawić czoło konsekwencjom upadku Edessy w 1144 roku i zagrożeniu, jakim było dojście do władzy Nur ad-Dina po śmierci Zengiego w 1146 roku. W następnym roku kierował nieudaną ekspedycją, której celem była Bosra. W 1148 roku nadciągnęły do Królestwa Jerozolimskiego oddziały drugiej krucjaty; wcześniej Ludwik VII odmówił Rajmundowi z Poitiers wzięcia udziału we wspólnej wyprawie zbrojnej przeciwko Aleppo. Na zjeździe baronów, który odbył się w Akce w czerwcu 1148 roku, Ludwik VII i Konrad III zdecydowali o wspólnym ataku na Damaszek, czyli o akcji, która była sprzeczna z dotychczasową polityką królów jerozolimskich. Armie niemiecka i francuska rozłożyły się obozem w Ghutta, lecz musiały się wycofać na wieść, że nadciąga armia Nur ad-Dina. Baldwinowi III udało się poddać, na kilka miesięcy, pod swój protektorat Damaszek, ale nie mógł przeszkodzić Nur ad-Dinowi we wkroczeniu w 1154 roku do tego miasta, które otworzyło mu bramy. Sukces osiągnięty w 1153 roku, czyli zdobycie Askalonu, przesłoniły kolejno następujące niepowodzenia: klęska armii frankońskiej pod Gué de Jacob, niemożność utrzymania zdobytego Szajzaru (z powodu konfliktu między hrabią Thierrym z Flandrii a Renaldem z Châtillon), daremna mediacja w Antio-

chii między Renaldem z Châtillon a cesarzem Manuelem I Komnenem, którego bratanicę Baldwin III pojął za żonę. Wtedy to, zamiast do sojuszu dwóch równych państw, doszło raczej do poddania Królestwa Jerozolimskiego pod zarysowujący się protektorat bizantyński.

Amalryk I (1163–1174)

Wraz z dojściem do władzy Amalryka I, brata Baldwina III, politykę Królestwa Jerozolimskiego zdominowała kwestia egipska, która będzie spajać sojusz oferowany królestwu przez Bizancjum. Walka o kontrolę nad Egiptem, uważanym za „klucz do Ziemi Świętej”, to wielkie przedsięwzięcie tego króla. Korzystając z wewnętrznych sporów w państwie egipskim, Amalryk wmieszał się w nie, mając nadzieję na otrzymanie stanowiska wezyra, które dawało realną władzę przy boku słabych wtedy kalifów. Pierwsza interwencja armii frankońskiej w roku 1163 miała zapewnić królowi płacenie mu trybutu. W roku następnym, kiedy w Egipcie doszło do konfliktu między Dirghamem a Szawarem, rywalizującymi o wezyrat, ten ostatni zwrócił się do Amalryka z prośbą o pomoc. Król jerozolimski ruszył do Egiptu, ale musiał go szybko opuścić, bowiem Nur ad-Din, który niedawno pokonał pod Harimem armię Boemunda III, zagrażał teraz Królestwu Jerozolimskiemu. Trzecia kampania miała miejsce w 1167 roku: sprowokowała ją interwencja w Egipcie armii Szirkuha, namiestnika Nur ad-Dina. Amalryk nie mógł pozwolić na otoczenie swojego królestwa przez

dwóch tak potężnych sojuszników. Armia frankońska wkroczyła do doliny Nilu. Walki toczyły się w Górnym Egipcie, gdzie Szirkuh znalazł schronienie, i w Aleksandrii, bronionej przez jego bratanka, Saladyna. Amalryk otrzymał należny mu trybut i obie armie, damasceńska i frankońska, wycofały się z Egiptu.

Król jerozolimski nie zrezygnował z podboju Egiptu. Do tego potrzebował sojuszu z Bizancjum i tym celu wysłał do Konstantynopola swojego kanclerza, Wilhelma z Tyru. Zawarł także umowę z mistrzem zakonu szpitalników, Gilbertem z Assailly. Nie czekając jednakże na przybycie floty bizantyńskiej, chcąc zapewne tylko sobie zarezerwować wszystkie korzyści z podboju, w listopadzie 1168 roku ruszył z armią do Egiptu. Po zdobyciu Bilbajsu armia frankońska doznała porażki pod Kairem i wycofała się na wieść o przybyciu oddziałów Szirkuha. Konsekwencje tego niepowodzenia były poważne; Nur ad-Din skorzystał z tego, że armia królewska była daleko od swojego państwa, i zachwiał wschodnimi granicami państw łacińskich; sojusz z Bizancjum został podkopany przez brak zaufania Franków do Bizantyńczyków. W następnym roku Królestwo Jerozolimskie zawarło z Bizancjum nowy sojusz. Eskadra bizantyńska, licząca 200 statków, przybyła po oddziały frankońskie do Akki. Ale z powodu wzajemnej nieufności albo nieporozumień oblężenie Damietty zakończyło się niepowodzeniem. A tymczasem Saladyn zawładnął stanowiskiem wezyra i dwa lata później zlikwidował kalifat fatymidzki. Odtąd z jego strony będzie groziło Królestwu Jerozolimskiemu niebezpie-

czeństwo tym większe, że będzie on dążył do zjednoczenia Egiptu i Syrii. Tę możliwość otworzyła przed nim śmierć Nur ad-Dina w 1174 roku.

Baldwin IV (1174–1185)

W tym samym roku zakończył życie Amalryk. Władza przeszła na jego syna, Baldwina IV, króla trędowatego. Mimo choroby władca powstrzymywał coraz silniejszy napór Saladyna, który dążył do podporządkowania sobie emiratów zengidzkich od Aleppo do Mosulu, mając na widoku stworzenie jednorodnego państwa i podjęcie, w sprzyjających warunkach, muzułmańskiego podboju Palestyny. Projekt nowej wyprawy na Egipt, z pomocą bizantyńską spełził na niczym, na co wpływ miała dotkliwa klęska, jaką cesarz Manuel I Komnen poniosł w walce z Turkami pod Miriokefalonem (1176). Odtąd Królestwo Jerozolimskie zostało zdane wyłącznie na własne siły. Baldwin IV powstrzymał w 1177 roku rajd Saladyna i zadał mu druzgocącą klęskę w bitwie koło Montgisard. Starał się ufortyfikować granicę Galilei, ale fortecę Gué de Jacob Saladyn zdobył po kilku miesiącach od jej zbudowania. Flota ajjubidzka spaliła statki chrześcijańskie w portach Akki, Bejrutu i Tortosy. W odpowiedzi na wypady Renalda z Châtillon, który ośmielił się spuścić flotyllę na wody Morza Czerwonego, Saladyn w latach 1182 i 1183 zdewastował wsie w Galilei. Baldwinowi z wielkim trudem udało się go zatrzymać w bitwie pod Forbeletem. Ajjubida zajął w 1183 roku Aleppo, realizując plan zjednoczenia Syrii. W następnym roku jego

rajdy skierowały się ku Samarii, ale doznał porażki pod Krak des Chevaliers. Ruszając do Mosulu, zgodził się zawrzeć z Frankami rozejm; ci ostatni na próżno wzywali Zachód do udzielenia im pomocy. Biograf Baldwina IV, daleki od widzenia w jego chorobie przyczyny upadku Królestwa Jerozolimskiego, przedstawia go jako dzielnego rycerza, którego powołaniem było prowadzenie armii do boju; był energicznym obrońcą miejsc świętych, dzielnie stawiającym czoło armiom Saladyna. Zmuszony przez chorobę do abdykacji, zatrzymał godność królewską. Szkoda, że nie udało mu się przekonać jakiegoś księcia z Zachodu, by przejął po nim koronę królewską. Udało mu się natomiast utrzymać jedność państwa, przewyciężyć podziały wśród arystokratów, które bardzo ułatwiły Saladynowi odnoszenie sukcesów w ciągu dwóch lat, które nastąpiły po śmierci Baldwina IV (maj 1185).

Od 1185 do 1187 roku

Gdy zabrakło Baldwina IV, królestwo stało się areną intryg grup baronów. Jedną z nich, na czele z mistrzem zakonu templariuszy Gerardem z Ridefortu, opowiedziała się po stronie Sybilli, siostry Baldwina IV i żony drobnego seniora pochodzącego z Poitou, Gwidona z Lusignan, drugą zaś, której przewodził potężny klan Ibelinów, popierała Rajmunda III z Trypolisu. Baldwin IV, czując zbliżający się kres swojego życia, w pierwszej chwili powierzył regencję w królestwie Gwidonowi z Lusignan, na czas małoletności Baldwina, syna Sybilli z jej pierwszego małżeństwa. Lecz

szybko poróżniwszy się z nim, doprowadził jeszcze za swojego życia do koronacji młodego Baldwina (V), powierzając regencję na okres dziesięciu lat Rajmundowi III. Po śmierci Baldwina V w sierpniu 1186 roku seneszał Joscelin III z Courtenay, który opiekował się młodocianym królem, doprowadził do przewrotu w państwie i koronowania w Jerozolimie Sybilli i Gwidona z Lusignan; rychło przyłączyła się do nich zdecydowana większość baronów. Odsunięty od władzy Rajmund III zamknął się w Tyberiadzie i w swoich zabiegach o przywrócenie należnych mu praw posunął się nawet do negocjacji z Saladyńem. Tymczasem Gwidon z Lusignan usiłował umocnić swoją władzę na fundamencie powiązań rodzinnych.

Wtedy to doszło do nieszczęsnego ataku Renalda z Châtillon na karawanę, czym pogwałcił on rozejm zawarty z Saladyńem i uruchomił działania prowadzące do zagłady Królestwa Jerozolimskiego. Dla Ajjubidy był to dobry pretekst do ponownego wezwania do dżihadu przeciwko Frankom. Zebrawszy silną armię, najechał w marcu 1187 roku posiadłości Renalda i spustoszył Galileę. Rajmund III w obliczu zagrożenia pogodził się z Gwidonem z Lusignan, ale na próżno namawiał go do gry na zwłokę, chociaż armia muzułmańska skierowała się na Tyberiadę, gdzie schroniła się rodzina Rajmunda. Króla Gwidona do ruszenia przeciwko Saladyńowi przekonał Gerard z Ridefortu. Do starcia doszło 4 lipca 1187 roku w miejscu zwanym Rogi Hittinu, na wzniesieniu górującym nad Jeziorem Tyberiadzkim, w warunkach bardzo niekorzystnych dla hufców Gwi-

dona; umęczone letnim skwarem i duchotą, pozbawione dostępu do wody, w bitwie tej zostały doszczętnie rozbite. Do niewoli dostał się król, a wraz z nim Renald z Châtillon i wielu templariuszy i szpitalników. Saladyn potraktował Gwidona z Lusignan w sposób kurtuazyjny, natomiast Renaldowi z Châtillon, seniorowi Zajordanii, który szarpał go napadami, ściął głowę; skazał także na śmierć pojmanych członków zakonów rycerskich. W ciągu kilku następnych tygodni Saladyn zajął niemal całe królestwo. Jerozolima, w której pozostało zaledwie dwóch rycerzy, wpadła w jego ręce 2 października. Bronił się jeszcze tylko Tyr, dokąd w cudowny niemal sposób udało się dotrzeć statkowi Konrada z Montferratu. Z końcem roku 1187 Królestwo Jerozolimskie przestało istnieć. Jerozolimę mógł ocalić tylko nowy zryw Zachodu i próbowała tego dokonać trzecia krucjata.

WŁADZA KRÓLA I INSTYTUCJE KRÓLESTWA

Królestwo Jerozolimskie, założone przez baronów i rycerzy pochodzących w większości z królestwa francuskiego, kopiowało struktury, jakie posiadała Francja pod koniec XI wieku. Narodziło się ono nie w wyniku inwestytury cesarskiej lub papieskiej, lecz na mocy prawa podboju i za zgodą baronów dowodzących armią chrześcijańską. Król posiadał władzę całkowicie suwerenną a koronę otrzymywał od Boga; patriarcha ograniczał się tylko do jego namaszczenia podczas koronacji.

W królestwie obowiązywała teoretycznie zasada wyboru króla przez baronów. Jan z Ibelinu i Filip z Novary, juryści z XIII wieku, nie omieszkali przypomnieć, że Gotfryd z Bouillon został wybrany przez parów i był tylko pierwszym wśród nich. Miał on nadać nowemu państwu kodeks prawny, *Les Letres dou Sepulcre*, który zaginął podczas zdobycia Jerozolimy przez Saladyna w październiku 1187 roku. Prawo królestwa było zatem prawem zwyczajowym, które juryści uporządkowali w połowie XIII wieku w formie kompilacji znanej pod nazwą *Asyzy Jerozolimskie* (*Assises de Jérusalem*). I dopiero w nich znalazło się prawne oparcie i uzasadnienie przewagi nobilew nad monarchią dziedziczną. Nobilowie nie posiadali jej jednakże w początkach XII wieku, albowiem od koronacji Baldwina I król sprawował władzę w pełni suwerenną i przekazywał ją swojemu dziedzicowi. Wyjątkiem był rok 1118, kiedy to po bezpotomnej śmierci Baldwina I wezwano na tron jego brata, Baldwina z Le Bourg. Koronę mogły dziedziczyć także kobiety; tak było w 1131 roku z Melisandą córką Baldwina II, która odziedziczyła koronę, jakkolwiek została przymuszona do przekazania jej swojemu mężowi, Fulkowi z Andegawenii. Jest mało prawdopodobne, aby Gotfryd z Bouillon mógł sporządzić przypisywany mu kompletny kodeks prawny, sam bowiem Wilhelm z Tyru przypomina, że pierwszą „asyżę” królestwo zawdzięczało Baldwinowi I.

Podczas koronacji władca składał przysięgę, że będzie przestrzegał praw i zwyczajów królestwa oraz że wykreuje umowę społeczną z tymi, którzy go wybrali lub aklamowali, przede wszystkim oczywiście z nobilami. Król był „najwyższym seniorem”, to znaczy stał na szczycie feudalnej piramidy; sieć feudalnych powiązań i zależności tworzyła strukturę podtrzymującą królestwo i całe społeczeństwo. Dlatego jednym z pierwszych posunięć króla było zwołanie Wysokiego Sądu w celu odnowienia umowy społecznej poprzez przysięgę wierności i nowy akt hołdu wasali, którym król potwierdzał ich lenno. Prestiż korony, nienaruszony za panowania dwóch pierwszych suwerenów, ucierpiał podczas kryzysu w latach 50. XII wieku, kiedy doszło do rywalizacji o władzę między królową matką Melisandą i jej synem Baldwinem III, a zwłaszcza w roku 1185, gdy pojawiła się sprawa sukcesji po śmierci Baldwina IV. Regencje, powierzane najbliższym krewnym małoletniego suwerena, osłabiały władzę królewską nawet wtedy gdy sprawowały ją osoby kompetentne (Rajmund III). Po zakończeniu trzeciej krucjaty pozbawiono korony Gwidona z Lusignan, któremu brakowało zdolności wojskowych, i przekazano ją Konradowi z Montferratu, a po jego zamordowaniu Henrykowi z Szampanii; prawa do korony zostały przeniesione przez Izabelę, drugą córkę króla Amalryka, na jej kolejnych mężów.

Instytucje Królestwa Jerozolimskiego

W początkach XII wieku oparciem dla władzy królewskiej była przede wszystkim jego domena i poważne dochody. Domena królewska obejmowała znaczne połacie ziemi w Judei i w Samarii, znacznie mniejsze w Galilei, główne miasta królestwa - Nablus, Akkę, Bejrut i Tyr - i wioski lub luźno zamieszkałe osady, z których król pobierał daniny i pogłówne i których mieszkańcy byli zmuszani do pańszczyzny i przymusowych robót oraz do podarków w naturze (*exenia*). Miasta wzbogacały skarbiec królewski - *secrète* - tak zwanymi *droitures de la fonde*, czyli opłatami za wagi, miary, drogi, porty, za prawo zakotwiczenia statku. Opłaty za posiadanie domów, odławianie ryb, prowadzenie wytwórni cukru, a także czerpane z mennic - uzupełniały dochody królewskie. Z tych opłat sama Akka w 1240 roku dostarczyła królowi 50 000 funtów.

Wysoki Sąd, *Curia regis*, zorganizowany na wzór francuski, składający się wyłącznie z panów feudalnych, był zasadniczym ciałem rządzącym. Zasiadali w nim członkowie wyższej warstwy nobilew i wasalowie, których lenna wchodziły w skład domen królewskich. Wydana w roku 1163 *Assise sur la Ligece*, obligująca wszystkich wasali, którzy nie podlegali bezpośrednio królowi, do złożenia mu hołdu lennego, otworzyła dostęp do tego sądu wszystkim wasalom; potem w jego skład weszli członkowie wyższego duchowieństwa i reprezentanci gmin włoskich. Miał on wpływ na przekazywanie tronu kolejnym władcom, w latach 1166

i 1183 wydał zgodę na obciążenie opłatami dóbr ruchomych. W dziedzinie prawodawczej Wysoki Sąd badał i zatwierdzał tekst asyz dotyczących sądowego orzecznictwa w zakresie stosunków feudalnych, spraw cywilnych i karnych. Działał permanentnie jako trybunał sprawiedliwości dla wszystkich spraw wynikających z zależności feudalnej. Wszelako w odróżnieniu od tego, co miało miejsce na Zachodzie, Wysoki Sąd w Królestwie Jerozolimskim zastygł w swoim rozwoju w końcu XII wieku i nie przekształcił się w odrębny organ władzy. Wiele czynników przeszkodziło jego ewolucji: chroniczny stan wojny, który podporządkowywał działania rządu celom ekspansywnym i obronnym, przeniesienie władzy na poziom lokalny, co było korzystne dla nobilew, którzy stali się decydującą siłą rządu, nadto przeobrażenia samego Wysokiego Sądu, od którego zgody zależały wszystkie działania króla.

W Królestwie Jerozolimskim powstały także inne sądy. W każdej seniorii istniał sąd złożony z seniora i jego wasali, uprawniony do sądenia spraw wynikających z zależności feudalnej. Tubylcy mieli sądy, którym przewodniczyli wójtowie (*ra'is*), rozpatrujący drobne przewinienia. Łacinnicy nie pochodzący ze szlachty mieli sądy zwane *cours de borgesie*. Gminy włoskie w przekazanych im w miastach dzielnicach miały własne sądownictwo. Istniały także sądy handlowe: *cours de la chaîne*, rozstrzygające w sprawach związanych z żeglugą i gospodarką morską, i *cours de la fonde*, rozpatrujące rozmaite kwestie sporne między Frankami i Syryjczykami.

Mniejszą rolę odgrywały organy wykonawcze. Najwyższych urzędników korony wybierał król po wstąpieniu na tron. Byli to: konetabl, który w czasie nieobecności króla przewodniczył Wysokiemu Sądowi, a także dowodził armią i jego pomocnik marszałek, który nadzorował stan koni bojowych (*restor*). Finansami królestwa zarządzał seneszał i prowadził rejestr dochodów króla, mianował bajlifów i nadzorował ich administrację. Kanclerz, wybierany spośród duchownych - jednym z najświetniejszych jest Wilhelm z Tyru - odgrywał znacznie mniejszą rolę niż jego odpowiednik na Zachodzie i nie miał żadnego wpływu na politykę królestwa. Szambelan był dygnitarzem dworskim, administratorem rezydencji królewskiej. Stanowiska wysokich urzędników królewskich odgrywały drugorzędną rolę w walce o władzę i dlatego Wysoki Sąd nie podjął najmniejszego wysiłku, aby ingerować w ich nominacje. O ile instytucje centralne zastygły w swoim rozwoju, o tyle instytucje lokalne, wkomponowane w system feudalny, rozwijały się.

System feudalny

Podbojowi z 1099 roku towarzyszył podział ziemi między króla i baronów, powiązanych z suwerenem więzami hołdu lennego. Sieć posiadłości lennych objęła całe podbite terytorium, co było naturalnym wprowadzeniem w życie przez Królestwo Jerozolimskie tej formy stosunków feudalnych, którą krzyżowcy przynieśli ze sobą ów „importowany” feudalizm był przez dwa stulecia polityczną i wojskową podstawą króle-

stwa, jakkolwiek stosunki między nobilami i królem w dużym stopniu ewoluowały i były rozmaicie oceniane przez współczesną historiografię.

Obok domeny królewskiej powstały wielkie lenna powierzane baronom krucjaty, na przykład księstwo Galilei, przyznane najpierw Tankredowi, które jednak potem wielokrotnie powracało do króla, hrabstwo Jaffy i Askalonu, senioraty Bejrutu, Sydonu, Toronu, Skandelionu, Nazaretu, Hajfy, Cezarei i Zajordanii. Juryści z XIII wieku wyodrębniali cztery wielkie baronie (Galilea, Jaffa–Askalon, Krak de Montreal, Sydon), różniące się od innych dóbr lennych tym, że każda z nich dostarczała do armii królewskiej ponad stu rycerzy, a ci, którzy byli posiadaczami tych lenn, podlegali tylko sądownictwu Wysokiego Sądu. Jednakowoż wydaje się, że wyodrębnienie tych baronii nie ma historycznego uzasadnienia. Feudalna mapa w granie rzeczy podlegała częstym zmianom. Niektóre senioraty powróciły do domeny królewskiej po wygaśnięciu rodziny senioralnej, w wyniku konfiskaty lenna z powodu buntu seniora, kupna albo zamiany. Po tym okresie, gdy przyznawano rozległe lenna, a działo się to bezpośrednio po podboju, korona starała się ograniczyć rozmiary senioratów i na ich miejsce wprowadzić dużo mniejsze, aby zapobiec wszelkim próbom buntu baronów.

Przyznawane rycerzom lenna mogły bardzo różnić się między sobą: od takiego na przykład księstwa Galilei, poprzez tereny mniej rozległe, aż do jednej wioski, przydzielanej wasalom najniższego szczebla. Nie wszystkie lenna były nadaniami ziemskimi, albowiem

istniało także wiele kategorii lenn pieniężnych, które sprowadzały się do tego, że senior lub król przekazywał co roku wasalowi określoną sumę pieniędzy, przyznając wasalowi bądź to dochody z określonej wsi, bądź to zbierane w mieście przez *secrète* (urząd finansowy) seniora. Wielka elastyczność lenna pieniężnego pozwalała wielu rycerzom mieszkać w mieście, przy źródle swych dochodów. Gdy w XIII wieku brakowało ziemi, lenno pieniężne stało się ważnym środkiem zapewniającym zachowanie wierności osobistej i służb, jakie wiązały się z przyznanym lennem.

O ile posiadacze najważniejszych lenn cieszyli się prawem dowodzenia i sądzenia ludzi mieszkających w ich lennach, o tyle wasale musieli wypełniać różne powinności. W pierwszym rzędzie byli zobowiązani do służby wojskowej, nieograniczonej w czasie, jeśli była pełniona w granicach królestwa; wymagał tego niemalże permanentny stan wojenny. W Syro–Palestynie feudalizm został wprowadzony nie na potrzeby gospodarki rolnej w domenach, jak powszechnie działo się na Zachodzie, ale ze względu na jego charakter wojskowy. Wasal, wraz z koniem i uzbrojeniem, pozostawał do dyspozycji seniora lub króla przez cały rok i musiał stawić się na każde wezwanie; służbę powinien osobiście pełnić do czterdziestego roku życia. Jan z Ibelinu, najśłynniejszy jurysta XIII wieku, sklasyfikował lenna według liczby rycerzy i serwientów dostarczanych przez nie do królewskiej *ost* (armii). Wasale byli nadto zobowiązani do służby garnizonowej i do *consilium* (rada), które wiązało się z nakazem obecności na dwo-

rze seniora, do posłowania i uczestniczenia w śledztwach.

Obowiązek służby wojskowej ograniczał możliwość swobodnego wyzbywania się lenna, które nie mogło być sprzedane komuś, kto nie był rycerzem, na przykład jakiemuś Syryjczykowi czy Kościołowi. A jak postępowano, gdy dziedzic był niepełnoletni? Wtedy senior przekazywał lenno pod ochronę „opiekuna” zewnętrznego do czasu dojścia wasala do pełnoletności. A jeśli dziedziczką była kobieta? Wówczas winna poślubić tego, którego wskazała jej senior, zaś wdowa była przymuszona do powtórnego zamążpójścia po upływie roku i jednego dnia od śmierci męża. To pociągnęło za sobą pojawienie się prawdziwego handlu dziedzictwami, pozwalającego królowi kontrolować przekazywanie dóbr lennych. Amalryk dążył do zwiększenia jej kontroli poprzez opracowaną w roku 1163 *Assise sur la Liege*. Asyza ta zabraniała seniorowi pozbawiania wasala jego lenna bez wyroku sądu senioralnego i przede wszystkim upowszechniła hołd lenny, który winni byli składać królowi wszyscy wasale królestwa. Był to wszelako pozorny sukces władzy królewskiej, gdyż przepis ten obrócił się przeciwko niej; stworzył bowiem, za pośrednictwem sądu senioralnego, więzi horyzontalne między małymi wasalami, których wcześniej nie było, co z kolei wzmocniło Wysoki Sąd, zdominowany przez nobilew, do którego odtąd mogli się odwoływać wszyscy wasale. Arystokracja feudalna posłużyła się tą asyzą, zwłaszcza w XIII wieku, do osła-

bienia władzy królewskiej i do uczynienia z Wysokiego Sądu głównej sprężyny mechanizmu rządzącego.

Czy system feudalno–wasalny zapożyczony z Zachodu, ów „kamień probierczy” monarchii feudalnej w początkach XII wieku, z biegiem czasu obrócił się przeciwko królowi? Poglądy historyków na temat stosunków monarchii z nobilem zmieniały się w ciągu ostatniego stulecia. John La Monte, historyk amerykański, w 1932 roku opisywał Królestwo Jerozolimskie jako państwo „czysto feudalne”, w którym król był tylko *primus Inter pares*, panowie feudalni zaś dysponowali siłą zdolną do rzeczywistego kontrolowania słabej monarchii. Po drugiej wojnie światowej Jean Richard i Joshua Prawer kładli nacisk na siłę monarchii i dynamiczną naturę społeczeństwa feudalnego, które w ciągu dwóch wieków swojego istnienia było dalekie od stanu skostnienia, natomiast Jonathan Riley–Smith wykazał, że siła panów feudalnych była bez wątpienia przece-niana. Jeden z jego uczniów, Stephen Tibble, opierając się w większym stopniu na aktach i kronikach niż na tekstach prawnych, poszedł jeszcze dalej, wykazując, że władzy królewskiej udało się utrzymać płynność struktury feudalnej, kontrolować - za pomocą różnych środków - nobilem, którym coraz trudniej było otrzymać senioraty, a ci, którzy je posiadali, byli zmuszani do odstąpienia największej ich części królowi i zakonowi rycerskiemu. Czy historia senioratu Cezarei nie wskazuje raczej na to, że relacja między monarchią a nobilem została zastąpiona przez stosunki suwere-

nów z potężnymi zakonami rycerskimi, które rozwinęły się w królestwie w ciągu XII wieku?

ZALUDNIENIE ZIEMI ŚWIĘTEJ W XII WIEKU

Papież Urban II, wzywając do krucjaty, w żadnym momencie nie myślał o trwałym podboju rozległych terytoriów wschodnich; chodziło mu tylko o wyzwolenie Jerozolimy z rąk muzułmanów i udzielenie pomocy wschodnim chrześcijanom, gnębnym przez Turków. Spośród tych krzyżowców, którzy w latach 1096–1097 opuszczali Zachód, tylko niewielu zamierzało po zdobyciu Jerozolimy osiąść na stałe na Wschodzie. Ogromna większość tych, którzy złożyli ślub krucjaty, po dopełnieniu pielgrzymki do miejsc świętych myślała o powrocie na Zachód. Nie można więc mówić o jakimś planowaniu podboju w momencie wyruszenia krucjaty.

Dopiero od wiosny 1098 roku okoliczności narzuciły różne rozwiązania. Baldwin z Boulogne został hrabią Edessy, a Boemund z Tarentu zagarnął Antiochię i założył w niej księstwo mimo zastrzeżeń i sprzeciwów pozostałych wodzów wyprawy krzyżowej. Najważniejszą z tych okoliczności było zdobycie Jerozolimy 15 lipca 1099 roku. A co począć z miastem, gdy w kilka tygodni po jego zdobyciu wielu krzyżowców mszyło w drogę powrotną? Czy Frankowie są na tyle liczni, żeby mogli utrzymać nowo zdobyte tereny? Jak zapewnić kolonizację Syro–Palestyny? Czy ma to być tylko okupacja miast nadbrzeżnych, zapewniających łączność z Zachodem, i Jerozolimy, Świętego Miasta, celu piel-

grzymek? Czy może przeciwnie, trzeba się starać rozszerzać zdobycze w głąb interioru i te ziemie intensywne zasiedlać kolonistami?

W ostatnich dziesięcioleciach na nowo podjęto badania nad tymi zagadnieniami. Przez długi czas uważano, że kolonizacja zachodnia w Ziemi Świętej była zjawiskiem czysto miejskim - „społeczeństwo krzyżowców jest w przeważającej mierze lub niemal wyłącznie społeczeństwem miejskim” - ale wykopaliska archeologiczne prowadzone w Izraelu dowodzą że Frankowie osiedlali się i na wsi; ale tak nie musiało być we wszystkich regionach Syro–Palestyny.

SYTUACJA FRANKÓW W 1099 ROKU I PONOWNE ZALUDNIANIE JEROZOLIMY

Po podboju Jerozolimy niewielu Łacinników zamieszkało w Świętym Mieście. Zaledwie 300 rycerzy i nieduża grupa żołnierzy piechoty pozostała na południu Palestyny. Dokonane przez J. Riley–Smitha obliczenia wskazują, że z 791 imiennie zidentyfikowanych krzyżowców tylko 104 osiedliło się w Ziemi Świętej, że z 697 osadników, osiadłych tu przed rokiem 1131, tylko 122 wzięło krzyż między rokiem 1097 a 1102. Początkowy sukces krzyżowców, dysponujących tak skromnymi liczebnie siłami, tłumaczy depopulacja Syrii w końcu XI wieku i polityczne rozbitcie świata muzułmańskiego.

Ta skromna liczba jest tym bardziej zastanawiająca, że prawie wszyscy tubylcy, którzy zamieszkiwali Święte Miasto, zniknęli. Żydzi zostali albo zmasakrowani,

albo sprzedani w niewolę, albo wykupieni przez włoskie i egipskie gminy żydowskie. Z muzułmanów tylko niewielu oszczędzono. Natomiast chrześcijanie wschodni zostali albo wypędzeni z Jerozolimy, albo zabici na wieść o zbliżaniu się armii krzyżowców. W opuszczonym więc mieście, jakby umarłym, osiedliło się po bitwie pod Askalonem kilkuset Łacinników. Było ich stanowczo zbyt mało, aby mogli zapewnić skuteczną obronę miasta. Sytuacja była podobna w innych miejscowościach zdobytych przez krzyżowców. Ich ludność była masakrowana podczas szturmów Łacinników. Polityka i mentalność krzyżowców zaczęła się zmieniać dopiero po zdobyciu Sydonu w 1110 roku; odtąd po kapitulacji obleżonych zadowalali się zajęciem miasta i pozostawieniem w nim małego garnizonu.

Ponowne zaludnienie Jerozolimy było trudne. Żydom i muzułmanom zakazano przebywania w mieście, chyba że z krótkimi pielgrzymkami. Miasto położone w interiorze było mało atrakcyjne dla nowych przybyszów z Zachodu, pominąwszy pielgrzymów, zatrzymujących się tu czasowo. Łacinnicy woleli osiedlać się w miastach portowych, z wyjątkiem kilku druhów Rajmunda z Saint-Gilles, pochodzących z Beaucaire, od których wywodzi się nazwa bramy - w południowej części Jerozolimy, przy górze Syjon - *porta Belcayre*. I liczba ludności chrześcijańskiej w mieście nie powiększała się mimo wysiłków pierwszych władców Królestwa Jerozolimskiego.

Baldwin I poczynając od roku 1115 zaczął osiedlać w Jerozolimie chrześcijan z Zajordanii. Otrzymywali oni domy w dzielnicy żydowskiej i ziemię wokół miasta; zbudowano im wiele kościołów. Kupcom włoskim przyznano tu wiele przywilejów: Genueńczykom w roku 1104, Wenecjanom w roku 1123, ale nie przyniosło to miastu pożytku, albowiem kupców włoskich nie wiązały z Jerozolimą żadne interesy. Kanonicy Świętego Grobu takie starali się współdziałać w zasiedlaniu miasta; od Baldwina II otrzymali w 1120 roku zwolnienie z akcyzy na artykuły żywnościowe wwożone do Jerozolimy i z opłat za używanie miar i wag. Zapewniali pielgrzymom -trzymanie w mieście i w jego sąsiedztwie. Wilhelm z Tyru mówi o prawie, które postanawiało, że jeśli ktoś mieszkał w jakimś domu w Jerozolimie przez rok i jeden dzień, to dom ten stawał się jego własnością.

Tym, co w ciągu kilku dziesięcioleci dało Jerozolimie nowe życie, były: dwór królewski, administracja królewska, mały garnizon i liczne duchowieństwo różnych stopni. Król Amalryk I pozwolił na przykład kapitule kanoników Świętego Grobu wydzierżawiać domy kupcom i rzemieślnikom, w których mogli oni swobodnie oddawać się swoim zajęciom; wskazuje to na prerogatywy króla w sprawach dotyczących kolonizacji. Jerozolima była miastem królewskim; Frankowie, którzy tam się osiedlali, nie zorganizowali się w gminy narodowe, cieszące się immunitetem i przywilejami fiskalnymi czy sądowymi. Królowie i duchowieństwo byli głównymi zatorami kolonizacji w mieście, które

w niczym nie przypominało innych miast i którego istnienie było chronione sztucznie dla racji ideologicznych bądź politycznych. Dary pielgrzymów i Zachodu pobudzały rozkwit kościołów równie wielkich i równie bogato zdobionych, jak opactwa i katedry zachodnie: „to rajski ogród”, rzekł kadi al-Fadil, który z Salady-nem wkroczył w październiku 1187 roku do Jerozolimy. Rzeczywiście, Święte Miasto było wizualnym wyrazem wiary krzyżowców i symbolem ich nabożnego oddania Chrystusowi.

Gorliwość wiernych i napływ pielgrzymów wymagały przebudowy i powiększenia kościołów, zrujnowanych w trakcie podboju lub opustoszałych w czasie panowania muzułmańskiego. Święty Grób, częściowo odrestaurowany w roku 1048 przez bizantyńskiego cesarza Konstantyna IX, stał się pięknym kościołem romańskim, połączonym z rotundą Świętego Grobu, Kalwarią i kaplicą, gdzie św. Helena odnalazła drzewo Krzyża Świętego; freski, mozaiki i dzwonnica dopełniały całości. Jego poświęcenia dokonano 15 lipca 1149 roku. Stojący na esplanadzie Świątyni meczet Kopuła na Skale został przekształcony w kościół Templum Domini i przekazany kanonikom regularnym św. Augustyna, natomiast meczet al-Aksa otrzymali templariusze. Hospicjum szpitalników zrekonstruowano około 1150 roku, podobnie jak opactwo św. Marii Łacińskiej. Krzyżowcy dzięki darom napływającym z Zachodu lub przekazywanym przez królów i baronów państw łacińskich zrekonstruowali lub zbudowali kościoły i klasztorry na górze Syjon, w dolinie Cedronu (Notre-Dame—

de–Josaphat, Getsemani), na Górze Oliwnej, na miejscu domu św. Joachima i św. Anny (romański kościół św. Anny), w Betanii i innych świętych miejscach w pobliżu Jerozolimy.

KOLONIZACJA MIEJSKA

W końcu XI wieku Syria była krajem od dawna w dużym stopniu zurbanizowanym. Na jej wybrzeżu duża liczba małych i średniej wielkości miast była w ręku mniej lub bardziej niezależnych emirów. Ich podbój był powolny, trudny, towarzyszyły mu masakry, dobrowolne lub przymusowe emigracje; tak było na przykład w Hajfie, Cezarei i Bejrucie. Muzułmanie z Ramli, Tyberiady i Jaffy uciekli przed przybyciem krzyżowców. Gdzie indziej poddanie się następowało w wyniku negocjacji i w takim przypadku mieszkańcy mogli się przenieść na terytorium muzułmańskie albo pozostać na miejscu pod władzą Franków (Sydon). Po przywróceniu pokoju wielu mogło powrócić. W życiu miejskim nie doszło więc do kompletnego zerwania ciągłości z epoką poprzednią. Za stopniowym podbojem równiny przybrzeżnej, zakończonym w 1153 roku zdobyciem Askalonu, postępowało osiedlanie się krzyżowców, pielgrzymów i kolonistów. Wobec braku dokładnych danych demograficznych liczbę osadników w miastach należących do Królestwa Jerozolimskiego można ocenić w sposób następujący: w pięciu miastach - Akce, Tyrze i Askalonie, leżących na wybrzeżu, a także w Jerozolimie i Banijasie, położonych w interiorze - liczba mieszkańców pochodzenia zachodnioeu-

ropejskiego wynosiła ponad 10 000; takie miasta, jak Bejrut, Sydon, Hajfa, Atlit (Château–Pelerin), Cezarea, Arsuf, Jaffa, leżące na wybrzeżu, a także Ramla–Lydda i Tyberiada, położone w interiorze, liczyły ponad 3000 Łacinników; w ponad dwudziestu miasteczkach, takich na przykład, jak Beaufort, Safed, Belvoir, „belin, Betjibrin i Kerak oraz w małych centrach administracyjnych, jak Casal Imbert, Miilja, Nazaret, Buria, Caco, Mirabel, Grandę Mahomerie, żyło niewiele więcej niż 500 Łacinników; ponad 500 Franków osiedliło się na opuszczonych terenach wiejskich. Słabo postępujące zaludnianie miast przez Łacinników w początkach XII stopniowo przybierało na sile, zwłaszcza w miastach położonych na wybrzeżu, do których zbiegali zachodni koloniści z zajmowanych przez Saladyna miast położonych w interiorze.

Spośród tych aglomeracji na czoło wysunęła się Akka, która zajęła miejsce Tyru jako głównego portu królestwa. W mieście, zdobytym 26 maja 1104 roku dzięki wsparciu floty genueńskiej, włoskie republiki morskie miały swoje dzielnice. Genua była pierwszą potęgą zachodnią która miała tu swoją faktorię i otrzymała przywileje sądowe i handlowe. Podobne otrzymały: Marsylia w 1115, Wenecja w 1124 i Piza w 1168 roku. W XII wieku Akka była macierzystym portem floty Królestwa Jerozolimskiego. Była także miastem królewskim, drugą stolicą po Jerozolimie, tu rodzina królewska stale spędzała zimę. To tu koncentrowała się armia Łacinników w czerwcu 1187 roku i stąd wyruszyła na pole bitwy pod Hittinem. Po zwycięstwie Sa-

ladyna mieszkańcy Akki 9 lipca 1187 roku otrzymali „aman”, czyli traktat kapitulacyjny, w następstwie którego opuścili miasto. Saladyn, a później muzułmański zarządca zamieszkali w pałacu templariuszy.

Dwa lata później Gwidon z Lusignan, wypuszczony z niewoli przez Saladyna, skierował swoją armię pod Akkę i z pomocą templariuszy i szpitalników rozpoczął przygotowania do oblężenia miasta. Chociaż armię Gwidona otoczyły z kolei siły zbrojne Saladyna, to jednak oddziały frankońskie nie tylko stawiały opór, prowadząc walkę pozycyjną ale i przedsiębrały śmiałe wypadki na wrogów. W 1190 roku rozpoczęły regularne oblężenie Akki. Dopiero przybycie posiłków (Henryk z Szampanii i Fryderyk ze Szwabii), a potem, wiosną 1191 roku, oddziałów trzeciej wyprawy krzyżowej zmusiło miasto do kapitulacji 12 lipca 1191 roku. Akka w XII wieku szybko się rozszerzała, co zawdzięczała roli, jaką odgrywała w procesie podbojów: była punktem docelowym statków przewożących żołnierzy, kupców i pielgrzymów oraz siedzibą różnych zakonów. Najnowsze studium dowodzi, że dwór królewski, dygnitarze królewscy, katedra i większość ludności znaleźli miejsce na terenie starego miasta arabskiego, leżącego poza półwyspem. Te pierwsze przemiany urbanistyczne były niewielkie w stosunku do głębokich zmian, jakie był skutkiem nowego statusu Akki po roku 1191, czyli od czasu, gdy stała się stolicą i głównym centrum gospodarczym frankońskiej Palestyny.

LUDNOŚĆ ŁACIŃSKA: „PULANIE”

Frankowie, którzy przybyli z Zachodu jako pielgrzymi, mnisi, rzemieślnicy, żołnierze piechoty - w ogromnej większości pochodzili z warstwy chłopskiej, nieprzywykłej do życia miejskiego. W państwach Franków *bourgeois* - słowo to pojawia się po raz pierwszy w 1110 roku w dokumencie Baldwina I - ma inne znaczenie niż na Zachodzie; tam określa tych, którzy zajmują się działalnością handlową, tu natomiast odnosi się do wolnych ludzi mieszkających w mieście, „Franków stanu nieszlacheckiego”, w odróżnieniu od Franków pochodzenia szlacheckiego: *optimates* i *militēs*. Prawem zdobywców zajęli oni domy w miastach, które przypisali sobie jako tenurę mieszczańską (*tenure en borgesie*). Mogli ją sprzedać, komuś odstąpić, lecz musieli płacić roczny czynsz seniorowi miasta lub królowi. Ci mieszczaństwo - *bourgeois* - organizacji frankońskiej ludności w miastach nadali pewną swoistość. Miasta te nie cieszyły się taką autonomią, jaką miały niektóre miasta zachodniej Europy, w których wziął początek ruch prowadzący do ukształtowania się komun. Tu miasta były zarządzane przez sąd mieszczański (*cour des bourgeois*), działający w oparciu o prawo zwyczajowe; instytucja ta pojawiła się w Jerozolimie w 1149 roku pod nazwą „sądu wicehrabiego” i została przyjęta w XII wieku w Cezarei, Tyrze i Akce, to znaczy w miastach, gdzie ludność pochodzenia zachodniego była niewątpliwie najliczniejsza.

W końcu XII wieku sąd ten składał się z dziesięciu sędziów. W Królestwie Jerozolimskim przewodniczył mu wicehrabia, w Antiochii zaś „diuk”, a członków całego składu sędziowskiego wyznaczał król albo miejscowy senior. Sądził on sprawy cywilne i kryminalne, zwłaszcza rozstrzygał spory dotyczące własności ziemskiej lub spraw gospodarczych. Procesy między mieszczanami (*bourgeois*) a nobilem mogły być przekazane do rozpatrzenia Wysokiemu Sądowi. Prawa i zwyczaje sądu *bourgeois* zostały zebrane w jeden zbiór pt. *Assises de la cour des bourgeois*, zredagowany około 1240 roku w Akce. Zbiór ten, jak to zostało udowodnione, prawie w połowie powtarza niemal dosłownie zbiór prawa prowansalskiego, Lo Codi; natomiast w Antiochii prawo *bourgeois* pozostało do końca istnienia tego księstwa prawem normańskim.

Frankowie ze stanu nieszlacheckiego uprawiali najróżniejsze zawody, z wyjątkiem takich, jak farbiarz i hutnik szkła, którymi zajmowali się tubylcy. Byli więc wśród nich płatnerze, rzeźnicy, piekarze, krawcy, szewcy, kowale, sprzedawcy korzeni i perfum. *Bourgeois* opanowali drobny handel i pewne gałęzie rzemiosła. Wśród nich byli także administratorzy domen, poborcy podatkowi, celnicy, nadzorcy rynków i odpowiedzialni za policję miejską. Mogli wspinać się po drabinie społecznej i wstępować na służbę administracji królewskiej, jak to było z członkami rodziny Briccich, będącymi na usługach królowej Melisandy, królów Amalryka i Baldwina IV. Weszli oni w skład sądu *bourgeois*, a niektórzy z nich, jak na przykład Rajmund

Antiaume, w końcu XII wieku byli zaliczani do grona najwybitniejszych ekspertów sądowych. *Bourgeois* byli zobowiązani do dostarczania oddziałów serwientów, brania udziału w służbie patrolowej i w obronie fortec. W beznadziejnych sytuacjach, jak to było podczas oblężenia Jerozolimy przez Saladyna w październiku 1187 roku, niektórzy spośród najmłodszych z nich byli pasowani na rycerzy, albowiem miasto dysponowało wtedy zaledwie garstką obrońców. Ci *bourgeois*, w skład których wchodziłi Lotaryńczycy, Flamandowie, Burgundczycy, Prowansalczyki, Włosi i Katalończycy, w ciągu dwóch generacji stopili się w jedną grupę „Pulanów”, świadomych, że stanowią nową część ludności w Outremer, nie zawsze rozumianą przez swoich ziomków z Zachodu.

LUDNOŚĆ ŁACIŃSKA: WŁOSI

Wśród ludności łacińskiej szczególne miejsce należy zarezerwować Włochom, których aktywność handlowa była racją bytu ich kolonii, które stworzyli w Syro–Palestynie. Dokonywała się ona przez ścisłą współpracę ich stałych rezydentów z przejezdnymi kupcami. Ci pierwsi stanowili w początkach XII wieku zaledwie garstkę; to kilku ludzi, pozostawionych przez władze metropolii, żeby zajęli się przydzielonym metropolii terenem, nawiązali kontakty z tubylcami, zapewnili kupcom warunki do corocznego „przezimowania” w Syro–Palestynie, w okresie gdy ustawała żegluga, to znaczy od października - listopada do marca. Powoli jednakże poczynając od połowy XII wieku w Ziemi Świętej za-

częli się osiedlać przypadkowi przybysze. Całe rodziny zapuszczały tu korzenie: odgałęzienia klanów rodzinnych z metropolii, ajenci wielkich towarzystw prowadzących handel z Lewantem, marynarze i rzemieślnicy szukający przygód lub fortuny. Joshua Prawer przedstawił reprezentantów arystokracji weneckiej, którzy osiedlili się w Ziemi Świętej: Rolanda Contariniego, Dominika Acontano, Jakuba Dandolo, rodziny Dolce, Morosini i Falieri, beneficjariuszy tych nadań lennych, które otrzymała Wenecja, i urzędników, którzy po zakończeniu swoich obowiązków osiedlili się na Wschodzie. Jeśli chodzi o Genujczyków, to znakomitym przykładem jest wicehrabiowska rodzina Embriaco, która zakorzeniła się na Wschodzie. Kontrakty notarialne z XII wieku wzmiankują pochodzących z Genui: Boiwassala z Antiochii, Jana Andrzeja z Trypolisu, Jana z Akki, o których zresztą niczego więcej nie wiemy, podobnie jak o Genujczykach i Piemontczykach z otoczenia Konrada z Montferratu. Znanych jest nam z imienia około 30 Pizańczyków, którzy osiedlili się w Ziemi Świętej w XII wieku, wśród nich Lambert z Ioppen, posiadacz łaźni i piekarni w Jaffie (1187), Gwidon Pizańczyk, posiadacz domów w Tyrze (1187), i Plebanus, który jako senior Botronu był wasalem hrabiego Trypolisu. Znakomite osobistości lub imigranci, których imiona zachował tylko krótki akt notarialny, tworzyli prawdziwą społeczność kolonialną w Outremer, która różniła się zarówno od frankońskich nobliów, jak i od łacińskiego mieszczaństwa (*bourgeois*),

i chciwie broniła handlowych interesów swoich ziomków.

NOBILOWIE I SENIORATY

Rdzeń społeczeństwa frankońskiego tworzyli rycerze i piechota, pochodzący w przeważającej części z Francji północnej i Prowansji, wzmocnieni udziałem elementu niemieckiego i włoskiego. Z wyjątkiem wielkich wodzów kierujących krucjatą którzy po podboju zostali w Syro–Palestynie, żadna wielka rodzina zachodnioeuropejska nie wzięła udziału w pierwszej fazie formowania możnowładztwa Królestwa Jerozolimskiego. Członkowie arystokracji frankońskiej w początkach XII wieku to w zdecydowanej większości *homines novi*, bez godnej uwagi przeszłości. Początki Ibelinów, którzy w XIII wieku byli pierwszą rodziną arystokratyczną w królestwie, są zupełnie nieznane; ten skromny ród rycerski, pochodzenia sycylijsko–normańskiego, dzięki przyznaniu mu jakiegoś stanowiska senioralnego i szczęśliwym małżeństwom potrafił w XIII wieku dostać się na szczyty arystokracji jerozolimskiej. Wodzowie wyprawy krzyżowej, wchodząc w posiadanie ziemi prawem zdobywców, podzielili ją między swoich druhów, nadając tym samym „narodowy” charakter nowo powstałemu państwu - normański w Antiochii, prowansalski w Trypolisie, lotaryński i flamandzki w Królestwie Jerozolimskim. Arystokracja frankońska została stworzona z niczego.

Pierwsi suzereni, Gotfryd z Bouillon i Baldwin I, wahali się przed powierzeniem wielkich senioratów

swoim towarzyszom broni, bojąc się stworzenia potężnej arystokracji ziemskiej, mogącej rywalizować z koroną. Wyjątkiem było księstwo Galilei przydzielone Tankredowi, wszelako gdy tylko ten siostrzeniec Boemunda został wezwany do Antiochii, szybko zmniejszono obszar księstwa i dopiero wtedy przekazano je powtórnie w lenno. Władcy najczęściej woleli nadawać „lenna w bezantach”, czyli rentę w pieniądzu lub w naturze, zapewniającą lennikowi utrzymanie. Stosunki feudalne wprowadzono więc nie dla wdrożenia w domenach gospodarki rolnej, ale ze względu na potrzeby militarne. Feudalna mapa królestwa zarysowuje się zwłaszcza od początku panowania Baldwina II (1118–1131): były to zazwyczaj lenna z taką ilością ziemi, żeby wystarczyła na utrzymanie jednego rycerza, rzadkością natomiast były wielkie lenna, pozwalające ich posiadaczom podzielić je na mniejsze jednostki i przekazać swoim wasalom. W ten sposób wydzieliła się w końcu XII wieku grupa możnych nobilów, składająca się najwyżej z dziesięciu rodzin, górująca nad masą skąpo uposażonych, zależnych rycerzy. Tę wysoko postawioną grupę społeczeństwa krzyżowców cechowała w XII wieku wielka niestabilność, albowiem feudalne nadania dokonane przez władców często zmieniały swych odbiorców albo były dzielone między wiele rodzin. Poczynając od roku 1125 grupa wysoko postawionych nobilów będzie obdarzana prawem dziedzicznego posiadania swych lenn, co skłoni ją do zamykania się i niedopuszczania do swego grona nowych ludzi.

Gorzko tego doświadczył Teodoryk z Alzacji, hrabia Flandrii; kiedy oblegając Szajzar, był już bliski jego zdobycia i zagarnięcia dla siebie, został zmuszony do opuszczenia tego miejsca, bo tego zażądał Renald z Châtillon. Wielkie rodziny, kumulując w swoim ręku senioraty i urzędy publiczne, zamykały się i nie dopuszczały nikogo z zewnątrz.

We frankońskich państwach w Syro–Palestynie seniorat był definiowany przez prawo do posiadania „dworu, stempli i sądu”, do których dodawano prawo nadbrzeżne i czasem uzurpowane przez seniorów prawo bicia monety. W głównym mieście senioratu albo w zamku znajdował się dwór złożony z minimum trzech wasali, stanowiących stałą straż przyboczną seniora. Najczęściej byli to rycerze, których lenno dawało im 450–500 bezantów rocznego dochodu (jeden bezant wystarczał na jednodniowe utrzymanie). Prawo do stempli pozwalało seniorowi dysponować pieczęcią ołowianą potwierdzającą autentyczność wydawanych przez niego dokumentów. Natomiast prawo seniora do sądu obejmowało wszystkich mieszkańców senioratu i było realizowane przez sąd *bourgeois* w miastach i trybunały senioralne na wsi. Według Jana z Ibelinu, autora traktatu o orzecznictwie sądowym w latach 60. XIII wieku, w Królestwie Jerozolimskim były dwadzieścia dwa sądy senioralne, odbywające posiedzenia sporadycznie, o których nie posiadamy żadnych informacji. Sądziły

one w sprawach cywilnych i karnych według procedury identycznej w całym królestwie, zajmowały się administracją senioratu, nominacją pisarza i tłumacza. Seniorat był jednocześnie środkiem zapewniającym utrzymanie lokalnej arystokracji łacińskiej oraz systemem zarządzania podbitą ziemią i ujarzmioną ludnością tubylczą. Wprowadził on absolutny rozdział pomiędzy zdobywcami i podbitymi, zintegrowany z hierarchią wasalną respektujący jednocześnie instytucje i zwyczaje ludności podbitej, zresztą po to, aby lepiej ją sobie podporządkować.

LUDNOŚĆ TUBYLCZA

Podróżnych i pielgrzymów przemierzających Syro–Palestynę w XII i XIII wieku, od Wilbranda z Oldenburga w 1212 roku do Burcharda z Góry Syjonu w 1283 roku, uderzała istna mozaika ludzi zamieszkujących te kraje. Jeśli w początkach XIII wieku mogło tu mieszkać około 140 000 Łacinników, to stanowili oni tylko 1/5 ludności królestwa, w którym przerażali muzułmanie.

Muzułmanie

Stanowili oni niemal 3/4 ludności tych krajów. Przeważali w hrabstwie Trypolisu i Królestwie Jerozolimskim, czyli na terenach, które w X wieku nie powróciły pod panowanie bizantyńskie; mniej liczni byli natomiast w państwach północnych, w Edessie i w Antiochii, które wyszły spod

zwierzchniej władzy Konstantynopola na krótko przed wyruszeniem pierwszej krucjaty. Wszędzie jednak językiem mówionym był arabski, którym posługiwali się muzułmanie, chrześcijanie różnych wyznań, Żydzi i Samarytanie. Języki grecki i syryjski były używane tylko w liturgii.

Muzułmanie byli zarówno w miastach państw łacińskich, jak i na wsi. Ale w stolicach państw frankońskich stanowili mniejszość, albowiem w chwili podboju albo ginęli, albo byli wyrzucani. Saracenom zabroniono po roku 1099 mieszkać w Jerozolimie. Mogli natomiast powracać do wielkich portów, takich jak Tyr i Akka, a także do małych ośrodków miejskich; sunnici przeważali w południowej Syrii i w Palestynie, szyici - w północnej Syrii. Na wsiach zdecydowanie większością byli muzułmanie. Wioska posiadała zwykle mały meczet z kadim i ulemą. Gminą muzułmańską zarządzał dawny *ra'is*, który rozstrzygał spory między członkami gminy według prawa koranicznego, reprezentował gminę wobec władz łacińskich i zbierał podatki należne zwycięzcom. Uprawą roli zajmowali się niemal wy łącznie muzułmańscy fellachowie; właściwie zmienili tylko panów. Sprowadzeni do jednolitego stanu chłopskiego płacili pogłównie i podatki ziemskie w wysokości 1/3 lub 1/4 zbiorów. Jakkolwiek byli wyzyskiwani, U jednakowoż ich położenie w końcu XII wieku było znośne, jak świadczą słowa muzułmańskiego podróżnika Ibn Dżubajra. Obok

osiadłych muzułmanów byli także nomadowie, Beduini i Turkmeni, przemierzający tereny położone między Egiptem a Mezopotamią. Frankowie znaleźli z nimi *modus vivendi*: pozwolili im przechodzić przez wschodnią i południową strefę Królestwa Jerozolimskiego, ale obciążyli opłatą, której wysokość zależała od liczby ich namiotów.

Wśród sekt muzułmańskich osobne miejsce zajmują izmailici, zwani też nizarytami, ale lepiej znani pod nazwą asasynów. Posługując się morderstwami, nakazanymi przez swego przywódcę Sinana i wykonywanymi z fanatyczną gorliwością używali terroru jako broni politycznej przeciwko przywódcom wrogo nastawionym wobec dążeń ustanowienia prawdziwego imamizmu, bez względu na to, czy ci wrogowie byli sunnitami (Mawdud, Bursuki), czy chrześcijanami (Rajmund II z Trypolisu, Konrad z Montferratu). Ich forteca Masjaf, którą zajęli w latach 30. XII wieku, była nie do zdobycia aż do poddania się Mamelukom w 1271 roku.

O ile mogło dojść do narastania wzajemnego szacunku między wyższymi warstwami społeczności muzułmańskiej i chrześcijańskiej, jak świadczą pamiętniki Usamy ibn Munkiza, emira Szajzam, o tyle masa muzułmanów, wyzyskiwanych w państwach frankońskich, była czuła na wezwania do dżihadu, które rozlegały się z Aleppo, Damaszku lub Kairu, i na te ludowe ruchy mesjanistyczne,

które prowadziły do wybuchu rewolucyjnego i gwałtów, jak było w przypadku asasynów.

Chrześcijaństwo wschodni

Wielość Kościołów chrześcijańskich w Syro–Palestynie w czasach krzyżowców jest dziedzictwem historii, albowiem różne grupy narodowe, wrogie władzy bizantyńskiej, w okresie od IV do VII wieku dążyły do pozbycia się piętna Konstantynopola i Kościoła greckiego, opowiadając się za dogmatami uważanymi przez ortodoksję za hereetyckie. Grupy te, prześladowane przez władze cesarskie, znalazły schronienie na obrzeżach Cesarstwa Bizantyńskiego i pozostały tam po podboju muzułmańskim w VII wieku. Współżyły one z dużymi wspólnotami ortodoksyjnych Greków zwanych melkitami, które wzmocniły się po odzyskaniu tych ziem przez Bizancjum w X wieku.

Kościół grecki w 1099 roku był na terenie Syro–Palestyny niewątpliwie najbogatszy i najlepiej zorganizowany ze wszystkich istniejących tam Kościołów chrześcijańskich. W jego ręku znajdowały się najważniejsze dla chrześcijan miejsca Ziemi Świętej: Święty Grób, kościoły w Betlejem i Nazarecie i góra Tabor. Cesarz bizantyński uważał się za oficjalnego opiekuna miejsc świętych. Melkici, których niewielu było w Jerozolimie, nie licząc kapłanów i mnichów, byli w Antiochii najsilniejszą grupą narodową i usprawiedliwiali pretensje Cesarstwa Bizantyńskiego do odzyskania

regionów położonych nad Orontesem, a podbitych przez krzyżowców. Pod panowaniem łacińskim Kościół grecki był narażony na zniewagi, i to wcale nie z powodu różnic dogmatycznych lub drugorzędnych rozbieżności w praktyce kultowej, lecz z powodu jedności kościelnej, którą Frankowie usiłowali narzucić. Łacinnicy nie godzili się na istnienie podwójnej hierarchii kościelnej i systematycznie składali z urzędów patriarchów i biskupów, aby zastąpić ich Łacinnikami. To prowadziło do napięć między Grekami i Łacinnikami, tym bardziej że ci ostatni nie powstrzymywali się przed pozbawianiem kościołów greckich ich dóbr i upokarzaniem duchowieństwa ortodoksyjnego. Duchowieństwu temu udało się wszelako zachować możliwość oddzielnego sprawowania liturgii w miejscach świętych i utrzymać wspólnoty mnichów w klasztorach położonych w Judei i w dolinie Jordanu. Melkici cieszyli się całkowitą swobodą religijną, zachowali swoje sądy, prawa i zwyczaje, chociaż teoretycznie znajdowali się pod władzą biskupów łacińskich. Liturgię odprawiali w języku greckim lub syryjskim, przyjmowali pielgrzymów z całego świata wschodniego; melkitkami były królowe jerozolimskie, jak Morfia z Meliteny, żona Baldwina II, i jej córka Melisanda.

Inne wspólnoty chrześcijańskie, prześladowane przez Kościół konstantynopolitański, radośnie powitały przybyszów z Zachodu. Syryjczycy, na-

zywani też jakobitami, stanowili większość ludności chrześcijańskiej Królestwa Jerozolimskiego i byli dosyć liczni wokół Antiochii, stolicy ich patriarchatu. Rdzeniem jakobitów była dawna ludność tubylcza, która zachowała swoją tożsamość pod rządami islamu; ponieważ jakobici opowiadali się za poglądem teologicznym utrzymującym, że Chrystus miał tylko jedną naturę (*monofysis*), nazywani byli także monofizytami. W liturgii używali języka syryjskiego, natomiast ich językiem mówionym był arabski, ich wielkie sanktuarium Św. Barsaomy znajdowało się na terytorium muzułmańskim, natomiast w Jerozolimie centrum Kościoła jakobickiego znajdowało się w klasztorze Św. Marii Magdaleny. W przeciwieństwie do oficjalnego Kościoła państwa bizantyńskiego jakobici cieszyli się względami zdobywców arabskich, a potem Seldżuków. Frankowie na ogół pozostawali z nimi w dobrych stosunkach ze względu na ich powiązania z Koptami. W Syropalestynie istniały w końcu XI wieku i inne Kościoły monofizyckie które ogólnie rzecz biorąc, skorzystały z podboju łacińskiego. Armeńczycy którzy tworzyli kilka izolowanych ośrodków w Królestwie Jerozolimskim a w samej Jerozolimie zajmowali całą dzielnicę wokół kościoła św. Jakuba, byli o wiele liczniejsi w księstwie Antiochii, a stanowili większość w hrabstwie Edessy. Na ich czele stał katolikos, czyli patriarcha armeński, mający swoją siedzibę w Cylicji. Ducho-

wieństwo łacińskie i armeńskie dwukrotnie (1141,1184) prowadziło negocjacje, które doprowadziły jedynie do tego, że obiecano wzajemnie darzyć się szacunkiem. Trzy inne gminy monofizyckie: Gruzinów, Koptów i Etiopczyków, miały tylko duchownych i mnichów osiadłych przy miejscach świętych, ale nie odgrywały żadnej roli w życiu gospodarczym i społecznym państw frankońskich.

Inaczej było z maronitami, mieszkającymi w północnych częściach Królestwa Jerozolimskiego i w hrabstwie Trypolisu. Byli to chłopci, chrześcijanie, osiedleni w Libanie. Chcąc zachować swoją odrębność od władzy cesarskiej i od Kościoła konstantynopolitańskiego, przyjęli oni w początkach VII wieku tezy monoteizmu, herezji uznającej, że Chrystus po Wcieleniu ma tylko jedną wolę lub energię, gdy Kościół oficjalny skłaniał się ku wierze, że Chrystus miał podwójną wolę, ludzką i boską. Maronici zamieszkujący górzyste doliny Libanu mogli zachować niezależność pod władzą islamu. Według Wilhelma z Tyru było ich około 40 000. Z biegiem lat zaczęli zbliżać się do Franków i w 1182 roku wyrzekli się monoteizmu i uznali prymat papieża: unia obu Kościołów jest utrzymana do dzisiaj.

Ale to była jedyna próba zakończona sukcesem Franków, dążących do połączenia Kościołów wschodnich z Rzymem. Inne ich próby zakończyły się niepowodzeniem, do czego przyczyniło się na-

rzucenie przez łacińskiego patriarchę Jerozolimy obediencji wszystkim członkom miejscowego duchowieństwa i upokorzenie, jakiego ono doznało po depozycji hierarchów wschodnich. Od końca XII wieku chrześcijanie wschodni czuli, z wyjątkiem maronitów, że bliżsi są im muzułmanie niż Łacinnicy. Unia Kościołów, zawarta na Soborze we Florencji (1439), nie przetrwała długo po zdobyciu Konstantynopola przez Turków.

Druzowie

Osobne miejsce zajmują druzowie. Jest to sekta powstała w latach 30. XI wieku w wyniku propagandy religijnej, jaką rozpowszechniał ad-Darazi, a potem Hamza ben Ali, wspierającej fatymidzkiego kalifa Egiptu al-Hakima (996–1021), uważanego za ostatnie wcielenie Boga na ziemi. Druzowie oczekują powrotu kalifa, który „wycofał się” ze świata, aby poddać próbie swoich towarzyszy. Ci porzucili islamskie wyznanie wiary i post w ramadanie, wierzą zaś w reinkarnację dusz bezpośrednio po śmierci. Ruch ten po niepowodzeniu w Egipcie znalazł dogodnie dla siebie warunki w górach na wschód od Sydonu do góry Hennon, skorzystawszy z tego, że doszło tam do buntu chłopów. Druzowie, osiedleni w okolicy zamków Beaufort i Banijas, tworzyli zamknięte wspólnoty, które - jak się wydaje - współżyły pokojowo, jeśli nie współpracowały, z Frankami w XII wieku.

Żydzi

W końcu XI wieku prawie dziesięć gmin żydowskich osiedliło się w Syro–Palestynie, przede wszystkim w wielkich miastach na wybrzeżu, ale także w Ramli, Tyberiadzie i w Jerozolimie. Żydzi dzielili się na rabanitów - Żydów ortodoksyjnych, Samarytan, wokół Nablusu, i karaimów, odrzucających Talmud i uznających tylko autorytet Pisma Świętego. Od czasów podboju seldżuckiego ludność żydowska poważnie się zmniejszyła. Uprowadzona o pogromach dokonywanych na Zachodzie, z przerażeniem oczekiwała przybycia krzyżowców, ale równocześnie żywiła mesjanistyczne nadzieje na przyjście wybawcy. Żydzi z małych miasteczek szukali schronienia w miejscach lepiej ufortyfikowanych; ci którzy mieszkali w Ramli i Jaffie, opuścili je, nim przybyli krzyżowcy; przez długi czas sądzono, że w samej Jerozolimie po ataku 15 lipca 1099 roku dokonano całkowitej zagłady ludności żydowskiej szukającej schronienia w synagodze. Dzisiaj pomniejsza się skutki zdobycia miasta. Według dokumentów odkrytych w genizie, badanych przez S. Goiteina, krzyżowcy „zlikwidowali gminę będącą już w stanie likwidacji”. Zapewne synagoga, która okazała się mało ważna, została spalona, a zwoje Tory zniszczone. Dużo jednakże Żydów wziętych do niewoli kupili, po dość niskiej cenie, ich współwyznawcy z Włoch i Egiptu. Karaimi z Askalonu odzyskali od krzy-

żowców ponad 350 rękopisów pochodzących z ich biblioteki w Jerozolimie. Szybko przeprowadzony przez Tankreda podbój Galilei oszczędził małe, wiejskie gminy żydowskie. Natomiast w Hajfie, tuż po zdobyciu miasta latem 1100 roku, członkowie gminy żydowskiej poszli pod miecz. Około dziesięciu lat różniej koegzystencja była jednakże już faktem. Joshua Prawer zauważył, że podczas dwustuletniej dominacji Łacinników gminy żydowskie w Syro–Palestynie nie były dotknięte żadną dyskryminacją, nie doszło do żadnego pogromu, co jest o tyle znamienne, że w tym samym czasie na Zachodzie pojawiło się antysemityczne ustawodawstwo, a każde przygotowanie do krucjaty wywoływało fale antysemityzmu.

Opisane przez podróżnika hiszpańskiego Benjamina z Tudeli kolonie żydowskie zwiększały się dzięki strumieniowi ludności napływającej z Europy chrześcijańskiej i z Maghrebu; nawiązywały one ścisłe związki tak z Zachodem, jak i z Egiptem. Pogorszenie warunków bytowania Żydów na Zachodzie skutkowało ożywieniem idei powrotu do Ziemi Świętej i wznowieniem w XIII wieku kolonizacji żydowskiej w Palestynie. W 1187 roku Saladyn pozwolił Żydom powrócić do Jerozolimy, którą musieli opuścić w 1244 roku, gdy miasto zostało złupione przez oddziały Chozmijczyków. Akka stała się wtedy miejscem, w którym krzyżowały się drogi różnych gmin z diaspory. Pod wpływem rabina francuskiego

(Yehiel z Paryża) i hiszpańskiego (Nahmanides) rozwinęły się badania nad świętymi tekstami i organizowano dysputy na temat pism Majmonidesa. Te ogniska żydowskie, tolerowane, a czasami protegowane przez Franków, zlikwidował podbój Mameluków w 1291 roku. Krucjaty więc z jednej strony wzmagały antysemicki nurt na Zachodzie, z drugiej zaś pośrednio sprzyjały wzrostowi gmin żydowskich w Ziemi Świętej.

Czy Królestwo Jerozolimskie, będące istną mozaiką różnych ludów i religii żyjących pod dominacją łacińską, było pierwszym europejskim państwem kolonialnym, które charakteryzował głęboki rów dzielący przybyłych z Zachodu zdobywców eksploatatorów od podbitych tuziemców? Czy było ono - jak powiada Guibert z Nogent - „nową kolonią świętego chrześcijaństwa”, w której w ciągu niemal dwustu lat prowadzono politykę nakierowaną przeciwko asymilowaniu się z innymi wspólnotami, politykę prawdziwego „apartheidu”? Królestwo Jerozolimskie, tak zresztą jak i inne państwa frankońskie w Syro–Palestynie, zależało wyłącznie od papieża, od całego chrześcijaństwa europejskiego i od ruchu emigracyjnego wyrównującego brak przyrostu naturalnego wśród ludności frankońskiej. Jeśli Pulanie przejawiali jakieś tendencje do orientalizacji, to nie skopiowali żadnego artystycznego wzoru muzułmańskiego, nie stali się pośrednikami między kulturą grecką bądź arabską a Europą i wcale nie

próbowali zbliżyć się do elit lokalnych. Łacinnicy państw frankońskich, tworzący społeczeństwo zamknięte i dominujące, doświadczyli życia kolonialnego, nie mając oparcia w potężnej metropolii, jak to było z koloniami czasów nowożytnych.

OBRONA ZIEMI ŚWIĘTEJ

Łacińskie państwa w Syro–Palestynie, otoczone zewsząd przez wrogi m świat muzułmański, żyły praktycznie w stanie permanentnego oblężenia, w wojnie endemicznej, często pełzającej, gdy rozejmy zawieszały aktywność militarną na kilka miesięcy lub kilka lat. W ciągu XII wieku cele wojny, wykorzystywane środki i natura operacji wojskowych doznały głębokich przemian w obu obozach. Po fazie podboju ziem syryjskich i palestyńskich, która przypadła na pierwszą połowę XII wieku, nastąpiła dla Franków faza obronna, spowodowana przebudzeniem się dżihadu w czasach panowania Nur ad–Dina i Saladyna.

SKŁAD ARMII

Armie krzyżowców, gdy znalazły się na Wschodzie, z jednej strony przyniosły tam ze sobą zachodnie tradycje wojenne, z drugiej zaś zapoznały się z innymi rodzajami sprzętu wojennego, dobrze znanego na Wschodzie, który niekiedy sobie przyswajały. Armia potrzebowała innego wyposażenia w broń, gdy prowadziła wojnę ruchomą a innego, gdy przystępowała do oblężenia. To jest oczywiste.

Armie krzyżowców składały się zwykle z jazdy i piechoty - *milites peditesque*. W końcu XI wieku *milites* tworzyli odrębną grupę społeczną, wywodzącą się z arystokracji. Rycerze nosili coraz cięższe zbroje, coraz bardziej wyrafinowane i kosztowne; ich szlachećne urodzenie i wspaniałe wyposażenie doprowadziły do ich oddzielenia się od innych wojowników konnych - serwientów (*sergents*). Każdemu z rycerzy towarzyszyło dwóch giermków. Rycerze wyposażeni byli w miecze i włócznie, które służyły do motania i do kłucia. Frontalny atak jazdy, choćby nawet bezładny, jak to się często zdarzało, był główną siłą uderzeniową armii frankońskiej, oczywiście pod warunkiem, że nieprzyjaciel stanął do otwartej walki. Bitwy w zwartych sztykach, w ordynku, rzadko zdarzały się w historii wojskowości łacińskiego Wschodu; do takich należały bitwy pod Doryleon w lipcu 1097 roku, pod Antiochią w czerwcu 1098 roku, pod Askalonem w sierpniu 1099 roku, pod Ramlą we wrześniu 1101 roku, na *Ager sanguinis* w czerwcu 1119 roku, pod Montgisard w listopadzie 1177 roku i zakończona straszliwą klęską pod Hittinem w lipcu 1187 roku.

Określenie *pedites* oznaczało wojowników, którymi mogli być uzbrojeni pielgrzymi, jak i zbrojni żołnierze piechoty. Pierwsi szli na wyprawę krzyżową w swoich codziennych ubraniach, z maczugą, łukiem lub oszczepem w ręku. Drudzy wyposażeni byli w skórzane albo lniane kaftany, wykładane i pikowane, w oszczepy, łuki i kusze. W bitwach regularnych tworzyli przesłonę między oddziałami nieprzyjaciela a własną jazdą której

po sygnale do ataku otwierali przejście. Poza tym były oddziały Turkopolów, rekrutowanych niewątpliwie wśród ludności syryjskiej, którzy tworzyli lekką jazdę, uzupełniającą słabe liczebnie hufce rycerstwa zachodniego. Nie ma pewności, czy byli oni wszyscy konnymi łucznikami równie szybkimi i sprawnymi jak jazda Seldżuków, która Franków napełniała podziwem i strachem.

Armia ofensywna czy defensywna, składająca się z rycerzy i piechoty, była całkowicie nieskuteczna podczas ataku na miasto ufortyfikowane lub na zamek. Do tego bowiem niezbędne były maszyny i sprzęt oblężniczy, które należało zbudować na miejscu. Maszyną oblężniczą *par excellence* była ruchoma wieża, którą można było podsunąć pod sam mur obronny. Miała ona kilka pięter i przewyższała wysokość obleganego muru. Na najniższym jej poziomie był umieszczony taran, wyższe piętra zajmowali łucznicy i kusznicy, a na jej szczycie znajdowała się kładka, którą można była zahaczyć o szczyt muru. Dwie takie wieże, zbudowane przez krzyżowców z drewna pochodzącego ze statków genueńskich przybyłych do Jaffy, odegrały decydującą rolę w zdobyciu Jerozolimy. Nadto saperzy drążyli pod osłoną korytarze, aby oblegający mogli podejść pod mury.

Armie krzyżowe bały się zwłaszcza dwóch rodzajów broni używanych przez przeciwnika: konnych łuczników seldżuckich, którzy gradem strzał zasypywali maszerującą armię, aby zmusić ją do rozproszenia, i „ognia greckiego”, czyli substancji zapalnej składają-

cej się z nafty, siarki, smoły i oliwy; substancją tą napełniano gliniane naczynia, które rzucone na maszyny oblężnicze rozpryskiwały się, powodując ich zapalenie się. Jeśli krzyżowcy mogli dzięki dyscyplinie zmniejszyć szkody spowodowane przez seldżuckich łuczniczków konnych, to do sekretu produkcji „ognia greckiego” nie udało się im chyba dotrzeć.

Rekrutacja do armii opierała się na wezwaniu skierowanym do wasali i zachęcaniu do wstąpienia w jej szeregi ludzi wolnych i najemników: wspomagali ją przygodni pielgrzymi i zakony rycerskie. Kośćcem armii państw frankońskich byli rycerze, którzy za posiadane lenno byli zobowiązani do służby wojskowej. Ich liczbę znamy wyłącznie z rejestru sporządzonego około 1265 roku przez Jana z Ibelinu. Według tego późnego źródła trzy główne baronie Królestwa Jerozolimskiego winne były dostarczać 577 rycerzy, pozostających do dyspozycji króla w każdej chwili i na czas nieokreślony. Hrabia Trypolisu nie mógł wystawić więcej niż około setki rycerzy. Księstwo Antiochii dostarczyło ich w roku 1119 prawie siedmiuset. Przy boku księcia Rogera z Antiochii wzięli oni udział w bitwie na *Ager sanguinis*. Liczba ta jednakże szybko obniżyła się w XII wieku z powodu strat poniesionych w walce z armiami Zengiego i Nur ad-Dina. Dla uzupełnienia *ost* (armii feudalnej) kościoły i gminy miejskie musiały - w przypadku „wielkiej potrzeby” - dostarczać serwientów i żołnierzy piechoty; ich liczba, jak podaje Jan z Ibelinu, miała sięgać 5000. W bitwie pod Hittinem (1187) uczestniczyło wielu żołnierzy opłaconych z pie-

niędzy przysłanych do Syrii przez króla angielskiego Henryka II.

Dodatkową siłę tworzyli pielgrzymi przybyli z Zachodu. Byli to bądź niezorganizowani pielgrzymi, przybyli na statkach włoskich, bądź jakiś książę ze swoją świtą, jak na przykład Teodoryk, hrabia Flandrii, który w 1139 roku wziął udział w wyprawie w Zajordanii. Ich postawa nie przystawała często do tej, którą w Ziemi Świętej kierowali się Frankowie; zazwyczaj tuż po swoim przybyciu rwali się do walki z Saracenami bez rozpoznania terenu oraz warunków politycznych i militarnych istniejących w danym momencie. Tym tłumaczy się klęska, jaką druga wyprawa krzyżowa poniosła pod Damaszkiem.

Tymczasem z wolna coraz większą rolę zaczęły odgrywać zakony rycerskie. Była to armia doświadczona, niemal profesjonalna, łatwa do zmobilizowania i dosyć liczna w porównaniu z tymi, które można było powołać drogą rekrutacji. Szpitalnicy zawarli w 1168 roku kontrakt z królem Amalrykiem, któremu obiecali dostarczyć 500 rycerzy na jego wyprawę do Egiptu. Saladyn po bitwie pod Hittinem rozkazał stracić 230 wziętych do niewoli rycerzy zakonnych; nie mniej zapewne padło w samej bitwie, templariusze i szpitalnicy dostarczyli najprawdopodobniej armii Gwidona z Lusignan około 500 rycerzy. Stanowili zatem istotny składnik ofensywnego i obronnego aparatu państw łacińskich.

W walkach rycerze zakonni odgrywali szczególnie ważną rolę. W trakcie marszu armii stanowili jej awangardę, a także jej ariergardę. W swoich szeregach

mieli konnych jeźdźców z armii zachodnich. Ich szybkość, skuteczność, dyscyplina i zwartość pozwoliły im niejednemu raz wyjść cało z opresji; wszystkie te ich cechy wywodziły się z religijnego nakazu posłuszeństwa, który chociaż nie zawsze potrafił utrzymać ich w ryzach, to jednak często zapewniał im powodzenie. Ich zasługą było także i to, że jako jedyni byli zdolni utrzymać i zaopatrywać fortece, które im przekazano, szpitalnikom - Betgibelin (1136) i Krak des Chevaliers (1142), templariuszom - Gazę (1149). W drugiej połowie XII wieku ich liczba znacznie wzrosła.

Potęgi zakonów rycerskich nie ominęły jednak pewne problemy. Brały się one ze zubożenia i z kurczenia się warstwy feudałów. Podboje Zengiego i Nur ad-Dina zmniejszyły ilość ziemi, którą nadawano rycerzom w lenno, co pociągało za sobą zmniejszenie źródła wojskowej siły feudałów. Płacone okupy prowadziły do zubożenia wasali i zmuszały do sprzedaży ziemi, z czego skorzystały zakony rycerskie. Te zaś prowadziły własną politykę, ale każdy zakon swoją. Królowie mieli nad nimi niewielką władzę i stracili całkowicie kontrolę nad ich operacjami wojskowymi. Wreszcie nie byli w stanie wysyłać gros swoich sił do walki i jednocześnie utrzymywać wystarczająco silnych garnizonów w ufortyfikowanych miastach i zamkach. Po bitwie pod Hittinem w 1187 roku Balian z Ibelinu znalazł w Jerozolimie tylko dwóch rycerzy i musiał w pośpiechu pasować na

rycerzy sześćdziesięciu *bourgeois*, aby przygotować miasto do obrony. Niedostatek żołnierzy był głównym powodem słabości państw łacińskich.

STRATEGIA I TAKTYKA

Cele wojny, jakie postawili sobie Frankowie, ich organizacja polityczna i społeczna, natura ich uzbrojenia i ich przeciwników - w dużej części zdeterminowały strategię i taktykę przyjętą przez armie krzyżowców.

Cele, jakie mieli w latach 1097–1099, były jasne dla wszystkich: dotrzeć do Jerozolimy i wyzwolić święte miejsca. Zdobycie Świętego Miasta wytyczyło nowy cel: obronę zdobytych ziem. Ten zaś pociągnął za sobą następne: osadzenie się w miastach leżących na wybrzeżu Syro–Palestyny, aby utrzymać kontakty z Zachodem, zapewnienie sobie kontroli nad drogami prowadzącymi z nadbrzeżnej równiny do domen położonych w głębi kraju, posiadanie ufortyfikowanych miast i fortec. W Syro–Palestynie ostatecznym celem działań militarnych było zdobycie i utrzymanie miejsc ufortyfikowanych, nigdy natomiast nie było nim całkowite zniszczenie przeciwnika, co zresztą było niemożliwe z uwagi na małą liczbę żołnierzy.

Na drodze do Jerozolimy było całkiem inaczej. Krzyżowcy musieli otwierać sobie drogę w terenie nieznanym i często wrogim. Różnorodność oddziałów nie pozwalała na poddanie ich pod rozkazy jednego dowódcy; różnice narodowościowe

osłabiały armię; źle były skoordynowane działania piechoty i jazdy. Trasę trzeba było zmieniać, kiedy docierano do ufortyfikowanych miast, gdyż na ich zdobywanie krzyżowcy nie mieli sprzętu oblężniczego. Trzeba było przemierzać stepowe obszary Azji Mniejszej, gdzie brakowało wody i pożywienia, gdzie żar słoneczny uniemożliwiał używanie zbroi, gdzie konie, pozbawione furazu, padały z wyczerpania. W przełęczach Bałkanu i Taurusu na maszerującą kolumnę, obciążoną bagażami i gromadą zwykłych ludzi, czyhały pułapki i zasadzki. Trzeba było poruszać się w środowisku wrogim i przewyżczać zagrożenia, jakie piętrzył przeciwnik i natura.

Frankowie mieli do czynienia z różnorodnymi wrogami, z których każdy dysponował inną siłą. Seldżycy prowadzili walki z armiami krzyżowców tylko wtedy, gdy przechodziły one przez Anatolię; poza nią krzyżowcy ich nie interesowali. Rzadko udawało się im połączyć przeciwko Frankom. Nawet sam Saladyn, chociaż pod swoim dowództwem miał liczne oddziały, nie zawsze mógł ich sobie całkowicie podporządkować. Wojny prowadzono sezonowo, emirowie przystępowali do nich od przypadku do przypadku. Armie muzułmańskie do wojny przyciągała bardziej nadzieja na korzyści materialne niż na wieczną nagrodę, którą obiecywał dżihad; dlatego gdy nie było nadziei na łup lub gdy zbliżała się zima, odłączali się od armii

i wracali do siebie. Prowadzenie więc długotrwałej kampanii było niemożliwe.

Spośród wszystkich muzułmanów krzyżowcy najbardziej obawiali się Turków. Mieli oni konnych łuczników, manewrujących szybko i elastycznie, którzy dążyli do rozbicia zwartych szeregów frankońskich, powalając im konie, symulując ucieczkę i powracając nieustannie do walki. Nękające ataki łuczników poprzedzały zasadniczy atak, w którym o zwycięstwie decydowały miecze, włócznie i kopie. Niejednorodne armie Fatymidów, składające się z pieszych łuczników i jazdy czekającej na sygnał do ataku, były mniej groźne dla krzyżowców; w starciu z jazdą frankońską ponosili większe straty. Inaczej było w walce z armiami Ajjubidów i Mameluków, bowiem o niepowodzeniach krzyżowców decydowała przede wszystkim dużo mniejsza liczebnie ich armia. Przyczyną klęski piątej wyprawy krzyżowej i przegranej Świętego Ludwika było zbyt długie unieruchomienie oddziałów czekających na przybycie posiłków i nieznajomość terenu, na którym przeciwnik potrafił wykorzystać wylewy Nilu, by zadać krzyżowcom śmiertelny cios.

Krzyżowcy zmuszeni byli działać rozważnie, ostrożnie. Ich mniejsza liczebność nakazywała im czasami odstępować od walki i mierzyć ciężar konsekwencji w razie przegranej. Piechota swoimi włóczniami chroniła jazdę, do momentu gdy rozlegał się sygnał do szarży Łacinników na główny

korpus armii przeciwnika. Dowódca nie zawsze mógł powstrzymać rojowy poryw rycerzy, którzy pozwalali się wyciągać poza pole walki; musiał przeto mieć w odwodzie taktycznym wiele hufców jazdy, żeby natychmiast reagować na zmienne koleje losu. Niedostatek machin oblężniczych zmuszał krzyżowców do omijania ufortyfikowanych miast, chyba że chodziło o takie, których posiadanie było nieodzowne dla powodzenia wyprawy. Tak było w przypadku Antiochii w 1098 roku i Jerozolimy w 1099 roku, które zdobyto po regularnym oblężeniu; ale do oblegania miast położonych na wybrzeżu przystąpiono dopiero po wielu miesiącach od wyzwolenia miejsc świętych.

Strategia i taktyka krzyżowców zmieniała się. Podczas pierwszej wyprawy krzyżowej daleko było Frankom do tego doświadczenia, które w walce ze wschodnim przeciwnikiem posiadali Bizantyńscy, ale szybko nauczyli się dostrzegać jego słabości. Po roku 1130 zmuszeni zostali, z powodu posiadania zbyt małej liczebnie armii, do przejścia na pozycje obronne. Wtedy to wzrosła rola zakonów rycerskich, dzierżących fortece, ze szkodą dla wasali. Przybywający z Zachodu krzyżowcy, którzy rwali się do walki z Saracenami, nie zawsze rozumieli, że ograniczone cele militarne państw łacińskich na Wschodzie wynikały z ich organizacji gospodarnej i społecznej.

FORTYFIKACJE

Fortyfikacje miały być lekarstwem na liczbowy niedostatek Franków. Stanowiły one stałe bazy gotowe do ataku i punkty stałego oporu, a także instrument wspomagający kolonizację i eksploatację tubylców. Nie zawsze zintegrowane były z planowo zorganizowanym system obrony, który w XII wieku wytyczał granicę między Bizancjum a islamem; w miarę postępu podboju frankońskiego te dawne fortece bizantyńskie przechodziły w ręce zdobywców. W każdym razie rozmieszczenie fortiec było podyktowane wymogami strategicznymi. Podbój dokonany w pierwszej połowie XII wieku narzucał przede wszystkim konieczność kontrolowania całego wybrzeża syryjskiego, żeby ułatwić kontakt z Zachodem, skąd przybywały posiłki. Z drugiej strony, Frankowie starali się przesunąć granice swoich posiadłości w głąb lądu, do pogranicza z pustynią syryjską. Nie zawsze im się to udawało: nie mogli na przykład rozciągnąć swojej kontroli na równiny Hamy i Homsu ani utrzymać Gerazy (Dżarasz). Warunki geopolityczne wymagały więc wybudowania dwóch linii obrony: jednej na wybrzeżu, aby zabezpieczyć się przed atakami floty egipskiej, drugiej na wschodniej flance gór syryjskich, aby tam powstrzymać wroga, zanim wejdzie w głąb terytorium chrześcijańskiego.

Państwa łacińskie zajmowały właściwie wąski pas między Morzem Śródziemnym a stepem syryjsko-mezopotamskim, bardzo wrażliwy na ataki ze wschodu; stąd bowiem przeciwnik mógł wykorzystać przejścia przecinające barierę gór Libanu, by znaleźć się w Syrii. Trzeba było więc kontrolować owe przejścia i budować tam fortyfikacje. Ale tu brakowało systematycznego planu; droga z Damaszku do Banijas, otwierająca dostęp do portów Królestwa Jerozolimskiego, wcale nie była chroniona, podobnie zresztą jak dostęp wzdłuż południowego brzegu Jeziora Tyberiadzkiego, który przed końcem XII wieku był źle broniony.

Należy także brać pod uwagę warunki demograficzne i militarne, które były daleko bardziej sprzyjające dla muzułmanów niż chrześcijan. Chrześcijanie, o wiele mniej liczni, koniecznie potrzebowali szybkiej informacji o ruchach nieprzyjaciela. Dlatego starali się stworzyć bariery powstrzymujące nieprzyjaciela, aby dać sobie czas na szybkie zmobilizowanie na tyłach armii interwencyjnej. Dlatego pierwszą linię obronną wytyczyły zamki krzyżowców, które kontrolowały główne przejścia, były pierwszymi punktami oporu i pozwalały uprzedzać o niebezpieczeństwach, wysyłając sygnały optyczne lub gołębie pocztowe. Nie tyle liczyła się ich własna siła, ile położenie oraz kontakty z innymi fortecami, z miastami i z armią polową.

Ich rozlokowanie odpowiadało właśnie tym potrzebom. Obrona wybrzeża spoczywała na ufortyfikowanych miastach. Łacinnicy odbudowywali mury bizantyńskie i je uzupełniali. Frankowie wznosili także zamki na wzgórzach sąsiadujących z miastami portowymi, aby zapobiegać muzułmańskim rajdom. Podobnie jak na wybrzeżu, tak i na lądzie granicę wytyczała linia fortec, biegnąca z północy na południe, z Beaufort do zamków Zajordanii. Bardziej na północ, w księstwie Antiochii i hrabstwie Edessy, fortyfikacje były ukierunkowane podobnie na linii północ - południe, z Baghras, zamku leżącego na północ od Antiochii, do Krak des Chevaliers.

Uzupełnieniem tych głównych linii obronnych były fortece, kontrolujące strategiczne przejścia, zapewniające komunikację między portami a płaskowyżem syryjskim. Na przykład w hrabstwie Trypolisu prawdziwy system obronny, utworzony przez zamki Krak des Chevaliers, Chastel Blanc, Chastel Rouge i Montferrand, chronił korytarz łączący górną część doliny Orontesu z równinami Trypolisu i Tortosy. W ten sposób powstały prawdziwe wojskowe kwartały operacyjne, w których środki defensywne były skoncentrowane w dogodnych punktach strategicznych. To przyczyniło się do koordynacji działań obronnych i ich hierarchizacji, albowiem każda z tych wielkich fortec była otoczona mniej lub bardziej oddalonymi forcika-

mi. Warunki geograficzne i cele, jakie miały one spełniać, narzucamy im rozmaite typy fortyfikacji. Specjaliści rozróżniają zasadniczo trzy takie typy. Najprostszym był „normański donżon”, samotna lub otoczona małym murem wieża. Ten typ budowli obronnej był najbardziej rozpowszechniony w wioskach i małych miasteczkach Syropalestyny. Drugi typ to *castrum*. Miało ono mur obronny na planie kwadratu, z kwadratową wieżą na każdym rogu i z donżonem wewnątrz. *Castrum* miało zwykle tylko jedno wejście i nie posiadało fosy. Budowane dosyć szybko, na otwartej przestrzeni, brało aktywny udział w walce obronnej. Większość fortyfikacji tego typu zbudowano w latach 1130–1170; przykładem jest Belvoir, podwójne *castrum*, czyli jedno w drugim, przebudowywane przez szpitalników od roku 1168, położone na wzgórzu górującym nad depresją Jordanu. *Castrum* jest typem fortyfikacji dobrze dostosowanej do strategii wojny ruchomej, a więc odpowiedniej dla okresu ekspansji i ofensywy państw frankońskich. Trzeci typ reprezentują wielkie fortece, zamki rycerskie, takie jak Krak de Moab, Atlit, Safed, Montfort, Beaufort lub Krak des Chevaliers, jeden z najlepiej zachowanych zamków w Ziemi Świętej. Zbudowane są zwykle na wzgórzach i na stromych stokach, czyli w miejscach bronionych przez naturę. Te masywne budowle powinny były wytrzymać oblężenie przez długie miesiące, nawet lata. I jako takie były wła-

ściwe dla strategii defensywnej. Budowano je lub powiększano w tym czasie, gdy państwa łacińskie zrezygnowały z atakowania wroga na odkrytym terenie. Unieruchamiały one silne garnizony - ponad 2000 osób w Krak des Chevaliers i do 2200 osób w Safed w czasie wojny - co oczywiście zmuszało ich właścicieli do gromadzenia ogromnych środków materialnych, na co w sytuacji panującej w końcu XII wieku trudno już było sobie pozwolić. W tym czasie, gdy na Zachodzie rezygnowano z potężnych fortec na rzecz zamków „gotyckich” typu *castrum*, państwa łacińskie na Wschodzie powierzyły swoją obronę potężnym zamkom rycerskim, które były widowym dowodem ich słabości. Odtąd Łacinnicy oddali inicjatywę napastnikom i zadowolili się obroną bierną, która na dłuższą metę okazała się iluzoryczna.

KOŚCIÓŁ ŁACIŃSKI I KOŚCIOŁY WSCHODNIE

Papież Urban II, wzywając do krucjaty, nie miał zamiaru ustanowienia na Wschodzie Kościołów łacińskich. Jedynym jego celem było odnowienie więzi z czterema patriarchatami wschodnimi, zwłaszcza z Kościołem ortodoksyjnym. Papież pojmował krucjatę, do której wzywał, jako instrument pobudzający do unii Rzymu z Kościołami wschodnimi. Swojemu legatowi Ademarowi z Monteil, który towarzyszył krucjacie, polecił, aby respektowano prawa hierarchów ortodoksyj-

nych, natomiast duchowieństwu łacińskiemu będącemu już na miejscu nakazał uznać władzę patriarchów Antiochii i Jerozolimy za kanoniczną. Ale po śmierci legata papieskiego latem 1098 roku krzyżowcy szybko porzucili tę koncyliacyjną postawę. W miarę posuwania się do przodu armii krzyżowców Frankowie osadzali na wakujących siedzibach biskupich swoich prałatów i w ten sposób zakładanie nowego Kościoła łacińskiego towarzyszyło podbojowi Ziemi Świętej.

ZAŁOŻENIE KOŚCIOŁA ŁACIŃSKIEGO W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Frankowie w 1099 roku stanęli wobec organizacji kościelnej, która sięgała pamięcią czasów Jystyniana I, ale doznała wstrząsu podczas podboju arabskiego w VII wieku. Opierała się ona na dwóch patriarchatach, Antiochii i Jerozolimy, pozostających pod opieką cesarza bizantyńskiego. Frankowie, odnoszący się nieufnie do Greków, których podejrzewali o zdradę, skłonni byli szybko powołać Łacinników na biskupie stolce w Syrii. Pierwszym znanym przykładem jest Piotr z Narbony, nominowany przez Rajmunda z Saint-Gilles na biskupa Albary, leżącej na południe od Antiochii. Przechodząc przez Lyddę (Ramlą), krzyżowcy zgromadzeni na posiedzeniu wybrali na biskupa tego miasta Roberta z Rouen. Po zdobyciu Jerozolimy na łacińskiego patriarchę Jerozolimy wybrano Arnulfa z Chocques, jako że tron

patriarszy wakował po ucieczce na Cypr greckiego patriarchy Symeona II. W tym samym czasie w Antiochii grecki patriarcha Jan Oksyta, poróżniwszy się z Boemundem, opuścił miasto i schronił się w Konstantynopolu, a jego miejsce zajął Bernard z Walencji. Te dwie nominacje oznaczają całkowite zerwanie z polityką współpracy Rzymu z Kościołami wschodnimi, którą chciał wcielić w życie Urban II.

Krzyżowcy, postępując w ten sposób, uważali nominowanych przez siebie biskupów za legalnych następców biskupów wschodnich, których sami wcześniej złożyli. Nie niepokoiłi natomiast niższego duchowieństwa mnichów, pozostawiając im całkowitą swobodę, ale jednocześnie podając pod kanoniczną władzę biskupów łacińskich. Bernard z Walencji, patriarcha Antiochii, podczas trzydziestopięcioletniego sprawowania tego urzędu wyposażył swój Kościół w stałą strukturę, która w 1100 roku miała pięciu biskupów łacińskich, a w momencie jego śmierci w 1135 roku czternaście biskupów. Powstawanie nowych biskupstw łacińskich postępowało w rytm podbojów. Po śmierci Bernarda z Walencji tron patriarszy objął - z pominięciem wymogów kanonicznych, ale akklamowany przez lud - Ralf z Domfrontu. Prowadził on politykę prowadzącą do wzmocnienia patriarchatu antiocheńskiego, pomimo wzmagającej się opozycji Kościoła ortodoksyjnego i interwencji cesarza Jana II Komnena, który usunął z Cylicji bi-

skupów łacińskich i wymógł na Rajmundzie z Poitiers przywrócenie patriarchatu ortodoksyjnego. Ralf z Domfrontu, oskarżony przez swoich dwóch duchownych, został złożony przez synod zwołany w 1140 roku przez legata papieskiego. Kościół antiocheński doszedł w tym czasie do największych rozmiarów, sprawował bowiem kontrolę nad pięcioma prowincjami kościelnymi.

Miejsce Ralfa z Domfrontu zajął Emeryk z Limoges, który kierował patriarchatem przez pięćdziesiąt trzy lata. Miał on zaznać wiele goryczy. Był świadkiem znikania biskupich stolic w hrabstwie Edessy, w Apamei i Maraszu. Zorganizował obronę Antiochii atakowanej przez Nur ad-Dina, wszedł w konflikt z Renaldem z Châtillon i musiał na pięć lat usunąć się z Jerozolimy. Po powrocie w 1159 roku na swój tron patriarszy został zmuszony do ustąpienia swojego miejsca patriarsze greckiemu Atanazemu III, którego w 1165 roku narzucił cesarz Manuel I Komnen. Trzęsienie ziemi w 1170 roku uwolniło go od rywala i pozwoliło mu odzyskać tron patriarszy. W ostatnich latach jego zasiadania na tronie patriarszym Kościół antiocheński poniósł dotkliwe straty, miał bowiem w 1187 roku już tylko sześciu biskupów sufragánów. Pod koniec XII wieku patriarchat antiocheński utracił pierwszeństwo na rzecz patriarchatu jerozolimskiego.

Jego początki były wszelako trudne. Daimbert z Pizy został złożony w 1100 roku, ale po ponow-

nym powołaniu na to stanowisko został z niego usunięty w roku 1102; jego miejsce zajął Ewremar (1102–1108), po nim zaś Gibelin z Sabranu, zastąpiony w 1112 roku przez Arnulfa, pierwszego, który był nazywany patriarchą. Pierwszą wybitną postacią na patriarszym tronie był Gormond z Picquigny, który w 1120 roku zwołał synod w Nablusie i kierował Królestwem Jerozolimskim, gdy Baldwin II był więziony przez Turków. Następcy Gormonta, zmarłego w 1128 roku, mianowali biskupów Tyru, Sydonu, Akki, Banijasu i Tyberiady. W roku 1180 na stanowisko patriarchy wybrano Herakliusza, arcybiskupa Cezarei, popieranego przez klan Courtenayów i Gwidona z Lusignan; jego konkurentem był Wilhelm z Tyru, stronnik Rajmunda III z Trypolisu. Herakliusz, człowiek pozbawiony większych skrupułów moralnych, mieszał się w sprawy państwowe, doprowadził do koronacji Sybilli i Gwidona z Lusignan, przewodniczył misji na Zachód, by zabiegać o pomoc przeciwko Saladynowi. Zmarł w 1190 roku podczas oblężenia Akki. W tym czasie patriarchat jerozolimski liczył trzynaście biskupstw łacińskich, z siedzibami zwłaszcza w wielkich miastach wybrzeża i w miejscach pielgrzymkowych znajdujących się pod kontrolą Łacinników.

ORGANIZACJA KOŚCIOŁA ŁACIŃSKIEGO

Wraz z osiedlaniem się kolonistów z Zachodu w Ziemi Świętej rozszerzała się sieć łacińskich

parafii. Nie była ona wszędzie jednakowa, bo gęstsza była w miastach nadbrzeżnych, rzadsza zaś w interiorze. W zasadzie każde miasto, w którym osiedleni byli Frankowie, miało przynajmniej jeden kościół łaciński, posiadający *ius parochiale*, to znaczy prawo udzielania chrztów, ślubów małżeńskich i sprawowania religijnej posługi podczas pogrzebów. Moźnowładcy frankońscy zatrudniali kapelanów, którzy w zamkach mieli wszystkie prawa należne parafii. Kanonicy regularni Świętego Grobu, a także z Nazaretu i Betlejem zarządzali parafiami, które założyli na swoim terenie, podczas gdy szpitalnicy i templariusze posiadali rozległe prawo patronatu i cieszyli się różnymi zwolnieniami, określonymi w otrzymanych przywilejach. Kościoły wspólnot włoskich w Akce i w Tyrze nie podlegały jurysdykcji miejscowych władz kościelnych. Wszystko to razem sprawiało, że biskupi stali na czele niezbyt spójnej struktury parafialnej, w gruncie rzeczy miejskiej, albowiem sieć parafialna w rejonach rolniczych była bardzo rzadka i z niewielką liczbą kleru łacińskiego.

Można zidentyfikować ponad stu biskupów łacińskich osiadłych w Ziemi Świętej w latach 1098–1187. W początkowym okresie podboju wybierano ich z grona zwykłych kapłanów lub kapelanów z otoczenia wielmożów. Szybko jednakże kapituły katedr w Jerozolimie, Betlejem, Nazarecie, Hebronie i Trypolisie stały się źródłem ich naboru. Wybrani pochodzili głównie z Zachodu

i wywodzili się ze szlacheńskich rodów mających związki z Ziemią Świętą; natomiast rodziny panujące w państwach łacińskich i wielkie domy baronialne mało były zainteresowane biskupimi stanowiskami, zapewne dlatego, że w Syrii nie było wielkich lenn kościelnych. Spośród wyższego duchowieństwa rekrutowali się doradcy książęcy i królewscy, kanclerze i ambasadorzy, lecz zdecydowana większość biskupów, stojąca na średnim poziomie intelektualnym, w małym stopniu angażowała się w sprawy polityki świeckiej. Wyjątkiem był Wilhelm z Tyru, urodzony na Wschodzie.

Łacińska sieć kościelna nie pokrywała się dokładnie z tą, którą miał Kościół ortodoksyjny. Widowym wskaźnikiem osadnictwa frankońskiego w XII wieku były kościoły, których sieć była Gesta zwłaszcza w miastach Królestwa Jerozolimskiego, ale rozciągała się także i na wiejskie okręgi diecezji jerozolimskiej, betlejemskiej i liddyjskiej. W XII wieku było 75 kościołów w Jerozolimie, 27 w Akce, 14 w Tyrze, 12 w Bejrucie, 11 w Askalonie, po 10 w Tyberiadzie i w Jaffie. Nowym kościołom trzeba była zapewnić źródła dochodów. Niektórzy biskupi otrzymali prawa, jakie posiadali seniorzy do przyznanych im ziem, mogli także wejść w posiadanie dóbr należących do kościołów ortodoksyjnych. Nowe fundacje biskupie otrzymywały jakieś donacje, natomiast wielkie kościoły - Świętego Grobu, katedry w Betlejem i

Nazarecie - mogły tworzyć na Zachodzie klasztor-ry, które pokrywały część ich potrzeb. Dziesięciną były obłożone wszystkie ziemie znajdujące się w posiadaniu Franków, ale bardzo często zwolnione z niej były wspólnoty religijne i zakony rycerskie. Patriarcha Antiochii i kapituła kościoła Grobu Świętego zgromadziły poważne bogactwa, które były znakomicie zarządzane. Biskupi musieli utrzymać swoje domy, duchowieństwo parafialne, uczestniczyć w budowie katedr, utrzymywać hospicja przeznaczone dla pielgrzymów, szkoły, leprozoria, dostarczać wreszcie armii królewskiej odpowiedniej liczby rycerzy i serwientów. Zrozumiały więc, że biskupi w Ziemi Świętej usilnie zabiegali o zachowanie prawa własności swych kościołów, co prowadziło niekiedy do konfliktów z instytucjami innych wyznań chrześcijańskich.

STOSUNKI Z KOŚCIOŁAMI WSCHODNIMI

Wielość Kościołów chrześcijańskich w Syro-Palestynie w czasach krzyżowców była dziedzictwem historii, albowiem różne grupy narodowe, wrogie władzy bizantyńskiej, w okresie od IV do VII wieku dążyły do pozbycia się piętna Konstantynopola i Kościoła greckiego, opowiadając się za dogmatami uważanymi przez ortodoksję za here-tyckie. Grupy te, prześladowane przez władze ce-sarskie, znalazły schronienie na kresach Cesarstwa Bizantyńskiego i pozostały tam po podboju mu-zułmańskim w VII wieku. Krzyżowcy, gdy znaleź-

li się w Syrii, wszystkich chrześcijan rytu wschodniego uznali za heretyków, chociaż papiestwo starannie odróżniało chrześcijan odłączonych od Rzymu od ortodoksów uważanych za członków Kościoła katolickiego.

Kościół grecki, stosunkowo słaby w Palestynie, gdzie był reprezentowany tylko przez patriarchat jerozolimski i cztery biskupstwa, miał o wiele większe wpływy w Syrii północnej, gdzie hierarchia kościelna przeżyła inwazję Seldżuków. Melkici byli reprezentowani we wszystkich głównych przybytkach religijnych Ziemi Świętej. Frankowie systematycznie deponowali patriarchów i biskupów wschodnich, by zastąpić ich zachodnimi. Symeon, grecki patriarcha Jerozolimy, opuścił miasto, zanim zjawili się pod nim krzyżowcy. Łacinnicy osadzili na jego tronie Arnulfa z Chocques; do jego złożenia doprowadził legat Daimbert z Pizy i wkrótce sam zajął to stanowisko. W Antiochii krzyżowcy początkowo zaakceptowali patriarchę Jana V Oksytę, ale gdy ten w 1100 roku opuścił miasto i udał się do Konstantynopola, jego miejsce zajął Bernard z Walencji. Te depozycje i wypędzenia prowadziły do ciągłego napięcia w stosunkach Greków z Łacinnikami.

Inne wspólnoty chrześcijańskie, prześladowane przez Kościół konstantynopolitański, życzliwie przyjęły przybyszów z Zachodu, uważanych za wyzwolicieli. Ograniczane przez Bizantyńczyków, uważających je za heretyckie, oczekiwały od Ła-

cinników przyznania im większej swobody religijnej. Syryjscy jakobici stanowili zdecydowaną większość ludności chrześcijańskiej w Królestwie Jerozolimskim, byli także dosyć liczni wokół Antiochii, w której znajdowała się siedziba ich patriarchatu. Utrzymywali poprawne stosunki z Frankami, podobnie jak inne Kościoły monofizyckie: armeński, gruziński, koptyjski i etiopski. Maronici, zamieszkujący doliny w górach Libanu, pojednali się z Frankami z Antiochii w ciągu XII wieku i w 1182 roku zgodzili się uznać, nie bez wahań zresztą prymat papieża.

Frankowie, oczekiwani przez chrześcijan wschodnich jako oswobodziciele, którzy przyniosą im wolność religijną, jakiej odmawiali im „chalcedończycy” (Kościół grecki), dawali - generalnie rzecz biorąc - dowody tolerancji wobec Kościołów oddzielonych od Rzymu; cieszyły się one całkowitą autonomią. Próby zbliżenia z nimi, które podejmował Wilhelm z Tyru i Emeryk z Limoges, spełzły na niczym. Postawa Franków wobec ortodoksów, a zwłaszcza narzucanie całemu ich duchowieństwu nakazu posłuszeństwa wobec patriarchów łacińskich, upokorzenia, jakich melkici doznali podczas składania z urzędów ich hierarchów, konfiskata dóbr ich kościołów - doprowadziły chrześcijan wschodnich do przeświadczenia, iż Ajjubidzi są wobec nich bardziej tolerancyjni niż ich łacińscy „bracia”. Różnice kulturalne sta-

nęły na przeszkodzie w doprowadzeniu w Ziemi Świętej do unii dwóch Kościołów.

ZAKONY RYCERSKIE

Jedną z największych osobliwości w Ziemi Świętej w XII wieku było zapewne utworzenie zakonów rycerskich. Doszło wtedy do syntezy dwóch na pozór przeciwstawnych ideałów: rycerskiego i monastycznego. Powołane do przychodzenia z pomocą biednym i chorym pielgrzymom, zakony stopniowo kładły coraz większy nacisk na swą funkcję militarną i rolę w historii Ziemi Świętej. Ich majątki ziemskie, regularnie powiększające się dzięki darowiznom, dochodom (*responsiones*) z komturstw i komandorii założonych na Zachodzie i przywilejowi zwalniającemu ich z obciążeń na rzecz Kościoła świeckiego, stały się podstawą ich wielkiej siły, która wykorzystwały w celach politycznych, nie zawsze zgodnych z polityką królestwa. Jednakże ich rola w obronie królestwa była nie do zastąpienia. Mające różne początki zakony: Zakon Rycerzy Świątyni (templariusze), Zakon Szpitala Świętego Jana z Jerozolimy (szpitalnicy), Zakon Szpitala Najświętszej Panny Marii Domu Niemieckiego w Jerozolimie (Krzyżacy), Zakon Świętego Łazarza dla trędowatych w XII wieku coraz wyraźniej reprezentowały żywotne siły Królestwa Jerozolimskiego.

ZAKON SZPITALA ŚWIĘTEGO JANA Z JEROZOLIMY (SZPITALNICY)

Zakon Szpitala powstał przed pierwszą krucjatą. Kupcy amalfijscy zbudowali - nie wiemy, w którym roku, ale między 1048 a 1063 - wiele kościołów i hospicjów w okolicy kościoła Świętego Grobu, które miały służyć pielgrzymom. Hospicjum pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela dało początek Szpitalowi. Po zdobyciu Jerozolimy w lipcu 1099 r. Gerard nakazał budowę nowego szpitala, dużo większego, aby można było przyjmować pielgrzymów, których liczba rosła. Papież Paschalis II bullą *Pie postulatio voluntatis* z roku 1113 uznał szpitalników za zakon niezależny. Przejście od działalności charytatywnej do zakonu rycerskiego dokonywało się stopniowo. W 1126 roku wzmiankowany jest konetabl, co niekoniecznie musi oznaczać, że już w tym czasie nastąpiła militaryzacja zakonu. Na to trzeba było czekać przynajmniej do synodu, który w styczniu 1129 roku zebrał się w Troyes, aby koncepcja powstania zakonu rycerskiego mogła być zaakceptowana w chrześcijaństwie, co stało się pod wpływem myśli św. Bernarda. W procesie militaryzacji Szpital był drugi, pierwsze miejsce należy do Świątyni. Król Fulko w 1136 roku przekazał Szpitalowi ochronę zamku Betgibelin, leżącego obok Askalonu, a sześć lat później hrabia Trypolisu przekazał mu ochronę Krak des Chevaliers. Przed rokiem

1153 zakon otrzymał regułę wzorowaną na regule św. Augustyna, ale nim minął rok 1179, zakonnicy jako najemni rycerze podjęli się zadań wojskowych.

Od tej daty Szpital stał się zakonem rycerskim, całkowicie oddanym walce z niewiernymi, zresztą nie bez zastrzeżeń części braci, którzy niechętnie godzili się na proces militaryzacji zakonu, przyspieszony przez przekazanie zakonowi licznych fortec w hrabstwie Trypolisu. Wśród braci nastąpił podział na kapelanów, rycerzy, serwientów i konfratrów. Każdy dom Szpitala był klasztorem, położonym w okręgu zwanym komandorią (komturią). Te grupowane były w prowincje, które z kolei tworzyły siedem wielkich komandorii. Zakonem kierował wielki mistrz, któremu towarzyszyła kapituła i ośmiu bajlifów klasztornych. Szpital swoją organizacją przypominał templariuszy, ale wyraźniej eksponował powołanie do działalności dobroczynnej.

Zakon szybki wzrost swojego znaczenia i bogactwa zawdzięcza życzliwości pielgrzymów i dobrodziejstwom arystokracji frankońskiej. Hospicja szpitalników powstawały także na Zachodzie, w wielkich portach, skąd wyruszały statki płynące do Ziemi Świętej. Zakon zorganizował regularny transport pielgrzymów i przyjmował depozyty pieniężne na przechowanie i ich wypłacanie w Outremer. Zdobył wielkie domeny w państwach frankońskich, między Hebronem i Askalonem, na za-

chód od Jerozolimy, wokół zamków Krak des Chevaliers i Margat. Przywiązywał wielką wagę do uprawy różnych płodów rolnych niezbędnych do wyżywienia braci, służby i wielkiej liczby biednych. Szpitalnicy, podobnie jak templariusze, mieli dobrze wyekwipowaną armię, niemal stałą. Dlatego odgrywali wielką rolę w ewolucji polityki państw frankońskich. Gilbert z Assailly, wielki mistrz zakonu, popchnął króla Amalryka I do jego awanturnicznych wypraw na Egipt. Zakon potrzebował kilku lat, aby podnieść się po tych niepowodzeniach i znowu stać się, podobnie jak templariusze, najpewniejszym oparciem wojskowym Królestwa Jerozolimskiego.

ZAKON ŚWIĄTYNI (TEMPLARIUSZE)

Zakon ten, podobnie jak inne zakony rycerskie, zrodził się z doświadczenia zdobytego w Ziemi Świętej i w trakcie wyprawy krzyżowej⁵ Jego początki są nam słabo znane. Wydaje się, że rycerze opłacani przez kapitułę Świętego Grobu oddzielili się w 1120 roku od kanoników, aby zająć się ochroną pielgrzymów ciągnących drogami do Jerozolimy i Jerycha, a także z bronią w rękę bronić Ziemi Świętej. Byli wśród nich rycerz z Szampanii Hugon z Payns, być może brat św. Bernarda, i Gotfryd z Saint-Omer. Ci „ubodzy rycerze Chrystusa” znaleźli oparcie u króla Baldwina II, który przyznał im budynek w swoim pałacu. Zdecydowali się żyć w ubóstwie i przyjąć regułę kanoników regularnych. Król i władze kościelne w Ziemi Świętej skłonili

ich do podjęcia zadań związanych z ochroną i walką. Początki były trudne, donatorzy wstrzymywali się z pomocą. Dlatego Hugon z Payns z towarzyszami wyruszył w latach 1127–1129 na Zachód. Podczas synodu w Troyes (13 stycznia 1129) templariusze otrzymali zredagowaną regułę i potwierdzenie przez św. Bernarda (traktat *De laude novae militiae*) wzniosłej wartości swego przyrzeczenia: „rycerstwo Chrystusa” zostało wyniesione pod niebiosa, krucjata uznana za sublimację zawodu żołnierskiego - to rozproszyło ostatnie wątpliwości, jakie wywoływała misja braci zakonnych. Ich zadaniem miała być nieustraszona walka z wrogami wiary; winni byli posłuszeństwo wielkiemu mistrzowi, kapitule zakonu i papieżowi, wyjęci zaś zostali spod władzy kościelnej, z wyjątkiem papieskiej.

Organizacja Świątyni opierała się na komandoriach zgrupowanych k orowincje; na ich czele stali komandorzy lub preceptorzy. Zakonem kierował wielki mistrz, wybierany przez trzynastu dygnitarzy zakonu. Wśród braci byli ci, którzy walczyli - rycerze i serwienci, ci, którzy odprawiali modły - kapelani, i ci, którzy pracowali - bracia służebni. Swój rozwój zakon zawdzięczał donacjom. Nazwa zakonu „Świątynia” wzięła się od podarowanego mu przez króla budynku, zbudowanego na esplanadzie Świątyni Jerozolimskiej. Podczas pobytu Hugona z Payns i jego towarzyszy na Zachodzie zakon otrzymał rozległe dobra ziemskie, na których umieszczono sieć komandorii. Majątek Świątyni wzrastał także z innych źródeł: z prawa do kwesty, z zapisów testamentowym, z organizowania transportu piel-

grzymów do Outremer, z operacji bankowych i niezbędnej wymiany pieniędzy między Wschodem i Zachodem. Mając domy tu i tam, Świątynia przypominała organizację bankową dysponującą wieloma filiami. Przyjmowała depozyty pieniężne od książąt i suwerenów. Królowie Francji i Anglii powierzyli pieczę nad skarbami królewskimi templariuszom w Paryżu i w Londynie. Templariusze przyjmowali także na przechowanie klejnoty, kosztowne przedmioty, zajmowali się wypłacaniem rent i kaucji, transferem pieniędzy, w razie potrzeby przy pomocy kupców włoskich. Krótko mówiąc, odgrywali pierwszoplanową rolę w finansowym obrocie w Europie. Powszechnie uważano, że zakon siedzi wprost na skarbach; reputacja ta, jakkolwiek przesadzona, doprowadziła go do zguby.

W historii krucjat Świątynia zajmuje bardzo ważne miejsce. Z wojskowego punktu widzenia zakon posiadał doświadczoną armię, niemalże profesjonalną i zdolną do działania w każdej chwili. Składała się ona z 300 rycerzy, serwientów, Turkopolów i oddziałów piechoty. Siła ta była prawie niezależna od władzy królewskiej, co w razie wspólnych działań zbrojnych mogło sprawiać kłopot głównodowodzącemu. Z drugiej strony, templariusze, którym przekazano ochronę wielkich fortec w Ziemi Świętej (Tortosa, Safed, Château-Pelerin, Beaufort, Chastel Blanc, Chastel Rouge

i inne), odgrywali decydującą rolę w obronie państw łacińskich w Syro–Palestynie.

Równie wielkie znaczenie odgrywali templariusze w sferze życia politycznego. Władza króla jerozolimskiego była tak słaba od lat 70. XII wieku, że wielki mistrz templariuszy Gerard z Ridefortu doprowadził do działań wojennych przeciwko Saladynowi i do klęski armii frankońskiej w bitwie pod Hittinem. Templariusze czasami utrzymywali stosunki dyplomatyczne z Saracenami, nie bacząc na interes innych stron pozostających w grze. Krótko mówiąc, od końca XII wieku, konkurując ze szpitalnikami, dysponowali siłą wojskową niezbędnie potrzebną do obrony granic i fortec, ale brali także udział w grze politycznej, broniąc własnych interesów, które nie zawsze pokrywały się z interesami Królestwa Jerozolimskiego.

ZAKON SZPITALA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARII DOMU NIEMIECKIEGO W JEROZOLIMIE (KRZYŻACY)

Zakon ten różni się od innych zakonów rycerskich swoim ściśle narodowym charakterem: jego założenie i skład osobowy jest sprawą środowiska niemieckojęzycznego. Powstał on w 1128 roku w łonie szpitalników, wśród których był oddział rycerzy pochodzenia niemieckiego, który poświęcił swoje służby pielgrzymom swej „nacji”. Przed rokiem 1143 istniało w Jerozolimie hospi-

cyj i kościół pod wezwaniem Św. Marii, w miejscu starego miasta, gdzie w przyszłości miała powstać dzielnica żydowska; budynek, który wydobyto na światło dzienne podczas prac wykopaliskowych w 1967 roku, był centrum instytucji charytatywnej kierowanej przez Zakon Świętego Jana z Jerozolimy, któremu papieżstwo odmówiło przyznania statusu niezależnego zakonu. Tylko jeden dokument z roku 1186 przekazał nam informację o zwierzchniku szpitalników św. Marii. Kongregacja ta zniknęła po klęsce pod Hittinem i zdobyciu Jerozolimy przez Saladyna (1187).

Związki między tym pierwszym Szpitalem a fundacją powstałą w latach 1189–1190 są przedmiotem długich dyskusji historyków⁵². W latach tych kupcy z Bremy i Lubeki, towarzyszący oddziałom hrabiego Holsztynu przybyłym na pomoc w oblężeniu Akki, założyli na jednym ze swoich statków pływający szpital dla chorych Niemców. Ta ich fundacja po zdobyciu miasta umiejscowiła się na terenie przy kościele św. Mikołaja i w 1191 roku została oficjalnie uznana przez papieża Klemensa III. Najpierw przyjęła regułę szpitalników i otrzymała oczywiście dobra w Akce, potem także w Jaffie, Tyrze i Cezarei. Z inspiracji Konrada z Hildesheim Konrada z Witelshbachów, arcybiskupa Moguncji, przekształciła się w 1197 roku w zakon rycerski, przy czym dla swoich działań wojskowych przyjęła regułę templariuszy, natomiast dla misji charytatywnych -

regułę szpitalników. Rycerze Świętej Marii Niemców zostali uznani za zakon autonomiczny przez wielkie zgromadzenie baronów i rycerzy zakonnych, zebrane 5 marca 1198 roku w Akce. W następnym roku papież Innocenty III ratyfikował ich regułę, godząc się tym samym na militaryzację zakonu.

Zakon dzielił się na trzy klasy: rycerzy pochodzenia szlacheckiego, braci, którym powierzono służbę Bożą i opiekę nad chorymi, i braci służebnych, którzy jednocześnie tworzyli pomocniczy oddział lekkiej jazdy. Kierowało nim pięciu dygnitarzy i wielki mistrz, z których najśłynniejszym był Herman von Salza (1210–1239), który powiązał interesy swojego zakonu z interesami dynastii Staufów. Dzięki licznym darowiznom zakon stał się posiadaczem rozległych ziem w Ziemi Świętej i na Zachodzie. Był zorganizowany w prowincje i komturie, zarządzane przez komturów, którzy zbierali się w kapitule generalnej pod przewodnictwem wielkiego mistrza, wyżeranego podczas święta Krzyża Świętego, obchodzonego we wrześniu.

W historii krucjat zakon niemiecki odgrywał prawie taką samą rolę jak templariusze i szpitalnicy. Od początków XIII wieku rozszerzał swoje pole działania: w 1211 roku został zaproszony przez króla węgierskiego, aby zapewnić bezpieczeństwo ziemi Borsa, a gdy skończyło się to dla zakonu niepowodzeniem, otrzymał w latach 1225–1226

ziemię chełmińską na prawym brzegu Wisły z zadaniem obrony Mazowsza, podboju Prus i nawrócenia ich mieszkańców. Zachował jednakże znaczącą rolę w Ziemi Świętej do końca XIII wieku.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Rozwój gospodarczy (XII wiek)

ROLNICTWO W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Frankowie od pierwszych lat swojego osiedlenia się w Syro–Palestynie starali się odbudować kraj zniszczony trzęsieniami ziemi, epidemiami i najazdami. Zachęcali także do osiedlania się na wsi, bo to mogło ochronić, i nawet zwiększyć dochody pochodzące z produkcji rolnej i umożliwić zaopatrzenie w żywność nadbrzeżnych miast, w których się osiedlali. Ziemia była nie tylko głównym źródłem bogactwa, ale i wyznacznikiem podatków, do których miejscowa ludność była przyzwyczajona od wieków.

KOLONIZACJA WIEJSKA

Utrzymanie miast nadbrzeżnych, zapewniających utrzymanie połączenia z Zachodem, było dla Franków bezwzględłą koniecznością. Ale nie mniejszą było zasiedlenie rejonów wiejskich, i to z dwóch powodów: pierwszy narzucała obrona, zmuszająca do kontroli stref granicznych i punktów przejścia między pustynią i równiną nadbrzeżną drugi brał się z nakazów ekonomicznych.

Kolonizowano w pierwszym rzędzie tereny wokół punktów ufortyfikowanych, wznoszonych na ruinach dawnych budowli bizantyńskich lub arabskich. Jedna ze stref intensywnej kolonizacji rozciągała się na południowy zachód od Jerozolimy, gdzie należało baczenie

obserwować Askalon, zajmowany przez Fatymidów do roku 1153. Frankowie wzniesli więc tu sieć fortec: Ibelin, Blanchegarde i Betgibelin, które przekształciły się w centra terenów kolonizowanych dzięki temu, że ziemie sąsiadujące z nimi zostały wzięte pod uprawę. W Ibelinie i Darum były sądy *bourgeois*, a to oznacza, że były tam wspólnoty łacińskie złożone z Franków nieszlacheckiego pochodzenia. Co do Gibelinu, fundacji króla Fulka, to został on przekazany Zakonowi Świętego Jana z Jerozolimy, a ten ściągnął tam rodziny ze wszystkich zakątków chrześcijaństwa. Było to właściwie nowe miasto, któremu wszczepiono „tradycję” Ramli–Lyddy. Każdy chłop otrzymał tu w posiadanie dziedziczne pole o powierzchni około 60 ha w zamian za wnoszoną zakonowi roczną daninę, dziesięcinę i opłaty sądowe określone prawem zwyczajowym. Drugą strefą kolonizacyjną była Zajordania; zadaniem tej strefy była kontrola szlaków komunikacyjnych między Syrią i Egiptem. Poza fortyfikacjami Montrealu i Keraku powstał *burgus*, gdzie osiedlono chłopów, którym król jerozolimski przyznał ziemię. Leżąca bliżej wybrzeża fortyfikacja Ramla, odbudowana w 1107 roku, stała się centrum podwójnej kolonizacji, miejskiej i wiejskiej; leżące wokół ziemie uprawiali chłopci właściciele.

W kolonizacji większą rolę niż królestwo odgrywał Kościół, zwłaszcza kapituła Świętego Grobu. Otrzymała ona od Gotfryda z Bouillon liczne domeny w pobliżu Jerozolimy. W al–Bira (Mahumeria) osiedlono ponad 100 rodzin przybyłych z Francji i południowej Europy.

Płaciły one kanonikom dziesięcinę i daninę w wysokości $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{2}$ zbiorów. Kolonizacja rozciągnęła się aż do Kubejdy i Bet Surik. Tak samo było w Palmarei, gdzie klasztor kluniacki utworzył miasteczko monastyczne, którego mieszkańcy swobodnie dysponowali przyznaną im ziemią, lecz byli sądzeni przez bajlifa kościoła klasztornego. Natomiast posiadamy tylko jeden przykład kolonizacji dokonanej przez króla. Baldwin III polecił w 1146 roku, by *locator*, który sprowadził mieszkańców do Casal Imbert leżącego na północ od Akki, przekazał im dom i parcelę ziemi w dziedziczne użytkowanie i zbierał od nich $\frac{1}{4}$ zbiorów należną królowi.

Przytoczone wyżej przykłady kolonizacji zawdzięczamy źródłom pisanym. Wiele innych przykładów wydobyli na światło dzienne archeolodzy, dzięki czemu dawny schemat kolonizacji zachodniej, głównie miejskiej, został niedawno poddany rewizji. Krytykując model zaproponowany przez R. C. Smaila i J. Prawera, Ronnie Ellenblum zestawiał listę 830 nazw miejscowości poświadczonych w źródłach frankońskich z XII i XIII wieku ze 178 stanowiskami archeologicznymi, na których odkryto budynki krzyżowców z XII wieku: dwory, rezydencje lokalnych urzędników, kaplice, młyny, domy wiejskie itp. Badanie Castellum regis (Miilja), położonego w zachodniej Galilei, dowodzi, że Frankowie założyli swoją wieś w odcieniu od wioski bizantyńskiej i wprowadzili nowy układ pól i tarasów, który nie pokrywa się z dawnym, bizantyńskim układem. Kolonie frankońskie spotyka się na zachód od Ga-

lilei, natomiast całkowicie ich brak na wschodzie, gdzie mieszkała ludność żydowska i muzułmańska. W Samarii liczniejsze są na południu, gdzie przeważały wioski chrześcijańskie, rzadsze natomiast w południowej jej części, gdzie Samarytanie dosyć szybko się zislamizowali. Z tego wszystkiego wniosek nasuwa się sam: Frankowie Królestwie Jerozolimskim osiedlali się w regionach zmajoryzowanych przez wschodnich chrześcijan lub w strefach słabo zaludnionych przez ludność wiejską; pomijali natomiast regiony królestwa, w których dominowali muzułmanie. Rozkład i nasilenie okupacji frankońskiej były wprost proporcjonalne do rozkładu i nasilenia wsi chrześcijan miejscowych, istniejących w XII wieku. Ciesząc się przez pięćdziesiąt lat pokojem (1120–1170) bez większych zakłóceń, kolonizacja mogła rozwijać się w obszarach wiejskich Syro–Palestyny. Doprowadziło to do powstania mieszanej społeczności Franków i wschodnich chrześcijan, „społeczeństwa przygranicznego”, chrześcijańskiego, pod hegemonią Franków, wykluczającego muzułmanów, co tłumaczy milczenie źródeł łacińskich na ich temat. Ta kolonizacja przetrwała do roku 1187, kiedy fale Kurdów i Turków zalały imigrację frankońską, słabszą liczebnie.

Frankowie zetknęli się w Ziemi Świętej ze strukturami agrarnymi, których starali się nie niszczyć. Wielkie majątki ziemskie znajdowały się w posiadaniu wielmożów arabskich, instytucji religijnych (*waqf*) lub wojskowych (*iqta*). Wielcy muzułmańscy posiadacze ziemscy mieszkali miastach i zadowalali się tylko po-

bieraniem czynszu ze swoich ziem, uprawianych przez fellachów, których położenie przypominało znanych Zachodowi chłopów poddanych. Poza czynszem, proporcjonalnym do wysokości zbiorów, chłopci muzułmańscy płacili podatek publiczny, *haradz*, który nowi panowie frankońscy utrzymali, ale połączyli z daniną, stanowiącą część zbiorów. Łacinnicy nie naruszyli w Syro–Palestynie istniejącego tam ustroju wiejskiego, pozostawiając wspólnoty wiejskie pod władzą ich *ra'isów*, którzy byli pośrednikami między chłopami i właścicielami ziemi i kierowali robotami publicznymi, do których zobowiązana była *casal* (wieś). W szerokim natomiast zakresie dokonywali przeniesienia praw własności do ziemi, zajmując dobra ziemskie należące do muzułmańskich instytucji religijnych i wielkich właścicieli, które przekształcali w wielkie senioraty świeckie lub kościelne, albo dzierżawy na zasadzie *en bourgeoisie* („mieszczańskiej”), która była podstawowym elementem wiejskiej kolonizacji łacińskiej.

Koloniści, podążający w ślad za wojskiem lub przyciągani przez miejsca nadające się do zajęcia, starali się uzyskać od instytucji kościelnych, które osadziły ich na swoich ziemiach, bardzo szerokie koncesje, potwierdzone dokumentami. Ziemia była im nadawana w dożywocie i dzierżawca mógł ją sprzedać każdemu, z wyłączeniem duchownych i rycerzy, którzy nie mogliby jej uprawiać. Koloniści byli zobowiązani do pewnych świadczeń: daniny płaconej w naturze i proporcjonalnej do zbiorów, do dziesięciny na rzecz Kościoła, opłat sądowych i „zwyczajowych” ściąganych przez

seniora. Dzierżawy przyznawane były na zasadzie zwanej *en bourgeoisie*: ich dzierżawca był człowiekiem wolnym i osadzany był na lepszych warunkach ekonomicznych niż dzierżawca „chłop” (*vilain*). Koloniści *en bourgeoisie* byli prawdziwymi żołnierzami–rolnikami, obciążonymi obowiązkami wojskowymi: patrolowaniem i obroną terytorialną. W ich skład wchodziłi wszyscy Frankowie pochodzenia nieszlacheckiego nie tylko osadzeni na ziemi, ale także mieszkający w mieście i zajmujący się różnymi zawodami: rzemieślnicy, jubilerzy, właściciele kantorów wymiany pieniędzy lub mincarze.

Frankowie nie tknęli struktury gospodarczej i społecznej tubylców, którzy zmienili tylko panów, zachowując wszystkie prawa do domów i dzierzawionej ziemi. Płacili właścicielom łacińskim daninę i niewielką opłatę za uprawę drzew, a także pogłównę, *dzizja*, przypominające podatek senioralny na Zachodzie. Zmuszeni byli także do pewnych prac publicznych, na przykład przy utrzymaniu dróg, ale zwolnieni byli z dziesięciny i z czynszu za posiadaną ziemię. Dla miejscowych chłopów wszystkie opłaty i obciążenia zmieniły nazwę, ale nie swą istotę. Zazwyczaj zbierał je intendent, *çahib*, który brał w dzierzawę dochody senioratu. Wśród tubylców zaznaczyło się pewne przegrupowanie ludności, nastąpił bowiem podział na regiony, w których dominowali muzułmanie, i te, w których uformowała się społeczność franko–syryjska albo doszło do współżycia przybyszów z Zachodu z chrześcijanami wschodnimi.

PRODUKCJA ROLNA

Warunki naturalne Syro–Palestyny nie sprzyjają prowadzeniu intensywnej gospodarki rolnej, gdyż brak tu żyznych rejonów, a susze i niedobór wody ograniczają możliwości uprawy ziemi. Na nadbrzeżnych równinach, wciśniętych między morze i góry, intensywną gospodarkę można prowadzić tylko w regionach nawadnianych przez potoki spływające do morza. Wzgórze Judei, bardziej wysuszone, mogą rodzić zboża, winogrona, figi i oliwki. W głębi kraju rzeki Jordan, Litani i Orontes, przepływając przez dolinę Beka, użyźniają jej ziemię. Położone bardziej na wschód płaskowyże Zajordanii nadają się pod intensywną uprawę zbóż, natomiast na wzgórzach północnej Syrii były winnice i gaje oliwne. Za ziemię leżące odłogiem lub bagniste, ale nadające się pod pastwiska, a także za te, które położone były w pasie granicznym z pustynią, którymi przeciągały grupy Beduinów, Frankowie żądali płacenia czynszu.

Chociaż państwa łacińskie przeżyły w XII wieku kilka okresów głodu, jak na przykład w latach 1120 i 1154, to generalnie rzecz biorąc, produkcja zboża pokrywała zapotrzebowanie. Pszenica, owies, jęczmień i proso uprawiane były w dwuletnim cyklu, ale okres ugorowania skracano do kilku miesięcy, uprawiając rośliny strączkowe, sezam, sorgo, bób, soczewicę i groch. Istniejące tu przed rokiem 1099 uprawy „przemysłowe” zostały rozwinięte przez Franków. Chodzi przede wszystkim o trzcinę cukrową, uprawianą w regionach

nadbrzeżnych i na brzegach Jordanu. Nawet Wenecja wśród swoich domen w pobliżu Akki posiadała plantacje trzciny cukrowej. W XII wieku znane były jeszcze dwie inne uprawy, które po części szły także na eksport: bawełna, uprawiana w regionie antiocheńskim i w pobliżu Tyru, oraz morwy z towarzyszącą im hodowlą jedwabników w okolicach Trypolisu.

Zakładanie ogrodów i sadów związane było z możliwością ich nawodnienia. Państwa łacińskie obfitowały w daktyle, figi, cytryny, pomarańcze, granaty, migdały, chleb świętojański, ogórki, melony. Mało posiadamy wiadomości o hodowli bydła. Wzmianka o podatkach płaconych serami wskazuje na znaczenie hodowli bydła rogatego w produkcji artykułów żywnościowych. Państwa frankońskie cierpiały natomiast na dotkliwy brak koni, niezbędnych rycerzom i zakonom rycerskim. Pewną liczbę wierzchowców sprowadzano - w okresach rozejmów - z krajów muzułmańskich, ale dopiero dostosowanie galer do transportu koni (w burtach galer montowano wrota pozwalające wprowadzić je na pokład) umożliwiło ich transport z Zachodu, zwłaszcza z Sycylii. Dopóki Królestwo Jerozolimskie panowało nad rozległymi terenami rolniczymi, dopóty było samowystarczalne, a w pewnych przypadkach mogło nawet eksportować produkty rolne pochodzące z głębi kraju. A to tłumaczy zdziwienie, jakie wyraził w XIII wieku Jakub z Vitry, a wiek później Marino Sanudo i Ludolf z Sudheim, widząc, jak wielkimi zasobami zboża i jaką ilością owoców dostarczanych przez sady i ogrody dysponowała Syro–Palestyna.

ŁACINNICY W BIZANCJUM W XII WIEKU

Rzeczą niechybnie mylącą byłoby sprowadzenie ekspansji zachodniej w Cesarstwie Bizantyńskim w XII wieku li tylko do zjawisk gospodarczych, takich jak rozwój kolonii włoskich w Konstantynopolu albo prosperita kupców weneckich, pizańskich lub genueńskich, których spotykało się w tym czasie we wszystkich częściach cesarstwa.

W rzeczywistości bowiem zachodnia ekspansja była wielopostaciowa. W XII wieku, podobnie jak to bywało poprzednio, dostojników i najemników łacińskich można było spotkać na dworze cesarskim i w armii bizantyńskiej, która w coraz większym stopniu opierała się na żołnierzach obcego pochodzenia. Kontynuując ekspansjonistyczną politykę Roberta Guiscarda, jego następcy w królestwie sycylijskim opowiadali się za prawdziwym imperializmem, który popychał ich ku bałkańskim regionom Cesarstwa Bizantyńskiego, a także do obrony tej suwerennej władzy, którą pierwsza wyprawa krzyżowa pozwoliła im zdobyć w księstwie Antiochii. I wreszcie, teologowie usiłowali odnowić kontakty między Kościołami rzymskim i konstantynopolitańskim, których wydarzenia z 1054 roku, same w sobie niczego jeszcze nieprzesądzające, nie rozdzieliły całkowicie. Zachodnia ekspansja na Cesarstwo Bizantyńskie wpisuje się zatem w ramy wydarzeń obejmujących całe śródziemnomorze, w których wzajemnie na siebie oddziaływały wojna, dyplomacja, wymiana gospodarcza i kulturalna oraz dyskusje teologiczne.

NAJEMNICY I DYGNITARZE ŁACIŃSCY W BIZANCJUM

O ile w XI wieku władze bizantyńskie nie wahały się powierzać ludziom z Zachodu wysokich stanowisk wojskowych, o tyle w następnym wieku były to wydarzenia dużo rzadsze, bo Aleksy I Komnen postąpił tak około dziesięciu razy, Manuel I Komnen - sześć, a pod koniec wieku XII znamy już tylko trzy takie przypadki. Wśród tych, którzy się wyróżnili, jest Baldwin, brat drugiej żony cesarza Manuela I, zabity przez Turków w bitwie pod Miriokefalonem (1176), i Renier z Montferratu, mąż córki cesarza, Marii, zabity w 1182 roku podczas obejmowania tronu przez Andronika Komnena.

Kronikarze bizantyńscy, Niketas Choniates i Eustacjusz z Tesaloniki, podkreślali filolatynizm Manuela I Komnena, co tłumaczyło, dlaczego dwór cesarski przyciągnął tylu ludzi z Zachodu. Dzisiaj sąd ten jest bardziej zniuansowany. Cesarz miał przy sobie dwóch lub trzech dygnitarzy pochodzących z Zachodu, ośmiu dyplomatów, wśród nich Genueńczyka Baldwina Guercio, i trzech tłumaczy, zarazem doradców cesarza, wśród nich Leona z Toskanii i Hugona Eteriano. Także Frankowie wchodzili do elity społeczeństwa bizantyńskiego przez związki małżeńskie z członkami rodziny Komnenów lub rodzin arystokracji bizantyńskiej; dotyczy to na przykład Rogeriów, Petralifów lub Aleksego Gifarda. Mniej pewne jest pochodzenie normańskich Gidów, z których jeden zajmował za panowania Andronika I

Komnena stanowisko wielkiego domestyka Wschodu, i za panowania Izaaka II Angelosa stanowisko wielkiego domestyka Zachodu.

Źródła bizantyńskie poza tymi osobistościami wspominają wielu ludzi z Zachodu w armii i na dworze cesarskim. Jest wszelako pewne, że w ciągu XII wieku wśród przebywających w Bizancjum ludzi pochodzących z Zachodu było o wiele więcej kupców niż żołnierzy i oficerów. Według Eustacjusza z Tesaloniki w Konstantynopolu w czasie masakry w 1182 roku miało żyć 60 000 kupców z Zachodu; liczbę tę Bar Hebraeus zmniejsza do 30 000. Annały weneckie mówią o 20 000 Wenecjan, którym w marcu 1171 roku udało się zbiec podczas oblawy zarządzanej przez Manuela I Komnena, ale 10 000 zatrzymano. Kronikarz genueński Caffaro podaje skromniejsze liczby: 1000 Pizańczyków i tylko 300 Genuńczyków miało swoje siedziby w Konstantynopolu pod koniec lat 60. XII wieku. Jakiegokolwiek by to były liczby, to jednak wskazują na wzrost liczby Łacinników w Cesarstwie Bizantyńskim w porównaniu z małą liczbą osadników amalfijskich i weneckich, którzy znajdowali się w Konstantynopolu XI wieku.

EKSPANSJA HANDLOWA W XII WIEKU

Pomimo wielu nowych studiów historyczny mit przetrwał: wyprawy krzyżowe miały spowodować narodziny wielkiego handlu pomiędzy Wschodem i Zachodem. Rzeczywistość jest tymczasem zupełnie inna. Z jednej strony, Amalfijczycy i Wenecjanie tworzyli

w Konstantynopolu w X wieku małe wspólnoty kupców, które otrzymywały coraz większe przywileje, a chryzobulla z 1082 roku otworzyła przed kupcami znad Laguny przeważającą część terytorium państwa bizantyńskiego. Z drugiej strony, badanie dokumentów z kańskiej genizy dowodzi, że ludzie interesu z Włoch nie czekali na krucjaty, aby docierać do portów Bliskiego Wschodu. Amalfijczycy, związani interesami z Fatymidami z Berberii, podążyli za nimi do Egiptu po roku 969. Kilkadziesiąt lat później Genueńczycy ruszyli do Aleksandrii i Starego Kairu. Z Egiptu włoscy kupcy udali się do Syro–Palestyny, i to kilka dziesiątków lat przed pierwszą krucjatą. Drogi wschodniego śródziemnomorza znane były wszystkim przed 1095 rokiem.

W SYRO–PALESTYNIE

Osiedlanie się Włochów w Syro–Palestynie

Wcale nie jest pewne, że wyprawy krzyżowe i osiedlanie się Franków w Syro–Palestynie doprowadziły do natychmiastowych przemian. Stan wojenny, charakteryzujący dwa pierwsze dziesięciolecia ekspansji zachodniej w Syrii, nie sprzyjał rozwojowi gospodarczemu; działalność portów krępowała istniejąca granica między muzułmańskim interiozem Syrii a regionami zajęтыми przez Franków. Natomiast kupcy włoscy stanęli wobec trudnego wyboru, albowiem z jednej strony pragnęli sięgnąć po złoto i bogactwa podbitych krajów, oczywiście kosztem muzułmanów, z drugiej zaś starali

się nie stracić swoich pozycji handlowych w innych krajach muzułmańskich. Ponieważ każda z republik morskich miała własne interesy, zajęły więc i różne postawy.

Amalfi odmówiła wzięcia udziału w wyprawie krzyżowej. Jej kupcy mieli niewątpliwie powody, żeby obawiać się utraty swoich zysków, tak w Egipcie, jak i w Syro–Palestynie, w przypadku zaangażowania się w bardzo niepewne przedsięwzięcie, jakie podjęli krzyżowcy. W każdym razie warto zwrócić uwagę, że w ciągu XII wieku Amalfijczycy prowadzili z tymi krajami handel, nie zważając na wydarzenia związane z krucjatami.

Wcale nie inną postawę zajęła Wenecja. Jej kupcy, mający silną pozycję w Cesarstwie Bizantyńskim, nie chcieli narażać swoich pierwszych sukcesów handlowych w świecie muzułmańskim, jakie osiągnęli przed pierwszą krucjatą. Do powszechnego ruchu krucjato-wego Wenecjanie włączyli się późno, bowiem dopiero wtedy, gdy zwycięstwa Franków przyniosły trwałe skutki. W lipcu 1099 roku wypłynęła pierwsza ich ekspedycja, która dotarła do Jaffy dopiero w czerwcu 1100 roku. Gotfryd z Bouillon prosił ją o pomoc w oblężeniu Akki, obiecując w zamian koncesje terytorialne i fiskalne. Z niewiadomych przyczyn flota wenecka skierowała się do Hajfy. Dziesięć lat upłynęło, zanim Wenecja ponownie wmieszała się w sprawy Ziemi Świętej. W końcu roku 1110 setka jej statków, współdziałając z norweską flotą króla Sigurda, wzięła udział w zdobyciu Sydonu. Wenecjanie otrzymali wówczas od króla

Baldwina I ulicę i rynek w Akce. Dwanaście lat później, gdy podbój frankoński wydawał się już dobrze ugruntowany, doża Dominik Michiel odpowiedział na prośbę Baldwina II i wysłał flotę złożoną ze 120 statków, która wzięła udział w oblężeniu Tyra. To ogromne zaangażowanie sił morskich i wojskowych Wenecji przyniosło jej pierwszą prawdziwie eksterytorialną koncesję w Lewancie, przyznaną jej traktatem zwanym *Pactum Warmundi*, wydanym przez patriarchę Jerozolimy Gormonda. Wenecja zatem, chociaż w pierwszych latach podboju powstrzymała się od jakiegokolwiek w nim udziału, później otrzymała przywileje o wiele większe niżli dwie inne włoskie republiki morskie.

Piza miała o wiele mniej do stracenia. Wszelako odpowiedziała na papieski apel dopiero po czterech latach od synodu w Clermont. Wyprawiła na Wschód kolejno trzy floty. Wzięły one udział w oblężeniu Laodycei, w zdobyciu Arsufu i Cezarei w kwietniu i maju 1101 roku, w zdobyciu Gibeletu i Akki w kwietniu i maju 1104 roku. Pizańczycy wynieśli z tego skromne korzyści, albowiem ostre spory ich przywódcy, arcybiskupa Daimberta, z królem jerozolimskim Baldwinem I odwlekły przyznanie im jakiegokolwiek koncesji. Jedyne Normanowie w Antiochii wynagrodzili swoich sojuszników, przyznając im w 1108 roku przywileje w Antiochii i w Laodycei.

Inaczej było z Genuą, która powinna była odnieść najwięcej korzyści ze swojego wielkiego i stałego udziału w podboju frankońskim. Wezwanie do krucjaty znalazło w tej republice natychmiastowy oddźwięk.

Obywatele miasta, zgrupowani w stowarzyszeniu o nazwie *Campagna*, kierowanym przez bogatych notabli, uzbroili wiele kolejnych flot. Ich żołnierze po wyładowaniu w porcie Święty Symeon u ujścia Orontesu dzielnie walczyli pod murami Antiochii i Laodycei. Dwaj bracia, Wilhelm i Primo Embriaco, kapitanowie galer genueńskich, które kazali rozebrać i z pozyskanego w ten sposób drewna zbudować maszyny oblężnicze, odegrali decydującą rolę w zdobyciu Jerozolimy. Kronikarz Caffaro przypisał nawet swoim ziomkom zdobycie miasta i masakrę niezliczonej liczby Saracenów. Po zdobyciu Cezarei Genueńczycy zagarnęli ogromne łupy, którymi podzielili gę tak, że na każdego żołnierza wypadło po czterdzieści osiem sou prowansalskich i dwa funty pieprzu. W latach 1098–1110 Genueńczycy brali udział we wszystkich przedsięwzięciach zdobywczych i otrzymali w zamian poważne koncesje w trzech państwach frankońskich Syro–Palestyny.

Nie były one wszakże na miarę dostarczonej przez nich pomocy. Chociaż Genua i Piza wcześniej zostały wynagrodzone przez władze frankońskie, to jednakże o wiele szersze i bardziej zróżnicowane przywileje otrzymała Wenecja. Czym należy to tłumaczyć? Wcale nie większym doświadczeniem Wenecjan w sprawach kolonialnych - w Bizancjum nie mieli przecież żadnego przywileju eksterytorialnego. Wyjaśnienia należy upatrywać w formie rządów, która zapewniała doży weneckiemu stabilną, trwałą władzę, jakiej nie miała w tym czasie żadna inna morska republika włoska.

Przywileje nadawane trzem republikom morskim w latach podboju frankońskiego określały wzajemną sytuację ich obywateli w ciągu XII wieku. Ale nie ma pewności, czy wszystkie zostały wprowadzone w życie. Czy w istocie Włosi byli tak liczni, aby zasiedlić dzielnice miejskie przyznane im przez władców frankońskich? Przekazanie im jakiegoś kościoła, magazynu, łaźni, ulicy albo nawet grupy domów nie musiało koniecznie oznaczać stworzenia dzielnicy poddanej władzy sądowniczej reprezentanta ich metropolii ani że z tego powodu rozwinął się poważny ruch handlowy. A w końcu trzeba wziąć pod uwagę i to, że gdyby wszystkie przywileje przyznane przez króla jerozolimskiego lub księcia Antiochii były rzeczywiście przestrzegane, to władcy ci pozbawieni byłiby znacznej części swoich prerogatyw i straciliby nadbrzeżne miasta swojego państwa na rzecz włoskich republik morskich. Stąd właśnie brały się wysiłki tych republik, przynajmniej w XII wieku, by przywrócić moc prawną tym klauzulom, które zostały nieostrożnie przyznane im w czasie podbojów.

Przywileje przyznawane włoskim republikom morskim

Biorąc pod uwagę te zastrzeżenia, należy nadto zauważyć, że przywileje, na których opierały się prawa osadników włoskich w Syrii frankońskiej, były przez cały wiek XII przyznawane z niejednakową częstotliwością. Po okresach, gdy było ich wiele, następowały czasy długiej inercji dyplomatycznej. Pierwsza grupa przywilejów, z lat 1098–1130, wiązała się bezpośrednio

z podbojem. Pomoc udzielana przez floty włoskie była nagradzana nadzwyczajnymi koncesjami, dzielnicami miejskimi, a nawet całymi miastami, których włoskie republiki morskie nie mogły utrzymać, dysponując zaledwie garstką ludzi. Faza stabilizacji, rozpoczynająca się około roku 1130, jest już dużo mniej korzystna dla tych republik. Władcy państw frankońskich starali się w czasach pokoju odbierać im to, co przyznali im w trakcie prowadzonych walk. Po 1150 roku teksty umów grupują się w dwóch krótkich okresach: w latach 1153–1157- gdy Nur ad-Din atakował księstwo Antiochii, i w latach 1167–1169 - w związku z wyprawami wojennymi na Egipt. Ale donatorzy tych przywilejów, starając się, przed 1180 rokiem, odzyskać pełnię swojej władzy, zmniejszali zakres zwolnień i prerogatyw, jakimi cieszyli się Włosi.

Po roku 1186 władcy frankońscy, których ziemiom zagroziły siły zbrojne Saladyna, zostali na nowo zmuszeni do zabiegania o pomoc Włochów. Teraz nie mogli już anulować ich przywilejów, przeciwnie - musieli je potwierdzać, a nawet rozszerzać. Wydane w latach 1186–1195 dokumenty obiecują im szerokie koncesje w miastach, które zostaną odzyskane, a więc w Askalonie, Jerozolimie, Jaffie, a zwłaszcza w Akce. Po kapitulacji Akki w lipcu 1191 roku komuny włoskie wykorzystywały rywalizację Gwidona z Lusignan i Konrada z Montferratu do powiększenia swoich praw w nowym królestwie i wzmocnienia swojej pozycji w Antiochii i Trypolisie. Komuny włoskie, umocniwszy swoje przywileje, przejawiały pod koniec XII wieku tenden-

cje do przekształcenia się w państwa w państwie. Aby ocalić swoje miasta przed ponownym dostaniem się pod władzę Saracenów, książęta i królowie z góry oddawali je włoskim republikom morskim. Wojna zniszczyła równowagę, którą władcy frankońscy starali się odbudować w latach 50. XII wieku.

Nie we wszystkich państwach frankońskich włoskie republiki morskie równie często otrzymywały koncesje. Hrabstwo Edessy tak dalece nie było zainteresowane włoskimi kupcami i przedsiębiorcami, że na ich korzyść nie wydało żadnego przywileju. Z drugiej strony kupcy włoscy też nie interesowali się tym państwem, które nie miało dostępu do morza. Żeby bowiem wypełniać swoją rolę pośredników między Ziemią Świętą a Zachodem, musieli mieć bazy morskie, gdzie ich statki mogłyby bezpiecznie przycumować, a załoga odpocząć. Z tych samych powodów mało atrakcyjne były dla Włochów miasta leżące w głębi państw frankońskich: kartulariusze kościoła Świętego Grobu wymieniają ich zaledwie kilka razy i tylko jeden dotyczy niektórych republik morskich. A czy to znaczy, że Włochów spotyka się we wszystkich miastach nadbrzeża? Otóż interesowały ich tylko te miasta, które posiadały odpowiednie urządzenia portowe i miały dogodne połączenia z interiorom i szlakami karawanowymi; takie w Królestwie Jerozolimskim były Akka, Tyr i Bejrut oraz miasta leżące dalej na północ, czyli Trypolis i Laodycea, a także Antiochia, stolica księstwa, której połączenie z portem Święty Symenon zapewniał Orontes. To w tych miastach, w XII i XIII wieku skupiało się

osadnictwo kupców włoskich; w tym samym czasie seniorat Gibelet był w ręku genueńskiej rodziny Embriaci, a seniorat Botron dzierżył Pizańczyk Plebanus. Akka, która zapewniała najlepszy dostęp do Jerozolimy, szybko wzięła górę nad znanymi miastami portowymi Syro–Palestyny; to do niej w XII wieku przybijały statki z pielgrzymami, imigrantami, krzyżowcami, z posiłkami wojskowymi i kupcami.

W ciągu dwustuletniej obecności kupców włoskich w Syro–Palestynie ich komuny miały różne przywileje. Wenecjanie skupieni byli w takich miastach Królestwa Jerozolimskiego, jak Tyr i Akka, Genueńczycy główce w Akce; Pizańczycy skoncentrowali swoje interesy przede wszystkim Tyrze, gdzie Baldwin II przyznał im w 1130 roku pięć domów; w Akce pojawili się dopiero w 1168 roku, kiedy otrzymali od króla Amalryka małą działnicę w południowej części miasta, powiększoną w latach 1187–1189 przez Konrada z Montferratu i Gwidona z Lusignan.

Kupcy, wywodzący się głównie z włoskich republik morskich, zabiegali przede wszystkim o te przywileje, które ułatwiłyby im prowadzenie interesów, a więc zwolnienie z opłat nakładanych na transakcje i z opłat celnych - co razem określano nazwą *commerchium*. Genua otrzymała ten przywilej we wszystkich dokumentach, jakie sporządzono dla niej państwach frankońskich. Wenecjanie cieszyli się tym przywilejem tylko w Królestwie Jerozolimskim, nie mieli go natomiast w księstwie Antiochii, gdzie byli zobowiązani do uiszczania tych opłat, podobnie jak Pizańczycy, którzy

zwolnieni byli natomiast ze wszystkich opłat w hrabstwie Trypolisu i Królestwie Jerozolimskim. Stosowanie tego przywileju wcale nie było łatwe, bo jak można było odróżnić towar lub kupca, którego przywilej ten obejmuje, od tego, którego nie dotyczy? Dlatego celnicy często domagali się od reprezentantów komun poświadczenia przynależności kupców.

Zastanawiano się nad niekorzystnymi dla państw frankońskich skutkami tak szerokich koncesji. Czy władcy, przyznając takie przywileje handlowe, nie szkodzili na dłuższą metę własnym interesom? Otóż zwolnienia, które przyznawano kupcom włoskim, nie obejmowały wszystkich opłat; niektórzy byli zobowiązani do opłaty portowej (*chaîne* - „łańcuch”), i niemal wszyscy wnosili opłaty za towary sprowadzane z krajów muzułmańskich lub za wwożone do nich. Włosi rzadko korzystali z całkowitego zwolnienia z opłat celnych - w Akce cło na towary wahało się od 4,6 % do 25%, w zależności od towaru - raczej byli częściowo zwolnieni z cła na artykuły spożywcze lub z opłat za niektóre operacje sprzedaży i kupna. Ponadto władze lokalne starały się nie dopuszczać swoich obywateli do uprzywilejowanych rynków włoskich, odrębnych od królewskich i senioralnych rynków i składów towarowych. Można zatem sądzić, że w tym stanie rzeczy przywileje przyznane kupcom zachodnim mogły doprowadzić do takiego wzrostu miejscowego obrotu handlowego, który rekompensował straty władców i lokalnych seniorów.

Władcy frankońscy przekazali komunom włoskim prawo do rzeczy wyrzuconych na brzeg przez morze i do majątku zmarłych kupców, którzy nie pozostawili testamentu; zagwarantowali także kupcom bezpieczeństwo osobiste. Włosi zainteresowani byli otrzymaniem jeszcze jednego udogodnienia, a mianowicie prawa do korzystania z własnych miar i wag, a nie z tych, którymi posługiwały się władze lokalne, pobierające opłaty za ich używanie: ścigali je tak zwani *mensuratores*. Zezwolenie to Wenecjanie otrzymali w 1123 roku na terenie Królestwa Jerozolimskiego, a w końcu tego wieku także Genueńczycy i Pizańczycy. Dostali oni jeszcze kilka innych koncesji uszczuplających dochody królestwa: Wenecja otrzymywała rocznie 300 bezantów z dochodu, który przynosił skład towarowy i dom handlowy w Tyrze, i 1/3 dochodu z opłaty portowej w Akce, ale ta druga koncesja nigdy nie była w pełni wprowadzona w życie. Również Pizańczykom w trakcie trzeciej krucjaty obiecano sumę 2000 bezantów z dochodów pochodzących ze składu i domu handlowego oraz z opłaty portowej w Akce.

Podstawą komun kupców włoskich były przyznane im nieruchomości: najpierw kilka domów, potem całe dzielnice; słowo *ruga* oznaczało nie ulicę, ale kompleks domów, czasem jedną trzecią miasta, a wyjątkowo całe miasto, które najpierw należało zdobyć. Jak zauważył J. Prawer, gdyby przywileje te co do joty wprowadzone były w życie, to ani jedno miasto w Królestwie Jerozolimskim nie pozostałoby w ręku króla i jego wasali. I rzeczywiście, dzielnice zamieszkałe przez kupców

włoskich znajdowały się tylko w wielkich portach: Akce, Tyrze, Trypolisie i w stolicy księstwa Antiochii.

W dzielnicach tych zezwolenie na posiadanie własnego kościoła, posiadającego lub nieposiadającego *ius parrochiale*, poddanego pod patrona: kościoła ojczystego, prowadziło do długich zatargów z władzami kościelnymi w Ziemi Świętej. Przestrzeń niezbędną do prowadzenia działalności handlowej - składy towarów, domy z miejscami noclegowymi dla przejezdnych kupców chrześcijańskich, pomieszczenia dla stróżów - tworzyła wyspecjalizowana enklawa, tak zwany *funduk*. Komuny włoskie posiadały w XII wieku wszystkie budynki niezbędne do życia społecznego i gospodarczego, jakich potrzebowała osiadła i w pełni autonomiczna wspólnota.

Poza budynkami miejskimi posiadały one ziemie, ogrody i wioski leżące poza murami obronnymi. *Pactum Warmundi* przyznało Wenecjanom 1123 roku 1/3 posiadłości Tyru leżących poza jego murami. Genueńczycy posiadali wioski koło Arsufu i Cezarei, ziemie w Gibelecie i rozległe włości na północy wschód od Akki, które pozwalają zlokalizować trzy niedawno odkryte kamienne słupy z napisem IANVA. Lepiej znane są dobra ziemskie należące do Pizańczyków, którzy otrzymali w 1157 roku pięć morgów Tyrze, w 1187 roku ogrody w Jaffie i Akce, a zwłaszcza wioski wymienione z nazwy: w 1187 roku koło Tyru i Jaffy, w 1187 i 1188 roku koło Akki. Te posiadłości ziemskie, zaopatrujące włoskie komuny w żywność, wydzierżawiane były wolnym mieszkańcom miasta (*bouergois*) lub tu-

byłcom. Dla Włochów ziemia w Syro–Palestynie była drugorzędym źródłem dochodu, natomiast głównym dla osadzonych na niej Franków.

Organizacja działalności handlowej

Wzrost gospodarczy opierał się na regularnych połączeniach morskich, dobrze zorganizowanych, pomiędzy Italią a portami Syro–Palestyny. W Wenecji instytucja systemu *mude*, czyli wystawiania każdego roku na licytację galer państwowych przeznaczonych do odbywania regularnych rejsów morskich, jest późniejsza niż zagłada państw frankońskich. Niemniej jest prawdopodobne, że w XII wieku ustalił się bardziej lub mniej regularny rytm transportu morskiego między Laguną Wenecką a portem w Akce. Dwa niedawno opublikowane studia rekonstruuja przebieg żeglugi genueńskiej na Wschód w XII i XIII wieku. Drogi morskie zdominowały galery, wykorzystywane do zadań wspierających działania wojskowe oraz do przewozu cennych ładunków, i statki transportowe do przewozu towarów lub pielgrzymów. Bodźcem, który w sposób bezprecedensowy wpłynął na wprowadzenie ulepszeń w konstrukcji statków genueńskich, była potrzeba dotarcia do Ziemi Świętej, a zwłaszcza zamówienia króla Filipa Augusta na statki, które przetransportować miały jego hufce biorące udział w trzeciej wyprawie krzyżowej. Kontrakty najmu i różne akty notarialne dostarczają cennych informacji na temat organizacji żeglugi do Outremer. W XII i XIII wieku wypływano w drogę w dwóch okresach roku: wiosną między 15 marca a 1

maja, oraz latem, między 15 sierpnia a 30 września, czasami nawet do 15 października. Nie było jeszcze zorganizowanych konwojów, co najwyżej żeglowano wspólnie, wzajemnie się ubezpieczając. Również powroty odbywały się w dwóch okresach: latem przyplwały do Genui statki, które wyruszyły z Syrii wiosną zaś w listopadzie i grudniu te, które wypłynęły z Akki pod koniec lata lub na początku jesieni; ustaloną graniczną datą wypływania z Akki był 1 października, jak podaje jeden ze znanych nam kontraktów. Kupcy więc spędzali trzy - cztery miesiące w portach syryjskich; przerwa zimowa, często ograniczona do kilku tygodni, przerywała rytm żeglugi na drogach do Ziemi Świętej.

Koszty transportu statkami pasażerów i towarów precyzowały kontrakty wynajmu. Pierwsze potaniały, co wynika z porównania cen, jakich żądano za przewóz hufców Filipa Augusta, i propozycji przedstawionych wysłannikom Świętego Ludwika w 1246 roku. Pielgrzymi, których liczbę zawsze limitowały kontrakty, musieli zadowolić się skromną przestrzenią, bo zaledwie 1 m², na międzypokładzie. Trochę lepszymi warunkami podróży cieszyli się kupcy; podróż z Genui na Wschód odbywali za darmo, podobnie jak ich służba i część ładunku. Fracht - *naulum* - mógł być opłacony od ciężaru - *ad cantarata* - albo grupa kupców mogła za pieniądze wyczarterować cały statek - *ad scarsum*.

Natura i rozkład w czasie wydatków związanych z handlowymi kontaktami z Syrią frankońską mogą być badane niemalże tylko za pośrednictwem źródeł genueńskich, albowiem zachowała się tylko skromna liczba

weneckich i pizańskich kontraktów handlowych. Pierwsze dane o handlowych inwestycjach Genueńczyków pochodzą z repertorium notarialnego Jana Skryby (1154–1164). Według różnych obliczeń inwestowanie Genueńczyków w międzynarodowy handel rozkładało się niemal równo w trzech sektorach: na 335 kontraktów 116 dotyczy Italii i Sycylii, 107 - zachodniej części Morza Śródziemnego, 112 - wschodniej części Morza Śródziemnego. Wśród tych ostatnich 58 dotyczy związków z Aleksandrią, 34 z Syrią i 20 z Cesarstwem Bizantyńskim. Ze skumulowania tych inwestycji wynikają nieco inne wnioski: 9031 funtów skierowano do Aleksandrii, 10 075 funtów do Syrii i 2007 funtów do Bizancjum. Jeśli weźmie się średnią tych kontraktów, to na czele znajdzie się Syria z 300 funtami na jeden kontrakt, za nią plasuje się Aleksandria ze 156 funtami i Konstantynopol ze 100 funtami. Egipt utrzymywał przewagę do 1160 roku, potem górę wzięła Syro-Palestyna; handel z nią niemal zmonopolizowały rodziny pochodzenia wicehrabiowskiego, kontrolujące 4/5 całego obrotu. Ze wszystkich razem wziętych genueńskich aktów notarialnych z lat 1179–1203 wynika, że w końcu XII wieku handel z Syrią pochłaniał tyle środków inwestycyjnych, ile z Sycylią, daleko wyprzedzając handel z Konstantynopolem i Aleksandrią które zostały nawet w tyle za Ceutą, Bougią i Sardynią. Z drugiej strony przewaga silnych *socii stantes* zaciera się na rzecz coraz większego udziału drobnych kupców. Eliyahu Ashtor uważał, że handel włoski z Egiptem aż do 1200 roku przeważał pod względem rozmiarów

i wartości nad handlem z Syrią. Uważne badanie kontraktów notarialnych pozwala przesunąć co najmniej o dwadzieścia lat wielki rozmach wymiany handlowej z Królestwem Jerozolimskim.

Handel

Jakkolwiek dokumentacja dotycząca XII wieku nie jest precyzyjna, to jednak wydaje się, że eksport tekstyliów zachodnich miał pewne znaczenie od końca XII wieku. Frankowie osiadli na Wschodzie nawykli byli do noszenia ubrań sukiennych i płóciennych, przeto zapotrzebowanie na nie w miastach Ziemi Świętej było duże. Drewno i żelazo było w zasadzie obłożone zakazem eksportu do krajów muzułmańskich, rzadko więc pojawiają się w kontraktach; niemniej ich sprzedaż przez kupców włoskich znajduje poświadczenie w źródłach. Niektóre produkty rolne, pszenica, oliwa z oliwek i szafran, wraz koralami i futrami uzupełniały szeroką gamę towarów eksportowanych przez Zachód. Nie należy także lekceważyć żywej gotówki, którą zabierali ze sobą pielgrzymi i kupcy, a która służyła w dużej części do opłacenia usług i handlu w Akce.

Z Akki wywożono produkty wytworzone w Sahilu bądź pochodzące z handlu karawanowego. Podczas przeważającej części XII wieku handel ten był w rękach kupców syryjskich albo nestoriańskich, zwanych Moserynami. Ale po roku 1191 kupcy zachodni rozciągnęli swoją aktywność także na miasta leżące w głębi Syro–Palestyny, znajdujące się pod panowaniem muzułmańskim. Wywozili stąd jedwab i bawełnę, poszu-

kiwane przez zachodnie wytwórnie tekstyliów, i szeroką gamę korzeni przeznaczonych na eksport i do konsumpcji lokalnej. Do tego handlu regionalnego i międzynarodowego dołączyła się ważna rola, jaką w wymianie między Aleksandrią a Konstantynopolem odgrywały porty syryjskie. Po roku 1191 dziesięciolecia rozejmu, które cechowały życie królestwa łacińskiego w pierwszej połowie XIII wieku, przyczyniły się do wzrostu działalności handlowej portów syryjskich, a w szczególności Akki.

W EGIPCIE

Amalfijczycy dzięki znakomitym stosunkom z Fatymidami, którzy w 969 roku zajęli Egipt, byli pierwszymi kupcami z Zachodu, jacy pojawili się na rynkach egipskich. Szybko za nimi poszli kupcy z innych włoskich republik morskich, zwłaszcza Genueńczycy. W pierwszych dziesięcioleciach XII wieku stosunki między Genuą a Egiptem rozwijały się: z 1131 roku pochodzi wzmianka o rozbiciu u wybrzeży Sycylii genueńskiego statku wracającego z Aleksandrii, zaś pochodząca z 1143 roku lista dziesięcin i opłat ściąganych na rzecz arcybiskupstwa w Genui ceni produkty sprowadzane z Aleksandrii, zwłaszcza bele bawełny. Kiedy ukazały się pierwsze genueńskie akty notarialne, które doszły do nas, czyli sporządzone przez Jana Skrybę (1154–1164), kupcy genueńscy byli już dobrze zaznajomieni z rynkiem egipskim.

Podobnie było z Wenecjanami i Pizańczykami. Kupcy znad Laguny od pierwszej połowy XI wieku do-

bijali do Egiptu. Jeden z nich w 1072 roku szukał w Aleksandrii ałunu. Wiek później inny kupiec wenecki, lepiej znany, Roman Mairano, udał się pierwszy raz do Aleksandrii w 1161 roku i powracał tam stale aż do końca XII wieku, albowiem starał się odbudować swoją sytuację finansową którą wstrząsnęła konfiskata majątków i kapitałów Wenecjan, dokonana w 1171 roku w Konstantynopolu. Współcześni mu Dobramir i Pankracy Stagnariowie prowadzili w Egipcie interesy i udało się im dzięki energii i szczęściu wejść do elity kupców weneckich.

Pizańczycy przybyli do Egiptu stosunkowo późno, ale ich powodzenie było olśniewające. Jeden dokument pizański, datowany na 1143 rok, przekazał nam imię niejakiego Wida z Babilonii, a to sugeruje, że ów Pizańczyk bywał w Starym Kairze. Traktat negocjowany w 1154 roku przez wysłannika konsulów Pizy i kalifa al-Zahira doceniał znaczenie *funduku* używanego przez Pizańczyków przed tą datą. Byli oni zresztą jedynymi, którzy korzystali z osobnego *funduku*, podczas gdy inni kupcy musieli zadowolić się wspólnym składem. Według Benjamina z Tudeli, żydowskiego kupca, który w 1165 roku odwiedził Aleksandrię, liczni kupcy zachodni działali na tamtejszym rynku i dobrze im się wiodło.

Niemniej warunki, w jakich tu prowadzili swoje interesy, różniły się od tych, jakie znali z miast Syrii frankońskiej. W Egipcie w XII wieku nie było stałych kolonii włoskich. Kupcy przebywali tu czasowo, kilka tygodni; cały właściwie czas przebywali w rodzaju

wspólnego *funduku* Dar Manak, który był jednocześnie hotelem, składem towarów i komorą celną; tylko tu mogli prowadzić swoje handlowe interesy, i to pod ścisłą kontrolą władz egipskich. Postawę Fatymidów wobec kupców zachodnich charakteryzują zakazy i naka-zy: nie wolno im było swobodnie wynajmować miesz-kań, mieli ograniczone możliwości poruszania się po kraju, ich działalność handlową ograniczono do małej przestrzeni. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XII wieku najpierw Pizańczycy, a po nich Wenecjanie i Genueńczycy mogli mieć własne składy towarów.

Prawdą jest, że kupcy republik włoskich przybywali do portu w Aleksandrii, „słynącego z różnoludnego tłumy, który przyciąga tu handel” (Benjamin z Tudeli), ale ich napływ bardzo się zwiększał w ciągu XII wieku. Wśród napływających tu Wenecjan znaleźć można było członków starych, szlachejnych rodów, *case vecchie* - noszących nazwiska Morosini, Michiel, Corner, Ziani, Venier, Bembo, Dandolo i Foscarini, działających przy pomocy swoich agentów albo osobiście prowadzących interesy handlowe. Byli wśród nich także nowi ludzie, jak na przykład Roman Mairano, który po 1171 roku zdołał powoli odbudować swój kapitał, spłacić wierzycieli i powrócić na pierwszy plan wśród weneckich kupców. Liczna była wspólnota pizańska, licząca około sześćdziesięciu osób. Między Genueńczykami prym wiodli członkowie starej arystokracji wicehrabiowskiej, a tacy jej przedstawiciele, jak Marchione z Volta, Wilhelm Vento i Wilhelm Filardo, znajdowali się na czele tych, którzy inwestowali w handel z Egiptem, podobnie

jak mieszkający w Genui, ale pochodzący z Prowansji Blancardo i Soliman z Salerno.

Ludzie ci dysponowali statkami i finansami niezbędnymi dla zorganizowania zyskowej wyprawy, ale zawsze związanej z ryzykiem. Nie wyobrażajmy sobie wszelako jakiegoś ogromnego ruchu statków między portami włoskimi a Aleksandrią. Akty genueńskiego notariusza Jana Skryby świadczą, że w latach 1155–1164 wypłynęło do Aleksandrii dziesięć statków, a więc średnio jeden statek w roku. W 1160 roku wypłynęły w drogę do Egiptu cztery różne statki, natomiast w latach 1162–1164 nie ma śladu, by jakikolwiek tam wyruszył. Kupców włoskich usunęły z Egiptu próby jego podboju przez króla jerozolimskiego Amalryka. W końcu XII wieku w trakcie działań trzeciej krucjaty został zawieszony handel Genui z Aleksandrią, ale został wznowiony, gdy tylko Ryszard Lwie Serce podpisał rozejm z Saladynem (1192). Bezpośrednie związki handlowe włoskich republik morskich z Aleksandrią były rzadkie, natomiast w XII wieku bardzo popularne były związki trójstronne, które polegały na tym, że port aleksandryjski służył przystanią dla statków płynących do innych portów albo wracających z nich do domu.

Rola Aleksandrii w handlu śródziemnomorskim była w tych czasach wielka. Osłabienie kalifatu w XI wieku i nieustanne zamieszki w Mezopotamii spowodowały, za pośrednictwem kupców chińskich, indyjskich i arabskich, przesunięcie przepływu towarów z Dalekiego Wschodu ku Egiptowi. Zatoka Perska, która była główną drogą wspomnianych kupców w X wie-

ku, była przez nich pomijana na rzecz Morza Czerwonego, portu Aidhab i floty na Nilu, która przewoziła drogie korzenie aż do Deltę. Wyprawy kupców włoskich do Aleksandrii wymagały wielkich nakładów finansowych. Wenecjanin Roman Mairano zaciągnął siedemnaście pożyczek bodmeryjnych na swoje inwestycje handlowe w Egipcie i zobowiązał się zwrócić pożyczone pieniądze średnio wedle pięćdziesięcioprocentowej stopy, co sugeruje rozmiary korzyści, jakie można było uzyskać z tych operacji handlowych. Genueńscy kupcy wywozili do Egiptu drewno, przedmioty metalowe, koral, oliwę, skóry, sukna i płótna zachodnie, tam zaś poszukiwali składników farmaceutycznych, przypraw, lnu, wełny, bawełny i ałunu; bilans handlowy był - z grubsza rzecz biorąc - deficytowy dla kupców włoskich. Stosunki handlowe Zachodu z Egiptem były uzależnione od międzynarodowej koniunktury i zmiennej polityki sułtanów wobec kupców zagranicznych.

W CESARSTWIE BIZANTYŃSKIM

Wenecjanie

Wenecjanie po otrzymaniu w 1082 roku od cesarza Aleksego I Komnena poważnych zwolnień celnych i dostępu do trzydziestu miast cesarstwa umocnili swoją pozycję tak w Konstantynopolu, jak i w prowincjach bizantyńskich.

W stolicy Wenecjanie otrzymali *embolos* (dzielnicę portową) Peramę na brzegu Złotego Rogu, między Bramą Drongariusza i bramą Neorion, posiadającą

przystanie (*skalai*), przy których mogły cumować statki, i magazyny na towary: trzy przyznano im w 1082 roku, następny w 1148 roku. Posługę duchową w tej dzielnicy rzemieślników zapewniały cztery kościoły. Wzmiankowane w testamencie Jana Badoera (1148), z których kościół Św. Akindyna został przemianowany na kościół Św. Marka. Dzielnica ta powiększona została postanowieniami chryzobulli, którą Manuel I Komnen wydał w 1148 roku na rzecz Wenecji, i powtórnie dzięki chryzobulli Izaaka II Angelosa, który przyznał nadto Wenecji małe dzielnice Niemców i Francuzów, położone na wschód od dzielnicy weneckiej. Faktoria wenecka w Konstantynopolu wyszła spod władzy logotety dromu i była zarządzana przez legata, wysłanego przez metropolię, i przez sędziów. Nie ma tu jeszcze mowy o „bajlifie” lub „podeście”, stałych reprezentantach doży i republiki, jak to będzie po roku 1204.

Jedyną koncesją terytorialną jaką Wenecjanie otrzymali w prowincjach bizantyńskich, był kościół św. Andrzeja w Dyrrachium. Otwarty od 1082 roku dla ich handlu dostęp do trzydziestu miast pozwolił im rozlać się po wszystkich wielkich miastach prowincjonalnych, a nawet niekiedy i tych. o których lista z roku 1082 nie wspomina, jak było na przykład z Halmirem. Małe grupy Wenecjan osiedlały się na stałe lub tymczasowo w miastach bałkańskich należących do cesarstwa, takich jak Dyrrachium, Sparta, Teby, Korynt, Tesalonika, Halmir, Abydos i Redest. Eksportowały one różne towary: Peloponez oliwę, zboża i wino, Kreta sery, Teby i Korynt jedwabie. Dzięki temu, że byli zwolnieni

z *kommerkion*, Wenecjanie mogli włączyć się do handlu w łonie cesarstwa, proponując producentom wyższe ceny niż oferowali im kupcy bizantyńscy, zmuszeni do opłat za transakcje handlowe, wynoszących 10% wartości towaru. Powiększanie liczby miast otwartych dla działalności handlowej Wenecjan, które miało miejsce w latach 1082–1198, prowadziło do wzrostu ich wpływu na wewnętrzny handel Bizancjum.

Między nimi wyróżniło się kilka indywidualności, które zaczynając często od zera, dzięki handlowi ze Wschodem dochodziły do wielkich fortun. Jednym z takich przykładów jest Roman Mairano. Jego działalność w latach 1153–1201 można śledzić dzięki dokumentom notariuszy weneckich. Odbył on wiele podróży między Wenecją, Halmirem, Spartą, Smyrną, Akką, Aleksandrią i Konstantynopolem, zawierając umowy *colleganza* z Wenecjanami osiadłymi w każdym z tych miast. Czasowo mieszkał w Konstantynopolu, Akce i Aleksandrii, zlecił budowę statków, zaciągnął ponad 3000 hyperpyronów pożyczek bodmeryjnych, z wielkim trudem uniknął aresztowania, gdy cesarz Manuel I Komnen nakazał w 1171 roku aresztować wszystkich kupców weneckich. Na poły zrujnowany udał się do Akki i Aleksandrii. Zwrócił wszystkie pożyczki, powrócił do Konstantynopola w 1190 roku i po wycofaniu się z interesów wiodł żywot właściciela nieruchomości w Wenecji i finansował operacje handlowe swojego syna. Jego burzliwa kariera pokazuje, do jakiego stopnia działalność handlowa w Outremer prowadziła w XII wieku do ogromnego rozwoju dawnych kapita-

łów i powstawania nowych, inwestowanych z kolei w handel morski. Można przytoczyć jeszcze przykład Vitale Voltaniego, mieszkającego w Grecji w latach 60. XII wieku, któremu udało się zdominować rynek oliwy w Koryncie, Sparcie i Tebach, czy przykład Dobramira Stagnario, chorwackiego niewolnika wyzwolonego w 1125 roku przez swego pana Piotra Stagnario, który na silnych podstawach oparł swoją działalność handlową między Wenecją, Spartą, Konstantynopolem i Aleksandrią, kontynuowaną przez jego syna Pankracego, a następnie wnuków: Jana, Dominika i Zachariasza.

Konstantynopol stał się obrotnicą dla handlu weneckiego, kierującą go nie tylko ku ziemiom cesarskim - do Grecji środkowej i południowej, ale także w kierunku całego wschodniego śródziemnomorza. Taka sytuacja kryła w sobie niebezpieczeństwa dla Wenecji. Potęga kolonii weneckiej Konstantynopolu doprowadziła Manuela I najpierw do faworyzowania konkurentów Wenecji, czyli Pizańczyków i Genueńczyków, a w marcu 1171 roku do podjęcia decyzji o aresztowaniu wszystkich kupców weneckich obecnych w cesarstwie i konfiskacie ich mienia. Straty te, oszacowane na 400 000 hyperpyronów, niekorzystnie odbiły się na całej gospodarce weneckiej. Konkurenci Wenecji wzięli górę na bizantyńskim rynku, ale na krótko, ponieważ Pizańczycy i Genueńczycy stali się głównymi ofiarami gwałtownych wystąpień ludowych przeciwko cudzoziemcom, jakie miały miejsce po dojściu do władzy Andronika I Komnena. Pomimo zwolnienia więźniów weneckich

kich w 1179 roku, tylko niewielu kupców z nad Laguny powróciło do Konstantynopola w 1182 roku.

Za swoje straty poniesione w 1171 roku Wenecja nieustannie otrzymywała rekompensaty. Po pierwszych negocjacjach, podjętych w 1183 roku z Andronikiem Komnenem, mogła na nowo przejąć dzielnicę wenecką, trzymała nadto obietnicę przekazania jej 1500 funtów złota; z tego Andronik wypłacił tylko około 100 funtów. Izaak II Angelos, który zabiegał o sojusz z Wenecją przeciwko Normanom, wydał korzystne dla niej dwie chryzobulle (1187 i 1189), odnawiające przyznane jej w 1082 roku przywileje handlowe i określające warunki, na jakich będzie Wenecjanom wypłacane odszkodowanie. Mimo że rząd bizantyński dokonywał częściowych wypłat w latach 1189, 1191 i 1193, i tak pozostało jeszcze do zwrotu prawie 200 funtów w roku 1203, czyli w przeddzień przybycia oddziałów czwartej krucjaty pod mury Konstantynopola.

Przedtem jednakże Wenecja starała się wywierać presję na cesarza Aleksego III. W listopadzie 1198 roku udało jej się uzyskać od niego nową chryzobullę, potwierdzającą i rozszerzającą jej dawne przywileje: lista miast otwartych dla kupców weneckich wymienia okręgi fiskalne pokrywające niemal całe terytorium cesarstwa, nawet te rejony, które w owym czasie nie podlegały już władzy bizantyńskiej. Oznaczało to rozszerzenie wpływu Wenecjan na cały handel w łonie państwa bizantyńskiego. Legat i sędziowie wysyłani przez Wenecję przejęli administrację w weneckiej dzielnicy Konstantynopola. Poza tym cesarz zobowiązał się

ochroniać kupców weneckich i ich dobra w przypadku nadużyć ze strony urzędników cesarskich.

Bywało często, że od przywilejów do życia realnego droga była daleka. Działalność handlowa pozostawała zależna od rozporządzeń władzy bizantyńskiej i arbitralnego działania jej urzędników; nie bez znaczenia były także zgubne skutki działań piratów, na przykład pizańskich w Licji i Genueńczyka Gafforio w rejonie Adramytionu. Odpowiedzialnością za ich działania cesarz obarczał republiki morskie, z których pochodzili; Wenecja natomiast, dotknięta atakami piratów, oskarżała rząd cesarski, że nic w tej sprawie nie robi. Tymczasem był on niezdolny do takiego działania, albowiem państwo było w stanie rozkładu, natomiast Łacinnicy, a przede wszystkim Wenecja, główny beneficjent cesarskich koncesji, nigdy nie wydawali się tak silni i ważni w obrocie handlowym Cesarstwa Bizantyńskiego i całego wschodniego śródziemnomorza.

Pizańczycy

Do pierwszego kontaktu Pizańczyków z Cesarstwem Bizantyńskim doszło podczas pierwszej wyprawy krzyżowej, gdy flota pizańska kierująca się do Ziemi Świętej została zaatakowana przez marynarkę bizantyńską. Ale cesarz Aleksy I Komnen, żeby zrównoważyć zbyt uprzywilejowaną pozycję Wenecji, zbliżył się do Pizy i w chryzobulli wydanej willi roku w zamian za sojusz przeciwko wrogom cesarstwa przyznał jej corocznie wypłacany dar w hyperpyronach i szatach (*pallia*) jedwabnych dla jej kościoła i arcybiskupa, swobodę

handlu w całym cesarstwie, zmniejszenie o 4% podatku *kommerkion* na towary wwożone, ale utrzymanie dziesięcioprocentowej opłaty za towary wywożone i dobra kupione w cesarstwie, a także przystań w Konstantynopolu. Prawdopodobnie już przed tą datą Pizańczycy pojawiali się na rynku konstantynopolitańskim, podobnie jak Genueńczycy przed uzyskaniem przywileju w roku 1155. Warunki traktatu z 1111 roku potwierdził w 1136 roku cesarz Jan II Komnen.

W następnych dziesięcioleciach politykę cesarza bizantyńskiego warunkowały jego pragnienia odzyskania posiadłości bizantyńskich w Italii, antagonizm z cesarstwem niemieckim i Normanami i dążenie do przeciwstawienia sobie nawzajem trzech włoskich republik morskich, które miały swoje miejsce w Konstantynopolu. Gdy cesarz Fryderyk I Barbarossa w 1162 roku wydał na rzecz republiki pizańskiej wielki dokument, Pizańczycy w Konstantynopolu złupili dzielnicę Genueńczyków, którzy przeciwstawiali się Barbarossie. W odwecie Manuel I wydalil Pizańczyków ze stolicy, prawdopodobnie do Galaty leżącej po przeciwnej stronie Złotego Rogu. Trzeba było dwóch lat trudnych negocjacji, aby Pizańczycy mogli powrócić do swojej dzielnicy w Konstantynopolu w 1170 roku, na rok przed aresztowaniem kupców weneckich w cesarstwie i konfiskatą ich mienia.

Wiele dokumentów pochodzących z tych czasów pozwala poznać miejsce i naturę dzielnicy pizańskiej. Przed rokiem 1150 obejmowała ona tylko przystań w porcie, dwa kościoły, szpital i kilka domów tworzą-

cych *embolos*, którym zarządzał wicehrabia i *embularius*. Jak pisze Caffaro, autor genueńskich *Annales*, liczebność gminy pizańskiej w Konstantynopolu w czasie ataku na Genueńczyków dochodziła do tysiąca osób. Wśród jej członków wyróżniali się Hugon Eteriano, doradca cesarza Manuela I Komnena, i jego brat Leon z Toskanii, zatrudniony na cesarskim dworze jako tłumacz. Wyeliminowanie Wenecjan w 1171 roku nie przyniosło Pizańczykom korzyści. Podobnie jak Genueńczycy byli oni ofiarami ksenofobicznego nastawienia ludności greckiej, które przejawiało się w 1182 roku podczas dojścia do tronu Andronika I Komnena. Większość ich domów wówczas spalono, a ich ruiny widać było jeszcze dziesięć lat później. Niektórzy przeżyli dzięki ucieczce, między nimi słynny Leon z Toskanii, inni ukryli się, czekając na lepsze czasy.

Za dynastii Angelosów polityka cesarska starała się kontynuować grę przeciwstawiania sobie nawzajem trzech republik morskich, ale rezultatem tej gry były coraz znaczniejsze koncesje przyznawane każdej z nich z osobna. Inwentarz dochodów komuny pizańskiej w Konstantynopolu, sporządzony w 1199 roku, opisuje *embolos* pizański, który składał się z trzech kościołów, pięciu przystani portowych, kilku studni, łaźni, ziemi i domów wydzierżawionych przez komunę. Szczyt znaczenia Pizańczyków w Cesarstwie Bizantyńskim przypada na ostatnie dziesięciolecie XII wieku. Podczas czwartej wyprawy krzyżowej Pizańczycy stali początkowo po stronie Greków i bronili części murów

stolicy w czasie pierwszego szturmów Łacinników w lipcu 1203 roku, potem przeszli na stronę krzyżowców.

Genueńczycy

Genueńczycy w porównaniu z Wenecjanami i Pizańczykami stosunkowo późno zainteresowali się działalnością handlową na terenie Cesarstwa Bizantyńskiego. Jakkolwiek jest rzeczą niewątpliwą że genueńscy kupcy już w pierwszej połowie XII wieku pojawiali się na bizantyńskich rynkach, to jednak trzeba było czekać aż do roku 1155, aby cesarz Manuel I dał im satysfakcję. Manuel I szykował się wtedy do postawienia stopy w Italii i potrzebował sojusznika przeciwko cesarzowi niemieckiemu Fryderykowi I Barbarossie. Genueńczycy, którzy dzielnie przeciwstawiali się hegemonicznym pretensjom cesarza niemieckiego, wydawali się cesarzowi bizantyńskiemu jedynymi, z którymi mógłby zrównoważyć potęgę Staufów; ponadto dysponowali oni wystarczająco silną flotą aby trzymać na wodzy Normanów.

Chryzobulla z 1155 roku przypieczętowała sojusz obronny Genui i Konstantynopola. W rewanżu cesarz przyznał coroczną gratyfikację republice i jej arcybiskupowi, obiecał dać jej *embolos* i dwie przystanie portowe w stolicy cesarstwa oraz zmniejszyć *kommerkion* o 4%, z wyjątkiem towarów wywożonych, które pozostawały obciążone opłatą w wysokości 10% ich wartości. Nie ma pewności, czy traktat ten był od razu wprowadzony w życie. Trzeba było bowiem wielu poselstw ze strony Genui, aby wreszcie Genueńczycy zo-

stali w 1160 roku usatysfakcjonowani. Niestety! Dwa lata później ich pierwszą osadę, położoną po drugiej stronie Złotego Rogu, zaatakowali Pizańczycy i Weneccjanie. Ich straty oszacowano na 30 000 hyperpyronów. Genueńczycy uciekli ze stolicy i dopiero w latach 1169–1170 otrzymali małą osadę, ale tym razem wewnątrz murów Konstantynopola. Znajdowała się ona w sąsiedztwie dzielnicy Wenecjan, którzy zirytowani takim sąsiedztwem natychmiast zaatakowali Genueńczyków, powodując ich straty, obliczone na 84 260 hyperpyronów. Kilka miesięcy później napastników aresztowano i skonfiskowano im dobra. Genueńczycy, podobnie jak Pizańczycy, byli głównymi ofiarami rozruchów ksenofobicznych, jakie wybuchły w 1182 roku, w których ich straty materialne sięgnęły 228 000 hyperpyronów. Przez prawie dziesięć lat stosunki Genui z Cesarstwem Bizantyńskim były zawieszane.

Podjął je w 1186 roku Izaak II Angelos, ale rozmowy zakończyły się uwodzeniem dopiero sześć lat później, kiedy cesarz chryzobullą z 1192 roku odnowił poprzednie przywileje Genueńczyków i zgodził się na powiększenie dzielnicy genueńskiej nad Złotym Rogiem. Wszystko to zostało poddane w wątpliwość z powodu szkód wyrządzonych przez piratów genueńskich, których republika nie była w stanie kontrolować. Ostatnie dziesięciolecie XII wieku zapoczątkowało okres permanentnej niepewności na morskich szlakach wschodniej części Morza Śródziemnego. Niemniej nowy cesarz Aleksy III Angelos zgodził się w 1201 roku na nowo podjąć negocjacje. Protokół przekazany

w październiku 1202 roku wysłannikowi genueńskiemu poświadcza, że cesarz przyznał Genueńczykom dzielnicę powiększoną i trzecią przystań w porcie w Złotym Rogu. Wszystko to najprawdopodobniej było zarządzane przez legata z Genui (wicehrabiego). Żaden jednakże dokument z XII wieku nie pozwala rzucić światła na sposób, w jaki genueńska dzielnica w Konstantynopolu była zarządzana przed rokiem 1204. Koncesja z października 1202 roku zapewniła wreszcie Genueńczykom solidną pozycję w Konstantynopolu, którą dwa lata później zburzy czwarta wyprawa krzyżowa.

Z handlowego punktu widzenia Genueńczycy byli w dużo gorszym położeniu niż Wenecjanie. Ci drudzy korzystali bowiem przed 1204 rokiem z pełnego zwolnienia z *kommerkion*. Nic w tym dziwnego, bo przecież Genueńczycy w drugiej połowie XII wieku byli bardziej zaangażowani w handel z Egiptem i Ziemią Świętą niż z Cesarstwem Bizantyńskim. Liczba zawartych kontraktów, sumy pieniędzy zainwestowanych w handel z Konstantynopolem i ich średnia przypadająca na każdy akt z osobna były dużo niższe w latach 1154–1164 od tych, które wynikają z takiego samego rodzaju danych odnoszących się do handlu ze wschodnim śródziemnomorzem. Sumy, jakie w tym dziesięcioleciu Genueńczycy zainwestowali w handel z Konstantynopolem, stanowią zaledwie 1/10 ich wszystkich inwestycji handlowych. I chociaż wiemy, że przed rokiem 1204 kupcy genueńscy byli obecni w piętnastu bizantyńskich miastach portowych i że interesowali się wywozem z Cypru jedwabiu, to jednak dopiero otwarcie Morza

Czarnego dla handlu zachodniego i kontakty z pośrednikami mongolskimi uwidoczniły po roku 1261 całą wartość kolonii genueńskiej w Konstantynopolu.

PIRACTWO

Wzrost aktywności handlowej Włochów we wschodniej części Morza Śródziemnego był krępowany, poczynając od drugiej połowy XII wieku, przez rozwój piractwa. Cesarstwo Bizantyńskie do XI wieku było potęgą morską zapewniając sobie prawdziwą talassokrację na Morzu Śródziemnym. Piractwo, uprawiane bądź to przez Arabów, bądź przez Rusów, bądź też przez żeglarzy zachodnich, uważano za przedsięwzięcie nielegalne i jako takie było ono ścigane przez flotę cesarską. Poważne obciążenia finansowe, jakich wymagała obrona cesarstwa przez Seldżukami, zmusiły władze bizantyńskie do rozluźnienia kontroli na morzu i przykładania mniejszej wagi do utrzymania stałych sił morskich. Rozwój piractwa był logiczną konsekwencją załamania się bizantyńskiej talassokracji. Cesarstwo wierzyło, że będzie mogło liczyć na bilateralne traktaty z włoskimi republikami morskimi, które zaangażują się w zapewnienie bezpieczeństwa handlowi i podejmą odpowiednie starania, aby powstrzymać swoich współobywateli od oddawania się pirackiemu procederowi. I tu doznało rozczarowania. W drugiej połowie XII wieku napady zachodnich piratów przybierały na sile, pociągając za sobą bizantyńskie represje skierowane przeciwko łacińskim koloniom w Konstantynopolu. Po masakrze zachodnich kupców w 1182 roku ci Łacinni-

cy, którzy uszli z niej cało, mścili się, rabując bogate klasztory położone nad brzegiem Marmara i Morza Egejskiego, atakując nawet, zresztą bez powodzenia, Tesalonikę.

Piraci rekrutowali się ze wszystkich regionów, zwłaszcza z Italii, w których ludzie mieli długie doświadczenie w handlu morskim. Zaczynając jako piraci niezależni, powiększali swoje łupy, zakładając bazy wzdłuż ówczesnych wielkich dróg morskich, przy wyspach leżących w takich punktach drogi, przez które statki handlowe były zmuszone przepływać. Swoje bazy mieli na południu Peloponezu, na Eubei, na Cykladach, w cieśninach prowadzących do Konstantynopola, w zatokach Propontydy, w postrzępionych wybrzeżach Morza Egejskiego; tu mogli się wycofywać lub zbroić całe floty, które stawiali do dyspozycji państw szukających ich pomocy. Takim przykładem był Syfant, który w 1185 roku dołączył do floty sycylijskiej podczas ataku Normanów na Tesalonikę.

Z piratów genueńskich najślynniejsi byli Wilhelm Grasso i Gafforio. Pierwszy złupił miasto Rodos, skąd urządził rabunkowe wypadki na wybrzeża Pamfilii. Przechwycił statek bizantyński, mający na swoim pokładzie posła cesarskiego powracającego z Aleksandrii wraz z posłami Saladyna; zabił ich i zagarnął łup wartości 6675 hyperpyronów. Zatrzymał następnie statek „lombardzki”, płynący na Cypr z bizantyńskim poselstwem pod przewodnictwem biskupa Pafos, i zagarnął cały ładunek. Cesarz uważał, że za wyczyny swojego współobywatela odpowiadają Genueńczycy z Konstan-

tynopola i zmusił ich do zapłacenia ponad 20 000 hiperpyronów. I kolei Gafforio terroryzował w 1196 roku wyspy i wybrzeża egejskie. Złupił miasto Adramytion, pokonał bizantyńską flotę pod Sestos, zmusił Greków do płacenia mu trybutu; został zabity w 1199 roku podczas niespodziewanego ataku kalabryjskiego pirata Stioriona, będącego na usługach Bizancjum. Aleksy III przypisywał Genueńczykom z Konstantynopola odpowiedzialność za przestępstwa, których dopuścił się Gafforio. Republika protestowała i oświadczała, że nie dysponuje żadnym środkiem, który mógłby powstrzymać łupieżców mórz. Bizantyńczycy natomiast, pozbawieni regularnej floty, musieli angażować zawodowych piratów, aby pozbyć się morskich rozbójników działających na własny rachunek.

Podzielone kultury?

POMIESZANIE KULTUR W XII WIEKU

Historycy krucjat od dawna przyjmowali, że łaciński Wschód nie doprowadził elity zachodniej, osiadłej w Syro–Palestynie, do prawdziwej akulturacji. Dwie społeczności, chrześcijańska i muzułmańska, miały pozostać każda w swojej sferze, ich kontakty miały być epizodyczne i ograniczone. Można przytoczyć wiele powodów wyjaśniających ów brak akulturacji. Ludność frankońska, będąca w mniejszości i mało wykształcona, mogła obawiać się, że zostanie wchłonięta, jeśli otwórzy się na kulturę większości muzułmańskiej albo kulturę wschodnich chrześcijan. Kontekst świętej wojny, dominujący podczas dwuwiekowej okupacji łacińskiej, nakazywał spoglądać na Innego jak na stałego wroga. Mogło na ten stan rzeczy wpływać także i to, że lokalne środowisko nie sprzyjało podejmowaniu studiów, że w łacińskich państwach Syro–Palestyny brakowało arabskiego ośrodka intelektualnego, że była tu tylko skromna ilość ksiązek i bibliotek, zniszczonych w czasie podboju. Ale ów brak wcale nie był powszechny. Krzyżowcy osiedlili się przecież na ziemi, która przez długi czas należała do Bizancjum, potem dopiero do muzułmanów, musieli więc jeśli nie przyswoić sobie lokalne tradycje, to przynajmniej pogodzić się z nimi w twórczości artystycznej, w technikach architektonicznych, w sposobach prowadzenia gospodarki rolnej,

zaakceptować pewne aspekty życia codziennego. W tym społeczeństwie wojowników ujrzało światło dzienne kilka znakomitych dzieł literackich. Wymianę kulturalną poświadczają przekłady, które nawet jeśli nie osiągnęły tego poziomu i rozmiaru, który możemy zaobserwować w Hiszpanii lub Italii południowej, jednak były godne uwagi.

ŻYCIE INTELEKTUALNE W FAKTORIACH I PAŃSTWACH FRANKOŃSKICH W XII WIEKU

Historia państw frankońskich w XII wieku pozostałaby w mroku, gdyby nie było wyjątkowego dzieła Wilhelma z Tyru. Szkoda, że jego ważny utwór *Gesta orientaliū principū* nie zachował się, pozwoliłby nam bowiem spojrzeć na świat muzułmański XII wieku oczyma Pulana. *Historia* tego arcybiskupa Tyru, który w ostatnim dwudziestoleciu istnienia Królestwa Jerozolimskiego pełnił funkcję kanclerza (1165–1184), jest jedyną historią łacińskiego Wschodu napisaną po łacinie przez chrześcijanina osiadłego w Ziemi Świętej. Jego szerokie wykształcenie przejawia się w licznych zapożyczeniach od autorów antycznych i wczesnochrześcijańskich. Pozostając w tradycji swoich poprzedników, historyków pierwszej krucjaty, zwłaszcza Fulchera z Chartres, Wilhelm podziela ich teokratyczną wizję historii, ale ujmuje ją w klasyczne ramy i prezentuje w jasny sposób, starając się doszukać sensu wydarzeń. Chce przede wszystkim pobudzić zapal wschodnich Łacinników do walki z muzułmanami, wzbudzić sym-

patię Zachodu i skłonić go do przyjścia z pomocą frankońskim państwom: nie kryje przy tym swojego pesymizmu, spowodowanego trudnościami i niepowodzeniami lat 80. XII wieku. Zgodnie uznaje się Wilhelma z Tyru za jednego z najlepszych pisarzy średniowiecznych, a tę ocenę zawdzięcza on w dużej mierze temu, że już w latach 20. XIII wieku dokonano francuskiego przekładu jego dzieła, które jego kontynuatorzy doprowadzili do roku 1277.

Praca tłumaczy jest mniej znana, aczkolwiek też poważna. Warto zwrócić uwagę na otoczenie kupców amalfijskich w Konstantynopolu. Nać brzegiem Złotego Rogu, w domu Lupinusa, dalekiego krewnego wielkiego przedsiębiorcy Pantaleona, pewien mnich z Amalfi, Jan, podjął się tłumaczenia opowiadania o śmierci Św. Mikołaja i o życiu Św. Ireny, a także innych utworów hagiograficznych, zebranych w *Liber de miraculis*, a dedykowanych oczywiście Pantaleonowi. Inny mnich, Leon, przełożył z greki opowiadanie o cudzie, jakiego dokonał św. Michał. Również w kolonii pizańskiej w Konstantynopolu dokonano wielu przekładów. Burgundio z Pizy był w 1136 roku tłumaczem podczas dyskusji teologicznej, jaką prowadzili Anzelm z Havelbergu z Niketasem z Nikomedii. Przełożył on także z greki na łacinę dzieła Galena, Arystotelesa, Jana Damasceńskiego (*De fide orthodoxa*), a także homilie św. Jana Chryzostoma na temat Ewangelii według św. Mateusza. Swoimi tłumaczeniami Burgundio wywarł wpływ na myśl Piotra Lombarda, św. Tomasza z Akwinu i św. Bonawentury. Na dworze Manuela I

Komnena ważną rolę odgrywali dwaj bracia, Leon z Toscanii i Hugon Eteriano. Pierwszy w roku 1166 brał udział w rozmowach między delegacją papieską a Kościołem ortodoksyjnym; przełożył także ta łacinę traktat Focjusza. Drugi natomiast napisał traktat o Duchu Świętym, czerpiąc z Ojców Kościoła, i przedłożył go Grekom we własnym tłumaczeniu.

Znajomość arabskiego wśród Franków zamieszkałych w Syro–Palestynie wcale nie należała do rzadkości. Arabski był dla Pulanów językiem, którym posługiwali się w handlu. Lokalnymi językami posługiwali się panowie feudalni, którzy ożenili się z miejscowymi kobietami, ale znali je także duchowni i członkowie zakonów rycerskich; natomiast władcy mieli przy sobie muzułmanów, którzy przeszli na katolicyzm, tłumaczy, miejscowych lekarzy, a ci mogli ich nauczyć podstaw języka arabskiego. Wilhelm z Tyru korzystał z dzieł arabskich dostarczanych mu przez króla Amalryka. Stąd nic dziwnego, że mamy kilka tłumaczeń tekstów arabskich dokonanych przez duchownych zamieszkałych w Lewancie. I tak na przykład udowodniono, że tłumaczenie traktatu Tabita b. Kuny, zatytułowane *Liber prestigiorum*, było sporządzone w Antiochii w latach 20. XII wieku przez Adelarda z Bath; prawdopodobnie ten sam tłumacz znalazł w północnej Syrii arabski tekst traktatu Abu Masara na temat astrologii, dzieło Pseudo–Ptolemeusza (*Centiloquium*) i *Elementy* Euklidesa. Także w Antiochii Stefan z Pizy przetłumaczył *kital al–malaki* al–Abbasa al–Majusiego, częściowo znanego ze starszego przekładu Konstantyna Afrykań-

czyka. Stefan z Pizy w dziele zatytułowanym *Regalis dispositio* dodał arabskie odpowiedniki do sporządzonego przez Dioskuridesa alfabetycznego katalogu terminów z greckiej medycyny. Oczywiście, że w państwach frankońskich Syro–Palestyny nie było tej rangi ośrodka wymiany kulturalnej między islamem a Zachodem, jak te, które znajdowały się w Toledo czy w Italii południowej, niemniej byli tu łacińscy uczeni, którzy znajdowali arabskie teksty i przez swoje tłumaczenia udostępnili je kulturze zachodniej.

WYMIANA UMIEJĘTNOŚCI TECHNICZNYCH

Postęp techniczny osiągnięty przez muzułmanów w wielu dziedzinach zaskoczył zachodnich przybyszów do Ziemi Świętej i mógł ich zachęcać do przyswajania go sobie, co jednak nie pozostawiło wielu śladów w źródłach. W Syro–Palestynie, podobnie jak w większości krajów arabskich, stosowano, i to od dawna, bardzo śmiałe rozwiązania technologiczne związane z wykorzystaniem wody. Łąźnie, cysterny, fontanny publiczne, systemy doprowadzające wodę, które odkrywają dzisiaj archeolodzy, musiały wzbudzać ciekawość i zainteresowanie krzyżowców. Na przykład Wilhelm z Tyru szczegółowo opisał ujęcia źródeł w Ras al–Ajnie w okolicy Tyru. Absolutnie nie da się powiedzieć, czy te techniki związane z zastosowaniem wody były przeniesione na Zachód. Pewne natomiast jest, że techniki uprawy i wykorzystania trzciny cukrowej, znane w Ziemi Świętej na długo przed przybyciem krzyżowców, miały poważny wpływ na produkcję cu-

kru na Zachodzie. Wenecjanie, posiadający pola trzcinowe w rejonie Tyru, wprowadzili na Cyprze rafinerie cukru na wzór palestyński. Fryderyk II, aby zdynamizować uprawę i przerabianie trzciny cukrowej na Sycylii, nakazał wprowadzić tam techniki stosowane w Tyrze.

W innych dziedzinach Frankowie osiadli w Ziemi Świętej zadowalali się naśladowaniem dokonań arabskich, nie myśląc o przenoszeniu ich na grunt zachodnioeuropejski. Kamienne mosty w Antiochii na Orontesie zrobiły duże wrażenie na oddziałach pierwszej wyprawy krzyżowej, umożliwiały bowiem Turkom dokonywanie śmiertelnych wypadów. Ale trudno powiedzieć, czy kamienne łuki, jakie pojawiły się w 1133 roku w moście zbudowanym na Menie w Würzburgu albo w 1140 roku w Ratyzbonie na Dunaju, zawdzięczały coś konstrukcjom z północnej Syrii. Ożywianie na Wschodzie gołębi pocztowych do szybkiego przekazywania wiadomości od 1098 roku wprawiało krzyżowców w zachwyty. Korzystał z tych posłańców w 1125 roku Baldwin II, potem Boemund III z Antiochii, ale zwyczaju tego nie kontynuowali książęta zachodni. Wreszcie sprawa wiatraków dała sposobność do długich dyskusji, w których wzięli udział między innymi Robert Philippe i Bertrand Gille, na temat: czy wiatraki rozpowszechnione na Zachodzie wzięły swój początek w Ziemi Świętej, czy też nie wzięły. Dzisiaj raczej przyjmuje się, że wiatraki zachodnie na kole horyzontalnym przyszły do Hiszpanii z Afryki Północnej, a nie za pośrednictwem krzyżowców. Wiadomo także, że

słowo „arsenał”, pochodzenia arabskiego, zapożyczyli Wenecjanie jako nazwę założonej przez siebie w 1104 roku stoczni. Można jeszcze wspomnieć o rozwoju przemysłu bawełnianego w Italii północnej, który wiele zawdzięczał kontaktom, jakie miasta kupieckie Półwyspu Apenińskiego nawiązały ze Wschodem.

SZTUKA KRZYŻOWCÓW

Wyrażenie „sztuka krzyżowców” daje możliwość rozbieżnych interpretacji, jak świadczy obszerna literatura przedmiotu. Dla jednych państwa Frankońskie w Syro–Palestynie były zachodnimi koloniami; twórczość artystyczna, która tam ujrzała światło dzienne, była prostym przeniesieniem artystycznych tradycji Zachodu, zwłaszcza Francji i Włoch, skąd pochodziła większość imigrantów osiadłych w Ziemi Świętej; krótko mówiąc, jest to sztuka „kolonialna”. Dla innych, przeciwnie, komandytariusze i ich zachodni klienci korzystali z lokalnych chrześcijańskich artystów, których twórczość inspirowała dominująca sztuka bizantyńska; dlatego też od początku okupacji łacińskiej połączenie kultury zachodniej z lokalną praktyką artystyczną doprowadziło do powstania sztuki oryginalnej, głęboko naznaczonej chrześcijańską wielokulturowością krajów wschodnich. Do tego doszły jeszcze ślady wpływu arabskiego, jako że wiele budowli i osiedli miejskich wzniesiono na fundamentach arabskich. Należałoby więc koniecznie zdefiniować, zanalizować i zinterpretować samo pojęcie sztuki krzyżowców, tym bardziej że dzieła sztuki, które zachowały się do naszych cza-

sów, nie mają tego samego charakteru na północy Syrii i na południu Palestyny i nie były przedmiotem tak intensywnych badań jak te, które znajdują się na terytoriach zajmowanych niegdyś przez łacińskie Królestwo Jerozolimskie.

Krzyżowcy po swoim przybyciu do północnej Syrii stanęli przed podwójną koniecznością. Z militarnego punktu widzenia byli zmuszeni do utworzenia jednej lub wielu linii obronnych; do tego celu wykorzystywali dawne fortyfikacje bizantyńskie lub arabskie znajdujące się w miastach nadmorskich, które pozwalały na utrzymanie łączności z Zachodem, albo też wznosili nowe zamki, pozwalające podzielić podbite terytorium na kwartały i bronić się przed atakiem sił wroga. Inny punkt widzenia mieli pielgrzymi, którzy przez budowle o charakterze religijnym chcieli oddać cześć świętym miejscom związanym z życiem Chrystusa, czyli Świętemu Grobowi, bazylice Narodzenia w Betlejem lub Zwiastowania w Nazarecie, bądź też miejscom wiążącym się z epizodami z życia Maryi lub apostołów. I w tym przypadku sztuka krzyżowców jest przede wszystkim sztuką pielgrzymki, pobudzaną i warunkowaną istnieniem wielkich świętych miejsc w Palestynie, do których pielgrzymi przybywali, aby się modlić i medytować nad wydarzeniami ewangelicznymi, jakie tam miały miejsce. Sztuka krzyżowców wpisuje się więc w sakralną geografę Ziemi Świętej.

W końcu XI wieku mało było jeszcze budowli odpowiadających tym celom, z wyjątkiem być może bizantyńskich murów miejskich. Do obrony podbitych te-

rytoriów Frankowie przez kilka dziesięcioleci budowali system fortyfikacji, w którym wyraźnie odbijała się jego „kolonialna” natura, albowiem stosowano w nim zasady obowiązujące na Zachodzie, aczkolwiek musiały się one nagiąć do lokalnych warunków orograficznych i historycznych. Krzyżowcy, którzy zastali na tym terenie liczne bizantyńskie fortece i obwarowane murami miasta, przejęli bizantyńską tradycję budowy cytadel na planie prostokąta, powtarzającego strukturę rzymskiego *castrum*. Belvoir jest takim podwójnym, zadaszonym *castrum*. Dodawano przeważnie donżon, umieszczany zazwyczaj w najsłabszym punkcie muru obronnego. Ten często był posadowiony na skalnym stoku wzgórza, co budowłom fortecy dawało solidne oparcie. Nawet przed odnową systemów obronnych w końcu XII i na początku XIII wieku architektura militarna łączyła lokalne tradycje z zachodnimi.

Dowodem jeszcze większego synkretyzmu jest architektura religijna. Wiek XII był w Ziemi Świętej wiekiem budowniczych przybytków religijnych: katedr, kościołów parafialnych i klasztornych, kaplic zamkowych; w samym Królestwie Jerozolimskim zbudowano lub odnowiono ponad 400 kościołów. Budowle te odznaczają się oryginalnością dzięki łączeniu w sobie różnych wpływów. „Kolonialnego”, to znaczy tej sztuki religijnej, którą charakteryzują plany bazylik łacińskich w stylu romańskim, galera obejściowa, typowa dla kościołów pielgrzymkowych, wpisana w plan Świętego Grobu, sklepienia kolebkowe lub żebrowe naw centralnych albo bocznych. O silnych wpływach bizantyń-

skich świadczą kapitele katedry w Bejrucie albo użycie kopuły na skrzyżowaniu transeptu z nawą główną u stępujące w kościele Św. Jerzego w Lyddzie. Natomiast typowo islamskie są w kościele Świętego Grobu małe kolumny z kapitelami i abakusami dekorowanymi motywami roślinnymi czy archiwolty południowego przedsionka zdobione „wolimi oczami”. Z islamu pochodzą także motywy dekoracyjne, łamane łuki, płaskie, tarasowe dachy i grube mury wielu kościołów. Występowanie na tym samym placu budowy pracowników lokalnych i zachodnich prowadziło do wymiany doświadczeń i w konsekwencji do twórczości architektonicznej i rzeźbiarskiej związanej z różnymi tradycjami średniowiecznymi. Wzrost autonomii sztuki krzyżowców miał pewien wpływ na sztukę Zachodu, jak świadczy rozpowszechnienie się kopii Świętego Grobu albo wzniesione w orientalizującym stylu budowle w Apulii, w którym to rejonie zakony rycerskie posiadały możne komandorie; tymczasem bardziej zwracano uwagę na wpływ sztuki zachodniej na frankoński Wschód (rzeźby z Fontevrault, doliny Rodanu, Berry i Burgundii, mozaiki z Sycylii, iluminacje z Umbrii i Rzymu, które miały mieć odpowiednio wpływ na rzeźbę w kościele Wniebowstąpienia i w pracowni w Nazarecie, na mozaiki Świętego Grobu i *scriptorium* tej bazyliki).

Jakkolwiek podczas zdobycia Jerozolimy w 1187 roku przez oddziały Saladyna zginęło wiele przedmiotów i ksiąg, chociaż zniszczono wiele fresków i mozaik, to jednak to, co się zachowało, wskazuje, do ja-

kiego stopnia w malarstwie i w rękodziele artystycznym połączyły się zwłaszcza wpływy zachodnie i bizantyńskie. Artyści w państwach frankońskich nauczyli się malować ikony na drewnianych tablicach, kopiowali bizantyńskie dzieła, wzorowali się na konstantynopolińskich schematach ikonograficznych, przejęli bizantyński styl, dołączając doń pewne cechy romańskie lub gotyckie: kościół Narodzenia w Betlejem posiada cykl obrazów zgodnych z wymogami ikonografii bizantyńskiej, ale z inskrypcjami łacińskimi, podczas gdy malowidła zdobiące dwadzieścia osiem kolumn nawy głównej i transeptu mają fakturę czysto zachodnią. Słynny psalterz królowej Melisandy zawiera iluminacje wzorowane na bizantyńskich, ale jego czarne inicjały na bogatym, złotym tle pochodzą z archetypów angielskich lub francuskich, a także z oryginałów arabskich, między innymi z rękopisów egipskich okresu Fatymidów¹⁶. Na wzorach bizantyńskich wytwarzane były przedmioty metalowe, na przykład relikwiarze, podczas gdy monety bite w państwach frankońskich podkreślają prerogatywy suwerena łacińskiego, ale w rozłożeniu elementów figuratywnych i w legendach odbijają kulturalne środowisko arabskie: do połowy XIII wieku bezant arabizuje się, przyjmując nazwę saracena, i naśladuje monety wybijane przez kalifów; tu Zachód, niemający jeszcze wtedy złotej monety, nie mógł służyć wzorem.

ZACZĄTKI AKULTURACJI

Przeważająca większość historyków interesujących się historią łacińskiego Wschodu przedstawia ten rejon jako intelektualną i artystyczną pustynię, która nie odgrywała żadnej roli w przenoszeniu na Zachód kultury arabskiej. W królestwie łacińskim nie było bowiem uniwersytetu ani żadnej poważniejszej szkoły, brakowało intelektualistów, duchowni zajmowali się bardziej poszukiwaniem relikwii i kultywowaniem tradycji ewangelicznych niż spekulacjami filozoficznymi i teologicznymi oraz studiowaniem naukowych traktatów greckich i arabskich. Jak napisał Jacques Le Goff: „Front kontaktów pomiędzy Zachodem a islamem jest przede wszystkim frontem militarnym, frontem zbrojnych starć, frontem wypraw krzyżowych. Wymieniano tam ciosy, a nie idee i księgi”. Ogólnie więc ujmując, utrzymywano, że na tej pustyni pojawiło się zaledwie kilka osobowości interesujących się kulturą: władcy Baldwin I i Amalryk I, oczywiście Wihelm z Tyru, a także prawnicy z XIII wieku - Jan z Ibelinu i Filip z Novary. W domenie artystycznej nie ma niczego specjalnego poza budową „zamków słońca” i kościołów w miejscach świętych dla chrześcijaństwa oraz kilkoma iluminowanymi rękopisami.

ŻYCIE INTELEKTUALNE W PAŃSTWACH ŁACIŃSKICH W XIII WIEKU

Ten ponury obraz był na szczęście poddany kilkakrotnym retuszom. W końcu XIX wieku Hanz Prutz kładł nacisk na rolę ludzi z Zachodu osiadłych w Ziemi Świętej, którzy poprzez swoje kontakty z kulturą wschodnią - grecką, arabską i syryjską - przyswoili sobie jej elementy i stopiwszy je z własnymi tradycjami, przekazali kulturze zachodniej. Od tego czasu pojawienie się nowych dokumentów i pogłębionych badań naukowych pozwoliło ocenić wartość literackiej i artystycznej twórczości łacińskiego Wschodu i jego roli jako pośrednika między Wschodem i Zachodem; jeśli nie można jej całkowicie porównać do tej, którą odgrywała Italia południowa lub Hiszpania z czasów rekonkwisty, to wszelako nie należy jej nie doceniać.

Oprócz tego, że na łacińskim Wschodzie rozprzestrzeniały się epickie mięła i literatura dworska z krajów zachodnich, Wschód wytwarzał własne dzieła, wychodzące z różnych pracowni kopistów Królestwa Jeruzolimskiego: rękopisy z tekstami liturgicznymi, jak na przykład psalterz cesarzowej Izabeli, trzeciej żony Fryderyka II, częściowe tłumaczenie Starego Testamentu przeznaczone dla Świętego Ludwika podczas jego pobytu w Akce, przede wszystkim zaś dzieła historyczne. Powodzeniem i XIII wieku cieszyła się *Historia* Wilhelma z Tyru, jak świadczy liczba zachowanych w rękopisach jej kopii: prawie sześćdziesiąt w tłumaczeniu francuskim dokonany w latach 20. XIII wieku;

scriptorium w Akce wykonało ich w latach 1260–1291 przynajmniej dziewięć, z czego siedem zaopatrzone w iluminacje. Z Akki biorą się początki kontynuacji dzieła Wilhelma z Tyru, jak świadczy rękopis z Biblioteki Miejskiej w Lyonie, będący kopią sporządzoną w Akce w latach 80. XIII wieku. *Kronika templariuszy z Tyru*, stanowiąca część dzieła znanego pod nazwą *Gestes des Chiprois*, przypisywana jest drobnemu szlachcicowi z Ziemi Świętej, który około 1285 roku pracował w kancelarii templariuszy w Akce i przebywał w otoczeniu wielkiego mistrza Wilhelma z Beaujeu. *Pamiętniki Filipa z Novary* zostały włączone przez Gastona Parisa do *Gestes des Ciprois*, ale niedawno zostały wydane w osobnej publikacji. Ze skryptoriów Akki i Jerozolimy wyszły przekłady ksiąg historycznych Biblii i dzieła odnoszące się do historii starożytnej, takie jak *Historia starożytna do Cezara* i *Dzieje Rzymian*, które dostarczały szlachcie frankońskiej Ziemi Świętej pewnego rodzaju wzorca idealnego wojownika i historyczno–legendarnego uzasadnienia ich przewagi w walce z Saracenami²⁵. W dwóch rękopisach zachowała się *Historia powszechna*, skopiowana w XIII wieku w stolicy królestwa przez niejakiego Bernarda z Akki. Na łacińskim Wschodzie powstały także rękopisy zawierające francuskie tłumaczenia utworów klasycznych: traktat Wegecjusza *De re militari*, zamówiony dla mistrza Ryszarda przez Eleonorę Kastylijską, żonę księcia Edwarda z Anglii, Cycerona *De inventione*, Boecjusza *De consolatione philo-*

sophiae i dziełko anonimowego autora *Rhetorica ad Herennium*.

Najznakomitszymi dziełami, jakie ukazały się na łaćnińskim Wschodzie, są pisma dotyczące prawa i procedur prawnych, zbiór traktatów zredagowany przez praktyków sądowych, którzy starali się wyjaśnić przepisy prawne, normy zwyczajowe i procedury procesowe. Najstarszym zbiorem jest *Livre au Roi*, zredagowany około 1200 roku w Królestwie Jerozolimskim, być może z pomocą znakomitego jurysty Rudolfa z Tyberiady. Zawierając teksty dotyczące prawodawczej i sędziowskiej praktyki feudalnej, dąży on do sprecyzowania, w ramach zwyczajowego prawa feudalnego, praw i obowiązków króla, instytucji królewskich, praw i obowiązków lenników oraz natury lenna. Z tego samego okresu pochodzą *Asyzy Antiochii*, zachowane w armeńskim tłumaczeniu, których oryginał francuski zaginął. Zbiór asyz sądu *bourgeois* (*Livre des Assises de la Cour des Bourgeois*) został sporządzony w latach 1240-1244 przez jakiegoś ławnika sądowego w Akce; opisał on prawa i zwyczaje regulujące życie ludności pochodzenia nieszlacheckiego w królestwie łaćnińskim, zapożyczając jednocześnie z prawa zwyczajowego północnej Francji i z rzymskiego prawa zwyczajowego²⁷. Prawo odnoszące się do wasali królewskich i do Wysokiego Sądu zostało skomentowane przez Jana z Ibelinu i Filipa z Novary. Jan z Ibelinu, hrabia Jaffy i Askalonu, senior Ramii, należał do najznakomitszej rodziny arystokratycznej królestwa frankońskiego, spokrewnionej z królewskimi dynastiami

Cypru i Jerozolimy. Jego traktat, do którego ostatni raz przyłożył rękę między rokiem 1264 a 1266, rokiem swej śmierci, jest najobszerniejszy ze wszystkich, które napisano w dialekcie używanym w państwach łacińskiego Wschodu. Zachowany w pięciu rękopisach, większy nacisk położył na procedurę procesową niż na samo prawo. Niemniej stał się w 1369 roku oficjalnym źródłem odniesienia dla Wysokiego Sądu królestwa cypryjskiego. Filip z Novary, autor także traktatu moralnego *Les Quatre Âges de l'Homme*, zredagował swoje dzieło prawne *Livre de forme de plait* około 1250 roku, aby dać praktyczny zestaw praw obowiązujących w sądach cypryjskich; dzieło to było dwukrotnie poddane rewizji w latach 60. XIII wieku. Do tych dwóch fundamentalnych zbiorów praw dodać należy zbiory drugoplanowe, zredagowane w latach 1270–1291, a mianowicie zbiór Jakuba z Ibelinu, jasny i metodyczny zarys, oparty na dziele jego ojca, hrabiego Jaffy, i zbiór Godfryda le Tort, ułożony dla królestwa cypryjskiego na podstawie traktatu Filipa z Novary. Po utracie *Lettres du Sépulcre*, podstawowego prawa Królestwa Jerozolimskiego, prawo jerozolimskie ustalone przez jurystów odcisnęło swoje piętno na asyzach Romanii i zostało przyjęte przez Królestwo Cypru. Wyrażało ono - na temat instytucji i praktyki prawnej państw łacińskich w XIII wieku - poglądy klanu baronów, do którego należeli wszyscy autorzy tych traktatów.

Wytwórczość artystyczna

W łacińskich państwach Syro–Palestyny rozkwit budownictwa monumentalnego przypada niewątpliwie na XII wiek. Wtedy to bowiem krzyżowcy zbudowali lub odbudowali kościoły w miejscach świętych wymienionych w Starym i Nowym Testamencie i utworzyli sieć fortyfikacji wedle pewnej hierarchii - od zamków rycerskich po wiejskie wieże strażnice. Cały ten rozkwit został powstrzymany przez katastrofę z roku 1187: rekonkwista prowadzona przez Saladyna doprowadziła do zniszczenia lub do takiej przebudowy budowli krzyżowców, która zniekształciła piękno sztuki romańskiej w Ziemi Świętej. Po trzeciej wyprawie krzyżowej trzeba ryło do wszystkiego zabrać się od nowa. W odbudowywanych kościołach, klasztorach i bazylikach mniej widoczne były już wpływy zachodniego stylu gotyckiego, który w mniejszym lub większym stopniu połączył się z architektonicznymi tradycjami Wschodu. Fortyfikacje typu *castrum*, odpowiadające potrzebom ofensywnej taktyki Łacinników, ustępowały miejsca zamkom rycerskim, blokom obronnym w łonie terytorium łupionego przez atakujących muzułmanów, zdolnym do obrony dzięki masywne¹ konstrukcji i pokaźnej liczbie swych załóg. Działalność budowlana przeniosła się do miast nadbrzeżnych, zwłaszcza do Akki, która stała się stolicą nowego królestwa w XIII wieku.

Te poważne zmiany ujawniają się jednocześnie w sztuce religijnej i w architekturze wojskowej. W Akce, mieście czterdziestu kościołów, pojawiają się nowe

budowle: Notre–Dame de Josaphat, kompleks szpitalników na starym mieście, obecnie powoli wydobywany na światło dzienne przez archeologów izraelskich, kruchta kościoła św. Andrzeja z gotyckim ornamentem w kształcie liści, przeniesiona przez Mameluków do Kairu, gdzie umieszczono ją w madrasie. W Tortosie, położonej na północ od Akki, w kościele katedralnym, który według tradycji miał być pierwszym kościołem, jaki sam Św. Piotr dedykował Najświętszej Marii Panie, około 1265 roku wzmocniono fortyfikacje przez dodanie wież absydalnych, natomiast bazylikę góry Tabor, w której Fryderyk II umieścił mnichów węgierskich, odrestaurowano i wyposażono w gotyckie kapitele. W Saffurijah około 1253 roku powiększono kościół pod wezwaniem św. Ann i Joachima. Wiele kościołów odbudowanych lub odnowionych w XIII wieku już nie istnieje i znanych jest tylko z planów naziemnych albo z wykopalisk archeologicznych.

W wieku XIII dokonano wielu rekonstrukcji i przekształceń w dziedzinie architektury militarnej. Po nieszczęsnym trzęsieniu ziemi w 1202 roku szpitalnicy zdecydowali o całkowitym odbudowaniu Krak des Chevaliers Chevaliers stał się fortecą niemalże nie do zdobycia, pod warunkiem wszelako, że będzie miał odpowiednio liczny garnizon. Na początku XIII wieku podjęto także prace przy odbudowie zamku Margat, który w 1211 roku odwiedził podróżnik Wilbrand z Oldenburga. Zamek w Tortosie od strony morza zaopatrzone w silny donżon. Po 1240 roku templariusze odbudowali zamek Safed, a z pomocą krzyżaków w 1217

roku zbudowali zamek Château-Pelerin (Atlit), z trzech stron otoczony przez morze, a z najsłabszej strony, od wschodu, zaopatrzony w trzy linie obrony. We wszystkich tych budowlach widoczne są zmiany w sztuce obronnej, stymulowane być może wzajemnym przekazywaniem sobie technologii przez współdziałających na placu budowy ekipy pracowników zachodnich i tubylczych.

Z tym łączą się zmiany w konstrukcji murów miejskich w Cezarei, Jaffie, Sydonie i Akce, jakie zostały dokonane przez Świętego Ludwika podczas jego pobytu w Ziemi Świętej; ale udowodniono, że mury łączące starą Akkę z jej przedmieściem Montmusard zostały zbudowane przed pobytem w tym mieście Kapetynga. Krzyżowcy we wszystkich tych przypadkach byli wielkimi eklektykami, zapożyczającymi przy wznoszeniu potężnych fortyfikacji równie dużo z Zachodu, jak i ze Wschodu, ale bez żadnych innowacji w zakresie obrony, jakkolwiek niektóre były zaawansowane i Zachód w trakcie wypraw krzyżowych nauczył się używać pułapek podkopów podczas operacji wojennych. Z drugiej strony trudno orzec, czy łaciński Wschód wcześniej niż Zachód porzucił donżon jako dominującą formę obrony na rzecz półkolistej wieży i kamiennych machikułów. Oryginalnym wkładem do architektury wojskowej łacińskiego Wschodu był - jak się wydaje - rozmiar tych wież, umożliwiający wyposażenie ich w szerokie platformy, na których można było umieszczać coraz lepsze maszyny miotające.

Na sztukę zachodnią otworzyły się w XIII wieku dwa nowe obszary Wschodu: Cypr i Grecja frankońska. Na Cyprze Łacinnicy odziedziczyli sieć fortyfikacji bizantyńskich, które stopniowo naprawiali, powiększali ab zastępowali innymi, ale nie mieli własnego systematycznego programu wznoszenia nowych budowli obronnych. W Nikozji w początku XIII wieku odbudowano bizantyński donżon; w Kyrenii stronnictwo cesarskie około 1230 roku odbudowało i powiększyło bizantyńską fortecę, którą w 1211 roku widział Wilbrand z Oldenburga. Podobnie działo się z bizantyńskimi budowlami w Świętym Hilarionie, Kantarze i Buffavento. Natomiast nowe kościoły wznoszono w stylu gotyckim, który właśnie tu pojawił się po raz pierwszy na Bliskim Wschodzie. Katedra św. Zofii w Nikozji, której budowa zaczęła się być może w okresie panowania na wyspie templariuszy, wiele zawdzięczała arcybiskupowi Eustorgiuszowi z Montaigu (1217–1250) oraz inicjatywie Hugona I i Alicji z Szampanii. Opactwo Bellapais, które od 1205 roku należało do zakonu norbertanów, zbudowało swój kościół w pierwszej połowie XIII wieku, lecz jego słynny wirydarz i refektarz powstały wiek później.

W księstwie Morei nie ma tak znakomitych budowli religijnych, jakie znajdujemy w łacińskich państwach Syro–Palestyny, jakkolwiek architektura frankońska miała w XIII wieku szeroki wpływ na architekturę kościołów bizantyńskich. W Andrawidzie, stolicy księstwa, zbudowano cztery nowe kościoły. W klasztorze Dafni cystersi zrekonstruowali kruchtę zachodnią i wi-

rydarz. A takie budowle religijne, jak kościół Najświętszej Marii Panny w Isowej, klasztor Zarakasa koło Stymfalii i kościół w Klarentzie należą do najwspanialszych w Grecji frankońskiej. Jeszcze większy ciężar gatunkowy miała tu architektura wojskowa; zamki były jednocześnie centrami dowodzenia baronii lub senioratu i punktami strategicznymi kontrolującymi skrzyżowania dróg. Po upadku Królestwa Tesaloniki (1224) zamki w Bodonicy i w Salonie odbudowali Pallavicini i rodzina Autremencourtów, podczas gdy Akrokorynt, górujący nad Istmem, pomieścił w sobie budowle bizantyńskie, frankoński donżon i weneckie innowacje. Godfryd I z Villehardouin nakazał budowę zamku Clermont (Klemoutsi), który wzorowany był na pierwszym planie Krak des Chevaliers, natomiast jego następca Godfryd II wzniósł swój zamek na szczycie wzgórza Mistry. Wiele innych miejscowości frankońskich zostało ufortyfikowanych, wśród nich godne wzmianki są zamek Beauvoir i miasto Klarentza, które zostało otoczone murem obronnym; dziś pozostały z niego tylko ślady³⁵. Wydaje się jednakowoż, że obecność Franków na Morei pozostawiła tylko powierzchowne ślady, nawet jeśli w niektórych budowlach widoczne jest przemieszanie stylu bizantyńskiego z gotyckim.

CZY ŁACIŃSKI WSCHÓD BYŁ POŚREDNIKIEM KULTURALNYM?

Pytanie zawarte w tytule zasługuje na postawienie od czasu, gdy Joshua Prawer stwierdził, że prowadzona

przez Franków polityka apartheidu była jednym z najważniejszych czynników, które uniemożliwiły Królestwu Jerozolimskiemu odegranie roli pośrednika między muzułmańskim Wschodem a chrześcijańską Europą. Twierdzenie o ścisłej segregacji wspólnot, jaką wyobrażał sobie izraelski historyk, zostało zakwestionowane zarówno przez Ronniego Ellenbluma w odniesieniu do tego, co się tyczy zajęcia ziemi i osiedlania się Franków, jak i przez Benjamina Kedara w odniesieniu do kulturalnego przekazu ze Wschodu na Zachód.

I na to rzeczywiście nie brakuje dowodów. Benjamin Kedar uwidoczniał to na przykładzie utworu, jaki napisał Benvenutus Grapheus z Jerozolimy, *Ars probatissima oculorum*, traktatu oftalmologicznego, w dużej części zapożyczonego z dzieła Hunajna b. Iszakiiego, nestoriańskiego lekarza i filozofa z Bagdadu z IX wieku, ale poprzez jego łacińską adaptację dokonaną około roku 1100. Utwór Benvenutusa Grapheusa, będący połączeniem medycznej wiedzy szkoły w Salerno i praktyki arabskiej, oddziaływał na zachodnią okulistykę aż po epokę nowożytną o czym świadczą zachowane liczne rękopisy i pochwalne uwagi okulistów z minionych wieków. Łacińskie szpitale w Akce, Tyrze, a zwłaszcza w Jerozolimie były kopiami wielkich szpitali muzułmańskich w Bagdadzie i Fustacie, natomiast urządzenie szpitali polowych w sąsiedztwie pól bitewnych przypomina praktykę poświadczoną w 1120 roku w Iraku. Odkrycie przez Franków medycyny arabskiej, często skuteczniejszej niż ich własna, i bogatszej farmakopei, przyczyniło się prawdopodob-

nie do zwiększenia na nie zapotrzebowania społecznego, a to z kolei prowadziło do konieczności przyswajania zachodnim praktykom podstawowych traktatów naukowych napisanych przez znanych lekarzy arabskich. Wspomniano już o roli tłumaczy w XII wieku; rozciąga się ona i na wiek następny, czego dowodem Teodor z Antiochii, jakobita urodzony około 1190 roku w północnej Syrii, filozof i astrolog Fryderyka II. Poznawszy język syryjski i łacinę, udał się do Mosulu, a następnie do Bagdadu, gdzie studiował prawo, filozofię, matematykę, astronomię i medycynę. Przetłumaczył dla cesarza z arabskiego traktat o układaniu sokołów, napisał rozprawę o higienie i przełożył na łacinę wstęp Awicenny do komentarza *Fizyki* Arystotelesa oraz z języka greckiego *De animalibus* tegoż filozofa. Informacje o religii, historii i o legendach islamskich znajdują się zarówno u Wilhelma z Tyru, jak i u Jana Joinville'a, co dowodzi pewnego obeznania z kulturą Innego. Wśród prostej ludności, i to różnych wspólnot, państw łacińskich na Wschodzie krążyły niemal identyczne legendy, na przykład o Kapłanie Janie czy Trzech Królach-Magach. Jeśli pośrednictwo kulturalne tych wspólnot nie było tak intensywne, jak w Italii południowej czy w al-Andalus, to tylko dlatego, że brak tu było miejscowej ludności bilingwicznej; poza tym na Bliskim Wschodzie osiadła ograniczona tylko liczba łacińskich intelektualistów; ale owego pośrednictwa nie można nie doceniać.

Dokonania krzyżowców w dziedzinie artystycznej z jednej strony nosiły piętno wpływu miejscowych

wzorców, z drugiej zaś same oddziaływały na otaczający świat muzułmański. Wskazywano na przykład na wzorce bizantyńskie, które zainspirowały wielu artystów z frankońskich państw Syro–Palestyny. W zbudowanym w czasach Justyniana kościele w Betlejem drzwicom otwierającym dostęp do groty Narodzenia Frankowie dodali łuki i małe kolumnienki. W nawie tego kościoła przy układaniu mozaiki i sporządzaniu fresków współpracowali - jak mówi zachowana dwujęzyczna inskrypcja - Grecy i Łacinnicy; przedstawiają one świętych ze Wschodu i z Zachodu i sobory ekumeniczne, które określiły wyznanie wiary. Prace wychodzące ze *scriptorium* Świętego Grobu znamionują silne wpływy bizantyńskie. Psalterz królowej Melisandy (dziś w British Museum), a także mszał przechowywany w Paryżu i psalterz znajdujący się we Florencji łączą w sobie bizantyńską inspirację i zachodnie wykonanie, zwłaszcza 24 miniatury z psalterza królowej Melisandy, przedstawiające sceny ze Starego Testamentu. Z dzieł, które wyszły ze *scriptorium* w Akce, bardzo aktywnego w XIII wieku, zachowały się: Biblia (w Bibliothéque de l’Arsenal), trzy rękopisy *Histoire universelle* i trzy rękopisy kroniki Wilhelma z Tyru, uzupełnianej przez pisma kontynuatorów arcybiskupa Tyru: i tutaj liczne iluminacje do tego stopnia trzymają się bizantyńskich wzorców, że Weitzmann mógł napisać, iż warsztat w Akce przejął całkowicie styl bizantyński i przekazał go łacińskiemu Zachodowi.

Rzadsze są zapożyczenia ze sztuki islamu. Występują zwłaszcza w jajownikach Świętego Grobu, kościoła Św. Anny w Jerozolimie i w baptysterium w Dżebail (Gibelet). Oleg Grabar zajął się zbadaniem związku sztuki łacińskiej w Syro–Palestynie z modyfikacjami, jakie zaszły w sztuce islamu w dobie krucjat. Zwrócił uwagę na pokrewieństwo dekoracji meczetu anatolijskiego w Divrigi z romańską sztuką z południowo–zachodniej Francji. Elementy sztuki krzyżowców znalazły się w budowlach muzułmańskich z okresu Mameluków w Jerozolimie, Hebronie, Betlejem, Bejrucie Trypolisie, co świadczy o pewnej symbiozie obu form artystycznych, ale ograniczonej geograficznie do Palestyny. Znacznie natomiast szerszy był wpływ sztuki islamskiej na sztukę zachodnią, widoczne to jest w szczególności w wyrobach metalowych wywodzących swoje początki z Mosulu. Chodzi tu o przedmioty z brązu wykonane przed rokiem 1250, ze scenami chrześcijańskimi i zwykle zaopatrzone w napisy. Niemniej wpływ sztuki damskiej tylko w miernym stopniu uwidocznił się w łacińskich państwach Syro–Palestyny; silnie natomiast odcisnął się w XII wieku na normańskiej sztuce na Sycylii.

Sztuka zachodnia w niczym nie odcisnęła swojego piętna w Grecji frankońskiej ani w Cesarstwie Łacińskim w Konstantynopolu. Inaczej było na Peloponezie, gdzie pojawiło się wiele budowli gotyckich wznoszonych dla łacińskich zakonów; ich gotycki styl miał wpływ na wiele kościołów bizantyńskich, na przykład na *katolikom* klasztoru Blacherny w Elidzie, na ko-

ścioły św. Jerzego w Andruzie, Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Anilio, Matki Boskiej Rachiotissa we Fliusu, a zwłaszcza w Argolidzie - na kościół Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Merbace, w którym wtopione w ścianę kolumny i dekoracja mogły być wykonane pod wpływem łacińskiego arcybiskupa Koryntu, Wilhelma z Moerbeke. Wkładem sztuki zachodniej są w kościołach krzyżowe ostrołuki, wydłużony plan, kampanila albo pokrycie jedną konstrukcją bazylik trzynawowych. Bizantyńscy w niewielkim stopniu wykorzystywali w architekturze zachodnie innowacje technologiczne. W malarstwie zachodni artyści wprost kopiowali dzieła bizantyńskie i zachowywali bizantyński schemat ikonograficzny albo, przejmując styl bizantyński, dodawali do niego elementy romańskie lub gotyckie. Wzajemna wymiana praktycznie nie istniała, ponieważ malarze bizantyńscy byli przeświadczeni, że malowana przez nich święta postać jest mistycznie związana z samym świętym i dlatego każdą obcą tradycję uważali za nieautentyczną. Wpływ łaciński uwidocznił się tylko w kilku izolowanych elementach formalnych.

SPOŁECZEŃSTWO ŁACIŃSKO-ORIENTALNE?

Współistnienie łacińskiej mniejszości, ale posiadającej władzę, ze wspólnotami miejscowymi, stanowiącymi większość, ale poddanymi, postawiło przed uczonymi pytanie: czy w tej sytuacji realna była akulturacja. czy czekało ją niepowodzenie? Jak na to odpowiadano,

wystarczy podać kilka przykładów. Joshua Prawer podkreślał, że osiedlanie się Franków w Ziemi Świętej miało charakter „kolonialny”, albowiem porzucając wieś, osiedlali się oni w miastach, gdzie stworzyli społeczność kierującą się zasadami apartheidu. Przeciwne- go zdania jest Ronnie Ellenblum, który łącząc dane ze źródeł tekstowych z rezultatami wykopalisk archeologicznych, wykazał, że można mówić o społeczeństwie franko–syryjskim. „społeczeństwie granicznym”, ale pod warunkiem, że wykluczy się z niego element mu- zułmański, ponieważ Frankowie osiedlali się w rejo- nach wiejskich, w których większość stanowili wschodni chrześcijanie.

Uczeni zgadzają się, że na Krecie można mówić o narodzinach kultury wenecko–kreteńskiej, właściwej dla wielkich miast, w których Grecy znajdowali się pod opieką rządu Republiki Świętego Marka, podczas gdy uciążliwa dominacja wasali wzbudzała stałą nienawiść parojków do Wenecji. Sally McKee, opierając swoje badania na źródłach notarialnych, które lepiej niż źró- dła oficjalne opisują współistnienie Greków i Łacinni- ków, mogła pokazać złożony charakter grupy wasali, i to zarówno z punktu; widzenia ich pochodzenia et- nicznego, jak i rangi społecznej; mogła nawet dojrzeć pogardę, z jaką patrycjat wenecki odnosił się do tego czy innego wasala osiedlonego na Krecie, który zbiegał o to, by Wenecja uznała jego szlachecki status. Częste były małżeństwa między Grekami i Łacinnikami, i to nie tylko w wąskim kręgu najwyższych archontów, jak na przykład w rodzinie Kalergisów, która w 1299 roku

otrzymała od Wenecji zezwolenie na zawieranie małżeństw z Łacinnikami. Na 95 zbadanych testamentów, których wystawcami byli mężczyźni, 57 ujawnia związki małżeńskie między Grekami i Łacinnikami; na 118 testamentów sporządzonych przez kobiety liczba tych związków podnosi się do 101 przypadków. Autorka mogła także stwierdzić, że duża część społeczności miasta Kandia miała w swoim drzewie genealogicznym jednocześnie przodków greckich i łacińskich. Powiększanie się liczby ludności mieszanej było zjawiskiem ciągłym. To pociągało za sobą poważne konsekwencje społeczne i kulturalne. Kreteńczycy pozostawali w zażyłych stosunkach z cywilizacją zachodnią: ich kuchnia zna pasztety, mortadelę i kiełbasę, części ich domów noszą włoskie nazwy (*portego, loggetta, camaretta*), do bardzo poszukiwanych towarów na Krecie należały brokaty, sprowadzane z Wenecji lub z Lombardii, rozprzestrzeniło się upodobanie do tarcz herbowych i walk na konie, dzieła pisarzy włoskich z XIV–XV wieku znajdowały się w bibliotekach wielkich rodzin greckich. Z drugiej strony Wenecjanie przebywający na Krecie stopniowo się hellenizowali. Notariusz Stefan Bon nauczył się greki i poślubił Greczynkę, poeta Leonard z Porty nazywał się Grekiem i Kreteńczykiem, co nie przeszkadzało mu lojalnie służyć rządowi weneckiemu. Humanista kardynał Piotr Bembo w końcu XV wieku napisał po grecku utwór, w którym wzywał swoich ziomków do ratowania utworów greckiej literatury. Jego apel był zapewne wysłuchany, bowiem kilkadziesiąt lat później G. Foscarini zauważył, że Wenecja-

nie z Krety mówią po grecku i chowają swoich zmarłych według rytu ortodoksyjnego. Nie jest przesadne stwierdzenie, którego autorem jest Nicolae Iorga, że wenetokraci wzmocnili hellenizm.

W Rumunii genueńskiej cierpliwe wysiłki, zmierzające do zgodnego współżycia z miejscową ludnością przewyciężyły urazy miejscowej elity, często współdziałającej z Liguryjczykami w różnych operacjach handlowych, a często nawet z urzędnikami rządowymi. Jeśli nawet osiadli na Wschodzie Genueńczycy woleli mieszkać w centralnych dzielnicach swojej faktorii, to nie odseparowywali się tam od innych ludzi. Żydzi mieli swoją własną dzielnicę - *judecha* - w genueńskiej Perze, na Chios i w Kaffie, ale nierzadko można było spotkać tam rezydencje Łacinników i Greków. Sąsiedztwo narzucało codzienne kontakty, a więc i wymianę językową. Władze genueńskie zatrudniały tłumaczy, ale prawdopodobnie notariusze i kupcy, od dawna osiadli na Wschodzie, rozumieli taki czy inny język lokalny, tubylcy zaś mieli wiele sposobności, aby na tyle poznać język Genueńczyków, by z nimi jako tako się porozumiewać: w aktach notarialnych występują bowiem świadkowie służący za tłumaczy, chociaż tej funkcji nie sprawowali oficjalnie. Nie ma więc co się dziwić, że około 1303 roku powstał *Codex Cumanicus*, rodzaj trójjęzycznego słownika, którego autorstwo wydawca przypisuje jakiemuś Genueńczykowi urodzonemu w Kaffie, gdzie rasy i religie mieszały się, a handel narzucał konieczność utrzymywania stałych kontaktów między różnymi etnosami. W takich to środowiskach

Outremer utworzyła się *lingua franca*, używająca nowego słownictwa, nasyconego wyrazami arabskimi, greckimi, armeńskimi bądź tureckimi. Język notariuszy genueńskich osiadłych na Wschodzie jest zabarwiony rozmaitymi naleciałościami wschodnimi, a słownictwo genueńskie wzbogaciło się o elementy greckie, armeńskie i tatarskie.

Czy stosunki te doprowadziły do wymieszania krwi, jak to było w przypadku weneckiej Krety? W genueńskiej Romanii mieszane małżeństwa nie były rzadkością. Poza licznymi przypadkami konkubinatu, znanymi z testamentów wzmiankujących o nieślubnych dzieciach, dochodziło do małżeństw Łacinników z kobietami pochodzenia wschodniego, przy czym częściej zdarzały się one w wyższych warstwach społecznych, na przykład u De Draperiisów w Perze, niż wśród prostego ludu. Takie związki łączyły elitę społeczeństwa genueńskiego z nobilem greckimi i przyczyniały się do stłumienia ewentualnej wrogości archontów, których więzami rodzinnymi złączono z losem nowych panów. Ci zaś okazali się bardzo ostrożni w sprawach religijnych i starali się przy każdej okazji zachowywać lokalne zwyczaje, pozwalali na swobodne odprawianie praktyk kultowych i wcale nie popierali dążeń duchownych łacińskich do nawracania innych na swoje wyznanie. Prawo genueńskie stosowano wobec wszystkich, Łacinników i ludności tubylczej. Dyskryminacje oczywiście miały miejsce, ale ich przyczyny leżały raczej w sferze społecznej niż etnicznej. Lokalni notable byli bowiem zdolni bronić swoich majątków i samych sie-

bie, a z kohabitacji z Łacinnikami potrafili wyciągać dla siebie jak najwięcej korzyści; bywali współnikami w ich interesach, niekiedy zajmowali niższe stanowiska w ich zarządach. Prosty lud mógł co najwyżej cierpieć lub się buntować. Względna ostrożność władz genueńskich potrafiła uniknąć rewolt i powstań, z wyjątkiem Kaffy w latach 1384–1386 i przy końcu dominacji genueńskiej. W sumie wysiłki zmierzające do zbliżenia powiodły się na poziomie elit, nie udały się natomiast na poziomie mas, głównie z powodu finansowych i wojskowych wymogów administracji genueńskiej, przysparzających wielu dolegliwości tubylczym wspólnotom, prowokujących nawet głębokie kryzysy jeśli dochodziły do tego jakieś wydarzenia zewnętrzne.

Krucjaty w XIII wieku

CZWARTA KRUCJATA I JEJ KONSEKWENCJE

CZWARTA KRUCJATA

Krzyżowcy przybyli z Zachodu i 13 kwietnia 1204 roku zdobyli szturmem „drugi Rzym”. Konstantynopol, stolica i święte miasto Cesarstwa Bizantyńskiego, został wydany na łup. Jak mogło dojść do tego skandalicznego wydarzenia? Jak rycerze Chrystusa mogli się dopuścić masakry innych chrześcijan?

Początki i wezwanie do krucjaty

Czwarta krucjata, zbrojna pielgrzymka, ruszyła z inicjatywy papieskiej. Innocenty III, gdy tylko wstąpił na tron św. Piotra (sierpień 1198), zwrócił się z apelem do baronów i miast Zachodu: Jerozolima, w 1187 roku wyrwana z rąk Franków przez Saladyna, powinna być wyzwolona! Papież wzywał także władców zachodnich, aby zapomnieli o swoich kłótniach i zebrali siły do obrony Ziemi Świętej. Chciał wykorzystać krucjatę do zjednoczenia społeczności chrześcijańskiej pod egidą papieską. Do Francji wysłał swojego legata Piotra Capuano, aby doprowadzić do pojednania Filipa Augusta z Ryszardem Lwie Serce i wspomóc prostego wiejskiego proboszcza, Fulka z Neuilly, który od września 1198 roku wzywał do pokuty, a jednocześnie gromił lichwę i luksus.

Rekrutacja, stan liczebny, finansowanie

W porywie zapału religijnego dużo znaczyło ślubowanie krzyżowe, podczas turnieju w Écry (Asfeld-sur-Aisne) elita rycerzy z północnej Francji wzięła krzyż i wybrała na dowódcę hrabiego Tybalda z Szampanii. Przyłączyli się do niego hrabia Ludwik z Blois, Szymon z Montfortu, Renald z Montmirail, we Flandrii - hrabia Baldwin i Konon z Béthunes, w Pikardii - Hugon z Saint-Pol, w Perche - hrabia Godfryd i jego brat Stefan. Powstrzymali się natomiast od udziału władcy Francji, Anglii i cesarstwa. Prawie 100 hufców, każdy liczący od 80 do 100 członków, było gotowych w pierwszych miesiącach roku 1200.

Innocenty III starannie organizował sfinansowanie wyprawy; w 1200 roku narzucił sobie, kardynałom i duchowieństwu rzymskiemu opłatę na krucjatę w wysokości 10% dochodów, a całemu duchowieństwu na Zachodzie - w wysokości 1/40 dochodów. Wątpliwe, czy rozporządzenie to przyniosło spodziewane efekty. Filip August i Jan bez Ziemi zgodzili się dołożyć się do kosztów krucjaty, zbierając, ale sami, 1/40 ze swoich domen i dóbr swoich wasali. Natomiast kaznodzieja Fulko z Neuilly z upoważnienia papieskiego założył „skarbiec krucjaty”, powierzony pieczy cystersów. Układ zawarty przez wysłanników baronów francuskich z Wenecją postanawiał, że za sumę 85 000 marek w srebrze przetransportuje ona 33 500 krzyżowców do Outremer.

Wyprawa

Krzyżowcy zrezygnowali z pełnej zasadzek drogi wiodącej przez Konstantynopol i Azję Mniejszą i wybrali drogę morską; dlatego od wiosny 1201 roku rozpoczęli pertraktacje z dożą weneckim Henrykiem Dandolo. Serenissima zobowiązała się, za umiarkowaną cenę 85 000 marek, przygotować flotę zdolną do przetransportowania 4500 rycerzy, 9000 giermków i 20 000 piechoty. Ponadto za uzbrojenie 50 galer miała wziąć udział w podziale zdobytych ewentualnie terenów. Tajna klauzula wyznaczała cel wyprawy: nie Jerozolimę, lecz Egipt, będący głównym zagrożeniem dla Ziemi Świętej. Ze strategicznego punktu widzenia kierunek ataku był bez wątpienia słuszny, ale źle został przyjęty przez wszystkich, dla których Jerozolima była głównym celem wyprawy. Zawarta umowa miała fatalne konsekwencje dla krucjaty; wysłannicy baronów dalece przecenili możliwość zebrania odpowiednich sił i środków i wprowadzili myśl o zmianie kierunku wyprawy krzyżowej.

Minał rok, nim wyprawa ruszyła; w tym czasie zmarli Tybald z Szampanii i Godfryd z Perche. Na wodza wyprawy wybrano Bonifacego z Montferratu, którego rodzina od dawna miała dobre rozeznanie w sprawach wschodnich. Duchowego i finansowego wsparcia udzielili mu cystersi, wspomógł go król rzymski Filip Szwabski i ochotnicy z Niemiec. Gdy w czerwcu 1202 roku pierwsi krzyżowcy przybyli do Wenecji, statki

stały już w pogotowiu, ale nie ich pasażerowie. Armia krzyżowców nie przypominała zdyscyplinowanej armii nowożytnej: niektórzy woleli wyruszyć z Marsylii lub z Genui, inni z portów Apulii, a jeszcze inni nawet z Flandrii. Stąd w Wenecji zebrała się tylko trzecia część przewidywanej liczby krzyżowców. I stanęło pytanie: co robić? We wrześniu wodzowie zebrali wszystkie pieniądze, jakie mieli, ale do obiecanej armatorom sumy 85 000 marek zabrakło im 34 000 marek, czyli 8,5 tony srebra.

Krucjata miała się więc skończyć, zanim się zaczęła? A poważne inwestycje, jakie poczynili Wenecjanie, aby przygotować swoje statki, miały pójść na marne? I wtedy stary doża Henryk Dandolo zaproponował krzyżowcom moratorium na ich długi, jeśli zgodzą się pomóc Wenecji w odzyskaniu Zary (dzisiejszy Zadar), zbuntowanego miasta w Dalmacji, które dwadzieścia lat wcześniej oddało się pod władzę króla węgierskiego. Mimo wahań i skrupułów, mimo papieskiego apelu zakazującego jakiegokolwiek ataku na miasto chrześcijańskie, wodzowie przyjęli propozycję doży, aby - jak powiadali - ocalić pogrążoną w długach krucjatę. W początku października ponad 200 statków opuściło Lagunę Wenecką przy dźwiękach *Veni Creator!*

Flota dopłynęła pod Zarę 10 listopada 1202 roku i krzyżowcy natychmiast otoczyli miasto. Mieszkańcy wysłali delegację z propozycją poddania się, a na murach wystawili krzyże. W armii nastąpił podział: nobilowie i duchowni przeciwni byli szturmowi; opat Gwidon z Vaux de Cernay zagroził krzyżowcom ekskomu-

niką. Ale nic to nie dało. Stary doża domagał się dotrzymania słowa. Szturm nastąpił 24 listopada; miasto zdobyto i złupiono. Wodzowie postanowili przezimować w zdobytym mieście, albowiem podczas zimowych miesięcy żegluga była zbyt niebezpieczna.

Kilka tygodni później do Zary przybyło poselstwo Filipa Szwabskiego, który zaproponował krzyżowcom zawarcie sojuszu z jego szwagrem, młodym księciem bizantyńskim Aleksym, którego ojciec Izaak II Angelos został w 1195 roku zdetronizowany i oślepiony przez Aleksego III. Aleksey (IV), któremu udało się zbiec z konstantynopolitańskiego więzienia, spotkał się z Bonifacym z Montferratu, nowym dowódcą wyprawy krzyżowej, i prosił go o udzielenie mu pomocy w odzyskaniu tronu; w zamian obiecał przekazać krzyżowcom pokaźne sumy pieniędzy, wystawić kontyngent wojska do walki o wyzwolenie Jerozolimy i doprowadzić do unii kościelnej. Udał się do Rzymu, gdzie spotkał się z chłodnym przyjęciem ze strony papieża. W grudniu 1202 roku przybyłe do Zary poselstwo Filipa Szwabskiego zaproponowało krzyżowcom traktat z księciem bizantyńskim na następujących warunkach: krzyżowcy przywrócą Aleksemu tron w Konstantynopolu, on zaś zapłaci im za to 200 000 marek, doprowadzi do unii Kościołów i w ciągu jednego roku wystawi dziesięcioletnią armię, która przez niego utrzymywana, będzie pozostawała na służbie krucjaty. Były to daleko idące i kuszące obietnice zarówno dla wodzów krucjaty, którym brakowało pieniędzy, jaki i dla doży, który dojrzał w tym sposobność zapewnienia Wenecjanom

przewagi handlowej w Konstantynopolu. Mimo więc sprzeciwu Szymona z Montfortu i opata Gwidona z Vaux de Cernay wodzowie wyprawy wraz z dożą zaakceptowali propozycje księcia Aleksego, który 25 kwietnia 1203 roku potwierdził je przysięgą, gdy dołączył do krzyżowców na Korfu. Gdy wiadomość ta rozeszła się wśród krzyżowców, ponad 2000 ludzi opuściło obóz, aby nie złamać krzyżowego ślubu. Baronowie zdecydowali wysłać delegację do papieża, aby wytłumaczyć swoje zachowanie i prosić o rozgrzeszenie. Innocenty III, któremu leżało na sercu kontynuowanie krucjaty, zadowolili się nałożeniem ekskomuniki na Wenecjan i pozwolił krucjacie kontynuować wyprawę. Po zrównaniu z ziemią Zary krzyżowcy 7 kwietnia 1203 roku wsiedli na statki. Po zatrzymaniu się na Korfu wodzowie musieli upokorzyć się przed oddziałami, aby skłonić je do popłynięcia ku Konstantynopolowi. Późniejszy list papieża zakazywał krzyżowcom mieszania się w sprawy Greków, lecz Innocenty III nie miał już żadnej możliwości powstrzymania puszczonej w ruch maszyny.

24 maja 1203 roku krucjata opuściła Korfu; miesiąc później znalazła się opodal Konstantynopola. Emocje i niepokoje owładnęły żołnierzami. Jakież rozczarowanie ich spotkało, gdy okazało się, że nikt nie oczekiwał powrotu młodego, pozbawionego tronu księcia, który na próżno starał się, by mieszkańcy Konstantynopola uznali jego prawa do cesarskiego tronu; co więcej - zamknęli przed nim bramy, a wojsko opowiedziało się

po strone legalnego cesarza. By narzucić go siłą, trzeba było zdobyć miasto.

Idąc za radą doży, wodzowie zdecydowali wylądować w Galacie, położonej na północnym brzegu Złotego Rogu. Po udanym ataku 6 lipca zdobyta została wieża w Galacie i przerwano łańcuch zamykający statkom dostęp do Złotego Rogu. Flota mogła teraz wpłynąć do zatoki; dzięki temu uniknęła znoszenia przez silne prądy Bosforu i znalazła się pod najslabszą częścią murów miejskich. Hufce rycerskie miały przypuścić atak na pałac Blacherny, zaś Wenecjanie na swoich statkach, wyposażonych w wieże i ruchome pomosty, mieli za zadanie wdarcie się na mury od strony Złotego Rogu. Pierwszym szturm nie powiódł się, natomiast drugim udało się mieć kilka wież, otworzyć bramy i podłożyć ogień w części miasta. Aleksy III próbował dokonać wypadu, ale nocą 17 lipca, porzuciwszy wszelką myśl o obronie, uciekł z miasta wraz ze swoim skarbem. Stary cesarz, wyciągnięty z więzienia, zasiadł na swoim tronie; pod przymusem podpisał umowę, jaką z krzyżowcami zawarł jego syn, który wraz ze swoimi protektorami triumfalnie wkroczył do miasta. Młody Aleksy 1 sierpnia został koronowany na współcesarza pod imieniem Aleksego IV.

Pozostało mu tylko dotrzymać obietnic. Tymczasem obecne cesarstwo nie było już tym, czym było niegdyś, władza obu cesarzy właściwie nie wykraczała poza mury miasta, a skarbiec był pusty. Opłaty narzucone bogatym rodzinom i kościołom szybko zraziły ludzi do cesarzy, ale i nie zadowolili Łacinników. Wprowadze-

nie unii kościelnej okazało się niemożliwe. Wyprawa, jaką Aleksy IV przedsięwziął przy pomocy krzyżowców, nie przyniosła oczekiwanych rezultatów; Kościół i lud konstantynopolitański burzyli się przeciwko kłopotliwym protektorom, którzy także się niecierpliwili. Coraz częściej dochodziło do utarczek. W dzielnicach kupców zachodnich położonych wzdłuż Złotego Rogu coraz częściej dochodziło do podpaleń, których sprawcami byli Grecy; ci, którzy ocaleli, uciekali pod skrzydła krzyżowców; ci z kolei wzniecali pożary w dzielnicy muzułmańskiej. Pożary objęły całą wschodnią część miasta, dochodząc niemal do kościoła Hagii Sofii i pałacu cesarskiego. Nienawiść do Łacinników nasilała się.

Sytuacja w Konstantynopolu nie dawała już Aleksemu IV żadnych możliwości działania. Krzyżowcy domagali się nowej zapłaty, a ponieważ jej nie otrzymywali, postawili mu ultimatum. Grecy zaś oskarżali swoich cesarzy o prowadzenie kompromitujących układów. Doszło do zawiązania się antyłacińskiego stronnictwa, na czele którego stanął wysoki urzędnik cesarski, Aleksy Murzuflos, zięć Aleksego III. Murzuflos 29 stycznia 1204 roku nakazał uwięzić Aleksego IV, którego rychło uduszono; kilka dni później zmarł Izaak II. Na opuszczony tron wstąpił Aleksy V Murzuflos, który przyrzekł poddanym, że będzie bronił Konstantynopola i niezawisłości Kościoła bizantyńskiego. Ostateczna rozmowa między nowym cesarzem a dożą spełzła na niczym. Doszło do otwartej wrogości; Grecy

wysłali brandery przeciwko statkom weneckim, których załogi z wielkim trudem uniknęły katastrofy.

Łacinnicy nie mieli już wyboru; brak zaopatrzenia w żywność nie pozwalał im na długie obleganie miasta. Jedynym dla nich wyjściem było zdobycie miasta, ale tym razem na własny rachunek. W marcu wodzowie wyprawy i Wenecjanie zawarli umowę co do podziału łupów i zdobyczy terytorialnych. Plan ataku różnił się od tego z 1203 roku, bowiem tym razem postanowiono przypuścić szturm tylko na mur morski od strony Złotego Rogu. Zmieniły się także warunki: Grecy zamurowali bowiem bramy, podwyższyli mury, wykopali fosy. Zdecydowali się walczyć do upadłego. Natomiast w armii krzyżowej wyzbyto się ostatnich skrupułów, wielokrotnie zarzucana Grekom perfidia pobudzała bojowy animusz Łacinników.

9 kwietnia nastąpił szturm: weneckie nawy, statki transportujące konie i galery podpłynęły pod mury. Załoga każdego statku starała się zaczepić o szczyt muru ruchomy pomost, ale niesprzyjający wiatr i opór Greków załamały tę pierwszą próbę. Łacinnicy wycofali się, zebrali się na naradę, gorączkowo wysłuchiwali ostatnich kazań i odbywali pokutę. Nowy atak nastąpił 12 kwietnia: pod wieże Konstantynopola podpłynęły statki związane linami w pary. Na ich ruchomych pomostach atakujący byli o rzut oszczepem od obrońców. Łacinnicy wylądowali na wąskim skrawku między murem a brzegiem Złotego Rogu i pod gradem kamieni, strzał i strumieni płonącej oliwy zaczęli robić podkop. Stary doża, usadowiwszy się na dziobie swojej galery,

wydawał rozkazy. Aleksy Murzuflos, zajmwszy stanowisko z drugiej strony muru, na wzgórzu, zagrzewał do obrony. Żąarta walka trwała do momentu, gdy dwóm rycerzom udało się wedrzeć na wieżę i wyprzeć obrońców. Rychło wyważono drzwi tajnego przejścia, do którego rzucili się krzyżowcy, zmuszając cesarza do ucieczki.

Atakujący zaledwie weszli do miasta, musieli się zatrzymać ze względu na zapadającą noc. Rycerze niemieccy dla ochrony przed wrogiem podpalili kilka domów, wywołując trzeci pożar Konstantynopola. Rankiem obrona załamała się. Murzuflos uciekł, a za nim kto tylko mógł. Notablowie pośpiesznie ukoronowali Teodora Laskarysa; nowy cesarz, gdy jego wezwania do obrony okazały się daremne, wsiadł na statek i udał się do Azji Mniejszej. 13 kwietnia miasto padło i na trzy dni zostało wydane na pastwę zwycięzców. W kościele Hagii Sofii żołnierze toczyli istną walkę o skarby patriarchy, roztrzaskali ołtarz, wrywali drogie kamienie. Do środka wprowadzono muły, które obładowano łupami, przed patriarszym tronem tańczyła prostytutka. Otwarto grobowce cesarzy i ich szczątki ogołococono ce wszystkich kosztownych ozdób. Zniszczono brązowe posągi zdobiące place i ulice. Duchowni rabowali w kościołach relikwie, Wenecjanie przedmioty sztuki, między innymi kwadrygę zdobiącą dziś fasadę bazyliki św. Marka. Bonifacy z Montferratu zajął Wielki Pałac, podczas gdy Henryk, brat hrabiego Flandrii, pałac Blacherny. Przez trzy dni w Konstantynopolu szalały pożary, grabieże i mordy.

Kto zawinił?

Przedziwna krucjata, która zadała cios nie niewiernym, lecz chrześcijanom, której papież, jej inicjator, nie mógł zatrzymać! Jak do tego doszło? Czy należy wierzyć Godfrydowi z Villehardouin, „oficjalnemu” kronikarzowi krucjaty, który w trosce o jedność armii tłumaczył wszystko nieuniknionym, ale i nieprzewidzianym zbiegiem okoliczności? Czy zaufać Robertowi z Clari, rzecznikowi prostych żołnierzy, który podejrzewał wodzów, w szczególności Bonifacego z Montferratu, że dążyli do wykrojenia sobie na Wschodzie własnych księstw? Czy uznać, że nieszczęsna zmiana kierunku krucjaty była rezultatem knowań Hohenstaufów (cesarski dom niemiecki) pragnących upokorzyć Bizancjum? Albo zgodzić się, że był to skutek handlowych ambicji Wenecjan, pragnących stać się wyłącznymi beneficjentami najzyskowniejszego handlu na terenie śródziemnomorza? Czy wreszcie oskarżyć papieżstwo, że dało wolną rękę wyprawie, która *de facto* realizowała - lecz za jaką cenę? - unię Kościołów, ustanawiając rzymską hierarchię w patriarchacie konstantynopolitańskim?

Kontrowersje na ten temat, trwające od czasów Villehardouina, nie ustały do dziś. Jedni oskarżają Innocentego III o brak realizmu, o to, że nie kontrolował biegu wydarzeń, że po tym gdy jego legaci opuścili armię, pozostawił inicjatywę Henrykowi Dandolo i wodzom krucjaty. Inni podkreślają winę doży, zabiegającego o zdobycie dla Wenecjan przewagi w Konstanty-

nopolu. Ale udowodniono, że wyprawa, o jakiej stanowiła umowa z 1201 roku, była skierowana przeciwko Egiptowi, a nie przeciwko Bizancjum. Pozostaje rola Filipa Szwabskiego, który popierając interesy swojego szwagra, włączył się do gry w dogodnym momencie, mając krzyżowców pomocą której bizantyński książę mógłby im udzielić po osadzeniu go na bizantyńskim tronie. Zamiast więc szukać winnego, lepiej postarać się zrozumieć motywy i uczucia krzyżowców. Nie ma wątpliwości, że większość krzyżowców była przeciwna zmianie kierunku krucjaty, na każdym bowiem etapie drogi, od Zary do Konstantynopola, toczono dyskusje i wielu opuszczało szeregi krzyżowców. Należy nadto zwrócić uwagę, że część tych, którzy złożyli ślub krzyżowy, zamiast udać się do Wenecji, wyruszyło z Marsylii lub z portów Apulii bezpośrednio do Palestyny; uczyniła to przynajmniej trzecia część rycerzy, tak że można mówić nie o jednej, ale o dwóch „czwartych wyprawach krzyżowych”. Doża i wodzowie wyprawy, zdolni taktycy, dla dobra jedności armii, którą zamierzali doprowadzić aż do Jerozolimy, zdołali przekonać krzyżowców, aby prawowitemu księciu udzielili pomocy w zajęciu bizantyńskiego tronu, mając nadzieję, że ludność Konstantynopola ochoczo przyjmie wygnańca, a ten z kolei wypełni swoje zobowiązania. Kiedy spotkali się z wrogim nastawieniem stolicy, nie mieli innego wyjścia, jak tylko przystąpić do szturm i siłą osadzić na tronie swego protegowanego. Gdy ten został zamordowany, honor nakazywał krzyżow-

com pomścić ego śmierć i ruszyć przeciwko Aleksemu V Murzuflosowi, a to znaczyło, że musieli zdobyć miasto, tym razem na własny rachunek. Jeśli do tego mogło dojść, to wpływ na to miały bez wątpienia stosunki między dwoma częściami chrześcijaństwa, które bardzo wyraźnie zepsuły się w ciągu dwóch wieków. Bizancjum odmawiało przyłączenia się do krucjat, często utrudniało działania krzyżowców, posuwając się nawet do paktowania z Saladynem. Nic przeto dziwnego, że gdy na Zachodzie w XII wieku utarło się przekonanie o perfidnym Greku, gadule i schizmatyku, oddzielonym od Rzymu, to w tym samym czasie na Wschodzie wyobrażano sobie Łacinnika jako brutala pozbawionego skrupułów, zafascynowanego mirażem Bizancjum, jego bajecznym bogactwem, jego sławnymi relikwiami, wśród których znajdowało się drzewo Świętego Krzyża.

Cóż więc słusniejszego niż odebrać tym niegodnym schizmatykom wszystkie skarby, jakimi karmi się wiara? I właśnie w imię Świętego Krzyża armia krzyżowców, skorzystawszy ze zmiany kierunku wyprawy, zdobyła Konstantynopol, „miasto bronione przez Boga”, ze szkodą dla chrześcijan innego wyznania, i uczyniła z niego centrum Cesarstwa Łacińskiego, utworzonego z resztek Cesarstwa Bizantyńskiego podzielonego pomiędzy zdobywców. Okropności, jakich dopuścili się Łacinnicy w 1204 roku, wzmogły nacjonalizm Greków w odniesieniu do Zachodu,

uszczywniły stosunek ortodoksji do Rzymu. Separacja Kościołów pogłębiła się. I trwa do dziś.

ROZŁAM CHRZEŚCIJAŃSTWA

Złupienie Konstantynopola w kwietniu 1204 roku w większym stopniu niżli wydarzenia z roku 1054, które były tylko jednym z wielu kryzysów w łonie chrześcijaństwa, doprowadziło do trwałego zerwania między ortodoksją i Kościołem rzymskim. Do bardzo wyrazistych obrazów grabieży, gwałtów i masakr, wyolbrzymionych niewątpliwie przez kronikarzy, dołączyły się jeszcze: podział Cesarstwa Bizantyńskiego pomiędzy zwycięzców, kradzież relikwii i niezręczne posunięcia Kościoła łacińskiego wprowadzonego przez krzyżowców na ziemiach greckich.

„Partitio Romaniae”

Wyrażenie to oznacza podział Cesarstwa Bizantyńskiego dokonany przez krzyżowców po zdobyciu Konstantynopola 12 kwietnia 1204 roku. Miesiąc wcześniej wodzowie wyprawy krzyżowej, doszedłszy do przekonania, że żadna ugoda nie jest możliwa z Aleksym V Murzuflosem, określili cele swojej wojny, zanim dali sygnał do szturmu. Cesarstwo, jak i sam Konstantynopol, uważali za łup, który należy zdobyć, a potem nim się podzielić wedle praw uczestników. Wenecjanie mieli otrzymać 3/4 łupu, do wysokości zobowiązania zawartego przez Aleksego IV i połowę nadwyżki; krzyżowcy mieli otrzymać 1/4 łupu i połowę nadwyżki. Cesarz miał być wybrany przez komisję złożoną w po-

łowie z Wenecjan, w połowie z krzyżowców; miał otrzymać 1/4 Cesarstwa Bizantyńskiego i Konstantynopola; pozostałe 3/4 miało być równo podzielone między Wenecjan i krzyżowców; stąd wziął się tytuł doży „pan czterech i pół części Cesarstwa Romanii”. Tekst ugody przewidywał ponadto wprowadzenie w cesarstwie organizacji kościelnej i określał, do jakich służb wasalnych będą zobowiązani ci, którzy otrzymają od cesarza lenna i godności.

Podział terytorium cesarstwa, znany z tekstu *Partitio Romanie*, został przeprowadzony w ciągu tygodni po zdobyciu Konstantynopola, być może nawet przed wyborem na cesarza Baldwina z Flandrii, którego dokonano 9 maja 1204 roku. Koronacja odbyła się 16 maja w Hagii Sofii. Doża doprowadził do nominowania na łacińskiego patriarchę Konstantynopola jednego ze swoich ludzi, Tomasza Morosiniego. *Partitio Romanie* przyznawało cesarzowi kilka miast w Tracji, wyspy Morza Egejskiego i główne ośrodki w Azji Mniejszej. Krzyżowcy podzielili się dobrami ziemskimi w Tracji, Macedonii i Tesalii. Bonifacemu z Montferratu przypadła Kreta, ale ponieważ nie mógł wejść w jej posiadanie, odsprzedał ją Wenecji i w zamian otrzymał ziemie wokół Tesaloniki. Natomiast Wenecjanie, którzy na tym podziale skorzystali bardzo dużo, otrzymali miejscowości nadbrzeżne, kontrolujące drogę morską od Adriatyku do Konstantynopola, miasta położone na głównych drogach przecinających Półwysep Bałkański i cały Peloponez. Konstantynopol także został podzielony zgodnie z ustaleniami z marca

1204 roku. Tekst *Partitio Romaniae* nie wymienia rejonów, które od 16 maja 1204 roku tworzyły Królestwo Tesaloniki przyznane Bonifacemu z Montferratu.

W ten sposób podzielone terytoria należało jednakże wpierw podbić, zwłaszcza te, w których znalazły schronienie elity bizantyńskie, salwujące się ucieczką z Konstantynopola. W kwietniu 1204 roku, na kilka dni przed zdobyciem Konstantynopola, dwaj wnukowie Andronika I Komnena, Aleksy i Dawid, zagarnęli Trapezunt wraz z Pontem. Z pomocą gruzińskiej królowej Tamary rozciągnęli swoją władzę od rzeki Halys do Kaukazu. Gdy jednak Dawid usiłował rozszerzyć swoje terytorium bardziej ku zachodowi, jego plany zniweczył cesarz Nikei, sprzymierzony z Seldżukami. Aleksy przyjął tytuł „cesarza Rzymian” i dał początek dynastii, która dzierżyła władzę w Cesarstwie Trapezuntu aż do roku 1461; zajmowało ono nawet przez kilka dziesięcioleci dawne posiadłości bizantyńskie na wybrzeżach Krymu. Trapezunt w XIII wieku stał się ważnym punktem docelowym azjatyckich dróg karawanowych i dlatego był atrakcyjny dla kupców genueńskich i weneckich, którzy założyli tu swoje faktorie.

Epir, położony w zachodniej części Cesarstwa Bizantyńskiego, na mocy *Partitio Romaniae* przypadł Wenecji, lecz Serenissima zajęła tylko kilka miejscowości nadbrzeżnych; reszta wpadła w ręce Michała Angelosa, kuzyna cesarza Izaaka II i Aleksego III, który założył

swoją stolicę w Arcie : otoczył się dygnitarzami noszącymi pompatyczne tytuły; sam najpierw przyjął tytuł despoty, potem cesarza, który przyznał mu w 1224 roku arcybiskup Ochrydy.

Największe pretensje imperialne zgłosił w Nikei Teodor Laskarys, który w kwietniu 1204 roku zbiegł z Konstantynopola i cztery lata później został przez nowego patriarchę ortodoksyjnego koronowany na „cesarza i autokratora Rzymian”. Cesarz nikejski, do którego zbiegła większa część stołecznych elit oraz szczątki administracji i Kościoła bizantyńskiego i który powołał do życia wyższe szkoły wzorowane na konstantynopolitańskich, stał się rychło jedynym, który był zdolny do podjęcia walki o odzyskanie dawnej stolicy cesarskiej i prowadzenia „bizantyńskiej wojny świętej”. Zaczął wtedy narastać - na gruncie poczucia nieznośnego upokorzenia i nienawiści do Łacinników - helleński nacjonalizm, mający oparcie w ortodoksji oraz w bezgranicznym i bezwarunkowym przywiązaniu do Konstantynopola. Aby zrealizować „wielką ideę”, odbudować państwo na świętych podstawach i wyeliminować dysydenckie elementy zewnętrzne, cesarze nikejscy - zwłaszcza Jan Watatzes - starali się bez powodzenia zawiązać sojusze z Fryderykiem II lub z Seldżukami. Trzeba było czekać do roku 1261, aby Michałowi Paleologowi dzięki sojuszowi z daleką Genuą udało się odzyskać stolicę, która przez pięćdziesiąt siedem lat była ośrodkiem kadłubowego Cesarstwa Łacińskiego.

Kradzież relikwii

Konstantynopol był największym w świecie chrześcijańskim składem relikwii. Jak powiada Godfryd z Villehardouin: „O relikwiach nie można mówić, gdyż było ich tam w tym czasie tyle, ile na całym świecie”. Krzyżowcy w latach 1203–1204, uznając Bizantyńczyków za zdrajców ideałów chrześcijańskich, uważali za normalne zabieranie relikwii z ich kościołów i klasztorów. Robert z Clari z pożądlivością opisuje relikwie znajdujące się w kaplicy w Bukoleonie, w kościele Św. Apostołów i św. Marii w Blachernach. Na trzy dni (13–15 kwietnia 1204) grabieżcom relikwii dano wolną rękę, potem rabunek zorganizowano już metodycznie. Relikwie gromadzono w domu Garniera z Trainel, biskupa Troyes, potem w domu Nivelona z Chérisy, biskupa Soissons. Podziału dokonano niewątpliwie według reguł przewidzianych w marcu 1204 roku: 1/4 otrzymał cesarz łaciński, 3/8 Wenecjanie i 3/8 pielgrzymi, to znaczy duchowni znajdujący się w armii. Do tych relikwii „oficjalnych”, zaopatrzonych w certyfikaty, dodać należy te, które kupione lub ukradzione wpadły w ręce duchownych i pielgrzymów, a których autentyczność budzi zastrzeżenia.

Napływ na Zachód relikwii zdobytych w Konstantynopolu w czasie dwóch pierwszych dziesięcioleci XIII wieku był wielkim wydarzeniem. Jego sprawcami byli krzyżowcy, duchowni, którzy przybywali do Konstantynopola w charakterze tymczasowych administratorów kościołów, wreszcie sam cesarz łaciński. Robert

z Clari przekazał opactwu w Corbie kryształowy relikwiarz w formie krzyża i krzyż procesjonalny. Wiele relikwii nabył w latach 1239–1241 Święty Ludwik. Król ten skupił się na zdobywaniu tych związanych z Męką Pańską, przechowywanych w cesarskim skarbcu w Konstantynopolu, które cesarz łaciński Baldwin II przekazał w zastaw Wenecjanom. Sainte–Chapelle, którą Święty Ludwik kazał zbudować w latach 1242–1247 do przechowywania tych cennych relikwii, stała się odtąd na Zachodzie prawdziwą skarbnicą relikwii Męki Pańskiej. Święty Ludwik nie tylko gromadził relikwie, ale i obdzielał tymi świętymi skarbami te kościoły w swoim królestwie, które chciał uhonorować.

Krzyżowcy, w pierwszym zaś rzędzie biorący udział w czwartej krucjacie, przyczynili się do szerokiego rozprzestrzenienia się kultu relikwii; ten z kolei przyczyniał się do systematycznego napływu świętych przedmiotów ze Wschodu na Zachód i do zwiększenia liczby relikwii przez ich translację, dzielenie na części lub po prostu poprzez kontakt z nimi. To, że znalazły się one teraz w zachodnich kościołach i klasztorach, doprowadziło do poważnych zmian na mapie i w hierarchii pielgrzymek, których rozwój był przede wszystkim związany z kultem relikwii. Dla wiernych wyprawa do Ziemi Świętej stała się teraz w mniejszym stopniu niezbędna, mogli bowiem czcić u siebie relikwie Męki Pańskiej i pamiątki po męczennikach i świętych.

KOŚCIÓŁ ŁACIŃSKI W KONSTANTYNOPOLU

Zgodnie z traktatem o podziale Cesarstwa Bizantyńskiego trzeba było po wyborze cesarza obsadzić tron patriarszy w Konstantynopolu, wakujący po usunięciu z niego patriarchy Jana X Kamatera. Łacińskim patriarchą został więc wybrany w 1204 roku Wenecjanin Tomasz Morosini. Starał się on powoływać swoich ziomków do kapituły Hagii Sofii i na wakujące siedziby biskupie. Przewaga Wenecjan w nowej hierarchii kościelnej zaniepokoiła Innocentego III, czekał wszelako na urzeczywistnienie unii Kościołów i stawiał tylko jeden warunek: uznanie przez duchowieństwo bizantyńskie prymatu rzymskiego. Wahał się także, czy uznać fakt dokonany, tym bardziej że mimo jego protestów dobra kościołów ortodoksyjnych zostały szybko podzielone między zdobywców, co tylko wzmogło napięcia między Kościołem łacińskim a władzami świeckimi i pogłębiło nienawiść między Łacinnikami i Grekami. Cesarz Henryk z Hainaut (1206–1216) na próżno szukał porozumienia, gotów zgodzić się na elekcję greckiego patriarchy po śmierci Jana X (1206). Lecz negocjacje, które z duchowieństwem greckim prowadził legat Benedykt z Sainte–Suzanne, zakończyły się niepowodzeniem, ponieważ Grecy odmówili uznania prymatu rzymskiego. Wybór w 1208 roku nowego patriarchy greckiego w Nikei oznaczał zerwanie z hierarchią łacińską. Teodor Laskarys, cesarz nikejski, pokonany przez armię Łacinników, zaproponował zwołanie sobo-

ru Kościoła ortodoksyjnego, aby ten zaaprobował unię Kościołów, ale spotkał się z opozycją biskupów, zachęcanych przez nowo obranego patriarchę, który wzywał Greków do przeciwstawienia się prześladowaniom Łacinników.

Gdy w 1204 roku niektórzy prałaci greccy byli gotowi na współpracę z patriarchą łacińskim, nieprzejednana postawa legatów papieskich, zachłanność duchowieństwa łacińskiego i zaślepienie papieża trwale zraziły ludność grecką, pogłębiły schizmę i sprowadziły nowy Kościół łaciński tylko do roli szafarza sakramentów dla ludności zachodniej, rzadko rozsianej, osiadłej w kilku miastach Cesarstwa Łacińskiego.

WOJNY I KRUCJATY (XIII WIEK)

KRUCJATA DZIECI (1212)

Skierowanie czwartej wyprawy krzyżowej na Konstantynopol było ciosem dla ducha krucjaty; odtąd nikt - ani papież, ani władcy, ani zachodnie rycerstwo - nie był zdolny do niesienia pomocy Ziemi Świętej i wyzwolenia Grobu Chrystusa. A bez pomocy oręża jedynie cud mógł doprowadzić biedaków i niewinne istoty do Ziemi Świętej.

I w tym duchu w 1212 roku zaczęły się zbierać gromady dzieci w regionie Vendômois, następnie w północnej Francji i wokół Kolonii. Młodzi wieśniacy i mieszkańcy miast, bez względu na płeć, szli za Stefanem z Cloyes i Mikołajem z Kolonii, natchnionymi przywódcami, obdarzonymi rzekomo władzą czynienia

cudów. Stanęli oni na czele niby–procesji i chcieli, na wzór wychodzących z Egiptu Izraelitów, przejść morze i osiągnąć w Ziemi Świętej to, czego nie udało się możliwym, naznaczonym przez grzech. Popierani byli, jak się wydaje, przez niższe warstwy ludu, potępiani przez króla francuskiego i duchowieństwo, którzy daremnie odradzali im kontynuowanie tej drogi. Krucjata francuska, która wyruszyła z północnych regionów królestwa, dotarła do Marsylii, gdzie pozbawieni skrupułów właściciele statków zaoferowali jej członkom przewóz, ale tylko po to, żeby sprzedać ich w niewolę w krajach berberyjskich lub w Aleksandrii. Krucjata niemiecka ruszyła w połowie lipca 1212 roku pod kierunkiem młodego wizjonera Mikołaja, przeświadczonego, że krzyżowcy przejdą przez morze suchą stopą. Przekroczyła Alpy, spotkała się z niechęcią miast nadpadańskich i dotarła do Genui, skąd została przepędzona: rozproszyła się w drodze powrotnej do Niemiec.

W tych dwóch bezładnych ruchach, uważanych przez zdziwionych współczesnych za nieodpowiednie i godne pogardy, krucjata była postrzegana jako kolektywny rytuał migracji i oczyszczenia. Bezbronne dzieci, wolne od wszelkiego grzechu, składały się jako pierwsze w ofierze za zbawienie całego chrześcijaństwa. Poprzez dzieci miało dokonać się „odnowienie krucjaty”, rytuał ofiarniczy implikujący niedostatek, ubóstwo, oddanie się woli Boga i oczekiwanie na cud. Motyw wybranych przez Boga dzieci będzie odtąd charakterystyczny dla duchowości Zachodu.

PIĄTA KRUCJATA (1217–1221)

Mimo nieoczekiwanych rezultatów wyprawy z 1204 roku krucjata - według Innocentego III - winna być istotnym dziełem chrześcijaństwa zjednoczonego pod kierownictwem papieża. Władcy w Ziemi Świętej, Troszczący się o utrzymanie niepewnego pokoju, czemu sprzyjało rozbitcie w obozie Ajjubidów, oczekiwali, że Zachód zmobilizuje się, aby kontynuować odzyskiwanie utraconych ziem. Piąta krucjata była ostatnią procą, jaką podjęło papieństwo, żeby zorganizować wielką ekspedycję, zdolną wyzwolić święte miejsca. Poprzedziła ją intensywna propaganda, przejawiająca się w wysyłaniu encyklik papieskich i w zwołaniu IV Soboru Laterańskiego. Wpisywała się ona także w papieski program reformy Kościoła, która miała na celu zaprowadzenie pokoju, odnowę moralną i doprowadzenie do jedności chrześcijaństwa pod egidą papieża. Krucjata ta zakończyła się głośnym niepowodzeniem, które zbyt często przypisuje się niesnaskom między wodzami, podczas gdy w dużo większym stopniu wpływ na to miał brak pieniędzy i wystarczającej liczby wojska.

Początki i wezwanie do krucjaty

Innocenty III 13 kwietnia 1213 roku zapowiedział zwołanie soboru ekumenicznego i przygotowanie nowej krucjaty. Wysłano kaznodziejów do całego świata chrześcijańskiego: Roberta z Courson do Francji, Olivera, scholastyka z Kolonii, do cesarstwa; towarzyszyli

im pełnomocnicy wybrani z grona biskupów, opatów zakonu cystersów i duchownych wykształconych w Paryżu lub Oksfordzie. W swoich kazaniach Jakub z Vitry kładł nacisk na konieczność przemiany krzyżowców, na oddanie się kultowi Krzyża; włączał krucjatę w życie duchowe, w moralną naukę Kościoła. Wykorzystywał *exempla*, krótkie opowiadania, historyjki lub przypowieści, wypełnione sensem doktrynalnym, religijnym lub moralnym. *Exempla* ze zbioru kazań Jakuba z Vitry lub Cezara z Heisterbachu dają idealny obraz dzielnego krzyżowca, zapowiadają nieszczęścia krzyżowca wahającego się i wykazują duchową wartość wyprawy krzyżowej, która zasługuje na uznanie nawet w oczach niewiernych. Krucjata ukazana jest jako instrument umożliwiający moralną przemianę chrześcijanina i całego społeczeństwa chrześcijańskiego.

Podczas soboru zebranego w pałacu na Lateranie (11 listopada 1215) kanony soborowe (konstytucja *Ad liberandam terram*) zatrzymują się szczegółowo nad organizacją wyprawy, której termin wyruszenia, z Brundyzjum i z Messyny, wyznaczono na 1 czerwca 1217 roku. Przywileje, jakie wcześniej przyznano krzyżowcom, zostały rozszerzone na tych, którzy będą partycypowali w kosztach wyprawy. Ogłoszono czteroletni pokój powszechny, żeby umożliwić całemu chrześcijaństwu udział w wyprawie do Ziemi Świętej. Zakazano, pod karą ekskomuniki, jakiegokolwiek handlu z Egiptem. Nie sprecyzowano tylko miejsca lądowania. Papiestwo zrobiło wszystko, aby szeroko rozpropagować wezwanie do krucjaty i żeby zapomniano o po-

przednich niepowodzeniach. Opierało się także na głębokim ruchu odnowy moralnej, o czym świadczyło powołanie właśnie w tym momencie zakonów żebraczych. Pragnęło krucjatę przekształcić w powszechną mobilizację chrześcijańskiej Europy, przygotowanej duchowo przez modlitwę i procesje. Nowy papież Honoriusz III przejął plany swojego poprzednika, zmarłego w roku 1216.

Rekrutacja, stan liczebny, finansowanie

Wezwanie do krucjaty dało się słyszeć wszędzie, zwłaszcza w państwach peryferyjnych Zachodu, które dotąd w ogóle nie brały udziału w krucjatach. W cesarstwie młody Fryderyk II wziął krzyż 25 lipca 1215 roku w Akwizgranie, a za nim wielu nobilów. Flota reńska i fryzyjska opuściła Holandię w maju 1217 roku, zatrzymała się w Lizbonie, gdzie poproszono ją o pomoc w walce z Maurami (zdobycie al-Kasr) i do Akki dopłynęła w kwietniu 1218 roku. Oddziały wyruszyły z Austrii pod wodzą księcia Leopolda VI i z Węgier pod dowództwem króla Andrzeja II. Połączyły się w Spalato, skąd flota wenecka przetransportowała je do Akki. Przybyły tu także kontyngenty cypryjskie na czele z królem Hugonem I. Jesienią 1217 roku przez Akkę przewalały się tłumy pielgrzymów spieszących do walki z Saracenami, jak zanotował jej nowy biskup Jakub z Vitry. Krzyżowcy piątej krucjaty przewyższali liczbą tych z lat 1189–1191. Ale ich skład osobowy był bardzo płynny, zmieniający się w rytm przybywania i odjazdu poszczególnych grup. Można nawet wyliczyć, że

przeciętny pobyt w Egipcie członków arystokracji świeckiej nie przekraczał jednego roku, podczas gdy armia krzyżowa pozostawała w delcie Nilu ponad trzy lata. Słabość liczebna i brak środków finansowych tłumaczą ostateczną klęskę zachodnich armii krzyżowych. Projektując nową wyprawę, IV Sobór Laterański w konstytucji *Ad liberandam* starał się zracjonalizować jej finansowanie. Kasa krucjaty mogła liczyć na to, że przez trzy lata będzie do niej wpływać 5% z dochodów duchownych i 10% z dochodów papieża i kardynałów. Ale kłopoty ze ściąganiem tego opodatkowania sprawiały, że często brakowało pieniędzy, czego prywatne finanse nie były w stanie skompensować.

Wyprawa

Rada baronów, która stanęła na czele ekspedycji, zastępując na tym stanowisku króla jerozolimskiego Jana z Brienne, zamiast podjąć próbę odzyskania Świętego Miasta, zdecydowała osłabić siły muzułmańskie szybkimi wypadami: pierwszy skierowano przez Betsan ku Jordanowi i jego dopływowi Jarmukowi, ale był to właściwie rajd łupieżczy, który nie przyniósł większego rezultatu; drugi na próżno oblegał małą fortecę na górze Tabor; trzeci, skierowany ku Beaufortowi i dolinie Litani, także był bezowocny, tym bardziej że oddziały muzułmańskie, mniej liczebne, ukryły się przed krzyżowcami i stosując taktykę spalonej ziemi, zniszczyły groźne dla nich fortyfikacje, które były Frankom niezbędne do utrzymania w rękę równinnego regionu. Zadowolając się łatwo zdobytą chwałą, wielu

wodzów krucjaty, w tym król węgierski, w początkach 1218 roku powróciło na Zachód. Inni, wśród nich Jan z Brienne, odzyskali znaczenie i wyciągnęli lekcje z nieudanych poczynań. Aby odzyskać Jerozolimę, trzeba było rozciągnąć posiadłości krzyżowców ku południowi i zdobyć punkty oparcia na drodze do Świętego Miasta. Książę Austrii, Jan z Brienne i szpitalnicy zajęli się odbudową murów Cezarei zniszczonych w 1187 roku, podczas gdy templariusze, zakon niemiecki i Flamandowie Waltera z Avesnes zbudowali piękny zamek Atlit (Château-Pelerin). Ale żeby odzyskiwanie terenów było możliwe, trzeba byłoby mieć o wiele większe fundusze i siły zbrojne. Niemniej wiosną 1218 roku Jan z Brienne powrócił do projektu, który od 1191 roku dojrzewał w głowach krzyżowców, a mianowicie zdecydował się na podbój Egiptu, nie tyle dla zdobycia samego Egiptu, ile aby uzyskać taką przewagę wojskową nad głównym przeciwnikiem Franków, która umożliwiłaby mu definitywne opanowanie Ziemi Świętej. Zresztą i kupcy włoscy byli bardzo zainteresowani perspektywą zdominowania głównego rynku basenu śródziemnomorskiego, przez który przechodziły tranzytem korzenie i bogate wyroby z całej Azji. Dowodzenie ekspedycją powierzono królowi jerozolimskiemu, który miał sprawować suwerenną władzę na podbitych ziemiach.

Armia krzyżowa, wzmocniona oddziałami przybyłymi z Fryzji i północnych Niemiec, wylądowała pod Damiettą 29 maja 1218 roku, całkowicie zaskakując Egipcjan. Miasto to miało służyć za główną bazę do

ataku na Kair. Dopiero po trzech miesiącach krzyżowcom udało się zająć potężną Wieżę Łańcucha, zamykającą statkom wejście do Nilu i chroniącą Damiettę. Wieża padła 24 sierpnia 1218 roku. Na wieść o tym sułtan al-Adil zmarł z rozpaczy. Frankom udało się przejść na wschodni brzeg Nilu i przystąpić do oblężenia miasta. Wtedy to do armii krzyżowej dołączył legat papieski, hiszpański kardynał Pelagiusz, który zażądał przekazania mu dowództwa nad armią Kościoła; jego butne pretensje wywołały właśnie wśród krzyżowców.

Al-Kamil, nowy sułtan, dwukrotnie próbował negocjować. Za zwiniecie oblężenia Damietty i ewakuację krzyżowców z Egiptu obiecywał oddanie wszystkich terytoriów należących uprzednio do Królestwa Jerozolimskiego i zawarcie pokoju na trzydzieści lat. Te propozycje głęboko podzieliły Franków. Jan z Brienne, baronowie królestwa i Francuzi chcieli zaakceptować ten projekt, który położyłby kres wyprawie krzyżowej. Przeciwnego zdania byli członkowie partii kościelnej kierowanej przez Pelagiusza. popieranej przez nowo przybyłych krzyżowców marzących o podboju całego kraju i przez przedstawicieli gmin włoskich pragnących zawładnąć Aleksandrią. Prości żołnierze myśleli zaś tylko o łupach. Samotnie jeszcze wtedy rozlegał się głos Św. Franciszka z Asyżu, który przybył, żeby wśród szczęku oręza głosić sułtanowi nauki chrześcijańskie i rzucić myśl o chrześcijańskiej misji wśród niewiernych! Partia legata wzięła górę i propozycje Al-Kamila odrzucono.

Damietta została wzięta szturmem 5 listopada 1219 roku, tych, którzy przeżyli - sprzedano do niewoli. Krzyżowcy zaczęli spierać się o to, komu przypadnie miasto; ostatecznie uzgodniono, że znajdzie się ono we władaniu Jana z Brienne, a różne gminy narodowe prawem zdobywców otrzymają poszczególne dzielnice miasta. Ale w obozie krzyżowców niesnaski szybko przybierały na sile. Jan z Brienne, zrażony pretensjami legata i ogołocoony z pieniędzy, które poszły na koszty wyprawy, opuścił Damiettę w marcu 1220 roku. W ciągu roku armia frankońska stacjonująca w mieście nie przedsięwzięła żadnych dalszych kroków, czekając na hipotetyczne posiłki z Zachodu. Dopiero 29 czerwca 1221 roku Pelagiusz nakazał marsz na Kair. Armię krzyżową zatrzymała forteca Mansura i przybór Nilu, następnie otoczona w bagnistym terenie przez muzułmanów musiała ona skapitulować 30 sierpnia 1221 roku. Wedle warunków kapitulacji krzyżowcy mieli opuścić Damiettę i zwrócić wziętych do niewoli muzułmanów, w zamian zaś mogli bez przeszkód powrócić do Akki i cieszyć się ośmioletnim zamieszeniem broni. Resztki armii w upokarzającej pielgrzymce powróciły do Ziemi Świętej lub do Europy.

Gigantyczna klęska zakończyła więc wielką wyprawę do Egiptu, która tak szczęśliwie się zaczęła. Upór legata, skromna liczebność armii, handlowy egoizm Włochów - oto powody, które mimo nadarzającej się okazji nie pozwoliły bez walki odzyskać Królestwa Jerozolimskiego. Klęska ta wywołała na Zachodzie wielkie przygnębienie. Pomoc mogła przyjść tylko ze

strony cesarza, do którego w 1222 roku papież Honoriusz III zwrócił się z apelem, aby stanął na czele nowej krucjaty, podczas gdy Jan z Brienne przybył do Włoch, aby błagać o pomoc papieża i cały świat chrześcijański. Jego spotkanie z Fryderykiem II na długo będzie rzutować na przyszłe losy krucjaty i Ziemi Świętej, pozwalając cesarzowi powrócić, ale już na własny rachunek, do kwestii wyzwolenia Jerozolimy, jednak nie tyle w duchowym, ile w świeckim wymiarze.

KRUCJATA FRYDERYKA II (1228–1229)

W 1223 roku wydawało się, że stracona przez piątą wyprawę krzyżową okazja odzyskania Jerozolimy może nadarzyć się tylko wtedy, gdy w nowej wyprawie weźmie aktywny udział cesarz Fryderyk II. Ten wziął krzyż w 1215 roku. Aspirując do roli przywódcy Zachodu, uważał, że poprowadzenie wyprawy do Jerozolimy może tylko wzmocnić prestiż cesarza niemieckiego, tak zresztą jak pojmował to jego ojciec Henryk VI. Uznał się więc za wodza wyprawy, która miała mu pozwolić włączyć Ziemię Świętą do cesarstwa i zrealizować wschodni program ojca. Zatrzymywany wszelako przez sprawy niemieckie, a potem przez swoją koronację na cesarza opóźniał odpowiedź na przynaglające go naciski papieża Honoriusza III, zadowolając się odnowieniem w 1220 roku swojego ślubu krzyżowego i wysłaniem floty do Damietty, dokąd zresztą dopłynęła ona już po kapitulacji krzyżowców.

Papież Honoriusz III, pragnąc zapewnić Ziemi Świętej stałe współdziałanie sił militarnych cesarstwa

i zmusić Fryderyka II do wyruszenia z krucjatą powziął w 1223 roku plan ożenienia cesarza z Izabelą, córką Jana z Brienne, dziedziczką korony jerozolimskiej. Małżeństwo zostało postanowione, krucjata ogłoszona i termin jej wyruszenia w drogę wyznaczony na rok 1225. Ale Fryderyk II, zajęty porządkowaniem spraw w Królestwie Sycylii, zwlekał z wyruszeniem w drogę morską. Cesarz, zagrożony ekskomuniką, na zgromadzeniu w San Germano (latem 1225 roku) odnowił ślub krzyżowy, ale z jego realizacją zwlekał do lata 1227 roku. W listopadzie 1225 roku celebrował swój ślub z Izabelą, po czym natychmiast zażądał od Jana z Brienne przekazania mu Królestwa Jerozolimskiego, którym ów zarządzał jako regent w imieniu swojej córki. Król jerozolimski, oszukany przez zięcia, uległ mu, a potem, poróżniony z nim, schronił się w Rzymie.

Grzegorz IX, który zasiadł na tronie papieskim wiosną 1227 roku, uważnie czuwał nad przygotowaniem do nowej krucjaty i wzywał cesarza do dotrzymania zobowiązań. W roku 1227 w portach Italii południowej zebrały się oddziały niemieckie, angielskie i włoskie, lecz zdziesiątkowała je epidemia. Fryderyk II wsiadł jednakże na statek 8 września w Brundyzjum, ale trzy dni później pod pretekstem choroby zatrzymał się w Otranto i wyprawę odłożył na później. Niemniej wysłał dwadzieścia galer pod rozkazami księcia Henryka z Limburgii i patriarchy Jerozolimy. Papież, odrzuciwszy cesarską wymówkę, obłożył go klątwą.

Tymczasem nie można wykluczyć, że cesarz za pomocą środków dyplomatycznych zamierzał powięk-

szyc swoje królestwo na Wschodzie i zdobyć jego stolicę, Jerozolimę. Otóż w początkach roku 1227 przybyło do Italii poselstwo sułtana Egiptu Al-Kamila, toczącego wówczas walki ze swoim bratem Damas al-Muazzamem, aby prosić Fryderyka II o udzielenie mu pomocy. Wysłanie kilku oddziałów, tych, którymi dowodził książę Henryk z Limburga, wystarczyło. Śmierć Damas al-Muazzama w listopadzie 1227 roku postawiła ugodę pod znakiem zapytania. Przybyłe do Akki oddziały niemieckie zmieniły wówczas swoje zadanie; w oczekiwaniu na przybycie cesarza zostały wykorzystane do wypędzenia Saracenów z Sydonu i do ufortyfikowania Montfortu, a potem Cezarei.

Cesarz, chociaż ekskomunikowany, 28 czerwca 1228 roku zdecydował się wyruszyć z małą eskadrą złożoną z 40 statków i z hufcem 500 rycerzy. Dalekie to było od wielkiej krucjaty cesarskiej, o jakiej marzył Honoriusz III. 21 lipca cesarz wpłynął do portu Limasol na Cyprze. Na wyspie tej regencję w imieniu młodocianego króla Henryka I sprawował Jan z Ibelinu. Fryderyk II, przypominając sobie, że jego ojciec przyznał koronę Lusignanom i z tego tytułu Królestwo Cypru było wasalem cesarstwa, narzucił swoje prawa suzerena, zażądał dochodów ściąganych z wyspy w czasie małoletności króla i przekazania sobie czterech fortec. Ibelinowie, opierając się na feudalnych zwyczajach Królestwa Jerozolimskiego, przeciwstawili się żądanom cesarza; jeśli nie doszło do wybuchu bratobójczej walki, to tylko zasługa mediacji zakonów rycerskich.

Ale od tego momentu baronowie klanu Ibelinów stanęli na czele stronnictwa przeciwnego Fryderykowi II.

Cesarz po przybyciu 2 września 1228 roku do Akki nie spotkał się z takim współdziałaniem wszystkich, jakiego pragnął. Templariusze i szpitalnicy odmówili współpracy z człowiekiem ekskomunikowanym. Po tygodniach spędzonych beczynnie w Akce Fryderyk II zaczął organizować operację militarną, aby wywrzeć nacisk na sułtana: zaczął fortyfikować Jaffę, zburzoną w 1197 roku. I tam 18 lutego 1229 roku zawarł traktat, który oddawał Frankom, bez walki, Jerozolimę, z wyjątkiem esplanady Świątyni i znajdujących się tam świętych miejsc islamu. Sułtan nadto uznał prawa krzyżowców do posiadania Sydonu, Toronu, regionu Nazaretu i enklawy Lyddy i Ramli, ciągnącej się do Jerozolimy i Betlejem. Traktat postanawiał, że obaj władcy ajjubidzcy nie będą przez dziesięć lat zawierali sojuszu przeciwko Frankom, cesarz zaś nie będzie wysyłał posiłków do Syrii.

Był to sukces poważny: posiadłości krzyżowców zostały rozszerzone i zagwarantowane na okres dziesięciu lat; otwarty został dostęp do miejsc świętych, Jerozolima stała się chrześcijańska. Cesarz udał się do niej w marcu 1229 roku i sam siebie ukoronował na króla jerozolimskiego w bazylice Świętego Grobu, i to w chwili, gdy słyhać było głos muezzina, co pielgrzymi uznali za ogromny skandal. Osiągnięte przez Fryderyka II rezultaty nie spotkały się jednak z dobrą oceną: patriarcha Gerald z Lozanny nie wybaczył sukcesu dyplomatycznego cesarzowi ekskomunikowane-

mu przez Kościół; w Jerozolimie ogłosił bullę ekskomunikacyjną i obłożył miasto interdyktem za wzięcie udziału w koronacji Fryderyka. Templariusze, którym nie zwrócono ich poprzedniej siedziby, wrogo nastawili się do zawartego traktatu, podobnie jak syryjscy baronowie, kierowani przez Ibelinów. Fryderyk II, rozgoryczony tak dużą wrogością, podniecaną przez Kościół, zaniechał fortyfikowania Jerozolimy i nazajutrz po swojej koronacji opuścił miasto. Powróciwszy do Akki zerwał z patriarchą i zakonami rycerskimi, nakazał pielgrzymom opuścić Ziemię Świętą i 1 maja 1229 roku, wśród ordynarnych drwin tłumu, wsiadł na statek.

Postawa cesarza, polegająca na tolerancji wobec niewiernych, była wówczas poczytywana za skandal. Czy nie doszedł on do tego, że przy swoim stole przyjmował wysłanników sułtana albo nawet posłańców mistrza asasynów? Czyż nie utrzymywał przyjacielskich więzi z muzułmańskimi książętami? Idea krucjaty umarła. A jednak traktat zawarty w Jaffie pozwolił osiągnąć rezultaty dużo większe od tych, do jakich krzyżowcy doszli wcześniej: odzyskano Jerozolimę i dostęp do miejsc świętych, rozszerzono terytorium Akki, Tyru i Sydonu, uzyskano gwarancję dziesięcioletniego pokoju. Ale imperialne postępowanie Fryderyka II prowadziło także do przykrych konsekwencji: szacunek dla rozejmu nie pozwalał Frankom czerpać korzyści z wojen z muzułmanami. Wzbudzało ono opozycję baronów przeciwko reprezentantom Fryderyka II, a to prowadziło do niepokoju i wojny domowej. Postawieni wobec „imperialnej tyranii” baronowie okazali

się bojownikami o wolność. I na koniec, z braku odpowiednich środków - ludzi i fortec - nowe podboje były wydane na łaskę powracających Saracenów albo inwazji obcej armii. W 1244 roku wezwane przez Egipcjan oddziały Chorezmijczyków, wypartych ze swych ziem transkaspjskich przez inwazję Mongołów, zawładnęły Jerozolimą która przestała być ziemią chrześcijańską.

KRUCJATY KAPETYNGÓW

Krucjata Tybalda IV z Szampanii (1239–1240)

Między wielkimi krucjatami, którym tradycyjnie nadano kolejne numery, były także i mniejszych rozmiarów wyprawy do Ziemi Świętej, które niekiedy osiągały wcale niemałe rezultaty. Do takich należy krucjata Tybalda IV, hrabiego Szampanii i króla Nawarry. Pochodził on z możnej rodziny szampańskiej, która w całym XII wieku i w początkach XIII wieku odznaczyła się udziałem jej członków w wielkich wyprawach na Wschód: Tybald III był wybrany na wodza czwartej krucjaty, ale przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu wziąć w niej udziału.

Tybald IV Piosenkarz wziął krzyż w 1230 roku, ale trzeba było czekać do roku 1239, aby wyprawa przybrała zorganizowaną formę. Fryderyk II usiłował przekonać rycerzy zachodnich, aby nie zrywali dziesięcioletniego rozejmu, który zawarł z sułtanem Babilonu. Krzyżowcy, pochodzący z wielkich senioratów królestwa francuskiego, zebrali się w czerwcu 1239 roku w Lyonie. W sumie ich hufiec liczył 1000–1500 ryce-

rzy. Liczba więc wcale nie miała, jeśli zważyć rozmiary armii owych czasów. Słabą ego stroną był brak piechoty, a nade wszystko - brak spójności, ponieważ hufiec ten składał się z feudalnych kontyngentów burgundzkich, niwernijskich i bretońskich, a każdy słuchał tylko rozkazów swojego seniora. Problem dowodzenia wystąpił z całą ostrością już w chwili wyruszenia - wyprawy.

Wydaje się, że Tybald, potrzebujący funduszy niezbędnych na pokrycie kosztów wyprawy, nie mógł liczyć na szczodroliwość Świętego Ludwika. Musiał więc wyciskać je ze swoich wasali, swoich kościołów, ze swoich miast, z Żydów i lichwiarzy. Z listu papieża Grzegorza IX, datowanego na 29 listopada 1238 roku, dowiadujemy się, że hrabia Szampanii „z konieczności” zdzierał poważne sumy ze swoich poddanych i z Żydów. Papież upoważnił go do poświęcenia tych pieniędzy na pomoc Ziemi Świętej, a więc na sfinansowanie krucjaty. Królestwo Nawarry, które dostarczyło Tybaldowi kontyngent rycerzy, bez wątpienia udzieliło krucjacie wsparcia finansowego, tak zwanej *mesnada*, według zwyczajowej praktyki.

Z Lyonu krzyżowcy mszyli, by się zaokrętować, jedni w Marsylii, inni w Brundyzjum, i dotarli do Akki w pierwszych dniach września 1239 roku. Zebrała się tam rada wojenna. Zdecydowano pomaszerować na południe Palestyny, żeby ufortyfikować Askalon przed atakiem na Damaszek. Armia opuściła Akkę 2 listopada i zatrzymała się w Jaffie. Odłączył się od niej Piotr Mauclerc, hrabia Bretanii, który zagarnął muzułmańską

karawanę i powrócił z wielkim łupem. Jego wyczyn wzbudził zazdrość innych parów francuskich, którzy mimo sprzeciwu Tybalda postanowili zaatakować armię egipską stojącą pod Gazą. Mały kontyngent francuski został zaskoczony przez wroga i rozbity w pył. Pozostali dowódcy armii krzyżowej zastanawiali się, czy nie wyruszyć przeciwko Egipcjanom, ale ostatecznie postanowiono wycofać się do Akki. Po wielu tygodniach spędzonych bezczynnie Tybald zgodził się, zapewne latem 1240 roku, zawrzeć zaproponowany mu przez sułtana Damaszku as-Saliha Isma'ila sojusz przeciwko sułtanowi Egiptu as-Salihowi Ajjubowi. Frankom zwrócono znaczne terytoria wokół Sydonu, Beaufortu, Tyberiady i Safed. Ale wspólna ich wyprawa na południe od Askalonu poniosła klęskę. Wówczas Tybald rozpoczął negocjacje z sułtanem Egiptu w sprawie uwolnienia pojmanych pod Gazą rycerzy i zwrotu ziem i fortec, które w 1229 roku otrzymał Fryderyk II. Odbył pielgrzymkę do Jerozolimy i 15 września 1240 roku wsiadł w Akce na statek, nie czekając na przybycie krucjaty angielskiej pod wodzą Ryszarda z Kornwalii. Ten zawarł rozejm z Ajjubidem, dokończył fortyfikacji Askalonu i doprowadził do uwolnienia jeńców wziętych do niewoli pod Gazą, co dodało mu wielkiego splendoru.

Siódma krucjata (1248–1254)

Historycy wypraw krzyżowych uważają, że w połowie XIII wieku nastąpił poważny przełom w rozwoju krucjat. Organizowane były nie tyle z inicjatywy papie-

skiej, ile z woli wyjątkowego władcy, Świętego Ludwika. Jego pragnienie stanięcia na czele krucjaty ściśle wiązało się z jego obrazem idealnego króla chrześcijańskiego; działo się to jednakowoż w czasie, gdy żarliwe uczucia jego współobywateli do Ziemi Świętej znacznie już przygasły.

Początki i nawoływanie do krucjaty. W latach 1244–1245 przyszłość Syrii frankońskiej rysowała się tragicznie. Wezwane przez sułtana Egiptu oddziały Chorezmijczyków złupiły Jerozolimę i zmasakrowały ludność chrześcijańską (23 sierpnia 1244). Armia frankońska, sprzymierzona z armiami Keraku i Homsu, została zniesiona w bitwie pod La Forbie nieopodal Gazy, stoczonej z koalicją egipsko–chorezmijską. W ciągu kilku tygodni sułtan al–Ajjub zajął całą Judeę i Samarię, a następnie zawładnął Damaszkiem. Akka i ostatnie posiadłości chrześcijańskie czekały na nieuchronny atak.

Zachód nie był gotów odpowiedzieć na pełne trwogi wezwania rozlegające się z Ziemi Świętej. Papieństwo, widząc, że utrzymywanie chrześcijańskich posiadłości w Outremer jest dla niego coraz większym obciążeniem, zaczęło brać pod uwagę organizowanie akcji misyjnych do Saracenów i Mongołów. Zaangażowane w bezlitosną walkę w Italii z Hohenstaufami, nie mogło podtrzymać Fryderyka II, króla Jerozolimy. Wezwaniu do powszechnej krucjaty, rzuconemu na Soborze w Lyonie (1245), towarzyszyła ekskomunika i depozycja cesarza. Jakże można było doprowadzić do

jedności chrześcijaństwa i przyjść z pomocą łacińskiemu Wschodowi, gdy papieżstwo w tym samym czasie nawoływało do prawdziwej świętej wojny z gibelinami?

I w takim to czasie idea krucjaty znalazła płomiennego obrońcę w Świętym Ludwiku. Zasiadający przed nim na tronie władcy z dynastii Kapetyngów brali aktywny udział w krucjatach, bądź to w Palestynie, bądź to przeciwko albigensom. Jan z Brienne, a potem Baldwin II, łaciński cesarz w Konstantynopolu, zwracali się z prośbami o pomoc do dworu francuskiego, który pożyczkami lub darami umożliwił na przykład wyprawę feudałów pod wodzą Tybalda IV z Szampani w latach 1239–1240. Ale to nie wystarczało „bardzo chrześcijańskiemu królowi”, wzorowi rycerza, dla którego osobisty udział w świętej pielgrzymce był moralnym obowiązkiem. W grudniu 1244 roku król, gdy wyszedł z choroby, złożył ślub krzyżowy. I mimo sprzeciwu królowej matki, Blanki Kastylijskiej, i parów francuskich, mało entuzjastycznie spoglądających na krucjatę, uznał swoje postanowienie za nieodwołalne.

Święty Ludwik był jedynym władcą, który zorganizował kolejno dwie krucjaty i przywiązywał do nich tak wielką wagę, że odbiło się to głęboko na stylu jego rządzenia. Krucjata była dla niego początkiem, końcem i sensem życia, wielkim wyzwaniem i ogromną próbą, która przez sześć lat zatrzymywała go z dala od jego królestwa i ukierunkowała jego działanie przez większą część panowania. Przepełniała go myśl o pielgrzymce do miejsc Męki Pańskiej, której relikwie zgromadził

w pałacowej kaplicy zwanej Sainte—Chapelle. Pragnął zjednoczenia przeciwko wrogom chrześcijaństwa żywotnych sił społeczeństwa chrześcijańskiego, oczyszczonego przez pokutę. Jeśli jednak z jego inicjatywy miało dojść do krucjaty, to winno ją poprzedzić intensywne przygotowanie duchowe. Król więc rozdawał kościołom w królestwie relikwie Męki Pańskiej; usiłował, bez większego zresztą powodzenia, gasić wewnętrzne spory w łonie chrześcijaństwa, aby zjednoczyć wszystkich wokół swojego przedsięwzięcia; nakazał przeprowadzenie w królestwie szeroko zakrojonych poszukiwań, żeby naprawić wszystkie popełnione przez jego urzędników nieprawości; zabronił noszenia luksusowych ubiorów; obdzielił licznymi donacjami zakony żebracze, szpitale i domy sióstr trzeciego zakonu, by złączyć ludzi w modłach za powodzenie krucjaty. Święty Ludwik użył całego swojego prestiżu „króla bardzo chrześcijańskiego”, żeby osobiście przekonać możnych ze swojego otoczenia do wzięcia krzyża. Król pragnął, żeby w tym wysiłku oczyszczenia, któremu dawał przykład, wzięło udział całe jego królestwo.

Przygotowania. Z poprzednich klęsk wyciągnięto nauki. Przez trzy lata Święty Ludwik aktywnie przygotowywał wyprawę. Wymagała ona ogromnego nakładu środków finansowych. Sobór w Lyonie na trzy lata przyznał królowi prawo do ściągania 1/20 z dochodów beneficjów kościelnych; Święty Ludwik uczynił z tego dziesięcioprocentowy podatek. Konfiskata dóbr lichwiarzy, w większości Żydów, napełniała kasę krucja-

ową. Miasta królestwa musiały zgodzić się na udzielenie pożyczek i były naciskane przez królewskich urzędników, by wносиły nie mniejsze opłaty niż te, które obciążały duchowieństwo. Szacuje się, że królestwo dysponowało sumą 250 000 liwrów rocznie na pokrycie zwykłych wydatków, podczas gdy koszt krucjaty oszacowano na 1 537 540 liwrów, wydanych w ciągu sześciu lat. Święty Ludwik wziął na swoje utrzymanie większość członków armii królewskiej, za pośrednictwem swoich admirałów i bankierów z Piacenzy kupił od Genuńczyków i Marsylińczyków niezbędne statki, wykorzystał zasoby skarbcza królewskiego do odbudowy licznych fortec w Ziemi Świętej. Całe królestwo złożyło się więc na pokrycie kosztów krucjaty.

Armia, złożona z wolontariuszy, liczyła ponad 2500 rycerzy, 5000 kuszników, 10 000 piechoty, w sumie liczba ludzi mogło dojść do 25 000. Wszyscy otrzymywali żołd ze skarbu królewskiego bądź z kasy wielkich baronów: rycerz dostawał rocznie 160 liwrów turyńskich, kusznik 80. Kronikarz Mateusz Paris zanotował, że późniejsze wzmocnienia powiększyły te liczby, tak że w kampanii przeciwko Mansurze wzięło udział 3500 rycerzy i 22 000 zbrojnych żołnierzy. Święty Ludwik skłonił do wyruszenia z krucjatą wielu możnych feudałów, ale także pomniejszych seniorów, jak na przykład sire Joinville'a, przyszłego kronikarza wyprawy i panowania Świętego Ludwika. W roku 1246 nawiązano kontakty z Marsylią i Genuą w sprawie uzbrojenia statków potrzebnych na wyprawę. Dwaj Genuńczycy, Hugon Lercario i Jakub z Levanto, zo-

stali mianowani „admirałami floty królewskiej”; zawarli oni kontrakty z armatorami, którzy zobowiązali się dostarczyć w 1248 roku statki do dyspozycji oddziałów w Aigues–Mortes. Jednocześnie dokonano zakupu żywności dla armii, którą zmagazynowano na Cyprze, wyspie, która miała służyć za bazę dla krucjaty.

Wyprawa. Krucjata Świętego Ludwika była więc dobrze przygotowana. Wyprawa, niczym „wielka liturgia pokutna” (J. Le Goff), przeszła przez Vézelay i 25 sierpnia 1248 roku zaokrętowała się w Aigues–Mortes na 38 wielkich statkach, wśród których była słynny „Roccaforte”. Flota ta 18 września zawinęła do portu Limasol na Cyprze. Postój tutaj pozwolił królowi zaprowadzić porządek między chrześcijanami na Wschodzie - doszło wtedy do ulicznych starć w Akce między Pizańczykami i Genueńczykami - i jednocześnie ukryć przed muzułmanami właściwy cel wyprawy. A ten był ustalony już na początku kampanii i był nim Egipt. Pod jego władzą były bowiem wtedy Jerozolima oraz Damaszek i był on uważany za wojskowy i polityczny klucz do Ziemi Świętej. Poza tym plany króla przewidywały osadzenie zachodnich kolonistów w Egipcie, co miało zapewnić Ziemi Świętej lepszą ochronę; o istnieniu takiego planu świadczyła być może odbudowa katedry w Damietcie, zbudowanej w 1220 roku. Króla zainteresował także projekt sojuszu z Mongołami, do których wysłał w poselstwie Andrzeja z Longjumeau. Po długich miesiącach męczącej bezczynności 13 maja 1249 roku oddziały francuskie opuściły Cypr i po trud-

nej przeprawie 4 czerwca ujrzały Damiettę. Po wylądowaniu zmusiły do ucieczki siły Fachr ad-Dina, jednego z najlepszych dowódców sułtana al-Ajjuba, i nie napotykając oporu, wkroczyły do miasta opuszczonego przez mieszkańców. Zamiast wykorzystać ten pierwszy sukces i szybkim marszem ruszyć na Kair, armia francuska zamknęła się na sześć miesięcy w oczekiwaniu na posiłki i żeby przeczekać przybór Nilu.

Sułtan jeszcze raz zaproponował wymianę Damietty na główne miasta Królestwa Jerozolimskiego i odbudowywał swoje siły, gotując się do walki. Armia królewska ruszyła ku południowi 20 listopada 1249 roku, idąc tą samą drogą, którą szła armia piątej krucjaty. Na drodze do Kairu stała potężna twierdza Mansura, w której Robert z Artois, brat króla, został osaczony i zabity ze swoimi rycerzami (8 lutego 1250). Król z trudem zebrał resztki armii. Zamiast się wycofać albo ponowić szturm na twierdzę, armia francuska na prawie dwa miesiące zamknęła się w obozie, w którym była dziesiątkowana przez epidemię. Egipcjanie wykorzystali czas na budowę flotyli, która odcięła połączenie obozu z Damiettą. Król zdecydował się wtedy na odwrót i na próżno próbował negocjować z sułtanem, by w końcu zgodzić się na bezwarunkową kapitulację; przewieziono go jako więźnia do Kairu (6 kwietnia 1250).

Przewrót, który doprowadził Mameluków do władzy, sprawił, że rozmowy pokojowe przeciągały się w czasie. Porozumienie zawarto w końcu maja: Frankowie mieli zwrócić Damiettę, zobowiązali się zapłacić

800 000 bezantów tytułem okupu za jeńców i uwolnić pojmanych muzułmanów. Sułtan zapewnił krzyżowców, że przejmują Ziemię Świętą w takim stanie, w jakim znajdowała się w roku 1248. Król po miesięcznym pobycie w niewoli został uwolniony i z Damietty udał się do Akki. Tu chciał zająć się poprawą sytuacji królestwa frankońskiego. Wiadomość o klęsce i niewoli króla wywołała na Zachodzie konsternację: czy to możliwe, aby tak pobożny król został opuszczony przez Boga w swoim działaniu dla dobra Kościoła i wschodniego chrześcijaństwa? To co pozostawało jeszcze z dawnego entuzjazmu dla idei krucjaty, zostało teraz mocno nadwerężone.

Powrócił wówczas, wraz z rewoltą Pastuszków, temat biednych wybrańców Boga. Powodowani porywem ludowej religijności prości chłopci, prowadzeni przez niejakiego Jakuba z Węgier, zareagowali na klęskę krucjaty Świętego Ludwika, rzucając się na kościoły, na nobile, duchownych i Żydów, zwłaszcza w Amiens, Paryżu, Orleanie i Bourges, na co Blanka Kastylijska - jak się wydaje - nie reagowała. Duża ich część została zmasakrowana w Poitou, ale mniejszej części udało się dostać morzem do Akki, by tam służyć w armii Kapeytynga.

Pobyt w Ziemi Świętej. Królestwo Akki, w którym liczyły się głównie interesy oligarchii baronialnej kierowanej przez Ibelinów, w 1250 roku bardzo potrzebowało współdziałania ze Świętym Ludwikiem. Król spędził w nim cztery lata, zajmując się przede wszyst-

kim uwalnianiem jeńców, będących jeszcze w niewoli u Egipcjan. Następnie zajął się fortyfikowaniem tego, co jeszcze łacińskiemu królestwu tu pozostało. W Akce otoczył północne przedmieście, Montmusard, podwójnym murem. Odbudował Cezareę i wzmocnił jej możliwości obronne, wyposażając ją w skarpe, fosę i wał. Hajfa, Atlit, Jaffa i Sydon wiele zawdzięczały zdolności inżynierów francuskich i hojności króla. Chciał on uczynić z tych odbudowanych miejskich fortec centra dogodne do zamieszkania ludności i do kolonizacji.

Mniej oczywiste sukcesy odniósł król na polu dyplomatycznym. Będąc mniej błyskotliwym politykiem niż Fryderyk II i uważając się za związanego przysięgą, odmówił zawarcia przymierza z królem Aleppo an-Nasirem Jusufem; obserwował tylko klęskę, jaką armii ajjubidzkiej zadali Mamelucy (luty 1251). W następnym roku negocjował traktat z Egiptem, który chciał zająć Damaszk; król miał otrzymać zwrot całej Palestyny na zachód od Jordanu, z wyjątkiem czterech fortec; do tego dołączona była obietnica rozejmu na piętnaście lat. Na nieszczęście traktat ten nie wszedł w życie, albowiem kalif Bagdadu, zaniepokojony presją Mongołów, pogodził Damaszk z Egiptem, który już nie potrzebował współdziałania Franków.

Święty Ludwik, 25 kwietnia 1254 roku wsiadając na statek, żeby powrócić na Zachód, pozostawił w Ziemi Świętej setkę rycerzy na swoim żołdzie, pod dowództwem Godfryda z Sergines. Królestwo łacińskie, które nie mogło już wiele oczekiwać od Zachodu, obojętnego na to, co się z nim stanie,

zostało pozostawione swojemu losowi. Oczywiście, było lepiej ufortyfikowane, ale niezdolne do zacieśnienia więzi z innymi państwami frankońskimi, z Antiochią, Trypolisem i Cyprem, pogrążyło się w jałowych walkach stronnictw, które wzmogły się po wyjeździe Kapetynga. Tymczasem jego krucjata ożywiła ducha islamskiej wojny świętej - dżihadu. Fortyfikacje w Syro-Palestynie są jedynym namacalnym i trwałym rezultatem krucjaty, która przez ponad sześć lat zatrzymywała Świętego Ludwika z dala od jego królestwa. Kiedy powrócił do Paryża 7 września 1254 roku, trudno powiedzieć, czy wysyłając do Ziemi Świętej subsydia pieniężne, chciał po prostu tylko jej pomóc, czy też już marzył o powrocie do niej. Ducha krucjaty, który w świadomości zachodniej tak dużo stracił ze swojej dawnej siły, podtrzymywał już tylko bardzo chrześcijański król.

Ósma krucjata (1270)

Ósma krucjata była ostatnią z wielkich krucjat prowadzonych przez władcę. Ruszyła z osobistej inicjatywy Świętego Ludwika, poruszonego współczuciem dla losu Ziemi Świętej i niewątpliwie pragnącego odkupić klęskę swojej pierwszej wyprawy krzyżowej, za którą czuł się odpowiedzialny. Zamiast ruszyć na Wschód, zboczyła, z niejasnych dla historyków powodów, do Tunisu i wkrótce wróciła w następstwie śmierci króla 25 sierpnia 1270 roku. Szlachta francuska źle ją wspominała.

Początki. Dojście do władzy Mameluków doprowadziło do poważnego zachwiania równowagi politycznej na Bliskim Wschodzie, ze szkodą dla królestwa łacińskiego. Bajbars, sułtan Kaim, po usunięciu zagrożenia mongolskiego (bitwa pod Ajn Dżalut 3 września 1260 roku) zabrał się od 1263 roku do niszczenia albo zdobywania posiadłości Franków. Kolejno padły Nazaret i góra Tabor w 1263 roku, Arsuf, Cezarea, Atlit i Kaifas w 1265 roku, Safed, Hunin i Tibnin w 1266 roku, Beaufort, Jaffa i Antiochia w 1268 roku. Państwa Franków praktycznie zostały rozczłonkowane. Zbawienie mogło przyjść tylko z Zachodu.

Ale apele kierowane do niego odbijały się słabym echem. Papiestwo było nazbyt wplątane w walki z ostatnimi Hohenstaufami, aby zareagować, natomiast Karol Andegaweński, pan Italii południowej, po swoim zwycięstwie nad Benewentem (luty 1266) marzył o podjęciu wschodniego programu swoich poprzedników, ale tym razem, żeby zawładnąć Konstantynopolem, odzyskanym w 1261 roku przez Michała VIII Paleologa. I jeszcze raz jedynym władcą, który ulitował się na łacińskim Wschodem, był król z dynastii Kapeptyngów. Idea krucjaty zdominowała jego myśl w ostatnich latach panowania. Regularnie wysyłał subsydia do Ziemi Świętej, rocznie prawie 4000 liwrów. Ale to nie wystarczało. 24 marca 1267 roku zdecydował na nowo wziąć krzyż. Ślub krzyżowy króla nie wzbudził większego entuzjazmu. Wędrowni cyrkowcy i trubadurzy kpili w żywe oczy z nieudanych wschodnich wyczynów króla, a Joinville, stary towarzysz króla, nie chciał

ponownie wyruszyć z nim na wyprawę. Wiele zastrzeżeń miała do niej także arystokracja francuska. Jedynymi, którzy mogli udzielić wsparcia, byli Jakub I Aragoński i Henryk III, król Anglii, który chciał wypełnić złożony niegdyś ślub krzyżowy. Ale w rzeczywistości na wyjazd zdecydował się tylko książę Edward, syn Henryka III. Święty Ludwik liczył także na sojusz z Mongołami z Persji, albowiem z ich listów, które dotarły na Zachód, wynikało, że wysyłają wielką armię.

Przygotowania. Nową wyprawę przygotowywano równie starannie jak tę z roku 1248. Święty Ludwik otrzymał od papieża prawo do ściągania przez okres trzech lat 1/10 z dochodów duchowieństwa; otrzymał pomoc od miast królestwa, podwójny czynsz od świeckich i pieniądze wymuszone od Żydów. Aby do udziału w krucjacie zachęcić możliwych, przekazał im ściąganie pewnych dochodów, które przyznało mu papieżstwo. Edwardowi z Anglii pożyczył 70 000 liwrów turyńskich, aby ułatwić mu wyruszenie z krucjatą. Podobnie jak w 1248 roku, zawarto porozumienie z armatorami z Genui i Marsylii, którzy zobowiązali się dostarczyć królowi na początku 1270 roku pierwsi dziewiętnaście, drudzy dwadzieścia statków w Aigues-Mortes. Celem wyprawy, i to od początku, był Tunis. Dlaczego go wybrano, gdy głównym wrogiem państw frankońskich był Egipt? Chociaż zachowane źródła nie tłumaczą tego wyraźnie, to chce się w tym widzieć rezultat pogmatwanych stosunków, jakie łączyły Świętego Ludwika z jego bratem Karolem Andegaweńskim, królem Sycylii.

Władca andegaweński po zdobyciu Italii południowej był w złych stosunkach z hafsydzkim emirem Tunisu. Tymczasem jego ambicje w odniesieniu do śródziemnomorza, kierujące się ku Konstantynopolowi, stały w sprzeczności z wyprawą na Egipt; ten bowiem mógł szukać sojuszu z Bizancjum, co stanowiłoby poważną przeszkodę dla planów Andegawena. Karol Andegaweński, ulegający moralnej wyższości Świętego Ludwika, nie mógł uchylić się od udziału w krucjacie, do której wzywał jego suweren. Dla tego ostatniego zaś zboczenie do Tunisu nie oznaczało zakończenia krucjaty; czyż nie utrzymywano, że armie egipskie rekrutowano w Tunisie, kraju, który w przekonaniu ludzi tamtych czasów nie był zbyt oddalony od delty Nilu? W ten sposób dywersja na Tunis pogodziła interesy obu braci. Ścigając Hafsydów, Święty Ludwik działałby zgodnie ze swoim ideałem krzyżowca, natomiast Karol Andegaweński, odzyskawszy swoje przywileje w Tunisie - zyskałby nie tylko politycznie, ale i handlowo. Inni historycy zatrzymują swoją uwagę na poselstwie, jakie władca Tunisu miał wysłać do Kapetynga: czy ten nie miał nadziei na przejście Muhammada, emira hafsydzkiego, na wiarę chrześcijańską? Do operacji strategicznej doszłyby wtedy pełne nadziei poczynania misyjne.

Wyprawa. Oddziały królewskie, dużo mniejsze niż w 1248 roku - ich oszacowanie na 10 000 ludzi wydaje się racjonalne - zaokrętowały się 2 lipca 1270 roku w Aigues-Mortes i w Marsylii. Flota zebrała się w Cagliari, gdzie uczestnikom wyjawiono, że celem wypra-

wy jest Tunis i że będą korzystać z takich samych kościelnych odpustów, jakie otrzymaliby w walce z Saracenami na Wschodzie. Krucjata wylądowała 18 lipca bez większych przeszkód. Armia rozlokowała się na terenie dawnej Kartaginy. Ze szturmem czekano do przybycia Karola Andegaweńskiego. Upał i epidemia dżumy szybko poczyniły spustoszenia; zmarł Jan z Nevers, zachorował także król i 25 sierpnia zakończył życie. Po przybyciu armii sycylijskiej Karol Andegaweński rozpoczął negocjacje z emirem i zdecydował się na odwrót po otrzymaniu odszkodowania wojennego w wysokości 210 000 uncji złota, z czego trzecią część zachował dla siebie, i po przyznaniu mu takich przywilejów, jakie w Tunisie mieli królowie Sycylii. Flota odpłynęła na Sycylię 17 listopada. Powrót do Francji nowego króla, Filipa III, przypominał orszak żałobny; niesiono zwłoki Świętego Ludwiga i wielu członków rodziny królewskiej zmarłych w czasie tej kampanii. W tych warunkach baronowie zgodzili się wykonanie swoich krzyżowych ślubów przesunąć o trzy lata.

Ósma krucjata nie ograniczyła się tylko do wyprawy do Tunisu. Jesienią 1269 roku ruszył w morską drogę Jakub I Aragoński, lecz wysiadł w Aigues–Mortes, pozwalając swoim statkom kontynuować drogę do Ziemi Świętej. Posiłki aragońskie wpadły w zasadzkę, zastawioną przez Bajbarsa na równinie pod Akką, i niemal całkowicie zostały zmasakrowane. Druga fotyła, pod dowództwem Edwarda z Anglii, dołączyła w Tunisie do armii francuskiej, ale w chwili gdy już zawarto zawieszenie broni z emirem hafsydzkim. An-

glicy, chociaż było ich niewielu, nie zrezygnowali z dalszej wyprawy i wiosną 1271 roku dotarli do Akki. Dokonali kilku wypadów i bezsilnie stali, gdy Mamelucy zajmowali Chastel Blanc (Safita), Krak des Chevaliers i Montfort. W kwietniu 1272 roku między Bajbarsem a królem Hugonem III z Cypru został zawarty dziesięcioletni traktat pokojowy, zapewniający zawieszenie broni w Akce i otwierający pielgrzymom dostęp do miejsc świętych. Edwardowi z Anglii, ostatniemu księciu, jaki przybył na pomoc Ziemi Świętej, nie pozostało już nic innego, jak wsiąść na statek; pozostawił na miejscu tylko mały oddział żołnierzy.

Tych dwóch ekspedycji w niczym nie można porównać z ogromnym wysiłkiem Świętego Ludwika. Ale drobiazgowo przygotowywania moralne i materialne, jakie poczynił król, ponownie zakończyły się krachem. Odtąd nie organizowano już wielkich krucjat, kierowanych przez władców Europy Zachodniej lub legatów papieskich, dowodzących potężną jazdą rycerską. Nie brakowało co prawda po 1270 roku projektów „ruszenia do Outremer”, ale miały one niewielki oddźwięk. Jeszcze w XIV wieku będą organizowane wyprawy do Egiptu lub do zagrożonego przez Osmanów Bizancjum; ale nawet jeśli przypisywały sobie one znamiona krucjaty, to w gruncie rzeczy sprowadzały się do skromnych rozmiarów wypraw morskich. Ducha krucjaty już nie było.

WOJNY „KOLONIALNE”

Czwarta wyprawa krzyżowa i umowa o podziale Cesarstwa Bizantyńskiego wykluczyły Genuę z korzyści, jakie przyniósł podbój. Wenecja zaś przywłaszczyła sobie prawo dopuszczania na rynek Konstantynopola tylko tego, kogo chce. Taka wyłączność budziła opór Republiki Genueńskiej, zmuszonej do prowadzenia negocjacji ze swoją rywalką. Kiedy jednak genueńska pozycja w państwach frankońskich okazała się zagrożona, wtedy Genua porozumiała się z Cesarstwem Nikejskim w sprawie obalenia hegemonii weneckiej w Konstantynopolu.

OD 1204 DO 1261 ROKU

Nazajutrz po zdobyciu Konstantynopola Genua ogłosiła edykt *Devtum*, zabraniający jej obywatelom udawania się do Romanii. Potem starała się popierać działania korsarzy przeciwko Wenecjanom: próby zdobycia Korfu przez Leona Vetrano, zwłaszcza zaś okupację Krety, którą zajął hrabia Malty Henryk Pescatore. Udało mu się utrzymać ją przez pięć lat, a towarzyszącemu mu eskapady, Alamano Costa, wspomaganemu do pewnego stopnia przez greckich mieszkańców wyspy, prowadził tu do roku 1217 walkę partyzancką. Niepowodzenia korsarzy i poddanie się Krety zmusiło Genuę do negocjacji: zawarta w 1218 roku umowa z Wenecją, odnowiona w 1228 roku, oznaczała powrót do stanu sprzed czwartej krucjaty; w roku 1232 Genueńczycy

otrzymali możliwość ponownego posiadania w Konstantynopolu swojego konsula.

W rzeczywistości jednak przewaga wenecka w Cesarstwie Łacińskim przeszkadzała Genueńczykom w prowadzeniu tam swobodnej działalności handlowej. Ich inwestycje w handel na terenie Romanii w latach 1204–1261 były znikome w porównaniu z sumami, jakie wyłożyli na operacje handlowe na terenie Syro–Palestyny²⁰. Genueńczycy starali się w roku 1248 zająć Rodos, ale zostali stąd wyparci przez flotę wysłaną przez Jana Watatzesa, cesarza Nikei. Gdy po tak zwanej „wojnie Świętego Saby” w Akce, która przeciwstawiła ich Pizańczykom i Wenecjanom, utracili tu swoją faktorię i zostali zmuszeni do szukania schronienia w Tyrze, zemścili się; zawarli bowiem sojusz z Cesarstwem Nikejskim i przyczynili się do zniszczenia chronionego przez Wenecjan Cesarstwa Łacińskiego w Konstantynopolu.

Dużo napisano na temat traktatu zawartego w Nymfeonie (13 marca 1261) i o powodach, które popchnęły Michała VIII Paleologa do zaakceptowania sojuszu z Genuą. Grecy z Nikei potrzebowali genueńskiej floty, żeby zneutralizować flotę wenecką. Genua ciężko przeżyła zawody, jakich doznała w Syrii, zachwiały one bowiem podstawami jej handlu wschodniego i naraziły na szwank fortuny arystokracji kupieckiej. Wilhelm Boccanegra, nowy przywódca ludu, koniecznie musiał wzmocnić swój autorytet i dlatego zabiegał o nowe rynki dla genueńskich kupców w zamian za utracony niedawno rynek w Akce. Generalny zwrot w kolonial-

nej polityce Genui, jakim było zawarcie traktatu w Nimfeonie, obligował republikę do wysyłania na Wschód floty składającej się z 50 galer na każde żądanie i na koszt cesarza, co miało przypieczętować ofensywny sojusz Greków z Genueńczykami, skierowany przeciwko Wenecji. Traktat przyznawał kupcom genueńskim całkowite zwolnienie z opłat celnych, dzielnicę w Konstantynopolu i w głównych miastach cesarstwa i dostęp do Morza Czarnego, z którego mieli być wykluczeni wrogowie Genui, z wyjątkiem Pizańczyków. Genueńczycy otrzymali takie przywileje celne i handlowe, że wzbudziły one ksenofobiczne reakcje ze strony Greków, zmuszonych do nierównej konkurencji z kupcami łacińskimi. Traktat zawarty w Nimfeonie miał Grekom pomóc w odzyskaniu ich stolicy, ale w dłuższej perspektywie przygotował jej ruinę. Ten w danym momencie akt antywenecki w rzeczywistości stał się aktem antybizantyńskim.

OD 1261 ROKU DO BITWY POD CURZOLĄ (1294–1299)

Zanim Genueńczycy mogli wysłać na Wschód eskadrę obiecaną cesarzowi, Grecy 25 lipca 1261 roku odzyskali Konstantynopol. Jakkolwiek pomoc Genueńczyków była już niepotrzebna, Michał VIII skrupulatnie wypełniał klauzule traktatu i przekazał Genueńczykom pałac, który zajmowali Wenecjanie w czasach Cesarstwa Łacińskiego. Republika wysłała na Wschód wiele flot, które w 1262 roku odniosły kilka sukcesów. W następnym wszelako roku wojna w Rumunii przy-

brała ostrzejsze formy. Wenecja postarała się, żeby papież nałożył ekskomunikę na władze genueńskie za paktowanie ze schizmatyckim cesarzem. Eskadra wenecka zaatakowała i rozproszyła flotę genueńską na wysokości Spetzai (Sette Pozzi), na południowy wschód od Argolidy. Cesarz rozwiązał wtedy umowę z Genueńczykami, a następnie usunął ich z miasta pod pretekstem, że genueński podesta w Konstantynopolu zamierzał pomóc w oddaniu miasta Manfredowi, królowi Sycylii. Doszedł nawet do tego, że 18 czerwca 1265 roku zaczął z Wenecjanami negocjować w sprawie umowy, której Serenissima, uznając ją za niewystarczającą, nie ratyfikowała.

Wszystkie te działania stanęły pod znakiem zapytania po zwycięstwach, jakie w Italii południowej odniósł Karol Andegaweński. Przeciwno nowemu królowi Sycylii, który nie ukrywał swoich planów zdobycia Konstantynopola, zwłaszcza po zapewnieniu sobie traktem z Viterbo (27 maja 1267) suwerennej władzy nad księstwem Morei, cesarz Manuel VIII Paleolog mógł uciec się tylko do dyplomacji. Rozpoczął więc rozmowy z papieżem na temat unii Kościołów, aby w ten sposób przeszkodzić w restauracji Cesarstwa Łacińskiego, uzyskać poparcie i zawiązać sojusz z tymi, których zaniepokoiła przeważająca pozycja gwelfa w Italii, w pierwszym rzędzie z Genuą, która została obdarzona dwoma podestami - gibelinami. W tym samym roku 1267 cesarz pozwolił Genueńczykom wrócić do Konstantynopola i osiedlić się w Perze-Galacie, po drugiej stronie Złotego Rogu; stanie się ona podstawą

ich handlowej supremacji w Cesarstwie Bizantyńskim aż do XV wieku. Cesarz, darzący ograniczonym zaufaniem swoich sojuszników, nakazał im zburzyć mury nadmorskie. Różne incydenty - piractwo, nielegalny wywóz ałunu - rzucały się cieniem na stosunki bizantyńsko-genueńskie w latach 70. XIII wieku; doszło do tego, że potrzebna była nowa umowa, zawarta w 1275 roku. Niepowodzenie unii kościelnej zawartej na Soborze Lyońskim w 1274 roku, a także zbliżenie Wenecji i Karola Andegaweńskiego w sprawie zdobycia Konstantynopola (traktat z Orvieto z 3 lipca 1281 roku) doprowadziły Michała VIII w ostatnich latach jego panowania do nawiązania ściślejszego kontaktu z Genuą. Do zawarcia sojuszu Bizancjum z Piotrem III Aragońskim przyczynił się niewątpliwie Benedykt Zaccaria, pełniący rolę bezpośredniego łącznika; sojusz ten ułatwił wywołanie powstania antyandegaweńskiego, tak zwanych „nieszporów sycylijskich”, co na kilka miesięcy przed śmiercią Michała VIII ocaliło Cesarstwo Bizantyńskie przed łacińskim podbojem. Za panowania Michała VIII Genueńczycy otrzymali takie przywileje w cesarstwie, które praktycznie zapewniły im gospodarczą dominację w Romanii: całkowite zwolnienie z opłat celnych, panowanie nad wymianą handlową na Morzu Czarnym (założyli tu kolonię Kaffę i pierwsze faktorie nadczarnomorskie), swobodę w urządzaniu autonomicznych dzielnic w głównych miastach cesarstwa i posiadanie, za pośrednictwem braci Zaccaria, ałunów w Fokei. Tak wielkie przywileje otrzymała Genua w zamian za zobowiązania militarne, do których nigdy

nie zmobilizowała wszystkich swoich sił. Małym kosztem osiągnęła swój cel: dorównała Wenecjanom w Romanii, nawet ich przewyższyła, a co więcej - próbowała ich wyprzeć. Traktat z Nimfeonu stał się przyczyną osłabienia Bizancjum i stuletniej konfrontacji dwóch włoskich republik morskich.

Andronik II (1282–1328) podczas pierwszych lat swoich rządów zachował postawę sprzyjania Genui, lecz popełnił błąd nie do naprawienia, pozbywając się bizantyńskiej floty wojennej, jako zbytecznej, gdy zniknęło zagrożenie andegaweńskie. Morze Egejskie i obrona Konstantynopola zostały oddane morskim siłom kupieckich republik włoskich, których wierność wobec Cesarstwa Bizantyńskiego była wątpliwa. Odtąd Bizancjum będzie uzależnione od gospodarczej i militarnej pomocy państw zachodnich, które będą się kłócić o kontrolę nad jego zasobami gospodarczymi. Konflikt skupił się głównie na dostępie do rynków czarnomorskich, które nabrały szczególnego znaczenia handlowego wraz z dominacją mongolską a jeszcze większego po upadku ostatnich placówek łacińskich w Ziemi Świętej. Rozwój weneckiej faktorii Soldai został powstrzymany przez konkurencję Kaffy, która w ciągu kilku lat stała się sercem handlu genueńskiego na Morzu Czarnym.

Wojna, która zakończyła się bitwą w pobliżu wyspy Curzola, zaczęła się w 1294 roku od potyczek w Małej Armenii. Bizancjum zostało wciągnięte do konfliktu, ponieważ Andronik II zobowiązał się w 1285 roku, że nie dopuści, aby ktokolwiek w Romanii podniósł broń

przeciwko Wenecjanom. W roku 1296 doszło do nowych aktów wrogości; flota genueńska spaliła Chanę (La Canée) na Krecie; w tym samym czasie nawiązano kontakty ze zbuntowanym Kreteńczykiem Aleksym Kalergisem, lecz na próżno. Wenecja, której nie zadowolili neutralność bizantyńska, chroniąca w rzeczywistości interesy genueńskie, wysłała przeciwko Konstantynopolowi flotę; Wenecjanie podpalili Perę, faktorię genueńską ale dwóm admirałom weneckim nie powiodło się w stolicy. Cesarz nakazał uwięzić bajlifa i głównych kupców weneckich; tych zaś zabili Genueńczycy z Pery. Za wszystkie szkody poniesione przez obie republiki włoskie odpowiedzialnością obarczono Andronika II. Konflikt rozszerzył się na całe śródziemnomorze. Admirał wenecki Roger Morosini zdewastował Fokeę, podczas gdy inna flota wenecka wpłynęła na Morze Czarne i zajęła Kaffę. Dopiero zwycięstwo, jakie odniósł Lamba Doria nad flotą wenecką u wybrzeży wyspy Curzola na Adriatyku (7 września 1298), sprawiło, że obie wrogie sobie, wycieńczone republiki zgodziły się na dobre usługi Karola II Neapolitańskiego, Mateusza Viscontiego oraz papieża i 25 maja 1299 roku podpisały traktat w Mediolanie. Jedynym efektem dla Wschodu tego „wieczystego pokoju” było pozostawienie przez Genuę Bizancjum samemu sobie w walce z Wenecją. Po ostrych negocjacjach między ostatnimi dwoma walczącymi stronami pokój zawarto w październiku 1302 roku.

Bilans tych „kolonialnych” wojen był niekorzystny dla wszystkich walczących stron. Wenecja praktycznie

niczego nie uzyskała na Morzu Czarnym, lecz powstrzymała odzyskiwanie przez Bizancjum jego dawnych terenów na Morzu Egejskim i otrzymała od Bizancjum odszkodowania i kilka wysp. Genua ochroniła swoje interesy na Morzu Czarnym, ale musiała odbudować swoje dwie ważne faktorie - Perę i Kaffę, zdevastowane przez flotę wenecką. Dla Bizancjum wojna ta oznaczała bankructwo jego polityki zachodniej. Andronik II dał wszystkim swoim przeciwnikom dowody swojej bezsilności wobec ich żądań. Bizancjum zostało odtąd wydane na łup Zachodu i Turków, którzy wezmą udział w jego stopniowym rozbiorze.

Państwa łacińskie na Wschodzie

w XIII wieku

PAŃSTWA FRANKÓW W SYRO-PALESTYNIE

W latach 1190–1210 zaszły głębokie zmiany w łacińskich państwach na Wschodzie. Rozejm zawarty z Saladynem na zakończenie trzeciej krucjaty pozwolił odbudować Królestwo Jerozolimskie, lecz bez jego stolicy: odtąd będzie to Królestwo Akki, rozciągające się na wąskim nadbrzeżnym pasie wystawionym na ataki muzułmanów z interioru. Na przetrwanie pozwoliły mu tylko rozdźwięki między książętami ajjubidzkimi i blisko półwieczna bierność świata muzułmańskiego. W Syrii północnej w następstwie wygaśnięcia dynastii tuluzńskiej hrabstwo Trypolisu połączyło się z księstwem Antiochii. Ale ta nowa polityczna całość została wciągnięta w kłótnie sukcesyjne, będące rezultatem rodzinnych powiązań z książęcą rodziną armeńską z Cylicji. Po roku 1250 dojście do władzy Mameluków w Egipcie wzmogło siłę dżihadu i w 1291 roku doprowadziło do upadku państw łacińskich.

ANTIOCHIA I TRYPOLIS W XIII WIEKU

Rajmund III z Trypolisu wkrótce po klęsce pod Hittinem, a przed swoją śmiercią, wyznaczył swojego chrześniaka Rajmunda, syna Boemunda III

z Antiochii, na swojego następcę w hrabstwie Trypolisu. Ale Boemund III zamiast Rajmunda wysłał drugiego, młodszego syna, Boemunda IV, by objął władzę w Trypolisie. Tymczasem Leon II z Armenii zgłosił w 1193 roku pretensje do księstwa Antiochii i zmusił Boemunda III do przekazania mu całego wybrzeża Aleksandretty i regionu Baghrasu. Śmierć Rajmunda z Antiochii w 1195 roku sprawiła, że prawa do sukcesji po Boemundzie III przeszły na młodocianego Rajmunda Rubena, zrodzonego ze związku Rajmunda z Antiochii z Alicją z Armenii. Ale siedzący w Trypolisie Boemund IV nie zrezygnował ze swoich praw do księstwa Antiochii i doprowadził do uznania swej władzy przez ludność antiocheńską. Dwie rywalizujące strony szukały poparcia u Turków z Ikonion, książąt Aleppo i Dżaziry natomiast mediacyjne interwencje legatów papieskich jeszcze bardziej skomplikowały sytuację. Leon z Armenii po spustoszeniu równiny antiocheńskiej wkroczył w 1216 roku do miasta i udało mu się doprowadzić do namaszczenia na księcia Antiochii swojego siostrzeńca, Rajmunda Rubena. Sukces ten nie był trwały, albowiem w 1219 roku w wyniku spisku Boemund IV odzyskał miasto. Złączył wtedy Trypolis z Antiochią. Po jego śmierci Syria północna przestała już należeć do powszechnej historii posiadłości frankońskich. Jego następcy bowiem, Boemund V (1233–1251) i Boemund VI (1251–1275), znaleźli się pod wpływem Armenii

Cylicyjskiej, sprzymierzonej z Mongołami. W roku 1244 rycerstwo antiocheńsko–trypolitańskie, wciągnięte do koalicji franko–syryjskiej przeciwko bandom Chorezmijczyków, sojuszników Egiptu, zostało zdziesiątkowane w bitwie pod La Forbie (17 października 1244). Odtąd Antiochia, zagrożona łupieskimi napadami Turkmenów, stała się na poły niezależną częścią armeńskiego królestwa w Cylicji, opowiadającego się za zbliżeniem Franków z Mongołami.

Wielka ofensywa Mongołów w Syrii załamała się po zwycięstwie Mameluków w bitwie pod Ajn Dżalut (wrzesień 1260). Bajbars, mszcząc się za poparcie, jakiego Boemund VI udzielił Mongołom, przystąpił do bezlitosnej walki z Frankami i Armeńczykami w Syrii północnej. W 1266 roku spustoszył Cylicję, a dwa lata później zajął Antiochię, masakrując większą część ludności, a przez ograbienie miasta sprowadził je do rangi zwykłej wioski. Cała frankońska Syria północna wpadła w ręce Mameluków. Bajbars w 1271 roku zdobył Safitę i Krak des Chevaliers, zdewastował okolice Markabu i podporządkował sobie asasynów. Po przybyciu do Ziemi Świętej Edwarda z Anglii Boemund VI mógł cieszyć się dziesięcioletnim rozejmem, odnowionym przez Kalawuna, następcę Bajbarsa. Klęska nowej inwazji mongolskiej na Syrię (1281), a potem śmierć ilchana Abagi w 1282 roku popchnęły Mameluków do skończenia z Frankami: w roku 1287 wpadły w ich ręce

Markab i Laodycea, w 1289 - Trypolis, mimo utworzenia komuny i poddania jej pod ochronę genueńskiego admirała Benedykta Zaccarii. Dwa lata później przyszła kolej na Akkę, ostatnie państwo frankońskie na Ziemi Świętej.

KRÓLESTWO AKKI

Królestwo bez króla?

Dzięki kolejnym zamążpójściom dwóch córek Amalryka I koronę Królestwa Jerozolimskiego w latach 1186–1205 nosiło kilku ich mężów, pochodzących z różnych rodzin. Najstarsza, Sybilla, poślubiła Gwidona z Lusignan, który panował w latach 1186–1192; po jej śmierci jesienią 1190 roku i po śmierci jej dwóch córek młodsza siostra Sybilli, Izabela, upomniała się o swoje prawa do korony, której Gwidon z Lusignan, niecieszący się poważaniem z powodu braku zdolności wojskowych, nie potrafił należycie bronić. Konrad z Montferratu, poślubiwszy Izabelę, zażądał korony dla siebie. Obaj więc odwołali się do arbitrażu dwóch królów obecnych podczas oblegania Akki, Filipa Augusta i Ryszarda Lwie Serce. Zebranie baronów, po męczących negocjacjach, w dniu 28 lipca 1191 roku postanowiło pozostawić koronę dożywotnio Gwidonowi z Lusignan, którego zobowiązano do wyznaczenia Konrada na swojego następcę.

Zamordowanie Konrada przez zbirów władcy asasynów (28 kwietnia 1192) sprawiło, że przyszłość królestwa była znowu sprawą otwartą. Baronowie i krzyżowcy, zapomniawszy o Gwidonie z Lusignan, który musiał zadowolić się władzą na Cyprze, powierzyli koronę Henrykowi z Szampanii, który poślubił Izabelę, noszącą wówczas w łonie córkę Konrada. Henryk, hrabia Szampanii, siostrzeniec jednocześnie Filipa Augusta i Ryszarda Lwie Serce, zadowolił się tytułem „seniora Królestwa Jerozolimy”. Pięć lat później zginął w wypadku. Owdowiała Izabela została zmuszona do poślubienia króla Cypru, Emeryka z Lusignan, na którego przeniosła prawa do korony jerozolimskiej. Gdy Emeryk zmarł w 1205 roku, prawa do korony odziedziczyła córka Konrada i Izabeli, Maria z Montferratu, która w roku 1210 poślubiła francuskiego barona Jana z Brienne, któremu poprzez małżeństwo dała koronę.

Z tego małżeństwa zrodziła się Jolanta z Brienne, która w 1225 roku poślubiła Fryderyka II. Ten mimo danych teściowi obietnic złożył go z tronu i sam proklamował się królem Jerozolimy, a później, w roku 1228, po śmierci swojej małżonki został regentem w imieniu swojego małoletniego syna, Konrada IV. Wyżej powiedziano już, jak cesarz został ekskomunikowany za odwlekanie wyprawy do Ziemi Świętej, jak wyruszył wreszcie w czerwcu 1228 roku na czele małej floty i z kilkusetosobowym hufcem stanowiącym jądro szó-

stej krucjaty, jak na Cyprze dochodził swoich praw suzerena i jeśli nie doprowadził do bratobójczej walki z Ibelinami, to tylko dzięki interwencji zakonów rycerskich.

Po przybyciu do Akki 7 września 1228 roku cesarz został przez nobilów uznany za regenta królestwa, rządzącego w imieniu swojego syna Konrada IV. Ale tym uznaniem Fryderyk II się nie zadowolił; 17 marca 1229 roku wkroczył do Jerozolimy i sam się koronował na króla jerozolimskiego w bazylice Świętego Grobu. Dwa miesiące później opuścił Akkę i powrócił na Zachód, ale wśród gniewnego i obraźliwego zachowania tłumu, zachęcane przez patriarchę, zakony rycerskie i Ibelinów. Na wyjeździe cesarz pozostawił w Ziemi Świętej dwóch regentów, Baliana, pana Sydonu, i Garniera Niemca, którego niebawem zastąpił Odon z Montbeliardu. Na Cyprze praw cesarskich strzegło aż pięciu regentów, wrogów Ibelinów. Konflikt między regentami a nobilami (gwelfami) wybuchł latem 1229 roku.

Ibelinowie opanowali Cypr i zmusili regentów do kapitulacji. Fryderyku wysłał oddział rycerzy pod dowództwem Ryszarda Filangieriego, mianowanego bajlifem Królestwa Jerozolimskiego (jesień 1231). Dobra Ibelinów skonfiskowano, a Bejrut, ich posiadłość, zaatakowano. I w ten sposób królestwo zostało w 1232 roku podzielone: Filangieri i oddziały cesarskie trzymały w ręku senioraty Tyru i Jerozolimy, natomiast nobilowie „gwel-

fowie”, wrogowie Fryderyka II, mieli Akkę, w której Ibelinowie utworzyli „komunę”, oraz resztę terytorium łacińskiego. Królestwo Jerozolimskie było więc bez suwerena; władza w gruncie rzeczy należała do Ibelinów. I mimo propozycji cesarza, dążącego do pojednania, mimo mediacji papieża i arcybiskupa Rawenny - sytuacja zablokowała się aż do roku 1241.

W tym to roku Filangieri, korzystając z nieobecności Ibelinów, próbował zająć Akkę, ale bez powodzenia. Cesarz pośpiesznie obwieścił wtedy, iż jego syn Konrad doszedł do pełnoletności, mając nadzieję, że nobilem zjednoczą się wokół króla jerozolimskiego i jego nowego reprezentanta w Ziemi Świętej, Tomasza z Akwinu, hrabiego Aversy. Odpowiedzią jego adwersarzy było całkowite zanegowanie jego prawa do regencji. Ogłosili oni regentką Alicję, królową Cypru, i siłą odebrali Tyr, będący w ręku zwolenników cesarza (10 lipca 1242). Te wydarzenia położyły kres zabiegom cesarza usiłującego podporządkować sobie Królestwo Jerozolimskie, które odtąd stało się królestwem bez króla, przekształcając się w ustrój oligarchiczny. Aby usprawiedliwić swoje zwycięstwo, nobilem „gwelfowie” wypracowali teorię prawną zawartą w *Assises de Jérusalem* Jana z Ibelinu, stanowiących wielką kartę arystokracji feudalnej wyzwolonej spod wpływu cesarskiego. Odtąd do Wysokiego Sądu będzie należało prawo desygnacji suwerena. Fryderyk II przez zbyt rygo-

rystyczne egzekwowanie swoich praw w Ziemi Świętej spowodował podział i osłabienie królestwa łacińskiego i zaprzepaścił sukcesy, które w większym stopniu osiągnął za pomocą dyplomacji niż oręża.

Interwencja Mongołów

Napływająca z głębi Azji fala mongolska dotarła w 1242 roku do wybrzeży Adriatyku. Tylko śmierć wielkiego chana Ögödeja pozwoliła Zachodowi uniknąć budzącej grozę inwazji. W następnym roku Mongołowie z Iranu rozbili armię Seldżuków pod Köse Dagh i poddali Anatolię pod swój protektorat. Armeńczycy z Cylicji i książę Antiochii uznali się za trybutariuszy tych potężnych sąsiadów. Odtąd Irak, Syria i posiadłości frankońskie były zagrożone. Gdy minął pierwszy szok, Zachód zareagował. Starał się bliżej poznać ten nowy lud, przychylny, jak wieść niosła, chrześcijanom. Papieństwo wysłało do nich misjonarzy - wśród których najsłynniejsi byli Jan z Piano Carpini i Wilhelm z Rubruk - mając nadzieję na zawarcie z nimi sojuszu, który wzięłby w kleszcze państwa muzułmańskie na Bliskim Wschodzie. Zbliżanie się Mongołów do Ziemi Świętej wzbudziło wśród Żydów nadzieję mesjańską. Wielu chrześcijan widziało w nich zapowiedź przybycia Kapłana Jana, mitycznego króla, który według legendy władał potężnym państwem chrześcijańskim, znajdującym się gdzieś na wschodzie, poza

posiadłościami muzułmańskimi. Korzystne byłoby więc nawiązanie kontaktów z Mongołami, których sympatia do chrześcijan miała być pewna. Oni sami, zajmując ziemię islamu, wydawali się tymi, którzy mogli „uzupełnić” krucjatę, wyzwolić Jerozolimę i wzmocnić frankońskie państwa w Syro-Palestynie.

Tymczasem celem Hulagu wysyłającego armie mongolskie na Zachód było opanowanie całego Bliskiego Wschodu. W 1256 roku zniszczył on księstwo asasynów w Alamut; dwa lata później zajął Bagdad i kazał zgładzić kalifa abbasydzkiego. W latach 1258–1260 podbił górną Mezopotamię, po czym najechał Syrię. W jego ręce wpadły Aleppo i Damaszek; księstwa Ajjubidów zostały zniszczone. Czy Frankowie mogli skorzystać na tych sukcesach? Otóż znalazłszy się między Mongołami i Mamelukami, przyjęli postawę wyczekującą z wyjątkiem księcia Antiochii Boemunda VI, który podążając za hordami mongolskimi, wprowadził kult łaciński do meczetu w Damaszku. Odwołanie Hulagu do Azji Centralnej z powodu śmierci wielkiego chana odmieniło sytuację. Kutuz, sułtan mamełucki, zaproponował Frankom sojusz przeciwko Mongołom. Po długich wahaniach chrześcijanie w Syrii nie przyjęli propozycji i wybrali rzecz najgorszą w danym momencie - neutralność. We wrześniu 1260 roku Mamelucy pokonali pod Ajn Dżalut oddziały mongolskie, które odpłynęły z Syrii, zatrzymując się dopiero w gór-

nej Mezopotamii. Odżegnując się od udziału w tej walce. Frankowie stracili ostatnią okazję do wzmocnienia swoich pozycji.

Wszelako kontaktów z Mongołami nie zerwano. Po roku 1260 ilchanowie z Persji, wrogo nastawieni do Złotej Ordy w Kipczaku i do Mameluków z Egiptu, starali się nawiązać współpracę z Łacinnikami. Zwracali się do papieżstwa i władców zachodnich. Ilchan Abaga (1265–1282) wysłał posłów do Klemensa IV (1267), Jakuba I Aragońskiego oraz do Soboru w Lyonie w 1274 roku, proponując wspólną kampanię przeciwko wspólnemu wrogowi. Ilchan Argun ponowił tę propozycję za pośrednictwem pewnego nestorianina, Barsaamy, który odwiedził Rzym, dwory francuski i angielski. Ale wspólną krucjatę łatwiej było sobie wyobrazić niż zrealizować. Wszystkie te wysiłki miały mierne rezultaty. Sytuacja zmieniła się w 1295 roku, gdy ilchan Gazan (1295–1304) nawrócił się na islam, a jego następcy poszli za jego przykładem. Z wolna wrogość między Mongołami a Mamelukami malała. Upadek łacińskich państw w Syro–Palestynie sprawił, że jeszcze bardziej nieprawdopodobna była krucjata zorganizowana i prowadzona wspólnie z Tatarami.

Spółeczeństwo frankońskie bez sternika?

Nieustanne podziały, przeciwstawiające się sobie wielkie rodziny senioralne, różne frakcje baronialne, komuny włoskie i zakony rycerskie pod-

kopywały i osłabiały Królestwo Akki, w czasie gdy w potęgę wzrastali Mamelucy.

Historycy wypraw krzyżowych niemal jednoznacznie podkreślają, że monarchia frankońska w Ziemi Świętej w XIII była słaba. Po wyjeździe Fryderyka II w 1229 roku stała się fikcją, gdy zabrakło jego przedstawiciela. Władzę przejęły wielkie rodziny senioralne. Niedawno jednakże starano się pokazać, że niezbyt sztywna struktura feudalna pozwalała monarchii na pewną kontrolę nobilów⁵. Nawet po trzeciej krucjacie król dysponował poważnymi zasobami materialnymi i środkami działania, których nie można było lekceważyć. W 1240 roku tylko sama Akka dostarczała królowi dochód w wysokości 50 000 liwrów wpływających do urzędu *secréte*, mieszczącego się w Akce i w Tyrze. Monarchii nie brakowało sposobów, aby przeciwstawić się woli potężnych nobilów. Emeryk z Lusignan kazał ułożyć najstarszy zbiór francuskiego prawa zwyczajowego, *Livre au Roi*, w którym podkreśla się prawa suwerena wobec jego wasali. S. Tibble wskazał na wiele czynników wpływających na płynność struktury feudalnej: przede wszystkim powrót senioratów do domeny królewskiej z powodu wygaśnięcia rodziny senioralnej, z powodu konfiskaty lenna albo z powodu sprzedaży lub zamiany. Monarchia mogła tworzyć nowe senioraty, mniejsze, ze szkodą dla większych. Ale obserwuje się także w XIII wieku i inne zjawisko - malejące znaczenie nobilów.

Otóż wielu świeckich seniorów, nie mogąc zapewnić obrony swoim senioratom, było zmuszonych wyzbywać się swoich lenn, w całości lub w części, na rzecz zakonów rycerskich. Nobilowie nie mieli aż takich środków ekonomicznych, aby przeciwstawić się presji króla, jeśli jego władza polityczna była skuteczna. Tylko w takich okolicznościach, jakie miały miejsce zwłaszcza za Hohenstaufów, gdy króla nie było na miejscu i bezpośrednio nie interesował się swoim łacińskim królestwem, władzę przejmowały wielkie rodziny.

Władzę króla osłabiały także wewnętrzne spory. Zakony rycerskie, które w XIII wieku w coraz większym zakresie brały na siebie ciężar obrony ziem królestwa, zapewniły sobie własną klientelę i prowadziły własną politykę, często sprzeczną. Templariusze stanęli w opozycji do Fryderyka II i do „cesarskich” regentów i około 1240 roku zachęcali do zawarcia sojuszu z Damaszkiem przeciwko Egiptowi, podczas gdy szpitalnicy i Krzyżacy zajmowali przeciwne stanowisko. Komuny włoskie rywalizowały ze sobą nieustannie, szczególnie w Akce, gdzie ich dzielnice stykały się ze sobą; tu Pizańczycy walczyli z Genueńczykami w 1249 roku, a Wenecjanie z Genueńczykami prowadzili tak zwaną wojnę Świętego Saby (1256–1258), w wyniku której Liguryjczycy, wyrzuceni z Akki, znaleźli schronienie w Tyrze u Filipa z Montfortu i powrócili do swojej dzielnicy w Ak-

ce, zajętej przez Pizańczyków, dopiero w 1288 roku. Ostatnim czynnikiem prowadzącym do rozkładu władzy królewskiej były narodziny „komun” miejskich w Akce w 1232 roku i w Trypolisie w 1287 roku, zjawiska efemeryczne, służące interesom najpotężniejszych wasali, a wymierzone przeciwko władzy królewskiej lub książęcej. Całe społeczeństwo frankońskie było skażone załączkami niezgody i to tłumaczy, dlaczego Zachód przestał się interesować losem łacińskiego Wschodu, niezdolnego do zjednoczenia się i stawienia czoła zagrożeniu mameluckiemu.

KONIEC PAŃSTW ŁACIŃSKICH W SYRO–PALESTYNIE

Państwa łacińskie w Syro–Palestynie, które przed rokiem 1250 mogły egzystować dzięki bardziej lub mniej trwałym rozejmom z Ajjubidami z Egiptu, stały się od roku 1260 celem ataku oddziałów Mameluków, zdecydowanych skończyć z obecnością Franków w Lewancie. Słowo *mameluk*, czyli „rzecz posiadana”, było używane na oznaczenie niewolnika–żołnierza, potem systemu władzy, jaką Mamelucy ustanowili w 1250 roku i jaka panowała w Egipcie i Syrii aż do 1517 roku; był to ustrój, w którym mamelucy pochodzenia niewolniczego tworzyli elitę władzy i społeczeństwa.

Niszczenie państw łacińskich przez Bajbarsa (1260–1277)

Bajbars, z urodzenia i z pochodzenia Kuman, dostał się do Egiptu jako niewolnik i odegrał decydującą rolę w zwycięstwie armii egipskiej nad Mongołami, którzy najechali Syrię (bitwa pod Ajn Dżalut, wrzesień 1260). Uważając, że sułtan Kutuz nie wynagrodził go należycie, zabił go po powrocie armii do Egiptu i uzurpował sobie władzę sułtańską. W pierwszych latach swojego panowania Bajbars więcej uwagi poświęcał zagrożeniu mongolskiemu, jego zdaniem groźniejszemu niż to, które stanowiły frankońskie państwa Syro-Palestyny. Ostrze popieranego przezeń dżihadu skierowane było przeto przeciwko perskim ilchanom. Gdy tylko uporał się z zagrożeniem mongolskim, natychmiast siły dżihadu skierował przeciwko państwu frankońskiemu, korzystając z osłabienia łacińskiego Królestwa Jerozolimskiego, w którym kolejno zmieniali się regenci cypryjscy i wybuchały kłótnie między komunami włoskimi. Wiosną 1263 roku zajął rejon Szaubaku i Keraku, zburzył Nazaret i zamek na górze Tabor, ale doznał porażki pod Akką. W wyniku wielkiej ofensywy egipskiej w ręce Bajbarsa dostała się Ceza-rea, którą zniszczono, oraz dolne miasto Atlit i Arsuf, a utworzona w ten sposób silna enklawa muzułmańska odcięła Jaffę od reszty królestwa frankońskiego. W następnym roku Bajbars prze-

szedł górną Galileę i zajął Safed, Hunin i Tibnin, a potem rozbił w pył jazdę frankońską pod Tyberiadą. Rzucił następnie dwie armie na Małą Armenię, karząc ją za promongolskie nastawienie; złupiły one w 1266 roku główne miasta cylicyjskie. Dwa lata później skierował wielką ekspedycję przeciwko Jaffie, którą zdobyto w pół dnia, a następnie na Beaufort, który zajęto, i wreszcie na Antiochię, która tylko przez pięć dni stawiała opór; w zdobytym mieście żołnierze Bajbarsa dokonali straszliwej rzezi mieszkańców. Księstwo Antiochii zostało unicestwione, w ręku Franków pozostała już tylko Laodycea.

Ofensywa mamelucka została ponowiona w 1271 roku; w jej rezultacie w ręce Bajbarsa dostały się Chastel Blanc, Krak des Chevaliers i Akkar, co pozbawiło Franków wszystkich fortec, które posiadali w syryjskim interiorze. Przybycie do Ziemi Świętej Edwarda z Anglii skłoniło sułtana do przyjęcia w 1272 roku zawieszenia broni. Papież Grzegorz X chciał wówczas zrealizować program pomocy dla Ziemi Świętej, zaakceptowany przez Sobór Lyoński z 1274 roku, zawarty w konstytucji *Zelus fidei*. Tekst ten przewidywał zbiór dziesięciny na potrzeby krucjaty przez trzy lata, całkowity zakaz handlu z Saracenami i dostarczania im statków przez morskie republiki włoskie oraz zapowiadał zawarcie sojuszu Zachodu z Bizancjum i ilchanem Abagą. Ten wysiłek, zmierzający do zmobilizowania całej Europy, udaremniła

śmierć papieża w styczniu 1276 roku, i to w czasie, gdy łacińskie Królestwo Jerozolimskie rozrywały spory między Hugonem III z Lusignan, koronowanym na króla jerozolimskiego w 1269 roku, a Marią z Antiochii, która w roku 1277 sprzedała Karolowi Andegaweńskiemu prawa do korony, które swoim zdaniem posiadała. Śmierć Bajbarsa w tym samym roku (1277) pozwoliła Frankom na chwilę wytchnienia.

Upadek państw łacińskich; Kalawum i al-Aszraf Chalil (1279–1291)

W tym czasie, gdy Mamelucy jednoczyli swoje siły, aby stać się panami całego Bliskiego Wschodu, łacińskie państwa były podzielone bardziej niż kiedykolwiek przedtem. W hrabstwie Trypolisu Boemund VII toczył walki z templariuszami i trypolitańskimi nobilami kierowanymi przez Gwidona II z Gibeletu, którego księżę pochwyciwszy, kazał w 1283 roku zamurować żywcem. W Królestwie Jerozolimskim zarówno Wenecjanie, jak i templariusze opowiedzieli się po stronie wysłannika Karola Andegaweńskiego, Rogera z San Severino, podczas gdy Hugon III daremnie starał się bronić swoich praw do korony. Te niesnaski sparaliżowały Franków, którzy nie wzięli udziału w dwóch ofensywach przeprowadzonych w latach 1280 i 1281 w Palestynie przez Mongołów z Persji, a wymierzonych przeciwko Mamelukom. Co prawda za swoją bierną postawę zostali w 1283

roku nagrodzeni przez nowego sułtana Kalawuna dziesięcioletnim zawieszeniem broni. Tekst porozumienia zabraniał krzyżowcom prowadzenia jakichkolwiek prac fortyfikacyjnych, gwarantował bezpieczeństwo osobiste i zobowiązywał Franków do brania udziału w obronie Syrii przed każdym nowym atakiem mongolskim. Państwa łacińskie zostały więc zdane na łaskę sułtana.

Nieszpory sycylijskie (1282) osłabiły władzę andegaweńską w Outremer. Henryk II, nowy król Cypru, ukoronowany w 1285 roku w katedrze w Tyrze, nie mógł zapobiec nowej wojnie między włoskimi komunami, najpierw w Akce między Genueńczykami i Pizańczykami, a potem w Trypolisie, gdzie po śmierci Boemunda VII (1287) miasto przekształciło się w komunę i wezwało na pomoc Genuę. Genueński admirał Benedykt Zaccaria zawarł z Trypolisem sojusz, o czym Weneccjanie i Pizańczycy po cichu donieśli sułtanowi. Kalawun wysłał flotę, która w kwietniu 1289 roku zajęła Trypolis i dokonała masakry ludności. W rękę Łacinników pozostały już tylko Bejrut, Sydon, Tyr, Akka i Atlit, które sułtan uważał za zagrożenie dla islamu, albowiem mogły one służyć za przyczółki dla nowej krucjaty. Zdecydował się przeto na zaatakowanie Akki. Z końcem lata 1290 roku rozpoczął przygotowania, ale zmarł w listopadzie, pozostawiając swojemu synowi al-Aszrafowi Chalilowi zadanie skończenia z ostatnimi koloniami łacińskimi w Syro-Palestynie.

5 kwietnia 1291 roku armia mamelucka zajęła pozycje przed Akką. Miasto broniły dwa rzędy murów, 700 rycerzy i 14 000 piechoty. Szturm 15 kwietnia rozpoczął się ostrzałem z machin miotających i podkopami pod mur. Wypady Franków, mające na celu zniszczenie obozu muzułmańskiego, nie powiodły się. Mimo przybycia do Akki Henryka II oraz heroicznej obrony kierowanej przez Jana z Villiers, mistrza szpitalników i Wilhelma z Beaujeu, mistrza templariuszy, obrońcom nie udało się przeszkodzić mameluckim wojownikom w dokonaniu wyłomu w północno-wschodniej części narożnika muru zewnętrznego. System obronny zawalił się 18 maja; ci, którym udało się dotrzeć do portu, wsiedli na statki i odpłynęli na Cypr. Upadek Akki oznaczał koniec łacińskiego Królestwa Jerozolimskiego. W ciągu następnych tygodni pozostałe miejscowości znajdujące się jeszcze w posiadaniu Franków poddawały się bez walki jedna za drugą a Mamelucy zrównywali je z ziemią. Z mieszkańców łacińskich nie ostał się nikt: jedni wyemigrowali na Cypr, innym pozostała niewola w Egipcie. Dla Zachodu był to wielki szok, który zaowocował projektami odzyskania utraconych terenów. Kilka wypraw, przedsięwziętych w końcu wieku z Cypru, nie powiodło się. Wielkie nadzieje budziło współdziałanie z armiami mongolskimi, jednakże templariusze, którzy zajmowali wysepkę Ruad leżącą naprzeciwko Tortosy, musieli skapitulować w 1303 roku i dlatego

nie mogli połączyć się z siłami ilchana Gazana. Nie zgasiło to jednakże nadziei na odzyskanie ła-
cińskiego Wschodu, nawet spowodowało powsta-
nie nowych projektów wyprawy na początku XIV
wieku, ale ambicje tych projektów kontrastowały
z mizernymi działaniami, jakie z nich się zrodziły.

KRÓLESTWO CYPRU

Cypr, posiadłość bizantyńska, w której rządził
uzurpator, „cesarz” Izaak Komnen, w maju 1191
roku został podbity przez Ryszarda Lwie Serce,
który przekazał wyspę najpierw templariuszom,
a potem Gwidonowi z Lusignan, gdy ten stracił
koronę jerozolimską. W rękach dynastii Lusigna-
nów Cypr pozostawał w latach 1192–1489. Eme-
ryk, brat i następca Gwidona, otrzymał koronę
z rąk kanclerza cesarza niemieckiego Henryka VI
i uznał się za wasala cesarstwa. Doprowadził on
do personalnej unii Królestwa Cypru z Króle-
stwem Jerozolimskim, ale utrzymał w obu kró-
lestwach odrębną administrację. Przez związki
małżeńskie lub przyznanie dóbr lennych wiele ro-
dzin senioralnych Ziemi Świętej miało posiadłości
na Cyprze. Wśród nich wyróżniał się potężny klan
baronialny Ibelinów, który miał wpływ na rządze-
nie wyspą w czasach małoletności królów Hugona
I i Henryka I; Jan z Ibelinu był regentem po
śmierci Emeryka w 1205 roku, Filip z Ibelinu był
nim w 1218 roku; Jan z Ibelinu Młodszy, hrabia
Jaffy i autor wielkiego traktatu prawnego poświę-

conego Wysokiemu Sądowi, miał także posiadłości na Cyprze, gdzie pięć gałęzi klanu rodzinnego zdominowało miejscowych nobilów. Królowie i seniorzy cypryjscy wnieśli duży wkład w obronę Ziemi Świętej, biorąc udział w wyprawach krzyżowych Henryka VI (1197), Andrzeja II, króla Węgier (1217), Jana z Brienne do Damietty (1219) i wreszcie Świętego Ludwika (1249).

Fryderyk II, w swojej drodze do Palestyny zatrzymawszy się na Cyprze w 1228 roku, poddał wyspę suwerennej władzy cesarskiej. Siłą zmusił Ibelinów, by wydali mu młodego króla Henryka I i cztery potężne fortece. Po jego wyjeździe wyspa pogrążyła się w wojnie domowej, w której Ibelinowie i baronowie wystąpili przeciwko ludziom „cesarskim” i ostatecznie ich pokonali w 1233 roku. Po złożeniu Fryderyka II, ogłoszonym na Soborze Lyońskim w 1245 roku, król Cypru uwolnił się od feudalnej zależności od cesarstwa i przyjął tytuł „seniora Królestwa Jerozolimskiego”, a później króla jerozolimskiego, kiedy w 1268 roku został zabity ostatni z Hohenstaufów, Konradyn. Pomimo poważnych dochodów, jakie Lusignanom przynosiły dobra królewskie, nie udało się im obronić państw frankońskich. Napotykali bowiem na opór swoich baronów, którzy nie godzili się na służbę poza Cyprem trwającą dłużej niż cztery miesiące w roku. Niemniej byli koronowani na królów jerozolimskich nawet po upadku Akki w 1291 roku.

Zniknięcie Syrii frankońskiej spowodowało odpływ chrześcijańskiej ludności z Ziemi Świętej na Cypr. Nasilenie ruchu imigracyjnego sprowadziło na wyspę dawnych mieszkańców Gibeletu, Trypolisu, Botronu, Margat, Sydonu, Tyru, Tortosy i oczywiście Akki, którzy w przeważającej mierze osiedlili się w Famaguście na wschodnim wybrzeżu Cypru. Miasto to w ostatnich dziesięcioleciach XIII wieku przeżyło nadzwyczajny rozkwit i na początku XIV wieku zastąpiło Akkę jako ośrodek międzynarodowego handlu z Lewantem. We wszystkich projektach krucjat sformułowanych po 1291 roku Cypr odgrywał główną rolę: jako przystań dla kupców i pielgrzymów, baza aprowizacyjna i obóz wycofujących się oddziałów wojska, trampolina dla przyszłych wypraw krzyżowych i schronienie dla Łacinników wypędzonych z Ziemi Świętej.

Lusignanowie stworzyli na Cyprze oryginalne królestwo, którego ludność była mieszaniną różnych etnosów; najwięcej było Greków, natomiast łacinnicy, zwłaszcza pochodzenia francuskiego, stanowili nie więcej niż 1/5 ludności; obok nich żyły grupy mniejszościowe Armeńczyków, maronitów, syryjskich chrześcijan i Żydów. Nie było tu jakiejś dotykanej segregacji ludnościowej. Większość Franków mieszkała w głównych miastach: Nikozji, Famaguście, Limasolu, Pafos; mieli oni swoich greckich lub syryjskich „bajlifów”, którzy zarządzali ich domenami ziemskimi uprawianymi

przez parojków, czyli zależnych chłopów, i przez *Francomati*, czyli osoby wolne, uprawiające ziemię wydzierżawione. Grecy autochtoni po części wyemigrowali po nieudanej rewolcie w 1192 roku lub przystosowali się do nowego systemu stratyfikacji społecznej.

W XIII wieku część tradycji bizantyńskich jeszcze pozostała. Finansami królewskimi zarządzała *secréte*, składająca się z urzędników greckich i syryjskich pod kierunkiem rycerza frankońskiego. Główny podatek nakładany na towary, tak zwany *comerc*, był naśladownictwem bizantyńskiego *kommerkion*. Pierwsze bite monety, białe bezanty cypryjskie, imitowały hyperpyrony bizantyńskie z czasów Komnenów, ale z o połowę mniejszą zawartością czystego złota. W administracji senioralnej i królewskiej wykorzystywano wielu greckich urzędników. Ale w ustrojowych fundamentach przeważały elementy zachodnie i zwyczaje dworów zachodnich: ceremoniał koronacyjny, tytuły auliczne dygnitarzy królewskich, zwyczaje kancelarii królewskiej. Fortece na wyspie należały wyłącznie do króla. Wysoki Sąd i prawodawstwo całkowicie przypominały swe odpowiedniki w Królestwie Jerozolimskim. Król dowodził armią złożoną z rycerzy i wzywanych wasali, mianował kasztelanów i zarządców prowincji, a także „bajlifów” - sędziów przewodniczących sądom *bourgeois*.

Chociaż na Cyprze wyznanie religijne określało przynależność do grupy etnicznej, społecznej i kulturalnej, to jednakże bliskość państw frankońskich w Syro–Palestynie i oddalenie od Konstantynopola sprzyjały w ciągu XIII wieku kulturalnej adaptacji, wymianie i współpracy różnych grup etnicznych, co z wolna prowadziło do formowania się wspólne tożsamości.

PAŃSTWA POWSTAŁE W WYNIKU CZWARTEJ KRUCJATY

Krzyżowcy, stosownie do umowy zawartej przed zdobyciem Konstantynopola (*Partitio Romaniae*), natychmiast po zdobyciu miasta (13 kwietnia 1204) zatroszczyli się o podział terenów zdobytych i tych, które zamierzano zdobyć: 3/8 dla Wenecjan, stąd tytuł doży „pan czterech i pół części Cesarstwa Romanii”, tyleż dla pielgrzymów, a pozostała część dla tego, kto zostanie wybrany na cesarza przez komisję dwunastu elektorów, wybranych po połowie przez Wenecjan i krzyżowców. Z tego podziału wyłoniło się wiele organizmów politycznych, bardziej lub mniej trwałych Królestwo Tesaloniki przypadło Bonifacemu z Montferratu, ale przeżyło swojego twórcę o mniej więcej piętnaście lat: w 1224 roku Teodor z Epiru zajął Macedonię oraz Tesalię i położył kres próbom odebrania mu zdobyczy przez Bonifacego i Wilhelma, dziedziców Bonifacego z Montferratu Niemniej markizowie z Montferratu

nie przestali mienić się królami Tesaloniki, przynajmniej do 1284 roku. Ateny podbite przez Bonifacego z Montferratu zostały przekazane jednemu z jego towarzyszy, Ottonowi z la Roche, który następnie stał się panem Argolidy i Teb. Około 1225 roku pozostawił swoje posiadłości bratankowi, Gwidonowi z la Roche, który uznał się za wasala króla Tesaloniki, a później księcia Morei. Księstwo Aten pozostało w rękach dynastii francuskiej aż do klęski, którą poniósł Walter z Brienne w bitwie z Kompanią Katalońską (marzec 1311). Wyspa Negropont (Eubea) przypadła Ravanowi z Carceri, pochodzącemu z Werony, następnie w roku 1216 została podzielona pomiędzy trzech seniorów, zwanych tercjersami, pod wspólną władzą suwerenów - księcia Morei i Wenecji. Największymi organizmami politycznymi, jakie były wynikiem podziału z 1204 roku, były: Cesarstwo Łacińskie w Konstantynopolu, księstwo Morei i egejskie posiadłości dynastów weneckich.

CESARSTWO ŁACIŃSKIE W KONSTANTYNOPOLU

Umowa z marca 1204 roku przewidywała, że po zdobyciu Konstantynopola, nawet przed określeniem natury nowego państwa, które wyłoni się po podboju, zostanie wyznaczony cesarz łaciński. Tuż po zdobyciu miasta najlepszym kandydatem na to stanowisko wydawał się Bonifacy z Montferratu, wódz armii, który zajął pałac Bukoleon

i miał przyobiecana rękę Marii, wdowy po Izaaku II. Ale komisja, złożona w części z krzyżowców i pielgrzymów, wolała Baldwina z Flandrii, który mógł dostarczyć większe kontyngenty wojskowe do obrony cesarstwa niż jego rywal, którego nie cierpieli Wenecjanie. Koronacja nowo wybranego cesarza odbyła się 16 maja 1204 roku w kościele Hagii Sofii, według tradycyjnego bizantyńskiego ceremoniału. Jego władza obejmowała tylko czwartą część Konstantynopola i terytoria bizantyńskie, które trzeba było jeszcze podbić. Z tego powodu był on uzależniony od morskich sił Wenecji.

Cesarstwo do 1216 roku

Podczas swojego krótkiego panowania Baldwin I (1204–1205) musiał zmierzyć się z dwoma problemami: zdobyciem reszty ziem Cesarstwa Bizantyńskiego i rywalizacją z Bonifacym z Montferratu.

Krzyżowcy chcieli zagarnąć wszystkie ziemie cesarstwa, ale nie potrafili wykorzystać tych dogodnych okoliczności dyplomatycznych i wojskowych, które im się nadarzyły, mimo że musieli zmierzyć się z Wielkimi Komnenami z Trapezuntu, z Teodorem Laskarysem, koronowanym w 1208 roku na cesarza w Nikei, i z Michałem Dukasem Angelosem Komnenem w Epirze. Odrzucili propozycje bułgarskiego cara Kałojana, który zbliżył się do Rzymu i oferował sojusz prze-

ciwko Grekom z Nikei Przeprowadzili szereg zwycięskich kampanii: pod Brusą w Azji Mniejszej, pod Filipopolem, w Tesalii i doszli aż do Aten. Ale powstanie Greków w Didymotyce, a potem w Tracji zmusiło armię łacińską do wypadów, jeden z nich zakończył się klęską, zadaną im przez Kałojana w bitwie pod Adrianopolem (kwiecień 1205). Cesarz Baldwin I dostał się do niewoli, a tych, którzy się uratowali, z wielkim trudem udało się Godfrydowi z Villehardouin doprowadzić do Redestu. Po tej katastrofie los młodego cesarstwa wydawał się niepewny.

Po tej klęsce konflikt między cesarzem a Bonifacym z Montferratu wybuchł z całą otwartością - poszło o posiadanie Tesaloniki. Dawnemu dowódcy wyprawy obiecano, że będzie mógł utworzyć wokół Tesaloniki wasalne królestwo. Gdy więc oddziały Baldwina pomaszerowały, aby zająć to drugie miasto cesarstwa, Bonifacy zatrzymał je pod Adrianopolem. Wtedy Wenecjanie wystąpili w roli mediatorów: Bonifacy zgodził się sprzedać im za 1000 srebrnych marek Krete, którą otrzymał na podstawie *Partitio Romanie*, a Baldwin pozwolił rywalowi zająć Tesalonikę.

Gdy stało się wiadome, że Baldwin zmarł w niewoli, sprawujący regencję jego brat Henryk z Hainaut został koronowany na cesarza 20 sierpnia 1206 roku. Udało mu się przywrócić autorytet władzy cesarskiej i zagwarantować bezpieczeństwo granic cesarstwa dzięki rozejmom (z Nikeą

bądź szczęśliwym zwycięstwom odniesionym w walce z Michałem z Epiru i Bułgarami, których w sierpniu 1208 roku pokonał pod Filipopolem. Po śmierci Bonifacego z Montferratu, zabitego w zasadzce przez Bułgarów. Henryk musiał wystąpić przeciwko Lombardczykom, zwolennikom Wilhelma z Montferratu, na rzecz Demetriusza, młodszego syna Bonifacego, którego ojciec wyznaczył na swojego następcę. Traktat zawarty w 1214 roku z Teodorem Laskarysem gwarantował granice Cesarstwa Łacińskiego, ocalonego dzięki dyplomatycznym i wojskowym talentom jego władcy. Henrykowi nie powiodło się wszelako w negocjacjach, jakie prowadził z Grekami na temat unii kościelnej, nie udało mu się także przekonać Łacinników do przybycia do Konstantynopola, w czym wspierały go apele papieża; tymczasem brakowało ludzi do obrony cesarstwa. Jeśli mimo wszystko przetrwało, to tylko dzięki poparciu Wenecji.

Cesarstwo zdominowane przez Wenecję

Rola, jaką odegrała Wenecja w zdobyciu Konstantynopola, zapewniła Najjaśniejszej poważne miejsce w Cesarstwie Łacińskim. Jakkolwiek wybór cesarza pociągnął za sobą wciągnięcie państwa weneckiego w instytucjonalną sieć natury feudalnej, zupełnie obcej strukturze społecznej, systemowi politycznemu i mentalności Wenecjan, to jednakże stosunek sił prowadził do quasi-parytetu weneckiego bajlifa w Konstantynopolu -

od 1205 roku był nim Marino Zeno - i cesarzy łacińskich. Marino Zeno w październiku 1205 roku zawarł z cesarzem traktat, który potwierdzał autonomię weneckiej części cesarstwa i władzę republiki nad dzierżawcami lenna, które ona ustanowi według tradycyjnego podziału na sestiersje (dzielnice), właściwego Wenecji. Lennicy weneccy byli związani przysięgą wierności doży i wypełniali swoje obowiązki wojskowe i fiskalne wobec republiki; ściągali ze swoich chłopów podatki wzorowane na bizantyńskich *praktika*, jak wspomina dokument z 1219 roku, wymieniający powinności, pańszczyznę i należności ściągane przez trzech feudałów weneckich z ich chłopów w Lampsaku. Oprócz tych dzierżawców skromna dokumentacja, jaką posiadamy, pozwala jednak ujawnić kupców i bankierów weneckich (jak na przykład Zachariasz Stagnario, Jan Martinaccio, Giberto Querini), którzy przez długie okresy mieszkali w Konstantynopolu i na wielką skalę prowadzili swoje interesy w tym osłabionym i zubożałym państwie. Wenecja stanowiła poważną siłę polityczną w Cesarstwie Łacińskim; była pośrednikiem między wasalami a władzą cesarską, a jej flota była nieodzowna do obrony podbitych ziem.

Życie w Cesarstwie Łacińskim

Historycy mają często tendencję do przedstawiania pięćdziesięciu siedmiu lat łacińskiej dominacji w Konstantynopolu jako okresu upadku, rui-

ny i nędzy. Rzeczywistość była bez wątpienia nie aż tak ponura. Chociaż wiele kościołów i klasztorów zostało w latach 1203–1204 zniszczonych przez pożary albo opuszczonych po zdobyciu miasta, to jednakowoż wiele budynków prywatnych zostało nienaruszonych, oczywiście więcej w dzielnicy weneckiej, rozszerzonej umową z marca 1204 roku, niż w tej części miasta, która została przekazana cesarzowi. Poza tym Wenecja, aby podnieść swoją rangę polityczną i promować własne interesy gospodarcze, prowadziła aktywną politykę urbanistyczną: nakazała odbudowę części muru morskiego, podczas gdy cesarze łacińscy zrywali z dachów kościołów miedź i ołów, aby je spieniężyć.

Łaciński podbój spowodował, rzecz oczywista, przewrót w dotychczasowej aktywności gospodarczej wewnątrz przestrzeni miejskiej. Teraz gospodarcze i handlowe interesy skoncentrowały się w weneckiej dzielnicy Konstantynopola, rozciągającej się wzdłuż Złotego Rogu. Ten zaś był swego rodzaju stacją przystankową, zwornikiem między dwiema oddzielnymi sieciami handlowymi i nawigacyjnymi: Morzem Czarnym, opanowanym przez Greków, przynajmniej do podboju mongolskiego w latach 40. XIII wieku, i Morzem Śródziemnym, opanowanym przez kupców weneckich. Po roku 1240 kupcy weneccy zaczęli przenikać na tereny nadczarnomorskie, opanowując Soldaję, dokąd w roku 1260 udali się bracia Polo; tak więc połą-

czenie prawie na dwa wieki dwóch oddzielonych dotąd sieci było zasługą kupców weneckich. Morze Czarne stało się odtąd międzynarodową obrotową handlową. Jeśli nawet lokalna konsumpcja i inwestycje w działalność rzemieślniczą załamały się po 1204 roku, to przecież gospodarka konstantynopolitańska przeżywała w następnych dziesięcioleciach pewną prosperitę dzięki handlowi dalekosięznemu, chociaż więcej z tego pożytku mieli Wenecjanie niż Bizantyńczycy.

Henryk I, organizując swoje państwo, przejmował świeckie tradycje bizantyńskie w dziedzinie ceremoniału, tytulatury i kancelarii. Otoczony był nielicznym dworem wielkich dygnitarzy, noszących zachodnie tytuły dworskie. Ale jednocześnie był tylko feudalnym seniorem, postawionym przez tych, którzy go wybrali, na szczycie hierarchicznej struktury, której niższe stopnie zajmowali kolejno wielcy baronowie, lennicy, hołdownicy i serwienci. Armia cesarska nie liczyła więcej niż 600 rycerzy, do których dodać należy kilka tysięcy serwientów, kuszników, łuczników i Turkopolów. Duchowieństwo łacińskie składało się z Francuzów i Wenecjan. Zajęło ono opuszczone przez Greków biskupstwa, z wyjątkiem Redestu: niższe duchowieństwo greckie pozostało na miejscu. Podbój z roku 1204 nie zmienił warunków społecznych ludności cesarstwa ani bizantyńskiego systemu fiskalnego, który Łacinnicy wykorzystali we własnym interesie. Grecy zostali podzie-

leni na wolnych i chłopów pańszczyźnianych. Wolni składali się z arystokratów (archonci) i mieszkańców miast, natomiast ogromna większość chłopska stanowiła ludność poddaną, osadzoną w wielkich majątkach arystokracji archontalnej (świeckiej, kościelnej i klasztornej) lub w dobrach lennych seniorów łacińskich.

Współistnienie dwóch wspólnot, łacińskiej i greckiej, musiało doprowadzić do jakichś wzajemnych wpływów, chociaż niewielu Łacinników zadało sobie trud, żeby nauczyć się języka swoich nowych poddanych. Niemniej Wilhelm z Moerbeke, arcybiskup Koryntu, tłumaczył dzieła Arystotelesa, Hipokratesa, Archimedesza i Ptolemeusza, a Grecy mieli dostęp do dworskiej literatury zachodniej dzięki na przykład przekładowi *Opowieści o Troi* lub opowiadań o rycerzach Okrągłego Stołu. Cesarstwo Łacińskie wydało znakomite dzieła historyczne, takie jak kroniki Godfryda z Villehardouin, Roberta z Clari lub Henryka z Valenciennes. Wytwory sztuki bizantyńskiej z emalii i kości słoniowej, wyroby złotnicze, kosztowne tkaniny i iluminowane rękopisy miały pewien wpływ na gust europejski, natomiast jedynym artystycznym śladem okupacji łacińskiej w Konstantynopolu jest cykl życia Św. Franciszka w dzisiejszej Kalenderhane çami. Pomimo więc pewnych wzajemnych wpływów wzajemne niezrozumienie obu tych wspólnot pozostaje oczywistym faktem. I nawet jeśli wydawało się, że lud pogo-

dził się z dominacją Łacinników, to mnisi twarde stali na czele oporu wobec nowych panów.

Wegetacja i upadek Cesarstwa Łacińskiego

Henryk I zmarł w 1216 roku, mając trzydzieści dziewięć lat, prawdopodobnie otruty. Ponieważ nie miał dziedzica, przeto baronowie Cesarstwa Łacińskiego zwrócili się do jego szwagra, Piotra z Courtenay, ale ten w drodze do Konstantynopola został pochwycony i uwięziony przez despotę Epiru i zmarł. Po regencji jego żony Jolanty koroną cesarską obdarzono w 1221 roku Roberta z Courtenay, młodszego syna Piotra. Jego panowanie naznaczone było ciężkimi porażkami Łacinników, którzy utracili swoje posiadłości w Azji Mniejszej, odebrane im przez cesarza nikejskiego, a także Tesalię, Macedonię i Tesalonikę, których pozbawił ich Teodor Angelos Komnen, despota Epiru, mimo ostatniej, desperackiej kampanii Wilhelma z Montferratu, aby ocalić dziedzictwo swojego ojca, Bonifacego.

Narjot z Toucy, bajlif Konstantynopola, narzucił jako cesarza dawnego króla jerozolimskiego, Jana z Brienne, który w ciągu sześciu lat swojego panowania ani nie doprowadził do pokoju, ani nie walczył. Grecy z Nikei, sprzymierzeni z Bułgarami, obiegli w 1235 roku Konstantynopol; miasto ocaliła pomoc przysłana przez księcia Morei. Młody Baldwin II, syn Piotra z Courtenay i Jolanty, wyruszył do Francji, aby szukać pomocy. Po-

zostawał tam przez trzy lata, nim wrócił z kilkuset rycerzami do Konstantynopola, gdzie w 1240 roku koronował się na cesarza. Zwarł rozejm z cesarzem nikejskim Janem Watatzesem, udał się do Lyonu na sobór, dał w zastaw Wenecjanom relikwie Męki Pańskiej, które odkupił Święty Ludwik. Pomoc finansowa nie zastąpiła wojskowych posiłków, o które zabiegano na Zachodzie. Konstantynopol po utracie swojego gospodarczego zaplecza. Tracji, Macedonii i wybrzeży morza Marmara, pogrążył się w kryzysie. Michał Paleolog, regent, potem współcesarz nikejski, we wrześniu 1259 roku rozbił pod Pelagonią koalicyjną armię despoty Epiru i księcia Morei. Dni Cesarstwa Łacińskiego były policzone, tym bardziej że cesarz nikejski zawarł traktat z Genuą, podpisany w marcu 1261 roku w Nimfeonie; tym sposobem chciał zneutralizować flotę wenecką, ostatnią obronę Cesarstwa Łacińskiego. Korzystając z tego, że wyruszyła na Morze Czarne, dowódca bizantyński Aleksy Strategopul 25 lipca zajął Konstantynopol i zakończył agonię Cesarstwa Łacińskiego. Michał VIII Paleolog wkroczył 15 sierpnia do swojej odzyskanej stolicy. Jego panowanie zainauguruje nowe stosunki z kupieckimi republikami zachodnimi.

KSIĘSTWO MOREI

Wśród państw frankońskich, które powstały w wyniku czwartej wyprawy krzyżowej, księstwo Morei zajmuje szczególne miejsce, z kilku powo-

dów: szybkości podboju, którego dokonała garstka rycerzy w 1205 roku. trwałości okupacji łacińskiej, która przeciągnęła się do 1432 roku, i swoich instytucji politycznych, noszących silne piętno wpływu feudalizmu zachodniego, któremu uległa lokalna arystokracja greckich archontów.

W umowie z 1204 roku o podziale Peloponez był przyznany Wenecji, którą właściwie interesowały tylko jego wybrzeża (Wenecjanie zajęli Koron i Modon). Podbój był rezultatem dwóch inicjatyw. Pierwsza wyszła od Bonifacego z Montferratu, który po podboju Beocji i zajęciu Aten i przekazaniu ich Ottonowi z la Roche (utworzenie księstwa Aten) zajął Korynt (właściwie dolne miasto) i Nauplię. Druga była dziełem grupy rycerzy, prowadzonych przez dwóch rycerzy z Szampanii, Wilhelma z Champlitte i Godfryda z Villehardouin, bratanka kronikarza czwartej wyprawy krzyżowej. Cała zachodnia część Peloponezu została podbita w 1205 roku, a Wilhelm z Champlitte nadal sobie tytuł „księcia całej prowincji Achai”. Trzy lata później powrócił do Francji, aby przejąć swoje dziedzictwo, i tam zmarł. Wówczas na księcia przez swych towarzyszy został wybrany Godfryd z Villehardouin. Uznał się on za wasala Wenecji i łacińskiego cesarza w Konstantynopolu, którzy uznali jego władzę w nowym księstwie. Podbój niemal całego Peloponezu zakończono 1212 roku, z wyjątkiem południowej Mesenii i południowo-wschodniej części półwyspu (Mo-

nembazję zdobyto dopiero w 1248 roku). Nauplię i Argos oddano w lenno Ottonowi z la Roche, a potem Gwidonowi z la Roche, seniorom księstwa Aten. Morea była wtedy najsilniejszym państwem frankońskim na Bałkanach i wielokrotnie pomagała Cesarstwu Łacińskiemu w Konstantynopolu: w 1236. 1238 i 1243 roku, najpierw przeciwko greckiemu despotatowi Epiru, który zajął królestwo Montferratów, później przeciwko Cesarstwu Nikejskiemu. Najwspanialsze lata przeżyło księstwo Morei za rządów Godfryda II (1228–1246) i Wilhelma II z Villehardouin (1246–1278), chociaż Wilhelm II, pokonany i uwięziony przez Michała VIII Paleologa po bitwie pod Pelagonią (wrzesień 1259), musiał oddać swojemu zwycięzcy południowo–wschodnią część Peloponezu. Zagrożony przez Greków i nie mając męskiego dziedzica, zawarł z Karolem Andegaweńskim traktat w Viterbo (1267), w którym przekazywał księstwo po swojej śmierci swojemu zięciowi, synowi Karola Andegaweńskiego, albo gdyby ten zmarł przed nim. samemu Karolowi.

Podbój Peloponezu postawił wąską elitę rycerzy zachodnich, do których dołączyła pewna liczba łacińskich przybyszów, wobec miejscowej ludności, dzielącej się na wielkich właścicieli ziemskich, archontów, czerpiących korzyści z bizantyńskich funkcji i dygnitarstw cesarskich, i masę zależnych chłopów - parojków. Frankowie z racji swojej skromnej liczebności opierali się na istnie-

jących instytucjach administracyjnych i fiskalnych oraz zawarli z archontami ugodę gwarantującą im zachowanie części ich praw i stopniowo włączali ich do feudalnej hierarchii wprowadzanej tu przez Łacinników.

O uszeregowaniu ludzi na drabinie społecznej i o hierarchicznym ułożeniu władzy mówią nam dwa główne źródła do historii księstwa, a mianowicie *Kronika Morei* i *Assises de Romanie*. Książę Morei, *primus inter pares* wśród swoich baronów, winien był składać hołd i przysięgę lenną cesarzowi łacińskiemu Konstantynopola, według klauzul kontraktu zawartego między księciem i cesarzem podczas posiedzenia parlamentu w Rawenice w 1209 roku. To feudalne poddanie przetrwało do traktatu w Viterbo (1267), kiedy to książę Morei został wasalem króla Karola Andegaweńskiego. Książę po swoim wyniesieniu na tron książęcy winien był złożyć przysięgę, że będzie przestrzegał zwyczajów Cesarstwa Romanii. Cieszył się władzą suwerenną, ograniczoną wszakże istnieniem sądu lenników, z którym winien konsultować sprawy związane z rządzeniem i wymiarem sprawiedliwości. Następne po nim miejsce zajmowało dwunastu baronów, którzy mieli uprawnienia wyższego sądu, mogli budować fortece i bić monetę. Za nimi szli lennicy, zobowiązani do służby wojskowej, udziału w sądzie i w radzie. Niżej jeszcze stali „ludzie prostego hołdu”, sprawujący sądy nad swoimi chłopami.

Feudalizm Morei, sklasyfikowany jako „niespotykany”, zaszczerpił na jej gruncie zachodnie praktyki, ale miał tu charakter bardziej sformalizowany i uroczysty. Wojskowe obowiązki wasala (służba zbrojna i strażnicza) były ograniczone w czasie; służba patrolowa była starannie zorganizowana na terenie podbitym i nieustannie zagrożonym. Centralną instytucją społeczeństwa Morei było lenno; od jego natury zależały obowiązki wojskowe. Archontów stopniowo włączano, zwłaszcza po roku 1248, do warstwy feudałów, nadając im tytuły rycerskie. W ten sposób stawali się oni członkami elity społecznej i politycznej księstwa i wielu z nich identyfikowało się z wartościami, postawami i świadomością łacińskiej klasy feudalnej.

Podbój doprowadził, z gospodarczego punktu widzenia, do wywłaszczenia ziemi na rzecz łacińskich seniorów, którzy całkowicie dominowali: nad uzależnionymi chłopami; ci zaś uprawiali albo ziemię, na której dotąd gospodarowali, albo ziemię leżącą dotąd odłogiem; te drugie w ramach pańszczyzny, do której byli zobowiązani parojkowie. Miało to znaczny wpływ na gospodarkę rolną Morei, której produkty (zboże, oliwa, rodzyunki, wino, jedwab i kermes) weszły do międzynarodowego obrotu handlowego. Niektóre sektory gospodarki rozwijały się w związku z rosnącym popytem. Morea eksportowała swoje surowce na Zachód przez główny port Klarentzę, zdominowany przez Wenecjan. Łaciński podbój stymulował więc

gospodarczy rozwój Morei i spowodował częściową reorientację i dywersyfikację jej gospodarki, dostosowując ją do zachodnich wymagań. Pomimo więc społecznego rozwarstwienia, istniejącego między Grekami i Łacinnikami, doszło w wielu sektorach gospodarki do pewnej współpracy między tymi wspólnotami.

Wśród państw powstałych w wyniku czwartej wyprawy krzyżowej frankońska Morea odznaczała się wielką oryginalnością. Uwidoczniło się to w zachowaniu pewnej ciągłości widocznej w funkcjonowaniu bizantyńskich instytucji i w życiu codziennym, w utrzymaniu archontów i zachowaniu sposobu życia i pracy wieśniaków, a także rzemieślników. Łacinnicy co prawda wprowadzili nowe struktury polityczne i społeczne, ale musieli, zważywszy na swą skromną liczbę, ułożyć się z zastanymi tu praktykami. Przede wszystkim pobudzili aktywność gospodarczą ale wprowadzili także pewne mechanizmy gospodarki kolonialnej, ponieważ księstwo eksportowało artykuły rolne i surowce, gdy miejscowa wytwórczość upadała, nie mogąc sprostać zachodniej konkurencji.

FORMOWANIE SIĘ KOLONIALNEJ DOMENY WENECKIEJ

Wenecjanie, główni inspiratorzy podboju Konstantynopola i utworzenia Cesarstwa Łacińskiego, osiągnęli z tego najwięcej korzyści. W podziale z marca 1204 roku otrzymali regiony i ośrodki,

w których już przed rokiem 1204 rozwijali swoją działalność handlową a więc Peloponez i nadmorskie ośrodki Półwyspu Bałkańskiego i morza Marmara, które zapewniły im kontrolę dróg, łączących Adriatyk - „zatokę wenecką” - z Konstantynopolem.

Kreta w XIII wieku

Zdobycie wyspy przez Wenecję. Kreta, „nieruchoma flota na wielkiej osi potęgi weneckiej”, leżąca w sercu Morza Śródziemnego, miała ogromne znaczenie strategiczne i gospodarcze. Podczas podziału resztek Cesarstwa Bizantyńskiego przez krzyżowców (*Partitio Romaniae*) Kretę przydzielono jednemu z wodzów wyprawy krzyżowej, Bonifacemu z Montferratu. Ten, nie posiadając żadnych środków wojskowych, aby wejść w jej posiadanie, szukał chętnego do zamiany. Ofertę złożyli mu Genueńczycy, ale nie mogli mu zaproponować żadnej rekompensaty terytorialnej. Dwaj wysłannicy doży, Marek Sanudo i Ravan z Carceri, dobili targu. Bonifacy z Montferratu traktatem z 12 sierpnia 1204 roku odstąpił Kretę Wenecji za sumę 1000 srebrnych marek i obietnicę udzielenia mu poparcia w jego staraniach o zdobycie posiadłości w Macedonii, która przynosiłaby mu rocznie 10 000 hyperpyronów. Rainier Dandolo przypłynął na czele trzydziestu jeden galer, żeby objąć w posiadanie wyspę, na której rządy w 1208 roku objął Jakub Tiepolo, noszący tytuł „księcia Kan-

dii”. Genueńczycy nie wyzbyli się swoich marzeń. Udzielili poparcia Henrykowi Pescatoremu, hrabiemu Malty, i Alamanowi z Costa, seniorowi Syrakuz, którzy przez prawie dziesięć lat walczyli z Wenecjanami w centrum i na wschodzie wyspy. Serenissima wysłała kilka ekspedycji, które w 1212 roku zmusiły hrabię Malty do opuszczenia wyspy, a Alamana z Costa do poddania się w 1217 roku. Wtedy dopiero mogła się zacząć wenecka kolonizacja wyspy, ale nie bez oporu Greków. Pierwszy ich bunt wybuchł w 1212 roku; kierowany przez Hagiostefanitów, został stłumiony przez Marka Sanudo, księcia Archipelagu Cyklad. Pięć lat później inni archonci podnieśli bunt. Dał on początek długiemu łańcuchowi zamieszek, których punktem kulminacyjnym była rewolta Aleksego Kalergisa w latach 1283–1299, zakończona przyznaniem archontom szerokich koncesji: uznano ich dobra za dziedziczne, zachowano ich przywileje z czasów bizantyńskich, zezwolono im na małżeństwa mieszane, przyznano im prawa do patronatu nad klasztorami znajdującymi się w zachodniej części wyspy i zgodzono się na utworzenie greckiego, ortodoksyjnego biskupstwa Krety.

Kolonizacja i zarządzanie Kretą. Jakub Tiepolo, pierwszy książę, wprowadził system kolonizacji wojskowej. Polegał on na przesiedleniu na Kretę Wenecjan, zasłużonych podczas podboju. Doża Piotr Ziani dokumentem *Concessio Cretae*

wydanym we wrześniu 1211 roku zarezerwował dla państwa weneckiego, ze wszystkimi prawami własności, region Kandii, a resztę wyspy przekazał w wieczyste posiadanie 180 kolonistom weneckim: 132 rycerzom i 48 żołnierzom piechoty. Ziemie potrzebne na ten cel skonfiskowano Kościołowi ortodoksyjnemu, który przed rokiem 1204 posiadał około 20% ziem całej Krety, i wielkim greckim właścicielom ziemskim - archontom, potomkom wielkich rodzin osiadłych na Krecie po jej odzyskaniu przez Bizancjum w 961 roku. Pozbawienie ich dużej części ziemi musiało wywołać urazy i długotrwałą wrogość ludności greckiej. Feudałowie weneccy, członkowie wielkich rodzin Najjaśniejszej, otrzymali tytuły „rycerskie” i byli zobowiązani do stałej służby wojskowej. Żołnierze piechoty, rekrutowani z ludu, otrzymali tytuły „serwientów” i byli zobowiązani do służby z uzbrojeniem stosownym do ich rangi. Rekrutacja była dobrowolna. Ale jak na potrzeby - zbyt mała. Wenecja musiała więc wysyłać dodatkowe kontyngenty w latach 1222, 1233 i 1252, co zmuszało rząd wenecki do znacznych wydatków finansowych. Stworzenie w początkach XIII wieku tej milicji kreteńskiej miało trwałe konsekwencje: na Krecie został wprowadzony system administracyjny i społeczny wzorowany na metropolii. Kreta, podobnie jak Wenecja, była podzielona na sześć sestiersji (dzielnic): Cannaregio, San Marco, Santa Croce, Castello, San Polo i Dorsoduro, te dzieliły

się na turmy, a te znowu na kasztelanie. Ta wojskowa kolonizacja, łącząca posiadanie ziemi z obowiązkiem obrony wyspy, była zjawiskiem ograniczonym do stosunkowo małej grupy ludzi; ocenia się, że na początku XIV wieku nadano kolonistom 587 nadziałów ziemi; nie wydaje się, żeby liczba Wenecjan i Łacinników z północnej i środkowej Italii, którzy wyjechali na Kretę w XIII wieku, mogła wynosić więcej niż kilka tysięcy obywateli.

Kreta, podzielona na sześć sestiersji, była bezpośrednio zależna od Wenecji, która ustanowiła na niej *regimen* (rząd) kolonialny. Na jego czele stał książę Krety, mianowany przez Wielką Radę na okres dwóch lat, posiadający bardzo szerokie kompetencje. Otrzymywał on roczną pensję w wysokości 1000 dukatów, za co musiał utrzymać liczną *familia* (świtę), złożoną z notariuszy, sekretarzy, urzędników i domowników. W swoim ręku koncentrował całą administrację wyspy: czuwał nad bezpieczeństwem osobistym obywateli i ich majątku, sprawował sądy w sprawach cywilnych i kryminalnych (wyroki miały być bezstronne), dbał o utrzymanie garnizonów, nadzorował ściąganie opłat i podatków, urzędnikom finansowym w Wenecji składał sprawozdania z zainkasowanych dochodów i dokonanych wydatków. Miał przy sobie Radę składającą się z feudałów, z którą razem tworzył Seniorię lub Wielką Radę Krety. Jego rządy były poddane okresowym kontrolom syndy-

ków Lewantu i badane po zakończonym urzędowaniu. Wśród wyższych urzędników byli: kapitan generalny, dowodzący oddziałami wojskowymi i czuwający nad obroną wyspy, dwaj szambelanie, odpowiedzialni za finanse, kasztelan, któremu podlegała straż miejska w Kandii, i rektorzy Chanii, Retymnonu i Sytii. Drobniejszych urzędników wybierano na miejscu spośród członków arystokracji weneckiej. W trudnych okolicznościach, takich jak bunty, Wenecja wysyłała generalnego inspektora, któremu podlegali książę Krety i kapitan generalny. Słowem, metropolia dobrze trzymała w garści zarząd kolonii. Powinnością autochtonów było wyłącznie posłuszeństwo, płacenie podatków i dostarczanie metropolii takiego zaopatrzenia w żywność, jakiego się domagała. Gospodarcze wymagania Wenecji, która starała się tak ukierunkować całą produkcję wyspy, aby zaspokoić swoje własne potrzeby, legły u podłoża kreteńskich buntów.

Weneckie posiadłości na Morzu Egejskim

W wyniku czwartej krucjaty kilku członków wielkich rodzin weneckich z własnej inicjatywy i w charakterze krzyżowców zajęło w latach 1205–1206 wyspy na Morzu Egejskim. I tak dwaj bracia, Andrzej i Jeremiasz Ghisi, zajęli Tinos, Mikonos i Sporady Północne, Marek Sanudo - Andros, Naksos i Cyklady, Filocalo Navigaioso - Lemnos. Wyprawa, którą przedsięwziął Sanudo,

mający do dyspozycji galery dostarczone przez Wenecję, wyruszyła niewątpliwie z Konstantynopola, ale bez jakiegoś szczególnego porozumienia między Najjaśniejszą a cesarzem łacińskim. Chronologia i sposób podboju wysp są w dużej mierze okryte cieniem. Stopniowy podbój wysp zakończył się około roku 1212, gdy książę Kreta prosił Marka Sanudo o zdławienie buntu archontów. Pomimo pewnych konfliktów, takich jak na przykład ten, który przeciwstawił sobie Marina Dandolo i Jeremiasza Ghisiego z powodu wyspy Andros, różne seniorie tworzyły solidarny łańcuch w łonie świata egejskiego. Marek Sanudo nazywał siebie „panem księstwa Naksos i Andros” - jego następcy w XIV wieku przyjęli tytuł „księcia Archipelagu” - i ze swojego księstwa złożył hołd lenny łacińskiemu cesarzowi Henrykowi I, ponieważ *Partitio Romaniae* przyznała Morze Egejskie cesarzowi; od około 1248 roku hołd składano księciu Morei, a w 1278 roku Karolowi Andegaweńskiemu, suwerenowi księstwa. Następca Marka Sanudo, Angelo Sanudo, udzielił pomocy wojskowej Cesarstwu Łacińskiemu, podobnie jak Marek II. Liczne związki małżeńskie zacieśniły więzi między seniorami wysp a dworami Konstantynopola i Morei. Weneckie *regimina* Kreta i Negropontu pośredniczyły w polubownym załatwianiu nieporozumień, jakie wybuchały między różnymi władzami weneckimi w Romanii. Egejscy seniorowie ściśle więc byli włączeni w struktury polityczne

i sieć grupowych powiązań we frankońskiej Grecji.

Wenecja w XIII wieku nie rościła sobie żadnych pretensji do zwierzchniej władzy nad domenami egejskimi. Ich seniorowie, z których prawie wszyscy byli posesjonatami w metropolii, utrzymywali z Wenecją stosunki osobiste i indywidualne, ale byli wolni od wszelkiej zależności wojaskowej i dyplomatycznej, chociaż czasami włączano ich do traktatów zawieranych przez Najjaśniejszą z Cesarstwem Bizantyńskim (1277 i 1285). Także próby odzyskania przestrzeni egejskiej przez Michała VIII Paleologa skłaniały Wenecję do roztaczania protekcji nad terenami zajmowanymi przez jej obywateli. Bizantyński cesarz odbudował bowiem po roku 1261 flotę i sprzyjał działaniom korsarzy łacińskich przeciwko posiadłościom weneckim. Liczne wyprawy przedsięwzięte przez Cesarstwo Bizantyńskie w latach 1273–1280 pozwoliły mu odzyskać większą część Eubei, z wyjątkiem jej stolicy, dobrze bronionej przez weneckiego bajlifa, i takie wyspy jak Skopelos, Lemnos, Seryfos, Syfnos i Santoryn, podczas gdy Rodos Michał VIII przekazał Genuńczykowi Janowi z Lo Cavo, będącemu na służbie cesarstwa; także Benedykt Zaccaria otrzymał od cesarza Fokeę wraz z jej kopalniami ałunu.

Bizantyńskie podboje przypominały słomiany ogień. Rozbrajanie bowiem floty bizantyńskiej od 1285 roku przez cesarza Andronika II zachwiało

równowagę sił politycznych na Morzu Egejskim. W zakresie swojej obronności cesarstwo musiało odtąd liczyć już tylko na sojusz z Genuą, nie zawsze gotową do udzielenia pomocy. Wszędzie, na Krecie, na Eubei, z inicjatywy indywidualnej, ale popieranej przez Wenecję, zbrojono statki korsarskie. Odzyskiwanie przez Bizancjum wysp egejskich wpisało się w ramy wojny, zakończonej bitwą koło Curzoli, czy raczej w ramy konsekwencji tej wojny, po tym gdy Wenecja zawarła w Mediolanie pokój z Genuą, a ta pozostawiła Bizancjum sam na sam z wenecką ofensywą, prowadzoną między majem 1299 a latem 1302 roku. Belleto Giustinian zajął wyspy Keę i Seryfos, Jan Ghisi - Amorgos, a książę Krety Jakub Barozzi - Santorin; te cztery wyspy Bizancjum przekazało Wenecji na mocy traktatu zawartego 4 października 1302 roku. Kilka lat później, kiedy doszło do zbliżenia Wenecji z Karolem Walezjuszem przeciwko Bizancjum, utraciło ono kolejne wyspy na rzecz Wenecji: Karpatos, los, Anafi i Astypalię. W ten sposób Wenecja stała się bezpośrednio lub za pośrednictwem seniorii egejskich, pozostających w posiadaniu jej obywateli, władczynią zachodniej i środkowej części Morza Egejskiego; ograniczała ją tylko ekspansja Genuańczyków, którzy obok Fokei otrzymali w 1304 roku Chios, przekazane braciom Zaccaria.

Wenecja, której umowa o podziale z 1204 roku przyznawała Peloponez, nie miała środków, aby

wejść w jego posiadanie; interesowały ją tylko porty tego półwyspu. W czerwcu 1209 roku zawarła więc traktat, który przyznawał księstwo Morei Godfrydowi z Villehardouin, ale rezerwował dla niej miejscowości Koron i Modon, zajęte w 1207 roku, które stały się „oczyma Najjaśniejszej”, czuwającymi nad mchem statków na południu Peloponezu. Wenecja sprawowała także pewnego rodzaju protektorat nad Negropontem (Eubeą), który przypadł w udziale trzem seniorom pochodzącym z Werony, tercjersom (traktat z lutego 1210), z wyjątkiem stolicy wyspy, nad którą czuwał wenecki bajlif. Dzięki tym wszystkim posiadłościom Wenecja mogła ustanowić sieć przystani i faktorii na drodze do Konstantynopola i położyć podwaliny pod nowy system handlowy, któremu funkcjonowanie ułatwiała polityczna fragmentaryzacja dawnego Cesarstwa Bizantyńskiego.

Tak więc Wenecja również z gospodarczego punktu widzenia bardzo wiele zawdzięczała czwartej krucjacie. Dzięki niej bowiem powstał nowy ład gospodarczy w śródziemnomorzu, który cechowały najpierw dominacja handlowa Weneccjan, a potem Genuieńczyków oraz podporządkowanie kupców bizantyńskich, którzy przyswoili sobie zachodnie słownictwo handlowe, formy kontraktów i typologię statków. W działalności handlowej pojawił się hierarchiczny podział na Greków, dysponujących statkami o małym tonażu, używanymi w lokalnym handlu kabotażowym

i przejmowaniu z włoskich magazynów niewielkich ilości towaru, i na Łacinników, których statki o wielkim tonażu zapewniały łączność z Zachodem. Stąd między jednymi i drugimi dochodziło często do współpracy w portach, ale zawsze z korzyścią dla kupców zachodnich.

Handel lewantyński w XIII wieku

Ekspansja handlowa zachodnich kupców na Wschód w XIII wieku była uwarunkowana splotem wielu sprzyjających okoliczności. W wyniku czwartej wyprawy krzyżowej Wenecja uzyskała niemalże monopol na handel w Konstantynopolu, wykluczając z niego swoich genueńskich konkurentów. Odbudowa Cesarstwa Bizantyńskiego po roku 1261, która nastąpiła wkrótce po konsolidacji władzy mongolskiej, rozciągającej się od Dunaju do centralnej i wschodniej Azji, otworzyła najpierw Genueńczykom, a potem także kupieckim republikom włoskim, langwedockim i katalońskim, dostęp do regionów nadczarnomorskich, które przez okres prawie jednego stulecia były kołem zamachowym międzynarodowego handlu. We wschodniej części Morza Śródziemnego porty frankońskie w Syrii i Palestynie pozostawały aż do roku 1291 terminalami handlowych dróg azjatyckich, a po upadku państw łacińskich zostały po części zastąpione przez port Ajas w Armenii Cylicyjskiej, punkt docelowy mongolskiej drogi jedwabiu i korzeni. Kupcy zachodni zostali w dużej części wyparci z Egiptu podczas panowania Mameluków, zwłaszcza gdy papieżstwo wzmocniło zakaz utrzymywania stosunków handlowych z Saracenami. Przesuwanie się na Bliskim Wschodzie wielkich dróg handlu międzynarodowego z południa ku północy wyznaczało nowy układ dróg i ruch handlowy kupców zachodnich.

KUPCY ZACHODNI W ROMANII

W KONSTANTYNOPOLU

Okres panowania łacińskiego uważany jest powszechnie za czas kryzysu i upadku dawnej stolicy bizantyńskiej: zmniejszona została drastycznie konsumpcja z powodu wygnania do Anatolii dużej części ludności, załamała się wytwórczość produktów luksusowych spowodowana opuszczeniem miasta przez elitę społeczeństwa bizantyńskiego i ubóstwo dworu cesarskiego i łacińskich nobilów, wsławionych zabiegami o pożyczki u kupców weneckich i daniem w zastaw najcenniejszych relikwii. Obumierać miała działalność handlowa, tym bardziej że Bizantyńczycy mieli przegapić okazję osiągnięcia korzyści z otwarcia drogi na Morze Czarne. Trzeba było więc czekać powrotu do miasta władzy cesarskiej w 1261 roku, aby Konstantynopol mógł w części odzyskać swoje dawne znaczenie gospodarcze.

Przeciwno tej wizji nieszczęsnego zbiegu różnych okoliczności wystąpił David Jacoby w swoich niedawno opublikowanych studiach. Po dniach grabieży, które nastąpiły po zdobyciu miasta w 1204 roku, gospodarka miejska podźwignęła się. W kwietniu 1207 roku dwudziestu jeden obywateli weneckich pożyczyło Republice Weneckiej 25 500 funtów, sumę, która miała być spłacona w Konstantynopolu - chodziło tu o poważny transfer kapitału. Mikołaj Querini zabezpieczył pożyczki udzielone łacińskim baronom na sumę 13 134 hyperpyronów, otrzymując w zastaw koronę cierniową;

Baldwin II w 1248 roku był winien 24 000 hyperpyronów, które wypłacili mu w Konstantynopolu liczni kupcy weneccy, genueńscy i toskańscy. Była więc w stolicy Cesarstwa Łacińskiego aktywna i zamożna elita ludzi interesu.

Ich prosperita brała się z nowej roli, jaką odgrywał Konstantynopol w handlu międzynarodowym po roku 1204. Miasto znalazło się bowiem na styku dwóch odrębnych sieci handlu i żeglugi: z jednej strony stanowiło ją Morze Śródziemne, zdominowane przez kupców włoskich, z drugiej - Morze Czarne, strefa działania Greków. Między tymi dwoma sieciami Wenecjanie ustanowili w Konstantynopolu pośredników handlowych, o których działalności dotarły do nas informacje zachowane w zaledwie kilku dokumentach. Jednakże traktaty zawarte przez Wenecję z sułtanatem Rum (1207, 1214 i 1220) i z Cesarstwem Nikejskim (1219) wskazują na zainteresowanie, jakie te regiony wzbudzały wśród kupców weneckich. Gdy po roku 1240 skonsolidowała się władza mongolska na północy Morza Czarnego, port Soldaja, leżący na Krymie, stał się bazą tranzytową na drodze do południowej Rusi i zachodniej Azji. Ułatwił on przenikanie kupców i misjonarzy zachodnich do Kijowa, jak dowodzi list Innocentego IV potępiający handel niewolnikami chrześcijańskimi. Port ten służył za punkt wyjścia pierwszej wyprawy braci Polo do Azji. Panowanie mongolskie pozwoliło nawiązać po 1240 roku bezpośrednie stosunki handlowe między Morzem Śródziemnym a Morzem Czarnym, które stały się kołem zamachowym handlu

międzynarodowego dzięki szczęśliwemu spotkaniu kupców włoskich z Mongołami.

Ta funkcja Konstantynopola zwiększyła się po roku 1261. Wenecjanie nie byli już sami w przywróconej do dawnego statusu stolicy bizantyńskiej. Oczywiście, incydenty, które splamiły pierwsze lata obecności genueńskiej w stolicy nad Bosforem, przeszkodziły im w natychmiastowym rozwinięciu handlowych interesów: w latach 1261–1262 wkład inwestycyjny Genueńczyków w Romanię wyniósł tylko 1% wszystkich sum, jakie zainwestowali na Morzu Śródziemnym. Ale od roku 1268 przekraczał już 20%, a dziesięć lat później podniósł się bez mała do 60%, pomimo poważnego załamania w latach 1276–1277 i później między 1295 a 1301 rokiem, spowodowanego wojną wenecko-genueńską, która sparaliżowała prowadzenie interesów handlowych w tym regionie. Prosperita kolonii genueńskiej w Perze–Galacie, założonej w końcu 1267 roku, ma związek z wkraczaniem kupców liguryjskich na tereny nadczarnomorskie, dla których faktoria nad Złotym Rogiem była nieodzownym portem i postojowym, i wypadowym na Morze Czarne.

Odbudowa Cesarstwa Bizantyńskiego w 1261 roku była ciosem dla Wenecjan. Aby mogła ona odnowić swoje kontakty z Bizancjum, jej posłowie musieli użyć całego swojego kunsztu dyplomatycznego. Traktat z roku 1268 pozwolił kupcom Najjaśniejszej ponownie osiedlić się w Konstantynopolu i w głównych miastach Cesarstwa Bizantyńskiego, uznał także posiadłości weneckie na Krecie, na Morei, na Eubei (Negropont),

z wyłączeniem jednakże seniorii egejskich. Udział Wenecjan w andegaweńskich planach odbicia Konstantynopola zahamował ich handel przynajmniej w tych samych rozmiarach, co piractwo greckie uprawiane przez Rodyjczyków. Po śmierci Michała VIII jego następca Andronik II zawarł z Wenecją nowy traktat (1285), który przyznawał jej dzielnicę w Konstantynopolu, tę samą zresztą którą przyznał jej jego poprzednik, i dzielnicę w Tesalonice, o czym świadczy występujący tu w 1273 lub na początku 1274 roku konsul wenecki. Traktat ten potwierdza również udzielenie Wenecjanom zwolnień ze wszystkich opłat celnych i swobodę wywozu zboża z terenów nadczarnomorskich. Wydaje się, że handel wenecki tak na terenie Romanii, jak i na terenach nadczarnomorskich (do Soldai został wysłany w 1288 roku konsul wenecki) rozwijał się w dobrych warunkach aż do roku 1294. Początek wojny, zakończony bitwą pod Curzolą, wszystko postawił pod znakiem zapytania.

W GRECJI FRANKOŃSKIEJ

Łaciński podbój Morei i wysp egejskich miał poważne konsekwencje społeczne i gospodarcze: konfiskata dóbr ziemskich rodzin cesarskich, arystokracji lokalnej i konstantynopolitańskiej oraz instytucji kościelnych pociągnęła za sobą redystrybucję ziem, ale bez jakichkolwiek zmian w warunkach ich eksploatacji. Z drugiej strony, osiedlanie się osadników zachodnich na podbitych terenach, do którego zachęcała tak Wenecja, jak i seniorzy łacińscy, zapewniło kupcom włoskim dostęp do rynków lokalnych; ci zaś, poszukując towa-

rów na eksport, przyczyniali się do zwiększania ich produkcji. Imigranci z Zachodu osiedlali się przeważnie w portach (Negropont, Korynt, Koron, Modon, a zwłaszcza Kandia, która przeżywała spektakularny rozwój), ale także w miastach, w których rozwinięte było wytwórstwo jedwabiu (Teby) albo które były ośrodkami administracyjnymi (Andrawida, stolica księstwa Morei, Ateny, Korynt lub Naksos). Kolonie weneckie znajdowały się także w Redeście, Galipolu i Halmirze. Republika Wenecka obciążyła greckich archontów i wojskowych kolonistów na Krecie obowiązkowymi dostawami. Natura produkcji gospodarczej zmieniała się, dostosowując się do zapotrzebowania zachodniego. I tak na Krecie i na terytoriach weneckich na Peloponezie rozwijała się produkcja wina, uprawa zbóż, owoców i hodowla jedwabników. To wprowadzało poważne zmiany w ukierunkowaniu produkcyjnym różnych regionów. Łacińska Romania przekształcała się w ten sposób w wytwórcę surowców i artykułów żywnościowych, kierowanych na rynki zachodnie, z których importowała wyroby już przetworzone, co rujnowało lokalny przemysł, niezasilany ani nowymi technologiami, ani nowymi inwestycjami. Związki ekonomiczne między dawnymi krainami bizantyńskim: a Zachodem miały zatem charakter gospodarki kolonialnej.

Podobnej ewolucji doznały także te terytoria Romanii, które nie należały do Wenecjan i w których działali inni przybysze z Zachodu. Na Peloponezie obok kupców weneckich byli także ludzie interesu z Italii

północnej albo z Toskanii, którzy wprowadzili tu nowe praktyki i metody bankowe oraz innowacje handlowe. Pizańczycy byli bardzo aktywni na Morei, wokół Klarentzy i Negropontu; poświadczona jest także obecność kompanii sieneńskich w latach 70. XIII wieku. Powstawały handlowe spółki Łacinników z Grekami, w których pierwsi dostarczali kapitałów, drudzy zaś pracę i statki, obsługujące handel bliskiego zasięgu. Kupcy genueńscy działający na rynku w Klarentzie przywozili tu zachodnie lniane ubiory i wyroby rzemieślnicze, wywozili natomiast artykuły żywnościowe, zboża i surowce potrzebne zachodnim rzemieślnikom (surowy jedwab i kermes). Nie byli to jednak kupcy większego kalibru, przeto w początkach XIV wieku zniknęli z tego rynku, nie będąc w stanie wytrzymać konkurencji weneckiej. Genueńczyków spotyka się także w Negropencie i w Tebach, skąd eksportowali surowy jedwab, jedwabne tkaniny i barwniki. Republika Genueńska zawarła w grudniu 1240 roku traktat z Gwidonem z la Roche, księciem Aten i seniorem Teb. Użyła dla swoich kupców swobodę handlu i zwolnienie z *commercium*, z wyjątkiem opłaty za wywożone jedwabie, stanowiącej dla księcia źródło poważnych dochodów. Wiemy, że przed rokiem 1240 swoją siedzibę w Tebach miał genueński konsul, a inny jest wzmiankowany w Negropencie pod rokiem 1236. Ale ich działalność nigdy nie osiągnęła takich rozmiarów, jakie były udziałem Wenecjan. Ci bowiem zdominowali wymianę handlową w łacińskiej Romanii, której gospodarka podążała za impulsami idącymi z Zachodu. Ich

główne porty. Koron, Modon, Negropont, Kandia, Klarentza, były bazami ich handlu i operacji wojskowych, tu były ich magazyny, ich arsenały, tu znajdowali najemników do pracy, tu stały ich galery czuwające nad konwojami statków. I w tym sensie łacińska Romania znajdowała się w centrum handlowej i morskiej przestrzeni Wenecji we wschodniej części Morza Śródziemnego.

ZACHODNIA PENETRACJA NA MORZE CZARNE

Przed czwartą wyprawą krzyżową Morze Czarne nie miało w gospodarce międzynarodowej żadnego znaczenia, albowiem główne drogi łączące Azję z Morzem Śródziemnym przechodziły przez Bagdad i docierały do portów bliskowschodnich. Regiony czarnomorskie, nad którymi Bizancjum sprawowało bardziej lub mniej luźną kontrolę, ograniczały się właściwie do zaoopatrywania Konstantynopola w artykuły żywnościowe: zboże, ryby i sól. Cieśniny były zamknięte dla statków zachodnich; przyznane Wenecji i Genui przez cesarza chryzobulle nie pozwalały im praktycznie wpływać na Morze Czarne, które było wewnętrznym morzem bizantyńskim. Żaden wenecki ani genueński kontrakt notarialny nie wymienia Morza Czarnego jako celu wyprawy handlowej. Wszystko miało się zmienić dopiero po czwartej wyprawie krzyżowej, dzięki której Weneccjanie stali się panami Cesarstwa Łacińskiego, Konstantynopola i Cieśnin. Pozostali nimi także po podziale Cesarstwa Bizantyńskiego.

PRZED ROKIEM 1261

Według dokumentacji źródłowej, jaką posiadamy, penetracja kupców weneckich na Morze Czarne była bardzo nikła. Wśród 25 aktów notarialnych, sporządzonych w Konstantynopolu przed rokiem 1250, tylko trzy odnoszą się do Morza Czarnego; wymienione w nich sumy zainwestowane w ten handel są skromne: 100, 25 i 16 hyperpyronów, co wskazuje, że był to handel na mizernym poziomie. Wymienieni tu kupcy używali statków o małym tonażu - na przykład *sandalum* - i współpracowali z obcymi kupcami. Brak wskazówek świadczących o jakimś szczególnym dążeniu Wenecjan do zmonopolizowania handlu w rejonach nadczarnomorskich. Jeszcze w 1260 roku dwaj bracia Polo opuścili Soldaję i ruszyli w długą drogę do Chin, bo jak powiada Marco Polo w swoim dziele, „nie mieli czego oczekiwać w tym mieście”. Można jeszcze dodać, że *Partitio Romanie* z 1204 roku wymienia tylko pięć miast na wybrzeżu Morza Czarnego, które zresztą przyznało nie Wenecji, lecz cesarzowi łacińskiemu. Wszystkie te wskazówki dowodzą, że w pierwszej połowie XIII wieku regiony nadczarnomorskie nie dawały jeszcze kupcom zachodnim nadziei na większe zyski.

Wszelako, jak dowodzi w swoich badaniach David Jacoby, otwarcie Morza Czarnego przyniosło kupcom weneckim pośrednie korzyści; osadzeni w Konstantynopolu, byli przecież pośrednikami między dwiema strefami handlowymi i nie musieli sami wyprawiać się na Morze Czarne; dzięki temu uniknęli rozproszenia

swoich sił, w chwili gdy musieli wzmocnić swoje panowanie na terytorium egejskim i peloponeskim, przyznaniem Wenecji przez *Partitio Romaniae* w 1204 roku. Zachowane do dziś kontrakty notarialne nie rzucają żadnego światła na rozmiary, naturę i poziom aktywności kupców na Morzu Czarnym. Wyjaśnienia przedstawione przez D. Jacoby'ego są pomysłowe, ale wybrane przez niego przykłady odnoszą się w większości do okresu po roku 1250. Otóż dopiero po tym roku podbój mongolski, zakończony definitywnym opanowaniem północnych wybrzeży Morza Czarnego, otworzył przed kupcami włoskimi nowe perspektywy i niepomiernie rozszerzył pole ich operacji handlowych. Zetknięcie się włoskich ludzi interesu z Mongołami doprowadziło do nawiązania między nimi bezpośrednich stosunków handlowych i przyczyniło się do powiązania Morza Czarnego z Morzem Śródziemnym i zintegrowania różnych dotąd stref handlowych. *Pax Mongolica* sprzyjała handlowi ze światem stepów azjatyckich i pozwoliła kupcom włoskim zakładać faktorie na wybrzeżach Morza Czarnego, do którego docierały dwie drogi, którymi napływały jedwabie i korzenie.

Lata 1250–1265 były świadkami tego przewrotu. W 1246 roku papież Innocenty IV potępiał kupców weneckich, genueńskich i pizańskich zajmujących się handlem niewolnikami greckimi, bułgarskimi i ruskimi, wywożonymi z okolicy Konstantynopola do łacińskiego Królestwa Jerozolimskiego, gdzie sprzedawano ich Saracenom. W następnym roku Jan z Piano Carpini spotkał w Kijowie kupców z Konstantynopola: Genu-

eńczyka, Wenecjanina i mieszkańca Akki, z pochodzenia Pizańczyka, którzy przybyli tu zapewne morzem. W 1253 roku Wenecjanie założyli małą faktorię w Soldai i być może dotarł do niej na weneckim statku franciszkanin Wilhelm z Rubruk, wysłany przez Świętego Ludwika w podróż badawczą do kraju mongolskiego. Cztery lata później flota wenecka, złożona z około dziesięciu galer, zajęła Mesembrię, miasto na wybrzeżu bułgarskim, i wywiozła stąd ciało Św. Teodora, przeniesionego do kościoła San Salvatore w Wenecji. Jasne więc, że w latach poprzedzających przewrót dokonany w roku 1261 Wenecjanie byli już w pewnej mierze obeznani z krajami nadczarnomorskimi.

Te wyprawy były zapowiedzią rozwoju stosunków handlowych między Morzem Śródziemnym i Morzem Czarnym w latach 60. XIII wieku. Dwa wydarzenia o kapitalnym znaczeniu miały miejsce w tym czasie. W 1258 roku Mongołowie zajęli i zburzyli Bagdad. Handel towarami wschodnimi, przechodzący do tego czasu przez Irak, skręcił teraz ku Morzu Czarnemu, ciągnąc za sobą zmianę przebiegu międzykontynentalnych dróg handlowych. Rozpad terytorium mongolskiego na dwa rywalizujące ze sobą chanaty, ilchanów perskich i chanów Złotej Ordy, jednakowo otwarte dla kupców zachodnich, wywołał między nimi konkurencję, która nasiliła się po 1260 roku. Drugim z tych wydarzeń było szerokie otwarcie Morza Czarnego dla kupców zachodnich. Traktat zawarty w Nimfeonie (marzec 1261) pozwolił Genueńczykom bez przeszkód prowadzić tam swoje interesy handlowe, pod warun-

kiem że pozwolą swobodnie wpływać na Morze Czarne także Pizańczykom. Wtedy to niewątpliwie ci ostatni założył; Porto Pisano na Morzu Azowskim, małą faktorię, o której, niestety, nie mamy informacji źródłowych. W 1268 roku Michał VIII upoważnił z kolei; Wenecjan do prowadzenia handlu na Morzu Czarnym.

SIEĆ FAKTORII ZACHODNICH W XIII WIEKU

Genueńczycy po osiedleniu się w Perze w ciągu następnych lat zyskali przewagę nad Wenecjanami. Ci ostatni usadowili się w Soldai i starali się rozwijać swoje interesy w rejonach naddunajskich, poszukując tam zboża niezbędnego Wenecji. Lecz dopiero w początkach XIV wieku zaczęły powstawać weneckie faktorie w Tanie u ujścia Donu, oficjalnie od roku 1332, i w Trapezuncie w 1314 i 1319 roku, gdzie docierały drogi mongolskie. W tym czasie Genua stworzyła już sieć faktorii, rozciągającą się na różne rejony Morza Czarnego.

Nad dolnym Dunajem pierwszą miejscowością do której docierali Genueńczycy, była Wiczyna. W 1281 roku 1/5 handlowych inwestycji Pen była skierowana do Wiczyny. Pod koniec wieku wspólnota genueńska była tam tak rozwinięta, że na jej czele stał konsul, Montano Embriaco. Miejscowość ta znika z dokumentacji źródłowej w 1316 roku w wyniku zakazu handlu genueńskiego we wszystkich państwach Swetosława i pojawia się ponownie w połowie XIV wieku, mając za konkurentów Kilię i Licostomo, lepiej usytuowane

w delcie Dunaju. Położone bardziej na północ Moncastro, bizantyńskie Maurokastron, u ujścia Dniestru, stało się od lat 90. XIII wieku centrum handlowym Genueńczyków.

Droga do Persji przez Trapezunt i Tebriz przyczyniła się do rozwoju portów położonych na północnym wybrzeżu Azji Mniejszej. Simisso (Samsun) u ujścia Halysu bardzo wcześnie przyciągnęło kupców genueńskich, których od 1302 roku reprezentował tu konsul. Dawne były początki faktorii genueńskiej w Trapezuncie, sięgające niewątpliwie czasów, kiedy Genueńczycy osiedlali się w Kaffie. Już przed rokiem 1290 na czele tutejszej wspólnoty genueńskiej stał konsul Paolino Doria, który po zakończeniu urzędowania osiadł na jakiś czas w Kaffie. Inny z Doriów, Mikołaj, kierował w sierpniu 1291 roku mennicą Wielkich Komnenów, a w tym samym czasie Galvano z Negro był konsulem Genueńczyków w Trapezuncie. Z 1302 roku pochodzi wzmianka o *loggia* sądu Genueńczyków. Jak ważna była droga wiodąca z Tebrizu do Persji i Azji Centralnej, bardzo wcześnie zrozumiała aktywna wspólnota Genueńczyków osiadła w stolicy ilchanów. Pierwsze świadectwo o ich obecności w tym mieście pochodzi z 1280 roku. Między rokiem 1285 a 1290 wielu Genueńczyków, wśród nich słynny Buscarello z Ghisolfi, uczestniczyło w poselstwach wysyłanych z Tebrizu przez ilchana Arguna do papieża, aby skłonić chrześcijan do sojuszu przeciwko Egiptowi. W końcu wieku coraz częściej do Tebrizu kierowano zamówienia handlowe, gdzie gminę genueńską od 1304 roku reprezentował

konsul. W ostatniej ćwierci XIII wieku rozwinęła się cała sieć faktorii nad Morzem Czarnym, a wśród nich Kaffa położona na wybrzeżu Krymu, którą czekała wspaniała przyszłość.

ZACHODNIA FAKTORIA NA MORZU CZARNYM: ZAŁOŻENIE KAFFY

Początki Kaffy są owiane pewną mgiełką tajemnicy. Region, na którym powstała, należał do XI wieku do Bizancjum, następnie dostał się pod władzę Kumanów, po nich, po roku 1204, zajęli go pierwsi cesarze Trapezuntu, a po ujarzmieniu Krymu przez Tatarów w 1249 roku stał się integralną częścią chanatu Złotej Ordy. Traktat zawarty w Nimfeonie w marcu 1261 roku zapewniał Genueńczykom dostęp do Morza Czarnego. Ale nie wyruszyli oni bezpośrednio na jego wody. Dopiero od 1270 roku kupcy podjęli ryzyko i udali się najpierw do Soldai. Konkurencja weneckich rywali pobudziła Genueńczyków do zabiegów u chana mongolskiego, aby zezwolił im na osiedlenie się około 1270–1275 roku nad zatoką, nad którą leżała starożytna kolonia Teodozja. Osiadło tam kilku kupców, a wkrótce dołączyli do nich inni współziomkowie, którzy od listopada 1276 roku zaczęli bić własną monetę, srebrne aspry (barykaty). Że jej rozwój następował szybko, świadczy przebywanie tu już od lipca 1281 roku konsula genueńskiego; wskazują na to również liczne zamówienia składane przez Genueńczyków z Galaty. Osiem lat później akta sporządzone przez notariusza Lamberta z Sambuceto ukazują miasto w pełnym rozkwicie,

utrzymujące stosunki gospodarcze z głównymi miastami nad Morzem Czarnym, z Konstantynopolem i z Zachodem.

Dzięki „pokoju mongolskiemu” zostały nawiązane ożywione kontakty regionów nadczarnomorskich z interiorom kontynentu azjatyckiego, i to do tego stopnia, że w latach 1290 i 1340 liczni kupcy zachodni ryzykowali wyprawy aż do Indii i Chin, idąc w ślady Marco Polo. W tych związkach Kaffa odgrywała istotną rolę z powodu swojego położenia, sytuacji miasta i polityki genueńskiej, doceniającej te naturalne elementy. Faktoria rozlokowała się w miejscu, gdzie góry Jaił obniżają się, tak że komunikacja Kaffy z zachodnią częścią półwyspu, w kierunku Eski–Krim, stolicy chanów krymskich w XV wieku, jest łatwa. Wychodzące stąd drogi ku północy Półwyspu Krymskiego pozwalają na połączenie z południową Rusią. Od strony morza Kaffa też korzystała z uprzywilejowanych warunków. Miasto rozrastało się na niewielkim wzgórzu nad brzegiem morza, natomiast port znajdował się za wysuniętym w morze cyplem, dzięki czemu był chroniony przed wiatrami zachodnimi i południowo-zachodnimi, natomiast otwarty na wiatry północne. Ten zaciszny port był ostatnim przed wejściem do cieśniny Kercz, łączącej Morze Czarne z Morzem Azowskim. Dzięki temu mógł kontrolować żeglugę do ujścia Donu.

Kaffa, rozwijająca się w ciągu dwóch stuleci pozostawania w ręku Genueńczyków, była prawdziwą „córką Genui”, łączącą przy tym cechy liguryjskie z elementami wschodnimi. W końcu XIII wieku była małą mie-

ściągą, pozbawioną murów obronnych, bronią tylko przez fosę i nasyp ziemny zaopatrzony w palisadę. Miasto było podzielone na *contrade* na wzór Genui, posiadało kilka budowli publicznych, dom komuny, kościół św. Franciszka, szpital św. Jana i składy towarów zwane *fondici*, należące do wielkich kupców. Faktoria była jeszcze zbyt słaba, aby w 1307 roku przeciwstawić się armii chana Tochtu. Genueńczycy musieli opuścić obleżone miasto, a przed opuszczeniem spalić. Nie można było jednakże długo lekceważyć korzyści, jakie przynosiła ta faktoria i zasoby Krymu. Gdy więc chan Tochtu zmarł (sierpień 1312), Genua wysłała poselstwo do jego następcy, Ozbega, który zezwolił jej obywatelom na powrót do Kaffy, którą trzeba było odbudować.

Akta notariusza Lamberta z Sambuceto, sporządzone przed tymi tragicznymi wydarzeniami, pozwalają wyrobić sobie ogólne pojęcie o ludności tej faktorii w pierwszych dziesięcioleciach jej rozwoju. Wynika z nich, że było tu 1544 przybyszów z Zachodu, z czego 79% stanowili Genueńczycy i Liguryjczycy. Drugą grupę stanowili Grecy, po nich byli Armeńczycy, Turkotatarzy, Syryjczycy, Żydzi, Gruzini, Rusini i niewolnicy najrozmaitszego pochodzenia. Wieloetniczny charakter ludności tej genueńskiej faktorii, i to od początku jej istnienia, będzie się jeszcze wzmacniał w XIV i XV wieku.

KUPCY ZACHODNIWE WSCHODNIEJ CZEŚCI MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

Genueńczycy, wyrzuceni, praktycznie rzecz biorąc, z Konstantynopola po roku 1204, wyruszyli do Outremer, na Cypr, szerzej otwarty dla przybyszów z Zachodu po podboju wyspy przez Ryszarda Lwie Serce, do Armenii Cylicyjskiej i do faktorii w Syro–Palestynie, gdzie spotkali się z ostrą konkurencją ze strony Pizańczyków i Wenecjan. Tu bowiem znajdowały się, aż do zaniku państw frankońskich w 1291 roku, bazy tranzytu w głąb Azji.

KUPCY ZACHODNI NA CYPRZE

W czasie kiedy Cypr należał do Cesarstwa Bizantyńskiego, nie był wyspą nieznaną Zachodowi. Tu zatrzymywały się floty krzyżowców, tu odpoczywali pielgrzymi przed dalszą wędrówką do Jerozolimy, tu wreszcie, w Limasolu w 1139 roku i w Pafos w 1142 i 1189 roku, osiedliła się mała grupa kupców weneckich, którym cesarz Manuel I Komnen zezwolił chryzobullą na swobodny handel na wyspie. Po roku 1191 Gwidon z Lusignan i jego następca Emeryk, dążąc do zaludnienia wyspy, przyciągali mieszkańców Ziemi Świętej i ludzi z Zachodu. Wśród tych ostatnich byli kupcy włoscy. Ich zainteresowanie wyspą budziło się powoli. W końcu XIII wieku posiadali dobra nieruchomości w Limasolu i w październiku 1291 roku otrzymali od króla Henryka II dokument gwarantujący im bezpieczeństwo w całym królestwie, nadający prawo

do posiadania konsula pełniącego obowiązki sędziego dla własnych ziomków i przyznający im ulgi w prowadzeniu handlu. Powołano wtedy dwóch konsulów: jednego w Famaguście. drugiego w Limasolu. Lambert z Sambuceto, notariusz genueński osiadły w Famaguście, w latach 1296-1310 zarejestrował 26 kontraktów z zamówieniami dla Pizańczyków na łączną sumę 6118 bezantów saraceńskich. 52 760 bezantów białych i 2450 florenów. Przedmiotem tych kontraktów były: bawełna, pieprz, imbir, chleb świętojański, sukna i niewolnicy. Na przełomie XIII i XIV wieku swoich konsulów mieli także kupcy z Ankony, Montpellier, Marsylii i Narbony.

Z raportu Marsilio Zorziego wynika, że w latach 1242-1243 Wenecjanie posiadali domy w Limasolu, Nikozji i w Pafos, ale niektóre z nich zostały im skonfiskowane z nieznanych powodów, co zapewne ograniczyło wymianę między Wenecją i Cyprem. Królowa Placencja i król Hugon III mieli zawrzeć z Wenecją jakieś traktaty, które nie zachowały się, ale o ich istnieniu mogą świadczyć zintensyfikowane kontakty drogą morską. Wraz z docierającą na Cypr z początkiem roku 1268 falą emigracyjną uciekinierów z Ziemi Świętej, której punkt kulminacyjny nastąpił po zdobyciu Akki w 1291 roku, znalazła się tu taka liczba Wenecjan, że Serenissima ustanowiła swojego konsula w Limasolu, a urzędującemu konsulowi w Famaguście, który stał się najważniejszym urzędnikiem weneckim na wyspie, nadała tytuł „bajlifa Wenecji na Cyprze”. Szybko zrozumiała, że Cypr jest predestynowany do tego, żeby stać

się pomostem handlowym i morskim Zachodu w jego kontaktach ze światem muzułmańskim i ważną przystanią na drodze z Konstantynopola do Aleksandrii. Od lat 1290–1300 członkowie patrycjuszowskich rodzin weneckich: Michielów, da Molin, Morosinich, Sanudo, Polo i Frevisanów, zainteresowali się handlem na Cyprze; do nich dołączyli kupcy weneccy z Krety i Negropontu. Tak dla Wenecji, jak i dla innych morskich republik Zachodu, Cypr stał się wówczas miejscem, w którym „handel prowadził każdy zachodni lud chrześcijański”.

Genueńczycy nie czekali z osiedlaniem się na Cyprze na rozwój Famagusty, który nastąpił dopiero pod koniec XIII wieku. Pierwszy przywilej, jaki otrzymali od rodziny Lusignanów, datowany jest na rok 1218: królowa Alicja przyznała im wtedy całkowitą wolność handlu, zwolniła ich ze wszystkich opłat celnych, nadała im immunitet sądowy przekazujący władzę sądową ich konsulowi, uposażyła ich dwoma terenami pod zabudowę, jednym w Limasolu, drugim w Famaguście. W zamian za pomoc, jakiej udzielili Ibelinom, Henryk I 10 czerwca 1232 roku nadał Genueńczykom prawdziwą kartę ich praw na wyspie. Potwierdził przyznane im w 1218 roku przywileje, przekazał domy i łaźnię w Nikozji, domy i wieżę w Limasolu, domy i piekarnię w Famaguście i w Pafos. Ale dopiero upadek Akki i ewakuacja Genueńczyków z Ziemi Świętej do Famagusty popchnęła do przodu rozwój ich działalności handlowej na Cyprze, o czym świadczą akty notarialne sporządzone tu w latach 1296–1309 przez Lamberta

z Sambuceto. Cypr znalazł się wtedy rzeczywiście w centrum międzynarodowej sieci handlowej, rozwijającej się głównie w pięciu kierunkach: Armenii Cylicyjskiej, Genui, Ankony, Wenecji i Konstantynopola. Głównym ładunkiem statków płynących na Cypr były zachodnie wyroby tekstylne, z Cypru zaś wywożono bawełnę, natomiast rozmaite korzenie przewoziła wielka spółka genueńska, kompanie z Piacenzy i kilku kupców katalońskich. W ciągu kilku lat Famagusta stała się ważnym ośrodkiem wymiany towarów w handlu międzynarodowym.

ZACHODNI KUPCY W ARMENII CYLICYJSKIEJ

W chwili gdy Łacinnicy osiedlali się na Cyprze, w Armenii Cylicyjskiej królestwo unifikowało swoją formę. W XIII wieku Cylicja i Cypr tworzyły stopniowo jeden biegun handlowy, łączący w tej samej sieci dwa brzegi morskie - cylicyjski i cypryjski. Nastanie „pokoju mongolskiego” otworzyło drogę karawanową ku Azji Centralnej; brała ona początek w portach Cylicji, stąd przechodziła przez Anatolię i kierując się ku północnemu wschodowi, łączyła się z drogą wiodącą do Trapezuntu. O obecności w Cylicji kupców zachodnich świadczą dokumenty, które władcy armeńscy nadali handlowym republikom włoskim, przede wszystkim Genui i Wenecji. Genueńczycy korzystali od 1201 roku ze zwolnienia z opłat ze sprzedaży swoich towarów i mieli swojego konsula - najstarsza o nim wzmianka pochodzi z roku 1274. Przywileje te zostały

odnowione w 1215 roku; w końcu XIII wieku sporządzona została nowa lista opłat za transakcje handlowe i za myto, które opłacać musiały karawany kierujące się w głąb Azji. W pierwszej połowie XIII wieku działalność handlowa rozwijała się w miastach położonych w głębi Cylicji (Tars, Sis, Mamistra). ale nastanie pokoju mongolskiego od roku 1260 zwiększyło znaczenie portu w Ajasie, mającego znakomite kotwiczowisko dla statków w głębi zatoki Aleksandretty. Jak wynika z aktów notariuszy genueńskich (1274–1279), na Zachód wywożono bawełnę i kamlot, natomiast z Zachodu na Cypr przywożono drewno i żelazo, które mimo zakazów papieskich dostarczano do Egiptu i Syrii. W końcu tego wieku aktywność handlowa kupców genueńskich z Famagusty kierowała się w pierwszym rzędzie, jak dowodzą akty notarialne Lamberta z Sambuceto, ku Armenii Cylicyjskiej. Region ten po upadku Akki był w rzeczywistości jedynym chrześcijańskim terenem na kontynencie azjatyckim, na którym handlu z muzułmanami nie krępowały papieskie zakazy.

Nic więc dziwnego, że w końcu XIII wieku można było znaleźć tu ludzi interesu z różnych regionów Italii. Byli wśród nich reprezentanci takich wielkich rodzin genueńskich, jak Boccanegra, Lercari, Grimaldi, Piccamiglio, ale także rzemieślnicy, drobni kupcy i ludzie morza, których przyciągała do portu w Ajasie wieść o jego pomyślnym rozwoju. Wenecjanie czerpali z tego handlu nie mniejsze profity niż Genueńczycy. W 1201 roku otrzymali teren w Mamistrze i takie same zwolnienia z opłat celnych, jakie posiadali ich konkurenci.

Przywileje te odnawiano im regularnie w XIII wieku, w 1245, 1261 i w 1271 roku, w którym Wenecja została upoważniona do mianowania swojego bajlifa, aby chronił jej interesy i sprawował władzę sądowniczą nad zamieszkałymi tam jej obywatelami. Podczas wojny zakończonej bitwą koło Curzoli Wenecja skierowała swój handel ku Cylicji, gdyż drogę do Konstantynopola i na Morze Czarne zamknął jej sojusz bizantyńsko-genueński. Do Ajasu docierały karawany wychodzące z Aleppo. Od początku 1301 roku organizowano bardziej lub mniej regularnie konwój galer między Ajasem, Famagustą a Wenecją, uzupełniany ładunkami statków prywatnych. Statki biorące udział w konwoju i prywatne przewiozły w 1301 roku z Wenecji do Ajasu towary o wartości ocenianej na 90 000 dukatów. Obok Genueńczyków i Wenecjan także Pizańczycy i Katalończycy otrzymali w końcu XIII wieku przywileje handlowe. Zachowane akty notariuszy z lat 1274–1279 dowodzą że wielu obywateli Pizy i Piacenzy posiadało w Ajasie swoje *loggia*. Tak więc Armenia Cylicyjska przeżywała w latach 1260-1340 niewątpliwie okres handlowej prosperity, na który przypada właśnie rozwój Famagusty; jest on wynikiem zmiany zachodnich sieci handlowych po likwidacji łacińskich państw w Syro–Palestynie.

HANDEL ZACHODNI W SYRO–PALESTYNIE

Komuny włoskie, znajdujące się w Syro–Palestynie, przejawiały w ciągu XIII wieku tendencję do przekształcenia się w państwa w państwie. Nie ma tu miej-

sca, aby wchodzić w szczegółowy opis zakresu przywilejów, jakie otrzymały, i przedstawiać krwawe walki, jakie w Ziemi Świętej toczyły między sobą. Jeśli chodzi o przywileje, to różnią się one od poprzednich swoją niezwykłą drobiazgowością i silnym partykularyzmem. Nie było jakiejś jednej, wspólnej koncesji w ramach całego Królestwa Jerozolimskiego; nadawane przywileje odnosiły się wyłącznie do jednego tylko miasta. I tak na przykład Genua otrzymała przywileje w Trypolisie w 1203 roku, w Bejrucie w latach 1221, 1223, i 1233, w Hajfie w 1234 roku, w Tyrze w 1264 roku, w Antiochii w 1199 i 1216 roku. Klauzule były bardzo szczegółowe: swoboda dla ludzi, statków, towarów, zwolnienie z opłat za prowadzenie handlu morskimi, opis przekazanych terytoriów, polityczne zobowiązania umawiających się stron - wszystko to było starannie opisane w dokumencie.

Osłabienie władzy królewskiej, przekazywanie królewskiego tytułu władcy innemu królestwu, prowadzące w konsekwencji do wzrostu ambicji baronów, ułatwiało rywalizację wspólnot włoskich. Nieustanne konflikty przeciwstawiały je sobie w Akce w związku z granicami ich faktorii; Pizańczycy zburzyli w 1222 roku wieżę Genuńczyków. W walce, w której przeciwko Fryderykowi II i jego namiestnikowi Ryszardowi Filangieriemu wystąpił klan kierowany przez Ibelinów, Genua stanęła po stronie tych ostatnich, natomiast gibelińska Piza wzięła stronę cesarza. Namiętności, ostudzone podczas pobytu w Akce Świętego Ludwika, wybuchły z całą brutalnością podczas tak zwanej wojny Świętego Saby,

w której naprzeciwko stanęli z jednej strony Pizańczycy, Wenecjanie, Marsylijczycy, templariusze i Krzyżacy, z drugiej zaś Genueńczycy, wspierani przez szpitalników i kupców z Ankony i Katalonii. Genueńczycy, pokonani w tych gwałtownych starciach, opuścili swoją dzielnicę, której część zajęli Pizańczycy, i znaleźli schronienie w Tyrze. Wzięli rewanż, zawierając sojusz z cesarzem Nikei Michałem VIII Paleologiem (traktat w Nimfeonie).

Republiki włoskie po roku 1261 mimo nieustannej interwencji Stolicy Apostolskiej kontynuowały między sobą walki, które rujnowały państwa frankońskie w Syro–Palestynie. Genueńczycy, popierani przez Filipa z Montfortu, seniora Tyru, starali się odzyskać swoje posiadłości w Akce. Powrócili tam, narzucając swoje warunki Pizańczykom, po rozgromieniu ich floty w bitwie koło wyspy Meloria (1284). Wenecjanie zaś zbliżył: się do Karola Andegaweńskiego i potajemnie donieśli sułtanowi mameluckiemu o wmieszczeniu się Genueńczyków w sprawy Trypolisu. I tak to w przeddzień zagłady państw frankońskich w Syro–Palestynie morskie republiki włoskie, mające na uwadze tylko własne interesy, nie były zdolne do wypracowania wspólnej polityki, która pozwoliłaby im zachować ich pozycję w Ziemi Świętej. Wręcz przeciwnie, ich rywalizacja w dużym stopniu przyczyniła się do szybkiego rozpadu Syrii frankońskiej w drugiej połowie XIII wieku.

Między różnymi miastami handlowymi w Ziemi Świętej Akka niewątpliwie zajmowała pierwsze miejsce. To tam każda wspólnota miała własną dzielnicę,

z wyraźnie określonymi granicami. Wynikiem tego był fizyczny podział przestrzeni miejskiej, której rozwój urbanistyczny każda nacja kontrolowała tylko na swoim własnym terytorium. Inwentarze weneckie, sporządzone przez bajlifa Marsiglio Zorziego (1243–1244), i genueńskie, zredagowane przez Wilhelma Bułgara i Szymona Malocello (1249), wymieniają wszystkie budowle, mury, pałace i fortyfikacje, dowodząc, że w tym czasie komuny włoskie pojmowały swoje dzielnice w kategoriach stałych kolonii, w pełni autonomicznych, posiadających budowle niezbędne do życia społecznego i gospodarczego. Kolonia wenecka obejmowała w XIII wieku licznych członków „starych i nowych domów” (*case vecchie i nuove*) - Querinich, Venierów, Vassano, ale także licznych *popolani*: Boninsegna, Benedetto, Cavalotto, Zovene, Brisich, Marmora i Barisanów, nie licząc innych Łacinników i autochtonów, którzy cieszyli się statusem Wenecjan. W całości liczyła ona być może około tysiąca ludzi, których liczba zmniejszyła się do trzystu lub czterystu w wyniku wyjazdu ludzi przed rokiem 1291. Podobnie i kolonie pizańska w Akce i genueńska w Akce i w Trypoliście zwiększały liczbę stałych mieszkańców, z których niektórzy przenosili się od roku 1265 do Famagusty, uciekając przed podbojem muzułmańskim. Akka w XIII wieku przeżyła silny wzrost demograficzny z powodu napływu do niej Łacinników opuszczających po roku 1191 miasta Ziemi Świętej, zajęte przez muzułmanów; nadto jej wzrost gospodarczy przyciągał licznych imigrantów z Zachodu. Nowi przybysze

przywozili ze sobą pokaźne kapitały i innowacyjne metody prowadzenia handlu. W początkach XIII wieku strefa syryjsko- -palestyńska utrzymywała się przede wszystkim z międzynarodowego handlu geneueńskiego, tak ze względu na liczbę zawieranych kontraktów, jak i na wchodzące w grę kapitały. *Ultramarum* w latach 1233–1259 zajmowało pierwsze miejsce w geneueńskich inwestycjach w śródziemnomorzu, z wyjątkiem roku 1256, w którym zaczęła się w Akce tak zwana wojna Świętego Saby. W ciągu tych dwudziestu pięciu lat udział Outremer w tych wydatkach oscylował między maksymalną wysokością 71% w roku 1233 i minimalną 28% w roku 1257, po którym nastąpił ponowny wzrost do 54% w roku 1258 i 40% w roku 1259, kiedy to Geneueńczycy przenieśli centrum swojej handlowej działalności z Akki do Tyra. Dopiero po 1260 roku inwestycje te zaczęły spadać z powodu wenecko–geneueńskiego antagonizmu i konfliktów między Mongołami a Mamelukami. Badania L. Balletto nad następnym dwudziestoleciem handlu geneueńskiego z Syrią wykazały, że mimo iż był on nadal znaczący, zwłaszcza w 1269 roku, to jednak nigdy już nie odzyskał rozmachu, jaki osiągał między rokiem 1230 i 1255. Poczynając od 1280 roku handel geneueński z wybrzeżem syryjskim zajmował już tylko czwartą, a nawet szóstą pozycję wśród tych regionów, na które kierowali swoje inwestycje geneueńscy kupcy i przedsiębiorcy.

Nawet jeśli ten bilans statystyczny należy przyjmować z pewną ostrożnością, z powodu różnej liczby kontraktów, jakie z różnych lat doszły do naszych cza-

sów, niemniej dowodzi on, że pewien strumień przepływu handlowego między Genuą a portami syryjskimi i palestyńskimi utrzymywał się w latach poprzedzających podbój mamelucki. Przesadą jest więc mówienie, że Włochów porty łaacińskiego Wschodu przestały już przyciągać, i to nawet w latach poprzedzających podbój Mameluków, albowiem bardziej przyciągały ich inne porty, takie jak Ajas w Małej Armenii, Trapezunt, Kaffa lub Tana na Morzu Czarnym, gdzie kończyły się wielkie transazjatyckie szlaki handlowe. Do Syrii docierały także opracowane przez Włochów metody prowadzenia operacji finansowych. Przedstawiciele kompanii z Florencji, Sieny i Piacenzy działali w Akce w drugiej połowie XIII wieku. Interesowały ich pożyczki dla wypraw krzyżowych, transfer pieniędzy, zwłaszcza podczas operacji Świętego Ludwika w Ziemi Świętej. Przedstawiciele takich rodzin, jak Scali z Florencji czy Scotti i Buonsignori ze Sieny, wraz z templariuszami byli do roku 1291 siłą napędową bardzo aktywnego w Akce centrum finansowego.

Wielkie wyprawy krzyżowe i konieczność dostarczania łaacińskim państwom uzbrojenia, artykułów żywnościowych i wyrobów zachodniego rzemiosła wymagały w dziedzinie transportu morskiego daleko idących zmian w typach statków i ich przeznaczenia. Z Genui wyruszały na Wschód całe floty, galery zamówione przez Świętego Ludwika lub wysłane na pomoc Michałowi VIII Paleologowi, a także coraz cięższe nawy kupieckie o coraz większym tonażu, w ostatnim dziesięcioleciu XIII wieku nieśmiało zastępowane

przez statki typu koga (*cocha*), z prostokątnym żaglem. Czy zmiany te wymusiła konieczność przetransportowania oddziałów Świętego Ludwika? Pozostający na żoździe Kapetynga admirałowie genueńscy prowadzili rozmowy z Marsylią Genuą i Wenecją w sprawie wynajęcia, za odpowiednią cenę, pewnej liczby statków. Chyba jednak chodziło tu o transport handlowy i o kupca, który na wyczarterowanym statku sam, wraz ze swoją służbą i częścią ładunku, korzystał z darmowej podróży z Genui na Wschód, ale pod warunkiem że powróci tym samym statkiem z ładunkiem takiej samej wartości. E. H. Byrne, analizując ten złożony system, zauważył, do jakiego stopnia odpowiadał on potrzebom kredytowym kupców, którzy w mniejszym stopniu korzystali z niego w Syrii, ponieważ tu już mieli pieniądze ze sprzedaży swoich towarów, niż kiedy wyruszał: z Genui. Ta metoda była korzystna dla eksportu towarów zachodnich i być może tłumaczy pewną nierównowagę w wymianie handlowej między Genuą a Syro–Palestyną³⁰. Podobnie było z Pizą i Wenecją gdzie jednakże kryzys w transporcie towarów, spowodowany ustaniem wielkich krucjat, był, jak się wydaje, bardziej odczuwalny niż w Genui.

Czego poszukiwali i co mogli przywieźć na wybrzeże syryjskie kupcy włoscy? Co przywozili, można wywnioskować *per analogiam* z ładunku statku z Marsylii zwanego „Saint–Esprit”, o którym mówi 150 kontraktów zawartych w czasie od 14 do 31 maja 1248 roku między właścicielem statku a jego klientami. Na jego ładunek składała się zadziwiająca ilość różnego ro-

dzaju sukna z Szampanii, Langwedocji, Flandrii, Anglii, Bazylei i Awinionu; złote nici z Genui i Lukki, barchany, tkaniny z Paryża i z Niemiec, nadto szafran, cyna, koral, rtęć, lisie skóry. Od końca XII wieku masowo eksportowano zachodnie tekstylia. Zakazany był w zasadzie eksport drewna i żelaza do krajów muzułmańskich, dlatego mało wspomina się o nich w kontraktach, niemniej wiemy, że kupcy włoscy niezupełnie przestrzegali tego zakazu.

W zamian za te towary kupcy przywozili ze Wschodu produkty wytworzone w Sahilu bądź pochodzące z handlu karawanowego. Na temat ednych i drugich interesujących informacji dostarczają: taryfa z Akki, wenecki podręcznik na temat towarów sporządzony w Akce około roku 1270, podręcznik pizański z roku 1278 i podręcznik Pegolottiego. Pierwszy tekst dostarcza informacji na temat towarów eksportowanych z tego głównego portu syryjskiego i dotyczy częściowo okresu przed rokiem 1187, częściowo pierwszej połowy XIII wieku. Występują tam różne wyroby rzemiosła lokalnego, które, zdaje się, mało interesowały kupców, i produkty napływające do Aleksandrii drogą morską lub dowożone przez karawany z głębi Syrii lub z Egiptu. Wymieniane są wschodnie „korzenie”, perfumy, barwniki (indygo, czerwona farba, bitumen), popioły niezbędne dla weneckiego przemysłu szklarskiego, a także cukier, len, bawełna, jedwab i ałun. Niektórych towarów na eksport dostarczało rzemiosło: wyrobów z terakoty, jedwabnych i bawełnianych tkanin, kamlotów, brokatów i szkła z Tyru. Podręcznik Pegolottiego,

zbierający dane ze schyłkowego okresu panowania Franków, kładzie nacisk na sprzedaż różnych przypraw. Porty syryjskie w XIII wieku z całą pewnością bardziej pobudzały do działalności handlowej napływ towarów z pobliskiej Syrii muzułmańskiej niż tych kilka wyrobów rzemieślniczych, o których wspominają teksty źródłowe. Kupcy mieszkający w tych portach, więcej kupujący od Zachodu, niż mogli mu sprzedać, byli zmuszeni równoważyć swoje handlowe interesy środkami, jakie mogli uzyskać z pobożności wiernych z całego świata chrześcijańskiego.

Centralne miejsce w wymianie między Wschodem a Zachodem w XIII wieku zajmowała Akka. Posiadała ona dosyć dobry port i była włączona w trzy różne siatki handlowe: jedną, która pokrywała jej wiejskie zaplecze, drugą - wiążącą ją drogami lądowymi i morskimi z rynkami Lewantu : trzecią - obejmującą handel transazjatycki i transśródziemnomorski. Pobliskie zaplecze wiejskie dostarczało jej części niezbędnego zaopatrzenia w żywność i kilka surowców. Akka utrzymywała regularne i intensywne kontakty z Egiptem, Azją Mniejszą i z Syrią. Kupcy zachodni, obok tak zwanych „Mosserynów”, czyli muzułmanów lub wschodnich chrześcijan, docierali do miast leżących w głębi Syrii - Damaszku i Aleppo; z tym ostatnim miastem Wenecja zawarła zresztą traktat w 1225 i 1228 roku. Akka służyła także jako przystań dla handlu kabotażowego między nadbrzeżnymi miastami Lewantu. Swoją regionalną rolę łączyła z handlem transazjatyckim i śródziemnomorskim: bracia Polo przejeżdżali

przez Akkę i Ajas w trakcie swej podróży do Chin w latach 1269–1271. Transporty niewolników z regionów nadczarnomorskich, kierujące się przez Konstantynopol do Egiptu, przechodziły przez Akkę. Z jej portu eksportowano do Damietty i Aleksandrii zakazane towary, takie jak drewno, smoła i żelazo. Miasto było także składem i portem przeładunkowym w handlowej sieci, która ożywiała cały Lewant. W miarę powiększania się liczby mieszkańców Akki o przybyszów z Zachodu i zwiększania się liczby zatrzymujących się w niej kupców, pielgrzymów, żołnierzy i innych wzrastające zapotrzebowanie na różne towary pobudzało rozwój gospodarczy miasta. Przyprawy i jedwabne tkaniny, które tu składano w magazynach, służyły nie tylko na eksport, ale i na wewnętrzny użytek; podobnie było z belami bawełny i jedwabiu przeznaczonych na Zachód. Dobrobyt miasta, rozwój jego portu, dochody z magazynów - wszystko to Akka zawdzięczała położeniu na przecięciu handlowych dróg lądowych i morskich.

Pierwsza połowa XIII wieku była więc złotym okresem w handlu między republikami włoskimi a państwami frankońskimi. Takie miasta, jak Akka, Tyr, Bejrut, Trypolis odgrywały pierwszoplanową rolę w gospodarce międzynarodowej. Wkrótce jednak inwazja mongolska i podbój Mameluków popchną Włochów do szukania miejsc pewniejszych i rynków lepiej położonych w stosunku do nowych, wielkich szlaków handlu międzynarodowego, które w końcu XIII wieku będą przejawiały tendencję do przemieszczania się na pół-

noc, ku Armenii Cylicyjskiej lub wybrzeżom Morza Czarnego. Tak więc handel włoski w Syro–Palestynie nie zawdzięcza swojego wzrostu podbojom dokonany przez Franków. Skorzysta z niego z półwiecznym opóźnieniem, podobnie jak jego upadek zacznie się jakieś trzydzieści lat przed zniknięciem państw łacińskich.

HANDEL ZACHODNI W EGIPCIE

Natura i warunki handlu zachodniego w Egipcie w okresie panowania Ajjubidów (1171–1250) i Mameluków (1250–1517) poważnie zmieniały się w zależności od międzynarodowych uwarunkowań politycznych i stosunku sułtanów do kupców zagranicznych. Egipt, który potrzebował drewna budulcowego, żelaza i smoły do wojskowych i morskich operacji przeciwko Frankom w Ziemi Świętej, musiał uciekać się do usług kupców zachodnich, aby zdobyć te strategiczne materiały. Aby zachęcić ich do przywozu tych właśnie surowców, ministerstwo handlu sułtanatu - *Matzar* oferowało im ustalone ceny, jakkolwiek ich wysokość zmieniała się, i stawki opłat rozmyślnie bardzo niskie w porównaniu z tymi, które musieli płacić za inne przywożone towary. Piza, Wenecja i Genua bardzo wcześnie, być może pod koniec X wieku, zaczęły przywozić do Egiptu drewno, żelazo i smołę, których sprzedaż pozwalała im sfinansować zakup tu ałunu i korzeni. Jakkolwiek Sobór Laterański III (1179) zakazał wywozu materiałów strategicznych do krajów muzułmańskich, a włoskie republiki morskie nałożyły na te towary embargo, to handel

ten wzmógł się po roku 1192. Wenecjanie, Genuieńscy, Pizańczycy, Katalończycy, a także kupcy z Montpellier i Narbony prowadzili ten korzystny dla siebie handel, a gdy nie mogli u siebie znaleźć drewna, wywozili je z Armenii Cylicyjskiej (port Ajas), zasobnej w drewno, lub skupowali w handlu kabotażowym wzdłuż wybrzeża syryjskiego.

Tymczasem krucjaty i wdarcie się Mongołów na scenę bliskowschodnią skreślały niewątpliwie rozwój handlu włoskiego, nie przerywając go całkowicie. Zerwanie stosunków handlowych z Egiptem nastąpiło w latach 1187–1192 w czasie trzeciej krucjaty, potem w roku 1215, gdy w Aleksandrii aresztowano prawie 3000 obcych kupców, następnie w latach 1218–1221 podczas piątej krucjaty i wreszcie w latach 1248–1250, w czasie nieszczęsnej wyprawy Świętego Ludwika. Konsekwencją zagłady państw łacińskich w Syro–Palestynie w 1291 roku było wzmocnienie papieskich interdyktów zakazujących handlu z Saracenami; chociaż bardziej ich przestrzegano niż w XIII wieku, to jednak nie przerwały one całkowicie handlu z Egiptem. Zresztą morskie potęgi włoskie, bardzo zainteresowane rynkiem egipskim, starały się o odnowienie dawnych przywilejów i zabiegały o nowe koncesje. Wenecja w 1208 roku zawarła z Egiptem umowę, dzięki której otrzymała prawo do posiadania w Aleksandrii drugiego *funduku*, podlegającego władzy konsula, któremu towarzyszyło dwóch *fonticarii*. Koncesja ta została potwierdzona i rozszerzona w latach 1238 i 1254. Pizańczycy umową z 1215 roku odzyskali w Aleksandrii swój *fun-*

duk, a przed 1245 rokiem otrzymali drugi, w Damietcie; oboma administrowali konsulowie, początkowo wybierani na miejscu, potem wyznaczani przez *Ordo Maris* w Pizie. Genua od roku 1200 posiadała swój *funduk* w Aleksandrii, ale dopiero umowa zawarta w 1290 roku z sułtanem Kalawunem oddała go pod władzę konsula.

Stopniowa poprawa warunków, w jakich działali kupcy włoscy w Egipcie, sprawiła, że coraz liczniej tu napływali i przedłużali swój pobyt; tymczasowe zamieszkiwanie w XII wieku ustępowało miejsca małym, stałym koloniom. Jednocześnie sułtanowie zezwalali na rozwój, w obrębie włoskich *funduków*, autonomii administracyjnej, fiskalnej i sądowniczej, prawda, że w ograniczonym wymiarze, ale rzeczywistej. Odtąd *funduki* znajdowały się pod władzą konsulów, posiadały stały personel administracyjny, kapłana i kościół zaspokajający potrzeby religijne. Były one swego rodzaju identyfikatorami przynależności do określonej wspólnoty, nacji, pozwalały każdej z nich cieszyć się tymi przywilejami, które otrzymała, rozstrzygać spory między swoimi członkami, z wyjątkiem spraw kryminalnych, które należały do kompetencji władz lokalnych. Ale w przeciwieństwie do kolonii, które kupcy włoscy mieli w Cesarstwie Bizantyńskim lub w państwach frankońskich w Syro–Palestynie, Włosi nie posiadali w ogóle w Egipcie dzielnic, które stanowiłyby ich własność, ani jurysdykcji terytorialnej, albowiem władza ich konsulów rozciągała się wyłącznie na ich ziomków. Włoskie faktorie w Egipcie nie były jednostkami ekste-

rytorialnymi, posiadały ograniczoną autonomię, były pod stałym nadzorem władz lokalnych. I w takim stanie utrzymały się przez trzy i pół wieku, mimo zatargów z władcami egipskimi i zacieklej konkurencji, która przeciwstawiała sobie wzajemnie włoskie republiki morskie.

Zachodni podróżnicy przejeżdżający przez Egipt pozostawili szczegółowe opisy *funduków* przyznanych Włochom. *Funduk* był budynkiem na planie kwadratu, mającym dwa lub trzy piętra, gdzie były mieszkania kupców, parter, służący za magazyn, oraz wewnętrzny dziedziniec, gdzie dokonywano wymiany handlowej i pakowano towary. Zwykle obok głównego budynku znajdował się kościół. Strażnicy, wybrani przez władze lokalne, nie pozwalali wchodzić do *funduku* obcym i zamykali go na czas wieczornych modłów i w piątki, aby uniknąć zamieszek, które często z tych powodów wybuchały w wielkich miastach egipskich, a za które odpowiedzialnością obarczano Łacinników. Sułtanie, zainteresowani sprowadzaniem niewolników, broni i towarów zachodnich, osobiście czuwali nad dobrym przyjęciem kupców zachodnich, zresztą tylko dla nich zarezerwowanym, i nad ich ochroną na terytorium egipskim. Nie mogli jednakże zapobiec stosowaniu cła odwetowego w wypadku ich ostrych sporów z lokalną ludnością operacjom wojennym i piractwu.

Włosi podlegali ponadto licznym opłatom i narażeni byli na zmienną politykę handlową sułtanów. Ci bowiem obciążali wysokimi opłatami towary importowane, co zapewniało im poważne dochody finansowe

i zniechęcało do napływu towarów konkurujących z tymi, które można było znaleźć w samym Egipcie. Włosi napotykali przede wszystkim surowe ograniczenia. Karimisowie, grupa miejscowych kupców, byli głównymi dostawcami na rynek mamelucki towarów pochodzących z Dalekiego Wschodu; doprowadzili oni w 1311 roku do narzucenia kupcom zachodnim sumy 20 000 dinarów, złotych monet mameluckich.

Handlowe interesy kupców zachodnich w Egipcie podlegały więc silnym fluktuacjom. W drugiej połowie XIII wieku mimo papieskich zakazów Włosi dostarczali do Egiptu niewolników pochodzących z regionów nadczarnomorskich, którzy zapełniali oddziały armii mameluckiej, drewna i metali, których brakowało światu muzułmańskiemu, coraz częściej bułgarskich skór, ruskich futer, które były widomym znakiem zamożności środowisk rządzących, koralu, wina, sukna i płótna zachodniego. Zakupy kupców zachodnich w Aleksandrii wcale nie różniły się od tych, których dokonywano wcześniej; nabywano więc głównie korzenie i przyprawy, len, jedwab i wełnę, ałun i popioły do przemysłu szklarskiego w Wenecji. Ale osady kupców zachodnich w Egipcie były faktoriami o ograniczonej liczbie ludności; nigdy nie przekształciły się w prawdziwe, stałe kolonie, cieszące się coraz większym stopniem autonomii. Ich egzystencja była ściśle związana z międzynarodowymi uwarunkowaniami politycznymi i gospodarczymi i z dobrą wolą sułtanów.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pielgrzymki i misje chrześcijańskie

w XIII wieku

PIELGRZYMKI DO JEROZOLIMY

Pielgrzymka do miejsc świętych, która w XII i XIII wieku stała się jednym z najbardziej wzniosłych wyrazów pobożności chrześcijańskiej, nie cierpiała na zmienne koleje losów, jakie przeżywało Królestwo Jerozolimskie po 1191 roku; została powstrzymana dopiero wiek później, gdy Akka wpadła w ręce Mameluków. Jednakże doszło do przekształcenia jej struktur i warunków, w jakich przebiegała. Spośród przewoźników przewożących pielgrzymów na pierwsze miejsce - po zakończeniu ożywionej konkurencji między morskimi miastami włoskimi a Prowansją - wysunęła się Wenecja, oferującą miejsca na swoich statkach handlowych albo na wyspecjalizowanych jednostkach, których tonaż systematycznie wzrastał i pozwalał na przewożenie coraz większych grup. Miasta zainteresowane tym transportem zostały przymuszone do wypracowania przepisów prawa morskiego, aby zapewnić pielgrzymom większe bezpieczeństwo na statkach poddawanych regularnej kontroli władz miejskich.

PIELGRZYMKI DO MIEJSC ŚWIĘTYCH W XIII WIEKU

Niepowodzenie trzeciej krucjaty, której celem było odzyskanie Jerozolimy, nie zahamowało napływu pielgrzymów do Ziemi Świętej; wyjątkiem były okresy wojny na Morzu Śródziemnym lub w Palestynie. Traktat zawarty 2 września 1192 roku w Jaffie pozwalał chrześcijanom na odbywanie pielgrzymek do Jerozolimy, bez broni, ale i bez obowiązku wnoszenia jakichś opłat. W Królestwie Łacińskim, ograniczonym odtąd do wąskiego nadbrzeżnego pasa, Akka stała się portem pielgrzymów. Podróż ułatwiła umowa zawarta między Fryderykiem II a sułtanem al-Kamilem (Jaffa, 18 lutego 1229); zwracała ona Jerozolimę chrześcijanom, z wyjątkiem esplanady Świątyni, pozostającej w ręku strażników muzułmańskich, i pozwalała na utworzenie korytarza prowadzącego do Świętego Miasta i powierzonego opiece chrześcijan. To oczywiście zachęcało do pielgrzymowania. Pielgrzym zachodni wyruszający do Jerozolimy z Akki, która stała się głównym ośrodkiem kościelnym królestwa łacińskiego, miał do wyboru dwie drogi: jedna prowadziła do Jeziora Tyberiadzkiego, potem ku Samarii, a następnie do Judei; druga natomiast, wiodąca wybrzeżem do Jaffy, pozwalała mu zatrzymać się w kilku miejscach świętych Starego i Nowego Testamentu.

Ta korzystna sytuacja przeciągnęła się aż do roku 1244, kiedy Jerozolima dostała się w posiadanie Ajjubidów. Ta zmiana sytuacji nie zamknęła Łacini-
nikom całkowicie możliwości pielgrzymowania. Kontrakty notariuszy z Marsylii i Genui wskazują na
pewną kontynuację wyjazdów do miejsc świętych. Ich liczba zmniejszyła się, jak się wydaje, dopiero
po roku 1260, kiedy zaczęły się ataki Bajbarsa i jego
następców na państwa frankońskie. Trudności z do-
stępem do Jerozolimy, zilustrowane w przewodniku
Burcharda z Góry Syjonu, napisanego między 1280
a 1283 rokiem, sprawiły, że szczególnego znaczenia
nabrały sanktuaria w Akce, których nawiedzenie za-
stępowało pielgrzymowanie do Jerozolimy. *Pardons dAcre*,
tekst powstały po roku 1258, daje listę
czterdziestu kościołów, klasztorów, hospicjów
i szpitali, w których zgromadzono relikwie przenie-
sione z Jerozolimy; oddawana im cześć wyposażała
pielgrzymów w takie same odpusty, jakie otrzymali-
by w Świętym Mieście. Jednakże, jeśli wierzyć Ric-
coldowi z Monte Croce, to Judea była często odwie-
dzana, chociaż kandydatów do wypraw zniechęcały
konflikty między włoskimi potęgami morskimi, nie-
bezpieczeństwa spowodowane przez wojenne kam-
panie Mameluków i krytyki, jakie przeciwko Fran-
kom z Ziemi Świętej Formułowano na Zachodzie.
Upadek państw łacińskich w 1291 roku zatrzymał
pielgrzymki do Ziemi Świętej, tym bardziej że pa-
pież Mikołaj IV bezpośrednio po tym zakazał wszel-
kich stosunków handlowych z krajami muzułmań-

skimi, co jeśli nie powstrzymało, to w każdym razie ograniczyło liczbę statków ruszających w drogę do wschodniej części Morza Śródziemnego. Wydarzenia roku 1291 narzuciły pielgrzymkom w początkach XIV wieku nowe struktury i nowe trasy. Akka, w dużej części zburzona podczas oblężenia i w jego następstwie, odgrywała już marginalną rolę, podczas gdy wzrastało znaczenie Famagusty, przystani na drodze do Syrii, a zwłaszcza Jaffy, która w końcu średniowiecza stanie się portem, do którego będą dobijały statki z pielgrzymami.

TRANSPORT PIELGRZYMÓW I ICH POBYT W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Jak w XII, tak i w XIII wieku transportem pielgrzymów zainteresowane były miasta włoskie, Wenecja i Genua, w mniejszym stopniu Piza i Bari, a także Marsylia i Barcelona. Genui udało się narzucić portom langwedockim zakaz przyjmowania na swe statki pielgrzymów, Marsylia wydała ten sam zakaz innym obcym statkom, z wyjątkiem należących do templariuszy i szpitalników, którzy mogli raz w roku organizować wyjazdy do Ziemi Świętej i przyjmować pielgrzymów w hospicjach urządzanych przez siebie w miastach, w których pielgrzymi wsiadali na statki.

Pielgrzym, przyjmowany w porcie przez pisarza pokładowego i kapitana statku w momencie odjazdu, zawierał umowę z armatorem, w której zapisywano koszt podróży, obowiązki kapitana,

rozmiary powierzchni, jaką otrzymywał podróżny, ilość zabieranej ze sobą żywności i czasokres pobytu w Ziemi Świętej. Statuty Marsylii precyzowały na przykład, że miejsce zajmowane przez każdego pasażera i jego odzież ma mierzyć 0,92 m². Materace ułożone były rzędem przy burtach statku od dziobówki do *cassero* rufy. Na statkach, które mogły zabrać ponad tysiąc pasażerów, podróż była niezwykle uciążliwa, nadto dochodziło do ostrych napięć ze względu na różnice interesów kupców i pielgrzymów. Pierwsi chcieli jak najczęściej zawijać po drodze do portów, by sprzedawać swoje towary, podczas gdy drudzy chcieli jak najprędzej dostać się do celu podróży - Akki lub Jaffy. Morze, „miejsce strachu, śmierci i obłąkania”, było elementem w swojej istocie wrogim. Długotrwała podróż, zmęczenie, możliwe kłótnie często wykluczały kobiety z podróżowania do Outremer, tym bardziej że jej koszty wzrastały: w 1248 roku - z 18 do 45 sou turyńskich, w kontraktach zawartych przez wysłanników Świętego Ludwika z Genuą; w 1268 roku - z 25 do 60 sou, w kontraktach z Marsylią.

Pielgrzym, wypływający na początku wiosny lub jesieni, docierał do Akki w najlepszym razie po czterech - pięciu tygodniach. Akka, „miasto potworne i pełne niegodziwości”, jak powiada jej biskup Jakub z Vitry, uważane było przez wielu za miejsce leżące poza Ziemią Świętą. Nie interesowało ona pielgrzyma, spieszącego do Jero-

zolimy. Thietmar niepokoił się w 1217 roku, gdy był zmuszony do miesięcznego oczekiwania tu na zawarcie rozejmu między chrześcijanami a muzułmanami. I podobnie jak jego ziomkowie nie skorzystał z okazji, aby zainteresować się społeczeństwem frankońskim albo Syryjczykami. Jedyne, co go pociągało, to wielkie ceremonie religijne, upamiętniające chrześcijańskie święta. Program pobytu pielgrzyma przewidywał: czuwanie przy Świętym Grobie, przejście Via Dolorosa, nawiedzenie kościołów i bazylik Ziemi Świętej, dotarcie - ze zbrojną eskortą - do Jerycha, przemarsz drogą do Betlejem, dotarcie do Nazaretu i Jeziora Tyberiadzkiego, przejście przez pustynię do klasztoru Św. Katarzyny na Synaju. Tak w zarysie przedstawiała się prawdziwa „święta geografia Ziemi Świętej”, którą w sposób racjonalny zorganizowali franciszkanie w XIV wieku.

MISJE CHRZEŚCIJAŃSKIE I KOŚCIOŁY KATOLICKIE NA WSCHODZIE

Krucjata i misja chrześcijańska często były sobie przeciwstawne: pierwsza starała się narzucić wiarę przy użyciu broni, zmusić siłą do zmiany wyznania; druga uciekała się do kazania i do przykładu, aby skłonić poganina lub niewiernego do przejścia na wiarę chrześcijańską. Upadek idei krucjatowej, zaczynający się z początkiem XIII wieku, miał przyczynić się do zwiększenia znaczenia misji. W rzeczywistości jednak obie formy

ekspansji chrześcijańskiej współistniały. Krucjata tkwiła w mentalności rycerskiej i w planach teoretyków zmierzających do odzyskania Jerozolimy albo do postawienia tamy wrogom chrześcijaństwa. Misje popierane przez papieżstwo i zakony żebracze rozwijały się z coraz większymi sukcesami, wedle natury ludów, do których były kierowane. Misjonarze łacińscy wspierał: unię Kościołów; dokładali starań, aby do unii z Rzymem doprowadzić nie tylko katolicyzm i ortodoksję, ale także wszystkie Kościoły wschodnie. I te starania poprzedzały ich akcję nawracania pogan i muzułmanów.

Temat nawracania jako celu krucjaty pojawił się około roku 1130 u Alberta z Akwizgranu, później u Odon z Deuil i Gerhoha z Reichersbergu, nawiązując do starej tradycji łączenia wojny z nawracaniem pogan. Św. Bernard dodał, że celem krucjaty może być tylko eksterminacja albo chryścianizacja wroga, chociaż prawo kanoniczne z roku 1160 stanowiło, że konwersja dokonana przy użyciu siły jest nieważna, ponieważ wszyscy ludzie mają prawo do wolnej woli, jak przypomniał Sinibald Fieschi (Innocenty IV). Źródła sygnalizują że w Królestwie Jerozolimskim miały miejsce konwersje w otoczeniu Gotfryda z Bouillon i Baldwina I, wśród Turkopolów, a także niewolników muzułmańskich, którym panowie odmówili nadania wolności, natomiast władza papieska chętnie by to uczyniła, a nawet wśród wolnych Sa-

racenów, jak poświadczają Usama ibn Munkiz i Ibn Dżubajr. Konwersje Saracenów były jednak w XII wieku rzadkością, tym bardziej że wschodni Łacinnicy nie podjęli żadnego wysiłku, aby wesprzeć ewangelizację i nakłaniać muzułmanów do zmiany wyznania.

Chociaż w ciągu XII wieku wielu autorów - między innymi Ralf Niger (1140–1199) - występowało przeciwko używaniu gwałtu wobec Saracenów, jako przeciwnego nauczaniu chrześcijańskiemu, to jednak trzeba było czekać pierwszych dziesięcioleci XIII wieku, aby na Wschodzie rozwinęło się głoszenie Ewangelii z myślą o niewiernych. Jakub z Vitry, biskup Akki, zaczął głosić kazania od listopada 1216 roku, czyli od chwili swojego przybycia do Królestwa Jerozolimskiego. Organizował objazdy i wysyłał do poddanej ludności saraceńskiej listy pisane po arabsku. Dało to jednak niewielkie rezultaty, podobnie jak często komentowane zachowanie św. Franciszka, który w roku 1219 spotkał się z sułtanem al-Kamilem. Szkoda, że dwa źródła mówiące o tym wydarzeniu, czyli kronika Ernoula i list Jakuba z Vitry, nie dają nam żadnej wiadomości o dialogu, jaki prowadzili ze sobą ci dwaj ludzie. Biedaczyna z Assyżu wpisał działalność misyjną wśród Saracenów do pierwszej reguły braci mniejszych (1221), uważając ją za możliwą drogę do męczeństwa, za przykładowe naśladownictwo cierpienia Chrystusa. Praca misjonarzy była według niego al-

ternatywą uzupełniającą krucjatę, a nie jej przeciwnieństwem; był pełen podziwu dla tych uczestników krucjaty, którzy padli pod ciosami wrogów. Dwa lata później scholastyk Olivier z Kolonii piśmiennie wzywał do nawrócenia sułtana al-Kamila; wskazywał jednocześnie na więź między krucjatą i misją, chrześcijanie bowiem, którym odmawia się prawa do głoszenia kazań na ziemi islamskiej, nie mają innego wyboru, jak tylko mieczem rozszerzać swoją wiarę. Papiestwo w XIII wieku stało na stanowisku, że Kościół rzymski ma niezaprzeczalne prawo wysyłać kaznodziejów na tereny misyjne, i upoważniało do działań militarnych, jeśli niewierni odmawiali ich przyjęcia. Wielu teologów z zakonu dominikanów posuwało się nawet do usprawiedliwiania wojny w przypadku rzucania publicznie bluźnierstw przeciwko Świętej Trójcy! Franciszkanie, którzy próbowali głosić muzułmanom religię chrześcijańską, ponieśli śmierć męczeńską w Maroku (1216) i w Ceucie (1227). Takie niepowodzenia nie wykluczyły jednakże imperatywu skłaniającego do apostolatu wśród Saracenów, których lepiej poznano i przestano demonizować dzięki współżyciu z nimi w łacińskich państwach Syro-Palestyny. Żeby działalność misjonarza była skuteczna, musiał on jednak znać język ludu, do którego się zwracał, jak to podkreślał Roger Bacon w swoim dziele *Opus Majus* (1267), a nadto, zwłaszcza gdy działał wśród Saracenów, powinien znać Koran i islamską kulturę, jak zale-

cał Wilhelm z Trypolisu (*De statu Sarracenorum*, 1273).

I wtedy dopiero misje na Wschodzie mogły się rozwijać. Stały one wobec trzech różnych sytuacji. Chrześcijanie oddzieleni od Rzymu, a więc melkici, Armeńczycy, jakobici, Koptowie i nestorianie, tworzyli na Wschodzie dobrze zorganizowane wspólnoty, wykraczające daleko poza granice państw łacińskich. Jedynym więc niejako zadaniem misjonarzy było doprowadzenie do unii Kościołów wschodnich poprzez dyskusje na sporne tematy wiary i doktryny chrześcijańskiej. Ale tu misjonarzom i łacińskim prałatom na przeszkodzie do zawarcia w pełni akceptowanej i prawdziwej unii stały tradycje rytualne. Jedynym trwałym sukcesem było połączenie się maronitów z Kościołem rzymskim (1182); natomiast unia zawarta z Armeńczykami z Cylicji w 1199 roku nie została wprowadzona w życie.

Papiestwo starało się także lepiej poznać nowy lud, który wyłonił się z głębi Azji, mianowicie Mongołów. Wysłało do nich franciszkanina Jana z Piano Carpini, który w latach 1245–1247 dotarł aż do Karakorum, gdzie asystował przy koronacji chana Güjüka. Po powrocie napisał około roku 1248 swoją *Historię Mongołów*. W tym samym czasie dwaj dominikanie. Ascelin z Kremony i Andrzej z Longjumeau, dotarli do Persji, która dostała się pod panowanie mongolskie. Notatki Ascelina zebrał Szymon z Saint-Quentin. Także

Święty Ludwik starał się lepiej poznać Mongołów, zamierzając skłonić ich do militarnego współdziałania przeciwko Saracenom. Dlatego w roku 1249 wysłał poselstwo kierowane przez Andrzeja z Longjumeau i Jana z Carcassonne (1249–1251), którzy zetknęli się z chrześcijańskimi jeńcami, ale nie zdołali skłonić chana do przejścia na chrześcijaństwo. Drugą misję poprowadził Wilhelm z Rubruk; przeszła ona przez południową Ruś, odkryła istniejące w Azji Centralnej gminy nestoriańskie i dotarła do Karakorum; sporządzony przez niego opis podróży (1253–1255) pozwolił Zachodowi lepiej poznać Azję i zamieszkałe tam ludy.

Mongołowie ze względu na swoją tolerancję wydawali się podatni na chrystianizację. Dlatego papiestwo czyniło wysiłki, aby skłonić chanów mongolskich do przejścia na chrześcijaństwo i ustanowić organizację kościelną w krajach objętych misjami, wzdłuż dróg handlowych, którymi podążali zachodni kupcy, a za nimi mnisi z zakonów żebraczych. Pierwszym osiągnięciem było utworzenie w 1228 roku biskupstwa u Kumanów, zwanych Turkami kipczackimi, które zniknęło dziesięć lat później, podczas najazdu mongolskiego. Dominikanie węgierscy starali się objąć swoją misją ziemie aż do Wielkich Węgier nad Wołgą o czym mówi list zakonnika Juliana z roku 1238. Ale dopiero po zajęciu przez Mongołów Persji i południowej Rusi misjonarze zaczęli systematycznie podejmować swoje akcje. W chanacie Złotej Ordy (Kipczak) misje wiele za-

wdzięczają utworzonym nad Morzem Czarnym zachodnim faktoriom. Franciszkanie usadowili się na Krymie: w Soldai (1280), Kaffie (1287) i Solgacie, a stąd doszli do Saraju, Astrachania, Aksaraju i Urgendzu. Od chana Mönke–Temüra (1267–1280) otrzymali przywileje: zwolnienie z opłat, ochronę kościołów i swobodę w głoszeniu Ewangelii. Organizację kościelną wprowadzono tu w ostatnich latach XIII wieku.

Nadzieja na zawarcie z Persją ilchanów wojskowego sojuszu przeciwko Mamelukom skłoniła legata Tomasza Agniego z Lentino do wysłania w roku 1260 misji dominikańskiej do Hulagu. Dzięki jednemu z jej członków, Dawidowi z Ashby, nawiązano do tego stopnia ściśle kontakty, że ilchan wysłał swoich reprezentantów na II Sobór Lyoński (1274). Ilchanowie aż do czasów panowania Gazana (1295–1304) zabiegali o współpracę z Łacinnikami, aby wspólnie wystąpić przeciwko potędze Mameluków. Obiecywali zwrot Jerozolimy i terenów odebranych Frankom przez muzułmanów, dawali nadzieję na przejście na chrześcijaństwo dzięki wpływom swych chrześcijańskich żon i matek, na przykład Marii Paleologiny, żony chana Abagi. Nieustannie wymieniało między sobą poselstwa. Papieże korzystali z usług Łacinników pozostających na służbie ilchanów, Isola Pizańczyka i Genueńczyka Buscarella z Ghisolfi, albo chrześcijan rytów wschodnich, takich jak biskup Barsauma; stale nakłaniali ilchanów do przejścia na chrześcijaństwo i wysyłali im skrót-

cone wykłady wiary chrześcijańskiej. Dominikanin Riccoldo z Monte Croce wygłaszał w Iranie kazania do roku 1295, ale przejście chana Gazana na islam zmusiło go do ucieczki; zburzyło ono również nadzieje papieżstwa na utworzenie nowego Kościoła w kraju mongolskim.

W państwie Wielkiego Chana dzieło misyjne również miało efemeryczne rezultaty. Pewne sukcesy odniósł zwłaszcza Jan z Montecorvino, franciszkanin pochodzący z okolic Salerno. Mając przy sobie papieski list z rekomendacją i apelem o przyjęcie wiary chrześcijańskiej, wyruszył on z Italii w roku 1289, przekroczył Armenię Cylicyjską i Siwas i w towarzystwie dominikanina Mikołaja z Pistoii doszedł do Tebrizu. Następnie ruszył drogą do Zatoki Perskiej, zatrzymał się w południowych Indiach, gdzie udzielił kilku chrztów, i pod koniec 1293 roku dotarł do Chanbałyku. Mimo oporu miejscowego duchowieństwa nestoriańskiego nauczał Tatarów, założył klasztor franciszkański i rzucił podwaliny pod Kościół katolicki, gromadzący nawróconych Mongołów i Alanów. Papież Klemens V erygował w 1307 roku w Chanbałyku arcybiskupstwo, z sześcioma biskupami sufraganami, z których wszyscy pochodzili z grona franciszkanów.

Łacińscy misjonarze wiele wysiłku wkładali w naukę języków i poznanie miejscowej kultury, ale mimo to odnosili skromne sukcesy; w dużej mierze był to rezultat ich uporczywej odmowy

wchodzenia w dysputy, które uważali za bluźniercze. Innocenty IV w 1245 roku wysłał misjonarzy do sułtanów Damaszku i Konii, do panów Homsu, Keraku i Baalbeku. z powiadomieniem o zwołaniu soboru do Lyonu; ci jednak kurtuazyjnie odmówili udziału w dysputach teologicznych. Duchowni w Królestwie Jerozolimskim zajmowali się wykupywaniem chrześcijan wziętych do niewoli i w tym celu powołali w 1198 roku zakon trynitarzy, ale ich akcja była ograniczona z powodu niechęci łacińskich seniorów do rezygnacji ze swoich niewolników muzułmańskich. Tę samą postawę w sprawie niewolników, którzy przeszli na chrześcijaństwo, zajmowało papieżstwo. Jeśli nawrócenie na wiarę chrześcijańską nie było synonimem wyzwolenia, jak w 1237 roku dawał do zrozumienia papież Grzegorz IX, to przynajmniej powinno pozwalać nowo ochrzczoneму na przestrzeganie rytuałów religijnych. Mimo tych oporów doszło do pewnej liczby nawróceń, na przykład w szeregach żołnierzy damasceńskich i egipskich, którzy zwiększyli oddział Turkopolów. Nie wiadomo, do jakiego stopnia były one wynikiem starań franciszkanów, nielicznych zresztą w łacińskim Królestwie Jerozolimskim; skromny wzięli oni także udział w polemice teologicznej z islamem, nie licząc oczywiście traktatu Tomasza z Akwinu *De rationibus fidei*.

Te względne niepowodzenia doprowadziły teologów XIII wieku do postawienia sobie pytania

o związek między krucjatą a misją. Dla Rogera Bacona albo Wilhelma z Trypolisu krucjata i misja są sobie przeciwstawne. Jedynie znajomość języków i odpowiednia wiedza mogą pozwolić na przekonanie zatwardziałych niewiernych. Inni natomiast, tacy jak Humbert z Romans, Tomasz z Akwinu czy Duns Szkot, byli przeciwnego zdania i usprawiedliwiali wojnę chrześcijańską, w przypadku gdy Saraceni nie zezwalali na głoszenie wiary Chrystusowej. Krucjata powinna zmusić niewiernych do słuchania chrześcijańskiego nauczania, ale nie narzucać konwersji pod przymusem, bo taką uznawano za nielegalną. Doktryna sformułowana przez Innocentego IV, powtarzana przez prawo kanoniczne i teologię przez całe średniowiecze, głosiła: papież, namiestnik Boga na ziemi, sprawuje jurysdykcję nie tylko nad chrześcijanami, ale także nad niewiernymi, których może siłą przymusić do przyjęcia misjonarzy. Misje rozwijały się w mongolskich chanatach, gdzie tolerowano obecność i działalność łacińskich duchownych; nie powiodły się natomiast w krajach muzułmańskich, które zamknęły się na wszelką dysputę teologiczną z chrześcijanami.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Łacinnicy, Grecy, Mamelucy i Osmanowie (XIV–XV wiek)

WOJNY, LIGI I KRUCJATY

Zdobycie przez Mameluków Akki i zagłada łacińskich państw w Syro–Palestynie stanowią punkt zwrotny w historii stosunków Wschodu z Zachodem. Chrześcijanie zastanawiali się, w jaki sposób odzyskać Jerozolimę, dziedzictwo Chrystusa. Papiestwo sądziło, że będzie można osłabić niewiernych, zakazując wszelkich kontaktów handlowych z Saracenami. Dążyło nadto do zjednoczenia całego Zachodu i do zawiązania z Mongołami sojuszu, aby powstrzymać wojenne postępy Mameluków. Liczni teoretycy opracowywali plany odzyskania Ziemi Świętej, w których Cypr, awangarda chrześcijaństwa, odgrywał rolę fundamentalną. Ale w początkach XIV wieku pojawił się w Azji Mniejszej nowy przeciwnik: Osmanowie, którzy rozpoczęli swoje niepowstrzymane podboje ziem należących do tureckich bejlików i do Cesarstwa Bizantyńskiego. Papiestwo usiłowało doprowadzić do zorganizowania przeciwko nim nowych krucjat. Wszelako włoskie republiki morskie, których floty były kluczem do sukcesu, zajmowały się bardziej swoimi interesami handlowymi niż walką z niewiernymi. Ligi morskie, do zawiązywania których papiestwo wielce się przyczyniało, odnosiły efemeryczne sukcesy, natomiast krucjaty, w których udział brało po kilka tysięcy uczestników,

były niezdolne do przeciwstawienia się armiom osmańskim. Wojny „kolonialne”, toczone między Genuą a Wenecją o panowanie na Morzu Śródziemnym, rujnowały każdy wysiłek zmierzający do zjednoczenia chrześcijaństwa przeciwko Osmanom i skazały Bizancjum na nieuchronną zagładę.

ODZYSKAĆ ZIEMIĘ ŚWIĘTĄ

Wydarzenia roku 1291 nie spowodowały na Zachodzie takiego wstrząsu, jaki wywołało zdobycie Jerozolimy przez Saladyna w październiku 1187 roku. Można nawet mówić o pewnej obojętności na wieść o postępach Mameluków. Jerozolima była stracona od 1244 roku; wydawało się, że śmierć Świętego Ludwika pod Tunisem położyła kres przedsięwzięciom zmierzającym do odzyskania Ziemi Świętej. Byłoby wszelako błędem wierzyć, że duch krucjaty był w stanie agonalnym. Ci Frankowie z Syro–Palestyny, którzy ocaleli, powiększyli ludność Cypru, dokąd wycofały się także sztaby zakonów rycerskich, czekających na bardziej sprzyjające okoliczności. I oto w 1299 roku ilchan Gazan rozpoczął kampanię przeciwko Mamelukom i za pośrednictwem Królestwa Armenii Cylicyjskiej zabiegał o sojusz z zachodnimi potęgami. Jego pierwsze sukcesy podekscytowały Zachód. Jakub II Aragoński wraz z Genuą zorganizował małą ekspedycję i żywiono nadzieję, że chrześcijaństwo zjednoczy się z Mongołami przeciwko Saracenom. Papiestwo ze swojej strony starało się ożywiać w świadomości chrześcijan pragnienie odzyskania Ziemi Świętej. Wydawało się, że do tego celu

prowadzą dwie drogi; pierwsza zakładała osłabienie przeciwnika za pomocą broni ekonomicznej, to znaczy poprzez wprowadzenie zakazu handlu z Saracenami, czyli blokadę Egiptu, druga natomiast przewidywała zaatakowanie osłabionego w ten sposób przeciwnika i wprowadzenie w czyn projektów krucjaty, które liczni teoretycy zaprezentowali już przed rokiem 1291.

Zakaz handlu z Saracenami

Papiestwo nie czekało na upadek Akki, aby zrozumieć, że siły militarne Egiptu, kraju pozbawionego drewna i metali, koniecznie potrzebowały materiałów strategicznych - drewna, żelaza i smoły - dostarczanych do Aleksandrii przez kupców zachodnich. Papież Aleksander III, stosując się do postanowień Soboru Laterańskiego III (1179), zagroził ekskomuniką wszystkim tym, którzy handlując z Saracenami, dostarczali im oręża, drewna i żelaza. W 1215 roku podczas Soboru Laterańskiego IV papież Innocenty III wzmocnił ten zakaz i rozciągnął go na właścicieli statków, marynarzy i kupców, a także na tych, którzy finansowali operacje handlowe z Egiptem. Interdykty te papieże precyzowali w XIII wieku. Honoriusz III do listy produktów zakazanych dodał żywność i konie. Grzegorz IX zarządził konfiskatę dóbr tych, którzy złamią te zakazy, i zamknął im możliwość sprawowania urzędów publicznych (1234). Urban IV powtórzył w 1263 roku generalny zakaz handlu z Saracenami, tym, którzy do tego się nie zastosują, grożąc utratą majątków, a w roku następnym prosił patriarchę Aleksandrii, aby przysyłał

Stolicy Apostolskiej informacje o tych, którzy prowadzą handel z Saracenami. Za Grzegorza X zakazy były jeszcze bardziej rygorystyczne. Papież kazał republikom Genui, Marsylii, Wenecji, Pizy i Narbony oraz królowi Sycylii z największym rygoryzmem stosować kary zadekretowane przez sobory dla tych, którzy złamają przepisy papieskie dotyczące handlu z niewiernymi. Ale w roku 1289 papież Mikołaj IV dopuścił udzielenie rozgrzeszenia tym, którzy korzyści odniesione z handlu z Saracenami przeznaczą na pomoc dla Ziemi Świętej. To oczywiście zmniejszyło skuteczność papieskich zakazów.

Utrata posiadłości zachodnich w Syro–Palestynie doprowadziła do wzmocnienia papieskich zakazów. Wydany 23 sierpnia 1291 roku dekret generalny zapowiadał bardzo surowe kary dla tych, którzy udają się do Aleksandrii; tekst został wysłany do Genui, Wenecji i do patriarchy Antiochii. Bonifacy VIII 3 maja 1296 roku wydał bullę *In coena Domini*, w której powtórzył wszystkie wcześniejsze zakazy, ale winnym przekroczenia tych zakazów dał możliwość uzyskania rozgrzeszenia, o ile przekażą czwartą część zysku na obronę Ziemi Świętej. Benedykt XI potwierdził te zarządzenia i przypomniał o nich republikom Genui i Pizy. Klemens V 12 października 1307 roku odnowił zakazy i wysłał osobiste listy do Ankony, Pizy i Genui; podczas Soboru w Vienne (1311–1312) upoważnił szpitalników do przechwytywania statków handlowych na wodach Egiptu i Syrii. Winnych karano ekskomuniką, konfiskatą majątku, zakazem sporządzania testamentów

i przyjmowania legatów testamentowych oraz zakazem sprawowania funkcji publicznych. Jan XXII 3 września 1323 roku odnowił interdykt, obowiązujący wszystkich chrześcijan.

Czy te nieustannie powtarzane dekrety były rzeczywiście wprowadzane w życie? Chodzi głównie o włoskie republiki morskie, miasta prowansalskie i katalońskie, najbardziej zainteresowane handlem ze Wschodem. Ich postawa zależała w dużej mierze od ich stosunków z papieżem. Władca aragoński Jakub II zawarł w 1292 roku traktat z mameluckim sułtanem al-Malikiem al-Aszrafem, którym zezwolił swoim poddanym dostarczać Saracenom drewno, żelazo i uzbrojenie. Dziesięć lat później król - po zawarciu pokoju ze Stolicą Apostolską - zakazał wszelkiego handlu z Egiptem. Jednakże liczne dokumenty, zwłaszcza tych urzędników królewskich, którzy ściągali grzywny pieniężne, dowodzą, że handel kataloński z Egiptem istniał, jakkolwiek bardzo nieregularny, zmieniający swoje rozmiary z roku na rok. Inną politykę wybrała Wenecja; zobowiązała tych kupców, którzy udawali się do wschodniej części Morza Śródziemnego, do złożenia kaucji i dokonała podziału towarów na te, które wolno było tam wywozić, i niedozwolone. Republika Wenecka dopiero w 1317 roku obwieściła zakaz handlu z Egiptem i powtórnie to uczyniła w 1323 roku, grożąc karą równą połowie wartości towarów tam wywożonych. Od tej daty ustały wyprawy statków weneckich do Egiptu, aleksandryjska *muda* została zawieszona, a konsul wenecki i obecni w Egipcie kupcy weneccy

zostali wezwani do powrotu do metropolii. Serenissima dostosowała się do papieskich dekretów tylko na przeciąg 22 lat, albowiem w 1345 roku jej kupcy powrócili na rynki świata muzułmańskiego. Genua była w nie mniejszym stopniu zaangażowana w ten handel, szczególnie w dostarczanie do Egiptu niewolników nabywanych na rynkach czarnomorskich, którzy zwiększali szeregi mameluków. Według Wilhelma Adama jeden z Genueńczyków, Segurano Salvaigo, sam miał przywieść Egiptowi około 10 000 niewolników. Liczne kontrakty dowodzą że kupcy genueńscy sprzedawali w Aleksandrii zachodnie sukna i tkaniny lniane. Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy rząd republiki krzywym okiem spoglądał na papieskie zakazy i nie spieszył się z wcielaniem ich w życie. Powołał nawet specjalny urząd *Officium Robarie*, który miał za zadanie zająć się odszkodowaniami dla tych, którzy ponieśli straty spowodowane postępowaniem tych Genueńczyków, którzy rościli sobie prawo do działania w imieniu Kościoła. Jednakże i Genua w latach 1317 i 1341 zakazała wywożenia do Egiptu materiałów służących celom militarnym, czym zadowolila papiestwo, a jednocześnie pozostawiła swoim poddanym swobodę w kontynuowaniu handlu.

Praktycznie było wiele sposobów, by omijać te papieskie zakazy. Kupcy włoscy i katalońscy, aby zdobyć towary wschodnie, nie wyruszali bezpośrednio do portów muzułmańskich, ale docierali do nich drogą pośrednią. I tak Wenecjanie udawali się najpierw na Krete, wielu innych kupców na Cypr

do tamtejszych portów tranzytowych lub przeładunkowych, i dopiero stąd ruszali do Syrii i Egiptu. Porty cypryjskie, najbliższe krajom muzułmańskim, przeżywały w pierwszej połowie XIV wieku wyjątkową prosperitę, tak że wyspę można było nazwać „miejszem spotkania wszystkich nacji zachodnich” (Ludolf z Siidheim). Długi rozdział w dziele Pegolottiego *La pratica della mercatura*, poświęcony Cyprowi, przedstawia znaczenie rynku tej wyspy. Drugiego powodu do rozluźnienia skuteczności tych zakazów dostarczyło samo papieżstwo. Po próbach wykorzystania sił morskich szpitalników i Marcina Zaccarii, pana wyspy Chios, do ścigania statków tych kupców, którzy nie stosowali się do zakazów papieskich. Stolica Apostolska zdała sobie sprawę z nieskuteczności tych poczynań. Zaczęła więc, poczynając od 1330 roku, sprzedawać licencje na handel z Saracenami, z czego dochód miał wpływać do kasy wyprawy krzyżowej. Te licencje były zbywalne i przenoszone z jednego kupca na drugiego; dotyczyły jednej albo wielu wypraw handlowych. Od roku 1345 republiki morskie otrzymały od papieżstwa zezwolenie na to, by ich kupcy mogli powrócić na drogę wiodącą do Aleksandrii i Bejrutu; spowodowane to było nudnościami, jakie napotykali oni na drogach, które otworzyły się przed nimi przy końcu XIII wieku, prowadzących do Tany i Trapezuntu, docelowych portów wielkich, międzykontynentalnych szlaków handlowych.

Zamieszki, jakie w latach 40. XIV wieku miały miejsce w chanatach mongolskich, usprawiedliwiały żądanie, które republiki morskie przedłożyły papieżowi, aby ich kupcy mogli powrócić na rynki w Aleksandrii i Bejrucie; samo papieżstwo także zrozumiało, że narzucone przez nie restrykcje były w gruncie rzeczy nieskuteczne. Nie zrezygnowało wszelako z odzyskania Ziemi Świętej, do urzeczywistnienia czego przygotowano, nawet przed rokiem 1291, niejeden projekt.

Plany odzyskania Ziemi Świętej

Po klęsce drugiej krucjaty, prowadzonej przez Świętego Ludwika, troska o ochronę Ziemi Świętej spadła niemal wyłącznie na papieżstwo. Jako pierwsze zadanie dla Soboru Powszechnego, zwołanego 31 marca 1272 roku, papież Grzegorz X wyznaczył odzyskanie Ziemi Świętej (bulla *Salvator noster*). Prosił zwłaszcza o rady dotyczące przyszłej krucjaty. Doszły do nas cztery teksty przygotowane dla II Soboru w Lyonie (1274); kładą one nacisk na konieczność przeprowadzenia reformy w łonie Kościoła, rozumianej jako wstępny warunek krucjaty, i na unię z Kościołem ortodoksyjnym. Brunona, biskupa Ołomuńca, interesowała głównie krucjata przeciwko pogańskim Słowianom, która wymagała zaprowadzenia w Europie pokoju i wyboru nowego cesarza. Franciszkanin Gilbert z Tournai winę za utratę Ziemi Świętej przypisywał grzechom Zachodu; odrzucał przy tym pomysł krucjaty powszechnej, a zalecał ekspedycję o ograniczonych rozmiarach - *passagium particulare* - powierzoną zawo-

dowym najemnikom, co niewątpliwie było zaprzeczeniem samej krucjaty. Krucjatę odrzucał także dominikanin Wilhelm z Trypolisu, uważając ją za niezgodną z wiarą chrześcijańską która zabrania rozlewu krwi. Jego zdaniem najlepszym sposobem na nawrócenie wiernych jest działalność misyjna. Natomiast Humbert z Romans, generał zakonu dominikanów, w pierwszej księdze swojego *Opus tripartitum* przedstawił niezwykle szczegółową apologię krucjaty. Według niego krucjata jest obowiązkiem całego chrześcijaństwa: potrzebuje ona stałej armii na Wschodzie, złożonej nie z najemników, lecz z pobożnych rycerzy, których zebrać pozwoli wielka kampania propagandowa.

Którą z tych ocen tradycyjnej krucjaty wybrali Ojcowie na Soborze Lyońskim II? Zredagowane podczas drugiej sesji Soboru (18 maja 1274) *Constitutiones pro zelo fidei* kładą nacisk na konieczność zorganizowania *passagium generale*, a na pokrycie jej kosztów postanawiają obłożyć dziesięciną na okres sześciu lat wszystkie dochody duchownych, natomiast każdego chrześcijanina jednym denarem turyńskim w roku. Tym, którzy prowadzą handel z Saracenami, zagrożono konfiskatą majątku. Zakazano odbywania wszystkich turniejów do czasu wyruszenia krucjaty. Wszyscy jej uczestnicy mieli otrzymać pełny odpust. Żeby krucjata zakończyła się sukcesem, miały być poczynione zabiegi o zawarcie sojuszu z cesarzem Michałem VIII Paleologiem i ilchanem Persji. Te projekty, które miały się skonkretyzować w 1280 roku, pozostały martwą literą albowiem duchowieństwo przeciwstawiło się opodat-

kowaniu swoich dochodów, żaden władca nie wyraził gotowości stanięcia na czele wyprawy, a śmierć Grzegorza X w styczniu 1276 roku otworzyła nieszczęsny okres w dziejach Stolicy Apostolskiej, na tronie której w ciągu dziesięciu lat zasiadło aż sześciu papieży. Jedynie Hadrian V zatroszczył się o Ziemię Świętą wysyłając 20 000 funtów turyńskich na budowę galer.

W zakresie pomocy dla Ziemi Świętej poważny zwrot nastąpił za pontyfikatu Mikołaja IV (1288–1292). Kiedy w kwietniu 1289 roku padł Trypolis, papież natychmiast wezwał do zorganizowania ekspedycji w ograniczonym składzie. Na jego apel odpowiedziała tylko Wenecja, która latem 1290 roku wysłała na Wschód 13 galer. Ogłoszono, że w marcu 1291 roku wyruszy krucjata powszechna, której dowództwo miał objąć Edward I z Anglii. Przeszkodziły mu w tym wojny galijskie, a Akka dostała się poć władzę Mameluków. Bullą *Dura nimis* (sierpień 1291) papież w uroczystym apelu nawoływał do zorganizowania krucjaty powszechnej, która wyruszyć miała w czerwcu 1293 roku. Oczekiwał, że pomocy udzieli Cypr i Armenia Cylicyjska, najbardziej zagrożone, i że wzmocniona zostanie blokada Egiptu! Do zaangażowania się w to przedsięwzięcie papież wzywał suwerennych władców zachodnich, a także Wenecję i Genuę, liczył również na pomoc ilchana Arguna. Rodził się nowy duch krucjaty: miała być zorganizowana straż morska, by czuwać nad blokadą Egiptu, wyparte z Ziemi Świętej zakony rycerskie miały się przegrupować, na widoku był niezbędny sojusz z Mongołami. 4 kwietnia 1292 roku papież

zmarł i wszystkie plany poszły na marne, na co władcy zachodni zareagowali z obojętnością.

Inaczej sprawa wyglądała w gronie apologetów krucjaty, którzy opracowywali plany odzyskania Ziemi Świętej, a niektórzy z nich wnosili nawet nowe pomysły. Franciszkanin Fidenzio z Padwy zalecał w swoim *Liber recuperationis Terrae sanctae* (1290) jednoczesne zorganizowanie wyprawy lądowej i morskiej; flota złożona z pięćdziesięciu galer, mająca bazę na Cyprze, miałaby całkowicie zablokować Egipt, podczas gdy armia wylądowałaby w Syrii północnej. Po odbiciu Ziemi Świętej miał być w niej umieszczony garnizon, wspierany przez 10 galer straży i załogi w miejscach ufortyfikowanych. Galvano z Levanti, tercjarz franciszkański, nakłaniał króla francuskiego Filipa IV Pięknego, aby jako protektor Kościoła stanął na czele krucjaty. Ramon Luli, filozof i mistyk franciszkański, autor trzech traktatów na temat odzyskania Ziemi Świętej, przedstawił różne pomysły na ten temat. Raz myślał o połączonej wyprawie morskiej i lądowej, zorganizowanej z poparciem włoskich republik morskich i królów Cypru i Sycylii. W innym traktacie proponował, żeby armia aragońska, ruszając z Andaluzji, przeszła Afrykę północną i wkroczyła do Egiptu, a w tym czasie flota, posiadająca bazy na Rodosie i na Malcie, zorganizowała blokadę Egiptu. Innym razem zachęcał do wyprawy na Konstantynopol, którą miałby poprowadzić wielki mistrz zjednoczonych zakonów rycerskich. Wraz z wystąpieniem na arenie politycznej Karola Andegaweńskiego pojawił się plan zakładający koniecz-

ność zburzenia Aleksandrii i wykorzystania Cypru jako bazy krucjaty powszechnej, prowadzonej przez zjednoczone zakony rycerskie, które miały utworzyć stałą armię, zapewniającą ochronę odzyskanej Ziemi Świętej.

W pierwszych dziesięcioleciach XIV wieku pojawiło się wiele traktatów na temat odzyskania Ziemi Świętej. Piotr Dubois, prawnik normañski, uważał, że król francuski i rodzina Kapetyngów powinni odegrać pierwszoplanową rolę w poprowadzeniu armii na Konstantynopol, aby go odebrać Grekom, natomiast flota zjednoczonego rycerstwa zakonnego pod rozkazami króla Cypru miała ruszyć na Egipt. Fulko z Villaret, wielki mistrz zakonu szpitalników, w swoim planie wyodrębnił ekspedycję ograniczoną, poprzedzającą wyprawę powszechną, w której król Cypru odgrywałby poważną rolę. Jakub z Molay, wielki mistrz zakonu templariuszy, również wyraził w 1306 roku swoje zdanie: skłaniał się ku tradycyjnej, wielkiej krucjacie, dla której punktem zbiorczym byłby Cypr. Hajton, mnich z zakonu premonstratensów, z pochodzenia Armeńczyk, zachęcał do wysłania floty, aby zablokowała Egipt, i do współdziałania Franków z Mongołami w atakowaniu Syrii i zdobyciu Trypolisu, gdzie wylądowałyby krucjata. Wenecjanin Marino Sanudo Torsello (1321) w swoim dziele *Liber Secretorum Fidelium Crucis* przedstawił dobrze obmyślony plan, który przewidywał trzy fazy: morską blokadę Egiptu, wymarsz sił lądowych pod dowództwem Wenecjanina, aby zająć Egipt, a następnie najazd krucjaty powszechnej na Ziemię Świętą. Król Cypru Henryk II uważał, że jego

królestwu przypada dominująca rola w podjęciu ekspedycji morskiej przeciwko Syrii, i widział w Egipcie klucz do odzyskania Ziemi Świętej. Wilhelm Durant, biskup Mende liczył na udział włoskich republik morskich w odzyskaniu Konstantynopola, co winno poprzedzić przemarsz krzyżowców przez Azję Mniejszą i ich podbój Syrii. Wreszcie dla Wilhelma Adama, arcybiskupa Sultaniehu (Persja), zdobycie Konstantynopola było wstępnym warunkiem odzyskania Ziemi Świętej.

Niektóre z tych traktatów dużą rolę w organizacji przyszłej krucjaty przyznają królowi Francji. Filip VI w 1332 roku przedstawił papieżowi projekt wyprawy powszechnej, przewidzianej na rok 1336, który zakładał pobór dziesięciny przez sześć lat. W następnym roku król przystąpił do ligi morskiej, która przeciwko tureckim piratom na Morzu Egejskim zjednoczyła Wenecję, szpitalników i cesarza bizantyńskiego. Nie udało mu się jednak uzyskać pomocy miast w realizacji swego planu krucjaty. Walki z Flamandami, napięcia w stosunkach z Anglią, a wkrótce początki wojny stuletniej - uniemożliwiły wysłanie na Wschód nawet najmniejszej ekspedycji francuskiej.

Inicjatywę przejął wówczas król Cypru. Lusignanowie musieli się interesować planami krucjaty choćby z powodu swych roszczeń dynastycznych do korony jerozolimskiej. Wyspa była zresztą uważana przez autorów planów odzyskania Ziemi Świętej za znakomite miejsce tranzytu i zaopatrzenia każdej wyprawy skierowanej przeciwko Syrii i Egiptowi. Henryk II

W 1420 roku kupiec kreteński Emmanuel Piloti zredagował na ten temat traktat równie szczegółowy, jak te, które sto lat wcześniej pisali jego poprzednicy. Wszystkie projekty krucjaty przeciwko Osmanom, opracowywane w XV wieku zwłaszcza na dworze burgundzkim, nie traciły z pola widzenia uwolnienia Jerozolimy, co pozostawało już tylko w sferze umysłowej spekulacji.

BIZANCJUM, WENECJA I GENUA W XIV WIEKU

Po śmierci Michała VIII Paleologa (1282) konkurencja między Genui a Wenecją zaostrzyła się, gdyż obydwie chciały skorzystać na słabości: j władzy cesarskiej za rządów Andronika II Paleologa (1282–1328). Rozpętała się bezlitosna walka o panowanie na Morzu Śródziemnym, w które nakładały się na siebie: interesy polityczne i militarne dwóch konkurencyjnych sieci, poszukiwanie najbardziej rentownych rynków, projekty krucjat przeciwko Turkom i Mamelukom i polityka kolonizacyjna na podbitych terytoriach. W te walki obie potęgi zainwestowały wszystkie swoje środki militarne, morskie i gospodarcze i wciągały do nich swoich do-
rażnych sojuszników - Bizancjum, Katalończyków, Węgrów, a nawet Turków. Ta pierwsza wojna „kolonialna”, zrodzona we wschodniej części Morza Śródziemnego, objęła swoim zasięgiem także Konstantynopol, Morze Czarne, jak również Zachód. Podobnie będzie i w przypadku dwóch innych wojen między Genuą i Wenecją, których jedynym rezultatem będzie osłabie-

nie Bizancjum i postępy Osmanów w Azji Mniejszej i na Bałkanach.

Panowanie Andronika II (1282–1328)

Andronik II, następca Michała VIII Paleologa, prowadził politykę I sprzyjającą Genujczykom w zamian za pomoc ich floty, która okazała się niezdolna powstrzymać rozwoju piractwa na Morzu Egejskim, zagrażającego nawet najbliższym okolicom Konstantynopola. Cesarz bizantyński popełnił błąd nie do naprawienia, rezygnując z utrzymania bizantyńskiej floty wojennej, którą uważał za zbyt kosztowną i zbyteczną, w czasie gdy zniknęło zagrożenie andegaweńskie; jego zdaniem zaoszczędzone w ten sposób pieniądze można było z lepszym skutkiem przeznaczyć na wynajęcie najemników do walki z Turkami. W ten sposób Morze Egejskie i obrona Konstantynopola zostały zdane na dobrą wolę flot zachodnich, których wierność cesarstwu była co najmniej wątpliwa.

Napięcia między dwoma zachodnimi republikami morskimi zaostrzyły się w ostatnich dziesięcioleciach XIII wieku. Zasadniczym ich celem po roku 1291 było zdobycie kontroli na Morzu Czarnym. Otóż Genua zapewniła sobie zdecydowaną przewagę wraz z rozwojem jej faktorii w Kaffie. W reakcji na to Wenecja starała się zawrzeć sojusz z chanem Złotej Ordy Telebogą, walczącym z ilchanem Persji Argunem, sojusznikiem Genujczyków. Incydenty nasilały się, aż wreszcie doszło do prawdziwej wojny kolonialnej, do której bezsilne Bizancjum zostało wciągnięte wbrew swej woli. Za-

częła się ona w roku 1293 od starcia morskiego Wenecjan i Genueńczyków pod Koronem; ci pierwsi oskarżyli rywali o zerwanie rozejmu zawartego między tymi dwoma miastami i w następnym roku statki weneckie zaatakowały w porcie w Ajas (Armenia Cylicyjska) kupców genueńskich. Gdy tylko ta wiadomość dotarła do Mikołaja Spinoli, ambasadora genueńskiego przy dworze bizantyńskim, ten kazał uzbroić dwadzieścia okrętów w Perze i skierował się do Ajasu, gdzie pokonał flotę wenecką. Andronik znalazł się wówczas w kłopotliwej sytuacji: czyż nie zagwarantował w roku 1285 Wenecji, że nie pozwoli nikomu w Romanii wystąpić ; bronią w ręku przeciwko Wenecjanom?

I w ten sposób cesarz bizantyński został wciągnięty w wojnę między Wenecją a Genuą, która zakończyła się bitwą w pobliżu Curzoli. Flota genueńska, ruszając w 1296 roku do otwartej walki, podpaliła Chandię i na próżno starała się nawiązać kontakt z Aleksym Kalergisem, dowódcą powstania kreteńskiego. W odwecie Wenecja wysłała swoją flotę, która podpaliła Perę; na co z kolei Genueńczycy odpowiedzieli masakrą kupców weneckich w Konstantynopolu. I jedni, i drudzy odpowiedzialnością za wszystko obarczyli Andronika II. Kiedy po zwycięstwie Genueńczyków w pobliżu wyspy Curzola obie wycieńczone republiki podpisywały w Mediolanie traktat pokojowy (25 września 1299), do negocjacji nie został dopuszczony Andronik II, który trzy lata później był zmuszony przyjąć upokarzające warunki pokojowe, jakie narzuciła mu Wenecja; pokój ten nie tylko położył kres odzyskiwaniu przez Bizan-

cyjnym wysp Morza Egejskiego, ale zmusił je do wydania Wenecjanom takich wysp, jak Kos, Amorgos, Seryfos i Santoryn.

Po tej nieszczęsnej dla Cesarstwa Bizantyńskiego wojnie przybyły do Bizancjum oddziały tak zwanej Kompani Katalońskiej, złożonej z najemników pod wodzą Rogera z Flor; wezwał ich cesarz do walki z Turkami w Azji Mniejszej. W 1304 roku udało im się zająć Filadelfię. Ale kiedy rząd zalegał z wypłatą Katalończykom żołdu, zaczęli oni łupić, a gdy został zamordowany ich wódz (kwiecień 1305), przez dwa lata pustoszyli Trację; doprowadziło to do głodu w Konstantynopolu i do wzburzenia jego ludności, skierowanego przeciwko Genueńczykom, oskarżanym o spekulowanie zbożem. Katalończycy latem 1307 roku opuścili Trację i poszli do Macedonii, a po jej złupieniu przeszli wiosną 1310 roku na służbę Waltera z Brienne, księcia Aten. Na własny rachunek zdobyli część Tesalii, ale ponieważ byli źle opłacani, zwrócili się przeciwko Francuzom, których w marcu 1311 roku rozbili w bitwie nad rzeką Kefisos w Beocji. Utworzyli wówczas w Atenach własne księstwo katalońskie (1311–1388). Ich szybkie zwycięstwa w Azji Mniejszej i w Grecji środkowej wiele mówią na temat bezsilności Cesarstwa Bizantyńskiego w początkach XIV wieku.

Andronik II musiał stawić czoło także innemu zagrożeniu, jakim były plany podboju Konstantynopola, opracowane przez spadkobierców cesarza łacińskiego Baldwina II, a wspierane przez Andegawenów z Neapolu. Głównym bohaterem był brat Filipa IV Pięknego,

Karol Walezjusz, który w 1301 roku poślubił Katarzynę z Courtenay, tytułarną cesarzową Konstantynopola, wnuczkę ostatniego cesarza łacińskiego. Karol Walezjusz dzięki poparciu papieża zawarł umowę z Wenecją, która postawiła do jego dyspozycji swoją flotę, a także sprzymierzył się z Milutinem, królem Serbii. Plan jednakże zawalił się z braku pieniędzy i z powodu śmierci: w 1308 roku Katarzyny z Courtenay, co pozbawiło Karola Walezjusza; jakichkolwiek praw do tronu cesarskiego w Konstantynopolu. Wszelako pięć lat później plany te odżyły, gdy Katarzyna Walezjuszka poślubiła Filipa z Tarentu, młodszego syna Karola II Neapolitańskiego, a ten chciał wykorzystać frankońską Moreę jako bazę do ataku na stolicę bizantyńską, by ją odzyskać. Mimo zbliżenia z Wenecją nie udało mu się, z powodu braków odpowiednich funduszy, doprowadzić swoich planów do skutku, i po roku 1320 Bizancjum uwolniło się od tego poważnego dla swej dalszej egzystencji zagrożenia”.

Koniec panowania Andronika II cechują wysiłki zmierzające do wzmocnienia autorytetu cesarskiego wobec włoskich republik morskich. Nawiązano normalne stosunki dyplomatyczne z Wenecją, która w 1324 rok. porzuciła ostatecznie partię andegaweńską i zawarła z Bizancjum traktat, na mocy którego cesarstwo wypłaciło jej odszkodowanie i zezwoliło na handel zbożem na całym swoim terytorium. Genua z kolei, która uzyskała tereny pozwalające jej w latach 1303–1304 rozszerzyć swoją dzielnicę w Perze, prowadziła podwójną grę podczas wojny domowej toczonej mię-

dzy Andronikiem II a jego wnukiem Andronikiem III. Piractwo rozwijało się bez przeszkód, genueńska Pera została ufortyfikowana, zwiększało się zagrożenie tureckie. Tym zagrożeniom Andronik III, wspomagany przez swojego doradcę Jana Kantakuzena, starał się zaradzić, ale środki, jakimi dysponował, nie dorównywały jego ambitnym planom.

Emiraty tureckie, Zachód i reakcje bizantyńskie (1328–1355)

W drugiej połowie XIII wieku gromady tureckich nomadów przenikały do Azji Mniejszej i tu zaczęły osiedlać się wokół miejskich centrów regionalnych, a ich wodzowie zakładać małe bejliki (księstwa), rywalizujące między sobą. Mongołom nigdy nie udało się ich zniszczyć. Do największych około 1330 roku należały: Karaman z centrum w Ikonion (Konia), Mentеше wokół Miletu, Germjan na obrzeżu centralnego płaskowyżu anatolijskiego, Ajdyn, Saruhan i Karasi na wybrzeżu egejskim; w północno–zachodniej części Azji Mniejszej Osman stworzył księstwo, które czekać miała wielka przyszłość. Jego następca Orchan (1326–1362), prawdziwy założyciel emiratu osmańskiego, zajął w latach 1326–1332 Brusę, Nikeę i Nikomedię, całkowicie wypierając Bizancjum z Azji Mniejszej. Zachód, zaniepokojony tym szybkim postępem Turków, stanowiącym wielkie zagrożenie dla Cesarstwa Bizantyńskiego i zachodnich posiadłości na Morzu Egejskim, będzie odtąd myślał o krucjacie nie tyle przeciwko Mamelukom, ile przeciwko Turkom.

Liga złożona z Wenecji, Bizancjum, królów Francji i Cypru, szpitalników i papieżstwa zadała w 1334 roku klęskę bejowi, władcy Karasi. Androik III poddał pod władzę bizantyńską Fokeę oraz wyspy Chios i Mitylenę, niemniej był zmuszony negocjować z tureckimi emirami. W roku 1343 zawiązano nową ligę, do której weszła Wenecja, król Cypru Hugon IV i szpitalnicy, a papież Klemens VI po raz pierwszy wezwał do krucjaty przeciwko Turkom. Flota chrześcijańska zaatakowała Smyrnę, główny port emiratu Ajdyn, i zajęła go w październiku 1344 roku z wyjątkiem cytadeli, która pozostała w ręku Turków. Do roku 1402 miasto pozostawało pod wspólną ochroną papieżstwa i szpitalników. Sukces ten przyjęto entuzjastycznie na Zachodzie i na tej fali delfin Humbert z Viennois mianował się dowódcą całej armii chrześcijańskiej przeciwko Turkom, a w listopadzie 1345 roku wypłynął z Wenecji na czele małego oddziału; w podbiciu wyspy Chios uprzedziła go Genua. Jemu samemu udało się tylko wzmocnić fortyfikacje Smyrny, zanim złożony chorobą powrócił na Zachód. Wojna wenecko-genueńska, która wybuchła w tym właśnie czasie, spowodowała zawieszenie wszystkich projektów krucjaty przeciwko Turkom.

Cesarz bizantyński potwierdził we wrześniu 1341 roku wszystkie przywileje Genueńczyków, jakie nadawał im traktat zawarty w Nimfeonie, zgodził się pokryć szkody, jakie ponieśli od roku 1339, i zwolnił Genueńczyków z Pery z opłat z tytułu prowadzonego

przez nich handlu w stolicy cesarstwa. Biorąc stronę raz regentki Anny Sabaudzkiej, raz jej adwersarza Jana VI Kantakuzena, Genueńczycy upokorzyli rząd bizantyński, zagarniając wyspę Chios. Kiedy w lutym 1347 roku Jan VI Kantakuzen przejął władzę, zmierzał do złamania przewagi gospodarczej Genueńczyków i do odbudowania państwa bizantyńskiego. Opracował nowe przepisy celne i nakazał budowę floty bizantyńskiej, którą Genueńczycy z Pery rozbili, ledwie wypłynęła ze stoczni. „Wojna łacińska” (sierpień 1348–marzec 1349) była nowym upokorzeniem dla Bizancjum, które szukając sposobności do rewanżu, sprzymierzyło się z Wenecją i Katalończykami w „wojnie w Cieśninach”, toczonej przeciwko Genui.

Początek wzięła ona na Morzu Czarnym. Chan Dżanibek dwukrotnie (1344 i 1346) zaatakował miasta łacińskie - Kaffę i Tanę. Kiedy jego armia, zdziesiątkowana przez dzumę, wycofywała się, przerzuciła trupy przez mury Kaffy, co miało - wedle tradycji - dać początek „czarnej śmierci”, której zarazki statki genueńskie przeniosły na Zachód. Między Genuą i Wenecją, razem walczącymi z Tatarami, doszło do nieporozumień, gdy ta druga, jak się wydawało, sama chciała paktować z przeciwnikiem. W każdym razie Genueńczycy z Kaffy oskarżali o to kupców weneckich. W 1348 roku doszło między nimi do utarczek, przerwanych z powodu „czarnej śmierci”, która rozprzestrzeniła się na cały Zachód. Powrócono do nich w roku 1350, gdy Jan VI Kantakuzen zawarł sojusz z Wenecją

i z Katalończykami. Celem tej koalicji było zajęcie genueńskich faktorii, zwrócenie cesarzowi Pery i Chios oraz zniszczenie floty genueńskiej. Wenecka eskadra, którą dowodził Mikołaj Pisani, bez powodzenia zaatakowała w maju 1351 roku Perę, po czym wycofała się do Negropontu. Genua uzbroiła ogromną flotę; ta, dowodzona przez Paganina Dorię, jesienią 1351 roku zawinęła do Pery. Wzmocniona pomocą udzieloną przez emira Ajdynu i Osmanów, w lutym 1352 roku rozpoczęła na wodach Bosforu walkę z flotą wenecko-katalońską. Po bitwie, której wynik był właściwie nierozstrzygnięty, Wenecjanie i Katalończycy wycofali się, ustępując miejsca Genueńczykom. Jan VI Kantakuzen, opuszczony przez sojuszników, został zmuszony do pertraktowania z Genueńczykami i w maju 1352 roku przekazał im na własność Galatę (Perę). Wojna przeniosła się na Zachód. Po serii zwycięstw i porażek doszło, dzięki Viscontim, do zawarcia w Mediolanie traktatu pokojowego (1 czerwca 1355); na jego mocy uwolniono jeńców i na trzy lata zawieszono jakiekolwiek relacje handlowe z Tatarami. Skutki tych kilkuletnich wojen były bardzo dotkliwe, zwłaszcza dla Bizancjum: terytorialnie zmalało, finansowo znalazło się na krawędzi bankructwa, gospodarczo zostało uzależnione od obcych. Turcy znaleźli się u bram Konstantynopola, Pera stała się państwem w państwie, Morze Czarne było terenem, na którym konkurowały tylko dwie potęgi - Wenecja i Genua. Kiedy Jan VI Kantakuzen został w 1355 roku odsunięty od władzy przez Jana V Paleologa, Bizancjum usilnie zabiegało o pomoc Zachodu,

aby przeciwstawić się rozszerzającym swoje podboje Osmanom : uchronić Cesarstwo Bizantyńskie przed zagładą.

Zachód, Bizancjum i Turcy w drugiej połowie XIV wieku

Osmanowie zajęli w 1354 roku fortecę Galipol, położoną nad Hellespontem; już nic nie mogło ich powstrzymać przed marszem w głąb Półwyspu Bałkańskiego. Konstantynopol był właściwie odcięty od Zachodu. Za rządów Murada I (1362–1389) operacje wojskowe na Bałkanach nabrały tempa, pod władzą Osmanów znalazła się Tracja, Macedonia, część Bułgarii i Tesalonika. Rajdy Osmanów zagrażały księstwu Morei. Murad potrzebował mniej niż dwudziestu pięciu lat, aby decydować o sprawach bałkańskich i stać się najpotężniejszym władcą w południowo–wschodniej Europie. Cesarz bizantyński był przy nim bezbroną figurynką.

Czy Zachód pogodził się już z możliwym upadkiem Cesarstwa Bizantyńskiego? Władze bizantyńskie gotowe były za udzieloną pomoc zawrzeć unię kościelną. Papież Innocenty VI zdecydował zatem rozszerzyć pomoc, jakiej mogła udzielić krucjata, także na walkę z Turkami. Jan V Paleolog skierował do papieża memorandum, w którym proponował zorganizowanie krucjaty dwuczęściowej: najpierw miałyby wyruszyć ekspedycja w ograniczonym rozmiarze, której celem byłoby przekonanie Greków do zaakceptowania unii, której gwarantem byłby cesarz. Po jej przyjęciu Zachód zor-

ganizowałyby krucjatę powszechną. I w tym kierunku podjęto kilka prób: Piotr Tomasz, biskup Koronu, z kilkoma galerami Wenecjan i szpitalników zniszczył tureckie fortyfikacje w pobliżu Galipola. Papieństwo popierało agresywną politykę Piotra I, króla Cypru, przeciwko Turkom (zajęcie w 1360 roku Korykos i Attalii w 1361 roku), ale marzyło raczej o odzyskaniu Ziemi Świętej. On tymczasem w październiku 1365 roku poprowadził swoją wyprawę na Aleksandrię, ku rozczarowaniu środowisk filołacińskich w Konstantynopolu, gdzie wzrastało wrogie nastawienie do unii Kościoła ortodoksyjnego, który uważał, że pomoc Słowian byłaby pewniejsza niżli pomoc Zachodu. Nowo obrany papież Urban V starał się w latach 1365–1366 skłonić Węgry, Cypr, Genuę i Sabaudię do udzielenia pomocy Bizancjum i cesarzowi Janowi V, uwięzionemu przez Bułgarów. Na apel papieża odpowiedział tylko hrabia Sabaudii Amadeusz VI, kuzyn cesarza. Zebrawszy małą armię, zajął Galipol i porty nad Morzem Czarnym, Mesembrię i Sozopol, oraz zmusił Bułgarów do uwolnienia Jana V. Ten połowiczny sukces wykazał, że współpraca z Grekami była możliwa i zwiększała w Bizancjum siłę stronnictwa prounijnego. Cesarz ruszył w drogę do Italii (sierpień–październik 1369), przeszedł na katolicyzm i uznał prymat papieski, ale był to wyłącznie jego osobisty akt, niepociągający za sobą żadnego skutku dla Kościoła prawosławnego; nie zrobił on też żadnego wrażenia na władcach zachodnich, którzy nie odpowiedzieli na apel papieża, pragnącego przyjść Bizancjum z pomocą militarną.

Wydawało się, że ta przyjdzie ze strony księstw bałkańskich. Nadzieje te rozviała klęska księcia serbskiego Lazara, poniesiona 15 czerwca 138^c roku w bitwie z Osmanami na Kosowym Polu. Nowy sułtan Bajezyd I zarządził w 1394 roku blokadę Konstantynopola. Dopiero wtedy król węgierski Zygmunt (1387–1437), zrozumiawszy, że jego państwo będzie kolejnym celem ataku Osmanów, stanął na czele oporu. Wzywał przeto do utworzenia armii rycerzy, złożonej z kontyngentów dostarczonych przez królestwa zachodnie; uzyskał poparcie Wenecji, cesarza bizantyńskiego Manuela II i obu rywalizujących ze sobą papieży - Bonifacego IX i Benedykta XIII. W zorganizowaniu krucjaty wielu ludzi na Zachodzie widziało - niewątpliwie pod wpływem Filipa z Mezieres i jego Zakonu Męki Jezusa Chrystusa - sposób na pogodzenie Francji i Anglii oraz na skończenie z Wielką Schizmą. Książę Burbonii z pomocą Genui wyprawił się w 1390 roku do Mahdii, natomiast hrabia Derby w 1390 i 1392 roku do Prus. Dwa lata później dwaj posłowie króla Anglii Ryszarda II, mianowicie książę Burgundii Filip Śmiały i książę Ludwik Orleański, udali się na dwór węgierski. Filip Śmiały nosił się z zamiarem poprowadzenia przyszłej wyprawy wraz z Ludwikiem Orleańskim i księciem Lancastera Janem z Gandawy. Jednakże w roku 1395 ci trzej książęta odstąpili od tego zamiaru, gdy intensywne przygotowania do wyprawy i zbieranie pieniędzy zakończono, a obaj rywalizujący papieże ogłosili bulle wzywające do krucjaty. Wyprawa, na czele której stanął Jan z Nevers (przyszły Jan bez Trwogi), była przed-

sięwzięciem dworu burgundzkiego i książąt francuskich. Hufce rycerskie, liczące w sumie około 10 000 ludzi, wyruszyły z Montbeliard w kwietniu 1396 roku, a w lipcu dotarły do Budy i natychmiast ruszyły w głąb terytorium osmańskiego, żeby zmusić Bajezyda do przyjęcia bitwy. Zlekceważywszy rady króla Zygmunta, rycerstwo zachodnie starło się pod Nikopolem z piechotą osmańską (25 września 1396) i zostało zdziesiątkowane przez tureckich sipahisów. Opuszczenie pola bitwy przez pomocnicze oddziały wołoskie i siedmiogrodzkie króla Zygmunta doprowadziło do kompletnej klęski. Turcy wzięli ogromną liczbę jeńców, wśród których znalazł się Jan z Nevers i Boucicaut, którzy odzyskali wolność za ogromnym okupem (200 000 dukatów zebranych w Burgundii). Klęska pod Nikopolem pokazała, że zawiązanie przez wszystkie potęgi zachodnie sojuszu do walki z Turkami było niemożliwe, a tym samym niemożliwa była wielka ekspedycja. Nie osłabiła ona wszelako krucjatowej gorliwości dworu burgundzkiego, gorliwości, która w połowie XV wieku będzie charakteryzowała panowanie Filipa Dobrego. Zwycięstwo pod Nikopolem pozwoliło Bajezydowi zacieśnić blokadę Konstantynopola, który ocalenie zawdzięczał przybyciu oddziału przyprowadzonego przez marszałka Boucicauta, a nade wszystko - klęsce sułtana w bitwie stoczonej 28 lipca 1402 roku pod Ankarą z armią Timura Lenka.

Bizancjum i włoskie republiki morskie w drugiej połowie XIV wieku

Po upływie trzech lat od zawarcia w roku 1355 traktatu w Mediolanie odżyły stosunki handlowe ze Złotą Ordą, o czym świadczą akty sporządzone w latach 1359–1363 w Tanie przez weneckiego notariusza Benedykta Bianco. Jego klienci, Wenecjanie, Genueńczycy, Katalończycy i Florentyńczycy, przybywali tu, żeby kupić jedwab, zboże i niewolników, sprzedać natomiast wino, płótna i sukna. Ale warunki handlu znacznie się pogorszyły. Bratobójcze walki o sukcesję po chanie Berdibegu zagroziły bezpieczeństwu kupców zachodnich na drogach azjatyckich. Poważniejsze jeszcze skutki spowodowało wyrzucenie Mongołów z Chin po dojściu do władzy dynastii Ming i przesunięcie chanatu czagatajskiego w Azji Centralnej pod pierwszymi ciośami Timura Lenka - to bowiem całkowicie sparaliżowało działalność handlową na drodze mongolskiej i załamało gospodarczą rolę Tany. Natomiast nie załamało, a wręcz przeciwnie - ożywiło konkurencję Genui i Wenecji o kontrolę nad handlem czarnomorskim.

Genua wzmocniła swoje pozycje na północy Morza Czarnego kosztem Wenecji, tworząc osadę w Cembalo (Bałakława) i zajmując starą wenecką faktorię Soldaje i okoliczne wioski, co dało początek genueńskiej Gazarii. Solidną również pozycję zajęła przy ujściach Dunaju, w dwóch portowych miastach, Kili i Licostomo, z których wywożono głównie zboże; tu jednak musiała stawić czoło Dobroticy, władcy wybrzeża trackiego,

z którym Wenecja sprzymierzyła się, aby zapewnić sobie dostęp do dunajskiego rynku zbożowego. Konkurencja handlowa między Genuą a Wenecją uwidoczniła się również na terenie cesarstwa Wielkich Komnenów. Cesarz Aleksy III faworyzował Wenecję, wydając na jej korzyść dwie chryzobulle (1364, 1367). Jednakże upadek handlu z Tebrizem, szykany, jakim poddani zostali kupcy weneccy w latach 1374–1376, wreszcie początek wojny zakończonej bitwą pod Chioggią - wszystko to razem przeszkodziło Wenecji w utrzymaniu regularnych stosunków handlowych z Trapezuntem. Dla Genueńczyków handel z tym cesarstwem miał drugorzędne znaczenie.

Stosunek sił między tymi dwoma morskimi republikami morskimi na Morzu Egejskim i we wschodniej części Morza Śródziemnego ulegał zmianom. Jan V Paleolog, który odzyskał tron w 1355 roku z pomocą genueńskiego śmiałka Franciszka Gattilusio, dał mu za żonę swoją siostrę i wyspę Mitylenę jako wiano. Rodzina Gattilusio powiększyła swoje posiadłości o północne wyspy egejskie: Lemnos, Tazos i Samotrakę oraz o miasto Enos, leżące przy ujściu Maricy. Jan V uznał następnie władzę Genueńczyków na Chios, za co mieli oni płacić symboliczny trybut. W ten sposób uzupełniona została sieć przystani genueńskich na drogach Romanii i Morza Czarnego, stanowiąca przeciwwagę dla paralelnej sieci weneckiej, ale skoncentrowanej w zachodniej części Morza Egejskiego (Negropont. Cyklady, Tesalonika). I ten układ tłumaczy wysiłki Wenecji zmierzające do zajęcia wyspy Tenedos, poło-

żonej u wejścia do Hellespontu. Wysiłki te będą powodem czwartego wielkiego konfliktu wenecko-genueńskiego, zakończonego bitwą pod Chioggia.

Do tego konfliktu w dużej mierze przyczyniły się także wydarzenia na Cyprze. Po zamordowaniu Piotra I w 1369 roku jego młody syn, Piotr II, trzy lata później był koronowany. Podczas uroczystości towarzyszących koronacji doszło do zacieklej bijatyki między Genueńczykami a Wenecjanami. Genueńczycy, wygnani z Famagusty, zorganizowali wyprawę odwetową sfinansowaną z prywatnych funduszy armatorów, którzy stworzyli cypryjską mahonę, na wzór kompanii handlowej, która rządziła wyspą Chios. Ekspedycja dowodzona przez Piotra z Campofregoso zajęła Famagustę i narzuciła Piotrowi II traktat rujnujący jego państwo; król Cypru został bowiem zobowiązany do płacenia Genui 40 000 florenów tytułem rocznego trybutu, spłaty odszkodowania w wysokości 2 000 000 florenów w ciągu dwudziestu lat i pokrycia kosztów uzbrojenia floty genueńskiej, wynoszących 90 000 florenów. Król musiał jako rękojmię wydać Genueńczykom Famagustę i swojego brata, Jakuba z Lusignan, którego Genueńczycy trzymali w swoim więzieniu. Famagusta stała się jedynym na wyspie portem, do którego wolno było przywozić towary, i tylko stąd można było je wywozić. W ten sposób Genueńczycy pozbawili Wenecję jej uprzywilejowanego magazynu i zmusili rywalkę do zawieszenia od roku 1373 działalności jej *muda* na Cyprze. To także było jedną z przyczyn wybuchu wojny wenecko-genueńskiej w 1376 roku.

Pretekstem do jej wszczęcia była sprawa Tenedos, małej wyspy położonej u wejścia do Hellespontu. Cesarz Jan V Paleolog ustąpił ją w 1370 roku Wenecji, która objęła ją w pełne posiadanie w 1376 roku. Genua zareagowała udzieleniem poparcia zbuntowanemu synowi cesarza, Andronikowi IV.

Syn uwięził ojca i przyznał wyspę Genueńczykom. W tej sytuacji musiało już dojść do otwartej walki, której w Bizancjum towarzyszyła wojna domowa, podsycana przez obie wrogie sobie republiki. Wenecja od wieków nie przeszła tak ciężkiej próby; musiała stawić czoło groźnej koalicji, albowiem po stronie Genui stanęli król węgierski Ludwik I, patriarcha Akwilei i senior Padwy Franciszek z Carrary. Początkowo wojna toczyła się na Wschodzie. Wenecjanie ufortyfikowali Tenedos i zablokowali wejście do Cieśnin. Przeniosła się także na Adriatyk, zagrażając istnieniu Wenecji. W sierpniu 1379 roku flota genueńska zajęła wyspę Chioggię, położoną na południe od Laguny. Wenecja zmobilizowała wtedy wszystkie swoje siły i jej admirałowi Karolowi Zeno udało się zablokować Genueńczyków na Chioggii, a w czerwcu 1380 roku zmusić do poddania się. Dwie wyczerpane przeciwniczki zgodziły się na mediacje Amadeusza VI Sabaudzkiego. W zawartym w Turynie pokoju (8 sierpnia 1381) Wenecja zgodziła się zdemilitaryzować Tenedos, obie republiki miały przez dwa lata zaprzestać handlu w Tanie. Pokój ten wykazał, że żadna ze stron nie była w stanie odnieść zdecydowanego zwycięstwa. Na konflikcie najwięcej skorzystał: Osmanowie; odtąd to oni kontrolo-

wali Cieśniny i wzmocnili swoje panowanie w Tracji i Macedonii, osłabiając Bizancjum, pozostawione samemu sobie w walce o przetrwanie.

Pokój zawarty w Turynie nie położył kresu morskiej i handlowej rywalizacji obu morskich republik włoskich. Ciągłe dochodziło do jakichś incydentów, które utrudniały podjęcie akcji ratunkowej dla Cesarstwa Bizantyńskiego. Na Morzu Czarnym Genua nie przeszkadzała Wenecji w swobodnej żegludze, ale jej faktorie traciły tu na znaczeniu. Timur Lenk zburzył w 1395 roku łacińskie osiedla w Tanie, które Wenecjanie i Genueńczycy starali się odbudować, jakkolwiek mongolska droga handlów; wiele straciła ze swojej atrakcyjności, bo handel korzeniami przejęły już Bejrut i Aleksandria. W latach 1385–1395 zawieszony został coroczny rejs galer weneckich do Trapezuntu, a gdy podjęto go na nowo, nie przynosił już kupcom dawnych korzyści. W drugiej połowie XIV wieku Morze Czarne utraciło znaczenie koła zamachowego handlu międzynarodowego, jakim było od stu lat.

Obie republiki morskie zajmowały ambiwalentną postawę wobec sułtanatu osmańskiego, wahając się między częściową współpracą - mając na względzie własne interesy gospodarcze - i koniecznością udzielenia poparcia Bizancjum, walczącemu o przetrwanie. W 1388 roku zawiązała się liga, składająca się z Pery, Mityleny, kawalerów rodyjskich i mahony Chios, ale po bitwie na Kosowym Polu i Wenecja, i Genua pośpieszyły do nowego sułtana z gratulacjami za odniesione zwycięstwo i z prośbami, by zechciał potwierdzić

ich dawne przywileje. Nie wzięły udziału w nieszczęsnej wyprawie króla Zygmunta ani w klęsce pod Nikopolem; flota Tomasza Mocenigo ograniczyła się do zabrania ocalałych w portach Morza Czarnego. Król francuski Karol VI wysłał mały oddział pod wodzą marszałka Boucicauta, żeby wziął udział w obronie Konstantynopola, zablokowanego przez Turków. Gdy ten mały garnizon zajął w mieście pozycje, cesarz Manuel II Paleolog udał się na Zachód, by tam zabiegać o pomoc. Przejechał przez Wenecję, Genuę, Paryż i Londyn, przyjmowany wszędzie z honorami, ale też wszędzie otrzymywał tylko puste obietnice. I gdy wydawało się, że już nic nie uchroni Konstantynopola przed zajęciem go przez Turków, ocalenie przyniosła mu klęska Bajazyda pod Ankarą (28 lipca 1402).

Z tego tymczasowego osłabienia Osmanów inaczej skorzystały Wenecja i Genua. Na przełomie XIV i XV wieku Serenissima wzmocniła swoją obecność w świecie bałkańskim i egejskim. Kupiła Dyrrachium i Skutari, w 1386 roku zajęła Korfu, a w 1388 roku Nauplię i Argos, poddała swojej bezpośredniej władzy Negropont (1390), także Tinos i Mikonos po śmierci Jerzego III Ghisiego, a w 1394 roku przejęła większą część księstwa Aten. Nie potrafiła jednak przeszkodzić Turkom w zajęciu Tesaloniki w 1387 roku, Tesalii w latach 1393–1394 ani uchronić greckiego despotatu w Morei przed tureckim zagrożeniem. Nie tylko Konstantynopol, ale i cała Romania została ocalona przed osmańskim podbojem dzięki zwycięstwu Timura Lenka pod Ankarą. Duch krucjaty ożył w Genui pod rządami Bou-

cicauta. Marszałek francuski w kwietniu 1403 roku uzbroił flotę, by wyruszyć na Wschód. Zatrzymał się na Cyprze, gdzie król Janusz bez powodzenia usiłował rok wcześniej odebrać Genui Famagustę, i narzucił nowy traktat pokojowy i handlowy, zmuszający Cypryjczyków do wypłacenia Genui odszkodowania w wysokości 150 000 dukatów. Stąd jego flotylla skierowała się do Bejrutu, który złupiono. W drodze powrotnej statki Boucicauta zaatakowali Wenecjanie przy Modonie i zniszczyli trzy galery. Po długich negocjacjach obie republiki zawarły pokój, w którym zobowiązały się do wzajemnego wynagrodzenia strat poszkodowanym kupcom. Jałowe starcia Genui i Wenecji miały tylko ten rezultat, że osłabiały Bizancjum, nawet w czasie gdy klęska i uwięzienie Bajazyda zatrzymały czas odmierzający zagładę Bizancjum.

Zachód a upadek Konstantynopola

Ekspansja osmańska na Półwyspie Bałkańskim zatrzymała się na czas jednego dziesięciolecia z powodu wojny domowej, jaką toczyli czterej synowie Bajazyda, i buntów bejlików anatolijskich. Dopiero Mehmed I (1413–1421) zjednoczył państwo i mimo klęski zadanej mu przez flotę wenecką w kwietniu 1416 roku pod Galipolem poprowadził armię przeciwko Wołochom i rozszerzył swoje panowanie na Albanię. Jego syn Murad II (1421–1451) swoimi zdobyczami przygotował drogę do sukcesów Mehmeda II. W roku 1422 obiegnął Konstantynopol, ale wycofał się, żeby uśmierzyć bunt jednego ze swoich braci. Natomiast w roku 1430 odzyskał

Tesalonikę, którą despota Andronik, syn Manuela II, odstąpił w roku 1423 Wenecji, która obiecała zapewnić miastu obronę i zaopatrzenie. Wenecja próbowała negocjować z sułtanem, proponując mu płacenie trybutu. Murad II w marcu 1430 roku podszedł z silną armią pod miasto i zajął je.

Rajdy osmańskie na teren Peloponezu wyrządziły wiele szkód despotatowi Morei, który w latach 1414–1416 cesarz Manuel II Paleolog zreorganizował. Aby chronić się przed najeźdźcami, zbudowano mur, tak zwany Heksamilion, zamykający Istm Koryncki. Turcy zburzyli go w 1423 roku i zdewastowali ziemie bizantyńskie. Despotat podniósł się po tej klęsce i nawet zagarnął ostatnie posiadłości łacińskiego księstwa, jakie były w posiadaniu Centurione Zaccarii, tak że cały Peloponez, z wyjątkiem miejscowości pozostających we władaniu Wenecji (Modon, Koron. Navarino, Lepanto, Argos i Nauplia), znalazł się pod władzą bizantyńską. Murad II w 1446 roku najechał Grecję, przekroczył Heksamilion, złupił miasta bizantyńskie i uprowadził ponad 60 000 jeńców. Despota Morei był zmuszony płacić sułtanowi trybut. Po zdobyciu Konstantynopola armia osmańska zajęła Ateny (1456) i w dwóch kampaniach (1458 i 1460 zakończyła podbój Peloponezu.

Na północy Półwyspu Bałkańskiego ekspansja osmańska skierowała się głównie w kierunku Węgier i Serbii. Pod wpływem papieża Eugeniusza IV, przekonanego o konieczności przyjścia z pomocą Bizancjum, zwłaszcza po proklamacji unii Kościołów we Florencji (6 lipca 1439), zawiązała się koalicja. Zdołała ona

zgrupować prawie trzydziestotysięczną armię pod wodzą Władysława III - króla Polski i Węgier, Jana Hunyadyego, legata papieskiego Juliana Cesariniego i serbskiego despoty Jerzego Brankowicia. Armia ta odniosła dwa wspaniałe zwycięstwa w walce z oddziałami osmańskimi w Rumelii, najechała Bułgarię, zajęła Sofię. Osaczony Murad podpisał dziesięcioletnie zawieszenie broni, w którym zwrócił; despotcie Serbii zajęte przez Turków ziemie, co ograniczyło jego siłę na Bałkanach. Ale Stolica Apostolska, ufna w obiecaną przez Wenecję pomoc morską i przekonana, że należy wykorzystać okazję do całkowitego wyparcia Turków z Europy, naciskała na dowództwo armii, zwalniając je ze złożonej Muradowi przysięgi. Armia koalicyjna, ale już bez oddziałów serbskich, które się wycofały, ruszyła ku Morzu Czarnemu, żeby połączyć się z oczekiwaną flotą wenecką. Murad przyspieszył marsz i pod Warną (10 listopada 1444) oddziały osmańskie rozgromiły armię chrześcijańską której wodzowie, król Władysław i kardynał Cesarini, zginęli na polu bitwy. Historycy Europy Wschodniej nazwali bitwę pod Warną „bitwą stuleci”, zwracając w ten sposób uwagę, że była to ostatnia wspólna akcja chrześcijaństwa, próbująca przeciwstawić się podbojowi tureckiemu²⁵. Po 1444 roku opór stawiali jeszcze Jan Hunyady, po przejściu regencji na Węgrzech, ale doznał klęski w walce z Turkami w bitwie na Kosowym Polu (1448), i Jerzy Kastriota Skanderbeg, którego Albańczycy uważają za narodowego bohatera oporu przeciwko Turkom. Skanderbeg, mimo że przeszedł na katolicyzm, nie otrzymał

należytego wsparcia ze strony Wenecji, Raguzy i papieżstwa, udało mu się jednakże natchnąć Albańczyków do długotrwałego oporu przeciwko Osmanom (1443–1468). Po śmierci Murada II (styczeń 1451) tureckiego podboju uniknęła jeszcze większa część Albanii, despotat Morei i Konstantynopol, pozostały strzępek Cesarstwa Bizantyńskiego.

Mehmed II, dziewiętnastoletni następca swojego ojca, Murada II, zdecydowany był poświęcić całą swoją energię na zdobycie miasta Konstantyna Wielkiego i uczynić zeń nową stolicę swojego państwa. Potrzebował mniej niż dwóch lat, żeby osiągnąć ten cel. Kilka miesięcy zabrało mu zbudowanie twierdzy Rumeli Hisar, kontrolującej dostęp do Morza Czarnego, w Galipolu uzbroił flotę, która wpłynęła na morze Marmara, zebrał prawie osiemdziesiątysięczną armię, zaopatrzył się w bardzo silną artylerię. Znakomicie przygotowana kampania trwała krótko, zaczęła się bowiem w marcu, a zakończyła 29 maja 1453 roku zdobyciem miasta. Na te przygotowania Mehmeda II Zachód zareagował słabo. Oczywiście, nie można zapominać, że na dworze burgundzkim z coraz większym entuzjazmem podchodzono do myśli o krucjacie. Papieżstwo, wahające się przed zaangażowaniem się w obronę Konstantynopola, zanim unia Kościołów nie stanie się faktem dokonanym, wysłało na Wschód kardynała Izydora z Kijowa wraz z 200 łucznikami. Miał on dokonać proklamacji unii Kościołów w kościele Hagii Sofii, ale spotkał się z wrogością tłumu. Wenecja oczeki-

wała na współpracę papieżstwa i innych potęg, potem zdecydowała się wysłać flotyllę, ale Konstantynopol były już oblegany. Do obrony stanęli członkowie kolonii weneckiej, dysponujący dziewięcioma statkami. Genua ociągała się z zaangażowaniem do walki, przedkładając obronę własnej faktorii w Perze. Niemniej genueński oddział na czele z Maurycjuszem Cattaneo, a zwłaszcza z Janem Giustinianim Longo, należał do najdzielniejszych obrońców stolicy. Podczas generalnego szturmu 29 maja 1453 roku opór ustał całkowicie dopiero wtedy, gdy na murach zginął cesarz Konstantyn XI Dragasz i z pola walki wycofał się ranny Jan Giustiniani Longo. Przez trzy dni i trzy noce miasto było wydane na łup żołnierzy. Ludziom z Zachodu udało się uciec na statkach weneckich i genueńskich. 30 maja sułtan wkroczył do Hagii Sofii i przyjął poddanie się Pery. Genueńczycy zachowali swoje dobra, kościoły i statki, ale musieli uznać zwierzchnią władzę sułtana, płacić pogłówne i rozbroić swoją faktorię. Rok 1453 zapoczątkował likwidację kolonizacji zachodniej na Wschodzie: dwa lata później zdobyta została Fokea, w 1460 roku - Morea, w 1461 roku - Trapezunt, w 1463 roku - Mitylena, w 1475 roku - genueńska Gazaria, w 1484 roku - faktorie naddunajskie. Skromny strumyk handlowy utrzymywał się dzięki kapitulacjom, ale od końca XV wieku aż do wieku XVIII Morze Czarne stało się prawdziwym jeziorem osmańskim.

Upadek Konstantynopola odbił się szerokim echem na Zachodzie. Humanisci widzieli w tym rui-

nę greckiej kultury, papieństwo poważne zagrożenie dla starożytnego Rzymu i Italii. Aby obudzić chrześcijan, papież Mikołaj V 30 września 1453 roku wydał bullę *Etsi ecclesia Christi*. Entuzjastycznie przyjęta została ona na dworze burgundzkim, gdzie podczas Bankietu Bażanta (luty 1454) książę Filip Dobry ogłosił swoją chęć wzięcia udziału w krucjacie, pod warunkiem że będzie mu towarzyszył jakiś inny władca europejski. Papież Kalikst III poświęcił całą swoją energię krucjacie; zwrócił się z apelem do Aragonii, Neapolu, Portugalii, ale nie mógł tego uczynić w odniesieniu do Wenecji, która właśnie zawarła pokój z Portą. Uzbroił szesnaście galer i dowództwo nad nimi powierzył kardynałowi Ludwikowi Trevisanowi, który odniósł kilka sukcesów, odzyskując na Morzu Egejskim Lemnos, Samotrakę i Tazos. Papież wspierał Jana Kapistrana, kaznodzieję wzywającego do krucjaty, i zwerbował ochotników, którzy zmusili Mehmeda II do odstąpienia od oblężenia Belgradu w 1456 roku.

Jego następca Pius II (Eneasz Sylwiusz Piccolomini) był największym zwolennikiem krucjaty, jaki zasiadał na tronie papieskim od czasów Grzegorza X. Po wyborze na papieża zaprosił władców zachodnich na sejm do Mantui (czerwiec 1459), by omówić sprawy dotyczące organizacji krucjaty. Zdecydował, że stanie na jej czele wraz z Filipem Dobrym i zawarł sojusz z Wenecją i z królem węgierskim Maciejem Korwinem. Wszyscy mieli się zebrać w Ankonie w roku 1464. Książę Burgundii zrezygnował z udziału, ale wysłał

Antoniego, swojego syna z nieprawego łoża, który wyruszył z Flandrii na czele armii liczącej 3000 ludzi; kiedy dotarł do Marsylii, doszła go wieść o śmierci papieża, który zakończył życie 15 sierpnia 1464 roku. Krucjata umarła wraz ze swym promotorem. Wenecja już w 1463 roku była w stanie wojny z Turkami. Mehmed II tymczasem w 1461 roku zajął Trapezunt, w 1470 roku zdobył Negropont, a po śmierci Skanderbega wcielił do swojego imperium Albanie. Co więcej - zmusił Wenecję do zawarcia w 1479 roku mało chwalebego dla niej pokoju, a nawet w sierpniu 1480 roku wyprawił swoje oddziały do Otranto! Papież Sykstus IV wystąpił z płomiennym apelem o pomoc dla zagrożonej Italii. Jego galerom, wspomaganym przez galery neapolitańskie, udało się odbić miasto we wrześniu 1481 roku. W tym samym roku zmarł Mehmed II, a imperium osmańskim wstrząsnął spór o władzę między jego synami, Bajezydem II i Dżem sułtanem. Ten drugi, dwukrotnie pokonany, zbiegł na Rodos, a potem znalazł się we Francji pod strażą szpitalników, którym Bajezyd II płacił corocznie 45 000 dukatów, aby tylko pozbyć się kłopotliwego pretendenta do tronu. Dopóki żył Dżem sułtan, a zmarł w roku 1495, Bajezyd powstrzymywał się od jakiegokolwiek akcji przeciwko Zachodowi. Dopiero po śmierci brata Bajezyd II rozprawił się z Wenecją (1499–1502), która straciła swoje posiadłości na Peloponezie, czyli Koron, Modon, Lepanto i Navarino, a także Dyrrachium. Ostatnie lata XV wieku pokazały zatem, jak wielką potęgą morską dysponowało już wtedy imperium osmańskie, które w swojej

ekspansji nie wahało się zawierać sojuszów z państwami chrześcijańskimi, jak miało się to okazać w XVI wieku.

BURGUNDIA I KRUCJATA W XV WIEKU

Krucjata w księstwie burgundzkim była dynastyczną tradycją. Jej książęta bardzo wcześnie zainteresowali się Wschodem i to zainteresowanie przejawiali w sposób ciągły. Filip Śmiały zamierzał w 1394 roku zorganizować krucjatę, z pomocą Ludwika Orleańskiego i Jana z Gandawy, do której przyłączyłyby się siły Świętego Cesarstwa i flota wenecka. Wycofanie się Ludwika Orleańskiego i Jana z Gandawy przekształciło wyprawę w ekspedycję czysto burgundzką, złożoną z 300-500 rycerzy, prowadzonych przez doświadczonych dowódców (wśród nich był marszałek Boucicaut) pod naczelnym kierownictwem Jana z Nevers. Hufiec ten został zmiażdżony przez wojsko Bajazyda pod Nikopolem, a ci, którzy przeżyli, dostali się na dziewięć miesięcy do niewoli, po czym zostali wydani szpitalnikom i w 1398 roku powrócili do Dijon, przyjęci gromkimi brawami. Ta klęska blokowała każdą późniejszą próbę zorganizowania krucjaty powszechnej i poddała w wątpliwość możliwość zawarcia sojuszu między siłami zachodnimi i oddziałami węgierskimi. Myśl o pomszczeniu Nikopola będzie obecna na dworze burgundzkim za Jana bez Trwogi (Jan z Nevers i Filipa Dobrego).

Idea krucjaty na dworze burgundzkim

Filip Dobry interesował się Wschodem nie tylko dlatego, że przyświecało mu pragnienie pomszczenia niewoli i klęski ojca pod Nikopolem. Uważał bowiem, że objęcie przywództwa w krucjacie może wzmocnić jego polityczne pretensje na Zachodzie, szczególnie w odniesieniu do królestwa francuskiego. Aby do tego dojść, musiał zdobyć dobre informacje o Wschodzie. W swojej bibliotece zgromadził różne opisy podróży i pielgrzymek do Ziemi Świętej, polecił Godfrydowi z Thoisy i Waleranowi z Wavrinu zredagować raporty na temat dróg i środków, jakie powinna mieć przyszła krucjata, wysłał Guilleberta z Lannoy, a potem Bertrandona z La Broquiere w misji rozpoznawczej na Wschód i zamówił całą serię turkofobicznych romanśów rycerskich, takich jak *Piękna Helena z Konstantynopola* (1448) i *Trzej synowie królów* autorstwa Dawida Auberta (1463). Jan Germain, biskup Chalon, pisał dzieła teologiczne i dogmatyczne, wykorzystując cały scholastyczny arsenał wrogi muzułmanom. Książę zbierał także utwory propagandowe, takie jak *Informacje* Tebaldiego na temat oblężenia Konstantynopola i apokryficzny list Mahomeda II do papieża Mikołaja V, w którym sułtan groził unicestwieniem Zachodu. Trzy inne fakty skłaniały księcia do bliższego zainteresowania się sprawami Wschodu. Utworzenie Orderu Złotego Runa wiązało się z myślą o przyszłej krucjacie. Obecność zaś w Burgundii licznych uciekinierów bizantyńskich musiała wzbudzać na dworze burgundzkim

litość nad losem Konstantynopola. Małżeństwo księcia z siostrą Henryka Żeglarza, Izabelą Portugalską, gorącą zwolenniczką krucjaty, wzmocniło wschodnią politykę Burgundii, tym bardziej że bratanek Izabeli, Jan z Coimbry, poślubił Karolinę z Lusignan, dziedziczkę tronu cypryjskiego, co pozwalało księciu burgundzkiemu na rozciągnięcie nad Cyprem swego rodzaju protektoratu. Warto nadto zauważyć, że Filip Dobry kazał budować lub odnawiać kościoły i kaplice w Ziemi Świętej, wysłał pieniądze i statki szpitalnikom z Rodosu, opłaceni przez niego burgundzcy najemnicy walczyli pod Warną, służyli despocie Morei.

Pierwsze przedsięwzięcia księcia nie były zachęcające. Filip Dobry nakazał w 1438 roku budowę burgundzkiej flotyli w L'Écluse, Brukseli i Anvers. Trzy lata później, odpowiadając na prośbę szpitalników, wysłał pod dowództwem Godfryda z Thoisy cztery statki na Wschód, które w następnym roku powróciły do Villefranche. Później, po wizycie poselstwa bizantyńskiego na dworze burgundzkim, książę wysłał na Wschód dwie floty, jedną pod wodzą Godrfyda z Thoisy, by pomóc szpitalnikom zerwać oblężenie Rodosu przez Mameluków w 1444 roku, drugą, dowodzoną przez Walerana z Wavrinu, do Konstantynopola. Pierwsza prowadziła operacje wzdłuż północnego wybrzeża Anatolii, druga udała się ku Dunajowi, mając nadzieję na połączenie się z siłami Jana Hunyadyego. Turcy do bitwy jednak nie stanęli. Dwaj burgundzcy admirałowie powrócili na Zachód, a jedynym rezultatem ich wypraw

było zmarnowanie finansowych wydatków księcia na tę flotę.

W 1451 roku Filip Dobry na posiedzeniu kapituły Orderu Złotego Runa wyjawiał swój zamiar wyruszenia do Ziemi Świętej. Musiał jednak odłożyć ten projekt z powodu buntu Gandawy; nabrał on jednak na aktualności, gdy Mehmed II szykował się do ataku na Konstantynopol, na co papież Mikołaj V zareagował wezwaniem do krucjaty. Książę Burgundii w lutym 1453 roku złożył ślub krucjaty na słynnym Bankiecie Bazanta, spektaklu teatralnym i dramatycznym, który miał poruszyć wyobraźnię i nakłaniać do wyruszenia na wyprawę krzyżową.

Przygotowania do krucjaty

Filip Dobry, zabierając się do przygotowania wyprawy morskiej, szukał przede wszystkim sojuszników. Za krucjatą żywo opowiadała się księżna Izabela Portugalska wraz ze swoim otoczeniem i do udzielenia jej poparcia przekonała dynastię Aviz. Alfons V Wspaniałomyślny, który teoretycznie nosił tytuł króla jerozolimskiego, w 1455 roku zawarł z Filipem Dobrym sojusz, obiecując dostarczyć okrętów. Inicjatywę katalońsko-burgundzką poparł papież, a zainteresowanie nią wyraziła Sabaudia i Wenecja. Między partnerami w latach 1453–1455 krążyły liczne poselstwa. Postanowiono zorganizować jednocześnie ofensywę lądową i morską; armią lądową, złożoną z kontyngentów francuskich, burgundzkich i cesarskich, miał dowodzić król węgierski Jan Hunyady, natomiast flotę miały tworzyć

statki burgundzkie, portugalskie, aragońskie i papie-
skie.

W rzeczywistości tylko Hunyady podjął ofensywę, bez żadnych zresztą posiłków zachodnich. W lipcu 1456 roku oddziały Hunyadyego, podnoszone na duchu przez Jana Kapistrana, pokonały oddziały osmańskie oblegające Belgrad. Krucjata burgundzka została odłożona na dziesięć lat z powodu wycofania się Alfonsa V i śmierci Jana z Coimbry. Wyruszyła w 1463 roku pod dowództwem Antoniego z Burgundii, który był synem z nieprawego łoża księcia Filipa Dobrego, i Szymona z Lalaingu, seniora Martigny. Oddział złożony z 3000 ludzi wsiadł w maju 1464 roku na statki w L'Ecluse i pomógł Portugalczykom w uwolnieniu obleganej Ceuty. Krzyżowcy po powrocie do Marsylii dowiedzieli się o śmierci papieża w Ankonie. Wyprawa, która dużo kosztowała księcia, trwała krótko.

Jakiż więc miała Burgundia interes, aby przedsięwziąć te wielkie plany, które przyniosły jej tyle rozczarowań? Otóż książę pragnął stanąć na czele krucjaty przeciwko Turkom, bo to podniosłoby jego prestiż jako pierwszego wśród książąt europejskich, zatroskanego o wspólne dobro całego chrześcijaństwa, który jako taki powinien zastąpić słabnącego cesarza niemieckiego. Pozwoliłaby mu ona także stworzyć królestwo obejmujące wszystkie kraje od Fryzji po Burgundię. Dawała mu także nadzieję, oczywiście w razie powodzenia wschodniej wyprawy, na koronę Królestwa Jerozolimy, Cypru, a nawet Konstantynopola. W sumie krucjata by-

ła dla Filipa Dobrego namiastką królestwa, którego nie udało mu się stworzyć.

Jego syn i następca, Karol Śmiały, przejawiał takie samo zainteresowanie sprawami Wschodu, jak jego ojciec. Udział w krucjacie uważał za obowiązek każdego władcy chrześcijańskiego. Do myśli o zorganizowaniu nowej krucjaty popychały go różne okoliczności zewnętrzne, a więc wpływ przebywającego na jego dworze legata papieskiego, uciekinierów i wygnańców bizantyńskich, wśród których był despota Morei, i konieczność udzielania pomocy sojusznikom, Wenecji i Neapolowi, w ich walce z Turkami. Myśl o nowej krucjacie łączyła się z jego wiarą, honorem jego dynastii, ale także z dążeniem do zyskania większego prestiżu i korzyść: politycznych. Zręcznie więc operował w swojej propagandzie tematem krucjaty, szczególnie w politycznych manewrach wobec Ludwika XI. Właśnie walka księstwa z królestwem sprawiła, że krucjata pozostała dla Karola Śmiałego li tylko niezrealizowanym marzeniem.

TERYTORIA KOLONIZOWANE

Głównymi autorami ekspansji zachodniej na Wschodzie były w końcu XIII wieku tylko dwie metropolie - Genua i Wenecja. Piza straciła większą część swoich sił w bitwie koło Melorii (1284). Jedynie Katalończycy mogli opierać się supremacji dwóch włoskich republik morskich. Przez większą część XIV wieku zajmowali księstwo Aten i mieli wpływ na politykę szpitalników na Rodosie, albowiem wielu wielkich mi-

strzów tego zakonu ich poparciem zawdzięczało swoje nominacje i kilka przywilejów w Konstantynopolu w ostatnich dziesięcioleciach istnienia Cesarstwa Bizantyńskiego. Ale ogólnie rzecz biorąc, to Genueńczycy i Wenecjanie podzielili się faktoriami i koloniami, pierwsi dominowali na wschodzie Morza Egejskiego, drudzy na jego zachodniej stronie. Droga do Konstantynopola i na Morze Czarne była przedmiotem zacieklej rywalizacji między tymi dwoma potęgami, prowadzącej do długich i bezowocnych wojen kolonialnych.

LUDZIE Z ZACHODU W ŚWIECIE EGEJSKIM I BAŁKAŃSKIM W XIV WIEKU

W początkach XIV wieku Morze Egejskie znajdowało się w centrum wielkich dróg handlowych, prowadzących z Italii do Konstantynopola i na Morze Czarne, na Cypr i do Małej Armenii, do Syrii i Aleksandrii. Posiadanie kontroli nad egejskimi wyspami i wybrzeżami stało się potrzebą życiową dla włoskich republik morskich i powodem zacieklej konkurencji między nimi, która doprowadziła w XIV wieku do trzech wojen „kolonialnych” toczonych między Genuą a Wenecją. Ich wynikiem był podział przestrzeni egejskiej na część wenecką, obejmującą zachodnie i południowe wybrzeża z Mesenią, Kretą i Negropontem, i na część genueńską, obejmującą wschodnie wybrzeża z Chios i Mityleną; tę morską i handlową hegemonię obu włoskich republik zakłócali Katalończycy swoim panowaniem w księstwie Aten i rozwojem swego piractwa. Tak podzielony świat egejski i bałkański został włączony

w gospodarce rynkową, zorientowaną na zaspokajanie potrzeb Zachodu na artykuły żywnościowe i surowce. Wszedł zatem w system wymiany typu kolonialnego, otrzymując z Zachodu wyroby rzemieślnicze, za które dostarczał mu wszystko to, co było potrzebne do ich wyprodukowania. Handel lokalny i regionalny został podporządkowany strumieniom przepływu towarów i rytmom handlu dalekosiężnego, zdominowanego przez Włochów, wypierających z niego kupców greckich. Te wielkie tendencje wystąpiły w ciągu stu lat po odbudowie Cesarstwa Bizantyńskiego w 1261 roku w dwóch następujących po sobie fazach.

Na początku XIV wieku Wenecja i Genua wyszły z wojny, zakończonej bitwą koło Curzoli. Już podczas tej wojny Wenecja ostatecznie powstrzymała proces odzyskiwania ziem przez Bizancjum, zapoczątkowany przez Michała VIII Paleologa, a nadto dołączyła kilka wysp do tych, które wcześniej posiadała. Odtąd silną ręką rządziła na Krecie, Cykladach, w Koronie i Modonie na południu Mesenii oraz na Eubei (Negroponcie), która podzieliła na trzy łacińskie senioraty, zarządzane przez tercjersów. Wielkie wpływy posiadała w Morei, którą Karol II Andegaweński odebrał dziedzicowi Villehardouinów, aby oddać ją pod władzę swojego syna, Filipa z Tarentu. Wenecjanie cieszyli się tam pełną swobodą handlu i osiedlili się w głównych jej portach - Klarentzie i Patras. Jeśli chodzi o Genuańczyków, to ci od lat 60. XIII wieku posiadali bogate złoża ałunu w Fokei; ich admirał Benedykt Zaccaria zagarnął w 1304 roku wyspę Chios, po czym zapewnił sobie ce-

sarską zgodę na jej legalne posiadanie. W tym samym czasie Kompania Katalońska, złożona z najemników nieostrożnie wynajętych przez Andronika II do walki z Turkami, rozciągnęła swój wpływ na świat egejski po podbiciu w 1311 roku księstwa Aten, w którym Katalończycy utrzymali się do roku 1388. Co do Andegawenów, to starali się on: stawiać opór Grekom z Mistry i zaczęli faworyzować pewną italianizację baronów morejskich kosztem elementu francuskiego, mającego przewagę za rządów Villehardouinów.

Pierwszą połowę XIV wieku, przynajmniej do roku 1348, cechowała konsolidacja zdobytych pozycji. Wenecja odmówiła przyłączenia się do planów podboju Konstantynopola, do których nakłaniał Karol Walezjusz. i wzmocniła swoją władzę zwierzchnią nad tercjersami w Negropencie Nie udało jej się całkowicie poskromić buntów na Krecie z 1332 i 1341 roku, spowodowanych nadmiernymi żądaniem metropolii wobec swoje; kolonii. Wzięła natomiast aktywny udział w walce z Turkami w ramach „unii chrześcijańskiej” w 1332 roku, w lidze morskiej w latach 1344–1345 i „krucjacie” delfina Humberta II z Viennois w 1345 roku. W Grecji pozycję księstwa Aten wzmacniali Katalończycy, kierowani przez wikariusza generalnego Alfonsa Fadriąue (1318–1330), którzy zajęli Neopatrai i Syderokastron i powstrzymali próby Waltera z Brienne, zmierzającego do odzyskania swojego księstwa. Księstwo Morei przeszło spod władzy Jana z Gravina w ręce Roberta z Tarentu, którego matka, Katarzyna z Walezjuszy, wspierająca florenckich bankierów Ac-

ciaiuolich, wynagrodziła im straty, jakie ponieśli, udzielając pożyczek jej synowi, poprzez nadanie im wielkich posiadłości ziemskich w księstwie Morei. Mniej pewny był los posiadłości genueńskich. Marcin Zaccaria, który odmówił uznania zwierzchniej władzy cesarza bizantyńskiego nad swoimi posiadłościami egejskimi, został przez Andronika III wygnany z Chios (1329) i z Fokei (1340), które na pewien czas powróciły do cesarstwa. Ale już w 1346 roku, wykorzystawszy osłabienie Bizancjum za czasów regencji Anny Sabaudzkiej i wahania Humberta z Viennois w prowadzeniu swojej wschodniej wyprawy krzyżowej, flota genueńska, dowodzona przez Szymona Vignoso, zajęła Chios, a potem Fokeę; stowarzyszenie kupców, które sfinansowało ekspedycję, założyło tam wówczas mahonę, czyli rząd, który przez ponad dwa wieki sprawował tam władzę.

Ten sukces Genueńczyków, do którego doszły jeszcze ich próby poddania swojej kontroli handlu z Konstantynopolem i z rejonami nadczarnomorskimi, legł u podłoża wojny w Cieśninach (1351–1355). Konflikt ten w niczym nie zmienił sytuacji na Morzu Egejskim żadnej z walczących stron; skorzystali na nim tylko Turcy, którzy doszli do bram Bizancjum. Genueńska rodzina Gattilusio otrzymała od cesarza Jana V Paleologa, w dowód wdzięczności, wyspę Mitylenę, a później, na początku XV wieku, kilka wysp w północnej części Morza Egejskiego. Wenecja starała się wówczas zapewnić sobie wolny przejazd przez Cieśniny aż do Morza Czarnego, co miało jej zapewnić posiadanie wy-

spy Tenedos, zajętej w 1376 roku. To doprowadziło do nowej wojny z Genuą, zakończonej bitwą koło Chioggii, która zakończyła się, podobnie jak pierwsza, pokojem, w którym żadna ze stron nie uzyskała przewagi (Turyn, sierpień 1381). Te zbrojne starcia uniemożliwiły zawarcie jakiegokolwiek unii chrześcijańskiej do walki z Turkami, których postępy na Morzu Egejskim były niepowstrzymane. Aby stawić czoło tym rosnącym niebezpieczeństwom, Wenecja usiłowała skonsolidować Romanię grecko-łacińską. Jedynym słabym punktem była Kreta, która znowu zbuntowała się w latach 1363–1367 pod przywództwem weneckich lenników, wrogo nastawionych do swojej metropolii. Generalnie jednak udało jej się utrzymać zwartość swoich posiadłości i chronić je przed naporem osmańskim; porzuciła także politykę wzniecania wrogości Greków i drobnych feudałów łacińskich na Peloponezie. W drugiej połowie XIV wieku głębokie zmiany zaszły w Grecji lądowej. Powstały bowiem wtedy wielkie seniorie łacińskie: Mikołaj Acciaiuoli, wielki seneszał Królestwa Sycylii, stał się największym lennikiem w Morei, posiadającym ziemie w Mesenii, Elidzie i Koryncie, podczas gdy jego kuzyn Jan był w latach 1360–1365 arcybiskupem Patras. Po śmierci Mikołaja dużą część jego dóbr w Morei odziedziczył inny jego kuzyn, Nerio, ale utracił je na rzecz Kompanii Nawaryjskiej. Nerio z kolei odebrał Katalończykom Megarę i w roku 1388 Ateny, kładąc tym samym kres osiemdziesięcioletniemu panowaniu Katalończyków. Rodzina Tocco władała wyspami: Leukadą, Kefalenią i Zante, a gdy zmarł Nerio Accia-

iouoli w 1394 roku, usiłowała zawładnąć także Koryntem. Nie można pominąć milczeniem nadzwyczajnego powodzenia członków rodziny Zaccaria, spadkobierców Genueńczyka Marcina Zaccarii, dawnego pana wyspy Chios: Centurione I był wielkim konetabłem i trzy razy bajlifem Morei: jego wnuk, Centurione II, pozbawił spadku dziedziców dowódcy Kompanii Nawaryjskiej, Piotra z Saint-Superan, od roku 1396 księcia Achai. i sam objął rządy w tym księstwie w latach 1402–1432, zresztą jako ostatni już książę łaciński w Morei. I tak oto księstwo Morei w 1383 roku przeszło pod władzę Andegawenów, aby w roku 1386 znaleźć się we władaniu Nawaryjczyków, a następnie dostać się w ręce ostatniego potomka starej rodziny genueńskiej, któremu znowu odebrał je jego własny zięć, despota Mistry Teodor Paleolog.

W początkach XV wieku świat egejski podzielił się na wiele politycznych jednostek, utworzonych przez przybyszów z Zachodu, stopniowo niszczonej przez podboje Turków i Greków z Mistry. Wenecjanie zorganizowali swoje posiadłości w liczne *regimina*: Kandii, obejmujący Kretę i wyspę Kyterę; Negropontu, rozciągający władzę na Eubeę, Skyros, Sporady Północne i Brodonicę na wybrzeżu Tesalii; Korfu (wyspa przyłączona w 1387 roku), posiadający pod władzą Butrinto w Epirze i Naupakt nad zatoką Patras; Nauplii i Argos, do którego należała wyspa Egina; i wreszcie Koronu i Modonu, od którego zależała wyspa Sapienza. Ponadto swój protektorat Wenecja rozciągała na Cyklady, gdzie bezpośrednio administrowała na Tinos i Miko-

nos, a ponadto posiadała swoje faktorie na cudzym terenie: w Tesalonice w Macedonii oraz w Teologo i Palatii na wybrzeżu małaazjatyckim. Rodos, znajdujący się od 1309 roku w ręku zakonu szpitalników, służył jako przystanek na morskiej drodze na Cypr i do Syrii. Domena Genui była bardziej ograniczona, albowiem w jej bezpośrednim władaniu znajdowały się wyspy Chios i Samos oraz dwie Fokee; posiadała nadto faktorię w Teologo. Wyspy Mitylena, Lemnos, Tazos, Imbros, Samotraka i Enos posiadali członkowie rodziny Gattilusio, ale nie łączyły ich ściślejsze związki z metropolią. Księstwo Aten pozostawało w latach 1403–1435 w ręku Antoniego Acciaiuoliego, księstwo Morei dzierżył w latach 1404–1432 Centurione II Zaccaria, ale zmniejszało się ono z roku na rok, podbijane przez despotat Mistry. W takich to ramach terytorialnych, oraz w posiadłościach bizantyńskich i tureckich rozwijała się handlowa działalność kupców zachodnich. Struktury tego handlu są nam dzisiaj dość dobrze znane.

CHIOS GENUEŃSKA (XIV–XV WIEK)

Leżąca w środkowej części Morza Egejskiego wyspa Chios jest znakomicie usytuowana pod względem strategicznym. Służyła za port postojowy i przeładunkowy na drogach prowadzących z Zachodu do Cieśnin i na Morze Czarne albo z Konstantynopola ku Aleksandrii; była jednocześnie naturalnym pomostem między chrześcijańskim Zachodem a anatolijskim światem tureckim. Z tych dwóch powodów w Wenecji i Genui,

dążących do panowania na morzu, musiała wzbudzać pragnienie poddania jej pod swoją władzę.

Wyspa do początków XIV wieku należała do Bizancjum. Człowiek interesu i admirał genueński Benedykt Zaccaria, któremu Michał VIII Paleolog przyznał prawo do eksploatacji ałunu w Fokei, otrzymał od Andronika II wyspę Chios na dziesięć lat. Miało to zapewnić wyspie lepszą obronę przed Turkami, ale w gruncie rzeczy ułatwiało eksport ałunu, którego główny magazyn znajdował się właśnie na Chios. I na ten okres przypadają początki kolonizacji genueńskiej, o czym mamy skąpą i mało precyzyjną dokumentację źródłową. Andronik III, aby położyć kres dążeniom rodziny Zaccaria do uzyskania autonomii, w 1329 roku odebrał im wyspę, która pozostawała we władaniu Cesarstwa Bizantyńskiego do roku 1346. W tym bowiem roku ekspedycja genueńska zajęła w ciągu kilku tygodni wyspy Chios i Fokeę, zaskakując wyprawę krzyżową prowadzoną przez delfina Humberta II z Viennois, a także Wenecjan, którzy u regentki Anny Sabaudzkiej zabiegali o czasowe przekazanie im wyspy, która ułatwiłaby operacje kierowanej przez nich antytureckiej ligi. Chios pozostawała wyspą genueńską w latach 1346–1566. Jej okupacja, dokonana w dwóch etapach, pociągnęła za sobą utworzenie oryginalnej instytucji, mahony, i poważnie przyczyniła się do rozwoju genueńskiej sieci handlowej i morskiej na Wschodzie.

Dwa podboje wyspy Chios

Autorami pierwszego podboju byli dwaj bracia pochodzący ze szlacheckiej rodziny genueńskiej, Benedykt i Manuel Zaccaria, sławni nie tylko ze swej działalności handlowej, ale także dokonań na polu militarnym. Benedykt dowodził flotą genueńską która w bitwie koło Melorii (1284) pokonała Pizańczyków; dwa lata później utworzył i ochraniał w Trypolisie komunę, która miała bronić miasto przed podbojem Mameluków. Dzięki dobrym stosunkom z Michałem VIII Paleologiem otrzymał od niego w 1267 roku koncesję na wydobywanie ałunu w Fokei i miasto Adramytion. Tymczasem bezpieczeństwo na morskich drogach prowadzących do Fokei było niepewne ze względu na zagrożenie ze strony tureckich emiratów anatolijskich; z tego przeto względu Benedykt Zaccaria pragnął zapobiec usadowieniu się tureckich korsarzy w bazach na terenie przyległych wysp - Chios i Mityleny. Cesarstwo Bizantyńskie, niezdolne do obrony tych wysp, przekazało Benedyktowi Zaccarii Chios na dziesięć lat, pod warunkiem że będzie uznawał zwierzchnią władzę bizantyńską. W ciągu następnych dziesięcioleci jeden z jego bliskich, Dominik Cattaneo, wsparty przez ligę zawartą z kawalerami rodyjskimi i księciem Naksos, został panem Mityleny.

Benedykt Zaccaria zmarł w 1307 roku. Dochodami z wyspy podzielili się wówczas jego syn, Paleolog, i jego brat, Manuel. Po śmierci Manuela cesarz Andronik II odnowił w 1314 roku koncesję, tym razem prze-

kazaną Paleologowi. Ten wkrótce zmarł, pozostawiając swoje prawa dwóm synom, Benedyktowi II i Marcynowi. Ci, lekceważąc zwierzchnią władzę bizantyńską starali się uczynić z wyspy Chios centralną część seniorii egejskiej, stanowiącej chrześcijańską zaporę przed Turkami. Wybijali monety, a Marcin ośmielił się nawet nazwać „królem i despotą Azji Mniejszej”. Odsunął na bok brata, Benedykta II, który ze skargą udał się do Konstantynopola, do Andronika II. Cesarz wywołał wówczas antylacińskie rozruchy na wyspie i wysłał w 1329 roku ekspedycję morską która zajęła Chios i wzięła do niewoli Marcina, wtrąconego w Konstantynopolu do więzienia. Wyspa na powrót znalazła się pod władzą bizantyńską. Piętnaście lat później strategiczne znaczenie Chios musiało przyciągnąć szczególną uwagę na Zachodzie, w momencie gdy organizowano antyturecką ligę, do której zachęcała Wenecja, gdy szykowałą się wyprawa morską na Smyrnę, gdy przygotowywała się krucjata Humberta z Viennois. Ale wszystkich konkurentów wyprzedziła Genua w 1346 roku, zajmując Chios po raz drugi.

Ten dragi podbój nie był dziełem przypadku. Był on częścią planu Genui, zmierzającej do stworzenia łańcucha portów przeładunkowych wzdłuż Morza Egejskiego, zapewniającego wygodną żeglugę do Konstantynopola i na Morze Czarne. Ale żeby wprowadzić w życie ten ambitny plan, republika nie posiadała wtedy wystarczających środków. Chcąc więc uzbroić flotę, musiała uciec się do pomocy armatorów prywatnych, którym zapewniła korzystanie z dochodów, które miały

być ściągane z podbitych przez flotę terytoriów. Wiosną 1346 roku admirał Szymon Vignoso, mając do dyspozycji dwadzieścia dziewięć galer, wyprawił się na Wschód, aby - jak powiadano - wspomóc obleganą przez Tatarów Kaffę. Spotkawszy w Negroponcie delfina Humberta II z Viennois, odmówił współdziałania z nim i pośpiesznie ruszył na Chios, którą zaatakował 15 czerwca 1346 roku. Forteca skapitulowała po trzymiesięcznym oporze, a osiem dni później przyszła kolej na obie Fokee. Zawarto wtedy dwa traktaty kapitulacyjne. surowszy dla ludności Fokei niż dla mieszkańców Chios, z którymi zwycięzcy chcieli nawiązać współpracę. Podbój wyspy wykluczył Wenecję ze wschodniego basenu Morza Egejskiego.

Należy teraz zatrzymać się nad związkami uczestników ekspedycji z Republiką Genueską i nad ich stosunkami z Bizancjum, które siłą zostało wyzute ze swojej posiadłości. Republika, nie mogąc zwrócić armatorom kosztów poniesionych na zorganizowanie ekspedycji, zawarła z nimi 26 lutego 1347 roku umowę, która ustanowiła na Chios oryginalną instytucję, mianowicie mahonę Chios. Według tekstu umowy zarząd wyspy i obu Fokei - Starej i Nowej, dwóch miast położonych obok siebie na wybrzeżu anatolijskim - był podzielony między republikę, do której należała władza zwierzchnia i sądownicza (*merum et mixtum imperium*), i armatorów, którzy mieli tu swoje prywatne majątki, administrowali wyspą i obiema Fokeami oraz korzystali z dochodów, jakie przynosiły zarządzane przez nich ziemie (*dominium utile et directum*). Wierzytelności

armatorów były podzielone na udziały, *luoghi*, na sumę 203 000 funtów genueńskich, które podlegały negocjacji, były przenoszalne, podzielne i możliwe do wykupienia przez republikę, pod warunkiem że miałyby na to środki i że jej rząd nadal formowałiby *popolani*, to znaczy reprezentanci różnych zawodów. Każda instytucjonalna zmiana w Genui powodowałaby unieważnienie tej umowy.

Cesarstwo Bizantyńskie, nawet osłabione, nie mogło się zgodzić na takie pozbawienie go jego terytorium. Jan VI Kantakuzen protestował, lecz nie mając sił, żeby przeciwstawić się faktowi dokonaniem, zawarł z mahoną ugodę, na mocy której przekazywał jej wyspę, żądając w zamian uznania zwierzchności bizantyńskiej i płacenia symbolicznego trybutu. Opór stawiała natomiast ludność miejscowa. Powstanie Greków przeciwko okupantowi zaczęło się - data nie jest pewna - między lutym 1347 a lipcem 1349 roku; było ono wyrazem wierności cesarzowi i przywiązania do wiary ortodoksyjnej. Represje były bezlitosne: przywódców powstania stracono, ich dobra skonfiskowano i rozdzielono pomiędzy członków mahony. Jan V Paleolog zgodził się w 1355 roku ustąpić wyspę mahonie w zamian za symboliczny trybut w wysokości 500 hyperpyronów rocznie, który szybko poszedł w zapomnienie. Wyspa Chios w taki oto sposób stała się w pełni genueńska i taką pozostała do 1566 roku.

Oryginalny rząd kolonialny: mahona

W pierwszych dziesięcioleciach okupacji genueńskiej w zarządzaniu wyspą zaszły poważne zmiany. Dwudziestu dziewięciu armatorów, którzy w 1347 roku zawierali umowę z republiką, wycofało się na rzecz tych, którzy pozostali, albo nowych ludzi, którzy od 1350 roku wydzierzawiali dochody z wyspy. Ci *appaltatores* w 1373 roku odkupili od Republiki Genueńskiej prawo do korzystnego wykorzystywania dochodów z Chios. Utworzyli oni wtedy nową mahonę, złożoną z trzynastu udziałów (*carats*), z których każdy dysponował jednym głosem. Udziały te z biegiem czasu i w wyniku dziedziczenia ulegały kolejnym podziałom, ale zostały zachowane ramy repartycji dochodów i urzędów administracyjnych, dokonywanej przez zgromadzenie udziałowców. Ci, którzy korzystali z tych urzędów, mogli je odsprzedać osobom trzecim albo ciągnąć z nich dochody. Aby symbolicznie wzmocnić swoje wspólne interesy, udziałowcy porzucali swoje nazwisko i przyjmowali nazwisko klanu „ludowego” - Giustinianich, w pałacu których mieli zwyczaj zbierać się w Genui.

Administracja wyspy, podzielonej na dwanaście dystryktów, była całkowicie w ręku mahony. Republika Genueńska zachowała tylko prawo do wyznaczania podesty spośród czterech kandydatów wybranych przez członków mahony. Urzędnik ten miał mniejszą władzę niż jego odpowiednicy stojący na czele innych faktorii genueńskich na Wschodzie. Miał mniejsze kompetencje

finansowe, albowiem podatki i dochody z wyspy były w gestii skarbników mahony, za kwestie związane z obronnością i dyplomacją odpowiadało sześciu doradców wybieranych spośród członków mahony. Ważne decyzje podejmować mogło jedynie zgromadzenie członków mahony. Mogło ono nawet przeciwstawić się rządowi genueńskiemu. Tak było w przypadku, gdy na jego czele stanął Boucicaut i wraz z nim znalazł się pod kuratelą królestwa francuskiego. Mahona zerwała wtedy umowy, które wiązały ją wyłącznie z „ludowym” rządem w metropolii. To wskazuje na pragnienie faktorii genueńskiej wyzwolenia się spod władzy centralnej i na ochronę swoich własnych interesów, gdy te nie pokrywały się z interesami metropolii. Wyrzucenie francuskiego zarządcy z Genui (1409) sprawiło, że stosunki między mahoną a republiką powróciły do normalnego stanu.

Podboje Osmanów w XV wieku były śmiertelnym zagrożeniem dla kolonii genueńskiej. Republika starała się utrzymywać dobre stosunki z sułtanem, mahona płaciła trybut Mehmedowi I Czelebi za prawo handlu w imperium osmańskim i za swobodny tranzyt przez Chios. Wyspa w początkach XV wieku była w stanie kwitnącym. Ludność grecka ściśle związała się z Łacinnikami w nowej wspólnocie interesów i doprowadziła do klęski ekspedycji weneckiej w 1431 roku. Mahona po dojściu do władzy Mehmeda II wzywała Genuę do przyścia jej z pomocą sama podjęła krok: obronne i w 1453 roku wysłała mały oddział do obrony Konstantynopola. W 1455 roku flota turecka bez powodze-

nia zaatakowała wyspę; niemniej mahona musiała zwiększyć sumę trybutu płaconego sułtanowi, którego oddziały zajęły obie Fokee, co pozbawiło Chios jej największych dochodów, czerpanych z handlu ałunem. W końcu XV wieku wyspa stała się przednią strażą chrześcijan wobec świata tureckiego. Kiedy Genua w 1528 roku przeszła w strefę wpływów hiszpańskich, wydawało się, że Chios stanie się bazą potężnego wroga Turków. W kwietniu 1566 flota Piali Paszy zajęła Chios i położyła kres ponad dwuwiekowej okupacji genueńskiej. Dlaczego Porta tak długo tolerowała ten ła-ciński przyczółek na osmańskim morzu? Pytanie jest otwarte. Być może rząd turecki potrzebował jakiegoś otwarcia na Zachód.

Struktury społeczne

Tuż po podboju Chios przez Genuańczyków skromny napływ imigrantów pozwolił wzmocnić mniejszość ła-cińską w łonie ogromnej większości greckiej, która wedle traktatu kapitulacyjnego z 1346 roku zachowywała swoje dobra i swoje kościoły, z wyjątkiem cytadeli w mieście Chios i 200 domów, oddanych zwycięzcom. Aby kolonizacja się udała, potrzeba było ła-cińskiego zaludnienia. Zachęcano więc do przyjazdu imigrantów liguryjskich, rzemieślników i kupców pochodzących z wielkich miast *Riviere*; otrzymywali oni ziemię orne, uprawiane przez parojków, którzy dostarczali im regularnie odpowiednią część swoich dochodów. Raport, który sporządził podesta Mikołaj Fateinanti (1395), sugeruje, że na Chios było około 400 ro-

dzin pochodzenia łacińskiego, czyli prawie 2000 ludzi. Wśród nich wyróżniały się zwłaszcza rozrastające się grupy rodzin związanych z mahoną: jedenastu ojców rodzin żyjących na Chios w 1360 roku doczekało się w latach 1400-1420 aż 138 potomków, z których wszyscy przyjęli nazwisko Giustiniani. Na Chios ściągало wielu nowych przybyszów z Zachodu, pochodzących z miast nadpadańskich, z Ankony, Florencji, Katalonii, Langwedocji, a także Łacinnicy z licznych faktorii lewantyńskich, których przyciągała tu inteligentna polityka mahony, wspierająca działalność gospodarczą. Mimo wszystko jednak Łacinnicy pozostawali skromnych rozmiarów mniejszością.

Hellenizacja wyspy była głęboka i miała starożytną metrykę, wiara ortodoksyjna zaś była głęboko zakorzeniona. Szymon Vignoso od czasu zawarcia traktatu kapitulacyjnego w 1346 roku starał się zachować prawa i przywileje, jakie posiadała arystokracja grecka na wyspie (Argenti, Coresi, Schilizi, Tsybos). Władzę nad wspólnotą grecką sprawował *dichaios*, który zastąpił metropolitę, usuniętego w 1348 roku. Świat chłopski nie jest dobrze oświetlony w źródłach. Właściwie zmienił tylko panów, albowiem chłopci musieli płacić mahonie te podatki, które dotychczas wnosili do skarbu cesarskiego. Do nich w drugiej połowie XIV wieku dodano drugi podatek bezpośredni, mianowicie *angaria*, który każdy mieszkaniec płacił co rok w wysokości 6 hyperpyronów, a także podatek od soli, nakładany na produkty konsumpcyjne. Mała gmina żydowska, której członkowie pochodzili z terenów bizantyńskich, posia-

dała otwartą dzielnicę, *Judaica*, w mieście Chios. Żydzi zajmowali się rzemiosłem, pożyczaniem pod zastaw, utrzymywali także stosunki z wieloma miejscowościami śródziemnomorza wschodniego. Przez wyspę przechodził także handel niewolnikami tatarskimi, czerkieskimi, ruskimi, bułgarskimi, tureckimi i armeńskimi, których wywożono do Egiptu bądź na Zachód.

Chios zajmowała centralne miejsce w genueńskiej siatce handlowej tak ze względu na swe własne produkty, jak i na swą rolę magazynu i portu przeładunkowego na drogach Morza Egejskiego i wschodniej części Morza Śródziemnego. Podróżnicy odwiedzający Chios pod koniec średniowiecza nazywali ją wyspą mastyksu, gumy pistacjowej (lentyszku), używanej w fumigacji, stosowanej przy oczyszczaniu żołądka i wątroby albo jako środek do żucia, zapewniający wzmocnienie i wybielenie uzębienia. Jej produkcja była zlokalizowana w południowej części wyspy, wokół miast Mesta, Pyrgi i Harmolia. Parojkowie otrzymywali w dzierżawę określoną liczbę krzewów pistacji i proporcjonalnie do tej liczby musieli sprzedać mahonie odpowiednią ilość mastyksu. Jego produkcja, przy końcu XIV wieku sięgająca rzędu 350 kwintali, była rozmyślnie ograniczana, aby utrzymać jego cenę. Co roku sprzedawany był hurtem na przetargach koncesjonowanym stowarzyszeniom prywatnym, których członkowie zarezerwowali sobie monopol na jego wywóz w jedną z trzech stref geograficznych, które dzielili między sobą a którymi były: Zachód, śródziemnomorze wschodnie (Syria i Egipt), Romania–Turcja i kraje nadczarnomorskie.

Zyski były następnie dzielone między członków mahony. Przymusowa praca, ścisła kontrola produkcji, hurtowa sprzedaż na licytacji, monopol na wywóz - oto w kilku słowach charakterystyka prawdziwej; gospodarki plantatorskiej, w nowożytnym sensie tego słowa.

Wyspa była jednak przede wszystkim portem przeładunkowym i magazynem ałunu. Minerale ten był w średniowieczu niezbędny w tekstylnym przemyśle zachodnim do zaprawiania tkanin, koniecznego do utrwalania naturalnych kolorów na włóknach przędnych, do garbowania skór oraz do produkcji cukru i szkła. Benedykt Zaccaria otrzymał w roku 1267 koncesję na wydobywanie ałunu w dwóch Fokeach, zorganizował prawdziwy trust i położył rękę na produkcji innych kopalni w Azji Mniejszej (Kutahia, Kolonea, Ulubad). Po 1346 roku mahona przejęła w swoje ręce eksport ałunu z Fokei do Flandrii i Anglii. Sto lat później, w roku 1449, jeden z jej członków, Franciszek Draperio, utworzył prawdziwy kartel, kontrolujący produkcję, transport i sprzedaż ałunu na Wschodzie, poczynając od Chios. Ten pomysły dla Genuńczyków okres nie trwał długo, albowiem w 1455 roku oddziały Mehmeda II zajęły Fokeę. Cały Zachód cierpiał z powodu prawdziwej blokady dostaw ałunu; dochody mahony i wartość „karatów”, które tworzyły jej społeczny kapitał, załamały się. Odkrycie w 1462 roku pokładów ałunu w Tolfie w środkowej Italii było dla papieża największym zwycięstwem odniesionym nad Turkami

Ałun w XIII i XIV wieku zajmował ważne miejsce w wymianie handlowej między Wschodem i Zachodem. Wyznaczył on kierunek zorientowania genueńskiej siatki handlowej i nadał wyspie Chios istotną rolę jako portu przeładunkowego i magazynu, ale także przyczółka zachodniego handlu, kierującego się ku Anatolii. Wywóz wschodniego ałunu na Zachód przyczynił się z kolei do zwiększenia eksportu do Azji zachodniego sukna i tkanin lnianych, pierwszych zresztą towarów zachodnich, jakie tam wywożono. Ałun odegrał także ważną rolę w średniowiecznej „rewolucji żeglarskiej”, przyczyniając się do rozwoju konstrukcji statków, zwiększenia ich wyporności i szybkości, co poprawiło wydajność transportu morskiego. Niewątpliwie dzięki temu właśnie flota genueńska zawsze wyprzedzała swoich konkurentów w szybkości statków o wielkim tonażu. Pierwsza uzbrojona koga (*cocha*), z prostokątnym żaglem i sterem zawieszonym na tylnicy, pojawiła się w Genui w 1286 roku w związku z transportem ałunu do Flandrii, natomiast pierwsza wzmianka w źródłach weneckich o tym nowym typie statku pojawiła się dopiero w 1311 roku.

Dzięki mastyksowi i ałunowi Chios stała się na przeciąg dwóch stuleci centrum genueńskiego imperium gospodarczego na Wschodzie. Dla Osmanów była płucem handlu anatolijskiego i dlatego o ponad sto lat przeżyła bizantyński Konstantynopol, zdobyty przez Turków. Pozwalała bowiem na redystrybucję w Azji Mniejszej produktów handlu międzynarodowego i z tej racji utrzymywała ożywione związki z Brusą. Nie bę-

dzie zapewne błędem powiedzenie, że morskie i handlowe powołanie mieszkańców wyspy Chios, żywe jeszcze dzisiaj, zostało wzmocnione przez długie panowanie Genui na tej wyspie.

KRETA WENECKA (XIV–XV WIEK)

Struktury społeczne na Krecie

Warunki, na których wprowadzano wojskową kolonizację wyspy w początkach XIII wieku, musiały doprowadzić do wrogiego współżycia dwóch grup ludności, Wenecjan i Greków, do których dołączała się mniejszość armeńska i żydowska. Czy ta początkowa segregacja miała charakter stały? Otóż z biegiem czasu i wraz ze stopniowym zbliżaniem się interesów obu wspólnot apartheid ulegał rozluźnieniu i dochodziło do pewnego stapiania się weneckich lenników i greckich archontów oraz łacińskich *bourgeois*.

Wenecjanie zawsze stanowili tu mniejszość, najwyżej kilkutysięczną”“ Mając majątki na wsi, nie mieszkali tam, lecz w mieście, tym bardziej że lennicy byli zmuszeni do rezydowania w Kandii, gdzie pozostawali pod stałym nadzorem księcia Krety. Spotyka się wśród nich największe nazwiska arystokratyczne: Dandolo, Gradenigo, Morosini, Venier, Corner. Soranzo, da Molin; naturalnie utrzymywali związki z weneckimi klanami rodzinnymi, z których się wywodzili. To im przypadły najwyższe funkcje i dowództwa wojskowe. Pierwszym ich obowiązkiem była obrona przekazanej im ziemi; musieli nadto zadbać, by ziemia ta była

uprawiana przez chłopów, a z uzyskanych z niej dochodów winni byli pokrywać żołd należny żołnierzom stacjonującym w garnizonach, płacić państwu podatki w pieniądzu i dostarczać mu, po cenach ustalonych przez senat wenecki, artykuły żywnościowe. W ciągu XIV wieku ich zależność od metropolii powiększała się. A tymczasem brak rąk do pracy, spowodowany zwłaszcza „czarną śmiercią”, nie pozwalał im na pełne czerpanie korzyści z posiadanej ziemi. Ich niezadowolenie rosło z powodu nadmiernych wymagań metropolii, przeciwko której zbuntowali się w 1363 roku.

W skład wspólnoty weneckiej wchodził także *bourgeois* i duchowni Kościoła łacińskiego. *Bourgeois* - to Łacinnicy pochodzenia nieszlacheckiego, korzystający z prawa miejskiego, cieszący się całkowitą wolnością; osobistą, zajmujący się swoim zawodem, przeważnie handlem lub operacjami pieniężnymi. Współdziałali oni z weneckimi armatorami, którzy z Krety uczynili główny element swej morskiej sieci, obejmującej wschodnią część Morza Śródziemnego, i byli zwolennikami jak największej swobody w wymianie handlowej.

Duchowni Kościoła łacińskiego, którym przypadła część ziem należących przed rokiem 1204 do Kościoła ortodoksyjnego, byli posłusznym: pomocnikami cywilnej władzy weneckiej, która podporządkowała greckich kapłanów („pappatów”) Kościołowi łacińskiemu i poddała swoje kontroli klasztory i zależne od nich ziemie. Kolonialny rząd (*regimen*) starał się uczynić z Krety wyspę katolicką. Większa część duchowieństwa łaciń-

skiego była pochodzenia weneckiego; z grona szesnastu arcybiskupów, którzy w latach 1252–1387 zasiadali na tronie w Kandii, aż dwunastu miało weneckie korzenie. Ale Wenecja potrafiła potraktować kwestie religijne z pewnym umiarem: o ile na Krecie podczas okupacji weneckiej nie miał siedziby żaden metropolita grecki, o tyle wprowadzony w czterech dużych miastach kreteńskich system protopappatów pozwalał duchowieństwu greckiemu mieć własnego administratora i zapewniać ochronę wiary ortodoksyjnej. Ponieważ nie było możliwości wyświęcenia duchownych na miejscu, przeto greccy pappaci musieli udawać się do któregoś z metropolitów wiernych republice, przebywających na Peloponezie albo na którejś z wysp jońskich. Duchowieństwo ortodoksyjne podtrzymywało opór przeciwko władzy weneckiej, aby chronić tradycję, religię, kult i język ludności greckiej.

W oporze tym wspomagane było przez archontów, członków miejscowej arystokracji, którzy jako całość potrafili zachować swoje majątki i swoje dawne przywileje gospodarcze, ale stracili całą władzę polityczną. Wyróżniały się między nimi dwie znaczące rodziny, Kalergisów i Skordylisów. Głęboka fosa oddzielała archontów od ludności greckiej nie tylko z powodu ich bogactwa, ale także z powodu wysiłków Wenecjan, żeby dojść z nimi do porozumienia. Mimo wszystko niektórzy z nich wzięli udział w buntach przeciwko Wenecji, chociaż byli i tacy, którzy pozostali jej wierni. Masa ludności greckiej dzieliła się na wolnych, licznych w miastach portowych, i zależnych - „parojków”, chło-

pów osadzonych na działkach ziemi (*stases*). Na wsi obserwuje się w okresie panowania weneckiego kontynuację stanu z okresu bizantyńskiego. Podstawową jednostką osadniczą na wsi była *casale*, czyli bizantyński *chorion* (wioska). Między mieszkańcami wsi ukształtowała się pewna hierarchia, w której *curator*, czyli ten, który zbierał podatki, zwłaszcza *capinicho*, czyli podymne, był pośrednikiem pomiędzy chłopami a właścicielem.

Polityka wenecka zmierzała do zbliżenia elity lenników i arystokracji archontalnej, co prowadziło do stopniowej „orientalizacji” Wenecjan. Podczas gdy w XIII wieku koloniści mówili po wenecku, a tubylcy po grecku, to z wolna język grecki zaczął przenikać do języka mówionego Wenecjan, jak to zauważył w początkach XV wieku podróżnik Pero Tafur; symbioza dwóch języków uwidoczniła się zwłaszcza w tym wszystkim, co dotyczyło życia wiejskiego. Jak wykazały badania testamentów, coraz częściej dochodziło do małżeństw mieszanych, w domach elity weneckiej była duża liczba służby domowej i klientów pochodzenia greckiego. To tłumaczy, dlaczego weneccy lennicy i greccy archonci czasami łączyli się we wspólnym oporze przeciwko metropolii.

Siła poczucia narodowego i przywiązania do wiary ortodoksyjnej prowadziła do częstych powstań przeciwko władzy weneckiej: w latach 1207–1365 doszło do czternastu. Największym powstaniem w XIII wieku, które miało miejsce w latach 1283–1299, kierował Aleksy Kalergis. Republika Wenecka, nie będąc w sta-

nie go zdławić, 28 kwietnia 1299 roku wystawiła dokument, w którym uznała dziedziczną własność majątkową archontów, zobowiązała się do zachowania ich przywilejów, które otrzymali w czasach bizantyńskich, nadała szersze prawa duchowieństwu greckiemu i zezwoliła na zawieranie małżeństw mieszanych, dotąd zabronionych. W ten sposób pozyskała sobie część greckiej arystokracji lokalnej. Dużo groźniejsze było powstanie przeciwko Wenecji, które miało miejsce w latach 1363–1365, zwane „buntem Świętego Tytusa”. Przystąpiła do niego większość lenników weneckich i archontów, zirytowanych ciągłymi żądaniem metropolii. Na ich czele stanęli Franciszek Gradenigo i Tytus Venier, którzy ogłosili secesję wyspy i zapowiadali swoje przejście na wiarę ortodoksyjną. To przyciągnęło do nich nie tylko greckich archontów, ale i greckich mnichów. Wenecja wysłała na zbuntowaną wyspę flotę z 6000 ludzi, którzy zajęli Kandię i okrutnie zdławili opór zdesperowanych powstańców. Przywódca powstania został stracony, wielu kolonistów zbiegło. Kilka powstań, ale o mniejszym znaczeniu, miało miejsce między rokiem 1458 a 1462. Po upadku Konstantynopola (1453) na Kretę przybyła pewna liczba greckich uciekinierów. Kreta pozostawała główną podporą weneckiego imperium handlowego aż do wojny o Kandię (1667–1669), po której znalazła się we władaniu Porty.

Kreta - wyzyskiwana kolonia

Osiedlaniu się Wenecjan na Krecie w początkach XIII wieku towarzyszył system trzyczęściowego podziału skonfiskowanej ziemi, należące uprzednio do cesarza bizantyńskiego, Kościoła ortodoksyjnego lub archontów. Najżyźniejsza część wyspy, otaczająca Kandię i stolice dzielnic (*sestiersje*), należała do weneckiego *regimen*, który wystawiał ją na regularnie odbywane przetargi. Drugą część ziemi przydzielano kolonistom rycerzom i serwientom, pod warunkiem że będą zbrojnie bronić weneckich interesów. Trzecia część ziemi, która uprzednio należała do kościołów i klasztorów ortodoksyjnych, przypadła Kościołowi łacińskiemu. W następstwie pokoju z 1299 roku, zawartego po powstaniu Kalergisów, rząd wenecki uznał prawa arystokracji lokalnej do dóbr, które posiadała; odtąd archonci zainteresowani byli utrzymaniem nowego porządku kolonialnego, który pociągał za sobą wyzysk ludności miejscowej.

Podstawową jednostką gospodarczą na wyspie były wsie, dawne bizantyńskie *choria*, które zachowały dawne zwyczaje wspólnotowe i silne więzi społeczne. Według Wincentego Coronelliego, autora z XVII wieku, Kreta liczyła 1152 wioski. W każdej z nich ziemie orne były wydzierżawiane na dosyć krótkie okresy, natomiast plantacje krzewów, winnice i sady mogły być wydzierżawiane na 29 lat, czasem nawet w wieczyste użytkowanie, *in gonico* - wedle wyrażenia używanego na Krecie. W ciągu XIV wieku prawie połowa koncesji

należała do tego ostatniego typu, albowiem w ten sposób starano się zaradzić kryzysowi demograficznemu wywołanemu przez „czarną śmierć” i zwiększyć liczbę ludzi osiedlających się na stałe na wsiach, a także zagospodarować ziemie opuszczone. Ten kto otrzymał koncesję na winnice lub sady, uprawiał je na własny koszt i czynsz opłacał w naturze. Ziemie orne wydzierżawiano na dużo krótsze terminy, zwykle od trzech do pięciu lat. Chłop obsiewał je na własny koszt i właścicielowi oddawał trzecią lub czwartą część płodów, co zresztą ustalano wcześniej, nie biorąc pod uwagę wielkości zbiorów. Obowiązek opłacania czynszu w naturze był zgodny ze zbożową polityką republiki, która zmonopolizowała handel zbożem, żeby zapewnić sobie niezbędne jego ilości. Kupcy i lennicy byli zobowiązani do sprzedawania państwu zboża po cenie ustalonej przez wenecki senat.

Uprawa zbóż: pszenicy, jęczmienia, żyta, wyki, prosa i owsa zajmowała poważne miejsce w gospodarce Krety. Ocenia się, że trzecia część zboża przechowywanego w magazynach Wenecji pochodziła z Krety. Tak więc kreteńska wieś znalazła się w szerokim systemie gospodarczym, uzależnionym od wymogów metropolii, która decydowała o tym, jaka część zbiorów jej przypadnie, a jaką będzie można sprzedać na wolnym rynku. Brzemień monopolu zbożowego wzmagało oburzenie kolonistów i stało się powodem buntu lenników w 1363 roku.

Inne uprawy rozwinęły się na Krecie pod wpływem kolonistów. Winnice były uprawiane bezpośrednio

przez panów ziemi lub wydzierżawiane *in gonico*. Produkowały one wino małmazyjskie i słodki muszkatel („garbe”). Przedsięwzięte w XV wieku próby wprowadzenia na Krecie plantacji trzciny cukrowej nie zakończyły się większym powodzeniem ze względu na konkurencję cukru z Madery. Kupcy weneccy doprowadzili do rozszerzenia uprawy bawełny, eksportowanej do Europy w stanie surowym lub gotowej przędzy. W ten sposób cała gospodarka kreteńska była zorientowana na zaspokajanie potrzeb metropolii, ze stratą dla miejscowego zapotrzebowania. Konsekwencją tego stanu rzeczy było na przykład to, że w okresach złych zbiorów zboża wyspa musiała je sprowadzać z Tracji, Anatolii albo z Egiptu. Gospodarka rolna była więc ściśle zintegrowana z gospodarką rynkową, zmonopolizowaną przez Wenecjan.

Kreta odgrywała pierwszoplanową rolę w weneckim handlu we wschodniej części Morza Śródziemnego, była bowiem wielkim portem tranzytowym daleko-siężnego handlu Wenecji - każdego roku na wyspie zatrzymywały się konwoje statków handlowych (*mudae*), płynące na Cypr, potem do Bejrutu i dalej do Aleksandrii. Do czasu zdobycia Famagusty przez Genuńczyków (1373) pośredniczyła w handlu między Wenecją a Cyprem, z którego sprowadzano do metropolii sól i cukier. Wenecka rodzina Cornerów, która posiadała ziemie w dystrykcie Kandii, eksploatowała salin; w Larnace i produkowała cukier w Piskopi, dominowała związki handlowe między Kretą a Cyprem. Kiedy stosunki polityczne między Wenecją a Turkami

układały się dobrze, rozwijał się handel między Kretą a wybrzeżem anatolijskim, Smyrną, Efezem i Miletem. Wyspa eksportowała tam tekstylia, wino i mydło, przywoziła zaś stamtąd artykuły zbożowe, niewolników, konie i ałun⁵⁴. Kiedy Genueńczycy po 1373 roku zamknęli Wenecjanom dostęp do Famagusty, rolę portu cypryjskiego przejęła Kandia, która skorzystała na intensyfikacji handlu morskiego z Syrią i Egiptem w XV wieku, by stać się wielkim portem przeładunkowym w handlu towarami pochodzącymi z Azji.

Kreta po trwającej cztery i pół wieku kolonizacji weneckiej przeżyła głębokie zmiany. Wyjątkowo długi żywot tej kolonizacji był niewątpliwie wynikiem stopniowej orientalizacji elity weneckiej, powiązanej wspólnota interesów, wzmocniana w ciągu wieków, z arystokracją archontalną. Wyspa, będąca filarem kolonialnego imperium weneckiego, służyła za port postojowy i magazyn dla galer Najjaśniejszej, była centrum zaopatrzenia metropolii w zboże i wino, terenem, na którym rozwijała się organizacja gospodarcza typu kapitalistycznego, w miarę jak produkcja i komercjalizacja koncentrowały się w jednych rękach, to znaczy klasy kupców inwestujących bezpośrednio na wsi. Prowadzenie Wenecji pozwoliło na dokonanie się przeobrażeń głównych miast kreteńskich, na przykład Kandii, której piękno wychwalali w swoich opisach podróżnicy z końca średniowiecza. Architektura monastyczna zakonów żebraczych, rozwój oryginalnego malarstwa, o czym świadczą dzieła Jana Pagomeno i Dominika Teotokopulosa (El Greco), a także rozpowszechnianie

się kreteńskiej literatury ludowej i naukowej - wszystko to świadczy o sukcesach kolonizacji, która wzmocniała elity weneckie i tubylcze, niewiele zmieniając los parojków.

KATALOŃCZYCY I OUTREMER

Ekspansja Katalończyków na wschodnim śródziemnomorzu była znacznie późniejsza i mniej masowa niż średniowiecznych republik włoskich. Obecność państw muzułmańskich na Półwyspie Pirenejskim wymagała skierowania tam na długi czas żywotnych sił do działań związanych z rekonkwistą. Wszelako w 1176 roku zostało wysłane poselstwo katalońskie do Konstantynopola, a kupcy katalońscy w XIII wieku pojawili się, правда, że w małej liczbie, w genueńskich faktoriach na Wschodzie. W 1302 roku w Cesarstwie Bizantyńskim zmniejszono im *kommerkion*, ale nie udało im się uzyskać całkowitego zwolnienia z tego podatku, jak to było w przypadku Wenecjan i Genueńczyków. Natomiast w pierwszych latach XIV wieku najemnicy katalońscy znaleźli się na służbie bizantyńskiej, ale źle opłacani zbuntowali się i doprowadzili cesarstwo do ruiny, łupiąc Trację, Macedonię i Tesalię, by wreszcie ufundować katalońskie księstwo Aten, główną kolonię hiszpańską na Wschodzie. Także wielkie porty Półwyspu Pirenejskiego, Barcelona i Walencja, nawiązały stosunki handlowe ze wschodnią częścią Morza Śródziemnego, lecz ich handel nie osiągnął ani takich rozmiarów, ani takiej wartości, jak handel włoskich repu-

blik morskich, przeciwko którym kierowały się często ataki piratów katalońskich.

Kompania Katalońska i księstwo Aten

Pod tą nazwą kryje się kompania najemników dowodzona przez Rogera z Flor, która odznaczyła się w wojnach prowadzonych przez Aragończyków i Andegawenów na Sycylii. Pokój w Caltabellota, podpisany przez Karola II i Aragończyków sprawił, że kompania została bez zajęcia. I wtedy jej dowódca zawarł umowę z cesarzem Andronikiem II, który potrzebował najemników do obrony cesarstwa przed Turkami. Kompania w sile 6500 ludzi przybyła do Konstantynopola we wrześniu 1303 roku. Na początku 1304 roku została przeprowiona do Azji Mniejszej i uwolniła obleganą przez Turków Filadelfię. Gdy jednak cesarz zalegał z wypłatą żołdu, żołnierze zaczęli grabić, a potem zajęli półwysep Galipol. Kiedy wzmogło się napięcie między rządem bizantyńskim a Kompanią Katalońską, w pałacu Michała IX doszło do zamordowania Rogera z Flor, co pociągnęło za sobą otwartą wojnę Katalończyków z cesarstwem. Przez dwa lata najemnicy pustoszyli Trację, potem przeszli do Macedonii, zagrażając Tesalonice, w 1309 roku wkroczyli do Tesalii, by w końcu przejść na służbę księcia Aten Waltera z Brienne, żeby walczyć z greckimi panami Epiru i Tesalii. Ale uważając, że za swoje usługi byli źle wynagradzani, zwrócił: broń przeciwko księciu i w bitwie stoczonej 15 marca 1311 roku nad rzeką Kefisos rozgromili rycerstwo francuskie. Walter z Brienne poległ

na polu bitwy, Attyka i Beocja zostały szybko podbite. Katalończycy utworzyli wówczas własne księstwo Aten.

To nowe państwo różniło się od innych łacińskich posiadłości w Grecji, odziedziczonych po podziale cesarstwa w roku 1204. Nie wprowadziło u siebie modelu feudalnego, ustanowiło natomiast autonomiczną i suwerenną korporację, noszącą nazwę „Korporacja armii Franków w Romanii”, podczas gdy w Atenach, Tebach i Liwadii uformowały się wspólnoty municypalne, w których urzędników wybierały zgromadzenia obywateli. Jednakże potrzebując przywódcy, Katalończycy zwrócili się do dworu sycylijskiego, którego infant otrzymał godność księcia; najśłynniejszym księciem był Alfons Fadrique z Aragonii (1317–1330), który do księstwa Aten przyłączył księstwo Neopatr. W 1355 roku księciem Aten został sam król Sycylii Fryderyk III i mianował namiestników i kasztelanów księstwa.

Katalończycy musieli czynić starania, by ich państwo uznali sąsiedzi i papieństwo. W 1319 roku zawarli traktat z Wenecją, zaniepokojoną wzrostem piractwa katalońskiego i zagrożenia swych posiadłości w Negropencie. Katalończycy zobowiązali się nie zawierać sojuszy z Turkami i ochraniać dobra weneckie. Papieństwo początkowo opowiadało się za poszanowaniem prawa spadkobierców Waltera z Brienne do książęcego tronu i dlatego poparło inicjatywę Waltera II. Dołączył on do odzyskania księstwa swoich przodków, lecz z powodu braku pieniędzy i poparcia weneckiego dwukrotnie, w 1331 i 1335 roku, nie udało mu się osiągnąć

celu. Po roku 1355 niesnaski i zamieszki skompromitowały życie księstwa. Generalny wikariusz Roger z Llurii (1362–1366) przyjął na służbę tureckich najemników, aby stanąć do walki z weneckim bajlifem Negropontu. Odwołany przez Fryderyka III, pozostał jednak na miejscu, przymuszony do tego przez katalońskich lenników. Po śmierci Fryderyka III (1377) z roszczeniami do obydwu księstw wystąpił Piotr IV Aragoński. Z pomocą generalnego wikariusza w 1379 roku dokonał ich włączenia do korony Aragonii, ale był zmuszony zaakceptować „Artykuły ateńskie”, opracowane przez parlament katalońskich rezydentów. Nie mógł jednak przeszkodzić Kompanii Nawaryjskiej, złożonej z dawnych najemników Ludwika z Evreux, w zajęciu Teb i Liwadii, tak że pozostały mu już tylko Ateny i Neopatras. A tymczasem Turcy rozpoczęli swoje niszczące rajdy na Grecję środkową (1387, 1394, 1397).

Wikariusze aragońscy spotkali innego jeszcze groźnego przeciwnika, Florentyńczyka Neria Acciaiuoliego. W 1385 roku zajął on baronię Koryntu i księstwo Aten, gdzie „ostatni z Almogawarów”, Piotr z Pau, stawiał na Akropolu opór do roku 1388. I wtedy to nastąpił kres panowania aragońskiego w Attyce. Nerio otrzymał od Władysława, króla Neapolu, tytuł księcia Aten, lecz po jego śmierci w 1394 roku Wenecja zajęła miasto i poddała je pod władzę podesty. Panowanie weneckie nie trwało długo, albowiem w 1402 roku Antoni Acciaiuoli, nieprawy syn Neria Acciaiuoliego, zajął Ateny, pokonał oddziały bajlifa Negropontu i rozpoczął pokojo-

we i pomyślne panowanie w księstwie, w którym jego rodzina utrzymała się do czasu zdobycia Aten przez Turków w 1456 roku.

Podbój księstwa Aten przedstawiał sobą militarną stronę ekspansji katalońskiej, która starała się także dostać na wschodnie rynki. Udało się jej to w drugiej połowie XIII wieku, gdy powstała „droga wysp”, która zaczynała się w Barcelonie, prowadziła przez Sycylię i Sycylię na Rodos, a stąd do Bejrutu i Aleksandrii. To ta droga pozwalała na rozszerzenie się morskiej i militarnej hegemonii Aragonii, która wspierała gospodarcze i handlowe inicjatywy ludzi interesu. Jeśli nawet otwarcie drogi handlowej na Wschód było inicjatywą prywatną to jednak wspierały ją decyzje władcy. Jakub I w 1227 roku zabronił obcym statkom transportu towarów do Aleksandrii, na Sycylię i do Berberii, ustanawiając w ten sposób monopol żeglugi, tak jak mogła to również zrobić Wenecja w interesie swoich ziomków. Podbój Majorki w 1231 roku był pierwszym ogniwem „drogi wysp”. Niebawem przyszła kolej na Sycylię, ustąpioną przez Bonifacego VIII, następnie na Sycylię, która znalazła się pod katalońską ochroną w wyniku „nieszporów sycylijskich”, i wreszcie katalońskie księstwo Aten, zdobyte w 1311 roku.

Jakkolwiek było kilku Katalończyków w Konstantynopolu i w zachodnich faktoriach nad Morzem Czarnym, to jednak tradycyjną drogą ekspansji dla ludzi interesu z Barcelony i Walencji była ta, która prowadziła do Bejrutu i Aleksandrii. Jakub I otrzymał w 1262 roku koncesję na *funduk* w Aleksandrii i w następnym roku

mianował pierwszego katalońskiego konsula w Egipcie. Handlowa penetracja nabrała wielkiego rozmachu w drugiej połowie XIII wieku, ale powstrzymana została wraz z upadkiem łacińskich państw w Syro-Palestynie i wprowadzeniem papieskiego zakazu handlu z Saracenami. Ale te restrykcje Jakub II próbował wykorzystać na korzyść skarbu swojego królestwa. W 1292 roku złożył sułtanowi zobowiązanie, że w zamian za przywileje handlowe pozwoli swoim poddanym wywozić do Egiptu towary zakazane przez papieństwo. Jednakże dziesięć lat później ogłosił papieskie zakazy, wszelako wydawał, za odpowiedni; sumę pieniędzy, listy zwalniające od kary kupców, którzy wywozili zakazane materiały strategiczne. Pieniądze te, które powinny być przekazywane do kasy papieskiej, oczywiście sobie przywłaszczył. Dokumenty administracji Królestwa Aragońskiego z lat 1305–1327 wymieniają 163 kupców, którzy odwiedzili Egipt lub Syrię. Niemniej handel kataloński z tymi krajami był nadzwyczaj nieregularny: dość znaczący, gdy posłowie królewscy udawali się do Egiptu w towarzystwie ludzi interesu, w innych latach zupełnie podupadał, chociaż Piotr IV, a po nim Alfons IV interweniował; u papieża o darowanie kary kupcom, winnym przekroczenia papieskich zakazów handlowych.

Okolo 1340 roku Barcelona na powrót nawiązała stosunki handlowe z Egiptem i Syrią. Katalończycy ustanowili swój konsulat w Bejrucie, przeniesiony w 1382 roku do Damaszku, inny od 1347 roku mieli na Cyprze i w Armenii Cylicyjskiej, a od 1383 roku także

w Perze. Do pewnego rozwoju tego handlu doszło w drugiej połowie XIV wieku i trwał on do lat 60. XV wieku. Kupców katalońskich nie interesowało Cesarstwo Bizantyńskie, z którym utrzymywali stosunki handlowe w skromnym zakresie. Prawda że musieli płacić *kommerkion* w wysokości 2% wartości towarów, z które; to opłaty ich weneccy i genueńscy konkurenci byli zwolnieni. Z ponad stu znanych nam wypraw handlowych, jakie kupcy katalońscy zorganizowali w latach 1390–1417, tylko osiem skierowało się do Rumunii; w latach 1428–1451 na 102 wyprawy tylko jedna kierowała się bezpośrednio do Konstantynopola, a dziesięć przewidywało zatrzymanie się w Tesalonice lub w Złotym Rogu przed dotarciem do lewantyńskich portów docelowych. W końcu XIV wieku z Barcelony w kierunku wschodniego śródziemnomorza wypływały średnio cztery statki rocznie, a w początkach XV wieku - sześć–siedem. Traktat handlowy zawarty w 1430 roku między Egiptem a Alfonsem V Wspaniałomyślnym zapewniał kupcom katalońskim całkowitą swobodę przejazdu i zaopatrywania się w artykuły żywnościowe, konsul otrzymał przywilej eksterytorialności, a katalońscy kupcy prawo do otwarcia w Aleksandrii drugiego *funduku*. Mimo tych przywilejów handel kataloński z Lewantem stopniowo podupadał: w latach 1434–1453 organizowano już nie więcej niż trzy - cztery wyprawy rocznie. Z początkiem wojny domowej w Katalonii (1462) handel z Lewantem załamał się i nie odrodził się po jej zakończeniu. Struktura handlu katalońskiego różniła się od struktury handlu innych wielkich nacji

kupców. Kupcy katalońscy korzystali ze statków o mniejszym tonażu, *naus*, o pojemności 400–700 *bot-ti*, które w niczym nie przypominały ogromnych genu-eńskich karaków z XV wieku. Katalońskie inwestycje handlowe wynosiły w końcu XIV wieku od 150 000 do 250 000 dinarów rocznie, a po 1435 roku spadły poniżej 100 000 dinarów, co było wyraźnie poniżej sum inwestowanych przez Wenecjan i Genueńczyków. Katalończycy przywozili z Lewantu głównie korzenie, brokaty, kamlot, materiały bawełniane, len, niewolników i wina małmazyjskie, natomiast z Barcelony i Walencji wywozili oliwę, miód, suszone owoce, szafran, me:ale, a zwłaszcza koral i sukna; w ten sposób tekstylna produkcja Barcelony, Perpignan, Gerony i Villefranche–de–Conflent szła głównie na rynki lewentyńskie.

Dzięki swoim podbojom Katalończycy mogli rozszerzyć i skonsolidować pole swojej ekspansji handlowej w Lewancie. Wszelako szczupłe rozmiary ich rynku wewnętrznego bardzo ograniczały możliwości wysyłania w głąb kraju wschodnich towarów przywożonych do Barcelony i Walencji. Dlatego handel tych miast nie miał szansy osiągnąć tak wysokiego poziomu, jak ten, do którego doszła Wenecja lub Genua.

CYPR W XIV I XV WIEKU

Cypr miał wyjątkową pozycję strategiczną we wschodniej części Morza Śródziemnego, zwłaszcza po zagładzie frankońskich państw w Syro–Palestynie. Wraz z Armenią Cylicyjską był forpoczta chrześcijańską wobec świata chrześcijańskiego. Z tego tytułu mógł

przyjąć dużą liczbę chrześcijan wypędzonych przez mameluckie podboje z Ziemi Świętej; ci nowi przybysze przyczynili się do wyjątkowego rozwoju gospodarczego wyspy. Dzięki swojemu położeniu wyspa nabrała wielkiego znaczenia w projektach krucjaty i odzyskania Ziemi Świętej. Cypr odgrywał także aktywną rolę w próbach zawiązania wojskowego sojuszu z Mongołami. Z gospodarczego punktu widzenia wyspa do roku 1350 przeżywała okres wielkiej prosperity. Była bowiem składnicą towarów pochodzących z Azji, których zachodni kupcy, skrępowani papieskim zakazem prowadzenia handlu z Saracenami, nie mogli sami nabywać w krajach muzułmańskich; towary te przywozili na Cypr bądź to kupcy arabscy, bądź to kupcy cypryjscy. Ta prosperita była jednak krucha. Po powrocie, po roku 1350, kupców zachodnich na rynek w Aleksandrii, a także po zajęciu Famagusty przez Genueńczyków w 1373 roku, zaczął się powolny upadek gospodarczy i finansowy, który doprowadził do wyczerpania rezerw finansowych, jakie pozostawały do dyspozycji Lusignanów, zmuszając ich do zwrócenia się o pomoc do Wenecji. Serenissima zręcznie rozciągnęła swój protektorat nad całą wyspą, a w roku 1489 poddała ją pod swoją władzę zwierzchnia.

Niestabilna monarchia

Królestwo Cypru w czasie jego prawie dwustuletniego żywota cechowała wielka niestabilność, powodowana przez niesnaski w łonie rodziny Lusignanów,

pożądliwość włoskich republik morskich i zagrożenia ze strony Mameluków.

Historia dynastii Lusignanów w XIV i XV wieku nie przypominała spokojnie toczącej swoje wody rzeki. Henryk II, który wstąpił na tron w 1285 roku, musiał sobie poradzić z masowym napływem uciekinierów z Ziemi Świętej w 1291 roku, często pozostających bez środków do życia. W 1306 roku pozbawił go tronu brat Amalryk, poparty przez większość szlachty cypryjskiej. Henryk II odzyskał władzę w 1310 roku po zamordowaniu uzurpatora i po długich negocjacjach z Oszinem, królem Armenii Cylicyjskiej, który go więził. Wyraził zgodę na proces templariuszy, przekazał ich dobra na Cyprze zakonowi szpitalników i starł się z Genueńczykami, których pirackie statki atakowały wybrzeża królestwa. Zmarł w 1324 roku, pozostawiając tron swojemu bratankowi Hugonowi IV, który tak jak jego poprzednik, nosił dwie korony - Królestwa Cypru, otrzymaną w Nikozji, i Królestwa Jerozolimskiego, otrzymaną w Famaguście. Wyspa za jego rządów przeżywała okres szczególnego dobrobytu, eksportowała swoje produkty we wszystkie strony Morza Śródziemnego, była składnicą kosztownych tkanin i korzeni wschodnich, jak to w latach 40. XIV wieku zauważyli Ludolf z Südheim i pewien anonimowy podróżnik angielski. Po śmierci Hugona IV w 1359 roku na tron wstąpił jego syn Piotr I.

Był to najwspanialszy monarcha, jakiego wydała dynastia Lusignanów; dodał Cyprowi wspaniałego blasku międzynarodowego. Wychwalali go Froissart, Wil-

helm z Machaut, jego kanclerz Filip z Mézières, Petrarca i Chauser. Jego działalność ożywiało wielkie nabożeństwo do krucjaty. Zajął Korykos i Attalię oraz ruszył w długą podróż na Zachód, aby tam nakłaniać do zorganizowania wielkiej krucjaty przeciwko Mamelukom. Otrzymawszy więcej obietnic niż realnej pomocy, w październiku 1365 roku ruszył z flotą, złożoną ze 165 statków, na Egipt. Aleksandria została zdobyta, złupiona, ale armia Piotra ewakuowała się z niej tydzień później. W 1367 roku Piotr poprowadził siły cypryjskie na Trypolis, Tortosę i Walanię. Po nowej podróży na Zachód 7 stycznia 1369 roku został zamordowany przez trzech swoich baronów, wrogo nastawionych do jego „tyranii” i kosztownych wypraw poza wyspę.

Jego następcą, Piotr II, mający wówczas 14 lat, musiał stawić czoła największemu kryzysowi, z jakim wyspa miała stanąć oko w oko. Otóż podczas uroczystości towarzyszących jego koronacji doszło między Genueńczykami a Wenecjanami do kłótni o honorowe pierwszeństwo; w jej wyniku kupcy genueńscy zostali zabici, a ich *loggia* zburzona. Republika liguryjska wykorzystała te incydenty jako pretekst i wysłała na Cypr flotę pod dowództwem Piotra z Campofregoso. Genueńczycy zajęli zamek w Famaguście i pochwycili króla, któremu narzucili rujnujący jego państwo traktat: wypłatę 90 000 florenów na utrzymanie armii genueńskiej, roczny trybut w wysokości 40 000 florenów i odszkodowanie wynoszące 2 012 400 florenów, płatonych w dwunastu corocznych ratach; jako gwarancję król musiał dać zwycięzcom w zastaw miasto Famagu-

stę i swojego stryja Jakuba (I), którego jako zakładnika przetrzymywano w Genui.

Po śmierci Piotra II w 1382 roku na jego następcę Wysoki Sąd wybrał Jakuba I. Genueńczycy zmusili go w lutym 1383 roku do poddania Famagusty zwierzchniej władzy republiki, do zapłacenia w ciągu dwunastu lat 85 200 florenów i do pozostawienia w Genewie swego młodszego syna, Janusza, jako zakładnika. Żeby zadowolić żądania wierzycieli, król musiał narzucić Cyprowi ciężkie brzemie podatkowe. Jakub I w 1393 roku przejął tytuł króla Armenii, po śmierci jej ostatniego władcy, Leona VI, który po zdobyciu jego królestwa przez Mameluków przebywał na wygnaniu w Paryżu.

Syn Jakuba I, Janusz, objął tron po ojcu w 1398 roku. Daremnie próbował odebrać Genueńczykom Famagustę; do porzucenia tego zamiaru zmusiło go przybycie floty marszałka Boucicauta, francuskiego gubernatora w Genui. Na jego rajdy na Egipt i wybrzeże syryjskie sułtan Barsbaj odpowiedział złupieniem południowego wybrzeża Cypru, a potem zadał armii cypryjskiej ciężką klęskę w bitwie pod Chirokitią (7 lipca 1426). Janusz dostał się do niewoli i uprowadzony do Kairu musiał zapłacić 200 000 dukatów okupu oraz uznać zwierzchnictwo sułtana.

Po jego śmierci w 1432 roku dynastia pogrążyła się w pałacowych intrygach, w których naprzeciwko siebie stanęły Helena Paleologina, żona Jana II i matka przyszłej królowej cypryjskiej Karoliny, i metresa jej męża, która urodziła przyszłego króla, Jakuba II. Karolina zo-

stała królową w 1458 roku, ale od władzy odsunął ją jej przyrodni brat, którego poparł mamelucki sułtan i Wenecja. Jakub II odebrał Genuńczykom Famagustę, w której zainstalował się garnizon wenecki. Serenissima, która wzięła króla pod swoją opiekę, dała mu trzech swoich doradców i rękę Katarzyny Tornaro, ale z tym zastrzeżeniem, że jeśli małżeństwo ich nie doczeka się potomka, władzę zwierzchnią nad Cyprzem przejmie Wenecja. Jakub II zmarł w 1473 roku, prawdopodobnie otruty. Jego pogrobowiec, Jakub III, zmarł w roku następnym. W obawie przed interwencją w sprawy cypryjskie Ferdynanda Aragońskiego Wenecja zmusiła królową Katarzynę do przekazania jej królestwa. Doszło do tego w lutym 1489 roku i do czasu interwencji tureckiej w 1571 roku Cyprzem władała Wenecja.

Kosmopolityczne społeczeństwo

Masowy napływ na Cypr uciekinierów z Ziemi Świętej, który miał miejsce w ostatnich dziesięcioleciach XIII wieku, wpłynął na zwiększenie kosmopolitycznego charakteru ludności na Cyprze, gdzie po okresie nieudanych buntów, które cechowały początki podboju frankońskiego, pokojowo mieszkali obok siebie Łacinnicy, Grecy, Syryjczycy, Armeńczycy i Żydzi.

Wśród Łacinników, których liczba nie przekraczała 1/4 całej populacji, wyróżniali się potomkowie arystokracji wyzutej z majątków w Ziemi Świętej przez Saladyna (Ibelinowie) i rodziny przybyłe z Zachodu, zwłaszcza z Poitou (Barlaisowie, Cheneché). Arysto-

kraci nie posiadali żadnej zmilitaryzowanej seniorii - wszystkie fortece należały do króla. Zasiadali natomiast w Wysokim Sądzie, który rozpatrywał wszystkie dokumenty dotyczące dóbr lennych. Niechętnie także spoglądali na śródziemnomorskie projekty królów, a zwłaszcza na planowane przez nich krucjaty - woleli bowiem szukać jakiegoś *modus vivendi* z Mamelukami. Frankowie pochodzenia nieszlacheckiego, *bourgeois*, dzierżawili ziemię albo zajmowali się handlem czy rzemiosłem, czyli takimi drobnymi zajęciami gospodarczymi, jakie znamy z akt notariusza Lamberta z Sambuceto (1296–1307). Wśród ludzi interesu wyróżniali się Włosi - Genueńczycy, Wenecjanie, Pizańczycy oraz liczne kompanie z Piacenzy i Toskanii, takie jak Florentyńczyk Franciszka Balducciego Pegolottiego, stałego reprezentanta kompanii Bardich w latach 1324–1329 i potem jeszcze w roku 1336. Członkowie tych wielkich towarzystw włoskich byli wraz z Katalończykami głównym: sprawcami owego ożywienia handlowego, które przeżywał Cypr w pierwszej połowie XIV wieku. Dopiero inwazja genueńska z roku 1373 pociągnęła za sobą upadek gospodarczy wyspy i poważne zmniejszenie jej zaludnienia.

Religia wyznaczała na Cyprze społeczne i etniczne granice między ludźmi, ale położenie Greków pod władzą frankońską wykazuje pewną ciągłość. Większość z nich stanowili parojkowie przypominający zachodnich chłopów pańszczyźnianych, zobowiązani do takich samych świadczeń fiskalnych, jakie płacili chłopci w okresie bizantyńskim. Inni, zwani *francomati*, byli

osobiście wolni i uprawiali ziemię wydzierżawione od łacińskiego właściciela. Wyżej od nich na drabinie społecznej stali greccy mieszkańcy miast, *perpyriarioi*, zajmujący się rzemiosłem i handlem, zobowiązani do płacenia pogłównego. Część greckiej arystokracji, *archontes*, wyemigrowała po 1192 roku, ale utworzyła się nowa, do której należeli na przykład Synglitikowie, Kondostefanowie lub Podokatarowie, bogata klasa ludzi wykształconych, zajmujących miejsca w administracji królewskiej i senioralnej, łożących pieniądze na budowę, odnawianie lub ozdabianie kościołów i klasztorów, zamawiających ikony i rękopisy. Dostosowali się oni do nowej stratyfikacji społecznej i wykorzystali pokojowe współżycie z Łacinnikami do zdobycia pewnej zamożności. Podobnie było z Syryjczykami, bardzo tu licznymi po roku 1291; cieszyli się korzystnym statusem, posiadali osobowość prawną w zakresie prawa prywatnego, natomiast w domenie prawa publicznego podlegali temu, które obowiązywało w Królestwie Jerozolimskim. Wspólna tożsamość wykuwała się powoli poprzez międzyetniczną współpracę.

Pomyślny rozwój Cypru w pierwszej połowie XIV wieku

Wszyscy podróżnicy, którzy odwiedzali Cypr w początkach XIV wieku, zachwycali się bogactwem Famagusty, „miejsca spotkania wszystkich nacji zachodnich” (Ludolf z Südheim, 1349). Wiek później Leoncjusz Machairas przypomniał, że wówczas „cały handel Syrii dokonywał się na Cyprze”. W okresie gdy najsurowiej obowiązywał papieski zakaz handlu z Saracenami, to

na Cypr napływały towary z Azji, po które przybywali kupcy z Zachodu; skorzystał on także na zajęciu przez Mameluków w 1337 roku portu Ajas, stał się bowiem wtedy przyczółkiem Zachodu wobec świata islamu.

Jednakże od roku 1350 zaczyna się upadek handlu cypryjskiego. Zezwolenia papieskie pozwoliły kupcom zachodnim udawać się do Aleksandrii. Mała Armenia stopniowo przechodziła pod władzę Mameluków, którzy w 1375 roku zajęli Ajas, a w roku 1375 Sis i całe królestwo. Wenecja na nowo otworzyła drogę swoim statkom, kogom i galerom do Bejrutu i uruchomiła swoją *muda* w Aleksandrii, co pozwoliło jej omijać Cypr. Prosperita wyspy marniała i w tym można dojrzeć powody, które popchnęły Piotra I do zaatakowania Aleksandrii w 1365 roku. Fatalnym ciosem dla Cypru była okupacja Famagusty przez Genueńczyków, którzy chcąc z Famagusty uczynić jedyny port na wyspie i wypierając stąd kupców innych nacji, przyczynili się do rozwoju piractwa i kontrabandy, co dla Lusignanów było wielkim nieszczęściem, albowiem tracili swoje dochody.

Famagusta genueńska (1373–1464)

Kiedy w roku 1383 Famagusta przeszła całkowicie pod panowanie genueńskie, rozpoczęła się nowa faza obecności łacińskiej na Cyprze. Zmonopolizowanie handlu przez kupców liguryjskich doprowadziło do usunięcia z Famagusty ich konkurentów. Z Wenecjan pozostała tylko garstka, natomiast wielkie kompanie florenckie zniknęły, podobnie jak kupcy z Katalonii,

Prowansji i Langwedocji. Akumulacja niespłaconych procentów od długu króla Cypru spowodowała niepewność sytuacji finansowej; zachłanność i malwersacje urzędników genueńskich doprowadziły do wyludnienia miasta, które coraz mniej było zdolne do przeciwstawienia się zagrożeniom zewnętrznym ze strony Katalończyków (atak w 1441 roku), Mameluków (inwazja w 1425 roku) i cypryjskich oddziałów królewskich.

Gdy panowanie Genueńczyków w Famaguście było zagrożone, poselstwo jej obywateli przybyło w 1447 roku do Genui, żeby przedstawić jej rządowi swoje kłopoty; ten zdecydował odstąpić Famagustę na dwadzieścia dziewięć lat Bankowi Świętego Jerzego, instytucji grupującej wszystkie wierzytelności republiki. Bank ten starał się wprowadzić porządek w administracji i finansach kolonii, wysyłać wzmocnienia i broń, lecz nie udało mu się zahamować upadku miasta, które obleżone przez oddziały Jakuba II, skapitulowało w styczniu 1464 roku. Był to rezultat krachu handlowego i finansowego, na który Bank nie znalazł lekarstwa. Famagusta została bowiem w drugiej połowie XIV wieku wyparta z wielkich dróg morskich i to było główną przyczyną jej upadku, któremu nie mogło zaradzić ani wprowadzenie przez Genuę monopolu, ani narzucenie prawa składu na wszystkie statki genueńskie udające się do Syrii lub Egiptu, ani koncesje wydawane Grekom, Wenecjanom i Frankom mieszkającym ni Cyprze. Rozkwit handlu, jaki Cypr przeżywał na początku XIV wieku, był napędzany przez wolną konkurencję.

RODOS POD WŁADZĄ RYCERZY (XIV–XV WIEK)

Po upadku Akki (28 maja 1291) ci z rycerzy Zakonu Szpitala Świętego Jana z Jerozolimy, którym udało się ująć masakry, schronili się na Cyprze i założyli tam swój dom w sąsiedztwie pałacu królewskiego w Famağucie. Ponieważ przeszkadzało im sąsiedztwo templariuszy i nie widzieli tu dla siebie widoków na przyszłość, ich wielki mistrz Fulko z Villaret 27 maja 1306 roku zawarł porozumienie z dawnym admirałem bizantyńskim Vignolo z Vignoli, który nosił się z zamiarem odebrania Turkom wyspy Rodos. Fulko z Villaret 23 czerwca 1306 roku opuścił Limasol, żeby odebrać chrześcijańską ziemię, która wpadła w ręce Turków, gdyż Bizancjum było niezdolne jej bronić. Towarzyrzyło mu 6 statków, 35 rycerzy i 500 piechurów. Flota zdobyła Castellorizzo, a następnie zaatakowała bizantyński *kastron* Rodos, który zdobyła po wielomiesięcznym oblężeniu „podstępnym aktem oportunistycznego piractwa”, by użyć wyrażenia Anthony’ego Luttrella. Zakon szpitalników był w posiadaniu wyspy ponad dwa wieki, od 1306 do 1522 roku.

Podbój wyspy i pierwsze lata zakonu

Rycerze Świętego Jana z Jerozolimy, których było niewielu, posiadający zaledwie kilka statków, potrzebowali trzech lat gwałtownych walk (1306–1309) na podbicie wyspy, o czym nie posiadamy szczegółowych danych. Papież Klemens V 5 września 1307 roku po-

twierdził zakonowi posiadanie wyspy, przypisując mu rolę obrońcy chrześcijan przed Turkami.

Kolonizacja wyspy była trudna ze względu na brak ludzi. Wielki mistrz szpitalników wprowadził praktykę przemiennej służby braci raz na Rodosie, raz na Zachodzie, gdzie zakon posiadał kwitnące komandorie. Ale wielu braci, popychanych ambicją, wolało zostać przeorami lub nauczycielami na Zachodzie niż walczyć z Turkami bądź Mamelukami na Wschodzie. Szpitalnicy rozpoczęli więc w 1313 roku akcję wydzierżawiania kolonistom ziemi w wieczyste użytkowanie w zamian za obowiązek służby wojskowej w obronie wyspy. Na apel odpowiedziała jednak mała liczba Łacinników ze Wschodu i Zachodu. Kontrakty na prawie emfiteuzy przyznawano dzierżawcom ziemi, robotnikom rolnym, a nawet niewolnikom, odpowiedzialność za których spadała na intendenta; wedle tego prawa właścicielem ziemi był zakon. Kilka wiosek oddano w lenno. Mała liczba koncesji feudalnych chroniła zakon przed ryzykiem powstania arystokracji feudalnej, co szkodziłoby spoistości nowego państwa rodyjskiego.

Jego początki nie były łatwe. W tym czasie, gdy rozwiązany został zakon templariuszy, szpitalnicy także nie uniknęli krytyk: czyż były projekty i perspektywy jakiejś krucjaty? Czyjego osiedlenie się na wyspie Rodos nie było próbą samowzmocnienia się, żeby uniknąć rozwiązania zakonów rycerskich, które stały się zupełnie bezużyteczne od czasu utraty Ziemi Świętej? W pierwszych latach swojego pobytu na Rodosie zakon wydał wiele pieniędzy na budowę murów, opłacanie

najemników, import koni zbroi. Co więcej, większość braci, będąc pochodzenia wiejskiego, słabo była obeznana z operacjami morskimi, a te były niezbędne w walce z Turkami. W XIV wieku zakon był w stanie wyposażyć nie więcej niż trzy–cztery galery, dlatego też kilka projektów antytureckiej ligi nie powiodło się właśnie z powodu owej słabości szpitalników na morzu. Niemniej zakon sprawę walki z niewiernymi postawił na ostrzu noża. Wielki mistrz starał się ściągać *responsiones*, czyli tę część dochodów komandorii zachodnich, która winna była napływać do siedziby zakonu, ale niektóre komandorie powstrzymywały się z wysyłaniem pieniędzy, tym bardziej że władcy hamowali wypływ pieniędzy na Rodos.

Do tych trudności dochodził jeszcze wewnętrzny kryzys w łonie zakonu, spowodowany despotyzmem i korupcją, których przykładów dostarczał Fulko z Villaret. Dyscyplina wśród braci uległa rozluźnieniu. Część z nich zawiązała sprzysiężenie i próbowała pochwycić wielkiego mistrza, ale ten z kilkoma wiernymi mu braćmi zamknął się w zamku w Lindos. Rada zakonu podjęła wówczas decyzję o usunięciu Fulka ze stanowiska, a papież zmusił go do złożenia dymisji. Jego następcą, Helio z Villeneuve (1319–1346), dzielił swój czas między Zachód a Rodos. Na Zachodzie starał się scalać dobra templariuszy, które przypadły szpitalnikom, utworzyć nowe przeoraty i uzdrowić żalosną sytuację finansową zakonu. Na Rodosie kazał wzmocnić fortyfikacje i toczył zwycięskie boje z Turkami: zajął Leros, w 1344 roku szpitalnicy wzięli udział w zdoby-

ciu Smyrny. Jednakże korupcja i brak dyscypliny, a także zawirowania w Kościele osłabiały zakon, którego bezsilne papieństwo nie było w stanie skłonić do przeprowadzenia reformy. Tacy wielcy mistrzowie, jak Jan Fernandez z Heredia lub Alvaro Gonçalves Pereira, do tego stopnia sprzeniewierzyli dochody zakonu, że papież Grzegorz XI w 1373 roku nakazał przeprowadzić generalne śledztwo w komandoriach szpitalników. Wielka Schizma doprowadziła do rozłamu w zakonie i nominacji dwóch wielkich mistrzów, z których jednego powołał papież rzymski, drugiego - papież awinioński. Rozłam zakończył się w 1410 roku. Zakon był także ofiarą bezowocnych planów krucjaty, obojętności chrześcijaństwa i rywalizacji Genui z Wenecją która uniemożliwiała porozumienie się co do wspólnej walki z Turkami. A mimo wszystko zakon szpitalników w XIV i XV wieku był na łacińskim Wschodzie stałą i stabilną siłą militarną zdolną hamować zaborcze postępy Osmanów.

Zarządzanie zakonem miało charakter kolegialny. Wielki mistrz był: wspomagany przez radę, składającą się z głównych dygnitarzy, siedmiu bajlifów, skarbnika, seneszala i przeorów kapitularnych na wyspie. W zarządzie tym zaszło wiele zmian w ciągu dwuwiekowej obecności szpitalników na wyspie. W XIV wieku zakon był pod wpływem francuskim, potem, od czasu gdy papież Grzegorz XI narzucił zakonowi na wielkiego mistrza Jana Fernandez z Heredia, zaznaczyły się wpływy katalońskie, które zdobyły przewagę po śmierci wielkiego mistrza Filiberta z Naillac, zastąpionego

w 1421 roku przez Antoniego z Fluvia. Ten bowiem otoczył się Katalończykami i im powierzał najwyższe stanowiska zakonne, wprowadził surowsze rygory w zakonie i poprawił finanse, dokonując zmian organizacyjnych w ściąganiu wpłat dokonywanych przez zachodnie komandorie (*responsiones*). W XV wieku wyspa Rodos stała się obrotnicą i stacją etapową dla handlu katalońskiego z Lewantem i regionami egejskimi, a niekiedy także i bazą piratów nękających wschodnią część śródziemnomorza.

Miasto Rodos w XIV i XV wieku

W typologii miast, które w średniowieczu objęte zostały procesem kolonizacyjnym, Rodos zajmuje miejsce wyjątkowe, albowiem apartheid opierał się tu na ściśle wytyczonym podziale przestrzeni miejskiej. Szpitalnicy mieszkali w zamku, *collachium*, oddzielonym murem od reszty miasta, *borgo*, zarezerwowanego dla ludności tubylczej.

Opierając się na strukturze bizantyńskiego *kastron*, zakon zbudował dwie koncentryczne linie murów obronnych, z których pierwsza obejmowała *collachium*, druga - *borgo*. Ciągłe prace w XV i XVI wieku wprowadziły tu szereg zmian. Te, które w XV wieku zaszły w wystroju miasta, i jego powiększenie terytorialne sprawiły, że w porównaniu z czasami bizantyńskimi jego powierzchnia wzrosła cztery i pół razy. Za czasów Jana z Lastic (1437–1454) i Piotra z Aubusson (1476–1503) wzmocniono mur zewnętrzny, u jego podnóża zbudowano przedpiersie,

poszerzono fosy i wzniesiono Bramę Morską (1478). Zbudowanie w *collachium* trzech przedmurzy, z głębokimi i szerokimi fosami, miało uczynić z zamku ostatnią redutę obrońców. Budowa muru obronnego została ukończona pod koniec XIV wieku. W następnym wieku Jan z Lastic przebudował i ufortyfikował port, Rajmund Zacosta (1461–1467) zbudował wieżę św. Mikołaja i wzmocnił mur obronny, natomiast Piotr z Aubusson (1476–1503) po oblężeniu tureckim w 1480 roku i gwałtownym trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło wyspę w roku następnym, wzmocnił zniszczone budowle, odbudował mur portowy, dokonał przeróbek w pałacu i w sąsiadujących z nim murach obronnych; prace te kontynuował niemal do upadku Rodosu wielki mistrz Fabrycjusz z Carretto (1513–1521).

Collachium (klasztor) posiada najwspanialsze budowle średniowiecznego Rodosu. Pałac wielkiego mistrza jest masywną kwadratową konstrukcją której budowa zaczęła się za Heliona z Villeneuve, a która odbudowana została po trzęsieniu ziemi w 1481 roku. Tu mieściły się pomieszczenia wielkich mistrzów i ich świty, sala rady zakonu, a także magazyny zbożowe. Kościół Św. Jana i cela jego imienia, ulica Rycerzy, gdzie mieściły się „gospody” siedmiu „języków”, czyli nacji, na które dzielili się rycerze podlegający władzy klasztornych bajlifów, szpital zbudowany w latach 1440–1489 - wszystko to wraz z pałacem stanowiło ufortyfikowaną całość, oddzieloną od miasta murem obronnym i długim placem,

schodzącym ku morzu. *Borgo* zajmowało 4/5 powierzchni miejskiej i w całości zachowało plan starożytnego miasta. Tu wzdłuż muru morskiego miały swoje siedziby sąd handlowy i hospicjum św. Katarzyny, a w południowo-wschodniej części miasta znajdowała się dzielnica żydowska. Trzy porty Rodosu były oddzielone skalnymi zaporami, na których wznosiły się wieże i młyny; wejścia do dwóch głównych portów, Mandraki i portu handlowego, zamykały łańcuchy. Wokół miasta ogrody, sady, młyny i małe domki Greków tworzyły pięknie zharmonizowany krajobraz.

Rodos, wysunięty bastion chrześcijaństwa

Zakon wzmocniony dzięki zajęciu Bodrumu, miejscowości na wybrzeżu małaazjatyckim, a także kilku wysp i miast, takich jak Kos, Nisyros i Castellorizzo, otrzymał od papieża za zadanie stanąć do walki z Turkami i brać udział w ewentualnych projektach krucjaty. Zadanie trudne wymagające zjednoczenia sił chrześcijańskich i zorganizowania ligi morskiej. Zakon zachęcany przez papieżstwo walczył na wszystkich terenach. W 1334 roku dołączył do kontyngentów króla Francji, papieża i Wenecji, by zająć wyspę Lesbos, która przeszła w ręce Dominika Cattaneo. Dziesięć lat później papież Klemens VI zmusił zakon do udziału wraz z Wenecją i królem Cypru w wyprawie na Smyrnę, którą zdobyto 28 października 1344 roku. Szpitalnicy pozostawili w tym mieście garnizon i trzy galer, koszty ich utrzymania dzielili z papieżstwem aż do roku 1402,

czyli do czasu zajęcia Smyrny przez Timura Lenka. Zakon w roku 1359 wziął udział w wyprawie Piotra Tomasza, której udało się zburzyć fort w Lampsaku, położonym naprzeciwko Galipola, stanowiącym zagrożenie dla swobodnej żeglugi w Cieśninach. Dziesięć lat później szpitalnicy pomogli Piotrowi I, królowi Cypru, zająć Attalię, a w 1365 roku przyjęli zbierającą się flotę cypryjską, która wypłynęła przeciwko Aleksandrii; w jej łupieniu wzięło udział około stu braci zakonnych. W 1389 roku zakon przyłączył się do ligi morskiej, związanej przez Cypr, Gattilusiów z Lesbos i kolonie genueńskie w Perze. Pewna liczba szpitalników wzięła udział w bitwie pod Nikopolem (1396), a dwie ich galery pomogły marszałkowi Boucicautowi przerwać oblężenie Konstantynopola przez Turków.

Po roku 1370 udział zakonu w walkach z Turkami był dla niego daleko mniej szczęśliwy. A fiaskiem skończyły się jego działania na terenie Grecji lądowej. Królowa Neapolu Joanna I w 1376 roku przekazała zakonowi na pięć lat zarząd księstwa Morei, zagrożonego przez Greków z Mistry i Turków. Dowódca szpitalników na Morei, dysponując małą liczbą żołnierzy, wziął na ośmiomiesięczny żołd najemników nawaryjskich, którzy w trakcie trwania tego kontraktu zajęli Teby i złupili księstwo, skąd szpitalnicy wycofali się w 1381 roku; to niepowodzenie pogorszyło sytuację finansową zakonu. Despota Mistry, niezdolny do przeciwstawienia się osmańskim rajdom na Peloponez, w 1397 roku przekonał wielkiego mistrza Filiberta z Naillac do zaję-

cia Koryntu, z którego szpitalnicy musieli się wycofać siedem lat później.

W pierwszej połowie XV wieku poważne niebezpieczeństwo zagroziło zakonowi ze strony Mameluków, których wielka wyprawa zaatakowała w 1426 roku Cypr i między innymi zdewastowała komandorię szpitalników w Kolossi. Flota mamelucka dwukrotnie wyprawiała się na Rodos (1440, 1444), któremu z pomocą przyszła flotylla krucjaty burgundzkiej, prowadzonej przez Godfryda z Thoisy. Zdobywanie Konstantynopola przez Turków (1453) oznaczało, że zagrożenie Rodosu z ich strony będzie o wiele groźniejsze i bardziej sprecyzowane. Sułtan zaczął od domagania się od szpitalników trybutu w wysokości 2000 dukatów, na co wielki mistrz dwukrotnie odpowiedział odmownie. Całkowite zerwanie z Portą nastąpiło po tym, gdy szpitalnicy w 1470 roku pomogli Wenecji bronić Negropontu i przystąpili do ligi, do której wzywali papieże Paweł II i Sykstus IV. Mimo trudności finansowych, z jakimi zakon się borykał, musiał czynić przygotowania, by podjąć walkę z nieuniknionym atakiem Osmanów. Wielki mistrz Piotr z Aubusson wzmocnił mury obronne, gromadził zaopatrzenie w żywność i nakazał ściągnięcie na Rodos rycerzy zakonnych z Zachodu; dzięki temu mógł postawić prawie 3500 ludzi do walki z Turkami, którzy po raz pierwszy obiegli Rodos w maju 1480 roku. Po śmierci Mehmeda II w 1481 roku szpitalnicy uniknęli ponownego oblężenia tylko dlatego, że trzymali pod strażą Dzema sułtana, brata

i rywala Bajazyda II. Sułtan, żeby zachować swój tron, zawarł ze szpitalnikami umowę, na mocy której zobowiązał się płacić zakonowi rocznie 35 000 dukatów na utrzymanie pod strażą znakomitego więźnia, który potem zbiegł do Francji, a następnie do Italii, gdzie w 1495 roku znalazł śmierć, prawdopodobnie otruty.

Ani Bajazyd II, ani Selim I nie usiłowali zająć Rodosu. Dopiero dojście do władzy Sulejmana Wspaniałego w 1520 roku przyśpieszyło rozwiązanie dramatu. Sułtan po zajęciu Belgradu sam poprowadził na Rodos wyprawę, złożoną z prawie 70 000 wojowników, którym wielki mistrz szpitalników Filip Villiers z l'Isle-Adam mógł przeciwstawić 7000 ludzi. Nie mogąc liczyć na żadną pomoc Zachodu, wielki mistrz 18 grudnia 1522 roku zgodził się poddać, uzyskawszy zapewnienie, że mieszkańcy miasta będą mogli je opuścić wraz ze swoim dobytkiem albo pozostać na miejscu z gwarancją zachowania swej dotychczasowej sytuacji. 27 grudnia 1522 roku Sulejman wkroczył do miasta Rodos. 1 stycznia wielki mistrz wraz ze swoimi rycerzami i Rodyjczykami wypłynął, by dotrzeć do Rzymu. Od Karola V w 1530 roku otrzymał dwie wyspy, Maltę i Gozo, z których utworzył nowy bastion chrześcijaństwa przeciwko Osmanom.

Należący do zakonu szpitalników Rodos przez ponad dwa wieki powstrzymywał Turków w ich podbojach we wschodniej części Morza Śródziemnego. Rycerze dokonali głębokich zmian w pejzażu urbanistycz-

nym, ustanowili zadowalające stosunki z grecką ludnością wyspy, założyli państwo ochraniające pielgrzymów i święte miejsca w Palestynie. Mimo posiadania dobrego portu, który często służył za bazę piratów atakujących nie tylko Turków, ale i chrześcijan, życie gospodarcze pozostawało na miernym poziomie. Katalończycy i Florentyńczycy starali się uczynić z Rodosu centrum swojej penetracji handlowej we wschodnim śródziemnomorzu, ale ich zabiegi nie zakończyły się większymi sukcesami. Turcy, zajmując Rodos, chcieli przede wszystkim zniszczyć gniazdo piratów i ewentualny przyczółek dla nowej krucjaty, ale nie zdawali sobie sprawy, że w początkach XVI wieku inicjatywy Zachodu, mające na widoku zorganizowanie nowej krucjaty, były już tylko iluzoryczne.

ŁACINNICY NA MORZU CZARNYM (XIV–XV WIEK)

„Morze Czarne, obrotnica handlu międzynarodowego”: tytuł użyty przez rumuńskiego historyka Gheorghe Bratianu wskazuje na rolę, jaką poczynając od XIII wieku odgrywały regiony nadczarnomorskie w szerokiej sieci handlu międzynarodowego, splatanej przez włoskich ludzi interesu. Głównymi węzłami tej sieci były faktorie, które ci właśnie ludzie zakładali na wybrzeżach morskich, u ujść głównych rzek i przy drogach prowadzących w głąb Azji. Kontrola nad głównymi drogami handlowymi, lądowymi i morskimi, była główną stawką w grze interesów różnych konkurentów. To ona doprowadziła w

XIV wieku do trzech „wojen kolonialnych”, w których stanęły przeciwko sobie Wenecja i Genua; żadna z tych wojen nie przyniosła zdecydowanego rozstrzygnięcia. Co więcej, od stosunków republik morskich z mongolskimi chanatami, zakłócanych często ksenofobicznymi wystąpieniami przeciwko Łacinnikom, uzależnione było dotarcie kupców do zasobów krajów nadczarnomorskich i do towarów przywożonych tam wielkimi drogami między kontynentalnymi.

Sieć zachodnich faktorii

W pierwszej połowie XIV wieku Genueńczycy i Wenecjanie uzupełniali sieć faktorii, utworzoną w ostatnich dziesięcioleciach wieku poprzedniego. Samastri, leżące na północnym wybrzeżu Azji Mniejszej, było w początkach XV wieku miastem genueńskim, posiadającym małą cytadelę, skromny garnizon, konsula wzmiankowanego w 1386 roku, bardzo bezpieczny port - taki był wygląd kolonii bez większego znaczenia. W położonej bardziej na wschód Synopie mała wspólnota genueńska osiedliła się w końcu XIV wieku wokół *loggia*, rezydencji konsula i magazynu. Emir turecki utrzymywał, jak się wydaje, dobre stosunki z Genueńczykami, którzy zajmowali się handlem niewolnikami, wywożonymi z Kaffy do tureckiej Anatolii. W Simisso (Samsun) władzę sprawował wojskowy gubernator genueński, w latach 1386–1387 mający do dyspozycji garnizon składający się z czterdziestu pięciu ludzi, dzięki

czemu była to - po Kaffie i Soldai - najlepiej chroniona faktoria genueńska na Morzu Czarnym.

W Trapezuncie, mieście nad Morzem Czarnym, do którego docierała droga handlowa z Tebrizu, o przychylność Wielkich Komnenów zabiegali i Genueńczycy, i Wenecjanie. Pierwsi osiedlili się tutaj w końcu XIII wieku i na ufortyfikowanym cyplu zwanym Leontokastron posiadali sąd i rezydencję swojego konsula. Ale w 1304 roku doszło do incydentów między nimi a ludnością lokalną i administracją cesarską, która odmówiła im zwolnienia z opłat celnych. W 1316 roku Genueńczycy osiedlili się przy stoczni w Trapezuncie, odzyskali w 1349 roku Leontokastron i pozostali tam aż do zdobycia miasta przez Osmanów (1461). Życie małej wspólnoty genueńskiej zakłóciły w latach 1415-1418 nowe konflikty z cesarzem, które zmusiły Aleksego IV do wypłacenia Genueńczykom poważnych odszkodowań; ponadto ciągle dochodziło do sporów między konsulem genueńskim a bajlifem weneckim.

W XIV i XV wieku Wenecjanie zajmowali w stolicy Wielkich Komnenów znacznie bardziej ograniczone miejsce niż ich genueńscy rywale. Pierwszą koncesją jaką otrzymali w 1319 roku, było zezwolenie na budowę kościoła, *loggia* i domów oraz na zajęcie dawnego genueńskiego karawanseraju, który Genueńczycy odzyskali w 1344 roku. W latach 1345–1363 nie ma śladu istnienia tu jakiegokolwiek weneckiej reprezentacji konsularnej. W 1364 roku cesarz Aleksy III pozwolił Wenecjanom osiedlić się na tere-

nie położonym między klasztorem św. Teodora Gabrasa a morzem. Trzy lata później na mocy chryzobulli została rozszerzona ich dzielnica, którą mogli ufortyfikować; owo „Castro” pozostało ich dzielnicą aż do końca istnienia cesarstwa i było, wraz z Tana, głównym weneckim ośrodkiem handlowym na Morzu Czarnym.

Tana, rozłożona u ujścia Donu i w miejscu, do którego dochodziła jedna z wielkich dróg międzykontynentalnych, bardzo wcześnie przyciągnęła kupców zachodnich: Genueńczycy pojawili się tutaj w ostatnich dziesięcioleciach XIII wieku, Wenecjanie od roku 1333. Stałą faktorię założono tu nie wcześniej niż w 1300 roku. Ale porzucono ją niewątpliwie po tym, jak Genueńczyków usunięto z Saraju, a Tatarzy zaatakowali Kaffę. Powołane do życia w Genui *Officium Gazariae* w 1316 roku zabroniło swoim współobywatelom spędzania zimy w Tanie i posiadania w niej domu, żeby nie robić niepotrzebnej konkurencji odbudowującej się Kaffie. A to oznacza, że przed tą datą istniała u ujścia Donu mała, stała kolonia, mająca szanse rozwoju, ponieważ w 1326 roku znowu jest wzmiankowana obecność w Tanie konsula genueńskiego. Poważne zamieszki wywołało w 1343 roku zabójstwo pewnego Tatarza przez jakiegoś kupca weneckiego. Zginęło wówczas kilku Łacinników, innych pozbawiono majątku, wszyscy musieli pośpiesznie opuścić faktorię, podczas gdy chan wyruszył zbrojnie na Kaffę. Związki zerwano do 1358 roku. Powrócono do nich, gdy chan Berdibeg pozwolił Wenecjanom na nowo osiedlić się w Tanie.

Faktoria wenecka położona była nad brzegami Donu, na terenie zalewanym podczas przyboru wody; dlatego trzeba było budować tu domy i budynki publiczne na palach. Koncesja przyznana Wenecji i Genui była tymczasowa i odwoławca: oba te miasta nie miały prawa własności do dzielnicy zajmowanej przez swych kupców. Było to o tyle dziwne, że chan wyraził zgodę na ufortyfikowanie tych faktorii.

Te obronne założenia nie przeszkodziły Timurowi Lenkowi (Tamerlanowi) zaatakować miasta w 1395 roku i go złupić. Straty Wenecjan, wedle ich szacunku, sięgały 108 000 dukatów. Ale szybko przystąpili do odbudowy swej osady i znajdującego się w niej kościoła św. Marii i św. Antoniego Wenecjan, klasztoru dominikanów i klasztoru franciszkanów. Ufortyfikowana została także dzielnica genueńska. Obie te faktorie żyły w ciągłej niepewności; konsulowie z trudem znajdowali pieniądze konieczne na opłacanie najemników, ponieważ zmniejszały się ich zasoby, a kupcy i urzędnicy rezygnowali z wyjazdu do ujścia Donu, w miarę jak coraz bardziej dawało się we znaki zagrożenie osmańskie w XV wieku.

Akty notariuszy weneckich w Tanie, sporządzone w latach 1359–1360, 1407–1417 i w innych latach XV wieku, pokazują, jak dalece wieloetniczny był skład mieszkańców faktorii. Z około tysiąca występujących tam imion można wywnioskować, że stała ludność w dzielnicy weneckiej oscylowała między 218 a 359 osobami, co jest liczbą wysoką, zważyw-

szy, że chodzi o faktorię oddaloną od metropolii, a nadto ledwie odbudowaną w wyżej wskazanych datach. Włosi stanowili prawie 80% znanej ludności, Grecy 8%, a Tatarzy 4%. Do nich należy dodać jeszcze Niemców i około 150 niewolników, w większości tatarskich w roku 1360, w 1/3 ruskich w początkach XV wieku. Tak liczna obecność niewolników wskazuje na fundamentalną rolę Tany w handlu czarnomorskim, z której kupcy wywozili towary na Zachód, do Anatolii i Egiptu. Racją bytu zachodniej kolonii u ujścia Donu był handel niewolnikami, rybami i futrami, w czasie gdy zmniejszał się napływ towarów z Dalekiego Wschodu. Wenecjanin Giosafat Barbaro, mieszkający od roku 1436 przez szesnaście lat w Tanie, uważał się na marniejące życie faktorii, która miała za sobą wspaniałą przeszłość.

W tych samych regionach i w tym samym handlu brały udział także pomniejsze faktorie. Położone nad cieśniną Kercz miejscowości Copa, Matrega, Wosporo kontrolowały ruch statków przewożących zboże, sól, ryby : kawior, a jednocześnie służyły za kryjówki czerkieskich korsarzy, zakłócających żeglugę na wielkiej drodze handlowej prowadzącej do Tany.

Na zachodnim wybrzeżu Morza Czarnego kupców z Zachodu interesowały regiony położone nad dolnym Dunajem, którego zaplecze dostarczało produktów rolnych, niezbędnych nie tylko im, ale i Konstantynopolowi. Sprawa eksportu zboża naddunajskiego poróżniła w latach 1260–1270 Wenecjan i Genujczyków. Genuj udało się założyć tam kilka

stałych faktorii; w Wiczynie osiadła mała wspólnota genueńska, aktywna do około 1375 roku, dopóki wrogie nastawienie do niej dynastii panującej na południe od Dunaju, której początek dał Dobrotica, nie zmusiło kupców liguryjskich do przeniesienia się do Kilii–Licostomo. Ten podwójny port, położony na jednym z północnych ramion Dunaju, stał się w drugiej połowie XIV wieku magazynem zbóż, eksportowanych do Konstantynopola i na Zachód. Położony dalej na północy, u ujścia Dniestru, bizantyński Maurokastron (Moncastro lub Cetatea Alba) od lat 90. XIII wieku był odwiedzany przez kilku kupców zachodnich, ale w XV wieku przeżywał okres prosperity dzięki otwarciu drogi mołdawskiej, łączącej rejony nadczarnomorskie z Europą Środkową.

Kaffa i genueńska Gazaria

Odbudowa i rozwój Kaffy. Genueńczycy, otrzymawszy w 1313 roku zezwolenie chana Złotej Ordy na powrót do zdewastowanej Kaffy, zabrali się do odbudowy faktorii. Powołana do życia w 1313 roku specjalna komisja, *Officium Gazarie*, 18 marca 1316 roku ogłosiła *ordo de Caffa*, prawdziwy plan systematycznej odbudowy Kaffy. Tereny w cytadeli i w mieście (*civitas*), gdzie miały znaleźć się wszystkie budowle publiczne, sprzedawano na licytacji, a nabywcy byli zobowiązani do zbudowania domu przed rokiem 1320. Kamienny mur zaczęto wznosić poczynając od lat 40. XIV wieku; mur ten pozwolił faktorii wytrzymać dwa oblężenia armii mongolskiej (1344, 1346), która -

zdziesiątkowana przez dżumę - przerzuciła przez mur do miasta zwłoki zmarłych na zarazę żołnierzy, dając początek „czarnej śmierci”, przeniesionej na Zachód przez statki genueńskie powracające z Krymu. Konsul genueński został zobowiązany do odzyskania wszystkich terenów leżących poza murem, z wyjątkiem tych, które należały do kościołów Greków, Armeńczyków i Rusinów, i wydzierżawienia ich tubylcom. Miasto pokryło się kościołami i budowlami publicznymi. Ibn Battuta opisuje godny podziwu tutejszy port, mogący - według niego - pomieścić prawie dwieście statków. W rzeczywistości do portu, mającego tylko jedno nadbrzeże pomostowe, mogły wpływać tylko statki o małym lub średnim tonażu, podczas gdy wielkie koki musiały kotwiczyć na pełnym morzu i rozładowywano je i załadowywano przy użyciu łodzi. Kaffa w połowie XIV wieku dzięki swojemu heroicznemu oporowi przeciw atakami Tatarów była nazywana *refugium singulare* chrześcijan.

Stały rozrost miasta wymusił wydłużenie linii muru obronnego o 5,5 km. żeby można było nim otoczyć podmiejskie osady; zbudowano go w latach 1383–1385, zaopatrzone w fosę, barbakany i wzmocniono w północnym narożniku masywną wieżą św. Konstantyna. Poza murem rozciągały się turecko–tatarskie przedmieścia, wypełnione chałupkami zbudowanymi z suszonej gliny, z wieloma młynami. Miasto, podzielone na *contrade* oraz na grupy secin i dziesiątek, według dziedzictwa mongolskiego, posiadało nowy ratusz komuny, bazar, łaźnie, dwie rzeźnie, dwie synagogi

i prawie czterdzieści niewielkich rozmiarów kościołów łacińskich, greckich i armeńskich. Elementy pejzażu urbanistycznego i topograficzny układ miasta czyniły z Kaffy „genueńskie miasto na krańcach Europy”. Było to zaiste jedno z największych miast nadczarnomorskich w XIV i początkach XV wieku.

Miasto swój rozwój zawdzięczało polityce kolonizacyjnej republiki. Genui udało się przede wszystkim, po zajęciu w 1365 roku ostatnie; faktorii weneckiej - Soldai, zdominować całą krymską riwierę, nazwana Gazarią. Z drugiej strony republika nałożyła na armatorów obligatoryjną praktykę składu, która zmuszała każdego właściciela statku do zawinięcia do portu Kaffy na trzy dni i do uiszczenia opłaty portowej. Poza trzema przejściowymi atakami Mongołów, spowodowanymi wydarzeniami zewnętrznymi, niezależnymi od miasta, stosunki łączące Kaffę z chanatem Złotej Ordy układały się dobrze i opierały na trzech traktatach, które pozwalały chanowi odnosić korzyści z handlu, bądź to przez pobieranie przez jego reprezentanta w mieście (tudun) pewnych opłat celnych, bądź to przez napływ na Krym towarów zachodnich, przywożonych przez kupców genueńskich. Obie więc strony były zainteresowane powodzeniem tego handlu, w którym wymianę towaru na towar zastępowała czasami wymiana towaru na pieniądze.

Wieloetniczna ludność. Genueńska administracja Kaffy nie pozostawiła danych liczbowych na temat ludności miasta, jak to będą czynili w XVI wieku

Osmanowie z *qanunname*. Trzeba przeto zadowolić się wrażeniami i liczbami, często wyolbrzymionymi, jakie przekazali podróżnicy. Według danych z początku XV wieku, zanotowanych przez Niemca Jana Schiltbergera, Kaffa liczyła 6000 domów wewnątrz pierwszego muru obronnego, 11 000 domów poza murami i 4000 domów na przedmieściach. Florentyńczyk Benedykt Dei naliczył 8000 domów i 70 000 mieszkańców w latach poprzedzających upadek Kaffy, natomiast genueński notariusz Antoni Torriglia zalił się w 1467 roku na ucieczkę ludności z miasta, które - według niego - liczyło już nie więcej niż 4000 mieszkańców. Pewniejszej wskazówki może udzielić podatek od posiadanych niewolników. Przetargi na tę opłatę w 1386 roku pozwalają stwierdzić, że w mieście było 530 niewolników. Jeśli procent liczby niewolników do ludności wolnej w Kaffie wynosiłby tyle, ile w Genui, to znaczy niewolnicy stanowiliby 3% ludności, to znaczyłoby, że w tymże roku w mieście było około 20 000 mieszkańców. Było ich zapewne więcej, albowiem niewolników zatrudniali raczej ludzie z Zachodu, stanowiący mniejszość wśród wszystkich mieszkańców Kaffy, natomiast znacznie mniej ich posiadali tubylcy. Naj słuszniej byłoby przyjąć, że ludność Kaffy w końcu XIV i na początku XV wieku sięgała maksymalnie od 30 000 do 40 000 mieszkańców i liczba ta obniżała się wraz z kryzysem demograficznym, jaki wystąpił w ostatnim okresie panowania genueńskiego.

O mieszkańcach Kaffy pochodzących z Zachodu, klientach genueńskich notariuszy, wiemy o wiele wię-

cej niż o wschodnich tubylcach. Akta Lamberta z Sambuceto, pochodzące z końca XIV wieku, pozwalają wymienić 1544 ludzi z Zachodu, wśród których 79% stanowią Genueńczycy i Liguryjczycy. Drugą grupę tworzyli Grecy, po nich kolejno szli Armeńczycy, Turkotatarzy, Syryjczycy, Żydzi, Gruzini, Rusini i niewolnicy najrozmaitszego pochodzenia. Wiek później wieloetniczny charakter ludności Kaffy jeszcze wyraźniej się zaznaczył. Genueńczycy i inni przybysze z Zachodu nadal stanowili mniejszość, górującą nad innymi pod względem politycznym i ekonomicznym, ale zmuszoną do prowadzenia polityki tolerancyjnej wobec tubylców, wśród których nadal większość stanowili Grecy. W ciągu XV wieku na pierwszy plan wysunęła się wspólnota armeńska, na co niewątpliwie wpływ miały z jednej strony wstrząsy spowodowane spustoszeniami dokonanyymi przez Tamerlana, które sprowokowały migrację ludności, z drugiej zaś strony ucieczka ludności pochodzenia zachodniego, kiedy po roku 1453 wzmożło się zagrożenie tureckie.

Kaffa, jedno z najludniejszych miast nadczarnomorskich, zawdzięczała swoje znaczenie także roli, jaką odgrywała w administrowaniu genueńską siecią kolonialną. Nazywana *Caput Gazarie*, była siedzibą władz administracyjnych, których kompetencje rozciągały się na wszystkie faktorie genueńskie na wybrzeżach Morza Czarnego. Stosunki z ludnością lokalną którą w małym zakresie wciągano do politycznego i administracyjnego życia faktorii, nie były pozbawione zgrzytów. Wojna ze Złotą Ordą w latach

1386–1387 doprowadziła do wyrzucenia z miasta pewnej liczby Tatarów, którym skonfiskowano dobra. Kryzys i wyludnienie, które wystąpiły pod koniec panowania genueńskiego, doprowadziły do zaostrzenia konfliktów. Jakub Campora, łaciński biskup, nieostrożnie wmieszał się w spory innych wspólnot religijnych, konsul natomiast zdecydowanie zareagował na konflikty toczące się między różnymi stronnictwami armeńskimi. Republika Genueńska, starając się zapewnić Kaffie skuteczniejszą administrację, przekazała ją w 1453 roku Bankowi Świętego Jerzego, ale nie była w stanie finansowo wesprzeć faktorii wystawionej na ataki Osmanów. Flota wielkiego wezyra Gedik Ahmeda zdobyła Kaffę 6 czerwca 1475 roku, nie napotykając na większy opór jej mieszkańców, których część została deportowana do stolicy Osmanów, Istambułu.

ADMINISTRACJA FAKTORII W OUTREMER

W faktoriach założonych na terytorium obcego państwa albo w podbitych państwach Łacinnicy starali się wprowadzać znane sobie modele administracyjne: na Wschodzie, w małych wspólnotach włoskich lub katalońskich, administrację powierzali konsulom, bajlifom lub podestom, na Cyprze i w Morei wprowadzili monarchię lub księstwo feudalne, zorganizowane na wzór Francji Kapetyngów, z auliczną administracją zachodnią, która przejęła niektóre tradycje bizantyńskie.

Administracja królestwa Lusignanów na Cyprze

Osiedlanie się Franków na Cyprze było konsekwencją „historycznego przypadku”: podboju wyspy przez Ryszarda Lwie Serce i przekazania jej księciu pochodzącemu z Poitou, wyzutemu z Królestwa Jerozolimskiego Gwidonowi z Lusignan. Ten w swojej nowej posiadłości starał się wprowadzić te reguły rządzenia, które obowiązywały w Ziemi Świętej. Jego następca, Emeryk z Lusignan, postarał się o przyznanie mu przez cesarza Henryka VI korony królewskiej, co poddało jego królestwo pod zwierzchnictwo cesarskie; w 1247 roku papież Innocenty IV zwolnił króla Cypru z tej zależności wasalnej. Od połowy XIII wieku aż do 1426 roku królestwo cieszyło się całkowitą autonomią. W tymże jednak roku król Janusz, wzięty do niewoli i więziony w Kairze, został zmuszony do uznania się za trybutariusza sułtana mameluckiego, od którego otrzymał inwestyturę.

W ciągu dwuwiekowej pełnej niezależności Królestwo Cypru swoje instytucje wzorowało na instytucjach obowiązujących w Ziemi Świętej, które z kolei były bardzo bliskie tym, które posiadało królestwo Kapetyngów w XII wieku. Była to monarchia posiadająca ogromną domenę, wszystkie zamki na wyspie, pałac ze wszystkimi służbami zapewniającymi życie królowi i jego otoczeniu złożonemu z wielkich dygnitarzy oraz armię lenników zobowiązanych do nieograniczonej w czasie służby na wyspie i czterdziestodniowej poza wyspą. *Księga Jana z Ibelinu* stała się w 1369 roku ob-

owiązującym w królestwie kodeksem prawa feudalnego. W resorcie sprawiedliwości, na czele którego stali seneszał i audytor Cypru, wydawanie wyroków w sprawach dotyczących wasali należało do Wysokiego Sądu, natomiast dla nieszlachty były sądy wicehrabiów lub raisów (*rais*). Zarządzanie finansami i domeną królewską należało do *Secrète*, urzędu odziedziczonego po Bizancjum. Mimo ściągania opłat od transakcji handlowych i cła, tak zwanego *comerc* (to także termin bizantyński), pobierania podatku nakładanego na handel artykułami powszechnego spożycia oraz posiadania monopolu na saliny i uprawę trzciny cukrowej - Lusignanowie musieli uciekać się do narzucania podatków nadzwyczajnych: tak zwanego *mète* solnego, dziesięciny królewskiej, podatku na Famagustę, dwudziestoprocentowego opodatkowania dochodów, przymusowych pożyczek, nie licząc opłat za wyzwalenie chłopów pańszczyźnianych, które stało się częste w drugiej połowie XV wieku. Krótko mówiąc, jeśli nawet Królestwo Cypru korzeniami tkwiło w bizantyńskiej przeszłości, to swoją konstrukcją przypominało królestwo założone przez krzyżowców w Ziemi Świętej.

Wenecja i Genua prowadziły długotrwałą walkę o uzyskanie przewagi w Królestwie Cypru. Serenissima przed zawarciem w 1306 roku traktatu z zarządcą wyspy Amalrykiem, seniorem Tyru, posiadała prawa wynikające z koncesji, których tekst do nas nie doszedł. W 1306 roku została zwolniona ze wszystkich opłat na wyspie, otrzymała dzielnicę z kościołem, placem i rynkiem w Nikozji, Limasolu i Famaguście, gwarancje są-

dowe dla swoich obywateli zamieszkałych w dzielnicach tych miast, prawo umożliwiające im dziedziczenie majątku po zmarłych, którzy nie pozostawili testamentu, oraz prawo nadbrzeżne, czyli do szczątków statków wyrzuconych na brzeg. Stanowiło to odtąd fundament przywilejów weneckich na wyspie. Na czele wspólnoty, w skład której wchodziła mała liczba członków arystokracji weneckiej, za to duża liczba *popolani*, rząd wenecki postawił bajlifa, z czego można wnosić, że nie trzeba było czekać do 1306 roku, żeby Lusignanowie przyznali Wenecjanom cypryjskim pewną autonomię administracyjną i być może sądowniczą. W maju 1300 roku reprezentant doży, Mikołaj Zugno, sankcjonował swoim autorytetem zobowiązania swoich współobywateli i z bliska śledził wszystkie sprawy wspólnoty.

Genueńczycy, którzy już na początku XIII wieku otrzymali na Cyprze poważne koncesje, sto lat później spotkali się ze złą wolą władców, którzy otwarcie faworyzowali Wenecjan. Z tego wynikły poważne napięcia. Do ich wyciszenia doszło w 1365 roku, gdyż Piotrowi I zależało na współdziałaniu wszystkich republik morskich w jego projektach wyprawy krzyżowej. W kwietniu 1365 roku zaakceptował i nawet rozszerzył handlowe przywileje i organizację wspólnoty genueńskiej na Cyprze. Ale w 1373 roku Famagusta dostała się pod władzę Genui, której wpływy zaciążyły odtąd na monarchii i przyszłości wyspy.

Instytucje kolonii genueńskiej noszą naturalnie piętno różnych etapów swego rozwoju. Przed rokiem 1373 podesta, mający swoją siedzibę w Famaguscie,

sprawował jurysdykcję nad wszystkimi Genueńczykami na wyspie; po roku 1373 przybrał tytuł podestę i kapitana, co podkreślało jego wojskową rolę jako tego, który ma chronić Famagustę. Kiedy w roku 1447 Republika Genueńska przekazała miasto Bankowi Świętego Jerzego, wówczas wydane przez niego prawa i rozporządzenia z lipca i listopada 1447 roku i ze stycznia 1448 roku zreformowały administrację kolonialną, wybieraną odtąd w Genui przez komisję reprezentującą akcjonariuszy Banku. Kapitan po zakończeniu swojego urzędowania był poddawany osądowi *sindici*, których zachowane protokoły dochodzeń z lat 1449 i 1459 ujawniają popełnione przez kapitana uchybienia: wymuszanie pieniędzy, samowolne uwięzienia, niewystarczające utrzymanie świąty i osobisty udział w przetargach na zbieranie podatków.

Katalończycy otrzymali przywileje handlowe na Cyprze w 1291 roku. Ich władcy starali się w XIV wieku wzmocnić więzi z Lusignanami: w 1315 roku Maria, siostra Henryka II, poślubiła króla aragońskiego Jakuba II, który dziedziczyłby tron cypryjski, gdyby król Cypru nie miał dziedzica. Małżeństwo to nie doczekało się potomka, a sama Maria zmarła w 1322 roku. Hugon IV trójkę swoich dzieci połączył związkami małżeńskimi z księżętami aragońskimi, ale ponieważ małżeństwa te zawarte były z młodszymi gałęziami domu aragońskiego, nie szkodziły stabilności dynastii cypryjskiej.

Trzydzieści lat temu Roberto S. Lopez zestawił Wenecję z Genuą: dwa style, jedno powodzenie. Wskazał na słabość państwa genueńskiego, „społeczeństwa z nazwy kolektywnego, w stanie nieustannego niedostatku”, wydanego na pastwę wszelakich ambicji, pozbawionego zasobów finansowych, na łasce zwykłych obywateli dzierzawiących pobieranie podatków komunalnych po cenie zakrawającej na kpinę. Inaczej było w Wenecji, gdzie cała ludność identyfikowała się z państwem i murem stała w obronie wolności miasta, gdy groziło mu niebezpieczeństwo. Genua tymczasem była niezdolna do wystawienia poważnej floty i korzyści wynoszone z działań militarnych pozostawiała członkom mahon i stowarzyszeniom wierzycieli państwa. Czy te kontrasty odbijały się na systemach administracji „kolonialnej”?

Obie włoskie republiki musiały pogodzić się z utworzeniem przez swych obywateli w Outremer małych księstw, cieszących się niemalże pełną autonomią. Wenecja przeżywała to zjawisko od czasu czwartej krucjaty, kiedy przybyli do Konstantynopola Wenecjanie urządzili się na wyspach egejskich, wspierani przez Najjaśniejszą, przy życzliwej postawie cesarza łacińskiego. Z analogiczną sytuacją spotykamy się od końca XIII wieku w odniesieniu do Genui, kiedy Benedykt Zaccaria otrzymał od cesarza Michała VIII Paleologa dwie Fokee, a następnie protektorat nad wyspą Chios. Jego następcy, zwłaszcza Marcin Zaccaria, który przy-

jął tytuł „króla i despoty Azji Mniejszej”, starali się założyć własną dynastię książąt quasi-autonomicznych. Tak samo było z Franciszkiem Gattilusio, który otrzymał od cesarza Jana V Paleologa seniorię Lesbos w zamian za pomoc, jakiej udzielił mu w walce z uzurpatorem, Janem VI Kantakuzenem. Gattilusio i jego potomkowie zajęli następnie wyspy Enos, Lemnos i Samotrakę. Ich związki z metropolią były bardzo luźne, nie opierały się na żadnym traktacie, lecz na wspólnym interesie, składającym do obrony genueńskich kolonii w Outremer. Ghisiolfowie stworzyli na Morzu Czarnym seniorię w Matredze. Takie księstwa wychodziły w dużej mierze spod władzy swych metropolii i tworzyły seniorie „prywatne”, bardzo różniące się od kolonii w wąskim znaczeniu tego słowa.

Doświadczenia administracji kolonialnej Genui i Wenecji sięgają XII wieku, kiedy władcy Ziemi Świętej nadali obu republikom przywileje. Wenecja dzięki przyznanej jej kolonom autonomii administracyjnej wyznaczyła im konsula, a po roku 1192 generalnego bajlifa, rezydującego w Akce, któremu podlegali wszyscy inni bajlifowie w łacińskim Lewancie. Genua z kolei miała generalnego konsula, natomiast rodzina Embriaco otrzymała w lenno administrację faktorii w hrabstwie Trypolis. Wenecjanie mieszkający w Konstantynopolu w XII wieku teoretycznie byli poddanymi cesarza; po 1204 roku na ich czele stał podesta, a poczynając od 1268 roku - bajlif. Genueński *vicecomes* był tu wzmiankowany w 1201 roku, po roku 1261 zastąpił go podesta. Bajlifa i podestę wybierały właściwe im

metropolie, od których otrzymywali oni instrukcje (*commissio*) określające ich prawa i obowiązki, wysokość wynagrodzenia i skład świty, która winna była towarzyszyć im w Outremer. W Wenecji na to stanowisko wybierano zawsze jakiegoś nobila, natomiast w Genui funkcje w koloniach dzielili między sobą nobilowie i *popolani*. Serenissima dzieliła swoich reprezentantów na dygnitarzy w górnej Romani - byli to bajlifowie Konstantynopola i Trapezuntu, i dolnej Romanii - książę Krety i bajlif Negropontu, którym podlegali konsulowie i kasztelani stojący na czele mniejszych posiadłości weneckich. Administracja genueńska dzieliła się na trzy niemal autonomiczne sektory: Konstantynopol na czele z podestą, któremu podlegał konsul Synopy, Gazarię z konsulem Kaffy, który rozciągał swoją władzę na innych konsulów w regionach nadczarnomorskich, i Chios, gdzie funkcja podesty była określona przez tekst porozumienia między Republiką Genueńską a mahoną Chios, wedle którego pierwsza zachowywała prawa zwierzchnie, druga zaś dochody z wyspy.

Mimo tych różnic instytucje w koloniach genueńskich i weneckich są podobne. Każda jest obrazem, w zmniejszonej skali, instytucji ojczyźnianych. Pod nazwą *regimen* występują wszystkie urzędy, które kierowały życiem kolonii weneckich i w których przestrzegano zasady kolegialności: przy boku bajlifa lub księcia znajdowali się doradcy tworzący Wielką Radę, w skład której wchodził członkowie największych rodzin zamieszkałych w Outremer i weneccy wasale na

Krecie. To ona wybierała niższych urzędników i decydowała o polityce zewnętrznej, zgodnie z poleceniami wydawanymi przez senat wenecki. W koloniach genueńskich podeście i konsulowi towarzyszyły specjalistyczne komisje, posiadające rzeczywistą władzę w zakresie finansów, obrony i zaopatrzenia. Zarząd finansów powierzano w koloniach genueńskich urzędnikom zwanym *massarii*, których odpowiednikami w koloniach weneckich byli *camerarii*. Urzędnicy ci na terenach, które były uprzednio pod władzą bizantyńską zachowali jawny system fiskalny. Większa część wpływów pochodziła z podatków pośrednich, *datia* lub *gabelle*, czyli opłat obciążających towary spożywcze, i z *commerchium*, czyli opłaty pobieranej od sprzedawanych towarów, odziedziczonej po Bizancjum. Do tych fiskalnych obciążeń należy dodać jeszcze ciężar monopolu państwowego na mastyks na wyspie Chios, ałun na Fokei, zboża i sól na Krecie; ten ostatni monopol zapewniał 1/3 zaopatrzenia Wenecji w zboże i sól, po cenach ustalonych przez wenecki senat.

Obie republiki morskie miały identyczne kłopoty ze skutecznym zarządzaniem koloniami: jak utrzymać spójność oddalonych od siebie terytoriów, jak przesyłać im polecenia, jak czuwać nad ich wykonaniem? Jakieś dążenia do centralizacji natrafiały na przeszkodę, jaką był powolny przepływ informacji, wynikający z powolnej komunikacji. Do przebycia statkiem drogi z Genui do Pery potrzeba było ponad miesiąca, a prawie dwóch miesięcy na podróż z Genui do Tany. Listy, jakie senat wenecki wysyłał do księcia Krety, potrzebowały

średnio pięćdziesięciu siedmiu dni, żeby dotrzeć do Kandii, a niektóre nawet do dwudziestu miesięcy. Jakże można było więc szybko reagować na konieczne potrzeby terytoriów tak oddalonych? Jedynym dostępnym obu metropoliom sposobem kontrolowania swoich reprezentantów w Outremer było okresowe wysyłanie komisarzy śledczych i przeprowadzenie *a posteriori* dochodzenia urzędników sprawie po zakończeniu przez nich urzędowania. Kilka tekstów takich dochodzeń zachowało się do naszych czasów; wskazują one na nadużycia administracji lokalnej: jej chciwość i nadużywanie władzy. Nie można jednak zapominać, że tak winni tych nadużyć, jak i ich kontrolerzy należeli do tej samej grupy społecznej, czasami nawet do tych samych klanów rodzinnych, dlatego winni rzadko byli karani, a ofiary nigdy nie otrzymały zadośćuczynienia. Opór ludności tubylczej wobec panowania zachodniego podsycała stronniczość sądownictwa, bardziej sprzyjającego mniejszości łacińskiej, panom Outremer.

System konsularny kupców innych nacji

Doświadczenie kolonii włoskich w Ziemi Świętej szybko zostało wykorzystane przez inne małe wspólnoty autonomiczne, które powstały na Wschodzie i zarządzane były przez urzędnika mianowanego przez metropolię. Urzędnik ten reprezentował wobec władz lokalnych interesy swojego rządu, wszystkich kolonistów i kupców, którzy opuścili swoją ojczyznę.

W Egipcie odpowiedzialnym za *funduk* Pizańczyków w Aleksandrii by konsul lub *fundacarius*,

wzmiankowany w 1208 roku. Reprezentant Pizy miał przy boku notariusza (*sindicns*), kapłana i zakrystiana, natomiast *fundacarius* zajmował się wynajmowaniem kupcom pizańskim pokojów i magazynów w *funduku*. Drugi konsul pizański rezydował w Damietcie. W pierwszych dziesięcioleciach XV wieku w Aleksandrii istniał konsula: florencki, jakkolwiek wspólnota toskańska była mała, podobnie jak i jej obroty handlowe. Katalończycy przebywający w Aleksandrii podlegali od 1262 roku władzy konsula, mianowanego przez radnych Barcelon; i zatwierdzanego przez króla aragońskiego. Stanowisko to wakował: w latach 1416–1430 z powodu prowadzenia przez Alfonsa V agresywne polityki wobec Mameluków. W Bejrucie znajdował się drugi konsul, który rozciągał swoją władzę także na kupców katalońskich osiadłych w Damaszku i w Armenii Cylicyjskiej. Konsulowie ci mieli podwójną funkcję. Z dyplomatycznego punktu widzenia reprezentowali swoją wspólnotę wobec sułtana mameluckiego. Z drugiej strony wypełniali różne funkcje: administracyjną policyjną i sądowniczą; przejmowali dobra swoich ziomków zmarłych bez testamentu, zbierali opłaty nałożone na handel rozstrzygali w drobnych sporach i w obecności urzędnika mameluckiego wydawali wyroki sądowe w sprawach między kupcami chrześcijańskim: i muzułmańskimi. Ich pozycja zależała jednakże od dobrej woli sułtana, ponieważ *funduk* kataloński, tak zresztą jak *funduki* innych wspólnot zachodnich, nie był pełną własnością wspólnoty i konsul nigdy nie posiada jurysdykcji terytorialnej. Inaczej było na dawnych tery-

toriach bizantyńskich, gdzie kolonie zachodnich miast kupieckich otrzymywały przywileje pozwalające im na posiadanie autonomicznej organizacji. Na Cyprze od 1291 roku byli dwaj konsulowie pizańscy, jeden w Famaguście, drugi w Limasolu. W tymże roku identyczną koncesję uzyskali Katalończycy. Kupcy z Ankony takie mieli dwóch reprezentantów, nazywanych konsułami. Trzy miasta prowansalskie i langwedockie również miały swoich pełnomocników: Marsylię w 1299 roku reprezentował Hugon Rajmund, Narbone w latach 1299 i 1300 Bernard z Capolao i Bernard Faxit, Montpellier w 1299 roku Piotr z Podio; ten ostatni swoją władzę sądowniczą rozciągał także na swoich współobywateli przebywających w Armenii Cylicyjskiej. W Konstantynopolu po 1261 roku Pizańczycy podlegali władzy konsula wyznaczonego przez *Ordo Maris Pizy*, w traktacie Pseudo-Kodyna nazywanego *hypatos*, którego w protokólarniej hierarchii w czasach Paleologów wyprzedzał bajlif wenecki i podesta genueński. Stanowisko to najprawdopodobniej zniknęło pod koniec XIV lub na początku XV wieku i zostało po 1406 roku przejęte przez Florentyńczyków, uważających się za dziedziców praw i przywilejów Pizańczyków. Mała wspólnota kupców z Ankony miała konsula na krótko przed zdobyciem Konstantynopola w 1453 roku. Katalończycy także w latach 1290–1302 byli reprezentowani przez konsula, lecz stanowisko to zniknęło w następstwie grabieży Kompanii Katalońskiej. Za rządów Alfonsa V Wspaniałomyślnego pojawiło się na Chios w 1404 roku, w Modonie w 1407 roku i w Kandii w 1419 roku.

Ogromny był dystans między bajlifem weneckim w Konstantynopolu, genueńskim podestą w Perze lub konsulem w Kaffie, którzy byli panami na swoich terytoriach, a zachodnimi konsułami, urzędującymi na ziemiach mameluckich, którzy w swojej działalności zdani byli na łaskę sułtana, jednakże założenie w średniowieczu obcych wspólnot na Wschodzie niewątpliwie zapoczątkowało tworzenie ambasad i stałych konsulatów, co było rewolucją w stosunkach międzynarodowych, którą można przypisać działaniom włoskich republik morskich.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Łacinnicy i handel lewantyński

(XIV–XV wiek)

Zagłada państw frankońskich w Syro–Palestynie odbiła się niekorzystnie na historii stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem, tym bardziej że papieżstwo po roku 1291 dążyło do wzmocnienia tych zakazów handlu z Saracenami, które wydało wcześniej. Utworzenie mongolskich chanatów Złotej Ordy i ilchanów w Persji spowodowało, że przed kupcami zachodnimi pojawiło się rozwiązanie alternatywne, otwierające im dościsie do towarów wschodnich, a nawet umożliwiające zaopatrywanie się w nie tam, gdzie były one produkowane, na co pozwalało im bezpieczeństwo, jakie niósł ze sobą pokój mongolski. Gdy od połowy XIV wieku chanaty mongolskie zaczęły trapić kryzysy, utrudniające działalność handlową papieżstwo rozluźniło surowe zakazy handlu z Saracenami, co sprawiło, że duża liczba zachodnich kupców znowu ruszyła w drogę do Aleksandrii lub Bejrutu, które od tego czasu do końca XV wieku stały się głównymi rynkami handlu lewantyńskiego. Doskonaliła się organizacja transportu; koniunktura polityczna i wojskowa pobudzała do zwiększania inwestycji w handel wschodni; nowe drogi docierały do wszystkich krain wschodniego śródziemnomorza, gdzie Łacinnicy poszukiwali już nie tylko korzeni luksusowych tkanin. Dwa ostatnie wieki średnio-

wieczą były świadkami pojawienia się „gospodarki światowej”.

ORGANIZACJA TRANSPORTU

Rozwój handlu lewantyńskiego był związany z głęboką zmianą w życiu morskim, jaka zaszła na przełomie XIII i XIV wieku; była to - jak to określił Fryderyk Lane - „średniowieczna rewolucja w żeglarskim”, która pozwoliła armatorom znaleźć wyjście z kryzysu frachtowego, spowodowanego zakończeniem wypraw krzyżowych i zastojem w rozwoju konstrukcji statków. Aby stawić temu czoło, starano się budować już nie tak wielkie statki i zmniejszyć koszty transportu, zwłaszcza siły roboczej, stanowiące „najbardziej kosztowną pozycję w przewozach morskich”. To doprowadziło do zasadniczej zmiany w technice żeglarskiej, a mianowicie do zastąpienia łaćńskich naw przez kogi, wyposażone w omasztowaną rejowę i ster zawiasowy na tylnicy; pozwalały one armatorowi oszczędzać, na kosztach robocizny i zwiększać oczywiście zyski. Nic dziwnego, że ten nowy typ statku pojawił się w genueńskiej flocie braci Zaccaria i służył do przewozu ałunu z Fokei do Flandrii. Do wczesnego, bo już w 1286 roku wprowadzenia kogi w Genui doszło pod wpływem grupy kupców handlujących ałunem, którzy na długich dystansach, łączących Morze Egejskie; z portami we Flandrii, chcieli przewozić po niższych cenach ciężkie ładunki, ale o niezbyt wysokiej wartości. Poczynając od roku 1310 kogi systematycznie zastępowały łaćńskie nawy, które dwadzieścia lat później całkowicie zniknęły z ge-

nueńskich dróg morskich prowadzących na Wschód Koga pojawiła się w Wenecji później i po raz pierwszy jest wzmiankowany w dokumencie datowanym na rok 1311.

Inne zmiany na początku XIV wieku dotyczyły konstrukcji galer. Zaczęto rozróżniać galery lekkie, *sottili*, przystosowane do przewożenia towarów lekkich, ale o dużej wartości (korzenie, jedwab), chętnie używane także w korsarstwie i na wojnach, i wielkie galery, *galee grosse*, których konstrukcja starała się połączyć zalety galery i statku „okrągłego”, mogącego pomieścić ogromne ładunki. Celem tych zmian było zwiększenie wydajności transportu morskiego. Władze tak w Genui, jak i w Wenecji opracowały surowe normy konstrukcyjne statków, publikowały zbiory praw morskich, kontrolowały rekrutację załogi, osprzętowanie i uzbrojenie okrętów. Na morskich drogach lewantyńskich starano się tak organizować żeglugę, żeby zapewnić statkom bezpieczeństwo i walczyć z endemicznym piractwem.

W WENECJI

Wenecji przypadła w XIV wieku czołowa rola w utworzeniu zorganizowanego transportu morskiego do krajów Lewantu. Jej senat od 1308 roku zaczął organizować wyprawy statków kupieckich na Wschód w konwoju. Takie konwoje nosiły nazwę *muda*; brały w nich udział uzbrojone galery, zbudowane w Arsenale, które wystawiano na licytacje prywatnym przedsiębiorcom; ci przewozili na nich towary kupców;

koszty ryzyka i ewentualnych strat były dzielone między kupców i armatorów. *Muda* oznaczała także okres między wypłynięciem galer i ich powrotem; po powrocie można było określić tendencje rynku na podstawie ilości i wartości przywiezionych towarów. Senat stale czuwał nad konwojami statków handlowych wyruszających na Wschód: decydował o składzie konwoju, liczbie konwojów w roku (zwykle organizowano dwa, jeden wiosną, drugi jesienią), o wyborze galer, liczebności załóg, sposobach załadunku, cenach transportu, o dacie wyjazdu i o portach, do których można było zawinąć. W ten sposób wyprawiane różne *mude* pokrywały wszystkie linie dróg morskich za Morzu Śródziemnym: *muda* Romanii i Morza Czarnego, wymieniana od 1322 roku, *muda* Aleksandrii, utworzona 1346 roku, gdy przywrócony został handel z Egiptem mameluckim, *muda* Cypru, zastąpiona w 1374 roku przez tę, która prowadziła do Bejrutu, gdy po zajęciu Famagusty przez Genuńczyków zagrożona była wenecka żegluga ku tej wyspie.

Przebieg licytacji i zmieniająca się liczba galer na każdej z tych linii są dobrymi wskaźnikami koniunktury. I tak *muda* Romanii, dla której przewidziano początkowo osiem galer, z których większość skierowana była do Konstantynopola, a inne płynęły do Trapezuntu lub Tany, dysponowała później już tylko dwoma lub trzema jednostkami; powodem tego były konflikty z Genuńczykami i Turkami, które doprowadziły do spadku handlu weneckiego na Morzu Czarnym do 1/4 całego handlu Wenecji ze Wschodem. Natomiast do

Egiptu kierowano w początkach XV wieku ponad 51% wszystkich uzbrojonych galer. System *muda*, rozciągnięty po 1412 roku także na zachodnią część Morza Śródziemnego, osiągnął szczytowy rozwój w początkach XV wieku, lecz po roku 1450 zaczął podupadać z powodu braku galer, rekwirowanych na potrzeby wojenne, i zwiększającej się liczby oszustw, zmierzających do zmniejszenia opłat ściąganych przez państwo. Nieregularny obieg towarów w końcu XV wieku spowodował niedobory korzeni i surowców wschodnich niezbędnych rzemiosłu (bawełna, koral), a także utratę części rynków w całym śródziemnomorzu.

Kiedy niemożliwe stało się wyprawienie *muda*, senat wenecki zastąpił uzbrojone galery statkami prywatnymi, kogami, na które ładowano wszystkie towary przewidziane dla *muda*. W ten sposób senat organizował konwoje statków nieuzbrojonych, zaopatrujących Wenecję w syryjską bawełnę, wina z Krety, cukier z Cypru, воск i ałun. Kogi te należały do prywatnych właścicieli i stanowiły nieodzowne uzupełnienie weneckiej I 'ty handlowej. Do początków XV wieku senat wenecki, prowadząc politykę protekcjonistyczną, zakazywał przewożenia na statkach weneckich ładunków należących do obcych kupców; musiał jednakże po roku 1420 zdecydować się na zniesienie tego zakazu, gdyż konkurencja innych flot handlowych była zbyt silna. Jak by nie było, senat utrzymał jednak kontrolę nad handlem morskim aż do końca XV wieku.

W GENUI

W Genui nie było niczego, co przypominałoby ową wenecką systematyczność. Coroczne i sezonowe konwoje genueńskie organizowane były bardzo nieregularnie. Ich organizacja zależała w pewnych latach od szeroko zakrojonych akcji morskich albo od zakazu (*devetum*) podejmowania wpraw morskich do regionów uznanych za niebezpieczne. Do roku 1350 handel ze Wschodem dokonywał się przez organizowanie jednej wyprawy w roku (tam i z powrotem), w której armatorzy zobowiązani byli przez republikę do płynięcia w konwoju. Po wojnie w Cieśninach i po upadku handlu wschodniego rola republiki ograniczyła się do przygotowania tylko jednego konwoju. Najwyżej dwie galery kierowały się do Konstantynopola i na Morze Czarne; data wyjazdu nie była dokładnie określona, wyruszano więc nieregularnie. Niemniej, by zapewnić ochronę genueńskich interesów, władze republiki zdecydowały się po roku 1390 na zawieranie kontraktów z armatorami prywatnymi, którzy zobowiązywali się do wysyłania każdego roku dwóch galer do Rumunii i na Morze Czarne. Ponieważ koszty transportu morskiego wzrastały, a wielu uważało, że cena najmu galery była nadmiernie wygórowana, pojawiła się przeto konkurencja statków typu koga, która doprowadziła do opróżnienia ładowni galer. I wtedy prywatna żegluga przejęła większą część genueńskiego handlu wschodniego. Republika nigdy nie wprowadziła systemu licytacji porównywalnego z weneckimi *incanti* ani nie utworzyła

prawdziwej sieci nawigacyjnej, zawierającej przystanie, do których zawijałby co roku, w dokładnie ustalonym czasie, dobrze zorganizowany konwój statków. Z listów korespondentów Franciszka di Marco Datiniego wynika, że w latach 1383–1403 nigdy nie wiadomo dokładnie, kiedy przyłyną statki do Romanii ani ile ich będzie.

W INNYCH MIASTACH KUPIECKICH

W Barcelonie kupcy katalońscy od drugiego dziesięciolecia XIV wieku używali statków typu koga. W połowie XIV wieku na morskich drogach do Lewantu posługiwano się statkami o wielkim tonażu, porównywalnymi z wielkimi kogami genueńskimi. Natomiast w XV wieku na wschodnie wody Morza Śródziemnego wyruszały dużo mniejsze jednostki, uzupełniane przez galery *grosses*, należące do miasta Barcelony, do *Generalitaf*. Nie organizowano tutaj co prawda specjalnych konwojów, ale statki wypływały zwykle w towarzystwie kilku innych, aby pomagać sobie nawzajem w razie ataku. Liczba statków wypływających do Syrii lub Egiptu zmieniała się z roku na rok: zwykle było to pięć–sześć statków rocznie, maksymalnie około piętnastu w latach 1402–1405. Ale już w roku 1354 z powodu wojny z Genuą nie wypłynął ani jeden statek, także w latach 1366–1369 ustał handel, w następstwie rajdu Piotra I Cypryjskiego na Aleksandrię, i w latach 1434–1436, w trakcie wojny z domem Andegawenów, która zaabsorbowała wszystkie siły morskie Katalończyków. Z danych, jakich dostarczają korespondenci Franciszka

di Marco Datiniego, wynika, że w latach 1394–1408 do portu w Bejrucie zawinęły 224 jednostki katalońskie, co daje im trzecie miejsce za Wenecjanami (278) i Genuńczykami (262). Mimo okresów pewnych zakłóceń powodowanych przez korsarzy i piratów, w których kupcy katalońscy odgrywali rolę raz napastnika, raz ofiary, związki handlowe Barcelony ze wschodnim śródziemnomorzem nigdy całkowicie nie zostały zerwane. Katalończycy, wierni swojej tradycyjnej drodze handlowej wiodącej na Rodos, do Bejrutu i Aleksandrii, mało, jak się wydaje, interesowali się Morzem Czarnym Anatolią. Przystanie portowe w Romanii miały dla nich w XV wieku znaczenie drugorzędne. Handel kataloński uzupełniały statki z Walencji, aczkolwiek nie jest możliwe określenie częstotliwości, z jaką to czyniły; liżą część wschodnich importów miasto zawdzięczało galerom weneckim z Berberii i z Aigues–Mortes.

Należy zwrócić uwagę także na stosunki handlowe Langwedocji i Prowansji z Lewantem. W XII wieku wyróżniały się zwłaszcza Narbona i Montpellier, które korzystały ze statków własnych lub wynajmowanych od wielkich, kupieckich miast włoskich. Narbona i Montpellier były od 1299 roku reprezentowane na Cyprze przez konsula. W 1334 roku statek z Narbony, wiozący ałun, wosk, skóry i zboże ze Wschodu, został zaatakowany przez korsarzy katalońskich, a inny, w 1350 roku, przez korsarzy sycylijskich. Wydaje się, że kupcy z Narbony przygotowywali co roku przynajmniej jedną galereę kierowaną do Aleksandrii i Bej-

rutu, a do spółki z armatorami z Montpellier dwie–trzy w latach 1385–1391. Z portu Aigues–Mortes każdego roku wypływał regularnie jeden statek do Aleksandrii Bejrutu. To na galerze z Narbony Jakub Serce dopłynął w 1432 roku do Bejrutu podczas swojej pierwszej wyprawy na Wschód. Jego działalność w Outremer doprowadziła, jak wiadomo, do budowy „wielkich galer Francji”, czterech statków zamówionych w Genui i Marsylii, które miały podnieść prestiż króla Karola VII i jego sługi, Jakuba Serce. Tylko dwie z nich ruszały każdego roku do Aleksandrii po luksusowe towary, poszukiwane przez kupców korzennych i farmaceutów; niewiele tego było w porównaniu z masą towarów przywożonych przez statki genueńskie i weneckie. Galery te w drodze do Egiptu zatrzymywały się na postoje tylko w Aigues–Mortes, Marsylii i Rodosie, nigdy ich nie widziano w Konstantynopolu, na Morzu Czarnym ani nawet na Morzu Egejskim. Po załamaniu się kariery Jakuba Serce w 1451 roku pewien kupiec z Montpellier wyprawił jego galery na Wschód. Po wojnach między Katalończykami a domem Andegawenów Ludwik XI starał się zapewnić dwóm nowym „galerom Francji” monopol na handel między Aigues–Mortes, Marsylią, Rodosem i Aleksandrią. Od końca XII wieku poważną rolę w stosunkach handlowych ze Wschodem odgrywali kupcy z Marsylii. To oni wynajęli swoje statki krzyżowcom Świętego Ludwika, wyprawiali od trzech do pięciu statków do Aleksandrii i Bejrutu w końcu XIV wieku, wywożąc w latach 1403–1408 z Langwedocji sukna, oliwę z oliwek, miód i koral; po złupieniu ich

miasta przez Katalończyków w 1423 roku ponownie pojawili się na lewantyńskim szlaku. Przez cały XV wiek jeden lub dwa statki marsylskie co roku podnosiły żagle, by ruszać do krajów mameluckich.

Do konkurencji z Wenecją i Genuą, które zdominowały morski handel z Lewantem, przystąpiły inne miasta włoskie. I wcale nie była to Piza, której statki po klęsce poniesionej w bitwie przy Melorii (1282) tylko z rzadka pojawiały się na wodach Lewantu. Była to natomiast w XV wieku w pierwszym rzędzie Florencja, która podbiwszy w 1406 roku swoją rywalkę i zajmąwszy Porto Pisano, zabiegała o odnowienie dawnych stosunków i przywilejów, jakie Piza posiadała w Egipcie. Po zawarciu traktatu z mameluckim sułtanem Barsbajem (1422) Florencja starała się zorganizować usługi galer państwowych na wzór wenecki. Pierwszy wyjazd miał miejsce w 1422 roku, ale dalsze poczynania trzeba było zawiesić z powodu wojny z Mediolanem; powrócono do nich w 1444 roku, wysyłając dwie galery państwowe, by w następnym roku znowu zawiesić ich działalność. Florentyńczyków bardziej przyciągała Romania i Turcja i dlatego nie zorganizowali regularnych połączeń ze wschodnim śródziemnomorzem, a nawet zawiesili na dwadzieścia lat (1465–1484) swoje stosunki z Egiptem.

Serenissima starała się nie dopuścić, by Ankona, położona nad Adriatykiem, stała się w XIV wieku bramą na Wschód dla Florencji i przemysłowych miast Italii północnej. Zabroniła jej przeto wywozić obce towary poza Adriatyk. Te ciągłe naciski nie powstrzymały jed-

nakże Ankony przez dość regularnym organizowaniem handlu z Lewantem: w 1390 roku wyruszyło do Aleksandrii dziesięć statków, w XV wieku jeden lub dwa z ładunkiem mydła z Ankony i jej regionu Marches oraz papieru z Fabriano. Bardziej intensywny był handel kupców z Ankony z Romanią i Turcją dokąd w 1469 roku wyprawiono pięć statków, a w roku 1489 nawet sześć. Na przeciwległym brzegu Adriatyku Ragusa utrzymywała z Lewantem lardzo nieregularne stosunki handlowe: w niektórych latach wysyłała do Egiptu dwa statki, w innych - ani jednego, kilka do Konstantynopola; na Morze Czarne jej statki nie wpływały.

Wenecja, Genua i Barcelona były niewątpliwie jedynymi miastami, które organizowały regularne wyprawy statków handlowych do różnych krajów wschodniego śródziemnomorza. By ten handel przynosił większe zyski, wprowadzono w XIV wieku zróżnicowane opłaty frachtowe, przy czym za towary niedrogie, takie jak sól, znacznie je podniesiono w stosunku do wartości ich kupna, co z kolei pozwalało obniżyć opłaty za towary luksusowe, jedwab i korzenie: „sól subwencjonowała fracht”. Ten ekonomiczny wybór zrewolucjonizował transport morski w całym śródziemnomorzu.

KORSARSTWO I PIRACTWO

Transport morski we wschodniej części Morza Śródziemnego w XIV i XV wieku poważnie zakłócali piraci i korsarze. Jak pisał F. Braudel, „piractwo na Morzu Śródziemnym jest równie stare, jak historia”.

W ostatnich wiekach średniowiecza jego skala wzrosła z kilku powodów: pojawienia się na wybrzeżach Morza Egejskiego marynarki tureckiej, załamania się morskiej siły Cesarstwa Bizantyńskiego, niezdolnego do zapewnienia bezpieczeństwa na morzach po rozbrojeniu floty przez cesarza Andronika II, a zwłaszcza konkurencji - handlowej i militarnej - zachodnich potęg morskich, której zdegenerowanym przejawem było piractwo. Tę konkurencję wzmogły postępy Katalończyków we wschodniej części Morza Śródziemnego, którzy do konkurencji wprowadzili brutalniejsze sposoby działania. Pojmania statków przeplatały się z akcjami odwetowymi, tworząc niemal do końca XV wieku nieprzerwany łańcuch incydentów morskich.

Rozróżnianie korsarzy i piratów nie ma sensu, jeśli chodzi o wschodnią część Morza Śródziemnego; w tekstach i w rzeczywistości *cursor* i *pirata* są synonimami. Jeden ruszał w morze z upoważnieniem swojego rządu, do napadania na wrogich żeglarzy; drugi szukał łupu, napadając na krążący w jego zasięgu statek, nie bacząc, czy to statek obcy, czy jego współziomka. W wypadku wojny korsarze przyłączali się do walki, wyciągając z tego dla siebie korzyści. W ostatnich wiekach średniowiecza wschodnia część Morza Śródziemnego była „przestrzenią permanentnej niepewności”.

I korsarze, i piraci pochodzili z różnych nacji. Prawie nie było wśród nich Wenecjan, bo Serenissima nie pozwalała swoim poddanym ani zajmować się korsarstwem, ani podejmować prywatnych działań odwetowych. Przypadki piractwa były wśród nich rzadkością;

spotykamy się z nimi na Krecie w początkach XIV wieku, w związku z otwartą walką przeciwko Genueńczykom i Bizantyńczykom. Wenecja chroniła swoich obywateli wysyłając każdego roku flotę, która czuwała nad ruchami ich statków, i zawierając umowy z sułtanem i tureckimi emirami w Anatolii, mającymi na celu powstrzymanie działalności korsarzy. Nie brakowało wszelako sporów z kupcami innych nacji; uchwały senatu weneckiego zawierają wiele protestów skierowanych do doży Genui przeciwko występkom popełnionym przez jego ziomków, zwłaszcza przeciwko Boucicautowi, który pochwycił trzy galery weneckie na wodach syryjskich, co usprawiedliwiało działania odwetowe przy wyspie Sapienza, podjęte po powrocie napastników.

Genua nie broniła swoich kupców przed korsarzami za pomocą stałej floty, jak to czyniła Wenecja. Genueńskie faktorie posiadały najwyżej jedną galery pełniącą straż, ale bezsilną wobec dobrze zorganizowanych korsarzy. Republika pomimo opublikowania wielu praw morskich, i to surowych, mimo powołania do życia instytucji *Officium Robarie*, zajmującej się odszkodowaniami dla ofiar wypadków na morzu, nie potrafiła przeszkodzić swoim obywatelom w uzbrajaniu statków korsarskich; co więcej, utrzymywała, że nie może interweniować na Mitylenie i Chios, dwóch terytoriach, które formalnie nie były poddane jej władzy, gdzie korsarze mieli swoje bazy i kryjówki, a na tamtejszych rynkach sprzedawali swoje łupy. Przez korsarskie wyuczyny niektórzy wygnańcy genueńscy zyskali sławę.

Andrzej Grimaldi w początkach XIV wieku, Mikołaj z Moneglia w roku 1405 i następnych, doża–arcybiskup Paweł Fregoso lub Julian Gattilusio po 1453 roku - to tylko najszlachetniejsi w długim szeregu piratów i korsarzy genueńskich działających na wodach wschodnich. Ale kupcy genueńscy byli także ofiarami machinacji despoty Dobroticy, drobnych książątek naddnieprzańskich i krymskich, a przede wszystkim Katalończyków.

Liczba poddanych korony aragońskiej zajmujących się korsarstwem rosła w miarę rozwoju działalności handlowej Katalończyków. Ich królowie starali się w XIV wieku powstrzymać działania piratów przeciwko poddanym sułtana mameluckiego: Piotr IV w 1386 roku tłumaczył się sułtanowi, że korsarz Wilhelm Ramon z Montcada działał we własnym interesie, będąc panem sobie; władca starał się w ten sposób uniknąć represji wobec swoich kupców obecnych w Aleksandrii. Ale dla Alfonsa V Wspaniałomyślnego korsarstwo stało się od 1416 roku instrumentem nacisku na rząd mamelucki, by zmusić go do przywrócenia wolnego handlu korzeniami. Konkurencja Genui z Katalończykami doprowadziła do nasienia działań piratów, którzy znajdowali wygodne kryjówki na Rodosie, na co łaskawym okiem patrzyli wielcy mistrzowie zakonu szpitalników, tym bardziej że i sami szpitalnicy nie mieli oporów przed oddawaniem się temu procederowi. Do Katalończyków przyłączyli się Baskowie: przypadek Piotra z Larandy, który grasował w okolicy Cypru i znajdował schronienie na Rodosie, Chios i Mi-

tylenie, wywołał wiele dyplomatycznych protestów na początku XV wieku.

Korsarze i piraci czatowali na wszystkich drogach morskich prowadzących do wschodniej części Morza Śródziemnego. Łupili co się dało, równie dobrze artykuły żywnościowe, jak i towary luksusowe bądź wyroby tekstylne eksportowane na Wschód. Czy ich proceder przynosił wielkie szkody? Otóż te pasożytnicze i marginalne formy wymiany gospodarczej miały różne skutki na Zachodzie. Ów endemiczny cykl piractwa i represji był przyczyną - jak się wydaje - utrzymywania przez Barcelonę nieregularnych stosunków handlowych z Lewantem. Natomiast wiele wskazuje na to, że Genua potrafiła przystosować się do istnienia piractwa, bo nie zakłócało ono poważnie jej handlu wschodniego. Stawki ubezpieczenia morskiego w Genui były umiarkowane - między 4% a 8% na towary wywożone do Famagusty, Pery lub Kaffy, a 10% przekraczały w zupełnie wyjątkowych przypadkach. Piraci złupione towary sprzedawali na najbliższym rynku, zdarzało się, że odkupywał je właściciel; w taki czy inny sposób wchodziły one do obrotu, chociaż obciążone zyskiem pirata, dodatkowe;: pośrednika na rynku. Wschodni handel Wenecji niezbyt ucierpiał z powodu piratów i korsarzy, których rząd wenecki ścigał energicznie. W sumie można rzec, że rozbicia i zatopienia statków powodowały niewątpliwie więcej strat niż łupiestwa morskich rozbójników. Ci mogli jednak paraliżować ruch transportowy, opóźniać wyjazdy i docieranie statków do portów przeznaczenia, skłaniać rządy po po-

dejmowania środków ostrożności, krótko mówiąc, mieli wpływ na ceny towarów, ale marginalne znaczenie dla obrotu gospodarczego.

ZMIENNOŚĆ KONIUNKTURY

Na handlu lewantyńskim odbijały się kryzysy gospodarcze, jakie nawiedzały Zachód, a także najazdy, bunty i zmiany polityczne przetaczające się przez Bliski Wschód. Zniknięcie państw łacińskich w Syropalestynie i papieskie zakazy handlu z Saracenami, jakkolwiek nie zawsze były skrupulatnie przestrzegane, doprowadziły do usunięcia z tego terenu - i to m wiele dziesięcioleci - zachodnich ludzi interesu, którzy przenieśli się na rynki nadczarnomorskie, położone u wyłotów dróg mongolskich, które przejęły rolę dawnych międzykontynentalnych dróg handlowych. Około roku 1350, gdy Zachód pogrążony był w nieszczęściach spowodowanych „czarną śmiercią”, głodem i wojnami, przed Łacinnikami ponownie otworzyły się drogi wiodące do Aleksandrii i Bejrutu, którymi do końca XV wieku najchętniej sprowadzano do Europy luksusowe towary wschodnie. Handel na dwóch głównych drogach łączących Zachód z Lewantem podlegał długofalowym zmianom, w sensie cykli Kondratiewa; pierwszą była faza ekspansji, zapoczątkowana w latach 70. XIII wieku, a zakończona kryzysami w połowie XIV wieku; drugą faza recesji, przeciągająca się do początków XV wieku; po niej nastąpiło poważne ożywienie w XV wieku, które - zdaniem Eliyahu Ashtora - osiągnęło apogeum w ostatnich dziesięcioleciach średniowiecza,

w przeddzień odkrycia przez Portugalczyków drogi do Indii. Te długotrwałe fazy były niekiedy przerywane krótkimi fluktuacjami, przejściowymi kryzysami lub oznakami krótkotrwałego ożywienia.

Faza ekspansji doszła do szczytu w latach 90. XIII wieku. Wartość handlu zagranicznego Genui osiągnęła wówczas najwyższy poziom - ponad 5 800 000 funtów. Miasto zawarło traktat handlowy z Mamelukami. Jego kupcy, solidnie osadzeni w Perze i Kaffie, utworzyli sieć handlową, rozciągającą się od Flandrii i Anglii po odległy Katakaj. Genua ponad połowę sumy, jaką przeznaczala na handel w Outremer w latach 1278–1288 i później, po przerwie spowodowanej wojną w latach 1302–1303, zakończoną bitwą koło Curzoli, wydatkowała na handel z Konstantynopolem i rejonami nadczarnomorskimi. Jeszcze w 1342 roku licytacje *karati Peyre* pozwalają ocenić wysokość inwestycji handlowych na ponad 1 500 000 funtów, kwotę, która już nigdy nie osiągnie takich rozmiarów. Sześć lat później dochody, jakie Pera osiągała z opłat celnych, dochodziły do wysokości - według Nikefora Gregorasa, bizantyńskiego historyka - 200 000 hyperpyronów, czyli były siedem razy większe niż te, które w tym samym czasie ściągali bizantyńscy celnicy w Konstantynopolu. I na koniec, straty, jakie Wenecja w 1343 roku poniosła w Tanie, wynosiły, według Villaniego, 300 000 florenów, a Genui 350 000 florenów; atak Tatarów na obie faktorie spowodował w Italii wzrost cen na korzenie od 50% do 100%. Również w Barcelonie inwestycje w handel lewantyński w latach 40. XIV wieku osiągnę-

ły niebagatelne rozmiary. Przytoczone wyżej liczby dowodzą, że apogeum handlowej aktywności kupców zachodnich w krajach Lewantu, tradycyjnie wyznaczone na rok 1290, przedłużyło się przynajmniej do czasu poprzedzającego „czarną śmierć” i konflikty, które doprowadziły do wenecko–genueńskiej wojny w Cieśninach (1351–1355).

O ekspansji we wschodniej części Morza Śródziemnego nie można mówić. Papiestwo chciało zakazać jakiegokolwiek handlu z krajami islamskimi, ale nie udało mu się przeszkodzić kupcom włoskim i iberyjskim w kontynuowaniu działalności na tym terenie. Obecność w Aleksandrii konsulów weneckich i genueńskich w latach 1300–1310 świadczy o istnieniu tam zachodnich wspólnot kupieckich. Embargo było przestrzegane w rzeczywistości najwyżej przez dwadzieścia lat, albowiem od 1330 roku papiestwo zaczęło rozgrzeszać kupców przekraczających papieski zakaz, w zamian za zapłacenie grzywny, z której pieniądze przeznaczano na sfinansowanie przyszłych krucjat; później nadawało im zezwolenia, pozwalające na powrót do działalności handlowej w krajach islamskich. Wzrost handlu z Cyprzem i Małą Armenią, których porty były miejscami przeładunków towarów pochodzących z muzułmańskiego Wschodu, w dużym stopniu równoważył wycofanie się kupców łacińskich z handlowych rynków Syrii i Egiptu.

Do doniosłej zmiany doszło w latach 1345–1350. Zamieszki w chanatach mongolskich i tatarskie ataki na zachodnich kupców w Tanie i Kaffie pobudziły repu-

bliki morskie do rozmów z papieżem, żeby skłonić je do udzielenia zezwoleń na handel z muzułmańskim Wschodem. Wenecja powróciła na swoją drogę do Aleksandrii w 1345 roku, ale zawiesiła korzystanie z niej w latach 1351–1354 z powodu wojny z Genuą. Zamykały się kolejne drogi handlowe: *Pax Mongolica* załamała się w chanatach, z których wycofali się zachodni ludzie interesu; port Ajas w 1337 roku wpadł w ręce Mameluków; panowanie Genuańczyków w Famaguście wykluczyło z niej kupców innych nacji; Timur w 1395 roku zburzył Tanę i posunął swoje wojska aż do bram Damaszku. Kupcom zachodnim nie pozostało nic innego, jak powrócić na drogę wiodącą do Egiptu. Przerażeniem napełniły ich działania Piotra I z Cypru, który skierował swoje siły zbrojne na Aleksandrię, złupił miasto, nie oszczędzając przy tym kupców zachodnich, po czym skierował się na Trypolis, Tortosę i Ajas. Trzeba było wysiłku wielu poselstw, aby skłonić sułtana do zawarcia pokoju w 1370 roku i powoli przywracać położenie kupców zachodnich w Egipcie do dawnego stanu. Wenecji w końcu XIV wieku udało się przejąć w swoje ręce największą część handlu z muzułmańskim Wschodem, co wynika z wysokości inwestycji: 200 000–450 000 dinarów na kupno korzeni i prawie 80 000 worków bawełny. Natomiast wartość handlu genueńskiego z Syrią i Egiptem w 1369 roku wyniosła 394 000 dukatów, a 86 000 dukatów handlu z Cyprem. Handel Katalończyków, po głębokim regresie przed rokiem 1370, powoli odżywał i przy końcu XIV wieku osiągnął taki poziom inwestycji kapi-

tału, jaki miał około 1340 roku. Handlowe inwestycje Langwedocji i Marsylii oscylowały między sumą 50 000 a 120 000 dinarów. Upadek handlu czarnomorskiego, poświadczony przez kilka danych liczbowych znanych z *commerchium* Kaffy, około 1395 roku został zrównoważony przez szczytowy rozwój handlu z Egiptem i Syrią.

Na rozwoju handlu z krajami muzułmańskimi najczęściej skorzystała Wenecja. Niepowodzenie rajdów, jakie pod wodzą Boucicauta, francuskiego zarządcy Genui, ruszyły przeciwko Trypolisowi, Bejrutowi i Sydonowi, osłabiły genueńską pozycję w Lewancie, konflikty zaś, jakie pojawiły się między sułtanem a Katalończykami, krępowały handel Barcelony. Postępy Wenecjan najbardziej uwidoczniły się w dwóch krajach: w Syrii, gdzie przedsiębiorstwo Soranzo zajęło się eksportem bawełny, i w Egipcie, gdzie rok w rok inwestowano średnio 300 000 dukatów w zakup korzeni, wymienianych na rosnącą stale ilość tkanin zachodnich. Przemówienie doży Tomasza Mocenigo (1423) wskazuje na znakomite rezultaty weneckiego handlu z Lewantem, który był źródłem wielkiej prosperity Najjaśniejszej. Co rok wysyłała ona do Syrii i Egiptu masę srebra o wartości 500 000 dukatów, a do swych terytoriów - wartości 100 000 dukatów. 3/4 wybijanego w Wenecji srebra wypływało na Wschód.

Początki owego ożywienia gospodarczego zostały przerwane przez nowy kryzys, który trwał do połowy XV wieku. Grupa kupców egipskich, tak zwanych Karimisów, przejęła cały handel korzeniami i podniosła na

nie ceny. Sułtan Barsbaj w 1426 roku położył kres ich działalności i wprowadził monopol na handel pieprzem, zatrzymując zyski dla siebie. Zwyczajka cen poważnie dotknęła kupców zachodnich, którzy nadto byli narażeni na zdzierstwa ze strony urzędników sułtana. W odwecie Łacinnicy napadali na wybrzeża syryjskie i egipskie. Uspokojenie nastąpiło w 1442 roku wraz z dojściem do władzy sułtana Czakmaka. Pomimo tych trudności Weneccjanom udało się powiększyć swoją przewagę nad konkurentami: w drugiej ćwierci XV wieku ich inwestycje w handel korzeniami oscylowały między 250 000 a 350 000 dukatów, natomiast w zakup bawełny między 300 000 a 400 000 dukatów rocznie. Genueńczycy, bardziej zaangażowani w handel niewolnikami między rejonami nadczarnomorskimi a Egiptem, nie wysyłali do Aleksandrii więcej niż trzy statki rocznie. Kupcy katalońscy przestali docierać do Aleksandrii, nieregularnie zaś pojawiali się tutaj kupcy z Neapolu, Ankony i Sycylii; podobnie było z kupcami z Francji, mimo wysiłków Jakuba Serce i galer francuskich.

Po zdobyciu Konstantynopola przez Osmanów tylko malutki strumyk handlu mógł przedostać się w rejony nadczarnomorskie, które przeszły pod panowanie Porty. Tymczasem ożywienie gospodarcze w krajach europejskich w drugiej połowie XV wieku pociągało za sobą konieczność rozwoju handlu międzynarodowego, kierującego się zwłaszcza ku krajom muzułmańskim, gdzie niskie ceny korzeni i załamanie się produkcji tekstylnej sprzyjało kupcom zachodnim, którzy za korzenie i bawełnę płacili tkaninami europejskimi, metalami,

oliwą z oliwek, miodem, masłem i koralem. Był to według Eliyahu Ashtora „złoty okres handlu weneckiego”: inwestycje w korzenie od 450 000 do 500 000 dukatów, w bawełnę 180 000 dukatów dawały Wenecji pierwszeństwo przed kupcami innych nacji. Genueńczycy nie inwestowali więcej niż 80 000 dukatów, Katalończycy nie wysyłali więcej niż trzy statki rocznie, a inni kupcy zachodni, pochodzący z Prowansji, Montpellier, Florencji, Neapolu, Sycylii, Ankony i Raguzy, angażowali się w ten handel bardzo nieregularnie. W przededniu otwarcia portugalskiej drogi do Indii Wenecja całkowicie zdominowała handel lewantyński.

DROGI I TOWARY HANDLOWE

Prace Eliyahu Ashtora ukazały wartość wielkiej drogi handlu zachodniego prowadzącej na muzułmański Wschód. Niewątpliwym błędem byłoby założenie, że handel lewantyński ograniczał się tylko do tego aspektu, zapewne istotnego, ale nie wyłącznego. Działalność bowiem kupców łacińskich w regionach nadczarnomorskich, na Cyprze i w Armenii Cylicyjskiej, a zwłaszcza ich rola w wymianie między różnymi regionami Wschodu, także zasługuje na podkreślenie.

MORZE CZARNE W WYMIANIE MIĘDZYNARODOWEJ (XIV–XV WIEK)

Poczynając od lat 1260–1270 Morze Czarne całkowicie weszło w strefę międzynarodowego obrotu handlowego, zdominowanego przez kupców włoskich. Zburzenie Bagdadu przez Mongołów w 1258 roku skie-

rowało ku Morzu Czarnemu handel produktami wschodnimi i doprowadziło do przemieszczenia się wielkich dróg handlu międzykontynentalnego. Innym ważnym faktem był całkowite otwarcie Morza Czarnego dla ludzi interesu z Zachodu. Traktat zawarty w Nimfeonie (marzec 1261) pozwolił Genueńczykom rozwijać tam bez przeszkód swoją działalność, ale pod warunkiem, że pozwolą tam także na swobodne działanie Pizańczykom. Ci ostatni założyli wtedy na Morzu Azowskim faktorię Porto Pisano, po której niestety nie pozostała żadna dokumentacja źródłowa. Michał VIII-Paleolog w 1268 roku pozwolił z kolei Wenecjanom zajmować się handlem na Morzu Czarnym.

Żeby mogło dojść do handlowych kontaktów włoskich ludzi interesu z Mongołami, potrzebne były dwa warunki: istnienie wielkich, międzykontynentalnych dróg, łatwo przejezdnych, i założenie u ich wylotów faktorii zachodnich, służących za magazyny towarów i spełniających rolę pośredników między dwiema sieciami handlowymi: śródziemnomorską i azjatycką. *Pax Mongolica* zapewniała bezpieczeństwo kupcom na dwóch wielkich drogach prowadzących od Morza Czarnego w głąb Azji. Jedna zaczynała się w Trapezuncie, szła przez Erzerum, Tebriz, stolicę ilchanów Persji, południowy brzeg Morza Kaspijskiego, dalej wiodła do Samarkandy, Almaligu i docierała do Chanbałyku (Pekin). Jej wariantem była droga wychodząca z Ajasu w Armenii Cylicyjskiej i łącząca się z poprzednią w Erzerumie. Drugą była słynna droga do Kataju, opisana przez Pegolottiego: początek brała w Tanie,

u ujścia Donu, dochodziła do Saraju, stąd wiodła do Astrachania nad Wołgą, obchodziła od północy Morze Kaspijskie, docierała do Almaligu, stolicy mongolskiego chanatu Turkiestanu, gdzie łączyła się z drogą poprzednią, aby następnie rozdzielić się albo ku Karakorum, albo ku Chanbałykowi; żeby ją przebyć, potrzeba było, według Pegolottiego, dziewięciu i pół miesiąca podróży przez pustynie i stepy, wysokie wyżyny Pamiru i rozległą, palącą słońcem pustynię Gobi.

Włoscy kupcy nie ryzykowali na ogół tak długich wypraw, jakkolwiek Marco Polo miał konkurentów. Większość zatrzymywała się na pierwszych etapach tych dróg, zwłaszcza w faktoriach nadczarnomorskich, które ułatwiały wymianę między światem śródziemnomorskim i światem stepów mongolskich. Ruch handlowy wspomagały albo krępowały czynniki polityczne, wojskowe lub gospodarcze. W końcu lat 80. XIII wieku doszło do wrogich stosunków Złotej Ordy z ilchanami Persji, później do konfliktu mongolskiego dołączyła się wojna wenecko–genueńska, która do 1299 roku ujemnie oddziaływała na cały handel nadczarnomorski. Genueńczycy w 1307 roku zostali wypędzeni z Saraju, a w następnym roku z Kaffy, do której powrócili w 1313 roku. Północna droga mongolska, docierająca do Tany, ucierpiała od tych wstrząsów. Nic więc dziwnego, że w 903 dokumentach powstałych w Kaffie w latach 1289–1290 znajdujemy tylko pięć wzmianek o handlu jedwabiem i równie mało na temat transakcji dotyczących korzeni, chociaż rynek Aleksandryjski był wtedy trudno dostępny dla kupców zachodnich.

Czym więc Kaffa handlowała pod koniec XIII wieku? Otóż młoda faktoria genueńska wysyłała na Zachód płody równin niskich, Krymu i regionów nad Morzem Azowskim; napływające do niej towary z Zachód, rozprawiała na terenie wszystkich krajów położonych nad Morzem Czarnym. Jak podaje Marcin z Canal, kupcy zachodni poszukiwali różnych zbóż, które transportowali nie tylko na Zachód, ale także do Trapezuntu i do Konstantynopola. Innymi wywożonymi towarami były ryby, z Morza Azowskiego i sól z okolicznych salin. Kupcy zachodni przejęli w ten sposób funkcje, które przed rokiem 1204 pełnili Grecy, zaopatrujący swoją stolicę w płody morza. Z północy, z krain ruskich, napływały futra, z Gazarii - skóry, miód i воск. Południe dostarczało pewnej liczby *bottes* wina, a zwłaszcza ałunu z Kolonny (dzisiaj Karahissar). Nie należy zapominać o niewolnikach, którzy od 1275 roku stanowili ważną pozycję w handlowej ofercie kupców zachodnich. Wywozili oni z basenu Morza Czarnego zniewolonych Czerkiesów, Abchazów, Łazów z Dagestanu. Kumanów i Turków, których sprzedawano na Zachodzie lub w Egipcie. W Genui pod koniec XIII wieku stanowili oni 1/3 wszystkich znanych nam niewolników. Towarem, za który ich kupowano, były niektóre produkty żywnościowe, wino, chleb świętojański i oliwa, ale głównie zachodnie wyroby tekstylne: płótna z Szampanii i Lombardii, sukna z Ypres, Poperinge i z Châlons. Nierównowagę w bilansie płatniczym kompensowały sztaby srebra, jedyne metalu cenionego przez Mongołów. Tak więc naturę handlu

czarnomorskiego w XIII wieku można określić jako „kolonialną” kupcy z Zachodu przywozili gotowe produkty, żeby za nie nabywać nad Morzem Czarnym artykuły żywnościowe i surowce; luksusowe wyróby wschodnie mało się jeszcze wtedy liczyły w wymianie handlowej.

Sytuacja na północnych wybrzeżach Morza Czarnego zmieniła się w drugim dziesięcioleciu XIV wieku. Pokojowe panowanie chana Özbeğa (1312–1340), powrót Genueńczyków do Kaffy, którą odbudowano według racjonalnego planu urbanistycznego, i oficjalne koncesje przyznane faktoriom Genueńczyków i Wenecjan w Tanie i Trapezuncie ułatwiały wymianę towarów z Azją. Większość kupców zachodnich, którzy po Marco Polo ruszyli do Kataju, odbyło swoje podróże w latach 1320–1345; wśród tych przedsiębiorczych kupców, którzy ciągnęli wielkie zyski z handlu jedwabiem nabywanym w Kataju, a o których działalności pozostały ślady w aktach notariuszy, byli Genueńczycy - Andalo z Savignone, Benedykt Vivaldi, Tomasz Gentile, Ingo Gentile, Leonard Ultramarino i Galeotto Adorno, a także Wenecjanie - Jan Loredan i jego krewni, Baldwin Querini i Franciszek Loredan. Nabywali oni chiński jedwab po stosunkowo niskiej renie, wymieniając go na delikatne tkaniny płócienne, jakieś urządzenia mechaniczne lub wyroby biżuteryjne. Wydaje się, że jedwab był do lat 40. XIV wieku najbardziej cenionym na rynkach nadczarnomorskich towarem Dalekiego Wschodu, w każdym razie bardziej niż korzenie. To także wielki okres w handlu niewolnikami tatarskimi,

którzy na zachodnich rynkach przeważali nad ofiarami handlu pochodzącymi z innych stron; w latach 1350–1408 stanowili oni 85% niewolników obecnych w Genui, liczni byli również w innych wielkich miastach Zachodu.

Ten szczęśliwy dla handlu okres, w którym towary Dalekiego Wschodu łączyły się z lokalnymi płodami rolnymi i surowcami, zakończył się wraz z zamknięciem dla zachodnich kupców dróg mongolskich. Bunt o charakterze ksenofobicznym w Tebrizie, wojna w Cieśninach, dojście do władzy w Pekinie dynastii Ming, wrogiej cudzoziemcom - wszystko to razem doprowadziło w rejonach nadczarnomorskich do głębokich zmian w wymianie handlowej. Odtąd droga do Romanii i na Morze Czarne traciła swoje znaczenie na rzecz drogi prowadzącej do Syrii i Aleksandrii. Zmieniała ona także swoją naturę, albowiem przewożono nią mniej artykułów kosztownych, a więcej produktów rolnych i różnych kopalin. W początkach XV wieku do portów czarnomorskich docierały już tylko skromne ilości jedwabiu i korzeni. Górę brał handel regionalny, prowadzony przez nadbrzeżne faktorie i ich głębokie zaplecze: Kaffa stała się portem, z którego wywożono zboże z równin Rusi, ryby, sól i kawior. Handel niewolnikami utrzymywał się nadal na wschodnich wybrzeżach Morza Czarnego ale stopniowo przechodził w ręce Greków, Armeńczyków i Turków, jakkolwiek rachunki kupca weneckiego Jakuba Badoera wzmiankują jeszcze o kilku wielkich transportach niewolników czarnomorskich na Zachód, które miały miejsce w la-

tach 1436–1439. Również w Trapezuncie towary z Dalekiego Wschodu ustąpiły miejsca regionalnym produktom: winu orzechom laskowym i kopalinom. Tana, zniszczona przez armię Timura, w początkach XV wieku dużo straciła ze swojego dawnego znaczenia handlowego; jej życie gospodarcze ograniczyło się do handlu niewolnikami, sprzedaży ryb i skór, co wystarczało, by podtrzymać tam pewną obecność kupców zachodnich. Zdobycie przez Turków Konstantynopola sprawiło, że coraz trudniejsze były związki handlowe między Morzem Czarnym a Morzem Śródziemnym. Marniejący handel czarnomorski został całkowicie zrujnowany, kiedy w ręce Osmanów wpadły Trapezunt, Kaffa i porty naddunajskie.

Morze Czarne odgrywało w istocie rolę „obrotnicy handlu międzynarodowego”, ale w czasie ograniczonym do pierwszej połowy XIV wieku kiedy to kupcy zachodni stworzyli prawdziwy gospodarczy Commonwealth, rozciągający się od Londynu po Pekin. Na drogach mongolskich krążyły wtedy korzenie i jedwabie, dzięki którym rozkwit przeżywały wielkie *emporia*, takie jak Kaffa, Tana i Trapezunt. W miarę jak słabła rola Morza Czarnego jako pośrednika między handlową siecią śródziemnomorską a azjatycką, górę wzięły produkty lokalne, tak jak to było w czasach bizantyńskich. Wszelako włoscy ludzie interesu przynieśli tu ze sobą wypróbowane techniki handlowe, ducha przedsiębiorczości i dynamizmu, które ożywiły międzynarodowy obrót towarów. Przed wszystkimi krajami nadczarnomorskimi otworzyły się możliwości wprowadzenia

swoich towarów do międzynarodowego handlu, zdominowanego przez Włochów, niezbędnych pośredników nawet między samymi regionami nadczarnomorskimi. I tylko w tym znaczeniu można mówić o istotnej roli, jaką Morze Czarne odgrywało przez dwa wieki w międzynarodowej wymianie.

CYPR

Na Cyprze w latach 1291–1369 krzyżowały się drogi handlu międzynarodowego, co było niezaprzeczalnym źródłem dobrobytu jego portów: Famagusty, Limasolu, Pafos i Larnaki, a także oczywiście jego stolicy, Nikozji. Sprzyjała temu także polityka Lusignanów, którzy przyznawali przywileje kupcom różnych nacji: w 1291 przyznali je Katalończykom Pizańczykom, a w ostatnich latach XIII wieku także kupcom z Marsylii, Montpellier, Narbony i Ankony. Takie samo zmniejszenie opłat otrzymali Florentyńczycy, dzięki Pegolottiemu, który od 1324 roku był na Cyprze przedstawicielem rodziny Bardich. Famagusta w początku XIV wieku, wzorując się na Akce, wprowadziła u siebie sąd wyspecjalizowany w różnych sprawach handlowych (*Cour de la Chaîne*).

Akta notariusza Lamberta z Sambuceto, datowane na lata 1296–1307, wskazują na przebywanie na Cyprze nie tylko licznych kupców genueńskich, ale także związanych z wielkimi towarzystwami z Piacenzy (Diani, Scotti, Capponi), z Pizy (Bocci, Visconti, Lanfranchi, da Caprona) i zwłaszcza z Florencji (Bardi, Peruzzi i Mozzi). Środowisko kupieckie charakteryzował

wielki kosmopolityzm, w którym obok kupców z Ankony, Amalfi, Sycylii, Prowansji, Langwedocji i Katalonii znaleźli się członkowie wielkich kompanii handlowych morskich republik włoskich i wielkich miast toskańskich. Te akta notarialne pokazują również, dokąd przede wszystkim kierowały się drogi handlu zachodniego. Z całej sumy 600 275 białych bezantów cypryjskich zapisanych przez naszego notariusza w handel kierowany na następujące rynki zainwestowano procentowo:

23,8% - do Armenii Cylicyjskiej

22,6% - do Genui

14,9% - do Ankony

8,0% - do Wenecji

7,9% - do Konstantynopola i na Morze Czarne

5,7% - do Marsylii

2,6% - do Apulii

1,6% - na Rodos

Liczby te pokazują że główna oś handlu prowadziła z Italii do Armenii Cylicyjskiej, żeby tu połączyć się z handlem karawanowym, prowadzącym do Persji i Azji Centralnej. Eksportowano głównie zachodnie sukna i tkaniny płócienne. Importowano zaś przede wszystkim korzenie i bawełnę, co oczywiście nie dziwi. Ładunki statków wypełniały więc takie towary, jak pieprz, cynamon, imbir, brezylka, laka, kadzidło, indygo i cukier, to zaś wskazuje, do jakiego stopnia Famagusta stała się składnicą towarów dalekowschodnich, przywożonych tu przez kupców muzułmańskich lub przez wschodnich chrześcijan. Jeśli chodzi o cukier, to po-

chodził on z plantacji trzciny cukrowej posiadanych przez Cornerów lub szpitalników na południu wyspy. Głównym jednakże ładunkiem statków była bawełna i zboża. Jeśli do tego doda się sól wydobywaną z salin w okolicach Larnaki, to można zdać sobie sprawę z bogactwa wyspy, która w oczach wielu ludzi z Zachodu uchodziła za egzotyczne, na połę orientalne królestwo przepychu.

Handlowa pomyślność Cypru wyłania się ze stron dzieła Pegolottiego. W swojej *Pratica delia mercatura* ten Florentyńczyk poświęcił ponad dwadzieścia pięć stron opisowi stosunków handlowych, jakie wyspa utrzymywała z głównymi miastami kupców Wschodu i Zachodu; sporządził także długą listę produktów podlegających opłatom celnym. Joan Benet, Katalończyk pochodzący z Majorki, sporządził w 1343 roku rejestr swoich operacji finansowych na Cyprze, z którego wynika, że wśród wywożonych stąd przez niego towarów przeważała bawełna, cukier i korzenie, wśród przywożonych były głównie szafran, oliwa, ryż i węgiel.

Genueńska okupacja Famagusty od 1373 roku zmusiła władze weneckie do zawieszenia linii cypryjskiej i zastąpienia jej do 1444 roku linii bejrucką; kursujące na tej linii weneckie galery omijały Famagustę, zatrzymując się w Pafos i Limasolu, i pozwalały statkom prywatnym brać na swoje pokłady ewentualne nadwyżki cukru, których same wziąć nie były w stanie. Aby zapobiec upadkowi Famagusty, władze genueńskie poczynając od 1400 roku udzielały zezwoleń Grekom, Wenecjanom i Frankom cypryjskim na załadunek na

ich statki miodu, cukru i bawełny w portach cypryjskich. Wenecja reaktywowała *muda* cypryjską w 1445 roku, ale wartość ładunku galer była daleka od tej z początków XIV wieku. Bezpośrednia droga do Aleksandrii wzięła odtąd górę zarówno jeśli chodzi o liczbę statków, jak i wysokość zainwestowanych kapitałów.

KILKA TOWAROW HANDLU LEWANTYNSKIEGO

Tradycyjna historiografia kładła nacisk na handel korzeniami, w którym widziała główną siłę prowadzącą do odnowienia z początkiem XII wieku wielkiego handlu międzynarodowego. Zapewnienie sobie dostępu do tych produktów było stawką w grze wielkich potęg handlowych, przyczyną walk kolonialnych, w których stanęli przeciwko sobie Genueńczycy, Wenecjanie i Katalończycy. To przejęcie kontroli nad punktami, których handel korzeniami nie mógł ominąć, doprowadziło do wojen między Zachodem, Mongołami, egipskimi Mamelukami i Turkami. Rzeczywiście, korzenie nie były takim samym produktem, jak każdy inny. Chodzi bowiem o towary kosztowne, które wymagały nakładu poważnych kapitałów: prawie 700 000 dukatów dla trzech wschodnich flot weneckich w końcu XIV wieku - jednej płynącej do Romanii, to znaczy do Konstantynopola i na Morze Czarne, drugiej do Syrii i trzeciej do Aleksandrii - a być może sum jeszcze większych w latach poprzedzających odkrycie drogi do Indii przez Vasco da Gamę.

Na potrzeby tego handlu trzeba było wysyłać najwyżej około dziesięciu galer rocznie do Aleksandrii lub do Bejrutu; podlegał on także poważnym fluktuacjom w czasach średniowiecznych. Mamelucy znacznie zwiększali opłaty za eksport bawełny i korzeni oraz ostryli konkurencję między kupcami zachodnimi, faworyzowali zaś działalność Karimisów, głównych dostawców na rynek egipski produktów z Indii i Dalekiego Wschodu. Poczynając od 1350 roku Egipt i - w znacznie mniejszej mierze - Syria stały się biegunami handlu lewantyńskiego. Być może z powodu technicznego opóźnienia w stosunku do Zachodu kraje muzułmańskie poszukiwały zachodnich towarów przemysłowych, co pozwalało kupcom włoskim i katalońskim przejmować po niskich cenach wielkie ilości produktów wschodnich. Handel ten zdominowali Wenecjanie. Serenissima ciągnęła takie korzyści ze wzrostu wymiany z Lewantem, że można mówić o apogeum weneckiego handlu w Lewancie w przeddzień wielkich odkryć geograficznych: w roku 1490 weneckie inwestycje w zakup korzeni wyniosły 450 000–550 000 dukatów. W tych warunkach można ocenić, jak wielkim ciosem dla Wenecji było otwarcie przez Portugalczyków drogi morskiej do Indii.

Konkurenci Wenecji mieli mniejszy udział w handlu lewantyńskim. Genua inwestowała weń średnio 250 000 dukatów rocznie; jej statki kierowały się na Chios, a stąd do Syrii, dokąd przywoziły zachodnie tkaniny, obok nich także koral z Afryki, mastyks, oliwę, zboże i rodzyunki. Katalończycy przygotowywali dwa–trzy

statki rocznie do Aleksandrii, jeden–dwa do Bejrutu, mając na Rodosie swoją bazę handlową na lewantyńskiej drodze. Inni kupcy zachodni, pochodzący z Prowansji, Montpellier, Florencji, Neapolu, Sycylii, Ankonny i Raguzy, mieli kłopoty z corocznym wysyłaniem statków do Aleksandrii i Bejrutu.

Wszystkie te floty, oczywiście bardzo małe w porównaniu z tymi, które obsługiwały handel morski w XX wieku, wywoziły na Wschód sukna i płótna z Flandrii, Niemiec, Lombardii, Katalonii i Toskanii, przywoziły natomiast korzenie, jedwab i kosztowne przedmioty. Wartość zachodnich produktów przemysłowych przekraczała wartość korzeni, tak że bilans płatniczy, deficytowy w początku handlowej ekspansji Zachodu, pod koniec średniowiecza był już dodatni. Rozwijający się handel miał naturę kolonialną: ściągał bowiem na Zachód artykuły żywnościowe i surowce ze Wschodu, któremu sprzedawał produkty przetworzone na Zachodzie.

Ale czym było, mimo swej wartości, 600 lub 700 ton korzeni, do przewozu których w XV wieku trzeba było wysłać do portów Bliskiego Wschodu najwyżej około dwudziestu galer rocznie, w porównaniu z całym flotami przewożącymi zboże, sól, jedwab, sukna i płótna, które płynęły we wszystkich kierunkach basenu śródziemnomorskiego? Produkty żywnościowe, surowce i minerały, nie licząc niewolników, daleko przekraczały tonaż towarów z Dalekiego Wschodu.

Zaopatrzenie w żywność mieszkańców wielkich portów Italii i Hiszpanii było uzależnione od zewnętrz-

nych dostaw, albowiem ani Genua, ani Wenecja, ani nawet Barcelona nie miały dużego zaplecza rolniczego. Miasta te były zmuszone powoływać specjalne komisje, które zawierały kontrakty z armatorami i starały się zorganizować aprowizację swoich miast, mimo silnej konkurencji na rynkach dostawców. Wenecja wprowadziła prawdziwy monopol na zboże na tych terenach wschodnich, które jej bezpośrednio podlegały. Jej kreteńscy lennicy musieli sprzedawać metropolii zboże w ilości i po cenach ustalonych przez wenecki senat, który określał także ilość zboża, jaką mogli sprzedać na wolnym rynku. Wieś kreteńska znalazła się więc w szerokim systemie gospodarki poddanej wymogom metropolii i ekonomii kupieckiej. Można obliczyć, że mniej więcej 1/3 zboża zmagazynowanego w Wenecji pochodziła z Krety. Surowa eksploracja kolonialna i brzemień monopolu zbożowego popchnęły weneckich lenników do rewolty, która wybuchła na wyspie w 1363 roku. Po jej zakończeniu Serenissima musiała zgodzić się na przyznanie zwolnień na rksport zboża i podnieść jego cenę.

Ponieważ zboże kreteńskie nie pokrywało potrzeb Wenecji, przeto zainteresowała się ona innymi rynkami wschodnimi, na których spotkała się z ostrą konkurencją ze strony Genui. Swobodny eksport zboża bizantyńskiego i czarnomorskiego był w pierwszych dziesięcioleciach XIV wieku jednym z głównym tematów negocjacji między rządem weneckim a cesarzem bizantyńskim. Wenecji nigdy jednak nie udało się przejąć rzeczywistej kontroli nad rynkami głównych regio-

nów zbożowych i musiała inicjatywę pozostawić Genui, której monopol na handel zbożem nadczarnomorskim był w dużej mierze powodem wojny w Cieśninach. Wenecja zmuszona więc została do zwiększenia zakupów zboża w tureckich emiratach małoazjatyckich, Ajdynie i Mentese, z którymi zawarła odpowiedni traktat.

Do handlu zbożem dużą wagę przywiązywała także Genua, w której nad jego organizacją czuwało *Officium victualium*. Jej floty szukały zboża w Cesarstwie Bizantyńskim, w rejonach nadczarnomorskich i krajach naddunajskich. W początkach XIV wieku Genua otrzymała od cesarza zezwolenie na wywóz zboża z Tracji, które uchodziło za najlepsze w całej Romanii; czasami było to ze szkodą dla zaopatrzenia samego Bizancjum. Podręcznik handlowy Pegolottiego, Florentyńczyka, podkreślał znaczenie zbożowych portów nad Morzem Azowskim, w których używano miar genueńskich. Z Kaffy wywożono zboże pochodzące z ukraińskich równin, natomiast z portów położonych na wybrzeżu bułgarskim (Warna, Anchialos) i u ujść Dunaju (Wiczyna, Kilia, Licostomo) wywożono zboże z równin naddunajskich. Fokea i Altologo (Efez) uzupełniały wschodnie zaopatrzenie Genui w zboże, które w sumie pokrywało około 1/3 jej potrzeb w XIV wieku. Handel ten komplikował się w czasach niedoborów zboża. Czasami zdarzało się zadziwiające odwrócenie jego kierunku, gdy Genua była zmuszona wysyłać zboże do Kaffy lub na Cypr. Do tego handlu między Zachodem i Wschodem dodać należy handel międzyregionalny, bo

na przykład Genuieńczycy z Kaffy zaopatrywali w żywność Trapezunt, a Perę zaopatrywały anatolijskie emiraty tureckie.

Przykłady poszukiwania żywności w odległych krainach można by mnożyć. Pokazują one, że zasadnicza część zaopatrzenia wielkich centrów miejskich szła morzem. Zboże przeznaczano nie tylko do konsumpcji wewnętrznej, ale także na utrzymanie załóg na statkach - produkcję niezbędnych im sucharów - i armii. Nawy i kogi ruszały na różne szlaki Morza Śródziemnego w poszukiwaniu żywności dla wielkich miast, które konkurowały ze sobą na rynkach producentów, a szczególnie ostro w czasach niedoborów zboża.

Inne produkty żywnościowe pozwalały na handel kompleksowy. Tak było z winem. Wenecja na przykład importowała wina wschodnie - wino małmazyjskie, *athiri* lub *moscatelli* - bądź to do użytku lokalnego, bądź to na reeksport do krajów sąsiednich i do Europy Środkowej. Ale z kolei Prowansja, Italia południowa z Tropeą i Sycylia z Krotonem zaopatrywały w wina rynki Romanii, którym nie wystarczała produkcja anatolijska. Wino było także środkiem wymiennym w handlu z chanatami mongolskimi, zwłaszcza w czternastowiecznej Tanie. Równoległe z nim zorganizowany był handel oliwą ale ten zatrzymywał się na północnej granicy występowania drzew oliwnych. Poza nią przeważały tłuszcze zwierzęce, zwłaszcza w krajach mongolskich. Wenecja dla siebie zarezerwowała produkcję oliwy z Marches, Apulii, Morei i Krety; kierowała ją na własne potrzeby konsumpcyjne i na eksport do Egiptu

Mameluków. Genua korzystała z produkcji trzech wielkich regionów, Andaluzji, Italii południowej z Gae-
tą i Neapolem oraz Berberii z Dżerbą. Wschodnie śród-
ziemnomorze potrzebowało dużych ilości oliwy i wy-
daje się, że często popyt na nią przewyższał podaż, co
oczywiście wpływało na jej cenę. Zapotrzebowanie
Barcelony na oliwę zaspokajała niemal w całości jej
okolica, a w czasach dobrych zbiorów pozwalała jej
nawet eksportować nadwyżki na Wschód.

Sól była artykułem pierwszej potrzeby, niezbędnym
nie tylko w kuchni i w hodowli zwierząt, ale i w kon-
serwowaniu ryb, mięsa i serów. Sól, której dużych ilo-
ści dostarczała Laguna Wenecka, stanowiła bogactwo
Wenecji, jak to określił J.-C. Hocquet. Serenissima
szybko poddała swojej kontroli wszystkie saliny na
wybrzeżach Adriatyku aż do Korfu. Zaopatrywała się
także we wszystkich salinach wschodnich, w Larnace
na Cyprze, w Aleksandrii w Egipcie, a czasami nawet
korzystała z soli krymskiej. Wprowadziła nawet w ży-
cie wielką politykę solną, w której sól stała się właści-
wie balastem statków, ładunkiem powrotnym, który za-
pewniał armatorom wysokie zyski w zamian za obniżkę
kosztów transportu towarów wielkiej wartości: sól
subwencionowała w ten sposób owe towary i przynosi-
ła zyski kupcom weneckim, którzy dostarczali ją mia-
stom nadpadańskim.

Wenecja spotykała się tam z konkurencją Genui,
która także miała różne źródła zaopatrzenia. Założenie
przez Genujczyków pod koniec XIII wieku faktorii
w Kaffie pozwoliło im kontrolować saliny w rejonie

cieśniny Kercz i na wybrzeżach Morza Azowskiego i stać się głównymi dostawcami soli do Trapezuntu i Konstantynopola. Sól czarnomorska rzadko przekraczała Cieśniny, natomiast w handlu Genueńczyków na Morzu Czarnym pełniła rolę środka wymiennego. Zapotrzebowanie na sól uzupełniała Genua kupowaniem jej na Cyprze i w Aleksandrii, ale jej procentowy udział w imporcie genueńskim był niski. Barcelona zadowalała się solinami iberyjskimi.

Międzynarodowy handel rybami był ściśle zlokalizowany. Największe łowiska ryb znajdowały się na Morzu Czarnym, u ujścia Dunaju (Kilia) i na Morzu Azowskim (Copa, Tana). Kupców zachodnich nie interesowało samo rybołówstwo, tylko handel rybami i kawiozem. Zaopatrywali w nie Trapezunt, miasta leżące na północnym wybrzeżu Anatolii, Konstantynopol i inne miasta egejskie aż do Smyrny.

Ta szeroko ujęta panorama podkreśla, jak ważne miejsce w międzynarodowym handlu śródziemnomorskim zajmowały towary żywnościowe, zwłaszcza jeśli doda się do nich korzenie, które oprócz tego, że były artykułami spożywczymi, służyły także innym celom. Trzeba do tego dodać artykuły pochodzące z hodowli zwierząt - solone mięso i sery, będące przedmiotem głównie handlu regionalnego - i z plantacji krzewów śródziemnomorskich. Mastyks był zmonopolizowany przez genueńską mahonę na wyspie Chios. Chłopi greccy, którzy zbierali żywicę lentyszkową, byli zmuszeni do oddawania co rok takiej jej ilości, jaką narzucali im genueńscy panowie wyspy. Była ona monopo-

lem członków mahony, którzy jej sprzedaż rozdzielali na trzy sektory: Romanię i Turcję, Cypr i Syrię oraz Zachód; żeby utrzymać jej cenę, gromadzili ją w magazynach, a ewentualne nadwyżki, powodowane dobrymi zbiorami, niszczyli. Sprzedaż mastyksu stanowiła główne źródło dochodu mahony na Chios, pozwalające jej płacić Turkom trybut i w ten sposób zapewnić sobie niepodległość aż do roku 1566. Suszone owoce, orzechy laskowe i migdały były bardzo poszukiwane na terenach wschodniego śródziemnomorza, natomiast rodzynki i suszone figi, w które obfitowały wybrzeża egejskie i Maghrebu. były przedmiotem handlu wykraczającego poza obszar śródziemnomorski, eksportowano je bowiem aż do Flandrii i Anglii. Międzynarodowy handel na terenie śródziemnomorza nie zamykał się jedynie w obrębie samego Morza Śródziemnego, ale jak dowodzi tego handel surowcami, minerałami i gotowymi wyrobami, wszedł w końcu średniowiecza do szerokiej otwartej gospodarki światowej.

Jeśli chodzi o surowce, to trzy z nich nabrały w końcu średniowiecza szczególnego znaczenia w handlu: ałun, bawełna i metale. Ałun był niezbędny w średniowiecznym przemyśle tekstylnym do utrwalania kolorów na tkaninach i usuwania zanieczyszczeń z sukna. Początkowo poszukiwany przez kupców zachodnich w Egipcie, od połowy XIII wieku dostarczany był głównie z kopalń w Fokei i kilku innych miejscowości małaazjatyckich. Genueski admirał Benedykt Zaccaria i jego bezpośredni następcy doszli do fortuny z wydobycia ałunu i jego transportu aż do Flandrii. Kopal-

nie w Fokei przeszły od 1346 roku pod władzę mahony na Chios, a w połowie XV wieku wraz z innymi kopalniami ałunu w Grecji i w Turcji znalazły się pod kontrolą Franciszka Draperio, który stanął na czele prawdziwego kartelu; dzięki daleko posuniętej koncentracji interesów przekształcił on Chios w centralny punkt szerokiego handlu ałunem, dysponującego rocznie około 800 tonami tego surowca, wywożonego do Flandrii i Anglii. Jego działalność zburzyło zdobycie Fokei przez Turków w 1455 roku. Genuńczykom przypadło drugorzędne miejsce przy eksploatacji ałunu w Tolfie, zdominowanej przez Medyceuszy.

Handel bawełną wiązał się z handlem korzeniami. Głównym jej dostawcą w końcu średniowiecza była Syria. Potrzebował jej przemysł tekstylny w południowych Niemczech, a także rzemieślnicy w miastach lombardzkich, produkujący barchany. Wenecjanie z *muda* do Bejrutu uczynili flotę do przewozu bawełny: bele bawełny z rejonu Hamy i Sarminu ładowane na statki w Laodycei (Latakija) i w Bejrucie, gdzie przebywali wysłannicy kilku wielkich kompanii weneckich, znani nam z korespondencji Zuana Alvise Morosiniego i Ambrożego Malipiero. Przybywali tutaj i Genuńczycy, którzy na swoje statki ładowali również bawełnę z Małej Armenii porcie Ajas, a bawełnę z Cypru w Famaguście; jej odbiorcami były przedsiębiorstwa w Genui i w miastach nadpadańskich.

W swoich pracach David Jacoby zajął się produkcją jedwabiu i handlem jedwabiem i jedwabnymi szatami orientalnymi, a także jego wpływem na rozwój przemy-

słu jedwabniczego na Zachodzie. Wenecja i Amalii otrzymały - przynajmniej od X wieku - przywilej, pozwalający im importować pochodzące z Bizancjum kosztowne tkaniny: brokaty, sendale i samity greckie, zanim zaczęto poszukiwać surowego jedwabiu dla rodzącego się m. Italii przemysłu jedwabniczego. Jego początki związane są z Palermo, gdzie w pracowni królewskiej zatrudnieni byli rzemieślnicy z dużym doświadczeniem w tkaniu jedwabiu, deportowani w 1147 roku z Teb przez Normanów. W Lukce produkcja tkanin jedwabnych ruszyła około 1160 roku w oparciu o surowiec przywieziony ze Wschodu przez kupców genueńskich. W Wenecji przemysł ten narodził się około 1220 roku, zapewne dzięki przybyciu specjalistów z Teb lub Koryntu. Wszędzie stosowano wzory bizantyńskie, podobnie jak i nazwy różnych wyrobów jedwabniczych, rachowane w tekstach źródłowych. Surowy jedwab i barwniki nabywano na Peloponezie i w Azji Mniejszej, bizantyńskiej i tureckiej. W 1191 roku do Genui dotarł jedwab z Merw Szachidżanu (Chorasán); kilkadziesiąt lat później Genueńczycy dostarczyli przedsiębiorcom z Lukki jedwab kaukaski z Gandzi, Lahidżanu i Dżurdżanu. Restrykcje, jakie rząd bizantyński nałożył na eksport surowego jedwabiu, zostały zniesione po 1204 roku; co oczywiście przyśpieszyło i ułatwiło rozwój przemysłu jedwabniczego na Zachodzie. Po roku 1256 pojawił się jedwab z Chin, który dotarł na Zachód przez Armenię Cylicyjską (port Ajas), później transportowano go przez genueńskie faktorie nad Morzem Czarnym. Jedwab chiński,

seta catuia, gorszej jakości niż jedwab kaukaski, ale tańszy, był importowany w dużych ilościach do około 1350 roku, po czym zniknął wraz z zamknięciem dróg mongolskich. Pod koniec XIV wieku Genua przestała być już wielkim rynkiem jedwabiu, ten bowiem przeniósł się na Rialto; przybycie do Wenecji w 1314 roku dużej liczby pracowników z Lukki przyczyniło się do ożywienia weneckiego przemysłu jedwabniczego. Mimo wszystko jedwabne tkaniny wysokiej jakości, produkowane w Tebach, Patras i m Eubei, nadal były wywożone na Zachód, gdzie wzbogacały garderoby książąt, papieży i władców.

Handel metalami szedł dwukierunkowo: na Wschód wysyłano żelazo i cynę, ze Wschodu sprowadzano ołów i miedź. O tym, że kraje muzułmańskie potrzebowały żelaza i drewna, wspomiano wyżej, albowiem przede wszystkim na nie, jako na towary o znaczeniu strategicznym, papież nałożył embargo. Pierwszoplanową rolę w wywozie na Wschód żelaza w płytach odgrywała Wenecja; zaopatrywała się w nie w pobliskie Karyntii i nadpadańskiej Brescii. Genua zajmowała się eksportem raczej gotowych wyrobów metalowych, zwłaszcza wychodzących z warsztatów nożowniczych. Cyna przebywała daleką drogę, jako że transportowano ją na Lewant z portów angielskich. Była ona wraz z wełną i suknamি tym towarem wymiennym, za który Europa północna nabywała ałun i korzenie. W odwrotnym kierunku szedł handel ołowiem i miedzią. Pegolotti wspomina o sprzedaży ołowiu w Konstantynopolu, Kandii i Aleksandrii; także wykazy ładunków z archi-

wów Franciszka di Marco Datiniego wymieniają „sztuki” ołowiu, transportowane z Romanii przez statki genueńskie. Znacznie szersze rozmiary miał niewątpliwie handel miedzią. Kupcy włoscy interesowali się kopalniami miedzi w rejonie Kastamonu, w pobliżu Synopy. Wykazy ładunków i handlowa korespondencja Franciszka di Marco Datiniego wzmiankują o wywozie na Zachód sztab i arkuszy miedzi.

Handel niewolnikami był stałą pozycją w średniowiecznym handlu śródziemnomorskim. Przez długi czas jego źródłem byli jeńcy wzięci do niewoli w czasie hiszpańskiej rekonkwisty, rozwinął się, poczynając od drugiej połowy XIII wieku, z powodu napływu niewolników z rejonów nadczarnomorskich: Łazów, Czerkiesów, Abchazów, Mingrelinów. a zwłaszcza Tatarów, wywożonych na Zachód lub do Egiptu Mameluków. W XIV wieku przeważali Tatarzy, ale sto lat później handel ten bardziej się zdywersyfikował: mniej było odtąd Tatarów, więcej zaś Czerkiesów. Mingrelinów, Rusinów i Abchazów. Pomimo nacisków Kościoła, który zakazywał sprzedawania do niewoli ludności chrześcijańskiej, na wielkich rynkach niewolników obok Murzynów z gór Barka (Trypolitania), Maurów i Guanczów z Wysp Kanaryjskich pojawiali się Bułgarzy, Bośniacy i Albańczycy. Niewolników wykorzystywano w rozmaity sposób: w rolnictwie na Sycylii, w rzemiośle miejskim, przede wszystkim jednak jako służbę w domach nobilew i mieszczan. Oblicza się, że w Genui w początkach XV wieku niewolnicy stanowili 6% ludności. Jeszcze u progu ery nowożytnej handel nie-

wolnikami na obszarze śródziemnomorza był dobrze prosperującym procederem.

A co na wymianę mógł dostarczać Zachód? Za sprowadzane do Europy Zachodniej wschodnie surowce płacił przede wszystkim eksportem na Wschód swoich wyrobów tekstylnych, skór i futer. Do XIV wieku przerażały tkaniny produkowane w krajach zaalpejskich; sukna z Brukseli, Mechelenu, Ypres, Kortrijku, Brugii i Poperinge przechodziły przez targi Szampanii do Genui, a stąd były wysyłane bezpośrednio do faktorii na Wschodzie. W XIV wieku doszły do tego wyroby sukienników z miast francuskich - Chalons-sur-Marne, Louviers, Beauvais i włoskich - Florencji, Mediolanu, Como, Piacenzy i Bergamo, które nie ograniczały się iż tylko do wykończania sukna produkowanego w sąsiednich krajach, ale rozwinęły własną produkcję. Ładunki sukna uzupełniały płótna, bardzo cenione w chanatach mongolskich. Pochodziły one głównie z Niemiec, z doliny Mozeli, z Szampanii i Lombardii.

Handel ten, typu kolonialnego, powodujący napływ na Zachód wschodnich surowców i wypływ z Zachodu na Wschód gotowych towarów, był być może objawem nierównowagi, która tradycyjne rzemiosło krajów muzułmańskich doprowadziła do ruiny; w zaawansowaniu technicznym przemysłu zachodniego w końcu średnio-wieczna chciano dojrzeć przyczynę, która w jakiejś mierze doprowadziła do tego niedorozwoju technicznego, który do dziś widoczny jest na Bliskim Wschodzie. Choć to hipoteza dla jednych nazbyt śmiała, dla innych oddająca istotę rzeczy, to jednak różnicowanie w roz-

woju Wschodu i Zachodu zostało bardzo wyraźnie podkreślone przez handel międzynarodowy, który w końcu średniowiecza zlokalizował bieguny rozwoju Europy nowożytnej.

Pielgrzymki i misje chrześcijańskie

(XIV–XV wiek)

PIELGRZYMKI DO JEROZOLIMY W XIV I XV WIEKU

Zdobycie Akki przez Mameluków zatrzymało oczywiście ruch pielgrzymkowy do Jerozolimy System logistyczny, jaki stworzyły zakony do przyjmowania pielgrzymów, został zniszczony, a drogi prowadzące do Świętego Miasta i miast portowych przeszły pod kontrolę Mameluków. Poza tym papież Mikołaj IV w 1291 roku pod groźbą surowych kar kanonicznych i pieniężnych zakazał wszystkim chrześcijanom udawania się do jakiegokolwiek kraju muzułmańskiego; groźba ta w ostrzejszej formie została powtórzona w 1323 roku. Zakazy papieskie ani kupców, ani pielgrzymów nie powstrzymały przed wyjazdami do Ziemi Świętej, jakkolwiek ich napływ zmniejszył się. Dzięki zabiegom Jakuba II Aragońskiego pielgrzymi katalońscy zaopatrzeni w królewskie listy mogli od 1300 roku swobodnie odwiedzać święte miejsca. Papież Klemens V w 1313 roku udzielił absencji tym ludziom świeckim, którzy zostali obłożeni ekskomuniką za nawiedzenie miejsc świętych pomimo nałożonego interdyktu. Później papieństwo zezwoliło na odwiedzanie Świętego Grobu, i to zanim około roku 1344 rozpoczął się regularny ruch pielgrzymkowy, kiedy to franciszkanie otrzymali od sułtana pozwolenie na zamieszkanie w Je-

rozolimie i w Betlejem i zajęli się organizowaniem na miejscu pielgrzymek. Niemniej panowanie Mameluków w Syrii, opłaty, wymuszenia, poniżenia, z jakimi spotykali się pielgrzymi, wyraźnie zmniejszyły liczbę podróżnych: rocznie było ich około setki w końcu XIV wieku i niewiele więcej w następnym wieku. Pielgrzymka przestała być ruchem masowym, lecz stała się sprawą kilku książąt, arystokratów, duchownych i zamożnych mieszczan.

PIELGRZYMI UDAJĄCY SIĘ DO JEROZOLIMY

Koszty wyprawy ograniczały udział w niej ludzi najbiedniejszych i dlatego w XIV i XV wieku pielgrzymi należeli do wyższych warstw społecznych. Przede wszystkim byli to arystokraci, którzy mogli sobie pozwolić na podróż wraz z silną eskortą, tacy jak Franciszek Gonzaga i książę Albert IV Austriacki w 1398 roku, syn króla Portugalii w 1406 roku, markiz Ferary w 1413 roku, Ludwik książę Bawarii w towarzystwie 200 pielgrzymów w 1421 roku, król Danii w 1424 roku, Jan i Albrecht margrabiowie Brandenburskiej z eskortą złożoną z 65 osób w 1435 roku, książę Austrii Fryderyk IV w 1436 roku, nie licząc dużej liczby arystokratów i rycerzy francuskich, węgierskich, angielskich, niemieckich i hiszpańskich. Trzej członkowie pielgrzymki z Florencji zorganizowanej w 1384 roku, a mianowicie Leonard Frescobaldi, Szymon Sigoli i Jerzy Gucci należeli do środowiska rządzącego w tym mieście, podobnie jak pielgrzymi Łukasz z Albizzi (1408) i Reginald z Albizzi (1440). Niektórzy z tych

możnych pozostawili opisy swoich wypraw: Nompars z Caumont, senior Castelnau i kuzyn hrabiego z Foix, który wyprawił się w 1417 roku, Guillebert z Lannoy, szambelan księcia Burgundii, który w 1421 roku, pielgrzymując do miejsc świętych, miał do spełnienia także pewną misję szpiegowską, Bertrandon z La Broquiere, krajczy Filipa Dobrego, który po odwiedzeniu miejsc świętych dotarł w przebraniu do Damaszku, a później do Brusy. Bernard z Breydenbachu, który w 1483 roku zabrał ze sobą artystę rysownika, by ten szkicował i przedstawiał „każdą zabawną rzecz” w czasie podróży i który podyktował swoje wspomnienia mnichowi Marcinowi Rothowi.

Do Jerozolimy wyruszało wielu duchownych: arcybiskup Genui w 1405 roku, biskup z Seintes, Ludwik z Rochechouart w 1461 roku, Wilhelm Wey, kapelan królewskiej szkoły w Eton i autor przewodnika po miejscach świętych, i brat Paweł Walter, który pragnąc odpokutować za swoje rozwiązłe życie, wstąpił do zakonu bożogrobców, a potem do franciszkanów i odbył w 1483 roku pielgrzymkę do Jerozolimy. Na galerze, na którą w 1431 wsiadł Marian z Nanni, było 125 pielgrzymów, w tym biskup, 40 księży i zakonników, 7 rycerzy i wielu szlachciców. Santo Brasca wyruszy do Ziemi Świętej w 1480 roku z grupą duchownych, wśród których byli biskupi Genewy i Le Mans oraz Feliks Fabri. Ten ostatni, dominikanin wykształcony w klasztorze w Bazylei, napisał dla swoich braci z klasztoru w Ulm szczegółową relację ze swoich dwóch pielgrzymek (1480 i 1483), zatytułowaną *Eva-*

gatorium (Divagationes), dając mieszaninę pobożnych rozważań i zabawnych historyjek, swoich osobistych doświadczeń i praktycznych wskazówek odnoszących się do miejsc świętych. Wielce oryginalny jest także opis, jaki sporządził kanonik mediolański Piotr Casola, który wyruszył do Palestyny w 1494 roku; w swoim opisie dał on dowody wielkiej znajomości liturgii i zainteresowań estetycznych i archeologicznych.

Mieszczanie pielgrzymujący do Ziemi Świętej mniej byli skłonni do pisania. Wszelako doszło do nas dzieło Margery Kempe, córki kupca z Norfolku, matki szesnaściorga dzieci, która odbyła *Podróż do Jerozolimy* w latach 1413–1415 i swoje doświadczenia opisała w książce. Odbija się w niej jej gwałtowna, płomienna pobożność, w której histeria i agresja przeplatają się ze stanami ekstazy doznanymi w Świętym Grobie, a towarzyszą im wybuchy płaczu i krzyku. Prawdą jest, że tak jak wiele innych kobiet pielgrzymek, Margery Kempe musiała doznać niejednego upokorzenia ze strony towarzyszy wyprawy, którzy dwukrotnie pozostawili ją samej sobie i w niczym nie ułatwili jej wejścia do miejsc świętych w Syro–Palestynie. Wspomniany wyżej Santo Brasca, młody Mediolańczyk z dobrej rodziny, który wyruszył w podróż morską z Feliksem Fabrim w 1480 roku, w swoich wspomnieniach więcej uwagi poświęcił opisowi ubiorów i zwyczajów Saracenów niż miejscom świętym. I tak oto pielgrzymki do Jerozolimy dały początek bogatej literaturze podróżniczej, która równie dobrze informuje nas

o organizacji wyprawy pielgrzymów, jak o „geografii sakralnej” Ziemi Świętej.

ORGANIZACJA PIELGRZYMKI

Pierwszeństwo w transporcie pielgrzymów do Ziemi Świętej w XIII wieku stopniowo zdobywała Wenecja, która umocniła je zwłaszcza w latach 1380–1420. Zawdzięczała to swoim władzom, które dbały o bezpieczeństwo żeglugi, kontrolowały regularność transportu morskiego, czuwały nad przestrzeganiem przez armatorów warunków umów zawieranych z pielgrzymami i zapewniały pielgrzymom ochronę w Wenecji i w Akce. Dlatego większość pielgrzymów kierowała się do Wenecji, by tu wsiąść na statek, jakkolwiek taki na przykład Anzelm Adorno pozostał wierny statkom swojej ojczyzny, Genui, a Nompar z Caumont udał się do Barcelony, dokąd miał bliżej niż do Italii. Tę przewagę, ustaloną ostatecznie w końcu XIV wieku, Wenecja utrzymywała dzięki dużej regularności systemu *muda*, czyli konwojowi galer zarządzanemu przez republikę, dobrym stosunkom dyplomatycznym i handlowym utrzymywanym z rządem mameluckim i połączeniu przewozu pielgrzymów z transportem towarów handlowych. Senat wenecki prowadził stałą i systematyczną politykę zmierzającą do przyciągania do Wenecji pielgrzymów i do złamania konkurencji statków katalońskich i langwedockich, których armatorzy starali się w latach 1391–1422 organizować przewozy pielgrzymów do Ziemi Świętej.

Wielu pielgrzymów starało się przed wyjazdem zdobyć informacje o warunkach podróży, bądź to szukając rady u dawnych „palmiarzy”, bądź to zbierając je z utworów poświęconych Jerozolimie, z prawa kano-nicznego, z pism Ojców Kościoła i nawet od Ludolfa z Südheim, którego pisma Feliks Fabri dobrze wykorzystał. Podróż wymagała sporych nakładów finanso-wych. Jej koszt w końcu XIV wieku był rzędu 30 duka-tów, w drugiej połowie XV wieku wzrósł do 40–50 du-katów; Casola, żeby mógł spożywać posiłki przy stole kapitana, musiał zapłacić 60 dukatów. Pieniądze te szły na pokrycie różnych wydatków: na koszty miejsca i po-żywienia na statku, na opłaty narzucane przez władze muzułmańskie, do których należało dodać napiwki i różne łapówki, na zapłaty dla poganiaczy osłów za przewiezienie z Jaffy do Jerozolimy i z powrotem, wreszcie na koszty mieszkania oraz wyżywienia w Ziemi Świętej i w portach postojowych. Biedni piel-grzymi mogli liczyć na zniżkę opłat za przewóz, pod warunkiem że będą mieli ze sobą żywność, którą mogli sobie przygotowywać w kuchni na statku. Nie mogli natomiast liczyć na zmniejszenie opłat płaconych mu-zułmanom; obciążały one tak biednych, jak i bogatych i były ściągane w sposób bezwzględny. Santo Brasca radził nawet zabrać ze sobą 200 dukatów na zupełnie nieprzewidziane wydatki. Feliks Fabri został wynajęty jako kapelan przez grupę niemieckich szlachciców, któ-rzy pokryli część jego wydatków. Julian Pinto, wyko-rzystując w swoich badaniach dane katastru pizańskie-go z lat 1428–1429, wykazał, że większa część społe-

czeństwa pizańskiego nie miała środków na opłacenie pielgrzymki do Ziemi Świętej, albowiem tylko 11% rodzin posiadało roczny dochód wysokości około 50 florenów, czyli minimum tej sumy, którą trzeba było wydać na pielgrzymkę. Według katastru florentyńskiego z 1427 roku koszt wyprawy do Ziemi Świętej odpowiadał sumie pieniędzy potrzebnych na roczne utrzymanie czteroosobowej rodziny. To znaczy, że pod koniec średniowiecza na pielgrzymkę do Jerozolimy mogli pozwolić sobie tylko nieliczni.

Podróżny mógł dokonać transferu pieniędzy na Wschód za pomocą włoskich towarzystw, banku weneckiego lub szpitalników, którzy zajmowali się przelewem i wypłatami pieniędzy na miejscu. Pielgrzymi nosili szare suknie charakteryzujące ich stan, kapelusze ozdobione czerwonym krzyżem jerozolimskim, torby z jedzeniem na drogę, pojemniki na wodę i jeśli droga do portu była daleka, wynajmowali osły.

Przybycie do Wenecji nie oznaczało, że od razu można było ruszyć dalej. Galery wyruszały w morze wiosną, czasami jesienią. Pielgrzym musiał więc czekać na statek gotowy do wypłynięcia. Kwaterował się w jakimś hospicjum lub gospodzie, często podłej. Nawiązywał kontakt z *cattaveri*, przewodnikami opłacanymi przez senat, służącymi za tłumaczy i pomagającymi przy sporządzaniu umowy z kapitanem statku. Pielgrzym mógł wejść na pokład jakiejś galery kupieckiej, jak to bywało w końcu XIV wieku, kiedy galery wyruszające do Bejrutu przedłużały swoją drogę zatrzymując się na dziesięciodniowy odpoczynek w Akce

- aż do Jaffy, by tu wysadzić pielgrzymów i zabrać na pokład tych, którzy powracali do Europy. W XIV wieku Jaffa zdystansowała Akkę jako port docelowy pielgrzymów, ponieważ leżała znacznie bliżej Jerozolimy. Stosunki między kupcami i pielgrzymami, płynącymi na jednym statku, nie zawsze układały się bezkonfliktowo. Pierwsi chcieli wykorzystać postoje w portach, by załatwić swoje handlowe interesy, drugim zaś zależało na jak najszybszym dotarciu do jedyne go ich celu, czyli do Jerozolimy.

Żeby uniknąć takich sytuacji, pielgrzymi mogli wsiąść na „galery pielgrzymów” lub „galery do Jaffy”. Były to statki prywatne kontrolowane przez wenecki senat, który pozwalał ich właścicielom je uzbroić, wyznali im termin wyjazdu i czuwał nad należytą realizacją warunków umowy zawartej między właścicielem statku a pielgrzymem. Senat próbował nawet stworzyć regularną linię „galer pielgrzymów”, kierowaną przez państwo, ile nieregularny napływ pasażerów sprawił, że eksperyment ten zakończył się fiaskiem. Przy końcu XIV wieku z Wenecji wyruszało na Wschód, w zależności od roku, od trzech do ośmiu galer z pielgrzymami; w pierwszej połowie XV wieku liczba ta spadła do dwóch–czterech, a po roku 1450 do jednej–dwóch. Jedna galera zabierała około 150 pielgrzymów - maksymalna znana nam liczba to 170 pielgrzymów, którzy znaleźli się w 1494 roku na galerze Augustyna Contariego. Pod koniec średniowiecza pielgrzymka stała się zjawiskiem ograniczonym najwyżej do kilku setek

uprzywilejowanych, których stać było na nawiedzenie miejsc świętych.

A czy mimo wszystko przynosiła korzyści republice i jej armatorom? Transport pielgrzymów mógł wyjść spod reguł rynkowych, kiedy senat wenecki przydzielał za darmo galeryę jakiemuś księciu obcego państwa udającemu się do Ziemi Świętej, chcąc w ten sposób poprawić swoje stosunki dyplomatyczne z państwem, które on reprezentował (Henryk Lancaster w 1392 roku). Jeśli chodzi o galery prywatne, to oblicza się, że jeśli armator wziął na pokład grupę sześćdziesięciu pielgrzymów, to jego zysk nie przekraczał 1500 dukatów, albowiem musiał on opłacić załogę liczącą około 150 marynarzy i kuszników, zapewniających bezpieczną podróż. Armatorzy próbowali obniżyć swoje koszty przez zmniejszenie racji żywnościowych czy liczby marynarzy, co oczywiście prowadziło do sporów z pasażerami, albo przez zwiększenie opłaty frachtowej za towary, co w zasadzie było zabronione. Senat wenecki w 1392 roku ogłosił reguły chroniące interesy pielgrzymów i ich kontrakty zawarte z armatorami.

Oczekiwanie w Wenecji na wyjazd mogło być długie. Feliks Fabri zawarł kontrakt z armatorem Piotrem Lando 30 kwietnia 1483 roku, a wyjechał 2 czerwca. Kiedy nadszedł wreszcie dzień odjazdu, zaczynano od modlitwy i procesji. Potem, wśród nieopisanego zgiełku, pielgrzym znajdował swoje miejsce na skąpo wymierzonej przestrzeni, o ile oczywiście nie należał do wyższych warstw społecznych: pochodzące z XIII wieku statuty Marsylii przewidywały dla jednego pasażera

miejsce o powierzchni 0,92 m² co potwierdza dekret senatu weneckiego z 1497 roku, przydzielający każdemu pielgrzymowi przestrzeń o wymiarach 52x180 cm. Feliks Fabri, kiedy wracał z Ziemi Świętej w 1484 roku, rozłożył swój materac na worku z korzeniami! Dla pielgrzymów, pochodzących w większości z krajów lądowych, podróż morska była koszmarem przeżyciem, napełniającym ciągłym strachem przed dniem jutrzejszym. Morze, z nieprzewidzianymi burzami, ze swoimi groźnymi głębinami, przeciwnymi wiatrami, chrześcijańskimi lub muzułmańskimi piratami, wydawało się przedsionkiem piekieł. Nawet na pokładzie pielgrzym bał się wszystkiego: zniszczenia masztów i olinowania, uszkodzenia statku, okradzenia przez marynarzy lub innych pasażerów, zaczepki po zachodzie słońca, przepychanek podczas wydawania posiłków, wszechobecnego robactwa i szczurów, odoru wydzielanego przez ekskrementy i ciała tych pielgrzymów, którzy ślubowali powstrzymanie się od mycia w czasie podróży, rzeżenia chorych, trupów wrzucanych pod pokład. Najmniejszego powodu do zadowolenia nie dawało pożywienie. Pielgrzym otrzymywał zazwyczaj dziennie 650 g sucharów, które moczył w winie, 30 g sera, warzywa, trochę solonej wieprzowiny i zupę co dwa dni. Z niecierpliwością więc oczekiwał postoju statku w kolejnych portach, żeby zdobyć jakieś jarzyny i owoce oraz odnowić zapasy wody, która na statku szybko przestawała nadawać się do picia.

Podróż morska była powolna. Trzeba było odprężyć się w weneckich faktoriach, Modonie i Kandii, zatrzy-

mać się na Rodosie, a potem na Cyprze, zanim statek nie zacumował w porcie Jaffy. Cała podróż trwała minimum trzy miesiące. Ale nieprzewidziane sytuacje, takie jak burze, obecność piratów, epidemie, wojna, przeszkody stawiane przez muzułmanów - mogły znacznie przedłużyć podróż, jak to przydarzyło się na przykład Mikołajowi z Martonii, który wypłynął z Gaety w czerwcu 1394 roku, a do Italii powrócił dopiero w maju 1395 roku. Santo Brasca potrzebował czterdziestu pięciu dni na dopłynięcie do Jaffy, po czym przez trzy tygodnie odwiedzał miejsca święte, natomiast powrót do Italii zabrał mu dwa i pół miesiąca. Podróż z zachodu na wschód, ułatwiona przez wiaty wiejące na Morzu Śródziemnym, była zazwyczaj krótsza niż powrót na Zachód.

Kiedy ze statku można było już dojrzeć Ziemię Świętą na jego pokładzie zbierali się pielgrzymi, by odśpiewać *Te Deum*. Ich niecierpliwość wzmagala się, ale po wyjściu na ląd musieli przez długie godziny czekać na kres niekończących się rozmów kapitana z Saracenami, żeby otrzymać przepustkę. Potem umieszczano ich w ciemnych, cuchnących pomieszczeniach, gdzie za napiwek można było dostać garść słomy i nieco jedzenia. Znakiem do wyjazdu w grupach do Jerozolimy było przybycie poganiaczy osłów i tłumaczy. Obawa przed spotkaniem plemion beduińskich trzymała wszystkich w napięciu, aż do przybycia na Montjoie, wzgórze zwane też Świętym Samuelem, skąd widać było Święte Miasto. Do miasta pielgrzymi wchodzili przez bramę Jaffy w procesji, potem prowadzeni przez

franciszkanów szli na kwatery do szpitala Św. Jana, bardzo zniszczonego; godniejsi goście przyjmowani byli w klasztorze na górze Syjon, w którym franciszkanie osiedlili się między 1335 a 1337 rokiem. Wtedy zaczynała się prawdziwa pielgrzymka, posuwająca się według etapów „geografii sakralnej” Ziemi Świętej, wyznaczonej przez samych franciszkanów.

„GEOGRAFIA SAKRALNA” ZIEMI ŚWIĘTEJ

Franciszkanie odgrywali pierwszoplanową rolę w przyjmowaniu pielgrzymów w Ziemi Świętej. To oni załatwiali wszystkie techniczne sprawy związane z przetransportowaniem pielgrzymów z Jaffy do Jerozolimy, to oni kierowali ich do hospicjów i przyjmowali ważne osobistości w swoim klasztorze na górze Syjon, to oni ustalali trasę przemarszu pielgrzymów przez Jerozolimę i drogi do miejsc świętych w Palestynie. To oni wreszcie w małej książeczce, *Procesjonarzu pielgrzymów w Ziemi Świętej*, zebrali modlitwy i śpiewy odnoszące się do różnych odwiedzanych miejsc. Za swoje usługi otrzymywali jałmużnę, która zapewniała im utrzymanie.

W pierwszym dniu pobytu w Jerozolimie pielgrzymi brali udział w mszy, odprawianej w klasztorze na górze Syjon, oglądali Wieczernik i zwiedzali Jerozolimę. Potem trzy noce spędzali na modłach w kościele Świętego Grobu, do którego przybywali w procesji, w towarzystwie franciszkanów. W kościele natykali się na konkurencję ze strony wschodnich chrześcijan i musieli ścierpieć zgiełk, różne śpiewy oraz krzyki prze-

kupniów, którzy swoje produkty zachwalali nawet w samym kościele. Podczas drugiej nocy - jak podaje Nompar z Caumont - świeccy nobilowie byli pasowani na rycerzy Świętego Grobu i składali przysięgę, że będą bronić miejsc świętych, pomagać w odzyskaniu Ziemi Świętej, bronić wdów i sierot, kościołów i biednych. Dwa następne dni pielgrzymi spędzali na zwiedzaniu miasta, podczas którego lokalizowano każdy fragment Ewangelii.

Następnie pielgrzymi kierowali się do Judei i Samarii. Przede wszystkim odwiedzali Betlejem i kościół Narodzenia, potem udawali się czasami do Hebronu i Nablusu. Pod dobrą eskortą kierowali się nocą ku Jordanowi, zanurzali się w rzece, w której przyjął chrzest Chrystus, i napełniali buteleczki wodą, uważaną za skuteczną przeciwko czarom magów i czarowników. W Jerychu zbierali liście palmowe, które przez długi czas uważane za świadectwo odbytej pielgrzymki, a także róże, uważane za pomocne bezpłodnym kobietom. Stąd ruszali ku Górze Kuszenia, a następnie przez Betanię wracali do Jerozolimy. Wielu pielgrzymów wyruszało jeszcze do Galilei, aby odwiedzić Nazaret i kościół Zwiastowania, Kafarnaum, Jezioro Tyberiadzkie i górę Tabor. Najzamożniejsi zawierali nowy kontrakt, aby odwiedzić klasztor Św. Katarzyny na Synaju i dojść do doliny Nilu. Wszyscy zabiegali o zdobycie jakiejś relikwii i kamyka z odwiedzanych budowli.

Autorzy piszący o swoich pielgrzymkach do Ziemi Świętej koncentrowali się głównie na opisie miejsc świętych. Prawdziwa rzeczywistość współczesnej im

Syro–Palestyny rzadko ich interesowała. Tylko niektórzy, najbardziej żądni wiedzy, zanotowali oryginalne obserwacje. Na przykład Arnold z Harff przekupił pewnego mameluka, żeby wejść na esplanadę Świątyni, na którą wstęp był chrześcijanom zakazany. Fabri odwiedził medresę przy meczecie al–Aksa. Santo Brasca i Casola interesowali się ludźmi i ich strojami, podziwiali z Fabrim wspaniałą Kopułę na Skale. Pielgrzymi często krzywo patrzyli na chrześcijan wschodnich, chociaż byli wśród nich i tacy, jak Bertrandon z La Broquiere i Feliks Fabri, którzy nawiązali przyjacielskie stosunki z muzułmanami. Większość jednakże wspomina raczej upokorzenia i zdzierstwa, jakich doznali, zachowując w pamięci z Ziemi Świętej tylko żywe wzruszenia, jakie wierzący przeżywali w miejscach chrześcijańskiego misterium.

Pod koniec średniowiecza pielgrzymkę do miejsc świętych wiązano z tradycyjnym współdziałaniem Wenecji i franciszkanów. Dodawało to Najjaśniejszej nie tylko splendoru, ale i ułatwiało jej wymianę handlową. Starła się przede wszystkim uniknąć konkurencji w przewożeniu pielgrzymów, którym zapewniała ochronę nie tylko do Palestyny, ale i w samej Palestynie, dzięki posiadaniu swojego konsula w Jerozolimie. Franciszkanie zaś stali się reprezentantami Kościoła rzymskiego w relacjach z chrześcijanami wschodnimi i z władzami mameluckimi. Korzystali z hojności Wenecji, która zwolniła ich ze wszelkich opłat za wywóz materiałów potrzebnych do utrzymania i remontu budowli religijnych w Ziemi Świętej, a także niezbędnych

im przedmiotów liturgicznych. Banki weneckie przekazywały klasztorowi na górze Syjon donacje pobożnych wiernych z Zachodu. Tak więc organizacja pielgrzymek do miejsc świętych korzystała ze stałej współpracy Wenecji z franciszkanami. W wyniku reformy protestanckiej i krytyki humanistów w ciągu XVI wieku następował upadek pielgrzymek, a Wenecja traciła swoją funkcję głównej podpory międzynarodowego handlu na Morzu Śródziemnym. Przewroty polityczne, handlowe i religijne zadały zgubny cios pielgrzymowaniu do miejsc świętych. Odrodziło się ono dopiero w czasach współczesnych.

MISJE I KOŚCIOŁY ŁACIŃSKIE NA WSCHODZIE (XIV–XV WIEK)

Próby, jakie podjęli misjonarze w XIII wieku, kontynuowano w wiekach następnych. Głównymi aktorami na tym polu były dwa wielkie zakony żebracze, franciszkanie i dominikanie, działający najczęściej we wrogiej im przestrzeni i zmuszeni do zmagania się z różnymi problemami, w zależności od ludu, z jakim mieli do czynienia. Krzewiciele Słowa, które wyjaśniali, pisząc traktaty dogmatyczne, zajmowali się także działaniami dyplomatycznymi, służąc za pośredników między Mongołami a łacińskim Zachodem, między papieżstwem i rządami królewskimi a wrogami chrześcijaństwa łacińskiego i wysławiali w swoich pismach sukces, którego historyczna rzeczywistość jest więcej niż wątpliwa. Po uzyskaniu kilku dobrych wyników w odniesieniu do chrześcijan oddzielonych od Rzymu

zakonnicy ci starali się założyć w krajach mongolskich organizację kościelną, która zniknęła wraz z osłabieniem wysiłku misyjnego, wraz z zawirowaniami, których areną były chanaty mongolskie, a także wraz z przejściem posiadłości łacińskich przez Osmanów. Jakkolwiek pozwolono im przebywać w krajach muzułmańskich, to swoją działalnością mogli objąć tylko chrześcijan wziętych do niewoli, albowiem głoszenie chrześcijaństwa na ziemi islamskiej było całkowicie niemożliwe.

MISJA CHRZEŚCIJAŃSKA U MONGOŁÓW PÓŁNOCNYCH I W CHINACH

W wyniku działalności franciszkanina Jana z Montecorvino, założyciela klasztoru franciszkanów w Chanbałyku (Pekin) i autora wielu nawróceń, papież Klemens V utworzył w 1307 roku arcybiskupstwo Chanbałyku, z sześcioma sufraganami; ich stanowiska objęli franciszkanie. Wśród tych nowych kościołów wyróżniał się kościół w Zaj tonie, na którego czele stał w 1323 roku Andrzej z Perugii. Gdy Jan z Montecorvino zmarł około 1330 roku, na jego miejsce nie od razu został wyznaczony następca, mimo próśb wielkiego chana Toghana Temüra. Papież Benedykt XII wyśłał w 1339 roku wielkie poselstwo na czele z Janem z Margnolli, które powróciło w 1353 roku. Wydaje się, iż osiągnęło ono szereg sukcesów, o których źródła dostarczają skąpych informacji. Później do Chanbałyku dotarł niewątpliwie w roku 1370 Wilhelm z Pre, a pod koniec XIV wieku Karol z Francji. Cesarze z dynastii

Ming rozproszyli wspólnotę katolicka po której w XV wieku pozostały skromne resztki.

Większe sukcesy odniosła misja, która skierowała się na tereny leżące na północ od Morza Czarnego, czyli do Kipczaku i Azji Środkowej; miała ona od lat 70. XIII wieku swoje bazy w faktoriach zakładanych przez kupców zachodnich. Franciszkanie usadowili się wzdłuż dróg, którymi ciągnęli kupcy, a więc w Soldai (1280), Kaffie (1287), Solgacie i Saraju (1286), a później w takich miastach (*loca*) położonych na szlaku dróg mongolskich, jak Astrachań, Aksaraj i Urgendź. Dominikanie pojawili się na tym terenie później; w 1320 roku mieli tylko pięć klasztorów, ale tylko w Kaffie i Tanie. W tym czasie władze tatarskie chroniły misjonarzy, chan Özbeğ zwolnił ich w 1314 roku z płacenia podatku i różnych opłat a nawet zezwolił im na budowę kościołów. Zakonnicy starali się poznać język turecki, o czym świadczy słynny *Codex Cumanicus*, słownik łacińsko–persko–turecki, sporządzony w 1330 roku. Ich misja miała charakter wędrowny, jak świadczą dwa listy Iohancy, zakonnika pochodzenia węgierskiego; wynika z nich, że jego współbracia w latach 20. XIV wieku towarzyszyli nomadom w ich nieustannej wędrówce i zapuszczali się nawet poza Ural, do Baszkirii, to znaczy na tereny dzisiejszej Syberii. Wokół Kaffy poczynając od lat 80. XIII wieku organizował się wikariat zakonu franciszkanów, tak zwany wikariat Tartaria Aquilonaris. Dzięki franciszkaninowi Hieronimowi z Katalonii, któremu papież w 1318 roku zezwolił na utworzenie biskupstwa, zaczęły powstawać

biskupstwa rozłożone wzdłuż drogi handlowej - Tana, Urgendź i Almalig, a także na wybrzeżach czarnomorskich - Cembalo, Soldaja, Sewastopol, Trapezunt, Simisso, Samastri, Licostomo, Wiczyna, Warna, Cetatea Alba. Organizacja tych biskupstw związana była z geneueńską talassokracją na Morzu Czarnym i zanikła wraz z faktoriami geneueńskimi w 1475 roku.

Przejście na chrześcijaństwo pewnego księcia alańskiego z regionu Kerczu (Bospor) doprowadziło do utworzenia w tym mieście prowincji kościelnej Morza Czarnego, która bardzo szybko zniknęła, pozostawiając posługę duchowną lokalnym klasztorom wspólnot włoskich osiadłych na wybrzeżach Morza Czarnego. Powstały też i inne prowincje kościelne; w Saraju arcybiskupem został Kosmas z Zykwwi, franciszkanin pochodzący z rejonu nadczarnomorskiego; zreorganizował on hierarchię kościelną w tym kraju misyjnym i swoją działalnością objął także rejon Kaukazu, tworząc wiele kościołów w Dagestanie. Mimo zniszczeń, jakich dokonał Timur Lenk, wydaje się jednak, że misja franciszkanów utrzymała się w Astrachaniu, na co wskazuje świadectwo bawarskiego giermka Jana Schiltbergera. Inny ziomek Kosmasa, pochodzący z moźnej rodziny, został w 1349 roku arcybiskupem Matregi, wspierał misje franciszkanów w krajach nad Morzem Kaspijskim i tworzył biskupstwa, które istniały aż do upadku Matregi w 1482 roku. W XV wieku na tereny chanatu Złotej Ordy powrócili misjonarze z klasztorów ze Lwowa, z Podola i Węgier, ale organizacja kościelna na

tym terenie, zbyt silnie związana z faktoriami zachodnimi, zanikła wraz z nimi.

MISJE W PERSJI

O ile franciszkanie dominowali w archidiecezji Chanbałyku, o tyle dominikanie przeważali w prowincji Sultanieh, która scalała kościoły założone w Persji ilehanów. Pod wpływem swoich żon lub matek ilchanowie Persji byli skłonni przyjąć chrześcijaństwo, ale skończyło się to wraz z dojściem do władzy chana Gazana, który przeszedł na islam i zburzył nadzieje papiestwa na przejście Persji na wiarę chrześcijańską.

Za namową dominikanina Wilhelma Adama, który odbył podróże po Etiopii i krajach Zatoki Perskiej, utworzona została w 1318 roku prowincja kościelna Sultanieh, która obejmowała wschodnią Anatolię, Mezopotamię, Persję, Turkiestan, Indie i Etiopię. Powierzono ją władzy arcybiskupa Francona z Perugii, któremu podlegało sześciu sufraganów; udało im się przyciągnąć do wiary katolickiej licznych nestorian. Siedzibę w Sultaniehu, po siedmioletnim wakansie, papież Jan XXII przydzielił Towarzystwu Braci Peregrynantów, kongregacji scalającej misje dominikanów na Wschodzie. Różni arcybiskupi Sultaniehu wspomagali misje kierujące się do Azji Środkowej i Południowej. Czterech dominikanów osiadłych w Thanie, mieście w zachodnich Indiach, poniosło śmierć męczeńską w 1321 roku; ich relikwie zabrał Odoryk z Pordenony i złożył w chińskim kościele w Zajtonie. Jordan Catala z Séverac osiedlił się w Malabarze i w roku 1329 został

biskupem w Kollamie, gdzie Jan z Marignolli był przejazdem w 1346 roku. Inne biskupstwo powstało w 1329 roku w Samarkandzie. Jednakże dwa lata później przejście ilchana na islam pociągnęło za sobą zniszczenie kościołów chrześcijańskich. Wszelako, jak poświadcza Clavijo, mała wspólnota katolicka istniała tu jeszcze w XV wieku. W XIV wieku wszystkie biskupstwa w prowincji Sultaniehu obsadzone były przez dominikanów. Owa wyłączność świadczy o silnym zaangażowaniu się dominikanów w działalność misyjną na Wschodzie w XIV i XV wieku.

DOMINIKANIE NA WSCHODZIE

Towarzystwo Braci Peregrynantów dla Chrystusa, założone około 1300 roku po to, żeby scalić istniejące już klasztory dominikanów w Grecji, na Cyprze, na wybrzeżach czarnomorskich i w Persji, szybko rozciągnęło swoją domenę na wszystkie dawne terytoria bizantyńskie, na Bałkany, strefę styku Kościoła rzymskiego z Kościołem greckim, i na Azję Środkową. Bardzo silne oparcie miało w miastach Romanii genueńskiej: klasztor dominikanów w Perze–Konstantynopolu był aktywnym centrum studiów i dyskusji z Grekami; tron biskupi w Kaffie w latach 1391–1475 zajmowali wyłącznie dominikanie z ich klasztoru w Genui; wśród nich wyróżnił się Jakub Campora, który chciał uczynić z Kaffy nową, katolicką metropolię Wschodu, chrześcijańskie przedmurze przed Turkami. Dominikanie z Kaffy zakładali klasztory wzdłuż dróg wiodących do Mołdawii, Rusi, ni Podole i na Litwę. Coraz częściej

ich misjonarze wywodzili się z miejscowej ludności: Szymon z Konstantynopola, bracia Chryzobergowie, Manuel Kalekas odgrywali aktywną rolę w polemice z Grekami i w nakłanianiu ich do unii kościelnej, Jan z Kastamonu został mianowany arcybiskupem Sultaniehu, a Armeńczyk Ludwik ze Świętego Piotra był biskupem Soldai na Krymie. Misjonarze utrzymywali ścisłe związki z miejscową elitą intelektualną i polityczną.

W swoim posłannictwie dominikanie przyjęli metodę dostosowywania się do kultur tubylców; poznanie ich języka i lokalnych źródeł, badanie ich tekstów liturgicznych i doktrynalnych pozwalało im na redagowanie traktatów polemicznych, zwalczających błędy i wierzenia ludów Wschodu. W klasztorze w Krna w Wielkiej Armenii kształcili się Bracia Unitaryści, uznający prymat papieża, którzy zajmowali biskupie stolice w Armenii. Dyskusje teologiczne prowadzone w klasztorze dominikanów w Perze doprowadziły wielu ludzi z otoczenia cesarza bizantyńskiego do konwersji albo do zbliżenia z Kościołem łacińskim, jak to było w przypadku cesarskiego kanclerza Demetriusza Kydonesa; powstawały tu także poważne dzieła polemiczne, czerpiące argumenty z patrystyki greckiej. Dzięki dominikanom z Pery znacznie pogłębiła się wśród Łacinników znajomość tekstów i historii Kościoła greckiego, o czym świadczy traktat Filipa z Pery *De processione Spiritus sancti*; to oni, wprowadzając do teologii filozofię platońską, nie tylko wykorzystali ją w dyskusji

z Grekami, ale i przyczynili się do jej wpływu na rozwój włoskiego humanizmu w XV wieku.

Dobrze jest znana rola dominikanów z Pery w przygotowaniu soboru unijnego. Swoją twórczością literacką, swoimi zabiegami dyplomatycznymi otworzyli oni długą drogę, prowadzącą do Soboru we Florencji. Brali udział w negocjacjach z cesarzem bizantyńskim, żeby ułatwić delegacji greckiej przybycie do Italii, przygotowywali teologiczne dyskusje na Soborze, kopiowali dzieła greckich Ojców Kościoła i traktaty polemistów z Pery, zabierali często głos w dyskusjach dogmatycznych, jakie toczono na sesjach soborowych, czuwali nad wprowadzeniem w życie dekretu unijnego i kontynuowali dyskusję z Markiem z Efezu, który jako jedyny z członków delegacji greckiej nie złożył podpisu pod tymże dekretem. Dążyli również do zbliżenia z Rzymem innych Kościołów wschodnich i do przyjęcia przez nie unii; ale nawet jeśli zgodę na to wyrażali przywódcy nestorian, Armeńczyków i maronitów, to wcale nie oznaczało to całkowitego przyłączenia się tych wspólnot do Kościoła rzymskiego. Wyjątkiem byli maronici, którym Rzym pozwolił zachować swe specyficzne zwyczaje liturgiczne.

Dominikanie odegrali poważną rolę w XIV i XV wieku w zbliżeniu dwóch Kościołów w krajach kultury greckiej. Ich dzieło przyczyniło się w ogromnej mierze do rozwoju humanizmu i nurtu filozofii platońskiej na Zachodzie.

CZĘŚĆ DRUGA

BADANIA I DYSKUSJE

Wśród problemów, które wiążą się z zachodnią ekspansją na Wschód w okresie od XI do XV wieku, trzy są jeszcze przedmiotem otwartych dyskusji. Pierwszy dotyczy liczby ludzi z Zachodu, którzy opuścili swoje ojczyste kraje, żeby wziąć udział w jednej z wypraw krzyżowych XII i XIII wieku albo osiedlić się w faktoriach lub na terenach podbitych na Wschodzie przez Łacinników. Czy należy więc podawać przybliżone dane, jak to czynią niektórzy historycy, czy też powstrzymać się od wszelkich szacunków, wychodząc z założenia, że niewiarygodna jest garść liczb zebrana z niezbyt precyzyjnej dokumentacji? Można oddzielić dyskusje prowadzone na temat liczebności uczestników krucjaty, dotyczące liczby zachodnich emigrantów, którzy wyruszyli na Wschód, żeby szukać szczęścia w Outremer. Drugi problem dotyczy równowagi bilansu płatniczego w handlowej wymianie między Wschodem i Zachodem. Przez długi czas uważano, że import luksusowych towarów wschodnich - zwłaszcza jedwabiu i korzeni - był równoważony wpływem metali szlachetnych, co prowadziło do zubożenia Zachodu, a przynosiło korzyści krajom wschodniego śródziemnomorza. Ale czy to, co mogło być słuszne w X i XI wieku, pozostawało takim samym w końcu średniowiecza, gdy gospodarcza ekspansja Zachodu była bezprecedensowa, gdy jego produkcja rzemieślnicza rozwijała

się i była eksportowana do wszystkich krajów śródziemnomorskich, gdy rozwijały się floty zachodnich państw, które swoimi usługami obejmowały cały Wschód? Kwestia bilansu płatniczego jest z całą pewnością związana z problemem zaopatrzenia w metale szlachetne obu światów, wschodniego i zachodniego. Trzeci problem, którego reperkusje są aktualne do dziś, wiąże się z ustaleniem przyczyny niedorozwoju krajów islamu, obserwowanego od końca średniowiecza. Czy zatem rozwój zachodniego sukiennictwa, produkcji materiałów płóciennych w Szampanii i Lombardii, jedwabnictwa w Lukce i Wenecji czy weneckiego rzemiosła szklarskiego był na tyle konkurencyjny dla podobnej produkcji krajów muzułmańskich, by ją skazać, z powodu jej technologicznego opóźnienia, na uwięd, a nawet zanik? Ubóstwo naszej dokumentacji źródłowej na temat jakości wyrobów i ich kosztów pozwala tylko na częściową odpowiedź.

EMIGRACJA ZACHODNIA

Badania demograficzne, odnoszące się do tych okresów historii, w których nie prowadzono zestawień statystycznych, tak nam dziś dobrze znanych, są utrudnione ze względu na rzadko pojawiające się w źródłach dane liczbowe, do tego często nieprecyzyjne, podające raczej rząd wielkości, a nie dokładną liczbę. Czy jednakże nie można by podjąć ryzyka i zanalizować ilościowego składu uczestników krucjaty i liczby ludzi z Zachodu, którzy zamieszkali w faktoriach na Wschodzie?

ILU BYŁO KRZYŻOWCÓW?

Kronikarze pierwszej krucjaty posługują się wyrażeniami mówiącymi o masowej odpowiedzi ludzi na apel papieża Urbana II: „niezliczona rzesza ludzi”, „nieskończone mnóstwo”, „cały lud”, który Anna Komnena porównuje do ziaren piasku i do gwiazd na niebie, chociaż widziała armie frankońskie ciągnące do Konstantynopola. Większość historyków przywiązuje małą wagę do tych szacunków kronikarzy, uważając je za fantastyczne, albo lepiej - za alegoryczne. Ale Jean Flori, zestawiając dane, jakich dostarczają kronikarze, dowodzi, że liczby cechuje pewna spójność i zasługują one, by wziąć je pod rozwagę¹. Z dużą dozą rozsądku mówią o małych oddziałach wysyłanych na zwiady lub po zdobycie zaopatrzenia, kładą nacisk na małe straty, jakie krzyżowcy ponieśli w walce pod Nikeą, Doryleon lub w czasie oblężenia Antiochii, kiedy ginęli w walce, z głodu lub pragnienia, z powodu epidemii lub dezercji.

Cóż zatem można powiedzieć o liczbie krzyżowców, biorąc pod uwagę powyższe zastrzeżenia? Różne „krucjaty ludowe” wymykają się jakimkolwiek obliczeniom. Być może ta, którą prowadził Piotr Pustelnik, licząca kilkadziesiąt tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, przewyższała inne, zwłaszcza te, które prowadził Folkmar, Gotszalk i Emich z Flonheim (przez długi czas uważany za hrabiego Leiningen), które nie dotarły nawet do Konstantynopola, bo uległy rozproszeniu w Czechach i na Węgrzech. Według Fulchera z Chartres pod murami Nikei miało walczyć w 1097 roku 600

000 ludzi, których liczbę do 300 000 zmniejszył Albert z Akwizgranu, a do 100 000, w tym 6000–7000 rycerzy, John France. W najnowszej historiografii przeważa tendencja do zmiany tych szacunków. I tak Jean Florio ocenia, że pod murami Nikei było około 15 000 rycerzy, co by oznaczało, że cała armia musiała liczyć około 90 000 ludzi; Bernard Bachrach idzie jeszcze dalej, uważając, że pod Antiochię miało przybyć prawie 100 000 ludzi, rycerzy i piechoty. J. Riley–Smith, biorąc za punkt wyjścia swoich rozważań liczbę zidentyfikowanych krzyżowców, których los jest znany - zmarli albo osiedlili się w Ziemi Świętej, albo po krucjacie powrócili na Zachód - dochodzi do wniosku, że w oblężeniu Nikei od maja do czerwca 1097 roku wzięło udział 5000 rycerzy, co wraz z giermkami i serwientami daje liczbę 20 000 ludzi. Nie sposób ocenić w sposób pewny liczby żołnierzy piechoty.

Wśród kolejnych fal „krucjaty baronów” największą armią przeciążoną ludźmi niezdatnymi do broni, była w chwili wyruszenia krucjaty ta, którą z południa Francji prowadził Rajmund z Saint–Gilles. Po dotarciu tej krucjaty do Ziemi Świętej armia lotaryńska dorównywała armii Roberta Courteheuse’a i armii Roberta z Flandrii, liczącej około pięciuset rycerzy. Cała armia krzyżowców, która oblegała Jerozolimę, liczyła już tylko 1200 rycerzy i 12 000 piechurów, nie licząc kilku tysięcy niebiorących udziału w walce pielgrzymów. Przemarsz przez Azję Mniejszą liczne potyczki, dezercje, głód i epidemia pod Antiochią sprawiły, że siły krzyżowców stopniały. Po zdobyciu Jerozolimy wielu

krzyżowców wróciło na Zachód, uważając, że wypełniło ślub krzyżowy. Wysłane z Zachodu na pomoc oddziały, liczące w 1101 roku wiele dziesiątków tysięcy wojowników, zostały w Anatolii zniesione lub rozproszone przez Turków: miało wtedy zginąć, lub dostać się do niewoli od 50 000 do 160 000 ludzi. Tak wielkie straty, wskazują na ogromne rozmiary rekrutacji i dowodzą z jaką żarliwością wszystkie środowiska społeczeństwa zachodniego odpowiedziały na wezwanie Urbana II do udziału w krucjacie.

Równie wielkie problemy mają uczeni z oszacowaniem liczby ludzi którzy wzięli udział w drugiej krucjacie. Według kronikarza Odon z Deu w armii Ludwika VII wielką część stanowili rycerze francuscy, natomiast w armii Konrada III górowała elita cesarskich możnych. Nie znamy jednakowoż ich liczby, tak zresztą jak i liczby piechurów.

Lepiej znamy liczebny skład trzeciej krucjaty, a to dzięki kontraktom wynajmu statków przez Filipa Augusta. Król Sycylii Wilhelm II w 1188 roku wysłał na pomoc Ziemi Świętej małą eskadrę z dwustoma rycerzami. W następnym roku wielka armia Fryderyka I Barbarossy liczyła bez mała 100 000 ludzi, w tym 20 000 rycerzy, reprezentujących całą szlachtę i duchowieństwo cesarstwa. Po śmierci cesarza do Ziemi Świętej dotarł: z tej armii tylko 300 rycerzy pod wodzą Fryderyka Szwabskiego. Filip August prowadził negocjacje z armatorami genueńskimi w sprawie przetransportowania do Outremer 650 rycerzy i 1300 giermków, którym jak się wydaje, nie towarzyszyła

piechota. Natomiast Ryszard Lwie Serce miał do dyspozycji chyba nie więcej niż 850 rycerzy, co i tak było liczbą ogromną w porównaniu z 55 rycerzami i 2000 pieszych, których załadował na statki do Jaffy Henryk hrabia Szampanii! Realny napływ obrońców Ziemi Świętej nie jest aż tak pewny, albowiem wielu po wypełnieniu religijnych powinności w świętych miejscach wracało na Zachód, nie biorąc udziału w walkach.

Delegaci baronów francuskich, wysłani wiosną 1201 roku do Wenecji, szacowali, że będą potrzebowali statków do przewiezienia w następnym roku 4500 rycerzy, 9000 giermków i 20 000 żołnierzy piechoty. Przez długi czas dawano wiarę Villehardouinowi, Robertowi z Clari i Hugonowi z Saint-Pol, którzy zmianę kierunku krucjaty usprawiedliwiali tym, że więcej niżli połowa zapowiadanych kontyngentów nie zjawiała się na spotkaniu wyznaczonym na lato 1202 roku. Dług należny armatorom, a spowodowany skromną liczbą przybyłych krzyżowców, miał tłumaczyć zmianę celu wyprawy. Liczbę ludzi połączono tu więc z funduszami niezbędnymi do należytego wypełnienia zawartego kontraktu na wynajęcie statków. Wywodząc z badania tego faktu i okoliczności, w jakich dokonano podziału łupu, Benjamin Hendrickx i Antonio Carile kładą nacisk na straty poniesione przez armię czwartej krucjaty po jej wyjeździe z Wenecji: dezercje i działania wojenne doprowadziły do takiego braku ludzi, że nowo obrany cesarz Baldwin I zwracał się do papieża z prośbą o przysłanie posiłków, usiłując go skusić „wschodnim cudem”, czyli określeniem identycznym z tym, którego

wiek wcześniej użył Fulcher z Chartres po zdobyciu Jerozolimy. Ostatnio wykazano, że po wyjeździe z Wenecji Bonifacego z Montferratu nadciągnęły kontyngenty cesarskie w takiej liczbie, która powinna była zrekompensować straty armatorów, poniesione z powodu rezygnacji z ich usług tych, którzy wybrali inne porty; a poza tym jedna trzecia miała wyruszyć bezpośrednio do Ziemi Świętej”. Oblicza się, że oddziały czwartej krucjaty liczyły około 35 000 ludzi. To przeto nie zbyt mała liczba krzyżowców, ale brak pieniędzy był przyczyną zawarcia, w tygodniach poprzedzających wypłynięcie z weneckiego portu, nowej umowy między wodzami wyprawy a władzami Wenecji. Tak więc ekspedycja z lat 1203–1204 była wyprawą armii o nadszarpniętym morale.

James Powell, zestawiając różne źródła dotyczące piątej krucjaty, doszedł do wniosku, że liczba jej uczestników przekraczała liczbę krzyżowców z lat 1189–1191. Podział łupów po zdobyciu Damietty pozwala wyliczyć, że armia zdobywców składała się z 1400 rycerzy i 42 000 innych walczących. Liczba ta szybko malała z powodu unieruchomienia wojska, gdy czekano na zapowiadane przybycie cesarza Fryderyka II. Wielu zniechęconych tym czekaniem opuściło armię, a ich miejsca nie zajęli nowi rekruci. W przeddzień nieszczęsnego wymarszu na Mansurę armia liczyła 10 000 ludzi, w tym 1200 rycerzy, do których doliczyć należy garnizon w Damietcie. Obliczono, że średni czas pobytu członków arystokracji świeckiej w tej wyprawie nie przekraczał jednego roku, chociaż

armia krzyżowa pozostawała w delcie Nilu ponad trzy lata. Jeśli w końcu musiała się stąd ewakuować, to tylko dlatego, że nie miała wystarczającej liczby żołnierzy ani dość środków finansowych.

Krucjata kierowana przez Fryderyka II, mimo że składała się ze skromnej liczby żołnierzy, osiągnęła bezsporne sukcesy. Ocenia się, że cesarz miał do dyspozycji najwyżej 500 rycerzy, z czego wynikałoby, że cała je;: armia powinna składać się z około 3000 wojowników, o ile rzeczywiście; „piesi” znajdowali się w szeregach wojska cesarskiego, przetransportowanego na Wschód na prawie 40 statkach. Cesarzowi udało się nie tyle siłą zbrojną, ile środkami dyplomatycznymi doprowadzić do zawarcia w Jaffie traktatu, który zwracał chrześcijanom Jerozolimę.

Żeby zorganizować swoją wyprawę w 1246 roku, Święty Ludwik wywierał silny nacisk na wielkich seniorów królestwa. Jego armia, złożona z wolontariuszy, liczyła ponad 2500 rycerzy, 5000 kuszników, 10 000 piechoty, czyli w sumie mogła mieć około 25 000 ludzi, jeśli doliczy się do tego giermków i zbrojną służbę. Według kronikarza Mateusza Parisa posiłki przybyłe później poważnie zwiększyły armię, która w momencie wymarszu na Mansurę składała się z 3500 rycerzy i w sumie liczyła 22 000 ludzi. Czyli nie słaba liczebnie armia, lecz popełnione błędy strategiczne były przyczyną porażki króla. Przygotowania do kolejnej krucjaty Świętego Ludwika były równie staranne, jak do poprzedniej. Ale duża część francuskich seniorów, idąc za przykładem Jana Joinville'a, odmówiła pójścia za kró-

lem, co sprawiło, że armia królewska liczyła - wedle racjonalnych obliczeń - nieco powyżej 10 000 ludzi.

Szacunkowe obliczenia, na jakie pozwalają nam źródła, chociaż są niepewne, to jednakże wskazują na stałe zmniejszanie się liczby krzyżowców biorących udział w kolejnych wyprawach. Liczba tych, którzy wzięli udział w ostatniej ekspedycji Świętego Ludwika, równała się już tylko 1/10 części składu osobowego pierwszej krucjaty. Zawodowi wojownicy, rycerze, zastąpili piechotę, która stanowiła większość w oddziałach, które ruszyły w drogę, odpowiadając na wezwanie Urbana II. Idea krucjaty blakła; liczba krzyżowców zmniejszała się w miarę następujących po sobie porażek. I tę właśnie ewolucję podkreślają dane liczbowe, jakich dostarczyli nam kronikarze.

ILU LUDZI Z ZACHODU NA STAŁE OSIEDLIŁO SIĘ NA WSCHODZIE?

Jeśli trudno jest obliczyć liczbę krzyżowców, to jeszcze trudniej jest oszacować liczbę tych, którzy osiedlili się w Outremer bądź to w wyniku wypraw krzyżowych, bądź to w zachodnich faktoriach na Wschodzie.

Z obliczeń dokonanych przez J. Riley-Smitha wynika, że z 791 zidentyfikowanych imiennie krzyżowców tylko 104 osiedliło się w Ziemi Świętej, czyli zaledwie 13%, natomiast z 697 znanych imion kolonistów sprzed roku 1131 tylko 122 wzięło krzyż w latach 1097–1102, czyli 17%. Liczby te dowodzą że po zdobyciu Jerozolimy większość krzyżowców szybko po-

wróciła do domu, uznając, że wypełniła ślub krzyżowy. Świadczą one także o tym, że po pierwszym okresie podboju przybywali do Ziemi Świętej Łacinnicy, żeby tutaj się osiedlić. A ilu mogło ich być w połowie XII wieku, kiedy państwa Franków osiągnęły największe terytorialnie rozmiary? Joshua Prawer odważył się oszacować ich wszystkich razem, to znaczy przede wszystkim Franków, Włochów, Niemców i Iberyjczyków, na 100 000 ludzi, którzy stanowili mniejszość w morzu muzułmanów, Żydów i chrześcijan wschodnich. Rozmieszczeni byli w pięciu miastach, w których zamieszkiwało po 10 000 Łacinników, w dziesięciu innym miastach - po około 3000 i w mniej więcej dwudziestu osadach liczących po około 500 Łacinników każda. Do tych Łacinników „miejskich” należy dodać kilkuset mieszkających we wsiach, czego dowodzą niedawne odkrycia archeologiczne. Ta maksymalna liczba ludności zachodniej zmniejszała się w miarę kurczenia się terytorium zajmowanego przez Franków. Ale jak postępowało to zmniejszanie się liczby zachodnich osadników w Syro–Palestynie do 1291 roku - tego nie da się wyrazić cyfrowo.

A czy mamy lepsze dane, by ocenić liczbę Włochów osiadłych w faktoriach w Outremer? Wenecja, która po czwartej wyprawie krzyżowej zajęła Kretę, starała się prowadzić na niej systematyczną politykę osadniczą. W dokumencie *Concessio Cretae*, wydanym w 1211 roku, rząd wenecki przyznał wyspę, z wyjątkiem miasta Kandii i terytorium wokół niego, w całkowite posiadanie 180 kolonistom, tworząc 132 „rycer-

stwa” i 48 „serwienterii”, które przydzielano na zasadzie wolontariatu. Ponieważ brakowało kolonistów, przeto w latach 1222, 1233 i 1252 wysłano nowe ich grupy, ale i tak były one niewystarczające i jeszcze do początku XIV wieku przydzielono kolonistom zaledwie 587 działek. Można przyjąć, wedle racjonalnej oceny, że na Krecie osiedliło się kilka tysięcy Wenecjan i Włochów z południowej i środkowej Italii; była to, w porównaniu z masą ludności greckiej, nieliczna mniejszość, ale posiadająca władzę polityczną i siłę wojskową.

A jak przedstawiała się sytuacja w północnej Rumunii? Obliczenia dokonane przez Sergieja Karpowa na podstawie akt notariuszy sporządzonych w Tanie wskazują że w latach 1359–1360 na łączną liczbę 541 wymienionych osób 194 były stałymi mieszkańcami kolonii weneckiej oddzielonej - co trzeba przypomnieć - od faktorii genueńskiej i miasta Azow, zamieszkałego przez tubylców. Około stu z nich mówi o sobie *habitatores Tane*. Pięćdziesiąt lat później, między 1407 a 1417 rokiem, tuż po odbudowie faktorii zniszczonej przez Timura Lenka i złupionej przez Tatarów liczba stałych mieszkańców wynosiła 218 na liczbę 482 osób zidentyfikowanych. Jeśli się zważy, że mamy do czynienia z faktorią bardzo oddaloną od metropolii, ledwie odbudowaną, to liczba ta jest znacząca albowiem notariusz załatwiał sprawy tylko z głowami rodzin, pomijając kobiety i dzieci. Wśród mieszkańców tej faktorii weneckiej 80% stanowili koloniści z Italii; procent ten

jest niemal taki sam, jak ten, który wyniki z badań nad etnicznym składem faktorii genueńskich.

Stosunkowo obszerna dokumentacja genueńska wytworzona w Outremer- akta notariuszy i rejestry skarbowe - pozwala dojść do precyzyjniejszych wniosków. Notariusz Gabriel z Predono, pracujący w Perze, sam jeden przyjął w swoim kantorze w 1281 roku aż 637 osób, z których 30 nosiło genueńskie patronimiki, a 174 było określonych przez nazwę ich wsi bądź miasta w Ligurii. Nie wszyscy, oczywiście, byli stałymi mieszkańcami, wielu było bowiem przejezdnych. Ale czy można pomyśleć, żeby w ciągu kilku miesięcy wszyscy zachodni mieszkańcy zjawili się u notariusza? Kobiety, „wielkie zapomniane przez Historię”, nie pojawiały się tam nigdy, tym bardziej dzieci. Niewiele więc się ryzykuje, podnosząc liczbę osadników z Zachodu w Perze do dwóch–trzech tysięcy. Liczba ta tym bardziej jest znacząca, gdy weźmie się pod uwagę, że przybywanie migrantów do Pery zaczęło się dopiero w 1267 roku, czyli czternaście lat przed datą sporządzenia naszych aktów.

W Kaffie osiem lat później genueński notariusz Lambert z Sambuceto pozwolił nam poznać prawie 1600 imion, wśród których imiona zachodnie mieszają się ze wschodnimi, tych drugich zresztą jest dużo mniej. Prawie „20 osób nosi patronimik genueński, przy czym wiele z nich należy do genueńskiej arystokracji rodowej i finansowej; 428 osoby są określone nazwą wsi lub liguryjskiego miasta, z których się wywozły. Można więc rzec, że w Kaffie mieszkało trzy–

cztery tysiące osadników z Zachodu, jeśli dodatkowo się zważy, że w tym samym czasie działali w tym mieście także inni notariusze, których akta się nie zachowały. Do mieszkańców tych dwóch faktorii genueńskich dodać należy jeszcze kilkuset Włochów z północy Italii (z Lombardii, Piemontu, Emilii, Wenetii), kilkudziesięciu z Italii środkowej i południowej, z Korsyki i z Katalonii. Pierwsza kolonizacja w Perze i Kaffie, przypadająca na koniec XIII wieku, miała charakter imigracji narodowej: prawie 80% kolonistów z Zachodu było Genueńczykami lub Liguryjczykami, którzy przeszli przez Genuę. Imigracja do Outremer była przedłużeniem ruchu *inurbamento*, prowadzącego do terytorialnego rozszerzania się miast włoskich ze szkoda dla ich *contado*, ale była ona jeszcze niestała i słaba, organizowana przez społeczność ludzi młodych, bez wielkich więzi rodzinnych.

W ciągu XIV wieku kolonialna społeczność genueńska coraz silniej zakorzeniała się w Outremer. Rejestr Skarbu Kaffy z 1386 roku pozwala nam poznać 1516 imion, wśród których 1025 jest imion zachodnich, z czego 85% należy do Genueńczyków i Liguryjczyków. Licznie reprezentowane są wielkie klany rodzinne (*alberghi*), a urok Outremer pociągał całą Ligurię, od morza po góry. Podróżnik Ibn Battuta, który w 1340 roku przejeżdżał przez Kaffę, zwraca uwagę na wielkość miasta, zamieszkanego - jak powiada - przez chrześcijan, których większość stanowią Genueńczycy. Niemiec Jan Schiltberger pisał w początkach XV wieku, że w obrębie pierwszego muru obronnego Kaffy

było 6000 domów, 11 000 poza murami i 4000 na przedmieściach. Liczby te są niewątpliwie przesadzone, ale wskazują na duże zaludnienie i aktywność faktorii genueńskiej, co musiało najwidoczniej zadziwić skromnego rycerza niemieckiego. Na podstawie wskazówki z podatku nałożonego na sprzedaż niewolników liczbę mieszkańców Kaffy w 1386 roku można oszacować na 20 000, chociaż jest on niewątpliwie zaniżony, ponieważ niewolników na służbie mieli przeważnie ludzie z Zachodu, dużo zaś mniej różne wspólnoty tubylcze.

Dane liczbowe zmieniają się w XV wieku, zwłaszcza po roku 1455, kiedy handel między Morzem Śródziemnym a Morzem Czarnym był na łasce Osmanów. Elita genueńska nie garnęła się już do robienia majątku na wybrzeżach, które uchodziły za niebezpieczne i których siła przyciągania ludzi interesu bardzo osłabła. Jednakże według dwóch świadectw, mianowicie Giustinianiego z Chios i Florentyńczyka Benedykta Dei, w Kaffie, w latach poprzedzających jej upadek w 1475 roku, było 8000 domów i 70 000 mieszkańców. Liczby te są tak samo przesadzone, jak z kolei zaniżone są te, które podał genueński notariusz Antoni z Torriglii, piszący w 1467 roku, że w Kaffie pozostało już tylko 4000 mieszkańców. Między tymi dwoma szacunkami, zważywszy na kontekst, w jakim znajdowała się Kaffa po 1453 roku, można przyjąć, że jej ludność w ostatnich latach panowania genueńskiego nie przekraczała 10 000 dusz, przy czym ludzi z Zachodu było - według szacunków Mariana Małowista - mniej niż 2000, a po-

została, większą część stanowiła niestabilna mieszanina ludów wschodnich, wśród których przeważali Armeńcy i Grecy; kolejne miejsce zajmowali Tatarzy.

Ostatnim terenem, do którego posiadamy dość precyzyjne dane pozwalające ocenić liczbę ludności, jest wyspa Chios. Sporządzone na niej akta notariuszy w latach 1394–1408 pozwalają wymienić 406 Genueńczyków i Liguryjczyków, wliczając w to Giustinianich, członków mahony. Otóż podesta Mikołaj Fateinanti wysłał w 1395 roku raport do doży, z którego wynika, że na wyspie było 2142 ojców rodzin greckich i około 400 ojców rodzin pochodzenia zachodniego, czyli populacja Łacinników liczyła około 2000 osób. Dane notariuszy i oficjalnego raportu są zbliżone, a więc zupełnie przekonujące; wynika z nich, że zachodni osadnicy osiedleni w końcu XIV wieku na Chios stanowili 1/5 lokalnej ludności greckiej.

Tych kilka danych pozwala na zrelatywizowanie znaczenia imigracji zachodniej na Wschód. Wszędzie tam, gdzie się znajdowali Łacinnicy zawsze stanowili zdecydowaną mniejszość. W faktoriach genueńskich i weneckich tworzyli wspólnoty spajane pochodzeniem geograficznym - mało było Genueńczyków w koloniach weneckich, mało Wenecjan w koloniach genueńskich - interesami gospodarczo-handlowymi i stopniowym zakorzenianiem się na nowym miejscu, co prowadziło do pogłębienia fosy dzielącej ich od metropolii, jak świadczy o tym bunt Świętego Tytusa na Krecie w 1363 roku lub odmowa mieszkających na wyspie Chios Genueńczyków uznania władzy francuskiego za-

rządcy w Genui, marszałka Boucicauta. Łacinnicy, którzy osiedlili się w Outremer, w małej zresztą liczbie, ulegali stopniowej orientalizacji, na którą się godzili albo której ulegali bezwiednie.

Jeśli chodzi o Katalończyków, to posiadamy sprzeczne szacunki. Claude Tarrere twierdził w 1970 roku, że w Egipcie i w Syrii nie mieszkał żaden kataloński pośrednik handlowy ani korespondent - kupcy katalońscy byli tam tylko przejazdem, na czas potrzebny do załatwienia transakcji. Innego zdania jest M. Saez Pomés, która przypomina, że w następstwie napadu - na Aleksandrię króla Cypru Piotra I w 1365 roku ponad trzystu Katalończyków zostało uwięzionych w Egipcie; wśród nich byli niewątpliwie kupcy przejezdni, ale także stale rezydujący w Aleksandrii. Podejmując na nowo ten temat, Damien Coulon ostrzega przed używaniem do wyjaśnienia tej kwestii aktów notariuszy weneckich, sporządzonych w Aleksandrii i w Damaszku; nie mogą one udowodnić istnienia stałej wspólnoty katalońskiej w tych miastach, tym bardziej że nie wymieniają żadnego notariusza katalońskiego. Ale Katalończycy byli reprezentowani w Damaszku przez konsula, Perego z Quintany, który musiał uciekać z Syrii podczas oblężenia miasta przez Timura Lenka. Z tego można wywnioskować, że mała wspólnota katalońska istniała na terytorium mameluckim, odgrywając w handlu dyskretną rolę. Większość Katalończyków nieustannie kursowała między oboma krańcami Morza Śródziemnego, korzystając masowo z kontraktów na zamówienie. Ta technika handlowa, trochę archaiczna w XV wieku,

zmniejszała konieczność posiadania na Wschodzie swoich stałych agentów.

BILANS PŁATNICZY

Niewiele problemów wzbudziło tyle dyskusji, ile problem bilansu płatniczego między Wschodem a Zachodem. Czy stały wypływ z Zachodu do Bizancjum i na Bliski Wschód metali szlachetnych, niezbędnego towar, płatniczego za korzenie i tkaniny jedwabne, zmuszał kupców zachodnich do nieustannego zabiegania o nowe źródła zaopatrzenia w złoto i srebra żeby zaspokoić zwiększający się popyt na towary luksusowe? Albo przeciwnie, czy można założyć, że do zrównowżenia salda rachunków obu stron doszło, gdy przedindustrialny przemysł zachodni okazał się zdolny eksportować na Wschód sukna i płótna i gdy statki włoskich republik morskich przejęły wielką część handlu nie tylko z zachodu na wschód, ale także w różnych regionach wschodniego śródziemnomorza i Morza Czarnego? W tej dyskusji swoje miejsce ma naturalnie historia cen i historia monetarna.

Wśród pierwszych historyków, którzy zajęli się badaniem handlu średniowiecznego, W. Heyd zaledwie poruszył kwestię bilansu płatniczego, opierając się na spostrzeżeniu podróżnika Arnolda z Harff, według którego wartość metali szlachetnych wywożonych z Zachodu do „krajów pogańskich” podnosiła się rocznie o 300 000 dukatów, żeby pokryć koszty zakupów korzeni i tkanin jedwabnych. Heyd uznał, że pociągnęło to za sobą deficyt handlowy Zachodu, nie zastanawia-

jąc się nad możliwymi zmianami, jakie zachodziły w różnych okresach. Współczesny mu A. Schaube kładł szczególny nacisk na eksport złota z Zachodu do świata muzułmańskiego w ogóle, a szczególnie do Egiptu. Przytaczał traktat z 1173 roku zawarty między Pizą a Egiptem, który gwarantował toskańskiemu miastu zwolnienie ze wszystkich opłat za eksport złota do Aleksandrii. Odwoływał się również do aktów genueńskiego notariusza, Jana Skryby, i notariusza z Marsylii, które wydają się świadczyć o stałym napływie złota - przynajmniej do lat 20. XIII wieku - do Aleksandrii, Armenii Cylicyjskiej i łacińskiego Królestwa Jerozolimskiego. Do tego samego wniosku poszedł E. Byrne w swoich pracach nad aktami notariuszy genueńskich. Pisał on, że w połowie XII wieku w handlu z Syrią trzeba było zainwestować ogromne ilości złota i srebra, ponieważ Zachód produkował zbyt mało warów, które można byłoby wymienić na kosztowne towary wschodnie; Bilans handlowy poprawił się dopiero po roku 1205, dzięki eksportowi przez Genuę tekstylnych wyrobów z Europy północnej. Nie wchodząc w szczegóły, Fernand Braudel posunął się nawet do stwierdzenia, że nierównowaga w rozliczeniach w złocie, korzystna dla Wschodu, była stałym zjawiskiem od czasów późnego antyku aż do XVI wieku. Różne wskazówki źródłowe zdają się potwierdzać ową nierówność w stosunkach handlowych przy końcu średniowiecza. Tak to wygląda w ocenie, jakiej m 1433 roku dokonał Lluís Sirvent, który wycenił na 80 000 funtów wartość towarów eksportowanych na Wschód przez jedną galerę z Barcelo-

ny, która powróciła z towarem wartości 100 000 funtów; różnica więc między wartością towarów eksportowanych i importowanych byłaby rzędu 1³². Jeszcze większą różnicę zanotowano w Genui, gdzie według rejestrów celnych z lat 1376–1377 wartość eksportu do krajów Lewantu wynosiła 148 500 funtów, do której dodać należy 35 800 funtów w gotówce, podczas gdy import towarów wschodnich dochodził do 626 200 funtów. Na koniec należy wspomnieć o wykorzystaniu danych liczbowych zawartych w słynnej mowie doży Tomasza Mocenigo, żeby przypomnieć, że Wenecja w 1423 roku była przeciwna wywozowi ogromnych ilości złota i srebra. Konwoje wysyłane co roku do Bejrutu i Aleksandrii wywoziły od 200 000 do 600 000 dukatów w żywej gotówce.

Przyczyna tego stanu rzeczy wydaje się oczywista. Wszelako inne źródła jej przeczą. Trzeba zwrócić zwłaszcza uwagę, że stosunki handlowe układały się różnie w poszczególnych okresach i regionach. Występowanie nierównowagi w bilansie płatniczym, ze szkodą dla Zachodu, wcale nie jest podawane w wątpliwość w odniesieniu do czasów wczesnego średniowiecza. Drogie towary wschodnie, nawet jeśli popyt na nie był jeszcze niewielki, wymagały wyekspensowania na nie złota zdetauryzowanego, z którego przestano wybijać monety, niewątpliwie z powodu jego rzadkości. R. S. Lopez zwrócił jednak uwagę, że Zachód więcej eksportował surowców (drewno, miecze) i niewolników, niż sprowadzał towarów wschodnich. Rozwoju Wenecji nie można by było wytłumaczyć, gdyby nie było pew-

nej równowagi w ciężarze i wartości ładunków przewożonych na statkach. Zatem do mniej więcej 1150 roku w zachodnim eksporcie do krajów Lewantu przeważały drogie metale.

Sytuacja się zmieniała od początków XII wieku. Wzrost na Zachodzie popytu na towary wschodnie, spowodowany rewolucją handlową, powinien był zwiększyć deficyt w bilansie płatniczym na niekorzyść Europy, co z kolei stoi w sprzeczności z szybkim bogaceniem się, jakiego doświadczała wtedy Europa. Musiało więc dojść do jakiejś równowagi, bez utraty przez Zachód metali szlachetnych. Ten zaczyna korzystać ze złota z Sudanu, *or di pagliola*, które kompensuje niedostatki w eksporcie krajów Maghrebu do Europy. Przywileje fiskalne, jakie Włosi otrzymali w Cesarstwie Bizantyńskim, i gospodarka typu kolonialnego, jaką zastosowali Frankowie w Ziemi Świętej, równoważyły niedobory występujące w europejskim handlu w Egipcie. Pod uwagę należy brać wymianę handlową nie tylko na terenie śródziemnomorza, ale i poza jego obrębem, i ujmować ją całościowo. H. Misbach, badając akta notariuszy genueńskich z lat 1155–1255, zauważył, że spośród czterdziestu czterech lat dobrze udokumentowanych w rejestrach notariuszy przez dwadzieścia sześć lat bilans płatności w złocie był korzystny dla Genueńczyków i Zachodu; że Genueńczycy otrzymali więcej złota niż wywieźli go na Wschód.

Użycie w handlu metali szlachetnych jest niewątpliwie dobrym wskaźnikiem nierównowagi handlowej, ale nie można brać pod uwagę jedynie złota. Badając

wenecki eksport złota i srebra, F. Lane wskazał, że Serenissima zajmowała ważne miejsce w handlu metalami szlachetnymi, gdy znaczenia nabrały kopalnie srebra w Europie Wschodniej, które dostarczały jej dużych jego ilości, potrzebnych jej do ożywienia handlu z Outremer, jej galery przewoziły srebro do Konstantynopola, na Morze Czarne i do Aleksandrii, gdzie kupcy weneccy sprzedawali srebro, aby kupić z kolei korzenie. Na ilość wywożonych przez kupców poszczególnych metali szlachetnych wpływ miała zmieniająca się stopa ich wartości. Gdy około 1328 roku wynosiła on 14,2:1, to obserwowany w końcu XIV wieku silny spadek wartości złota w stosunku do srebra (9,9:1 w 1370 roku) spowodował wojnę monetarną między Wenecją a Zygmuntem, który starał się skierować na wschód handel metalami szlachetnymi wydobywanymi w Europie Środkowej i zwiększyć eksport złota na Wschód, pomimo przeszkód, jakie stawiał senat wenecki. Prawdą jest, że w tym samym czasie Zachód czerpał korzyści z handlu z Maghrebem, skąd napływało złoto sudańskie, ożywiające cały handel zachodni, jak pisał w 1413 roku generalny bajlif Walencji do króla Ferdynanda Aragońskiego: „całe złoto, które napływa do tego królestwa, pochodzi z ziemi Maurów”. D. Valerian, badając handlowe kontrakty genueńskie i iberyjskie oraz trybuty płacone przez władców państw Maghrebu, zatrzymał swoją uwagę na eksporcie złota z Bougii do Europy; nie mógł jednak dać jego ogólnego zestawienia.

Rozpoczęty w początkach XIII wieku rozwój zachodniej produkcji industrialnej przyczynił się do zmiany bilansu handlowego. Jak przypomina R. S. Lopez, wartość sukna produkowanego w krajach zaalpejskich, wywiezionego w 1253 roku przez kupców genueńskich, była wyższa niż sprzedanych korzeni. R. H. Bautier, opierając się na rachunkach komory celnej w Aigues–Mortes (1358), wskazał na różnicę w wartości między ładunkami korzeni przywiezionymi z Genui, Neapolu i Savony a ładunkiem sukna wywiezionego na Wschód; okazuje się, że sukna daleko przewyższają wartość korzeni, z czego można wywnioskować, że bilans handlowy był w tym przypadku bardzo korzystny dla Zachodu, a nie dla krajów śródziemnomorza wschodniego. Cl. Cahen przypomniał, że korzenie przewożone były tranzytem przez Bliski Wschód, podczas gdy eksportowane na Wschód sukna, płótna i wyroby metalowe były towarami przetworzonymi z surowców, a jako takie zyskiwały na wartości dzięki dodaniu do nich ceny pracy rzemieślniczej. Jedną z bezpośrednich konsekwencji dodatniego bilansu płatniczego Zachodu było wybijanie złotej monety, florenów i genuenów w 1252 roku i dukatów w 1284 roku. Przypomnieć także należy, że na taki właśnie bilans wpływ miały nie tylko nadwyżki handlowe; istotne były tu także usługi, w szczególności armatorów włoskich, od których wynajmowano statki do przewozu zaopatrzenia w żywność Konstantynopola i Trapezuntu. Służyli oni także za pośredników w stosunkach handlowych między różnymi regionami nadczarnomorskimi i śród-

ziemnomorza wschodniego. Wiele korzyści przynosił transport i sprzedaż w Egipcie niewolników pochodzących z regionów nadczarnomorskich. Korzyści z handlu regionalnego dołączały się do nadwyżek osiągniętych z handlu surowcami i artykułami żywnościowymi; miało to wpływ na niezwykle korzystny dla Zachodu bilans płatniczy w porównaniu z Cesarstwem Bizantyńskim chanatami mongolskimi i księstwami tureckimi, zmuszonymi do dewaluacji swoich monet, a Bizancjum nawet do zaprzestania bicia złotej monety. Ten korzystny bilans utrzymał się nawet wtedy, gdy tracił swój rozmach wielki handel międzynarodowy, który ożywiał gospodarczo te rejony dookoła 1350 roku. Korzyści, jakie tu osiągnęli kupcy zachodni, pozwalały im na zakupy na rynkach Aleksandrii, Cypru i Bejrutu, gdzie wymiana handlowa była dla nich mniej korzystna.

Po roku 1350 sytuacja się zmienia. Azja politycznie rozczłonkowuje się, jej drogi się zamykają kupcy włoscy i iberyjscy powracają na drogę do Aleksandrii, rośnie cena srebra, zaś cena złota ma tendencję zniżkową. Powrót do handlu ze Wschodem za pośrednictwem Egiptu i Syrii spowodował wstrząs w obrocie metalami i nowe ich przewartościowanie, tym razem niekorzystne dla Zachodu. E. Ashtor wykazał, że wskutek wzrostu na Zachodzie popytu na korzenie ich import między rokiem 1400 a 1500 podwoił się. Włoskie republiki morskie zwiększyły wysyłkę metali szlachetnych do Egiptu i Syrii; na przykład kupcy w Wenecji, którzy w 1399 roku wyprawili się do Syrii po bawełnę, mieli

ze sobą 250 000 dukatów, ale w 1423 roku wywieźli już 400 000 dukatów, a nawet jeszcze w 1512 roku posiadali 300 000 żywej gotówki. Kupcy często zmuszeni byli sprzedawać na rynkach wschodnich swoje towary ze stratą żeby zaopatrzyć się w korzenie. Poczynając od końca XIV wieku te wielkie ilości metali szlachetnych, jakie do Italii napływały z krajów zaalpejskich, były kierowane do Egiptu, który z kolei transferował je aż do Indii. Wydatki pielgrzymów i podróżnych przebywających na Wschodzie oraz wyprawy morskie przeciwko Turkom i Mamelukom pogłębiały deficyt, który do pewnego stopnia był równoważony przez zachodnią dominację w handlu morskim we wschodniej części Morza Śródziemnego i na Morzu Czarnym raz przez korzyści czerpane z wprowadzonego na ziemiach greckich gospodarczego monopolu na eksploatację ałunu w Fokei, mastyksu na Chios, cukru na Cyprze i wina na Krecie. W XV wieku bilans handlowy Zachodu, strukturalnie deficytowy w sułtanacie mameluckim, stał się dlań korzystny dzięki korzyściom z usług transportowych i monopolów, a także z nadwyżek czerpanych z handlu w Rumunii, czego dowodzą rachunki kupca weneckiego, Jakuba Badoera, przebywającego w Konstantynopolu w latach 1436–1440. E. Ashtor wylicza na prawie 100 000 dukatów rocznie koszty transportu morskiego pasażerów i towarów między krajami islamskimi, świadczonego przez statki włoskie i katalońskie, z których około 30 odbywało rejsy każdego roku z Maghrebu do Aleksandrii; na tej trasie Wenecja ustanowiła linię „trafego”.

Jeśli nawet wiele spraw dotyczących warunków wymiany i kalkulacji kursu pieniądza na Wschodzie umyka jeszcze naszej wiedzy, to jednakże wydaje się, że duch przedsiębiorczości kupców zachodnich, ich skłonność do wprowadzania innowacji technicznych, ich sposoby zdobywania informacji o innych krajach, jakość gotowych produktów, jakie oferowali w wymianie handlowej, ogromne kapitały, jakimi dysponowali, stojące do ich dyspozycji we wszystkich miastach portowych statki o odpowiedniej pojemności - wszystko to razem przechylało na korzyść Zachodu szalę wymiany handlowej, która do początków XIII wieku była korzystna dla świata wschodniego. Kupcy włoscy „skolonizowali” wschodnie śródziemnomorze i wyciągnęli z tego maksymalne korzyści. Ale czy ta nierówna wymiana nie zubożyła ich?

NIERÓWNA WYMIANA?

Problemy niedorozwoju technologicznego doprowadziły historyków zajmujących się badaniem gospodarki średniowiecznej do postawienia pytania o przyczyny ekonomicznego upadku krajów Bliskiego Wschodu w końcu średniowiecza, upadku, który doprowadził do wykopania głębokiego rowu, dzielącego gospodarkę krajów zachodnich od tych krajów wschodnich, które nie posiadają dochodów z ropy naftowej. Odpowiedź jest oczywista: Bliski Wschód przeżywał pod rządami Abbasydów okres wielkiej prosperity, która objawiała się w rozwoju miast, bogactwie rolnictwa irygacyjnego, w wyrafinowanych wyrobach rzemiosła,

przodującego w produkcji jedwabiu, papieru i szkła. Tymczasem przynajmniej od początków XIV wieku kraje muzułmańskie dosięgnął poważny kryzys gospodarczy, albowiem zarazy, epidemie i niedożywienie ludności zmniejszyły ich zaludnienie, uprawa zbóż była wypierana przez kultury rolne produkujące na eksport, rękodzielnictwo, cierpiące z powodu dumpingu wyrobów zachodnich, zmniejszało produkcję albo zanikało, innowacje technologiczne znalazły się w zastoju. Dlaczego możliwa była taka zmiana i w jakiej mierze Łacinnicy byli odpowiedzialni za ten stan rzeczy, który uznać trzeba za trwały, dotyczący zarówno dawnych krajów greckich, jak i muzułmańskiego Wschodu?

Na te pytania dawano różne odpowiedzi. Zdaniem niektórych badaczy stan ten wynikał z koniunktury politycznej i demograficznej krajów Wschodu i Zachodu; zdaniem innych przyczyna leżała w przeniesieniu ze Wschodu na Zachód technologicznych osiągnięć; a inni jeszcze wskazywali na rolę wynalazków, które pozwoliły krajom europejskim produkować lepiej i taniej niż ich wschodni konkurenci.

Nie ma tu miejsca na długie wywody na temat wewnętrznych przyczyn gospodarczego upadku krajów śródziemnomorza wschodniego w końcu średniowiecza. Jeśli chodzi o Bizancjum, to rezygnacja cesarza Andronika II z posiadania własnej floty wydała cesarstwo, a zwłaszcza jego zaopatrzenie w żywność, na łaskę Genuńczyków i Wenecjan. Pomimo godnych pochwały wysiłków greckich ludzi interesu w XIV i XV wieku nie udało im się opanować wszystkich technik

handlowych, jakimi posługiwali się kupcy i bankierzy zachodni, ani też zgromadzić wystarczająco dużych kapitałów aby włączyć się w międzynarodowy obrót handlowy. Skutkiem politycznego i finansowego rozpadu państwa było załamanie się zapotrzebowania na luksusowe wyroby, na tkaniny jedwabne i purpurowe, na monumentalne budowle i wspaniałe mozaiki, czyli tego, co dodawało splendoru cesarstwu czasów dynastii macedońskiej i Komnenów. I jeśli nawet czasy Paleolósów były okresem renesansu religijnego, intelektualnego i artystycznego, to gospodarka bizantyńska cierpiała z powodu wewnętrznej erozji cesarstwa, kryzysów w polityce zewnętrznej i szczupłej klasy „przedsiębiorców”, pozbawionych produkcyjnej bazy industrialnej.

Nieco inne przyczyny, jak się wydaje, spowodowały upadek gospodarczy muzułmańskich krajów Bliskiego Wschodu. E. Ashtor wysuwa na czoło depopulację, spowodowaną podbojami mongolskimi, spustoszeniami, jakich dokonała armia Timura Lenka, „czarną śmiercią” i epidemiami, które o 1/3 zmniejszyły ludność tych krajów. To pociągnęło za sobą zmniejszenie pól uprawnych, upadek upraw zbożowych, ucieczkę ludności ze wsi i konieczność uciekania się do importu produktów rolnych z Europy (zboże, oliwa, miód i migdały), które z trudem były równoważone przez eksport surowców, bawełny, jedwabiu i popiołów niezbędnych w przemyśle europejskim. Opóźnienie technologiczne i dumpingowe ceny importowanych wyrobów z Zachodu pociągnęły za sobą upadek rękodzielnictwa wschodniego - tekstylia, mydło, papier, szkło,

a nawet cukier nie były w stanie wytrzymać konkurencji z ich odpowiednikami importowanymi z Zachodu. Inną jeszcze przyczyną gospodarczego upadku Bliskiego Wschodu, na którą zwrócił uwagę Ibn Chaldun, była niezdolność muzułmanów do opanowania sztuki budowy statków i technik nawigacyjnych i dlatego wielka część transportu ludzi i towarów między krajami muzułmańskimi - na przykład z Maghrebu do Egiptu i Syrii - była w rękach armatorów chrześcijańskich.

Przewaga Zachodu w jego stosunkach gospodarczych ze wschodnim śródziemnomorzem brała się przede wszystkim z powodzenia, z jakim spotkały się przeniesione tu ze Wschodu niektóre technologie. Symbolicznym tego przykładem jest przypadek jedwabiu, zbadany przez Davida Jacoby'ego. Do roku mniej więcej 1150 jedwab docierał na Zachód w postaci produktów gotowych, jako dary, trybuty lub towary handlowe. W 1147 roku armia normańska Rogera II zajęła Teby i Korynt, skąd uprowadziła tkaczy jedwabiu; wcielono ich do warsztatów królewskich na Sycylii, których produkcję znacznie ulepszyli i przekazali swoje umiejętności miejscowym rzemieślnikom. Deportacji tej towarzyszył więc transfer technologiczny z Bizancjum na Sycylię, gdzie warsztat królewski w Palermo zaczął produkować jedwabie typu bizantyńskiego, tak pod względem splotu, jak i wzorów i kolorów; starały się je naśladować także warsztaty prywatne. Podbój Konstantynopola przez Łacinników w 1204 roku zniszczył kontrolę cesarską nad produkcją i handlem jedwabiem a rozczłonkowanie polityczne Romanii sprawiło,

że do konkurencji stanęły nowe jednostki polityczne założone przez Łacinników, które otworzyły dostęp do produkcji jedwabiu wszystkim zachodnim ludziom interesu: zaczęli finansować warsztaty jedwabnicze i rozwinęli eksport kokonów zwłaszcza na Peloponezie. Kupcy genueńscy w 1240 roku zawarli z Gwidonem z la Roche traktat pozwalający im na zainwestowanie pieniędzy w produkcję w Tebach jedwabiu, który sprzedawali w całej Europie Zachodniej. W Genui już w połowie XIII wieku produkowano - na co mamy świadectwa źródłowe - złote brokaty i tkaniny jedwabne zwane *purpurę*. Miasto ociągało się jednak z rozwijaniem wyrafinowanego przemysłu jedwabniczego, czym zajmowała się Lukka od XII wieku, której surowego jedwabiu dostarczali genueńscy importerzy. Również Wenecja zabrała się około 1250 roku do produkcji tkanin jedwabnych, ale rozwinęła ją na dużą skalę, kiedy przybyli do niej w 1314 roku wygnani z Lukki tkacze jedwabiu i kupcy; od końca XIV wieku warsztaty weneckie produkowały pięć kategorii tkanin według bizantyńskiego wzoru. Odtąd Italia zajęła miejsce Bizancjum i mogła eksportować swoje jedwabie także na Wschód.

Mamy i inne przykłady transferu technologicznego. Bawełnę i uprawę trzciny cukrowej na Sycylii wprowadzili Arabowie i wiadomo, że cesarz Fryderyk II zaprosił dwóch syryjskich mistrzów cukrownictwa, żeby rozwinęli na Sycylii produkcję cukru trzcinowego, albowiem już przed jego dojściem do władzy zapomniało tu o technikach jej wytwarzania. U wschodnich far-

biarzy, którzy uchodzili za ekspertów w farbowaniu tkanin, brali lekcje farbiarze zachodni. Używając oliwy z oliwek z roztworem sodu jako utrwalacza na włóknach, które obrabiali następnie solami wapnia lub cyną, mogli przy użyciu marzanny farbiarskiej uzyskać bardzo intensywny kolor czerwony. Później, to znaczy od początku XIII wieku, rozpowszechniło się użycie ałunu, który pozwalał utrwalić kolory na włóknach. W zapoznawaniu Zachodu ze wschodnimi technikami farbiarskimi wielką rolę odegrała Wenecja.

Przemysł zachodni swoje osiągnięcia w końcu średniowiecza zawdzięczał nie tylko transferowi technologii. Dużą rolę odegrał w tym zmysł do szukania nowatorskich rozwiązań. Objawił się on w różnych typach produkcji, które z łatwością konkurowały z wytworami orientalnymi. Nowe techniki pojawiły się w przemyśle tekstylnym, szczególnie w rozpowszechnieniu krosna tkackiego i użyciu siły wodnej na różnych etapach produkcji. Pozwalały one produkować lepiej i taniej. Piękne sukna z Florencji i z równiny lombardzkiej budziły zachwyt na Wschodzie; były one oczywiście droższe niż tkaniny lokalne, lecz wschodnie elity były czułe na zmieniającą się modę, której ton nadawał Zachód. Weneccjanie Morosini i Malipiero sprzedawali w Aleppo i w Damaszku sukna z Bergamo, Genewy, Brescii, Vicenzy, a także z Essex i Southampton, które wraz z płótnami stanowiły większość ładunku na kupieckich statkach. Z myślą o mniej zamożnych ludziach w Syrii i Egipcie wywożono masowo sukna z Katalonii, Walencji i Perpignan, które sprzedawane po cenach dum-

pingowych, rujnowały warsztaty lokalne. Aleppo, gdzie znajdowała się aktywna kolonia wenecka, pełniło rolę obrotnicy dla zachodnich tekstyliów sprowadzanych do Syrii. Dla przeciwwagi do Aleppo napływał surowy jedwab dostarczany karawanami i tu koncentrował się rynek handlu bawełną. Te dwa surowce, na których produkcję wpływ wywierało zachodnie zapotrzebowanie, w dużej części nie docierały do syryjskich przedsiębiorstw. Malipierowie przejmowali w Damaszku i Aleppo ogromne ilości jedwabiu z Lahidżanu, Gilanu, Taliszu, Astarabadu i Karabachu. Aleppo, Damaszek i Trypolis stały się wielkimi rynkami handlu jedwabiem perskim i syryjskim, zdominowanym przez zachodnich ludzi interesu. Prowincje Aleppo, Hamy i północnej Palestyny były najważniejszymi rejonami uprawy bawełny, eksportowanej przez Genuńczyków i Wenecjan głównie do Italii i południowych Niemiec. Największymi jej nabywcami byli Wenecjanie, którzy na jej zakup przeznaczali przy końcu XIV wieku prawie 150 000 dukatów rocznie i zorganizowali regularne rejsy „bawełnianych kog” między Wenecją a Trypolisem lub Laodyceą (Latakija). Tak więc w dziedzinie tekstylnej nierówna wymiana zaczęła się od XIV wieku; surowce wywożone ze Wschodu pozwalały rozwijać się zachodnim manufakturom, które część swojej produkcji kierowały ku wschodniemu śródziemnomorzu.

Do przyśpieszenia przemysłowego i handlowego postępu Zachodu przyczyniły się także inne wynalazki technologiczne. W cukrownictwie, rozwiniętym na Cyprze i na Sycylii, mielenie trzciny cukrowej za pomoc;

zębatach walców poruszanych siłą wodną wyparło stosowaną na Wschodzie przestarzałą metodę wprawiania w ruch ubijków przy użyciu siły wolno poruszających się wołów. Wiele przedsiębiorstw egipskich nie przeżyło ciężkiego kryzysu gospodarczego w początkach XV wieku i usta: ich eksport cukru na Zachód. Produkcja mydła, z czego słynęły Aleppo, Gaza, Ramla i Hebron, załamała się, ale raczej z powodów fiskalnych niż technologicznych. Władze mameluckie nakazały bowiem sprzedaż, po zdecydowaniu niskiej cenie, oliwy i popiołów (*kali, lume*), zasadniczych surowców w wytwórstwie mydlarskim, przede wszystkim kupcom zachodnim, Genueńczykom i Wenecjanom. Wenecja, Gaeta i miasta Apulii, główni producenci mydła, mogły dzięki temu eksportować na Bliski Wschód mydło lepszej jakości, chociaż droższe od mydła syryjskiego. Dumping zniszczył wschodnie wytwórstwo mydła.

Inną dziedziną wytwórczości, w której Europa zdobyła przewagę dzięki udanemu transferowi technologii, a zwłaszcza wprowadzeniu istotnych innowacji, było szklarstwo. Szkło syryjskie, znane od czasów starożytnych, rozwijało się znakomicie w Tyrze, w okolicach którego znajdował się wyjątkowo dobry piasek. E. Ashtor wysunął hipotezę, że pochodzący z Syrii żydowscy hutnicy szkła, mieszkający w XII wieku w weneckiej dzielnicy Tyru, mogli swoje umiejętności, zwłaszcza technikę wydmuchiwanie szkła, przekazać rzemieślnikom pochodzenia weneckiego. Do znacznego rozwoju szklarstwo doszło w Pizie, Florencji, a szczególnie w Wenecji. W hutach szkła w Murano

wynaleziono sposób na oczyszczanie popiołów syryjskich, pozwalający na otrzymanie znakomitego węgla-
nu potasu i nauczono się dodawać do tradycyjnych su-
rowców kobaltu i ałunu, dzięki czemu można było pro-
dukować kryształ. Ten zaś wywożony na Wschód był
poszukiwany przez samego sułtana mameluckiego, któ-
ry kryształów używał jako podarunków dyplomatycz-
nych. Tymczasem w XV wieku jakość szkła syryjskie-
go podupadła. Współpraca właścicieli hut szklanych
z wielkimi kupcami i z rządem weneckim zachęcała do
eksportu wyrobów szklanych.

Ostatnim przykładem technologicznej wyższości
Zachodu była produkcja papieru. W krajach muzuł-
mańskich umiejętność produkcji papieru, początkowo
ze szmat, znana była od VIII wieku. Pod koniec śre-
dniowiecza, nadal trzymając się dawnej technologii,
utraciły one swoją przewagę. W Italii, zwłaszcza
w mieście Fabriano, do miażdżenia szmat użyto meta-
lowych młotów i zastąpiono krochmal żelatyną zwie-
rzęcą, co dało w efekcie papier lepszej jakości niż pa-
pier syryjski, a przy tym tańszy. To oczywiście ułatwiło
jego eksport na rynki Lewantu.

Technologiczny postęp w różnych dziedzinach pro-
dukcji szybciej dokonywał się w końcu XIV wieku na
Zachodzie niż w Bizancjum i w krajach muzułmań-
skich. Dynamizm handlowy włoskich kupców pobudzał
rozwój rzemiosła, w miarę jak handel i rzemiosło wią-
zały się we wspólnym interesie. Rozporządzalny kapi-
tał, powszechne korzystanie z kredytu, sieci powiązań
i duch przedsiębiorczości otwarty na innowacje - oto

atuty przedindustrialnego Zachodu, które pozwoliły mu produkować więcej i lepiej, zdobywać rynki w krajach, w których produkcja trzymała się starych technik; i nie tylko zdobywać rynki, ale powodować upadek, czasami ruinę tamtejszych manufaktur. Niedorozwoju Bliskiego Wschodu w średniowieczu w niczym nie da się porównać z procesami, których doświadczają dziś społeczeństwa rozwijające się, które nigdy nie zaznały znaczącego wzrostu przemysłowego i cierpiały z powodu zdominowania swych zasobów surowcowych przez kraje rozwinięte. W końcu średniowiecza zachodni udzie interesu byli w kontakcie z upadającymi gospodarkami wschodnimi. Ten upadek przyśpieszyła nierówna wymiana, jaką prowadzili w Lewancie zachodni ludzie interesu; doprowadziła ona także do większego ubóstwa najbiedniejszych i do wzbogacenia wąskiej warstwy społecznej tych, którzy kontrolowali eksport lokalnych surowców. Jak podkreślał Henri Bresc: „nierówna wymiana eksportowanych towarów, w których skumulowana jest wartość pracy, na importowane surowe produkty rolne, jest przede wszystkim instrumentem wojny i polityki”. Jest to prawdziwe w odniesieniu do Sycylii i równie prawdziwe w odniesieniu do krajów muzułmańskich w końcowym okresie średniowiecza.

Konkluzja

Zbrojne podboje, tworzenie państw i faktorii, wyzysk gospodarczy krajów podbitych, wysiłki misyjne, słabe kontakty kulturalne - oto cechy, które zachodnią ekspansję na Wschodzie w ostatnich wiekach średniowiecza zbliżają do kolonizacji, jaka w dobie nowożytnej i współczesnej była tworem krajów europejskich. Ów paralelizm skłonił zresztą niektórych historyków do mówienia o „średniowiecznych precedensach nowożytnej kolonizacji”. Trzeba jednak ustalić, co się rozumie przez słowo „kolonizacja”. Jeśli powołać się na znakomite dzieło Paula Leroy-Beaulieu, opublikowane w 1874 roku, to pod uwagę należy wziąć trzy aspekty: kolonizacja jest przede wszystkim polityczną dominacją siły dokonującej kolonizacji i wprowadzającej system zniewolenia, przynoszący korzyści metropolii europejskiej, która wyznacza spośród swoich obywateli lokalnych gubernatorów, narzuca swoje prawa i swoją organizację sądownictwa. Jest ona następnie dominacją ekonomiczną, która bardzo często prowadzi do odebrania ziemi tym, którzy ją uprawiali albo posiadali, by ją w formie wielkich domen przydzielić kolonistom, stanowiącym mniejszość. Nadto, jej produkcja jest skierowana na zaspokojenie potrzeb metropolii, która stara się przejmować surowce i artykuły żywnościowe, wysyłać natomiast swoje

produkty z dużą wartością dodaną. Jest to wreszcie dominacja kulturalna, poprzez którą państwo kolonizujące usiłuje narzucić swoją cywilizację, swój język, a czasem swoją religię.

Czy tej charakterystyce odpowiada zachodnia ekspansja na Wschód w okresie od XI do XV wieku? Mówienie o ekspansji może wprowadzić w błąd. Można by bowiem domyślać się, że przez pięć wieków Zachód rozwijał się we wszystkich kierunkach i narzucił swoją dominację całemu znanemu światu. Otóż zupełnie słusznie anglosaski mediewista Robert Barlett wskazał na tożsame elementy, ale także na rozbieżności między różnymi objawami ekspansji chrześcijaństwa łacińskiego: trwałe sukcesy na jednych frontach, porażki na innych, a w najczęstszych przypadkach - kontynuacja tego, co było. W Syro–Palestynie po szczęśliwych sukcesach krzyżowców, którzy w latach 1098–1102 utworzyli cztery państwa łacińskie, w latach 1160–1170 rozpoczął się odwrót i zakończył się utratą Akki w 1291 roku. Trochę trwalsze były zdobycze czwartej krucjaty: ponad dwa wieki istniało księstwo Morei, przez cztery i pół wieku Kreta należała do Wenecji. Projekty krucjat opracowane po 1291 roku pozostały tylko na papierze, natomiast zachodnie ekspedycje przeciwko Osmanom nie przeszkodziły stopniowej turkizacji Bałkanów. Jeśli przyjrzeć się jakiemuś frontowi, to okaże się, że ekspansji nie kontynu-

wano, że blokada lub regres albo ją przerywały, albo niweczyły.

Wskazywano na różne formy ekspansji militarnej. O ile jednak kolonizacja nowożytna wszystko zawdzięczała inicjatywom państw zaborczych, o tyle rola monarchii średniowiecznych w ekspansji jest bardzo niejasna. Podboje dokonane w Syro–Palestynie w końcu XI wieku były dziełem armii rycerskich prowadzonych przez łacińskich baronów, w większość: bardziej troszczących się o zbawienie duszy niż o zdobycze terytorialne. Oczywiście, od połowy XII wieku częściej wyruszali na te tereny władcy zachodni, ale ich wyprawy były efemeryczne; zadowalali się oni raczej pomocą w odzyskaniu miast zdobytych przez Ajjubidów (trzecia krucjata), wzmocnieniem obrony państw łacińskich (Święty Ludwik). Najmniejszy opór tubylców skłaniał ich do odjazdu: Ludwik VII i Konrad III wsiedli na statki po swojej żałosnej klęsce pod Damaszkiem, a w XIII wieku Lusignanowie woleli zadbać o swoje domeny na Cyprze niż o swoje interesy w Ziemi Świętej. Dużo inicjatywy pozostawiano w ręku osiadłych tu kolonistów. Nawet jeśli rząd wenecki usiłował sprawować ścisłą kontrolę nad swoimi urzędnikami w Outremer, to powolność, z jaką przekazywano informacje, i długie podróże lądem i morzem ograniczały centralizację, która była raczej teoretyczna niż praktyczna.

Militarna ekspansja skierowana do Outremer otwierała drogę chłopom rzemieślnikom, marynarzom i śmiałkom, którzy na terytoriach podbitych szukali szczęścia. Osiedlenie się Franków w Syro-Palestynie, jakkolwiek nie miało tej rozpiętości, którą miała kolonizacja Europy Wschodniej, i założenie zachodnich faktorii we wschodniej części Morza Śródziemnego i na Morzu Czarnym pociągnęły za sobą migracje na Lewant, logiczne następstwo ruchu *inurbamento*, przez który wielkie miasta włoskie zwiększały swoją powierzchnię kosztem swego wiejskiego zaplecza. Liczby, jakich można zebrać z rozmaitych źródeł, dają tylko ogólne pojęcie, ilu było osadników. Nigdy Łacynicy osiedli na Wschodzie nie stanowili więcej niż 10% ludności lokalnej. Nie można przypisać im chęci zniszczenia wszystkiego, co tu zastali, i zastąpienia wszystkich, którzy poprzednio dzierżyli tu władzę. Starali się natomiast pozyskać sobie miejscowe elity i zachować dawne struktury, zwłaszcza w domenie fiskalnej. Całkowitym przeto nadużyciem jest widzenie w wyprawach krzyżowych, jak to czynią niektórzy żądni sensacji dziennikarze, początkowej fazy gigantycznej walki Krzyż: z Półksiężycem, która ma się ciągnąć do naszych dni. Jeśli nawet papieństwo aż do początku XIII wieku inicjowało każdą wyprawę krzyżową, to już na kierowanie nią nie miało żadnego wpływu, jak dowodzą przykłady niepowodzeń Daimberta z Pizy, bezradność Innocentego III w przy-

padku skierowania czwartej krucjaty na Konstantynopol, a później odwrót legata papieskiego Pelagiusza w delcie Nilu. Krucjata była przedsięwzięciem zbyt poważnym, żeby kierowanie nią powierzać osobom duchownym. Poza tym Europa stopniowo przestała się nią interesować; jeśli mit krucjaty, tak drogi Alfonsowi Duprontowi, okazał się solidnie zakorzeniony w świadomości ludzi, to ich odpowiedzi na wiele apeli wzywających do udziału w niej były na początku drugiej połowy XIII wieku już raczej skromne. Z drugiej strony, jedynie pogranicze świata muzułmańskiego znalazło się w strefie ekspansji chrześcijańskiej w Syro–Palestynie: kontrofensywa dżihadu wychodziła z Damaszku, Kairu lub Aleppo, natomiast kalif abbasydzki i środowiska bagdadzkie nie reagowały na ofensywę chrześcijańską, jeśli nie liczyć potwierdzenia zdobyczy Saladyna w Sahilu, ale już nie poza jego granicami. Dopiero od czasów ekspansji kolonialnej w XIX wieku intelektualiści arabscy dojrzeli w krucjatach, ograniczonych w czasie, heroiczną walkę dwóch wielkich religii monoteistycznych, co było dalekie od rzeczywistego stanu rzeczy. Ekspansja łacińska w świecie bizantyńskim doprowadziła do trwałego rozczłonkowania cesarstwa, do osłabienia jego oporu przeciwko napierającym Osmanom; walki z nimi unikały morskie republiki włoskie, bardziej troszczące się o własne bezpośrednie interesy niż o ocale-

nie chrześcijańskiego cesarstwa; tym ułatwili Turkom zajęcie Bałkanów.

Handlowa dominacja Włochów i Katalończyków przedstawia sobą ważny aspekt gospodarczej ekspansji Zachodu. Ekspansji niewątpliwie związanej z krucjatą ale wyprzedzającej ją o ponad wiek. Dzisiaj już udowodniono, że handel lewantyński nie narodził się wraz ze zdobyciem przez Franków wybrzeża syryjskiego. Od XI wieku floty chrześcijańskie panowały na morzach, gdzie powoli zanikała obecność statków bizantyńskich i muzułmańskich. Dzięki nim kupcy zachodni ustanowili podwójną sieć handlową, jedną na morzach północnych z Hanzą która poczynając od Hamburga i Lubeki, rozciągała swoją hegemonię od Londynu po Nowogród, drugą na Morzu Śródziemnym, poczynając od Wenecji, Genui i Barcelony, których kupcy prowadzili handel dwukierunkowy: pierwszy prowadził na Ruś i do Chin, drugi do Maghrebu, Półwyspu Pirenejskiego i na wybrzeża atlantyckie. Hegemonia ta wyrażała się nierównością wymiany, w której produkty przetworzone były wymieniane na surowce i artykuły żywnościowe, i dyskusyjnymi narodzinami niedorozwoju technicznego śródziemnomorza wschodniego, którego wyroby rzemieślnicze znajdowały skutecznych konkurentów z Zachodu.

Formy ekspansji religijnej i kulturalnej zmieniały się w zależności od tego, o jakim terytorium mowa. Wysiłki misjonarzy w świecie wschodnim

nie przyniosły większych sukcesów. *Poverello* (Biedaczyna) z Asyżu został przyjęty w Egipcie jak nawiedzony i odesłany tam, skąd przybył. Frankowie wprowadzili w Ziemi Świętej łacińską organizację kościelną na bazie greckiej organizacji terytorialnej, ale ta nie przeżyła upadku państw łacińskich. Na Cyprze i w Cesarstwie Łacińskim w Konstantynopolu powstał, obok Kościoła greckiego, Kościół „kolonialny”, pod hegemonią Lusignanów i Wenecji. W krajach nadczarnomorskich i w Azji ekspansji chrześcijaństwa łacińskiego postępowała w ślad za kupcami. Jean Richard i Giorgio Fedalto zrekonstruowali historię misji i siedzib biskupich, które zakończyły żywot wraz z wycofaniem się stamtąd ludzi z Zachodu. Okres średniowiecza przetrwały tylko biskupstwa w faktoriach genueńskich i weneckich, na Chios, na Krecie i w kilku wspólnotach katolickich, funkcjonujących jeszcze dzisiaj na niektórych wyspach Morza Egejskiego. W całym wschodnim basenie Morza Śródziemnego i na wybrzeżach nadczarnomorskich kościoły i ruiny zamków są świadectwem obecności średniowiecznych Łacinników.

Żyli tutaj obok siebie Łacinnicy, Grecy, Żydzi, Tatarzy i ludy bałkańskie. To długotrwałe współżycie na Cyprze, na Krecie, na Chios pociągnęło za sobą powolną orientalizację elit łacińskich, mało wspomaganych przez swe metropolie. Natomiast w łacińskich państwach na Wschodzie panująca mniejszość, którą tworzyli rycerze, duchowni

i mieszczanie zachodni, stała w opozycji do będących w większości tubylców, obcych pod względem języka, kultury, struktury społecznej i religii, chociaż codzienne kontakty musiały zmusić Łacinników do pewnych modyfikacji swego zachowania, sposobu odżywiania się i higieny. Ekspansja zachodnia pozostawiła głębokie ślady w dziedzinie intelektualnej i artystycznej. Rozprzestrzenianie się łaciny, zakładanie szkół i skryptoriów, zaszczepienie w Ziemi Świętej architektury romańskiej - to skutki promieniowania zachodniego na tereny niedawno włączone do świata chrześcijańskiego Cystersi, premonstratensi i - w mniejszym rozmiarze - zakony żebracze przykryli „nową Europę” białym płaszczem kościołów. Ale akulturacja, poza kilkoma tłumaczeniami, była ograniczona. Nauka arabska i myśl antyczna przenikały do Europy Zachodniej raczej przez Półwysep Pirenejski i Italię południową niż przez Ziemię Świętą w czasach dominacji łacińskiej. Po dramatycznym rozerwaniu chrześcijaństwa, spowodowanym przez krucjaty, obecność Łacinników w Konstantynopolu przyczyniła się niewątpliwie do zapoznania się niektórych intelektualistów bizantyńskich z tomizmem i ułatwiała pewnej ich grupie wyjazd z Konstantynopola na Zachód przed 1453 rokiem i po nim. Można więc mówić o silnym związku między rozpowszechnianiem zachodniego humanizmu a obecnością łacińską na Wschodzie.

Pytanie, jak ekspansja ta odbiła się na samej Europie Zachodniej, nie przyciągało należytej uwagi historyków, jakkolwiek powinno było. We włoskich republikach morskich, które bardzo skorzystały na rozwoju handlu, w końcu średniowiecza przeciwstawiały się sobie dwa obozy; pierwszy, który można nazwać „kolonialnym”, był za utrzymaniem ścisłych związków ze wschodnimi faktoriami, co pociągało za sobą, ze względu na Turków, wielkie wydatki finansowe; drugi tworzyli ci, którzy bardziej troszczyli się o sprawy włoskie i mniej skłonni byli wspierać Outremer. Na tę opozycję nałożyła się zrodzona z ekspansji silna rywalizacja, która doprowadziła do wojen kolonialnych między Genuą a Pizą, a później między Genuą a Wenecją, do rozwoju genueńskiego i katalońskiego piractwa i korsarstwa, do wahań co do zakresu i celowości podjęcia działań zmierzających do ocalenia Bizancjum. Cała polityka kupieckich miast śródziemnomorskich była dyktowana troską o utrzymanie, a raczej o rozwój stałych sieci handlowych. Chociaż Wenecji udało się doprowadzić do pewnej jednomyślności swoich obywateli, to już Genua i Barcelona zaznały wielu kryzysów, które przeciwstawiały sobie tych, którzy korzystali z ekspansji, oraz ziemską arystokrację i miejską biedotę.

Czy ekspansja zachodnia w średniowieczu, ze swymi wojnami kolonialnymi, nierówną wymianą i wysiłkami misjonarzy, nie była wstępem do no-

wożytnej kolonizacji? Otóż dzielą je poważne różnice. W odniesieniu do średniowiecza nie można mówić o „koloniach”, co najwyżej o handlowych faktoriach, których związki z metropolią nie były tego samego rodzaju co w epoce nowożytnej. Żadne przedsięwzięcie ekspansjonistyczne nie doprowadziło do politycznego uzależnienia jednej strefy od drugiej. Zrodzone z podboju Królestwo Jerozolimskie i księstwo Morei, były autonomicznymi organizmami politycznymi, niezależnymi od państw Europy Zachodniej. Prawda, że rozpowszechniały zachodnie modele organizacji społecznej, ale odbywało się to poza jakimkolwiek zewnętrznym kierownictwem politycznym. Wprowadzane tu przywileje nadawane mieszkańcom miast, szkoły, międzynarodowe zakony, używanie łaciny - to wszystko prowadziło do pewnego ujednoczenia kulturalnego, które jednakowoż znajdowało odpór miejscowych, tubylczych społeczności, osiadłych na peryferiach Europy.

Mimo wszystko łacińskie chrześcijaństwo miało przed rokiem 1492 pewne doświadczenia w przedsięwzięciach kolonialnych, w kontaktach z ludami o odmiennej kulturze. Ta łacińska „kolonizacja”, zakładająca dążenie do talassokracji i silnej dominacji gospodarczej, jest bliższa portugalskiemu imperium z XVI wieku, przedsięwzięciu handlowemu, które nie było zainteresowane prawdziwą okupacją terytoriów leżących w strefie jego wpływów, niż imperium hiszpań-

skiemu, a jeszcze bardziej dziewiętnastowiecznym imperiom kolonialnym. Łacinnicy na Wschodzie rozwinęli przede wszystkim przynoszącą im zyski gospodarkę, której podstawą było panowanie na morzu.